



Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



MATEUSZ MIESES

UDZIAŁ ŻYDÓW W WOJNACH POLSKI PRZEDROZBIOROWEJ

WYDAWNICTWO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE

„MAOR“

WARSZAWA — 1939



MATEUSZ MIESES

**UDZIAŁ ŻYDÓW
W WOJNACH POLSKI
PRZEDROZBIOROWEJ**

**WYDAWNICTWO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE**

„MAOR“

WARSZAWA — 1939

UDZIAŁ ŻYDÓW
W WOJNACH POLSKI PRZEDROZBIOROWEJ

WYDAWNICTWO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE

„M A O R“

TOM II

MATEUSZ MIESES

UDZIAŁ ŻYDÓW
W WOJNACH POLSKI
PRZEDROZBIOROWEJ

WYDAWNICTWO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE

„MAOR“

WARSZAWA — 1939

323,1 : 93(438)

UDZIAŁ ŻYDÓW
W WOJNACH POLSKI
PRZEDROZBIOROWEJ

46875/2

WYDAWNICTWO GIMN. WYŻNIOŁOWEJ ŻYDOWSKIEJ
W WARSZAWIE

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „MONOLIT“ W WARSZAWIE

Kochanemu memu Bratu

*Pułkownikowi Drowi Józefowi Misesowi
Naczelnemu Rabinowi Wojsk Polskich
w stanie spoczynku*

poświęcam tę książkę

Autor

Kochanowski wiersz 304

Przywilejowi Króla Jana III

Kochanowski, Wiersz 304

Wiersz 304

Wiersz 304

Wiersz

WSTĘP.

NASTAWIENIE NEGATYWNE OGÓŁU DZIEJOPISARZY.

1.

W piśmiennictwie polskim poświęconym historiografii różnego kalibru i autoramentu panuje powszechne przekonanie, że Żydzi nigdy nie uczestniczyli w wojnach Polski przedrozbiorowej, nie należeli w żadnej formie do siły zbrojnej państwa Białego Orła, nigdy żadnego udziału nie brali w obronie granic Rzeczypospolitej nadwiślańskiej.

Wedle opinii ogólnej Żydzi to niby krajowi cudzoziemcy, którzy przez liczne stulecia znajdowali się poza życiem polityczno-państwowym całego społeczeństwa tubylczego, odgradzeni jakby zasiekami drucianymi od reszty ludności, rzekłbyś na izolacji, w zupełnej obojętności dla losów wojskowo-obronnych onych miast, grodów i włości, gdzie przez długi łańcuch pokoleń od niepamiętnych czasów, mieszkają jako społeczność stała i osiadła i spoczywają prochy ich najbliższych i najdroższych, i wznoszą się ich omszałe, owiane często nimbem legend, synagogi.

Opinia ta, to aksjomat historyczny, uświęcony *sensus communis*, dogmat polskiej myśli dziejopisarskiej od wielu dziesięcioleci, której nikt nie kwestionuje.

Liberalny, postępowy Joachim Lelewel prawie osiem dziesięć lat temu pisał w najlepszej wierze: „Izraelici nie byli w Polsce obywatelami, bo od obywatelskiej posługi, to jest od służby wojennej wolni być chcieli“ (Polska odradzająca się; Polska, dzieje i rzeczy jej, Poznań 1859, VII, 83). Tadeusz Korzon w czterdzieści prawie lat później wyraził się podobnie, że Żydzi „nie powoływani do służby wojskowej, nie uczestniczyli w życiu

społecznym" (Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, Warszawa 1897, I, 218). W dwa dziesiątki lat po nim znów zaznacza Wacław Tokarz w związku z udziałem Żydów w insurrekcji Tadeusza Kościuszki, że to był pierwszy wypadek w historii polskiej „bratania się polsko-żydowskiego” na płaszczyźnie obrony wspólnej państwa (Warszawa przed wybuchem powstania, Kraków 1911, str. 197).

W myśl takiego nastawienia nie dziw, że daremnie by ktoś chciał się doszukać wyrazu Żyd, we wszystkich pracach historyków nowoczesnych, omawiających dzieje wojenne dawnej Polski.

Nie wspomina o Żydach ani słówkiem Jan Ptaśnik, gdy referuje o obronie miast przez mieszczaństwo w Polsce przedrozbiorowej, chociaż poza tym o Żydach nie zapomina, gdy chodzi o inne zjawiska życia zbiorowego (Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Kraków 1934). Tak samo nie wzmiankuje w związku z obronnością państwa istnienia Żydów w Polsce Stanisław Kutrzeba w swej „Historii ustroju Polski” (Lwów 1917) ani też Hupert w swej książce pt. „Historia wojenna Polski”, ani też któryś inny z historyków syntetyków.

Ogół polski bez różnicy stopnia inteligencji zna Żydów li tylko jako czynnik gospodarczy — częstokroć niestety w tendencyjnym, celowo zabarwionym świetle — wie tu i ówdzie też o intelektualistach żydowskich, o żydowskich pisarzach i lekarzach, adwokatach i politykach, badaczach i odkrywcach, ale o Żydach jako elemencie wojskowym nie posiada najmniejszego pojęcia, ma niezachwiane nieczym przekonanie, że jako pierwiastek bojowy w okresie przedrozbiorowej Polski Żydzi w ogóle nie istnieli.

2.

Powszechne zdanie ogółu polskiego o obojętności Żydów dla losów wojenno-obronnych Rzeczypospolitej podczas całej epoki niepodległości aż do zaborów, jest faktycznie na wskroś błędne. Pogląd inteligencji polskiej na ustosunkowanie się Żydów na ziemiach Sarmacji, do działań zbrojnych państwa wymaga stanowczo rewizji. I wobec Żydów obowiązuje uczciwość histo-

ryczna. Zakorzenione kłamstwo należy wypłenić, wyrwać z korzeniami. Rzeczywistość prawdziwa zaiste całkiem inaczej wyglądała. Dość tego zamykania oczu na prawdę. Historiografia zorientowana po linii większości panującej za dużo przemilcza, tak dalej być nie może, ten system dalej trwać nie powinien. Więcej jasni! Rzeczywistość ma głos. Ze sromotną metodą non legitur, z kurtyną i zasłoną konsekwentnego przemilczania należy raz zrobić koniec.

Naszym hasłem do ogółu polskiego powinno być: poznaj obiektywnie i rzeczowo twego ziomka innego wyznania, twego współmieszkańca, twego kompatriotę o innej etnicznej przynależności.

Wgląd nie uprzedzony w materiały historyczne, archiwalne, pamiątkarskie i kronikarskie poucza nas, że w rzeczywistości nasi przodkowie wyznania starozakonnego niejednokrotnie przelewali swoją krew w obronie granic Polski, na wałach różnych miast i grodów borykali się z wrogiem, kruszyli kopie i ginęli nie na jednym polu walki.

Żydzi faktycznie stanowili integralną część społeczeństwa krajowego, mimo różnych objawów nietolerancji religijnej, od której i ewangelicy cierpieli. Żydzi od pierwszej chwili pojawienia się ich na ziemiach Polski, to znaczy od wczesnego okresu Piastów, tylekroć należeli do siły zbrojnej państwa i służyli z bronią w ręku, ilekroć ludność chrześcijańska nieszlachecka została powołana do daniny krwi, do obrony kraju. Stosunek Żydów do obrony państwa odpowiadał dokładnie stosunkowi ludności wyznania chrystusowego tych samych klas społecznych, identycznych warstw gospodarczych, mieszczaństwa i włościaństwa. Żydzi stale należeli do lokalnych załóg miast, gdy wróg zagrażał i ludność miejska gotowała się do odporu. Pospolite ruszenie od chwili gdy zatraciło swój charakter wyłączeniowości stanowej, rycerskiej, obejmowało przez stulecia i wyznawców judaizmu.

My, Żydzi polscy, wcale nie jesteśmy błędnymi wojazerami, którzy na nocleg gdzieś się zakwaterowali, nie przedstawiamy wcale typu lotnych gości, jakichś z wichrem zabłądzonych obywateli, pątników wędrownych o cygańskiej żyłce, nie ma-

jących sentymentu ani też zainteresowania dla gospody, kędy przypadkowo złożyli swe toboły. My, synowie starego ludu biblij, jesteśmy daleko lepsi, o całe niebo odmienni, o pełnych 180 stopni różni od obrazu, jaki sobie wrogowie nasi o nas konstruuja.

Na tych ziemiach, gdzie Żydzi od czasów Piastów przebywają, myśniny okupili swoje obywatelstwo szkarłatnym sokiem naszego żywota. Nasi antenaci nie raz wspólnie wraz z mieszczaństwem i włościaństwem polskim, wraz z rycerstwem, gdy Polska była w potrzebie, zraszali swoją serdeczną krwią ziemię lechicką.

3.

Krew naszych przodków przelewana niejednokrotnie w obrobie granic Polski wymaga zadość uczynienia, uznania. Jest to postulat pierwotnej już rycerskości, konieczność moralna wynikająca z braterstwa bojowego, z poczucia bohaterstwa i honoru i godności własnej i prawdziwej, istotnej noblesy, niezakłamaniej sztuczną heraldyką, noblesy, obligującej wszystkich szlachetnych ludzi.

Cisza około naszych pozytywnych przymiotów, silentium uparte około naszych słusznych zasług wobec Polski przedrobiorowej, szczególnie wobec miecza dawnej Polski, stanowi dla nas *diminutio capitis*, jest moralnie oraz też i politycznie szkodliwą, powoduje stałą ujmę dla naszej swojszczyzny w głębszym znaczeniu państwowo-twórczym.

Jest nieodzownym nakazem etycznym, aby raz wypowiedzieć to, co w rzeczywistości miało miejsce, bez żadnych naświetlań. Wierzę, że siła prawdy przewycięży wszelkie one wraże siły głoszące krzywdę, posługujące się metodą przeinaczania rzeczywistości, pomijania faktów.

Przemilczanie jest grzechem zasadniczym wedle opinii wszelkich wielkich religij. Pentateuch poczytuje za ciężki występpek „jeśli ktoś widział albo słyszał albo wiedział i nie dał znać“ (Leviticus 5, 1).

Najwyższy czas na poinformowanie szerszego ogółu, że istnieją liczne autentyczne wiadomości, relacje współczesne

z dawniejszych stuleci, wspominające o aktywnej współpracy orężnej Żydów w Polsce, przy sposobności różnych wojen, najazdów i rebelij.

W książce niniejszej przedstawimy czytelnikowi wielką liczbę faktów, świadczących o intensywnym udziale Żydów w przedsięwzięciach wojennych Polski zbrojnej w najrozmaitszych epokach. Uważam ten materiał, aczkolwiek dość obfity, za początek tylko. Praca moja ma być stymulanssem do dalszych badań w tym kierunku. Jestem przekonany, że dalsze poszukiwania archiwalne w metryce Korony Polskiej, w przeróżnych aktach grodzkich i ziemskich, oraz i biblioteczne w zapomnianych memuarach i opisach wypraw wojennych, wydobędą na światło dzienne moc dalszych analogicznych faktów z tego zakresu. Historia Żydów w Polsce posiadała aspekt nie tylko gospodarczy ale i wojskowy.

O udziale tak wydatnym Żydów w polskich ruchach niepodległościowych czasów porozbiorowych ogłosimy wkrótce osobną książkę, będącą obecnie już na ukończeniu.

Ku końcowi chciałbym publicznie wyrazić swe gorące uznanie i serdeczne podziękowanie Czcigodnemu Panu Maurycemu Mayzlowi, wielce zasłużonemu, dzielnemu i światłemu działaczowi, Przewodniczącemu Gminy Żydowskiej w Warszawie za umożliwienie mi z funduszków Gminy, wydania tej książki. Bóg zapłać!

Autor

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię państwa, która w oczach Polaków była pełna ciemnoty i zdrady. Wskazywano na liczne sukcesy i odwagi przodków, które miały być dowodem na ich wyjątkowości i siłę. Ważnym elementem było również odwołanie się do tradycji i kultury, które przetrwały mimo trudnych warunków historycznych. W ten sposób starano się budować dumę i poczucie przynależności do wspólnoty. Ważnym elementem było również odwołanie się do tradycji i kultury, które przetrwały mimo trudnych warunków historycznych. W ten sposób starano się budować dumę i poczucie przynależności do wspólnoty.

Rozdział pierwszy.

OKRES PIASTÓW.

Zaczynamy od Piastów, od samego początku historycznej Polski, chociaż nasze wiadomości odnośnie do Żydów w pierwszym okresie polskiego państwa są na ogół bardzo skąpe i musimy in rebus militaribus głównie się opierać na *domysłach i hipotezach*. Czynimy to jednak ze względu na jednolite ujęcie całokształtu dziejów Polski ze stanowiska przedmiotu naszych dociekań.

1) Drużyny staropolskie.

W najdawniejszym okresie Polski historycznej za Mieszka I i Bolesława Chrobrego stanowiła drużyna istotę armii. Był to orszak zbrojny, podlegający tylko rozkazowi księcia, który on rozmieszczał po swych grodach (Kutrzeba, *Historia ustroju Polski* I, 12). Była to instytucja prasnówiańska. Drużyny napotykały też na Rusi, które tutaj główną rolę grały (Hupert, *Historia wojenna Polski*, str. 44). Jedyną kwalifikacją uprawniającą do wstąpienia do drużyn, była osobista waleczność. Stanowe przesady nie wchodziły w rachubę. Na Rusi kijowskiej należeli Żydzi do drużyny książęcej Andrzeja Bogolubskiego wielkiego księcia Suzdała—Kijowa (1154—1175) (Regesty i nadpisi, *swod materiałow dla istorij jewrejew w Rossij*, Petersburg 1899, I, 60). I w Polsce, ze względu na identyczność warunków, Żydzi niewątpliwie należeli do drużyn bojowych książęcych pierwszych Piastów, o ile w ogóle za tych władców już w Polsce się znajdowali. Stare podanie polskie o „Abrahamie prochowniku“, który przed zapanowaniem Piasta miał zostać uczczony

koroną książęcą (Lelewel, Polska wieków średnich, X 48; Zamarski, Domowe Wspomnienia; Rutkowski, Szkółka Poznańska 1854), wskazuje, mimo anachronizmu dotyczącego się prochownictwa, że Żydzi w najstarszej tradycji Polski uchodzili za zaawansowanych środków bojowych i że uważano też za możliwe, aby Żyd wchodził w rachubę jako książę, czyli naczelnik sił zbrojnych narodu.

Pierwsza pisana wzmianka o pobycie Żydów w Polsce datuje dopiero z r. 1085.

2) *Rycerstwo piastowe, Żyd duxem — dowódcą wojskowym.*

Instytucja drużyn znikła z Polski już wkrótce po śmierci Bolesława Chrobrego. Brak później po niej wszelkich śladów. Teraz wystąpiło na plan rycerstwo zawodowe osiadłe na swych włościach, tak zwani woje. Wśród Żydów polskich nie brakowało w 12—13 wieku jednostek wyposażonych w dobra ziemskie. Świadczą o tym różne teksty śląskie z r. 1153, z r. 1200, z r. 1227 (por. Grünhagen, Regesten zur Gesch. Schlesiens II, 1). Jednostki takie żydowskie osiągały czasem też wysokie stanowiska w armii. Na brakteatach mincarzy żydowskich, którzy wybijali w Polsce w 12. wieku monety zaopatrzone w napisy hebrajskie względnie też w polskie w alfabecie starego zakonu, znajduje się wzmianka o przełożonym żydostwa polskiego (nagid — tytuł etnarchy żydowskiego w średniowieczu w Hiszpanii oraz w Egipcie muzułmańskim) Abrahamie bar(synie) Izaka, tytułowanym „dukes“ (dux, [nie bezsensowne dbēs]) (Gumowski, Podręcznik numizmatyki polskiej, Kraków 1914, str. 164 numer 171). Dux był w onych czasach i długo jeszcze później tytułem czysto wojskowym wojewody, księcia-wodza, naczelnika jakiejś znacznej formacji bojowej, poważniejszego dowódcy wojskowego podczas wojny.

W tekstach rabinicznych nigdy Żyd nie tytułowany dukes-dux. W midraszu dukes-dux to rzymski naczelnik wojskowy wyższej kategorii, dowódca (Threni Rabba I, 5). Abraham ben Izaak tytułowany „dukes-dux“ na monecie polsko-żydowskiej 12 wieku mógł swój tytuł zawdzięczać tylko Nieżydom. Niewątpliwie Żyd ten, którego imię zostało uwiecznione na niektórych

brakteatach wspomnianych, jako dowódca, został podniesiony do tej rangi gwoili swym wyczynom bojowym, które musiały być bardzo znaczne, ale później — czy tylko przypadkowo? — poszły w zapomnienie.

3) *Symbole wojskowe, emblematy siły na brakteatach polsko-żydowskich.*

I nie tylko tytuł „dux“, znajdujący się na brakteatach mincarzy żydowskich, świadczy o uczestnictwie Żydów w bojach Polski, a to na przodujących stanowiskach, ale i liczne symbole i emblematy dające się stwierdzić na wzmiankowanych monetach.

Symbole chrześcijańskie są tutaj nadzwyczaj rzadkie (nr 145) ale za to poza licznymi wyrazami hebrajskimi (melech, salem, bracha, simcha tob, kacin u-melech, bracha we-hacala) i symbolami biblijnymi (postać z palmą nr 108, 178, z dwiema palmami nr 189), z którymi liczyli się nawet mincarze rzymscy w podbitej starożytnej Palestynie (Madden, Jewish coinage, str. 183), stwierdzamy wielką liczbę czysto militarnych godeł: książę z mieczem na kolanach (nr 104), popiersie księcia w bramie z trzema basztami (nr 171), jeździec trąbiący (nr 173), książę i baszta (nr 176), popiersie między dwiema wieżami (nr 180), książę z proporcem i mieczem (nr 186), popiersie księcia z mieczem (nr 193), postać z proporcem (nr 197), z dzidą (nr 198), w koronie z proporcem (nr 199). Znać, że Żydzi mincarze, którzy zajmowali się wybijaniem tych monet, tkwiący głęboko w swej historycznej hebrajszczyźnie i swym judaizmie starozakonnym, byli również przejęci duchem wojowniczności owego wczesnego okresu Polski i dali mu wyraz na pieniądzu bitym przez nich. Niewątpliwie nie byli ci mincarze pod względem tego nastawienia odosobnieni. W sferze majątkowej tych mincarzy, pośród właścicieli ziemskich Żydów, wielu z pewnością Żydów posiadało identyczną orientację, wskazującą na obycie w służbie wojennej.

Dla psychologicznego zrozumienia mentalności Żydów polskich ówczesnego okresu należy również zaznaczyć, że na wspomnianych monetach judeopolskich doby Mieszka III, niestosunkowo często, o wiele częściej aniżeli na monetach łacińsko-pol-

skich, występują figury różnych takich zwierząt i ptaków, które wyobrażają siłę i drapieżność, jak lew (nr 167, nr 170, 106, 107), smok i dwa orły (nr 169), orzeł (nr 110, nr 179, nr 183, nr 190, nr 199a). Nawet moment polowania ze sokołami uwieczniony na monecie żydowsko-polskiej. Rzeczą zasługującą na podkreślenie jest, że nigdzie na żadnej monecie o legendzie łacińskiej roboty mincarzy chrześcijańskich, nie znachodzi się przedstawienie polowania ze sokołami. Zdaje się, że Żydzi za Piastów byli specjalistami w polowaniu ze sokołami. Pewien tekst śląski z r. 1200 wspomina o wsi Sokolniki (villa falconariorum) jako będącej w posiadaniu dwóch Żydów (Grünhagen l. c.). Na zachodzie polowanie ze sokołami było przywilejem wysokiej arystokracji. Karol Wielki zakazał ludności nieszlacheckiej polowania z sokołami. Cesarz Fryderyk II, który był najdzielniejszym sokolnikiem swego czasu, napisał nawet książkę o polowaniu ze sokołami (De arte venandi cum avibus). Franciszek I, król Francji, słynął z swych sokołów.

Znać, że w 12 wieku działały u Żydów polskich jakieś tradycje wielkopańskie, istniało nastawienie rycerskie, wojownicze, trwała orientacja militarno-szlachecka wysokiej kategorii.

4) *Samoobrona miast polskich w 13 wieku a Żydzi.*

Mieszczanie polscy za czasów Piastów nie bawili się wprawdzie w rycerzy, nie brali udziału w wyprawach wojennych, ale mieli obowiązek bronić swej ziemi lokalnie przed nieprzyjacielem. Już Kronika Galla wspomina w r. 1109 obronę Głogowa przez mieszczan. Do obrony swej ziemi obowiązały przywileje lokacyjne miasta Poznań (1253), Kraków (1257), Mstów (1278) (Maria Kuntze, Przyczynek do badań nad historią wojskowości, Kwartalnik Historyczny XLIV 614). Miasto Busk w r. 1287 uzyskało prawo lokacyjne pod warunkiem obrony na wypadek wspólnej potrzeby, tak samo jak to miało miejsce w innych miastach będących na prawie niemieckim (Kodeks dyplomatyczny Małopolski, Kraków 1886, I 135). Miasto Miechów otrzymało przywilej lokacyjny w r. 1290, z tym że jego obywatele nie będą zobowiązani do ekspedycji wojennych, tak samo jak nie byli

zobowiązani do tego obywatele Krakowa, jednak ciążył na nich obowiązek obrony własnego miasta przed najazdami nieprzyjacielskimi za pomocą grobli, murów, parkanów (ib. II 180).

Mieszczanstwo uzbrojone było wówczas podporą książąt w walce z możnowładcami. Leszek Czarny książę sieradzki, pan krakowskiej i sandomierskiej ziemi, nobilitował wszystkich mieszczan krakowskich (Kromer, *De origine etc. Polonorum* X), nadał im równe wolności z rycerstwem i w jednych szatach z nimi chadzał (Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, str. 892). W tym okresie rozczłonkowania państwowej organizacji Chrobrego na luźne dzielnice, polskie ziemiaństwo rozbite nie było w stanie krępować politycznie i militarnie miast, które przedstawiały wówczas zorganizowaną siłę (Szujski, *Dzieje Polski* I 184). Był to jedyny okres w dziejach Polski, kiedy miasta zdołały się wybić jako czynnik polityczny niemal na równi z żywiołem możnowładczym (por. St. Zachorowski, *Wiek XIII, Historia polityczna Polski, Encyklopedia polityczna Polski* tom VI, III, Kraków 1920, str. 236).

Liczne wiadomości dochodzą nas o samoobronie miast w okresie najazdu Mongołów w r. 1287. Miasta spisały się wówczas doskonale. Rzecz ta tym bardziej ciekawa, że równocześnie rycerstwo zawodowe, baronowie i milites stchórzyli bez walki i razem z księciem Leszkiem Czarnym aż do Węgier czmychnęli przed azjatyckim wrogiem. Mongołowie daremnie usiłowali wówczas zdobyć Sandomierz, którego załoga dzielnie się broniła. Odstąpili po bezskutecznych próbach też od Krakowa (*Monumenta Poloniae Historiae* IV 715).

Żydzi zamieszkali w onych czasach na ziemiach polskich w miastach, byli zobowiązani współdziałać wraz z ludnością chrześcijańską w obronie na wypadek inkursji nieprzyjacielskiej. Poucza nas o tym materiał archiwalny tyczący się Świdnicy. W przywileju udzielonym dnia 28 lipca 1285 przez Henryka IV księcia wrocławskiego miastu Świdnicy czytamy, że Żydzi są wolni od wszelkiego szarwarku ze swych majątków, z wyjątkiem obowiązku strzeżenia miasta, utrzymywania murów i innych warowni miasta (*Judaei vero de suis haereditatibus cum civitate nulla servitia debent seu solutiones, nisi ad vigilias et ad muros atque ad alias firmitudines civitatis*, Tzschoppe

und Stenzel, Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau Nr LXXVIII).

Zarządzenie powyższe, obowiązujące Żydów do współdziałania obronczego, zostało powtórzone w r. 1328 przy sposobności zatwierdzenia przywileju Żydów świdnickich: „Ein itzlich Jude, der da geerbit in der Stadt, der sal mit den Burgern schozzen und wachen czu anderen Nutzen der Stadt helfen als Burger“ każdy Żyd mający posiadłość w mieście, ma strzelać z mieszczanami i trzymać straż i na korzyść miasta pomagać jako mieszczanin (ib. CXXXV) (por. M. Brann, Geschichte der Juden in Schlesien, Jahresbericht des jüdisch-theologischen Seminars, Breslau 1896, str. 19). Wspomniany przywilej z roku 1328 zasługuje na szczególną uwagę, albowiem od roku 1326 Świdnica była stolicą odrębnego księstwa świdnicko-jaworskiego i w roku 1328 książę Bolko, który był siostrzeńcem Kazimierza Wielkiego, potwierdził przywileje tego swego miasta stołecznego i rozszerzył nawet takowe. W tych ramach współdziałanie wojskowe Żydów zyska na znaczeniu.

5) Statut wiślicki a monopol wojskowy własności ziemskiej.

Już w 13 wieku miasta polskie, będące na prawie magdeburskim poza domową obroną, nie uczestniczyły w wyprawach wojennych. Statut wiślicki z r. 1347 ustalił to zasadniczo i uczynił za podstawę obowiązku ruszenia z królem na wyprawę posiadanie jakiejś wsi, jakiegoś dobra ziemskiego. Jeśli ktoś temu wymaganiu odpowiadał, natenczas nie było różnicy czy posiadający ziemię ową, jest pełnoletni czy małoletni, mężczyzna czy kobieta. O ile był to małoletni, czy kobieta, natenczas służył przez zastępcę. Służba wojskowa była ciężarem gruntowym (Alfred Blumenstock (Halban), Plany reform skarbowo-wojskowych, Przewodnik Naukowy i Literacki XVI 23). Poddani przy czyniali się płaceniem pewnych zasiłków pieniężnych tzw. bellicaria. Miasta w razie pospolitego ruszenia obowiązane były dostarczać tylko wozów wojennych, zaopatrzonych w rzeczy potrzebne, zwłaszcza w żywność. Wyjątek stanowili wedle statutu wiślickiego, jedynie sołtysi po wsiach i wójtowie po miastach w towarzystwie zaledwie kilku pocztowych. Ludzie

z szlachty rodowej, którzy nie posiadali majątku ziemskiego, nie byli pociągani do pospolitego ruszenia (Kutrzeba l. c. 164). Podobne stosunki zapanowały równocześnie i na Śląsku (por. Historia Śląska pod red. Stan. Kutrzeby, Kraków 1933, str. 688).

Kazimierz Wielki, który sam mieszczaństwo faworyzował, chciał w nim widzieć dobrych kupców i przemysłowców, ale przenigdy konkurentów stanu rycerskiego. Możliwe, że działały tutaj wspomnienia sprzysiężenia miast Krakowa, Sandomierza i Wieliczki przeciwko Łokietkowi.

Zresztą monopol klasy ziemiańskiej w obronie kraju, to zjawisko, które możemy napotykać powszechnie również gdzieindziej w dawniejszych stuleciach. U Germanów tylko ludność wolna miała prawo wojować, wolna w znaczeniu szlacheckim. Niewolni nosili za swymi panami broń, starali się o rannych, ale honor oręża był dla nich zamknięty. W Atenach starożytnych nie mogli ludzie wykonujący jakiś zawód przemysłowy, pełnić służby wojskowej. Z tego też powodu twierdził Arystoteles, że państwa posiadające wielu rękodzielników, są słabe militarnie, nawet gdy ilość mieszkańców w nich duża (Göll, Kulturbilder aus Hellas und Griechenland, I 283).

Ten sam duch wyłączności stanowej, który za „króla chłopków“ wyrzucił poza nawias obrońców ojczyzny, całą ludność nieziemiańską wsi i miast polskich wyznania chrześcijańskiego, musiał i przed Żydami na tej samej płaszczyźnie zamykać wrota. Dla Żydów miejskich czy małopolskich nie było miejsca w rycerstwie.

Zdarzali się wprawdzie Żydzi właściciele dóbr. Jednak i tych razem z tamtymi wyłączono, z uwagi na to, że Żyd nie był w tej mierze wolnym posiadaczem dóbr wedle kategorii panoszącej się nietolerancji, co szlachcie. W przywileju Kazimierza Wielkiego udzielonym Żydom czytamy: „Żyd trzymający dobra ziemskie dziedziczne, nie będzie obowiązany jechać na wojnę, ani dawać na wyprawę, a to dlatego, że Żydzi należą do Skarbu“ (Ludwik Gumpłowicz, Prawodawstwo polskie względem Żydów, Kraków 1867, str. 23). To znaczy, Żyd wprawdzie jest wolnym człowiekiem i może być właścicielem ziemskim, ale ponieważ prawo służby wojennej ciąży na majątku a Żydzi w myśl średniowiecznych poglądów przywiezionych z Niemiec,

pozostają w szczególnej zależności od Skarbu Królewskiego, są servi camerae, przeto oni nie mogą być inaczej traktowani, jako ogół ludności nieziemiańskiej. Zatrata równorzędnego stanowiska w posiadaniu majątków ziemskich przez Żydów w okresie pierwszych Piastów, pociągnęła za sobą zwolnienie nielicznych ziemian wyznania mojżeszowego od 14 wieku począwszy od obowiązków militarnych, zrównała ich z ogółem ludności nierycerskiej.

Rozdział drugi.

OKRES JAGIELLONÓW.

A) KORONA.

1) *Monopol wojenny ziemiaństwa w Koronie.*

I.

Za Jagiellonów w zasadzie wyłączność służby wojennej ziemian została pogłębiona. W roku 1423 zniósł sejm Rzeczypospolitej wyjątek Kazimierzowski dla wójtów i sołtysów. Uchwalony w tym roku tzw. statut warski postanowił przymusowy wykup dla tych ostatnich reprezentantów ludności miejskiej i wiejskiej w sile zbrojnej Korony. Wprawdzie w r. 1439 przy sposobności pospolitego ruszenia zostali i włościanie, co piąty, powołani (Codex Epistolarius saeculi decimi quinti, t. III 476), ale to był wypadek izolowany. Miasta uczestniczyły w pospolitym ruszeniu z początkiem drugiej połowy 15 wieku tylko pod kątem widzenia własności ziemskiej. Uchwały sejmowe z lat 1457, 1458, 1459 dotyczące miast wielkopolskich, zobowiązały je do dostarczania na pospolite ruszenie pewnego kontyngentu „oznaczając według wielkości dóbr należących do poszczególnych miast“ (Kwartalnik Historyczny XLIV 46). Miasta posiadające kompleks gruntów o charakterze wiejskim, występowały w takim razie, w roli uprzywilejowanego właściciela dóbr (Hahn Kazimierz, Pospolite ruszenie, Pamiętnik Historyczno-Prawny, tom VI, zeszyt IV, str. 4). Ogólna zasada, iż obowiązek wojenny należy pełnić ze swych dóbr, sprawdza się także i na miastach; obowiązek wojenny jest ciężarem przywiązany do każdego wolnego gruntu bez względu na to, kto jest posiadaczem (Jan Friedberg, Pospolite ruszenie w Wielkopolsce, w 2 połowie XV

wieku, Lwów 1900, *Studia nad historią prawa polskiego* wydane pod redakcją Oswalda Balzera, tom 1, zeszyt 3). Pod tym kątem widzenia wysłały też w r. 1458 miasta wielkopolskie na odsiecz Malbarga oblężonego przez zakon, różne małe kontygenty piechurów: Poznań 40, Oborniki 15, Rogoźno 15, Kalisz 30, poza tym też Lwów 11 piechurów (Warschauer, *Die Chronik des Stadtschreibers von Posen*, Poznań 1888, str. 3).

Przepisów dotyczących się poszczególnych mieszczan będących w posiadaniu majątków ziemskich, aż pod koniec 15 wieku nie ma. Friedberg uważa, że nie było potrzeby osobnych ustaw, gdyż obowiązek ciążył na majątku, jednak stwierdza rzecz dziwną, że w rejestrach zupełnych odnoszących się do województwa kaliskiego, względnie kaliskiego i poznańskiego z r. 1497 i 1498 dotyczących się wypraw wojennych, nie znajdujemy ani jednego mieszczanina, aczkolwiek było jeszcze wówczas mimo zakazu nabywania dóbr przez mieszczan z roku 1496, bardzo wielu mieszczańskich ziemian (Friedberg l. c., str. 31). Władze nawet nie próbowały ich przymusić. Nie mógł przeto być przyczyną, jakiś żal ze strony mieszczaństwa z powodu zakazu nabywania dóbr przez nieszlachtę, tylko prawdopodobnie była stosowana w praktyce za Jagiellonów zasada wyłączenia z służby wojennej mieszczan indywidualnych, nawet jeśli posiadali majątki ziemskie. Skończyło się to wszystko w r. 1505, gdy wyszła ustawa nakazująca mieszczanom sprzedawać posiadane majątki. Ziemian nieszlachty nie było odtąd więcej w Polsce.

Żydzi posiadający własność ziemską w 15 wieku, byli pociągani do specjalnych obowiązków. Żyd lwowski Wolczko, który dostał od Władysława Jagiełły sołtysostwo, oraz też wszedł w posiadanie pustkowia Werbeż, wziął też na siebie obowiązek postawić konia wartości trzech kóp, na wypadek pospolitego ruszenia (Akta grodzkie i ziemskie, Lwów III 7r).

II.

Mieszczaństwo jako takie bez względu na narodowość i wyznanie było wyłączone. Gdy np. mieszczaństwo chrześcijańskie Krakowa z okazji najazdu Tatarów na wschodnie kresy za Kazimierza Jagiellończyka, chce okazać swój patriotyzm, nie uzbra-

ja ono wcale pułku ochotników własnych, gdyż to było wówczas dla ludności nieziemiańskiej, a może i nieszlacheckiej niedopuszczalne, lecz opodatkowuje się dobrowolnie na obronę Mołdawii po dwa grosze od grzywny (ib. VI 186). W myśl notatki kroniki Poznania z r. 1458 mieszczanin mający w majątku więcej aniżeli sto marek cenzusu, ma uzbroić jeźdźca na dobrym koniu wartości dziesięciu marek wraz z dwoma łucznikami na koniach o wartości pięciu marek (ib. str. 3). Uchwała piotrkowska z r. 1463 obowiązuje miasta ziemi krakowskiej do wyprawiania wozów, w sensie finansowym. W myśl ordynacji z r. 1477 (volumina legum I 288) miasta wedle szacunku (ad quem taxati fuerint) miały obowiązek wyprawiania piechurów, to znaczy werbowania zaciężnych. Statut z r. 1505 postanawia, że kupcy otrzymują absolucję od wojska, aby pilnością swoją się wzbogacali (ib. I 139).

Żydzi w tym samym stosunku co mieszczenie chrześcijańscy płacili takse wojskową na wyprawienie armii. Gdy sejm piotrkowski w r. 1522 uchwalił przygotować obronę, podciągnął on pod podatek wojskowy w równej mierze chrześcijan i Żydów po miastach: ipsi denique Judaei, si quando haec valida expeditio fierit ad eundem modum ut mercatores christiani, iuxta bonorum suorum aestimationem, expedire milites sunt obligati.

Nie w lepszej sytuacji aniżeli mieszczenie byli nawet i dzierżawcy dóbr. W myśl ordynacji z roku 1477 mieli właściciele dóbr wydzierżawionych, dostarczyć pieszych w stosunku do czynszu dzierżawnego (por. Hupert, str. 91), to znaczy sam dzierżawca nie wchodzi w rachubę, ale za to zaciężni piechurzy mają za pieniądze właścicieli reprezentować ów majątek ziemski w sile zbrojnej państwa.

Sytuacja dzierżawcy chrześcijanina miała swój odpowiednik też u Żydów. Wedle wspomnianego statutu z r. 1477, miał za swój obowiązek Żyd, który wziął w zastaw jakiś majątek dziedziczny,łożyć gotówkę na cele wojskowe (por. Lelewel, Pomniki prawodawstwa).

W roku 1474 ogłosił Jan Ostroróg wojewoda poznański „Monumentum pro Rei publicae ordinatione“, w którym proponuje, że wprowadzie na pierwszy ogień ma pójść szlachta jak

dotychczas, ale na wypadek potrzeby poleca zmobilizować $\frac{1}{3}$ część mieszczan i włościan, a na koniec drugą część tychże. Porada jego przeszła jednak bez echa.

2) Próba uzbrojenia mieszczaństwa na kresach zachodnich a Żydzi.

Był pewien krótki okres za czasów ostatnich dwóch Jagiellonów, kiedy się zdawało, że na kresach zachodnich Polski, wytworzy się *via facti* mieszczańska milicja o charakterze wojskowo-bojowym. Działywały tutaj motywy całkiem odmienne, aniżeli na Ukrainie o czym jeszcze będzie później obszernie mowa; nie strach przed wrogiem był na zachodzie motorem, tylko samowiedza rozbudzona przez humanizm, świadomość własnej wartości, opierająca się na nowym duchu reformacji. Wysoka kultura szerzy demokrację na wszystkich dziedzinach.

Arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem krakowskim był do roku 1545 Piotr Gamrat, człowiek nieszlacheckiego pochodzenia. Mieszczanie zapominali o dawnym zakazie kupowania dóbr i sejm z r. 1538 musiał ten zakaz odnowić. W Poznaniu tworzył się ośrodek protestantyzmu zaraz po wystąpieniu Lutra (dominikanin poznański Samuel w r. 1520, Jan Seklucjan w r. 1525, Andrzej Prażmowski kalwinista). Gmin szlachecki zaczął się prostować i równać się karmazynom, wojewodom. W r. 1538 na pospolitym ruszeniu zebranych we Lwowie, które się zamieniło w gigantyczne zgromadzenie sejmikujące, ścierała się szlachta z senatorami i królem. Króla reprezentował na pierwszym zgromadzeniu i zakomunikował odpowiedź jego Andrzej Górka kasztelan poznański, generał Wielkopolski, pan ogromnej fortuny.

W tych okolicznościach, zdaje się, sfery możnowładcze zagrożone przez szlachtę w swej władzy, padły na koncept polityczny, czy nie byłoby mądrze próbować oparcia o miasta i stworzyć wojsko rekrutujące się z ludności miejskiej, gotowe na każde zawołanie słuchać.

Kronika miasta Poznania przynosi nam wzmiankę datowaną

z kwietnia 1539: Andrzej Górka, (o którym jako reprezentatywnym przedstawicielu arystokratycznych kół była dopiero co wzmianka), dowiedziawszy się o zjawieniu się towarzystwa rycerzy niemieckich w okolicy Międzyrzecza, zażądał od Poznania natychmiastowego wystawienia możliwie największej ilości pieszych. Panowie rajcy domagali się od braci swych, aby sami 48, kupcy 20, miasto zaś 20 pieszych mieli w pogotowiu (Warschauer, *Die Chronik des Stadtschreibers von Posen*, str. 28). Nie chodziło tą razą wcale o zaciąg najemników ówczesnym zwyczajem, lecz o wyekspediowanie własnych ludzi.

Nie szlachta, ale mieszczaństwo zostało wezwane do lokalnej obrony przed grupą rozbójniczych szlachetków niemieckich.

Drugi wypadek z wezwaniem mieszczaństwa do wydelegowania własnej milicji celem ukrócenia samowoli rycerza-łotrzyka, miał miejsce w kilka lat później, gdzie moment rekrutacji wewnętrznej wyraźnie został podkreślony.

W r. 1543 zaszło zdarzenie, że kupcy wrocławscy prowadząc przez Polskę kilka bryk towaru i przeszło tysiąc grzywien srebra w sztabach, zostali napadnięci w okolicy Poznania przez ówczesnego dziedzica Rychwała, który z kilku ludźmi uzbrojonymi, obrabowawszy bryki, łup ze sobą uprowadził. Magistrat Wrocławia użalił się na ten rozbój przed królem Zygmuntem I i tenże wydał polecenie Andrzejowi Górcce, generałowi wielkopolskiemu, aby sprawcę zbrodni wyszukał i przykładowie mu wymierzył sprawiedliwość. Górka miał wprowadzić do dyspozycji milicję swoją nadworną i zamkową, ale wołał, aby mieszczaństwo sami wygarbili skórę temu swawolnemu szlachetce i przywołał w tym celu w pomoc miasto Poznań. Twardy to jednakowoż był orzech do zgryzienia. Magistrat miasta Poznania musiał dwa razy przeciw Rychwalskiemu wysłać swoją siłę zbrojną. Kronika miasta Poznania informuje nas, że w pierwszej ekspedycji obejmującej 118 osób, znajdowali się poza wyszczególnionymi tam przedstawicielami różnych zawodów rękodzielniczych, rozmaitych cechów, również ośmiu *wysłanników synagogi żydowskiej*. Do drugiej ekspedycji tak samo synagoga została wezwana, aby wydelegowała spośród siebie ośmiu ludzi uzbrojonych, jednak tą razą synagoga odmówiła udziału, albowiem oświadczyła, że póki miasto nie załatwi z nią sporu doty-

czącego się zakazu nabywania przez Żydów domów w mieście, ci *nie* będą współdziałali na wypadek potrzeby (Warschauer l. c. 45, 68).

Jak widzimy, w Poznaniu znajdowali się w r. 1544 mieszcza- nie chrześcijańscy i Żydzi na tej samej płaszczyźnie obowiązków obronnych i milicyjnych.

Sama ta ekspedycja, mówiąc nawiasem, przeciw Rychwał- skiemu uzyskała swój cel z sukcesem. Gniazdo rozbójnicze Rychwał zostało zdobyte, herszt dziedzic — członek stanu ry- cerskiego — dostał się do aresztu miejskiego wraz z siedmiu współnikami. W lochu ratuszowym u łyków przesiedział się vir nobilis dość długo, aż nareszcie dał głowę pod miecz katow- ski (Józef Łukasiewicz, *Obraz Historyczno-statystyczny miasta Poznań*, Poznań 1838, str. 275).

Milicja miejska i po odmowie Żydów, uzasadnionej rzeczo- wo, uważała nadal Żydów za swoich członków. Strajk przy dru- giej ekspedycji, miarodajnych sfer mieszczańskich w Poznaniu wcale nie zraził.

Również w r. 1545 zostali Żydzi zaproszeni do udziału w mi- licji miejskiej, w sile sześciu zbrojnych, do pilnowania porządku w mieście na rynku i przy bramie, z okazji mającego się odbyć w Poznaniu zamiast jak zazwyczaj w Srodzie, Sejmiku provin- cjonalnego, albowiem, gdy wielu ze szlachty się zbiera, są mię- dzy nimi liczne zwady. W sposób identyczny otrzymali Żydzi wezwanie do uczestniczenia w ekspedycji przeciwko banicie szlachetce Sierpowskiemu i jego licznym zwolennikom, którzy mu byli pomocni w ucieczce (str. 69, nr 84).

Żydzi i w tych obu wypadkach trwali przy swym absento- waniu się. Mieli żal do magistratu miasta Poznania, że zmusza ich do duszenia się w zamkniętym ghecie, bez uwzględnienia roz- rostu ludności — jednakowoż zapraszono ich wciąż. W świadomości dominujących sfer miasta Poznania, w kołach decydują- cych chrześcijańskiego Poznania, Żydzi od niepamiętnych cza- sów tam osiadli, stanowili mimo wszelkie krzywdy im wyrzą- dzone, integralną część ludności i na płaszczyźnie lokalnej siły zbrojnej nie stosowano wobec nich dyskryminacyj. Obowiązki dotyczące się obywatelskiej straży wojskowej milicyjnej odno- siły się zasadniczo w Poznaniu połowy 16. wieku, jak zresztą co

później jeszcze zobaczymy na całym wschodzie Polski, i do Żydów.

Poznańska milicja miejska o charakterze wojskowym, okazała się efemerydą, przejściowym zjawiskiem. Polityka oparcia na miastach ze strony rządu i możnowładców spłonęła na panewce. W państwie, gdzie szlachta dorwała się absolutnego stanowego jednowładztwa, miasta nie mogły stanowić bazy dla polityki odmiennej sfer daleko widzących. Wojsko miejskie mogło zaistnieć na dłuższą metę, tylko tam, gdzie zagrażało stale niebezpieczeństwo ze strony najeźdźców na wschodzie Polski.

We wspomnianej księdze miejskiej Poznania wzmiankowana jest milicja miejska jeszcze dwa razy. Raz w r. 1551, gdy chodziło o ekspedycję na rozkaz wojewody poznańskiego do miasta Walcz i raz w r. 1556 na przywitanie księżniczki Zofii, córki króla Zygmunta I. Żydów, którzy parę razy odmówili, zaniechano już w tych obu wypadkach zaprosić, ale i „swoi“ już strajkowali. W r. 1551 wstrzymali się od udziału kupcy i krawcy chrześcijańscy (Warschauer, str. 60). Rozbiła się próba milicyjna. W przedostatnim dziesiątku 16 wieku dochodzą nas wiadomości w Poznaniu o płatnej policji miejskiej, składającej się z zaciężnych służących za żołd, którzy mieli dbać o bezpieczeństwo w sytuacji wyjątkowej, ale to nic wspólnego nie miało z miejskim pospolitym ruszeniem. Było to po śmierci Stefana Batorego, w okresie interregnum miasto Poznań zwerbowało zaciężnych, na żołd których też Żydziłożyli 100 złotych. Podobnie w r. 1587/88 miasto Poznań wystawiło swoim kosztem pieszych, do czego Żydzi również się przyczynili kwotą 100 złotych (Bloch w *Monatsblätter für die Geschichte Posens*, I 22).

Żydzi poznańscy zamieszkiwali w okresie od r. 1532—1612 dwie baszty miejskie (Warschauer l. c., str. 110, nr 91). Ponieważ wiemy, że w r. 1539 Żydzi poznańscy należeli do oficjalnej milicji miejskiej, jest rzeczą możliwą, że owe ułożenie Żydów w pewnych basztach, było początkowo związane z powinnością obrony tych baszt, na wypadek niebezpieczeństwa ze strony wroga. Gdy jednakowoż milicja miejska o charakterze pospolitego ruszenia lokalnego znikła z widowni i stałe czuwanie ze strony Żydów stało się bezprzedmiotowe, pobyt Żydów w „wy-

kuszu“ muru miasta stał się zbytecznym przeżytkiem i przy pierwszej sposobności też zostali stamtąd wyproszeni w r. 1612.

B) WIELKIE KSIĘSTWO LITEWSKIE.

1) *Powszechny obowiązek służby wojskowej.*

Litwa 14 wieku była państwem wojowniczym par excellence. W krótkim czasie udało się Litwinom ujarzmić wielką część ziem historycznych Rusi: Białoruś, Wołyń, Podole, Ukrainę, zhołdowali sobie Wielki Nowogród, Psków, gromili zakon krzyżaków niejednokrotnie.

Państwo Gedyminów i Olgerdów zawdzięczało swe wielkie sukcesy bojowe olbrzymim wojskom ludowym, którymi dysponowało. Król rozdawał ziemię pomiędzy niższy gmin ludu, z warunkiem służby wojskowej i straży w zamku.

Dopiero po śmierci Witolda Litwa dostosowała się do Polski i zaprowadziła u siebie monopol wojskowy dla jednego stanu, który obdarowywała przywilejami, jednak jeszcze prawo Kazimierza Jagiellończyka z r. 1457 na Litwie traktowało równorzędnie mieszczan z książętami, panami i bojarami.

2) *Karaickie oddziały jazdy.*

W tych warunkach, gdzie ogół ludności pełnił na Litwie służbę wojenną, rzecz jasna, również i Żydzi zostali zaangażowani do obrony kraju.

Przedewszystkim wiemy to odnośnie do Żydów wyznania karaickiego, tzw. karaitów. Wedle tradycji karaickiej podanej w roczniku tatarskim (r. 1932, str. 43) wystawiali karaici w średniowieczu dwa oddziały jazdy na Litwie. Jeden z tych oddziałów nosił nazwę chorągwi karaickiej i pełnił służbę w gwardii przybocznej przy wielkich książętach litewskich na zamku trockim. Drugi oddział karaitów składał się z osiadłych z dala od Trok i pełnił w czasach późniejszych służbę u książąt Radziwiłłów.

Dzisiejsi karaici troccy uważają się za potomków strażników miejscowego zamczyska (Opinia z dnia 1.XI.1936, str. 6).

3) Zamek Żydów.

Oдноśnie do Żydów rabanitów, stojących na straży granic Wielkiego Księstwa Jagiellonów wczesnego okresu, mamy dowód z onomastyki geograficznej.

Litwa dzierżyła na Wołyniu, będącym w jej posiadaniu do Unii Lubelskiej, zamek o charakterystycznej nazwie Żydów, wspomniany równorzędnie z Krzemieńcem, Żytomierzem i Włodzimierzem (Guagna, Res polonicae, anno 1584, str. 100). Nazwa ta pozwala suponować, że to był zamek, którego załoga składała się kiedyś w chwili założenia z samych wojowników Żydów. Prawdopodobnie miał ongiś jakiś samodzielnie zorganizowany pułk żydowski, obowiązek obrony tego grodu przed obcym najeźdźcą. W analogiczny sposób na Ukrainie horodowej, każdy pułk kozacki czyli powiat posiadał później jakieś zamczysko, którego obrona była mu poruczona. Pułki regionalne związane ze sobą plemiennie były zobowiązane bronić warownych ośrodków kresowych.

4) *Aleksander Jagiellończyk mobilizuje ludność miast.*

Z końcem 15 wieku stosunki na Litwie, ograniczającej się wojskowo od kilkudziesięciu lat do szlachty, kształtowały się niekorzystnie. Moskwa zaciężyła nad nią całym ogromem, po zagarnięciu Wielkiego Nowogrodu, Pskowa i innych dzielnic książęcych ruskich i zwolnieniu się spod jarzma tatarskiego. W roku 1505 rozesłał król Aleksander Jagiellończyk uniwersały, zwołujące sejm walny Królestwa do Lublina, „W celu przygotowania obrony dla tego upadającego Królestwa (pereunti Regno)“, jak się wyraził rozsyłając wici ze Sejmu. W konsekwencji tego stanu rzeczy, Aleksander starał się w swym państwie dziedzicznym restytuować dawny obowiązek wojenny sfer nie-szlacheckich, nawiązać do starych tradycji witoldowych i przed-witoldowych. Za panowania tego monarchy uważany był oczywiście za konieczny obowiązek mieszczaństwa bronić miast, oraz też walczenia wspólnie wraz ze szlachtą, w ważnej potrzebie (Czacki, Prawa litewskie i polskie, II 231).

5) *Żydowski pułk jazdy na Litwie za Aleksandra Jagiellończyka.*

W myśl ustalonej koordynacji w chwili zaszeregowania ponownego mieszczan wyznania chrześcijańskiego, rzecz jasna również nie śmieli i Żydzi brakować w armii litewskiej.

Aleksander Jagiellończyk nałożył na Żydów swego Wielkiego Księstwa obowiązek wojskowego współdziałania z rycerstwem litewskim na wypadek wojny. Mieli obowiązek w takim razie wystawić pułk liczący tysiąc konnych (Berszadzki Litowski Jewrei, St. Petersburg 1881, str. 238, 244—265, Regesty i Nadpisi I 109/252).

6) *Zygmunt I a służba wojenna mieszczaństwa.*

Ustosunkowanie się Zygmunta I na Litwie do mobilizacji wojskowej mieszczaństwa było zygzakowate. Już w roku 1507 wkrótce po wstąpieniu na tron, udzielił ten monarcha mieszczaństwu chrześcijańskiemu na Litwie prawa odkupu od powinności walczenia (Czacki l. c., Metryka Litewska t. VII, str. 508). Jednakowoż niebawem odnowił Zygmunt I służbę wojenną miast i zarządził, aby na Litwie wszyscy z prawa miejskiego dawali dziesiątego człowieka (Acta Tomicianiana V 125). Zarządzenie to jednak nie utrzymało się. W rezultacie zarzucali Litwini królowi w r. 1544, że dawniej bywało w czasach wojen 80.000 wojowników, a teraz nie są w stanie 5.000 żołnierzy utrzymać (Grabowski, I 220).

7) *Żydzi w armii za Zygmunta I.*

Z zniesieniem służby wojennej mieszczaństwa chrześcijańskiego na Litwie, musiała się zakończyć i analogiczna służba Żydów w obronie kraju. W r. 1522 zwolnił Zygmunt I Żydów litewskich od obowiązku wystawiania własnego pułku jazdy, z tym że nałożył na nich obowiązek spełniania wszelkich powinności i robót zamkowych w równej mierze co inni mieszkańcy grodów, podkreślając przy tym, że pragnie postawić Żydów na równi z resztą ludności miasta i tak samo jak oni, mają zamiast daniny krwi płacić podatki (Non debent ipsi (Judaei) ad bellum proficisci... sed tantum in quibus civitatibus, qui ex eis commorantur, cum

illarum civitatum incolis proventus solvere, Działyński, Zbiór praw Litwy, str. 111).

Za Zygmunta I po roku 1522, Żyd mający wielką fortunę mógł nawet uzyskać stopień szlachcica-wojownika. W r. 1525 władca ten nadał szlachectwo Michałowi Ezofowiczowi (Józefowiczowi) seniorowi wszystkich Żydów litewskich i zamianował go członkiem stanu wojskowego (in militem et nobilem creavimus et nobilitavimus) (Majer Balaban, Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu, Kraków 1912, str. 387). Możliwe, że ten szlachcic-wojak wyznania mojżeszowego posiadał jakiś majątek ziemski i z tej racji został dopuszczony do warstwy rycerskiej. Analogicznie do tego wiemy, że np. Tatarzy bawiący się rzemiosłem jako ludność mieszczańska byli w Polsce zwolnieni od wypraw wojennych i mieli tylko płacić główszczyznę, podczas gdy mirzowie i kniaziowie tatarscy, mający osiadłość, musieli bywać na wyprawach wojennych (Czacki, l. c., II 239).

Ludność miejska bez różnicy wyznania niektórych miast kresowych Wielkiego Księstwa Litewskiego, za późniejszych lat Zygmunta I uiszczala stałą opłatę zamiast daniny krwi, tak np. w Kowlu po czerwonym złotym od domu (Aleksander Jabłonowski, Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie 16 wieku, Warszawa 1877, str. LXXIX).

8) Czy Żydzi mieli dostęp do wojska zaciężnego na Litwie?

Poważną część armii w Wielkim Księstwie za późniejszych Jagiellonów, stanowili, zresztą tak samo jak w Koronie, żołnierze zaciężni, zaciąg ochotniczy za żołdem ludności wolnej. W zasadzie tutaj w tym okresie nie słyszymy o żadnych ograniczeniach wyznaniowych na Litwie. W myśl dodatku do drugiego statutu litewskiego z r. 1569 „zaciężnym nie może być ani cygan, ani jakikolwiek człowiek, którego cześć lub postępowanie są w podejrzeniu“ (Czacki, l. c., I 252). Wyznanie żydowskie tutaj nie wspomniane jako przeszkoda. Jako element, nie nadawający się do pełnienia służby wojennej za żołd, podani są tutaj włączyć cygańscy, mimo przynależności tychże do tzw. rasy aryjskiej. Czy Żydzi korzystali z tego braku zakazu, niewiadomo. Sam fakt nieograniczenia, wskazuje na uczestnictwo.

9) Neofici za Jagiellonów w obronie granic Litwy.

Dla Żydów, którzy zmienili wyznanie swe za Jagiellonów, stała otworem w onych rycerskich czasach kariera wojskowa w wyższym stopniu.

Brat szlacheica-wojaka Żyda Michała Ezofowicza, Abraham Ezofowicz, protoplasta rodziny szlacheckiej Józefowiczów herbu Leliwa na Litwie, który zmienił swe wyznanie i dzięki swej tężyznie finansowej uzyskał u Zygmunta I stanowisko podskarbiego litewskiego w r. 1510, przysłużył się państwu Jagiellonów też pod względem wojskowym. Informuje nas o tym przywilej otrzymany przez niego około r. 1506 przy sposobności oddania mu przez króla na wieczną własność majątku Wajduny. Czytamy tam słowa uznania dla niego, że „w czasach najścia nieprzyjaciół na pograniczne nasze miasta i zamki, zawsze się nam zasługiwał, nie szczędząc ani krwi ani gardła“ (Józef Wolff, Żyd ministrem króla Zygmunta I, Kraków 1885). Bliższe szczegóły niestety nie są w tym kierunku znane.

C) ZAGADNIENIE OBRONY KRESÓW WSCHODNICH A ŻYDZI.

1) *Najazdy tatarskie a mieszczaństwo kresów wschodnich.*

Monopol grupy feudalnej biorącej w arendę siłę zbrojną państwa łamie nieraz twarda konieczność życiowa. Gdy niebezpieczeństwo wielkie a własnymi siłami klasa rządząca nie jest w stanie sprostać tam musi ona apelować do ludu.

Podczas wojny peloponeskiej Spartanie zagrożeni przez Ateńczyków skorzystali z pomocy Helotów, wielu też z nich później podarowali oni wolność. Ateńczycy wyzwolili również po bitwach pod Arginuzami i pod Chaironeą wielu niewolników, którzy brali udział w akcji bojowej (por. Hermann Göll, Kulturbilder aus Hellas und Rom, I 269).

Podobnie monopol szlachty polskiej wraz ze swoją substytucją zaciężnego wojska przełamała w poważnej mierze konieczność życiowa na kresach wschodnich, trwoga przed Tatarami.

Od r. 1438, gdy po raz pierwszy wolne bandy tatarskie za-

lały Podole i paliły miasta i wsie, mordowały lud bezbronny lub go uprowadzały w niewolę, aż po d koniec 17. wieku, były dzikie napady tatarskich hord łupieżcych stałym zjawiskiem na kresach wschodnich. Zasięg najazdów był rozmaity. Były wypadki gdy Tatarzy sięgali aż pod Rzeszów i czasem nawet jeszcze dalej.

Kto bronił kresów przed napadami tych dzikich barbarzyńców?

Stanisław Kutrzeba w swej „Historii ustroju Polski w zarysie“ (Lwów 1917, I 116) powiada, że mimo różnych projektów za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta I w kierunku zasłonięcia granic państwa jedynie niewielkie hufce królówie polscy utrzymywali na Rusi. O tym jak sobie w takim razie ludność miejscowa radziła, aby odeprzeć łupieżców tatarskich, nie ma u Kutrzeby ani słowa.

K. Górski ogłosił specjalne studium o „Obronie Rzeczypospolitej od Tatarów“ w Bibliotece Warszawskiej (CCII 439), gdzie wspomina o ziemianach pełniących służbę straży polowej, szczególnie w czasie robót, ale o mieszczanach nie czyni najmniejszej wzmianki.

Ludwik Kolankowski tak samo ignoruje w zupełności udział milicji miejskiej w organizacji obrony kresów, aczkolwiek wspomina o nieszlacheckich elementach w obronie, o drabach czyli zaciężnych piechurach (Roty koronne na Rusi i Podolu 1492—1572, Ziemia Czerwińska, Lwów 1935, str. 141—172).

Witold Hupert, w swej „Historii Wojennej Polski“ (Lwów 1921, I 102) wie tylko, że wojsko kresowe było szkołą dla szlacheckiej młodzieży, ale sam system obrony miast kresowych u niego wyraźnie nie podany. Tak samo też Aleksander Jabłonowski w swej popularnej syntetycznej „Historii Rusi“ (Kraków 1912, str. 186, 290) zna na kresach tylko regularne wojsko, ale nie relacjonuje nam nic, w jaki sposób i przez kogo były bronione miasta w tych stronach. Zaznaczyć przy tym należy, że w jego fachowych, dla ściślejszego koła przeznaczonych pracach źródłowych, które jeszcze później zostaną obszerniej zacytowane, tego silentium in rebus urbanicis odnośnie do spraw wojskowych, dotyczących się kresów stwierdzić nie można. Jest to podwójna buchalteria dziwnego autoramentu. Wyłączne

akcentowanie roli obrończej ziemiaństwa na wschodnich kresach można spostrzec też w oficjalnej monografii Województwa Tarnopolskiego z r. 1931. Szlachta stojąc na straży kresów składała niezliczone dowody poświęcenia, wytrwałości. Poza wojownikami z rycerstwa majątkowego próżnia. Niby mieszczenie chrześcijańscy i żydowscy stali z założonymi rękoma, przypatrywali się biernie jak Tatarzy wdzierają się w ich siedziby i powodują straszne pustoszenia, pozbawiając ich życia, wolności i czekali tchórzliwie na przybycie ich jedynych zbawców, dobrze urodzonych wielmożów, szlachetnych panów odzianych w pancerz i hełm. Hupert w swej „Historii wojennej Polski“ (str. 61) pisze, że miasta polskie zalane Niemcami i Żydami były prawie że wolne od ciężarów wojennych.

Faktycznie tak się nie miało. Milicje miejskie odgrywały poważną rolę w obronie miast kresowych, a wśród milicij miejskich na kresach stanowili Żydzi zawsze poważny odsetek. Donoszą o tym dość często źródła współczesne. Dziejopisowe woleli pomijać w zupełności zasługi miast około obrony kresów, byle nie być w konieczności wspominania roli militarnej Żydów w tym związku.

Oczywiście w pierwszej chwili tatarskich najazdów monopol wojenny szlachty sugerował.

Mieszczaństwo początkowo czekało na stan rycerski, na przedstawicieli siły zbrojnej, aby obronili kresy.

Za obronę Podola król Władysław Warneńczyk w r. 1442 wyszczególnił dowódcę rycerstwa Tomasza z Hynkowie (Akta Gr. i Z. VI 31). W r. 1462 Sejm Piotrkowski zajmował się kwestią obwarowania Podola. W r. 1489 walczył królewicz Jan Olbracht przeciw Tatarom. Tatarzy byli jednak niezniszczalni. Za Zygmunta I wyłoniły się projekty podziału państwa na kilka okręgów, tak aby okręgi te na przemian co roku odbywały straż stałą na granicy wschodniej, ale te projekty rozbiły się. Rządowi zależało jednak na obronie twierdz na kresach wschodnich. Kazimierz Jagiellończyk przeznaczył Lwowowi w r. 1447 na utrzymanie fortyfikacji miejskich w lepszym stanie grzywien dwadzieścia rocznie i w r. 1487 w nagrodę za koszta i prace podjęte przy budowie murów około miasta Lwowa, odstępuje magistratowi lwowskiemu pobór podatku zwanego cyzą opłaca-

nego przez mieszczan na cele fortyfikacyjne (ib. VII 159). Lwów należał wraz z Krzemieńcem i Malborkiem na Prusiech, do onej wyłącznej triady twierdz, które w myśl relacji nuncjusza papieskiego Lippomana, jeszcze z początkiem drugiej połowy 16. wieku, miały za swoje zadanie bronić Polski „zresztą cały kraj otwarty wzdłuż i wszerz, gdzie bez przeszkody grasować można“.

Twierdza wymaga swej stałej załogi. Rzeczpospolita polska posiadała jednakowoż mało stałego wojska zaciężnego, główna siła polegała na pospolitym ruszeniu, na szlachcie, która w czasie pokoju siedziała na zagonie i nie tak rychło się zbierała w obozie w razie napadu nieprzyjaciela, — miasta więc musiały myśleć o obronie swej, aby przynajmniej pierwsze ataki nieprzyjaciela odeprzeć, zanim wojska pośpieszą z odsieczą (Hauser, *Monografia Przemyśla*).

Już w 15. wieku dochodzą nas sporadyczne wiadomości z kresów wschodnich o organizującej się w niektórych nielicznych jeszcze miejscowościach samoobrony ludności po miastach (Żydaczów w r. 1448, Lwów w 15. wieku ćwiczy w strzelaniu z armat). Ta samoobrona kresowa jednak nie posiadała wówczas jeszcze jakiegoś poważniejszego zasięgu i była ze stanowiska państwowego pozbawiona doniosłości militarnej.

Od końca 15 wieku jednak widzimy formalny obowiązek ciążący na niektórych miastach w kierunku samoobrony na zarządzenie władz centralnych. Dyplom Aleksandra wówczas Wielkiego Księcia Litwy, nadający w r. 1497 mieszczanom Łucku prawo magdeburskie, określa też ich powinność wojskową „w czasie wojny, są mieszkańcy zobowiązani bronić murów, jeśli konieczność tego będzie wymagała z powodu przemocy nieprzyjaciela, wszyscy mają się gromadzić w obozie i współdziałać celem wygnania wroga“. Miasto Włodzimierz na Wołyniu w roku 1509 dostało przywilej z tym, że na wypadek „gdy starosta na wojnę pójdzie, tedy mieszkańcy miasta z namiestnikiem dla obrony być mają wedle dawności“. Zygmunt I potwierdza Kijowowi w r. 1516 prawo magdeburskie nadane mu przez króla Aleksandra, z tym że mieszczanie mają podług dawnego zwyczaju „obronę i stróżę odbywać powinni na tym miejscu, gdzie dawniej stała i gdzie za Tatarami w pogoń potrzeba by było“.

W podobny sposób również Zygmunt I udzielił mieszkańcom Baru w r. 1546 przywileju, w którym powiedziane „zawsze w pogotowiu być powinni z bronią w ręku i rynsztunkiem sta-
wić się ze starostą do wojska królewskiego, zamek poprawić i zaopatrywać w armaty“. W r. 1552 mieszczenie kaniowscy rów-
nie z szlachtą ziemianami i bojarami służbę wojenną czynili pod komendą starosty kaniowskiego (K. Puławski, Powinności wojskowe mieszczan w dawnych miastach na Rusi, Biblioteka Warszawska, tom CXXVIII, str. 1258, Aleksander Jabłonowski, Lustracje królewskiejczyzny ziem ruskich w pierwszej połowie 17 wieku, Warszawa 1877, str. 143, Źródła dziejowe, tom V, Rolle, Zameczki podolskie, III 116, Stocki, Wołyń pod względem historycznym i archeologicznym, Lwów 1871, str. 145, Rawita-Gawroński, Obrona kresów a zamki ukraińskie, Biblioteka War-
szawska CCLXXVII, str. 154).

Obowiązek współdziałania miast na wschodnich kresach w chwili niebezpieczeństwa, wynikły z konieczności życiowej, został w r. 1511 ujęty w formę zasadniczą o charakterze po-
wszechnym. Sejm piotrkowski z r. 1511, uchwalając według star-
rej modły zaciąg żołnierza służebnego dla obrony kresów prze-
ciw mnożącym się bardzo napadom tatarskim i ustalając obo-
wiązki wojskowe obywateli ziemskich na wypadek zwołania
wici, postanowił: mają być pociągnięte do udziału również mia-
sta i miasteczka, zarówno królewskie jak i prywatne „ut cives
et oppidani ad arma parati existant“ — aby obywatele i mie-
szczanie gotowi byli do broni (Balzer, Corpus juris polonici III,
nr 65, 76, por. Jan Gerlach, Pospolite ruszenie i obrona za Zyg-
munta I, Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama,
Lwów 1931, II 504).

W r. 1571 wyraził król Zygmunt August I swoje uznanie
mieszkańcom Chmielnika, darując im czopowe „ze względu na
to, że zwykli trzymać straż w polu przed Tatarami“ (Matrykuła
Korony Polskiej XXV, Wierzbowski, Summariusz IV 210).

Razem z mieszczaństwem i ludność włościańska na kresach
musiała współdziałać w obronie. W myśl ordynacji z r. 1520
mieli starostowie kamieniecki i chmielnicki, w czasach najazdu
wspierać siły wojenne Rusi Czerwonej szlachtą i ludnością, któ-
rą w pole zdolają wyprowadzić. Starostowie winni nakazać lud-

ności, aby każdy się uzbroił, póki nieprzyjaciel nie wtargnie (Codex juris Pol. III, nr 233, por. Leon Białkowski, Podole w 16 wieku, Warszawa 1920, str. 77). Pod naporem Tatarów tworzyło się na kresach pospolite ruszenie w znaczeniu najbardziej demokratycznym.

Lokalnie nawet raz już w r. 1444 zarządziły wyjątkowo władze, że na wypadek zorganizowania wyprawy wojennej na terenie ziemi lwowskiej i halickiej, panowie mają do tego wyznaczyć wszystkich swych Wołochów (Akta Gr. i ziemskie arch. Bern. Lwów 129). Był to odruch chwilowy, przemijający.

Czuwanie całej ludności kresowej nad własnym bezpieczeństwem na wypadek inwazji nieprzyjaciela, stało się rzeczą zrozumiałą przez się w kołach rządzących. W r. 1558 przestrzegł król Zygmunt August mieszkańców Rusi i Podola przed groźącym napadem (Akta grodzkie i ziemskie, Lwów X 78). Nie tylko szlachta, ogół mieszkańców ziem kresowych został przestrzegany i powołany do pogotowia.

Analogię do procesu demokratyzacji obrony kresowej, dającego się stwierdzić w Polsce od ostatnich lat 16 wieku, widzimy równocześnie w Niemczech ówczesnych. Cesarz niemiecki w r. 1487 uformował „wojsko krajowe” — Landsknechte, na wzór armii ludowej Szwajcarii, z nieherbowej ludności miejskiej i wiejskiej. Oczywiście powód był inny w Niemczech aniżeli w Polsce. Nie niebezpieczeństwo powszechne ze strony wroga działało przy formowaniu landsknechtów, lecz niechęć współdziałania ze swym monarchą ze strony szlachty jego krajów dziedzicznych.

2) Żydzi w armiach lokalnych miast kresowych.

Skoro cała ludność kresów wschodnich po miastach i często też po wsiach musiała dbać o bezpieczeństwo własne i z orężem w ręku bronić granic państwa, odpędzać najeźdźcę, Żydzi jako część integralna ludności nie mogli pozostać na uboczu.

Mamy wiadomości mniej albo więcej wyraźne, tyżące się niektórych miast kresów wschodnich, że zamieszkali w nich Żydzi partycypowali w obronie, wedle planu już z góry ułożonego, fortyfikowali twierdze, uczestniczyli w straży miejskiej. Żydzi

niewątpliwie współdziałali w obronie wszystkich wspomnianych wyżej miastach kresowych, oraz też innych, odnośnie do których akta milczą. Archiwalny materiał jest przypadkowy. Nie zawsze, kiedy mówiono o obronie ogółu ludności i gdzie Żydzi eo ipso wchodzili w rachubę, uważano za konieczne to podkreślić, a nie wszystko znów co kiedykolwiek zapisywano, zachowało się po nasze czasy. Wiadomości, które posiadamy, możemy uważać tylko za wskaźnik, z którego należy wysnuwać wniosek odpowiedni co do dalszych miejscowości.

a) Żydzi w obronie miejskiej Włodzimierza Wołyńskiego.

W przywileju z r. 1509 udzielonym przez króla ustalającym, że ludność miejska ma bronić zamku włodzimierskiego wedle dawnego zwyczaju, o Żydach nic nie słyszymy, natomiast informuje nas o współdziałaniu Żydów w obronie tego miasta, tekst pochodzący z r. 1532. Czytamy tam, że dla porządku i obrony miejskiej mają być w Włodzimierzu cechy, a do tych cechów powinni należeć wszyscy mieszczanie i Żydowie włodzimierscy, także i ludzie zamkowi, kniaźskie, pańskie, duchowne i szlacheckie, którzy w mieście Włodzimierzu mieszkają, targiem, rzemiosłem i innym tym podobnym się obchodzą (Jabłonowski, 1. c., str. 144—148).

b) Żydzi w milicji Baru.

Nakaz pogotowia wojskowego mieszczaństwa w Barze z r. 1546 wspomniany wyżej, nie akcentuje specjalnie Żydów, można by sądzić, że nie było ich, natomiast współdział Żydów udowodniony przez dokument z r. 1556. W tym roku stanęła ugoda między Żydami a chrześcijanami w Barze, gdzie po uznaniu stanu posiadania Żydów w tym mieście, zostało ustalone, że z racji swych domów, Żydzi mają ponosić wszelkie obywatelskie ciężary wraz z innymi obywatelami i są zobowiązani od pojedynczych domów, w czasie konieczności nieprzyjacielskiej, stać konia wobec wójta Baru. Konie te wójt wedle przyjętego zwyczaju odda tym mieszkańcom, których będzie uważał za zdolnych do prowadzenia wojny, celem odpędzania i ścigania

wroga, pod kierownictwem starosty barskiego (Matrykuła Korony Polskiej XC 40, Bersohn, Dyplomatarjusz, str. 63). Nie ma tutaj żadnych ograniczeń. Od każdego domu koń, a jeźdźcem każdy zdolny do służby mieszkaniac miasta odpowiadający pod względem fizycznym. Jasne, że przy równych obowiązkach dostarczania koni, wyznawcy mozaimu, zarówno z innymi na wypadek zdadności, pod kierownictwem starosty, ścigali nieprzyjaciół.

Rzecz tutaj charakterystyczna, że milicja barska miała za swoje zadanie nie tylko strzec murów miasta i odganiać Tata-rzyna od wałów, obronić siebie i gród przed najeźdźcami, lecz też aktywne gromienie, zadawanie nieprzyjaciółom cięgow w polu, go ścigać. Milicja barska z r. 1556, do której Żydzi należeli, to nie była piechota łykowa, lecz konna armia, na wzór kozaczyzny.

c) *Żydzi tyszowieccy ponoszą te same ciężary co chrześcijanie.*

Metryka Korony Polskiej przynosi z r. 1567 wiadomość, że król Zygmunt August zrównał Żydów tyszowieckich z tamtejszymi chrześcijanami pod względem praw dotyczących własności, ogrodów, pól, handlu i rzemiosł, a to z uwagi, że równie z nimi ponoszą ciężary (C, 323, Berson, Dyplomatarjusz nr V. 105, str. 77).

Co to znaczy równe ponoszą ciężary, skoro Żydzi wszędzie dźwigali ciężary skarbowe cięższe, aniżeli ludność katolicka. Za „równość“ w ciężarach fiskalnych nie należało się Żydom tyszowieckim jakieś wyjątkowe wyszczególnienie. Z całego tenoru wynika, że rozchodziło się o ciężary natury wojskowej. Za swoją solidarność obrończą król zrównał pod względem prawnym Żydów tamtejszych z uprzywilejowanym w onych czasach powszechnej nietolerancji, mieszczaństwem wyznania panującego. Prawdopodobnie zaszyły jakieś wypadki wyjątkowej odwagi. Wiemy, że zdarzenia, które miało miejsce w parędziesiąt lat później, a to w r. 1610, o czym jeszcze później będzie mowa, że wybił się wówczas na polu walki przeciw Moskalom Żyd *tyszowiecki* Berachia syn Arona, który walczył razem z kozakami i poległ śmiercią bohaterską.

d) *Żyd naprawia zamek przemyski w r. 1569.*

Żydzi za czasów Zygmunta Augusta okazali się pożytecznymi siłami zbrojnej Państwa Polskiego też przy naprawie zamków. Korzystali oni przy tym niewątpliwie z pewnych technicznych wiadomości przywiezionych z Zachodu. Za te usługi dostawali też ze strony władz polskich wynagrodzenie sówite.

Król Zygmunt August podarował w r. 1569 Żydowi przemyskiemu, Jakubowi Błoniarzowi, ogród i dwie ćwiartki łąnu różnych pól położonych nad Sanem, za wstawienie okien i różne *naprawy w zamku* Przemyśla, zamku Medyckim, oraz też w nowym dworze w Dziewiątyczcach (Matrikuła Korony Polskiej CVII 68, Bersohn, str. 82).

Wynagrodzenie tego rodzaju za usługi około zamku przemyskiego należało do zjawisk bardzo rzadkich wówczas. W Katalogu starożytnego archiwum miejskiego miasta Przemyśla, który ułożył Jan Smółka (Rocznik Przemyski Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle, tom III), znajdujemy, że król Zygmunt I w r. 1511 podarował pewnemu rusznikarzowi Maciejowi Schels z Ołomuńca za dostarczanie zamkowi przemyskiemu środków obronnych podczas napadu nieprzyjaciół zagrodę (ogródek — ortulanium) Martiszówkę (nr 16, str. 19), oraz też, że Zygmunt August król polski w r. 1571 zatwierdził akt darowizny poczynionej przez Jana Herburta kasztelana sanockiego i starostę przemyskiego pewnemu piekarzowi Stanisławowi za jego długoletnią służbę w zamku. Darowizna ta obejmowała plac nad Sanem do założenia tam ogrodu warzywnego.

Obszar podarowany Żydowi Błoniarzowi przez króla Zygmunta Augusta przewyższa daleko, jak już z zewnętrznego zapoznania wynika, przestrzenie ogrodowe podarowane obu wyżej wzmiankowanym chrześcijanom. Musiał on niewątpliwie w zamku przemyskim poważne rzeczy zdziałać, mocno się zasłużyć około obronności grodu tego miasta, w którym Żydzi już w 11 wieku mieszkali.

Jakub Błoniarz jako technik budowlany nie był wówczas wśród żydostwa polskiego wyjątkiem, unikatem. Albertrandi wspomina w swym dziele pt. *Panowanie Zygmunta Augusta i Stefana Batorego* (Kraków 1861, I 111) o rabinie Szymonie

z Ginzburga, który był „biegłym w sztuce mierniczej i budowniczej, wiele ksiąg wydał i przełożonym był szkoły i sądów“. Szymon z Ginzburga, ten współczesny Błoniarzowi mierniczy i budowniczy żydowski, miał też, wedle Czackiego, dostęp do króla Zygmunta Augusta. Uchodził on za niezmiernie bogatego, mieszkał przez pewien czas w Poznaniu, ale sam pochodził z Bawarii i tam też w Burgau został pochowany (1506—1595) (Dawid Gans, Cemach Dawid ad annum 5346, Grätz, Geschichte der Juden, IX 428, Iwo-Bleter, IV 861).

Powierzenie Żydowi naprawę Zamku przemyskiego za Zygmunta Augusta, tym bardziej zasługuje na uwagę, że ten zamek słynął ze swej obronności i zawsze gdziekolwiek w 16 lub 17 wieku mowa o Przemyśle, podkreślone znaczenie jego zamku.

Marcin Kromer biskup Warmii (ur. w r. 1512) pisze o Przemyśle „Praemislia arce munita“ (Polonia sive de situ, populi, moribus etc.). Zamek przemyski wspomina Niemiec Lassota w swym „Tagebuch“ (Halle 1866, str. 112), zawierającym opis podróży przez Polskę na Ukrainę z r. 1586. Andreas Cellarius notuje o zamku przemyskim „królewski zamek ponad miastem na wydatnym miejscu się znajduje i otoczony jest silnymi murami i basztami“ (Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae Novissima Descriptio, Amstelodami 1659). Strykowski donosi tak samo w drugiej połowie 17 wieku „zamek na pagórku po drugiej stronie rzeki położony, jest bardzo obwarowany murami“ (Descriptio Sarmatiae Europaeae ac totius Poloniae, Lithuaniae etc.).

Rozdział trzeci.

PANOWANIE STEFANA BATOREGO (1575—1586).

1) *Wojsko zaciężne.*

W zasadzie przeważało za czasów Batorego, tak samo, jak za czasów jego ostatnich poprzedników, wojsko zaciężne, zebrane, zwierbowane z różnych stron świata za pieniądze. Sejmik Prus królewskich, polskich uchwalił dnia 27 kwietnia 1577 „zaciąg dwóch tysięcy ludzi piechoty, z obowiązkiem opłacania ich przez trzy miesiące. Na zastąpienie tego wydatku ustanawiamy pobór (podatku nadzwyczajnego), który w ten sposób wybierany mieć chcemy: Właściciele dóbr ziemskich z każdego łanu po groszy 10, itd.“ (Pamiętniki do historii Stefana, króla polskiego, Warszawa 1830, str. 59).

O wojsku ludowym początkowo mowy nie było. Paprocki w swym opisie bitwy nad Lubiszewskim jeziorem, którą stoczyła armia polska dnia 16 kwietnia 1577 z milicją miejską Gdańską, wspomina w przemówieniu hetmana polskiego do swego wojska: „wiedźcie, że to jest nieprzyjaciół nikczemny, bo tam tylko chłopstwo, szewcy i kowale; za pomocą Bożą prędko to rozgromić można, tylko się do nich śmieje miejmy“ (Żywot Jana Zborowskiego, Pamiętniki l. c., str. 14).

2) *Nieszlachta w wojsku.*

Stefan Batory, ten Madziar — *Niearyjczyk* na tronie polskim zaskarbił sobie wielkie zasługi około pierwszych prób zorganizowania istniejących już początków nieszlacheckiej armii.

Pierwszy on, niesforny żywioł kozacki niżowy na Ukrainie,

starał się mimo braku klejnotu szlacheckiego zaszeregować do wojska, zorganizować w stałą armię, wziąć kozaków na swój żołd, zrejestrować w pułki i poddać ich władzy hetmańskiej. Trzymania w karchach kozaków domagał się zresztą sułtan turecki, gdyż niepokoił jego ziemie.

Batory zwrócił również baczną uwagę i na włościanstwo polskie. Postanowił on rozciągnąć pospolite ruszenie również i na chłopów polskiego i stworzyć piechotę tak zwaną wybraniecką, łanową. Uniwersałem wydanym w sierpniu r. 1578 zarządził tenże „we wsiach naszych (królewskich) z każdych dwadzieścia łanów, jednego człowieka, który by się do tego miał dobrowolnie, między innymi śmielszego i dostateczniejszego i do potrzeby wojennej podobniejszego“ należy do wojska wyekspediować (Akta Historyczne do panowania Stefana wydał z rękopisu J. Janicki, Warszawa 1881, Biblioteka Krasińskich V—VI). Dawny pomysł Jagiellonów wprowadził Batory w czyn.

Wobec mieszczaństwa w pospolitym ruszeniu zajął jednak Batory stanowisko wyczekujące. W uniwersale wyżej wspomnianym, czytamy: a teraz postanowienie pieszych tylko we wsiach naszych czynimy, a co się tyczy miast i miasteczek naszych w tych potem około tego ordynację uczynimy.

Takiego postanowienia odnośnie do ogółu miast nie wydał jednak później Batory, chyba wyjątkowo co do obowiązku samoobrony Kijowa (Akta Histor. I. c., str. 389).

Skoro pobór rekruta łanowego za króla Stefana ograniczał się tylko do wsi i wiała na ogół aura nieprzychylna mieszczaństwu na płaszczyźnie wojskowej, — nie mogli Żydzi stanowić wyjątku w znaczeniu pozytywnym.

Jednak zasada sama jako taka poboru nieszlachty miała znaczenie przełomowe. Po śmierci Batorego w okresie Wazów w chwili trwogi nieprzyjaciela, ukazały się następstwa tej zasady, w znacznym zasięgu w milicjach miejskich, oraz też w wojsku łanowym do których również Żydzi wszędzie należeli.

3) Żydzi a wojna z Moskwą w r. 1579.

Żyd buduje mosty dla przeprawy wojska polskiego.

Mimo braku przymusu i zaciągu znalazły się jednakowoż wśród ludności miejskiej jednostki, które za króla Stefana dobrowolnie ruszyły na front gdy rozgorzała wojna z carem. Stalali się i mieszcuchy przyczynić się do wzmocnienia siły zbrojnej państwa. Niektóre z tych poszczególnych jednostek mieszczańskich nawet wyróżniły się na placu boju. Pod Płockiem odznaczył się pewien mieszczanin lwowski Wąsik, ochotnik, który stąd był Połotyckim później zwany. Król Stefan z uznania podarował mu za to 200 łanów w okolicy Przemyśla. (Jan Smółka, Katalog starożytnego arch. miejskiego w Przemyślu, str. 31).

Zjawili się wówczas dobrowolnie podczas wyprawy na Moskwę i ochotnicze elementy żydowskie. Wyznawcy mozaizmu poczuwali się do obowiązków swych wobec państwa polskiego w tym samym stosunku co ogół ludności tej samej warstwy wyznania innego.

Ochotnicze elementy żydowskie ze względu na swoje wysokie fachowe kwalifikacje przydały się ogromnie podczas kampanii moskiewskiej w zakresie budownictwa mostów.

Czytając przeróżne opisy wyprawy Batorego przeciw Moskwie stwierdzamy, że tutaj bardzo poważną rolę odgrywało budownictwo wodne. Batory kazał zbudować pierwszy most pontonowy w Polsce, który można było częściami spławić wodą lub wozic ze sobą na wozach i umożliwił szybką jego przeprawę przez Dźwinę, która się odbyła w ciągu trzech godzin (Górski, Bibl. Warsz. t. CCVI, str. 105; Hupert 146; Korzon II, 35). Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński wspomina o dwóch mostach nad Dźwiną. Jednym mostem przeszło wojsko polskie, a drugim wojsko węgierskie (siedmiogrodzkie) (Diariusz, Acta Historica res gestas Poloniae illustrantia XI 190). Albertrandi opowiada nawet o trzech mostach przenośnych, po których wojsko Batorego przeszło przez Dźwinę. I poza Dźwiną mosty posiadały wielkie znaczenie podczas inwazji Batorego w głąb państwa moskiewskiego. Albertrandi wspomina, że pod Werschownem o 5 mil od Wieliża, gdzie bagna tamowały postęp wojska

polskiego, most stawiony w kilku godzinach pozwolił wojsku postąpić o półtrzecia mil do zamku. Tak samo też podczas oblężenia Wielkich Łuk otoczonych ze wszystkich stron jeziorem z wyjątkiem wschodu „na prędcie wystawiono most, na tym miejscu, gdzie jezioro było najwęższe“, a armia polska miała w ten sposób ułatwiony dostęp do pozycji obronnych miasta nieprzyjacielskiego. Piasecki opowiada, że przy zdobywaniu Zawołocia kazał Zamojski dwa mosty spoić (Kronika, str. 11).

Czyja to zasługa zastosowania europejskiej techniki mostowej w wojnie z barbarzyńcą wschodnim? Albertrandi wspomina dwukrotnie rotmistrza Urowieckiego, jako budującego trawę, po których przeprowadzono wojsko polskie przez Drysę pod Sokołem, oraz przypuszczono szturm na Zawołocie, ale nie wzmiankuje tenże ani słowem, kto budował mosty przenośne. Z nowszych historyków pisze Tadeusz Korzon, że podczas wyprawy moskiewskiej Batorego: budowano w Kownie pontony do mostu ruchomego, według nauki samego króla, który wzorował się na używanym na Węgrzech doskonałym moście, składającym się z mostołodzi szerokich na 7—8 stóp, długich na 16—18 stóp. Gdy wypadło przeprowadzić przez Dźwinę armię, mostołodzi zostały ustawione i umocowane w ciągu 3 godzin (Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, Kraków 1912, II, 76). Bystron referuje, że Batory prowadził ze sobą liczną rzeszę inżynierów i saperów przeważnie włoskich, czyli jak mówił Iwan później, że król pociągnął przeciw niemu całą Italię (w dziele zbiorowym: Polska, jej Dzieje i Kultura, II, 18). Górski podaje, że urządzenia mostów z łodzi nauczył się Batory jeszcze na Węgrzech (Bibl. Warsz. I. c.). A więc nie król sam, tylko inżynierowie, głównie włoscy, dokazywali cudów techniki podczas tej kampanii? Hupert łączy jedno z drugim, i że Batory kazał zbudować most pontonowy na wzór oglądanego przez siebie na wschodzie mostu i że miał przy sobie włoskich inżynierów.

Jak widzimy sprawa nie jest jasna. Twórca mostów wojennych Batorego, już to przemilczany, już to identyfikowany z królem samym, już to znów zastąpiony sztabem inżynierów przybyłych z Italii. Jak to właściwie było? Coś tutaj nie w porządku. Cherchez le Juif. Wiemy oczywiście z innych źródeł niepolskich, ale współczesnych i autentycznych, że owym prze-

milczanym mistrzem techniki pontonowej, który w tak poważnej mierze dopomógł armii Batorego do zwycięstwa nad Moskwą był Żydem i nazywał się Mendel syn Izaka z Krakowa. Jego pamięć zachowała się dzięki przypadkowi w aktach władz austriackich we Wiedniu. Mendel syn Izaka zwrócił się bowiem w parę lat po tej swej działalności mostowej na rzekach Moskwy, do cesarza niemieckiego Rudolfa II (5/VIII 1589) z memoriałem, w którym przedłożył plan budowy mostu nad Dunajem i przy tej sposobności podaje jako referencję rząd polski, dla którego budował mosty podczas wyprawy Batorego na Moskwę. (Schiffen und Wegbrücken in Reussen und Moskau auf grosse fliessend Wasser (errichtet) da er (der polnische König Stefan Batory) Krieg mit den Moskowitern geführt hat). Rzecz ciekawa dla przedsiębiorczości i tężyzny technicznej wspomnianego krakowskiego Żyda — ochotnika — technika mostowego, że gdy Komisja Wiedeńska za długo deliberowała nad projektem mostowym wyłuszczone w memoriale wspomnianym, zwrócił się nasz Mendel ponownie z dalszym memoriałem do cesarza niemieckiego, w którym podał kalkulację budowy takiego mostu na złotych 30.000, jednak nadmienił, że o ile rząd mu przyzna prawo pobierania mostowego w przyszłości, gotów on most na własny rachunek wystawić (Jahrbuch für Landeskunde von Niederösterreich, 1913).

Żydowskie umiejętności z zakresu techniki wodnej przydały się Polsce i później jeszcze za Jana Kazimierza, o czym będziemy jeszcze z osobna referowali.

Rozdział czwarty.

PANOWANIE ZYGMUNTA III (1587—1632).

1) Obrona Lwowa w r. 1589 a Żydzi.

Myśl rzucona przez ostatnich Jagiellonów, podjęta przez Batorego, idea demokratyzacji obrony kresów, trwała i za szwedzkiej dynastii Wazów. Samoobrona kresów przez ludność całą bez różnicy stanu i wyznania pogłębia się nawet. Co poprzednio się działo sporadycznie, mimo nakazów Rządu, staje się teraz zasadą zrozumiałą przez się, zjawiskiem powszechnym. Uczestnictwo Żydów w samoobronie miast okazuje się rzeczą naturalną powszechnie napotykaną.

W sierpniu r. 1589 Tatarzy pod Kazygierejem ponowili swoją niszczycielską inwazję i zapuścili się aż pod Lwów i Tarnopol. Kozacy ścigając ich uchodzących łupem, zapędzili się w posiadłości tureckie, co wywołało komplikacje polityczno-militarne z cesarstwem ottomańskim. Wysoka porta wpadaniem Kozaków do swego państwa rozjątrzona, wyprawiła Hyder Baszę Sylistrii z ogromnym wojskiem złożonym z Turków, Tatarów, Bułgarów, Besarabów, które po przeprawie przez Dunaj, stanęło nad Dniestrem, wkraczając stamtąd do Polski. Hyder Basza wezwał w liście wysłanym do Zamojskiego kanclerza i hetmana koronego, któremu straż państwa powierzona była, aby Polacy płacili haracz i mahometańską wiarę przyjęli albo na srogi bój się gotowali. (Zimorowicz l. c., str. 148, Chodynicki, Historia m. Lwowa, Lwów 1829, str. 100, Szujski, Dzieje Polski III, 131).

Starym zwyczajem polskim, król Zygmunt III w terytoriach niezagrożonych, we Wilnie, wezwał 11.VIII.1589 rycerstwo do

obrony przeciw Turkom (Akta Gr. i Z. X, 138). Na obszarach zagrożonych jednak inaczej się działo. Zamojski przybiegł śpiesznie do Lwowa i kazał to miasto prędko nowymi twierdzami obwarować (Piasecki 93, Solikowski 94, Chodynicki l. c.). Miasto obwarowali i na wałach też trzymali straż wszyscy mieszkańcy miasta Lwowa wraz z Żydami włącznie.

O owym współdziałaniu Żydów milczą wprowadzie Chodynicki i Józefowicz, a nawet nowoczesny Papée, kronikarze i historycy Lwowa, ale donosi o tym akt urzędowy. W instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 8 lutego 1590, w której szlachta się żali na to, że chrześcijańscy mieszczenie zakazują Żydom wszelkiego handlu, przeto naród szlachecki musi za wszelkie towary drożej wedle woli mieszczan płacić, znajduje się uwaga, że te ograniczenia handlu żydowskiego tym bardziej niesłuszne, zwłaszcza, że oni Żydzi *„wały sprawują i do miejskiej obrony równo z drugimi mieszczanymi pociągają“*. Instrukcja ta podpisana przez wojewodę ruskiego Mikołaja Herburta z Felsztyna składa świadectwo, że Żydzi stanowili część milicji miejskiej i zaskarbili sobie niedawno ze swoim udziałem w obronie miasta uznanie sfer rycerskich. (Akta gr. i z. z arch. Bernard. XX, 91). Szlachta w swej wojskowej prostolinijności nie mogła pojąć jak to można z kimś wspólnie przelewać swoją krew w obronie tej samej miejscowości, uważać go za towarzysza broni, a później tego samego nie dopuszczać do równych praw w życiu gospodarczym.

Złość ludzka jednak granic nie zna. Gdy w parę lat później Rusini lwowscy kołotali o równouprawnienie w starym grodzie Lwa, okazywali oni dziwną amnezję odnośnie do niedawnego udziału Żydów w obronie Lwowa i upominali się w znamienny sposób, że oni powinni mieć pierwszeństwo przed Żydami, gdyż oni wraz z Polakami stanowią straż wojskową tego stołecznego grodu Rusi Czerwonej. Miało to miejsce, w roku 1595/96. Narzekali wówczas Rusini lwowscy, że Żydzi posiadają większe swobody od nich, a przecież oni, Rusini, „przyczyniają się do dźwigania ciężarów miejskich i do obrony miasta w każdej potrzebie wojennej, jak stwierdzają świadkowie zdawien dawna, na wieże i mury połowa Ruś a połowa Lachów wychodziła“ (Kwartalnik Historyczny XXXIX 203, Maria Charewi-

czowa, Ograniczenia gospodarcze nacyj). Wyglądało tak, jakoby poza Rusią i Lachami, nikogo na wieżach i murach nigdy nie było. Co za niewdzięczność!

Udział Żydów w obronie Lwowa zdaje się działał również korzystnie na nastrój króla Zygmunta III Wazy wobec Żydów. W roku 1592 wydał on reskrypt ogólny do wszystkich magistratów cywilnych, aby Żydów trzymali w prawach i ich bronili od krzywd i napaści (Metryka Korony polskiej CXXXVII 94, Bersohn, Dyplomatariusz, str. 121, nr 202). W tej ogólnej formie to akt prawie bez analogii, unikat spowodowany niewątpliwie przez zasługi Żydów natury wojskowej w tej znacznej straży południowo-wschodnich kresów, jakim był wówczas Lwów.

2) Fortyfikacja Przemyśla w r. 1595 a Żydzi.

Oblężenie Lwowa w r. 1589 przez Tatarów zmusiło wnet i zarząd niedalekiego miasta Przemyśla do baczności i czujności co do stanu murów miasta i spowodował nowe prace fortyfikacyjne. I Żydzi musieli się do tego przyczynić.

Z r. 1595 posiadamy wiadomość, że gmina miejska chrześcijańska zmusiła Żydów dołożenia pewnej znacznej kwoty na budowę muru otaczającego miasto, chociaż Żydzi stanowili wówczas autonomiczną całość niezależną od chrześcijańskiego zarządu miasta i przez zapłatę pogłównego mieli być wolnymi od wszelkich dalszych danin. Magistrat przemyski jednak uważał Żydów za integralną część ogółu ludności miejskiej, mimo ich samorządu i podporządkował ich pod powinności fortyfikacyjne.

Kontrakt między magistratem miasta Przemyśla a Starszymi Żydami, dotyczący się udziału Żydów we fortyfikacji miasta, noszący datę 19 kwietnia 1595 oznajmia w imieniu burmistrza i rajców „że pod temi czasy strony częstego najazdu nieprzyjaciół do Korony, bardzo niebezpiecznego, obmyśliwając warowną miastu obronę i zacząwszy własnym kosztem miejskim mury między dwiema basztami za parkanem miejskim, za którym Żydowie wszystkie swoje majątności stojące także i szkołę swoją nową zmurowaną mają, my rozumiejąc się nie pomału

ukrzywdzonymi od pomienionych Żydów, którzy nie chcieli się przyłożyć do obmurowania miasta (tzn. opierali się podleganiu obowiązkom fiskalnym wobec miasta, skoro posiadali specjalne powinności skarbowe wobec władz państwowych, o wyjątkowym charakterze), dlategoż zapozwaliśmy ich do króla Jego Mości roku niniejszego. Którzy Żydowie (widząc że ugoda najlepiej prowadzi do celu) przychylając się do rzeczy potrzebnych i bardzo słusznych itd. na takowe poratowanie obmurowania około miasta, postąpili dać do naszych rąk radzieckich sześćset złotych". Kwota zł. 600.—, na owe czasy bardzo znaczna miała stanowić jednorazową odprawę, zwalniającą ich od dalszych obowiązków pieniężnych względem fortyfikacji miasta, a to zapewne w tym celu, aby wykluczyć jakiś patronat Magistratu nad Żydami. „Gdy też pomienione sześćset złotych zupełnie oddadzą ...kwitować będziemy, tak iżby już *wiecznymi* czasy żadnego przenagabania prawnego strony obmurowania miasta od żadnego urzędu miejskiego nie mieli a to pod takowymże tysiąca złotych czerwonych przepadkiem" (Castr. Praem. 318 p. 982, por. Schorr, Żydzi w Przemyślu do końca 18 wieku, Lwów 1903, str. 97).

3) Żydzi we wyprawie na Moskwę w r. 1610.

Zygmunt III starając się o koronę carów pod Smoleńskiem od r. 1609, wyprawił do Moskwy w czerwcu 1610 Żółkowskiego z dwoma tysiącami jazdy i tysiącem piechoty. Po drodze stoczył Żółkiewski bitwę z poważną armią moskiewską pod Kluszy-nem, składającą się rzekomo z 60.000 Moskali i 8.000 zaciężnych Szwedów. „Chorągwie polskie tonęły w émie nieprzyjaciół, hetman z wzniesionymi rękoma do nieba Boga tylko błagał o ratunek, ale natarczywość jazdy polskiej, popłoch, który rajtarzy szwedzcy pędzeni przez hussarskie chorągwie między moskiewską piechotę sprawiły, napad nagły na obóz, do którego moskiewska piechota uciekać zaczęła, stały się przyczyną jednego z najświetniejszych zwycięstw broni polskiej". Bez rozlewu krwi poddały się teraz wszystkie miasta dalsze po drodze do Moskwy i sama stolica więcej się nie opierała.

W tym wojsku bohaterskim Żółkiewskiego było stosunkowo

też mnogo Żydów, spośród których niektórzy wybili się swoją walecznością. Informują nas o tym źródła hebrajskie. Joel Serkes (1560—1641), długoletni rabin Krakowa, o tym wspomina na podstawie przesłuchania naocznych świadków w pewnym swym responsum, gdzie chodziło o uznanie zabitego Żyda kombatanta, za zmarłego. Protokół spisany przez Serkesa jest nadzwyczaj ciekawy i znamieny w swej całości. Dowiadujemy się tutaj, że na pewnym odcinku wojska walczącego z Moskalami znajdowało się 11 Żydów, spośród nich wyskoczył Beracha (prawdopodobnie skrót z Berachja, ze względu na sakralny charakter końcówki „ja”) syn Ahrona (Aronowicz) z Tyszowiec i rzucił się dwa i trzy razy wedle ordynku bojowego na Moskale. Moskale jednak okazali się wobec niego silniejsi i cofnął się Beracha Aronowicz. Strzelcy skierowali tedy przeciw niemu swe samopały, które się zowią „Büchse” i zauważono, jak ładunek utkwiał mu w plecach. Beracha w lesie upadł na siodło konia i gdy chciał uchwycić za grzywę konia swego, chwiał się w jedną i drugą stronę. Po bitwie, gdy dowódca wojska obliczył pozostałych, wojownicy biadali: szkoda dzielnego rycerza Berachy, że zginął, gdyż Moskale go bili bronią zwaną berdyszem i przekłuli go. Następnego dnia rozgromili kozacy Moskale i odebrali łupy. Między łupami znajdował się i koń Żyda i jego czapka (hełm, koba). Teraz przyszło do sporu pomiędzy dziesiętnikiem a setnikiem, komu się należą przedmioty pozostałe po Berasze; sprawa przyszła przed Koło. Dziesiętnik twierdził, że skoro przy paleniu trupów on spalił Berachę, to jemu spadek się należy. Pewien kozak nazywający się Chwedr, który wyświęcił się później na księdza (popa) opowiadał od siebie, że był obecnym jak dziesiętnik spalił trupa Berachę. Również w armii Nielawika (sic) opowiadali wiele tygodni później niektórzy kozacy spontanicznie o bohaterstwie Berachy“ (Responsa Bajith Chadasz nr 57) (por. Bloch, *Historische Monatsblätter der Provinz Posen* I 32, Benzion Kac, *Le-Koroth ha-Jehudim be-Rusia, Polin, we-Lita, Berlin, 1899*), (*Ewrej kozaky w nacz. XVII w. K. Star. 1895 V*).

W responsach Rabbi Meira z Lublina (nr 122) znajdujemy również wzmiankę o zabiciu tego bohatera Berachy na polu walki. Znajdują się tutaj niektóre szczegóły nie wspomniane

u Serkesa, a mianowicie, że Beracha służył na trzech koniach i w myśl taktyki bojowej przeskakiwał z konia na konia. Poza-tem również i tutaj powtórzona wiadomość o opłakiwaniu dziel-nego rycerza Berachy przez kozaków.

Wojowanie na trzech koniach było metodą zapożyczoną od Tatarów. Każdy Tatar prowadził w rękę dwa lub trzy konie i gdy jednego zmordował, przesiadał się na drugiego (Gołębiow-ski II, 238).

Żyd służący na trzech koniach wśród kozaków prawdopo-dobnie był majątnym człowiekiem, właścicielem dóbr. Stąd to zainteresowanie dla jego śmierci. Musiano ją stwierdzić nie-wątpliwie w tym celu, aby jego majątek zwolnić dla spadkobier-ców. Berdysz, którym Beracha został dobity, to nazwa obosie-cznej siekiery bojowej na długim stylisku (*bipennis securis*), używanej w 16 wieku przez piechotę moskiewską (porównaj Bronisław Gembarzewski, Uzbrojenie i rodzaj broni, Dodatek do Tadeusza Korzona, Dzieje wojen i wojska, Kraków, 1912, III, 263, Encyklopedia wojskowa I, 260).

Jedenastu Żydów było na jednym odcinku. Prawdopodobnie w całej armii było ich daleko więcej. Poza tym towarzyszyli wojsku polskiemu w drodze do Moskwy i Żydzi kupcy z towa-rami. Ogólna liczba ich jednakowoż już ze względu na fakt, że cała ekspedycja liczyła 3.000 żołnierzy nie mogła być nadzwyczaj duża, tak, że wszyscy Żydzi ci znali się wzajemnie, tym-bardziej, że musieli się zaopatrzyć w żywność kosztowną i jeden nabywał wikt u drugiego (Responsa R. Meira z Lublina nr 128).

Czy ci Żydzi pochodzili z pospolitego ruszenia, czy stano-wili część składową posiłków kozackich, które miasta Ukrainy były zobowiązane wysyłać, czy nareszcie mamy do czynienia z ochotnikami, którzy dobrowolnie się zgłosili — niewiadomo. Źródła są za skąpe. Zginęło pod Moskwą wówczas też wielu kupców-Żydów, którzy towarzyszyli armii polskiej jako mar-kietanie (Responsa I. c.), (Responsa Mojżesza Iserlesa nr 101).

W Moskwie przyszło w r. 1611 do ciężkich walk załogi pol-skiej z wojskiem i ludnością moskiewską. Padły liczne ofiary z obu stron. Polacy zamknęli się w trzech zameczkach, gdzie szczupła garstka dokonywała cudów waleczności, nareszcie przymuszona głodem musiała się poddać i dać się wyrznać. (por.

(Wiadomości o krwawej i strasznej rzezi w mieście Moskwie przez Holendra, przekł. polski, Poznań, 1858).

Wśród zabitych Polaków znajdował się też jakiś Żyd, znamienity Cewi Daniel. W responsach M. Zyskinda Rutenberga (nr. 22) znajduje się protokół tegoż śmierci. Świadek donosi, że słyszał od wielu maranów (ludzie wyznający jawnie judaizm nie mogli wówczas mieszkać w Moskwie), że gdy zginęło w Moskwie wielu panów polskich, poległ też Cewi Daniel. Maranie go pochowali. Poza tym znajdujemy tutaj ciekawą wiadomość, uwypuklającą wysoką pozycję społeczną czy wojskową tego naszego denata. Po rzezi Polaków wystawili Moskale w swej stolicy wysoką kolumnę, na której wyryli imiona wszystkich zabitych panów polskich, między nimi też imię Daniela i jego syna Cewi. Żyd, który tyle znaczył, że na słupie pomnikowym wśród imion rozgromionej arystokracji wojskowej polskiej jego imię figurowało, niewątpliwie musiał być jakąś niezwykle grubą rybą, jakąś niepowszednią indywidualnością militarną. Bliższe szczegóły jednak nieznane.

Żydzi specjalnie może w onym okresie byli zainteresowani losem Moskwy, albowiem drugi Dymitr Samozwaniec uchodził u wielu za Żyda (Szujski, Dzieje Polski, III, 196). Gdy po wygnaniu Polaków z Moskwy, siedemnastoletni Michał, syn patriarchy moskiewskiego Niki Filareta, z domu Rurykowiczów, został w r. 1613 wybrany carem, ogłosił tenże w swym piśmie notyfikacyjnym, że ostatni uzurpator był Żydem z pochodzenia. (Regesty i nadpisi I, 342).

Możliwa rzecz, że to była pogłoska tendencyjna, której zadaniem było zdyskredytować przeciwnika, współzawodnika i jego pamięć wyplenić, ale niewątpliwie na Żydów, taka pogłoska musiała mieć wpływ pozytywny, w kierunku intensywnego wyęźnienia swych sił, przy sposobności kampanii z r. 1612, po linii polityki aktywnej Polaków względem Moskwy. U Piaseckiego podane jest pochodzenie bojarskie drugiego Dymitra (Kronika, Kraków 1870, str. 216).

4) *Inwazja tatarsko-wołoska w r. 1614 a fortyfikacja zamku przemyskiego.*

Awantura polityczna Stefana Potockiego, który na własny koszt chciał przywrócić tron wołoski Konstantemu Mohile, wygnanemu przez Turków ze swego gospodarstwa w r. 1612, miała za skutek nie tylko, że sam Potocki doznał ciężkiej klęski od Turków i dostał się w jasyr, ale też, że Tatarzy wraz z Wołochami urządzili wówczas napad na Polskę. W konstytucji Sejmu Warszawskiego z r. 1613 wspomniane jest niebezpieczeństwo turecko-tatarskie (VL, III, 81).

Wojewoda wołoski Kantemir na spółkę z Tatarami urządzili napad na Przemyśl, które też miasto ogromnie wówczas ucierpiało (Leopold Hauser, Monografia miasta Przemyśla, Przemyśl 1883, str. 126).

Bliższe szczegóły, jak miasto się broniło, z jakich sfer rekrutowali się wtenczas obrońcy, jak wyglądało na zamku przemyskim, nie są znane. Jednak jedna rzecz wiadoma, że bezpośrednio przed najazdem wspomnianym, pewien Żyd został obdarowany przez kasztelana przemyskiego za szczegółowo nie podane zasługi około zamku przemyskiego. Ponieważ chodzi o oficjalny dokument i wynagrodzenie wcale porządne, niewątpliwie tyczyło się to jakichś robót fortyfikacyjnych około zamku, którymi Żyd ów się przysłużył. Mamy w takim razie duplikat faktu znanego nam już z r. 1569, gdzie również Żyd został odznaczony przez rząd poważniejszą darowizną grunтовую, za jakieś nie wyszczególnione dokładnie prace około zamku przemyskiego i innych okolicznych zamków.

Dnia 8 lutego 1613 został następujący dokument wystawiony, (Castr. 329 p. 1458, por. Schorr, Żydzi w Przemyślu do końca 18 wieku, Lwów 1903, str. 108): Adam ze Żmigrodu Stadnicki, kasztelan kaliski, przemyski etc. daruje grunt pusty w mieście Przemyślu „Ickowi Żydowi przemyskiemu, który z dawnych czasów posługi swe do zamku przemyskiego zwykł oddawać i teraz w onych czasach nie ustawa, aby się na nim zbudował i jako gruntu tak i domu jako własnego zażywał i z żoną i potomstwem swym, dokąd ich stawać będzie, a mają też być wolni od wszelakich powinności zamkowych i miejskich; tylko czyn-

szu na każdy rok dawać po sześć groszy do zamku przemyskiego“.

Icek Żyd przemyski uzyskał stanowisko uprzywilejowane w tej mierze, tak że jego nie miały dotyczyć żadne powinności ani miasta, ani zamku. Czym sobie zaskarbił takie wyszczególnienie, możemy w związku z całokształtem sytuacji, się tylko domyśleć.

5) Powszechny obowiązek samoobrony na kresach wschodnich.

Ludność kresów mająca wciąż do baczenia na swe bezpieczeństwo przed inkursjami tatarskimi przeobrażała się pomału w pewnego rodzaju kolonistów wojskowych. Podróżnik niemiecki Erich Lassota von Steblau w swym Tagebuch z r. 1594 (Halle, 1866, str. 201) opowiada, że każdy wieśniak w stronach miasteczka Kupiel, właśnie niedawno wówczas spalonego przez Tatarów, pracujący na roli, posiada na plecach ręczną strzelbę i z boku szablę albo tasak, gdyż Tatarzy ich często odwiedzają i oni nigdy nie są pewni życia. W r. 1606 opłakuje Szymon Szymonowicz w swojej Lutni Rokoszańskiej zniszczenie Podola, że Ukraina, matka żywności, w popiół poszła, że miasta budowane popiołem poleciały.

Władze przypominały sobie wprowadzić obowiązek obrończy szlachty. Zygmunt III w r. 1595 nakazał uniwersalem rycerstwu, przysposobić się do wojny wobec spodziewanego napadu ze strony Tatarów (Arch. gr. i z. Lwów X, 172), jednakowoż w r. 1607 postanowił warszawski sejm, aby wszyscy tak mieszczenie jak i bojarowie, w województwie kijowskim i na Podolu pod władzą i zwierzchnością starosty byli, — do zwyczajnej obrony, aby powinni byli tak się stawić, jako potrzeba ukaże i zdanie starost i hetmanów naszych będzie, pod karaniem srogim i utraceniem praw i wolności swych (Volumina Legum II, 443).

W r. 1615 odbyła się na Ukrainie lustracja królewskiej armii wprowadzić we wielkiej mierze pod kątem widzenia dochodów fiskalnych, ale rzuca ona światło obfite również na wojskowy stan rzeczy.

Lustratorzy stwierdzili w całym szeregu miast ukraińskich

zupełne, albo prawie zupełne zwolnienie ludności od obowiązków podatkowych wzamian za daninę krwi, za obowiązek obrony kresów. Miasta ukraińskie robią tutaj wrażenie jakiegoś pasa garnizonowego na pograniczu, osiedlonego wyłącznie przez wojskowych coś na wzór dawnej Militärgrenze w Kroacji i Sławonii (dzisiejsza północna Jugosławia), za czasów gdy Węgry połączone z Austrią, żyły w stałym strachu przed najazdami tureckimi w 16—18 wieku. Kolonie wojskowe tego rodzaju zakładali starożytni Rzymianie ze swoich weteranów, oraz też jeszcze w 19 wieku Francuzi w Algierii, Anglicy w Kaplandii.

Z miasta Winnicy, starej i nowej osady nie szły żadne podatki do zamku prócz owsa, który różnie dają z domu i czynszu żydowskiego, co pospołu wynosiło zł 200.—. Zato było powinnością „straż od Tatar odprawować i przeciw nieprzyjacielowi koronnemu, przy panu staroście winnickim, konno z orężem wsiadać“ (Aleksander Jabłonowski, Lustracje królewskie ziem ruskich w pierwszej połowie 17 wieku, Warszawa 1877).

W mieście Kaniów nie istniały wówczas w ogóle żadne podatki „prócz służby wojskowej, którą każdy z orężem przy staroście albo namiestniku (zastępcy) jego odprawować powinien“.

Mieszkańcy Białocerkwi legitymowali się wówczas przywilejem zwalniającym ich od wszelkich poborów i ceł „na taki czas ale i na wieki“, „ponieważ nie ladajaki odpór czynią nieprzyjacielowi do korony za częstymi inkursjami tatarskimi, które oni ustawicznie sami kosztem wielkim i stratą braci swojej strażaków i samych siebie odprawują“.

Podobny stan rzeczy miał wówczas miejsce w Perejესławiu oraz też w Bohusławiu. Miasto Bar miało przywilej, żeby mieszkańców „na żadną inną ekspedycję (chyba) tylko przeciw nieprzyjacielowi nie wyciągano“. Rzeźnicy mają być wolni od ekspedycji wojennych, ale zato mają strzec bram i bronić.

6) *Współudział Żydów w samoobronie kresów wschodnich.*

Postanowienie Sejmu z r. 1607 odnośnie do powszechnego obowiązku samoobrony na kresach tyczyło się w praktyce nie tylko mieszczan katolickich i bojarów, obejmowało ono również

i Żydów. Wszyscy mieszkańcy bez różnicy odbywali z początkiem 17 wieku w miastach południowo-wschodnich kresów ćwiczenia w strzelaniu pod kontrolą starszych wojskowych.

Posiadamy w tym kierunku wiadomość ze źródła hebrajskiego. Responsum rabina Meira z Lublina (1558 — 1615) bez daty, ale niewątpliwie gdzieś po roku 1607 donosi, że na Wołyniu z obawy przed napadami tatarskimi, każdy mieszkaniec ma za swój obowiązek na rozkaz duxa - wojewody posiadać w pogotowiu rusznicę, aby móc walczyć z najeźdźcami. Żydzi jako integralna część ludności wówczas oczywiście ćwiczyli pod komendą dziesiętników. Poruszona jest we wspomnianym responsum kwestia prawna odpowiedzialności z powodu tragicznego wypadku, który zaszedł wówczas na Wołyniu, że Żyd odbywający ćwiczenia w strzelaniu na jakimś podwórzu trafił niechcąc drugiego Żyda, który akuratnie znienacka zjawił się na onym dziedzińcu.

O Żydach w sprawozdaniu lustracyjnym z Ukrainy roku 1615 nie ma żadnej specjalnej wzmianki w związku z obroną. Jednak nie należy stąd wyciągać żadnego wniosku, jakoby w miastach ukraińskich nie mieli Żydzi obowiązku współudziału orężnego na wypadek najazdu. Bez najmniejszej wątpliwości obowiązek udziału wspomniany w lustracji odnosił się do wszystkich mieszkańców samo przez się, bez potrzeby podkreślania jakiejś grupy ludności wyznaniowo odmiennej.

W Barze wiemy, że już w r. 1556 Żydzi mieli obowiązek współdziałania w obronie. W międzyczasie do r. 1615 nic się nie zmieniło, co by mogło spowodować zwolnienie.

W Perejaśławiu w r. 1623 zostali Żydzi przyjęci przez mieszczan tamtejszych do prawa magdeburskiego, z tym, że na membranę podpisaną przez starszych Żydów imieniem swym i wszystkich innych Żydów perejaśławskich, zobowiązali się Żydzi „*miastu Perejaśławiowi we wszystkich powinnościach i podatkach zarówno z mieszczański zawsze pociągać*“ (Matr. Kor. Polskiej CLXX 275, Bersohn 127, Jabłonowski l. c. 217). Powinnością zaś mieszczan perejaśławskich było wyprowadzić pod swoją chorągwią na każdą ekspedycję dwieście koni i mieć ustawiczną straż (Jabłonowski l. c.). Dwieście koni, mówiąc nawiasem, była to wówczas cyfra bardzo poważna, skoro taki

książę Ostrogski, nie wystawiał więcej w myśl testamentu z roku 1618 jak 30 jeźdźców i 30 pieszych (Akta publiczne do interesu Ordynacji Ostrogskiej należące str. 108).

Powinności wzięte na siebie przez Żydów perejesławskich w r. 1623 niewątpliwie nie przedstawiały żadnej innowacji, lecz podyktowane przez życie i dawniej Żydów obowiązywały. Chodziło zapewne przez akces Żydów perejesławskich do prawa magdeburckiego, skodyfikować te obowiązki, które ciążyły na nich dotychczas i tak w tymże mieście.

Na Wołyniu przyszło w r. 1616 na tle sporu o obowiązek współpracy obrończej, do skargi wniesionej przez mieszczan kowelskich w r. 1616 do króla Zygmunta III, na Żydów tamtejszych, którzy — prawdopodobnie z powodu jakiegoś konfliktu natury lokalnej — nie chcieli brać udziału w obwarowaniu i ochronie grodu (Regesty i nadpisi I, 344). Zapewne chodziło o spór dotyczący się klucza, proporcji podziału kosztów obwarowania. W każdym razie wskazuje ta skarga, że obowiązującą normą było, że Żydzi mają uczestniczyć w lokalnej milicji obrończej poszczególnych miast kresowych, a to dokładnie w rok po lustracji ukraińskiej z r. 1615.

Na Rusi Czerwonej mamy ogólną wiadomość z Przemyśla z r. 1617, że tamtejszy cech krawiecki podniósł wówczas wstępne do cechu dla pomnożenia funduszy na opatrzenie nowozbudowanej przez rajców baszty w strzelbę, armatę i insze potrzeby (Jan Smółka, Katalog starożytnego archiwum miejskiego, Rocznik Przemyński III, 36). O Żydach nie ma w tym związku żadnej wzmianki; krawcy żydowscy nie należeli wówczas do wspólnego cechu z chrześcijańskimi ze względu na charakter religijny ówczesnych organizacji rzemieślniczych. Ale Żydzi byli mimo to objęci planem obrony. Zobaczymy niebawem za parę lat przy okazji trwogi tatarskiej w r. 1623/24, jak mieszczaństwo przemyskie domagało się od Żydów swego miasta współudziału w obronie miasta.

7) Wyprawa chocimska, mieszczaństwo katolickie a Żydzi.

Wyprawa chocimska posiadała charakter zawodowo militarny.

O wojsku ludowym, łanowym nie ma najmniejszej wzmianki w relacjach o armii polskiej, która rozczołowała Turków—Tatarów pod Chocimem w r. 1621 (Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Warszawa 1846, Bezimienny I; Jakub Sobieski, Pamiętnik wojny chocimskiej, Petersburg 1854) Nie słyszymy też o mieszczanach. Wzmiankowane tylko na ogół pospolite ruszenie szlacheckie. Współczesny diariusz Jerzego Tymowskiego wspomina o szlachcie całej Polski, która w r. 1620 „ruszała się na Turka i po wszystkich królewsczyznach zjeżdżała się pod swoje chorągwie“ (Przewodnik naukowy i literacki XXXIII, 469). „Obywatele wszyscy należą do ekspedycji generalnej“ (Inwentarz Volumina legum I, 371) był to tenor tego pospolitego ruszenia.

W rzeczywistości stanowiła szlachta tylko małą część tej armii. Prócz husarzy, rajtarów i Lisowczyków w liczbie 8.900, którzy prawdopodobnie jeśli nie wszyscy to w każdym razie w większości należeli do sfer szlacheckich, walczyło pod Chocimem 47.200 kozaków, piechoty polskiej 7.700, niemieckiej 6.450. (Pamiętniki o wyprawie chocimskiej z r. 1621, zebrał Żegota Pauli, Kraków 1851). Piechota to w każdym razie nieszlachta werbowana wówczas za żołd. Piechota niemiecka pochodziła z Prus, Pomeranii i Inflant (Pamiętniki do pan. Zyg. III l. c.).

Poddana ludność wiejska mająca onera (ciężary), powinności, posługi do zamków i dworów była wolna. Miasta miały oddać swe powinności na tę ekspedycję podług praw i przywilejów, to znaczy wedle szacunku swego majątku, zaciężnych wynajmować. „Miasta wszystkie iuramente (miały przeprowadzić) szacunek dóbr swych publicznych“ i „po tym wyprawować porządnie od 8.000 (zł.) konnego, a od 4.000 (zł.) pieszego“. Wyjątek stanowili mieszczanie, którzy byli na prawie szlacheckim, czyli którzy mieli dobra ziemskie dziedziczne, ci musieli się stawić na wojnę (Volumina legum I, 371). Wedle traktatu obrony Rzeczypospolitej z końca r. 1620, żeby miasta wszystkie główne „przynajmniej pięćset piechoty ordynarne przykładali się“, to znaczy pieniędzmi się przyłożyli do zaciągu takowego, a mniejsze miasta i miasteczka Rzplitej żeby rata proportionale wozy i konie do armaty, prochów, kul dali. Miasta ukraińskie

powinno do wojska stawiać po 15 koni (Fontes Historiae Ucraino-Russiae VIII, 217).

W tych warunkach, gdzie prócz szlachty, tylko kozacy i werbowani żołnierze zawodowi wchodzili w rachubę, a cała ludność miejska i włościanstwo została wyłączoną, a najwyżej finansowo zaangażowaną, również i Żydzi nie mogli stanowić wyjątku. W Konstytucji Sejmu Warszawskiego z r. 1621 czytamy uchwałę, gdzie jest wzmianka o ciężarach finansowych miast nie posiadających dóbr ziemskich. „Co zaś się tkanie Żydów, postanawiamy, aby prócz pogłównego zwykłego 22.000 złotych, — drugą sumę taką oddali do skarbu koronnego“ (Volumina legum III, 203).

Sukcesy broni polskiej w tej wojnie przeciw Turkom, mimo wyłączenia udziału właściwego ludu bez różnicy wyznania, cieszyły Żydów. W relacji pewnej z r. 1621 (Dziennik wyjazdu naszego na pospolite ruszenie) czytamy: Nocleg w Wojniczu, gdzie przyjechał Lewek Żyd, syn Lewków, który Lipnicę warendę trzyma, który mi opowiadał, że ma listy na Wiśnicz pocieszne, dające znać o utarczce naszych z Turki i o tym, że o pokój traktuje hetman, na który pozwala cesarz turecki (Grabowski, Starożytności I, 146).

8) Żyd wśród „czerwonych żołnierzy“ Potockiego.

R. Joel Serkes (1561—1640) wspomina w jednym z swych responsów bez daty (Beth-Chadasz nr 70) pewnego Żyda, który służył wśród czerwonych żołnierzy Potockiego i zmienił wyznanie.

Skąd przymiotnik „czerwony“ do żołnierzy Potockiego, o jakie wojsko tutaj chodzi? W Polsce 17 wieku wśród kozaków spotykamy kolorowe oznaczanie poszczególnych oddziałów (chorągwi). Pod Smoleńskiem wspomniane są np. w roku 1654: Biała, czerwona, żółta chorągiew kozaków gruntowych, czarną chorągiew bojarów gruntowych. Żyd wzmiankowany służył według tego w pułku kozackim.

O którym Potockim tutaj mowa? W związku z jaką imprezą wojenną wstąpił ów Żyd do wojska możnowładcy kresowego, do kozaków? W zasadzie utrzymywali panowie polscy na kre-

sach dla zabezpieczenia województw ruskiego, podolskiego, wołyńskiego, bractawskiego i kijowskiego, już od czasów Bato-rego na podstawie zarządzenia tegoż monarchy, nadwornych żołnierzy, roty wprawne do boju, które miały na wezwanie hetmana pośpieszyć tam, gdzie ojczyzna tego by wymagała (Pamiętniki do historii Stefana króla Polskiego, Warszawa 1830, str. 123).

Potockich w pierwszych dziesięcioleciach 17 wieku, formujących własne pułki w łączności z wypadkami wojennymi, znamy kilku. Znany jest Jakub Potocki, który w r. 1610 walczył pod Smoleńskiem, jako starszy w sztafach nad armatą z piechotą (Fontes Historia Ukraino-Russiae VIII, 123). Jednak nie ma wiadomości, aby ona piechota, której on dowodził, nazywała się po nim. Wzmiankowany w r. 1621 oddział usarzy Stanisława Potockiego (ib. str. 247), ale usarze nie posiadali przydomka kolorowego, jak kozacy. Niewątpliwie chodzi tutaj o Stefana Potockiego wojewodę bractawskiego na Ukrainie, który dysponował poważną armią własną i prowadził politykę możnowładczą prawie że udzielnego księcia i będąc szwagrem Mohiły, kandydata na tron wołoski, puścił się przeciwko Turkom na Wołoszczyznę w r. 1612 swoją siłą zbrojną, jak to Wacław Potocki powiada w swej Wojnie chocimskiej:

„...puścił się do Wołoch swoim tylko dworem
A ochotnym żywej krwie koronnej wyborem“.

O tej wyprawie wspomnieliśmy już na str. 54.

Musimy sobie sprawę przedstawić w ten sposób, że Stefan Potocki werbując wojowników do swej prywatnej armii, zaciągał i Żydów, wśród których znalazł się i wspomniany Żyd, który jednak później zmienił wyznanie.

8) *Napady tatarskie w latach 1622—1627 a odpór mieszczaństwa bez różnicy wyznania.*

Watahy tatarskie ponawiały wciąż dalej swe inkursje poprzez otwartą granicę południowo-wschodnią na ziemie Rzeczypospolitej.

Dnia 12 czerwca 1622 król polski Zygmunt III doniósł społeczeństwu o napadzie Tatarów i wezwał do baczności i obrony (Akta gr. i z. z arch. Bernard. we Lwowie X, 212).

W r. 1623 Kantemir Mirza z hordą Tatarów Budziackich najechał krainę ruską огоłoconą z wojska, pustoszył ją i dopiero pod Leżajskiem syt krwi ludzkiej, poprzestał swych rzezi. Zygmunt III zwolnił w r. 1623 poddanych mikołajowskich, podupadłych wskutek pożaru i napadu Tatarów od wszelkich podatków i danin (A. G. Z. X, 213).

W r. 1624 ten sam Kantemir Mirza rozbiwszy obóz pod Medyką, bezkarnie pustoszył kraj poza Jarosław, Brzozów, Krośno, Rzeszów, Sędziszów, aż pod miasteczko Kazimierz pod Krakowem, skąd wrócił obładowany mnóstwem zdobyczy i tysiącami niewolników (Piasecki, Kronika str. 314, Chodynicki, Historia m. Lwowa, str. 121, Zimorowicz, Opera, quibus res gestae urbis Leopoldis illustrantur, Leopoldis 1899). O burzy tatarskiej sięgającej w latach 1623—1624 aż do Sędziszowa wspominają też *Acta Ecclesiae parochiae Urzeiovincensis* (rękopis bibl. Ossolińskich nr 435).

W r. 1626 parli znów Tatarzy z wehemencją ku Polsce, ale pobił ich na głowę Stefan Chmielicki w r. 1626 (Chodynicki l. c. 123).

Ludność zagrożonych obszarów samorzutnie się broniła. W roku 1624 upamiętnił się w Nowosielcach chłop Michał Pyrza, którego męstwo przed kilku laty święcił zlot włościan polskich w liczbie 200.000. Brał udział w tej uroczystości marszałek Rydz-Śmigły. W r. 1627 gdy Chmielecki pokonał Tatarów pozabijali chłopci wielu z nich (Bezimienny, Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Warszawa 1846, I, 133).

Miasta w tym okresie organizowały się dzielnie do obrony. Konstytucja Sejmu Warszawskiego już w r. 1620 nakazała opatrzyć miasta pograniczne w strzelbę i proch, ludzi i insze rzeczy do obrony należące (Vol. legum III).

9) *Pogotowie miast na Ukrainie i Wołyniu w r. 1623 i 1626
a Żydzi.*

Razem z ludnością chrześcijańską województw południowo-wschodnich mieli obowiązek obrony również i Żydzi:

Membran ugody z Perejestawia z r. 1623 wspomniany już powyżej, w którym Żydzi poddali się tamże powinnościom miejskim, tzn. podkreślili obowiązek udziału w odpieraniu nieprzyjaciół, miał za cel, rzecz jasna, w owej groźnej chwili niebezpieczeństwa tatarskiego, wzmocnienie stanu obronnego miasta.

W Łucku akt królewski z r. 1626 wspomina o obowiązku trzymania przez Żydów na wierzchu synagogi armaty i strzelb dla lepszej obrony przed Tatarami (Metr. Kor. Polskiej CLXXIV, str. 141, Berson, Dyplomatariusz str. 227). Był to obowiązek bardzo poważny w okresie, gdy np. pod takim Smoleńskiem nie było więcej jak 16 puzkarzy (Górski, Hist. artylerii polskiej).

a) *Żydzi bronią Lwowa wspólnie z chrześcijanami w r. 1623.*

Z pośród miast Rusi Czerwonej gotował się do obrony Lwów, zagrożony w tym czasie parokrotnie przez Tatarów. W r. 1623 Tatarzy spłądrowali wsie okoliczne Lwowa, gdzie zagarnęli w niewolę moc mieszkańców tego miasta, którzy przed zarazą grasującą tamże, szukali schronienia na łonie natury (Chodynicki l. c. str. 121). W r. 1626 znów zbliżyli się Tatarzy pod Lwów. Wówczas mieszkańcy Lwowa, tak mieszczaństwo chrześcijańskie jak i Żydzi stanęli na wałach z bronią w ręku i strzegli bezpieczeństwa tego grodu.

O tej wspólnej obronie posiadamy charakterystyczną relację współczesną.

W archiwum Bernardynów we Lwowie znajduje się w aktach grodzkich (księga 377, str. 654/655 z dnia 20 lutego 1626 roku), wiadomość następująca w zapisie urzędowej, poświadczonej przez trzech szlachciców (ortografią modernizujemy nie zmieniając samego słownictwa):

„Tatarskie wojska i pułki w poniedziałek przed świętym

Walentym blisko przeszły grodu Lwowa, przystąpiły do circum circa, około Lwowa wsi i miasteczka, palili lub ścinali i wiązali i w niewolę zabierali, co obaczywszy panowie Rajcy Lwowscy, że wielkie trwogi tatarskie na miasto Królewskiej Mości następują i zaraz obeszali *Panowie mieszczan swoich i Żydów lwowskich* do strzeżenia miasta od nieprzyjaciół Krzyża św. do broń publicznych tudzież na wieże blankowania i na warty około miasta na straż stawili się, gdzie i *Żydowie lwowscy podług dawnych zwyczajów swoich do strzeżenia i obrony takowego miasta będących zawsze posłusznymi panów Rajców poprzez wszystkich czas takowych trwog* aż do dnia dzisiejszego straż swoją żydowską oddawali i którą straż Żydzi lwowscy pospołu z pany mieszczański lwowskimi w nocy i w dzień zawsze na straży po wałach, bramach, blankowaniach publicznych po dziś dzień bywali i strzegli, tudzież działa, hakownice i inszą strzelbę potrzebną z cechauzu publicznego miejskiego po wałach Żydzi lwowscy za rozkazaniem panów Radziec lwowskich rozwozili i one same Żydzi ciągnęli“. Ku końcowi tej zapiski znajdujemy następującą uwagę, podkreślającą ponownie treść całego dokumentu: „Pana Burmistrza i panów Radziec lwowscy Żydzi pod taki czas trwogi tatarskiej posłusznymi byli i pilnie straż swoją żydowską w dzień i w nocy pod takowe trwogi odprawowali“.

Dowiadujemy się z tego ciekawego dokumentu, co zresztą nam znane już jest z zapiski z r. 1590 już wyżej wspomnianej, że obrona Lwowa przed wrogiem ciążyła wówczas ta samo na Żydach jak na ogóle mieszczan wyznania chrześcijańskiego, że Żydzi sprawowali się przez cały okres strachu, trwogi przed łupieżcami z Krymu bez zarzutu, ku zadowoleniu władz miejskich i co najważniejsze, że ogólnie uważano we Lwowie onego czasu współudział Żydów w obronie miasta za instytucję starą, przyjętą, wprowadzoną, za zwyczaj zakorzeniony i uświęcony tradycją, a nie za jakiś akt doraźny wywołany okazyjnie przez konieczność, nie za objaw przypadkowego przymusu naglącego z uwagi na niebezpieczne położenie. „Podług dawnych zwyczajów“ czytamy w zapisce w związku ze wzmianką o zmobilizowaniu Żydów lwowskich r. 1626.

b) *Chrześcijanie i Żydzi gotują się w Rzeszowie do obrony.*

W tym samym czasie czuł się i Rzeszów zagrożony. Tatarscy grabieżcy wówczas zaszli w poszukiwaniu łupów aż do zachodniej rubieży województwa ruskiego i jeszcze dalej nawet. Dokument archiwalny rzeszowski z r. 1627 poucza nas, że Żydzi byli wtedy w tym mieście militarnie zorganizowani, tak samo jak ludność chrześcijańska tamże, posiadali swego wojskowego naczelnika z tytułem hetmana i mieli obowiązek obrony pewnych baszt.

Dnia 8 sierpnia 1627 wydał kasztelan sandomierski Mikołaj Sp. Ligeza pan olbrzymiej fortuny, właściciel miasta Rzeszowa (które to miasto wkrótce przeszło w posiadanie tegoż zięcia Jerzego Lubomirskiego) uniwersalem zarządzenie, którego treść niezwykle ciekawa tyczy się samoobrony Rzeszowa przed nieprzyjacielem. W zarządzeniu samym nie ma wprawdzie wyraźnej wzmianki o Tatarach, ale rzecz jasna, że się tylko mogło o nich rozchodzić. Skądinąd wówczas nie zagrażał wróg Rzeszowowi. W samoobronie Rzeszowa przydzielona została Żydom tutaj poważna pozycja:

I tym dla lepszej obrony cech (chrześcijański) każdy mieć musi 1 kamień prochu, kupę kul do hakownic i po dziesięć kul do dział itd. *Także Żydowie będą powinni mieć trzy kamienie prochu zawsze suchego, dobrego i u siebie go chować w pogotowiu i kopę kul do hakownic i pół kopy do dział. Także cztery hakownice swoje na baszcie i jednego co by opatrywał i z tych hakownic strzelał. A iż do obrony trzeba tych co by w trwogę miał kto strzelać, tedy przy elekcji każdej, jeden ma być obierany hetman miejski, drugi przedmiejski, trzeci Żyd za konsensem Jego Mości. Jakoż na ten rok 1627 hetman miejski obrany Łukasz Gajdzik, przedmiejski Piotr Fijałek, żydowski Moszko Afciarz, który mając pod reimentem swoim parkany baszty, prochy, kule i puszkarzy i bębny każdy swoje, a hetmani mają być wolni od straży. Żydowie mają też mieć chorągiew swoją i własny bęben.*

Poza artylerią i basztami miejskimi każdy z mieszkańców Rzeszowa bez względu na to czy chrześcijanin czy Żyd miał w myśl tego zarządzenia posiadać swoją broń: upominam wszy-

stkich wobec oblicznie będących i w tym odpowiedzialnych, aby na tym jarmarku jarosławskim, tyle sobie rusznic każdy sprawił, ile ma czeladzi w domu i streków (chłopców) dorosłych, wyjąwszy tylko białogłowy i dzieci do lat dwunastu, a pod dwudziestą grzywien winną na każdego gospodarza z domu mieszczanina czy przedmieszczanina... *Także pod tę winę podpadają Żydowie, jeśliby który gospodarz nie miał tyle rusznic długich i po kopie ładunków i po trzy funty prochu do każdej rusznicy wyjąwszy tylko białogłowy i chłopięta do dziesięciu lat.*

Rzecz znamienna, że Żydzi rzeszowcy w wyższym stopniu byli zobowiązani współdziałać w obronie miasta, aniżeli ludność chrześcijańska. U Żydów już chłopcy dziesięcioletni musieli posiadać własne rusznice, a u chrześcijan ten obowiązek rozpoczynał się dopiero w dwunastym roku życia.

Zasługuje na zaznaczenie, że Żydzi rzeszowcy militarnie zorganizowani na równi z chrześcijanami, nie uchodzili wcale u swych współobywateli chrześcijan w onym okresie przedemancypacyjnym, za element o mniejszych prawach i walorach. Pęckowski w swych „Dziejach miasta Rzeszowa“, któremu powyższe wiadomości polegające na lokalnych badaniach archiwalnych zawdzięczamy zauważa „czytając akta (rzeszowskie) nie odnosi się tego wrażenia, jakoby Żydów traktowano za obywateli niższego rzędu, albo żeby sami takowych się uważali“.

12) Spór o obronę między chrześcijanami a Żydami w Przemyślu.

Tatarzy w r. 1623 zahaczyli o najbliższą okolicę Przemyśla (Anno 1623 Radyminiam (Radymno), Suinicam, Lovo caeteraque opidda ac pagos praemisliae vicinos, Tataři incendiis vastarunt) jak o tym donosi Marcin Zeiller (Nowa descriptio Regni Poloniae et Magni ducatus Lithuaniae ex germanico idiomati in Latinum translata. Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae collectio magna, edidit Laur. Mizlerus de Kolof Varsaviae MDCCL tomus tertius).

Tutaj Żydzi w tym okresie nie mogli dojść przy obronie

miasta do zgody z mieszczaństwem katolickim, gdyż, chodziło o kwestię kompetencji, o warowanie samodzielności. Zdaje się, że Żydzi podlegający wprost wojewodzie, domagali się pewnej autonomii w obronie. W każdym razie udział Żydów w obronie uchodził wówczas za zjawisko tak naturalne, prawnie uzasadnione i ze stanowiska państwowego za konieczne, że zarząd chrześcijańskiego Przemyśla zwrócił się w tej sprawie do rządu i domagał się interwencji ze strony czynników centralnych. Sprawa się przeciągała dość długo.

Zaczynamy od instrukcji sejmiku wiszeńskiego dla posłów na sejm z dnia 24 listopada 1624 r.: Prosić także będą za miastem przemyskiem... także, aby Żydzi do obrony miasta dla społecznego bezpieczeństwa we wszystkim równo z chrześcijanami ciągnęli (Akta gr. i z. z arch. Bern. XX 219). Czytamy dalszą instrukcję wiszeńską późniejszą o rok (17/12 1625): „Żydów w mieście Przemyślu większa liczba niż chrześcijan, a domy skupując już do rynku zaglądają, których czasu niebezpieczeństwa dla obrony, ratunku przystojnego nie masz. Ani prochami ani strzelbą, ani osobami swymi do amunicji nie chcą się przykładać. Wnosili tedy (mieszczanie) prośbę do nas, abyśmy też do J. Kr. M. rejterowali, żeby ci Żydzi czasu *trwogi regimentowi miejskiemu podlegali* i równo się z nimi na amunicję miejską składali“ (ib. 220). Z tenoru tej prośby wygląda jakby głównie o to chodziło, aby Żydzi podlegali na wypadek potrzeby regimentowi miejskiemu, a nie własnemu kahalnemu, i żeby się składali na municję miejską, a nie zadawali się tym, że mają własne zapasy, z których we własnym zakresie mieli czerpać. W późniejszych instrukcjach z lat trzydziestych i dalszych 17 wieku, jest nawet wyłącznie tylko akcentowany moment wspólnoty wydatków na amunicję miejską.

Odpowiedzi Żydów na skargi mieszczan katolickich Przemyśla nie posiadamy, ale istnieje pewien dokument, gdzie możemy zobaczyć i awers, i drugą stronę medalu. Dnia 26 maja 1628 r. złożył woźny generalny zeznanie przed urzędem grodzkim w Przemyślu, że Żydzi tego miasta skarżyli „przeciwko burmistrzowi i rajcom“, że nie pomnąc na przywileje różne poszczególnie wymienione, kupcom Żydom liczne towary

o wcale znacznej wartości pozabierali „choć się oni (Żydzi) według praw, przywilejów i transakcyj zachowują i we wszystkim dosyć powinnościom swym czynią“. A więc wszelkie zarzuty w kierunku nie dopełniania swych obowiązków przez Żydów wyszły z palca. Żydzi posiadali i contra-pretensje do miasta. „Tenże woźny i ze szlachtą dnia dzisiejszego na rekwizycję Żydów, także carnales (mur) oglądali, którzy ani zaprowadzani, ani podziurawieni widzieli, wyjąwszy na kilku miejscach, gdzie jako znać od dawna są rynny dębowe przez mur dla obchodzenia z rynsztoków wody. Także to widzieli, iż żadnego domu komory ani żadnego budowania nie masz przytkniętego przez Żydów do muru i owszem miejsca nie mało koło tego muru brukowane i rynsztok wychodzący także ulice insze i rynsztoki między tymi Żydami będące wychodzące, widzieli i słusznie oglądali. To się też pomienieni Żydzi skarżyli, iż panowie rajcy muru za nimi będącego, z którego podczas niebezpieczeństwa od Tatarów czasu niedawnego nakrycie gruntów zrzucili, nie pokryli, co iż tak jest, a nie inaczej i iż to istotnie widzieli i im to oświadczone“. (Castr. 347, p. 1969 Schorr 1. c. 116).

Sens tej skargi ten, że aczkolwiek nie można Żydom zrobić żadnego zarzutu odnośnie do ich obowiązków, że chociaż mur ucierpiał nie przez nich których domy wcale nie przylegają do muru a rynsztoki wyczyszczone, w ogóle nie powodują szkód, zarząd miasta nie stara się o pokrycie muru i doprowadzenie go do stanu, jaki był przed napadem Tatarów.

Za parę lat znów miasto wylazło z pretensją do Żydów, zaopatrzoną w placet sejmiku wiszeńskiego, którego instrukcja dość kręta i sprzeczna w sobie z dnia 16 grudnia 1632 r. brzmi: „a iż Żydzi (przemyscy), którzy na gruntach miejskich siedzą... i do poprawienia murów i innych miasta potrzeb przykładają się nie chcą, tedy aby równo z mieszczanami miasta tego, do amunicji przykładali custodient posłowie“ (Akta gr. i ziemskie XX 339). Żydzi do poprawienia murów nie byli zobowiązani wskutek wyraźnej umowy zacytowanej już wzwyż, z r. 1595, gdzie Żydzi otrzymali absolucję na wieczne czasy za kwotę globalną ryczałtową, złożoną wówczas na obmurowanie miasta. Instrukcja sejmiku wiszeńskiego też nie powiada, aby

Żydzi przykładali się w przyszłości do obmurowania miasta, lecz wysuwa kwestię amunicji.

Szlachta ziemi lwowskiej zebrana w Wiszni pragnęła w ten sposób drogą okrężną zniewolić Żydów podlegających w myśl ustaw zasadniczych tylko władom wojewódzkim, — aby się poddali rozkazom zarządu miasta. Sejmik wiszeński czuł swe słabe stanowisko prawne w tej materii i przeto ograniczył swe *petitum* do Żydów „którzy na gruntach miejskich siedzą“ to znaczy, do Żydów zamieszkałych poza właściwą dzielnicą żydowską. My odpowiedzi Żydów na każdorazową instrukcję sejmikową czy skargę miasta w naszej materii nie znamy, ale z tenoru tej instrukcji sejmikowej wynika, że władze uznały, że pretensje miasta co do ogółu Żydów przemyskich przekraczają kompetencję tegoż.

Miasto Przemyśl pamiętało już odtąd zakres swych praw. Od tej chwili domagało się ono od Żydów tylko na gruncie miejskim osiadłych, w drodze instrukcyj sejmikowych współdziałania fiskalnego na cele warownicze. „Żydzi w tym mieście (Przemyślu) *intra moenia civitatis*, którzy na gruncie własnym miejskim *iuris magdeburgensis* osiedli, aby się do amunicji miejskiej przykładali“.

Jednak nawet to terytorialnie ograniczone żądanie opłat na cele miejskie od Żydów zamieszkałych poza „miastem żydowskim“ nie było uzasadnione, gdyż samorząd żydowski w Polsce miał charakter nie terytorialny, li tylko personalny. Miasto też jak widać przez posłów sejmikowych związanych instrukcjami w r. 1632 swego stanowiska w sejmie nie przeforsowało, przeto widziało się zniewolone, jeszcze parę razy spróbować, czy przy innym składzie nie uda się. Dnia 27.I.1638 r. została ponownie uchwalona instrukcja sejmiku wiszeńskiego: „A Żydzi w tymże mieście (Przemyślu) *intra moenis civitatis*, którzy na własnym miejskim gruncie *iuris magdeburgensis* osiedli, aby się do amunicji miejskiej przykładali“ (Akta gr. i Z. XX 416). I tą razą nie udało się mieszczaństwu katolickiemu Przemyśla, Żydów poza własną dzielnicą, podporządkować pod prawo magdeburskie, które uważali za prawo terytorialne. Daremnie! W r. 1640 znów usiłował magistrat podciągnąć pod swe podatki fortyfikacyjne Żydów zamieszkałych poza swymi specyficznymi uli-

cami z tytułu własności w obrębie obszaru poza żydowskiego i spowodował uchwałę sejmiku wiszeńskiego o charakterze instrukcyjnym dla posłów sejmowych w r. 1640 „aby do amunicji tego miasta pogranicznego Żydzi, którzy grunta miejskie jakimkolwiek sposobem posiadli, do płacenia podatków i wszelkich powinności miejskich byli adstricti“ (ib. XX 439). Szydło wyłazło z worka. Nie o samą amunicję chodziło, lecz o ogólne zaszeregowanie Żydów zaghettoowych pod władzę miasta. Żydzi opierający się udziałowi we wydatkach amunicyjnych miasta, nie opierali się samemu obowiązkowi przygotowań wojennych, ale nie chcieli tego uczynić pod komendą władz miejskich, którym wówczas nie podlegali i pod żadnym pozorem nawet częściowo podlegać nie chcieli. Im miała tylko władza wojewódzka do rozkazywania w myśl dawnych przywilei.

Długoletni spór pomiędzy kahałem a magistratem przemyskim w latach 1624 — 1648, wcale nie był w zawadzie, wcale nie tworzył przeszkód, że Żydzi w r. 1648 z bronią w ręku wraz z mieszczaństwem stali w pogotowiu do odparcia wroga i również w latach 1656 i 1673 składali dowody swej dzielności bojowej w obronie Przemyśla. Zobaczymy to w dalszych rozdziałach.

13) Równomierna danina wojenna w r. 1627.

Ziemia halicka narażona na najazdy i łożąca na własną obronę, została niebawem w r. 1627 pociągnięta do specjalnej nadzwyczajnej daniny pieniężnej, przy czym Żydzi, którzy mieli te same obowiązki wojskowe, w równej mierze zostali opodatkowani. Rycerstwo i obywatelstwo ziemi halickiej zjechawszy się do Halicza, uchwaliły 6 maja 1627 r. pobory na powiatowego żołnierza „Do których poborów i Żydzi równo z innymi mieszczański ziemi halickiej soshem pro hac vice pod winami (grzywnami) temuż powinni się przyłożyć. Czego sam p. poborca powinien dojrzeć, aby sprawiedliwie ten szos oddali, gdyż idzie o wszystkich zdrowie“ (ib. 35).

14) *Wyprawa hetmana Koniecpolskiego przeciw Kozakom
w roku 1630 a Żydzi.*

W tekstach hebrajskich wspomniany jest udział Żydów w jakiejś wyprawie wojskowej w roku od stworzenia świata 5391 czyli w okresie wrzesień — 1630, wrzesień — 1631. Czytamy w responsum rabina krakowskiego R. Jozue ben Josef przypadkową wzmiankę o pewnym Żydzie, który znajdując się w obozie wśród maszerujących na wojnę (nie podane jaką) poszedł wraz z innymi żołnierzami plądrować, przy czym poległ w jednej wsi (Theszuboth Geonej Bathrai quæstio II).

Podręczniki historii polskiej od Szujskiego do Bobrzyńskiego nie notują wcale żadnej wojny w okresie 1630 — 1631.

Zresztą zagadkowe jest, o jaką ludność wiejską tutaj chodzi, która ważyła się zabijać żołnierzy rekrutujących.

Bliższy wgląd w współczesne diariusze i pamiętniki wskazuje nam, że w r. 1630 wybuchło jedno z wielu powstań kozackich na południowym wschodzie ówczesnej Rzeczypospolitej, które jednak przybrało wnet groźne rozmiary, tak dalece, że musiała większa armia polska wyruszyć na pacyfikację tegoż. Żyd, który poległ w jednej ze wsi, działał jako członek armii uśmierzającej bunt chłopski, jako członek ekspedycji wojskowej, mającej kozaków—chłopów rokoszujących przeciw władzy państwowej, ująć w karby. Wojną w oczach rabbi Jozue ben Josef, była ta rozprawa ze zbuntowanymi watahami kozackimi. I inni współcześni nazywali to powstanie wojną.

O tym powstaniu kozaków z r. 1630 pisze współczesny Kazimierz Filip Obuchowicz Wojewoda Smoleński i Marszałek Koła Rycerskiego w swym Diariuszu: „W r. 1630 wielkie niepokoje kozacy w Ukrainie czynili, szlachtę najeżdżali, mordowali i prawie po nieprzyjacielsku postępowali, na ostatek przyszło z nimi do wojny. Pan Koniecpolski Hetman Koronny dobywał ich okopu pod Perestowem i wiele utarczek odprawował“. O rebelli Kozaków w r. 1630 i jej uśmierzeniu wspominał też król Zygmunt III na sejmie (Fontes Hist. Ukr. R. VIII 316).

O tej insurekcji kozaków, która się przeobraziła w woj-

nę, relacjonuje też obszerniej inny współczesny autor Beziemienny. (Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, z rękopisu wydał K. W. Wójcicki, Warszawa 1846 I 154): „W roku 1630 trafiło się na trakcie kijowskim, gdzie kozaków stolica była, że i tam chorągwie lokowane, które kozacy... na kwaterach rozłożone napadłszy porozpędzali, tabory onych porabowali i niemało z onych ludzi pozabijali itd. O czym dowiedziawszy się Hetman Koniecpolski wszystkie wojsko musiał gromadzić i ruszyć na zniszczenie tego buntu, a przybywszy pod Kijów tam Dniepr przeprawił, pod Perejesławiem zastał kozaków w obozie okopanych, do których szturmując więcej niż na Pruskiej Wojnie ludzi stracił, albowiem szlachty i towarzystwa trzysta zabito“. W tym stosunku musiała też ogromna ilość zaciężnych, czeladzi oraz ewent. łanowych paść. Zginęli też niektórzy Żydzi niekombatanci, którzy tam przypadkowo się znaleźli handlowo. (Szeloth we-Theszuwoth geonim bathrai nr 27, Szeloth Beth Chadasz hajeszanoth nr 81).

Rozdział piąty.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA IV (1632—1648).

Żydzi walczą pod Smoleńskiem w r. 1633.

Jedyną poważniejszą imprezą bojową za czasów króla Władysława IV Wazy, była wojna z Moskwą, rozpoczęta zaraz po śmierci Zygmunta III podczas bezkrólewia. O tej wojnie na ogół donosi współczesny Obuchowicz w swym Diariuszu: „Szejn Wojewoda i hetman moskiewski, który więcej sta tysięcy ludzi mając, ciężkim oblężeniem Smoleńsk utrapił; sam po tym od nierównie mniejszej części wojska JMci tak potężnie w taborach swych był oblężony, że nie mogąc natarczywości wytrzymać, przez traktaty, prawie jak więzień, gardła tylko uprosiwszy, z okopu swego z wojskiem wyszedł. Sto kilkadziesiąt chorągwi (kompanii) rzuciła Moskwa pod nogi Króla JMci i nie wprzód podnieśli się, aż Książę Jmć Radziwiłł (Krzysztof) Wojewoda wileński, imieniem króla JMci, dał mi pozwolenie. Dział 120 zostawił nam Szejn w upominku, inszej strzelby i ryszunków bez liczby. Na koniec sam z przedniejszymi pułkownikami, czołem do ziemi królowi JMci uderzył“. Sejm warszawski w r. 1635 pochwalił rycerstwo smoleńskie, które w dotrzymaniu zamku smoleńskiego wielkie męstwo i odwagi świadczyło (Volumina legum III 431).

Było to ostatnie zwycięstwo oręża polskiego nad Moskwą, ostatni wyczyn mocarstwowy Rzeczypospolitej Białego Orła nad wzrastającą odtąd w potęgę, autokracją samodzierców opierających się na jaknajszerszej bazie armii ludowej. Armia Władysława IV która operowała pod Smoleńskiem składała się w większości z wojowników nieszlacheckich. W pamiętni-

kach Albrychta Stanisława X Radziwiłła czytamy, jak wyglądał komput wojska, proponowany przeciw Moskwie wówczas: cudzoziemców łącznie 4320 (rajtarów cudzoziemskich 1460, piechoty cudzoziemskiej 3860), konnicy bez bliższego określenia pochodzenia niewątpliwie szlacheckiego, huzarów i dragonów 2,820, poza tym piechoty polskiej 6,400, piechoty według dawnego polskiego zwyczaju 2,600, kozaków 3,880. To znaczy na szlachtę ewentualną w liczbie 2,820, służyło kozaków i piechurów krajowych łącznie 12,860, a poza tym cudzoziemcy zaciężni.

Władysław IX był ojcem piechoty polskiej formowanej na wzór piechoty niemieckiej, która poraz pierwszy pod Smoleńskiem odebrała chrzest ogniowy. Piechota ta rekrutowała się z zaciągu włościańskiego i mieszczańskiego z dóbr królewskich i duchownych. Ludności przywiązanej do gleby szlacheckiej nie wolno było ruszyć (Konstantyn Górski, *Historia Piechoty polskiej*, Kraków 1893, str. 59).

Królowi Władysławowi IV zależało niezwykle na charakterze ludowym armii polskiej, na formacjach nieszlacheckich, na piechocie, która w onym czasie w całej Europie miała znaczenie decydujące. Podczas postoju w Orszy (17—26 sierpnia 1633) król wydał polecenie organizowania piechoty wybrańckiej z włości mohilewskiej i nakazał mieszczanom mohilewskim, aby dwa działa wraz z kulami, prochami i puszkarzami umiejętnymi, jak najprędzej do obozu wystawili (Major Wacław Lipiński, *Działania wrześniowa pod Smoleńskiem*, *Przegląd Historyczno-Wojskowy* tom X, 2,186).

Wybrańcy, wzięci przymusowo wedle klucza łanowego, z włości, w przeciwieństwie do zaciągu dobrowolnego płatnego żołnierza, — wprawdzie nie dopisali pod Smoleńskiem i zużytkowano ich wyłącznie tamże do służby pomocniczej: Wyprowadzono ich na wojnę jedynie z narzędziami szańcowymi, bez broni (Górski l. c. 26), jednak fakt, że połowa całej armii składała się z piechurów aczkolwiek niełanowych, ale przecież nieszlacheckich, ludowych, musiała mieć niezwykle wpływ na skład narodowościowy kombatantów. Powinna była być wśród mas nieszlacheckich, też pokaźna cyfra Żydów.

Żadne źródło polskie nie mieści w sobie zestawienia naro-

dowego czy wyznaniowego owej zwycięskiej armii Władysława IV, która Moskali rozgromiła pod Smoleńskiem. Ale za to mamy w tym kierunku wiadomości z drugiej strony frontu ze źródeł moskiewskich.

Jednym z punktów pokoju, który został po zwycięskiej wojnie zawarty pomiędzy Polską a Moskwą, był wolny powrót jeńców obupólnych do swego kraju rodzinnego. Teksty współczesne polskie o tym donoszą ogólnie (Radziwiłł 1. c. I 193, Bezimienny 1. c. I 228, Piasecki, Kronika, Kraków 1870, str. 400, Archeograficzny Sbornik dokumentów, odnosiaszczychosia k' istorij siwerozapadnoj Rusi, Wilno 1864, IV, 182).

Po myśli tej umowy pokojowej ukazało się dnia 3 października r. 1634 pismo carskie zezwalające polskim jeńcom wracać do ojczyzny. W tym piśmie czytamy wzmiankę ludów Rzeczypospolitej Polskiej, których członkowie podczas wojny dostali się do niewoli moskiewskiej. Widzimy tutaj wyraźnie i jasno też Żydów jako odłam armii polskiej, która pobiła Moskwę pod Smoleńskiem.

Pismo carskie tyjące się uwolnienia jeńców mieści w sobie następujący tekst: *Car Michał Teodorowicz rozkazał wypuścić litewskich jeńców: Litwinów, Niemców, Żydów, Tataarów i Czerkasów do rodzinnego kraju* (Regesty i nadpisi, swod materjalow dla istorji jewrejw w Rossji, Petersburg 1899, I, 366).

Prócz Litwinów—Polaków widzimy tutaj jako część składową armii polskiej Niemców, którzy jako zaciężni werbowani i jako mieszkańcy zachodnich obszarów Polski, byli licznie reprezentowani w wojsku Rzeczypospolitej, dalej Tataarów, starych witoldowych osadników wojskowych, głośnych ze swych bitnych chorągwi jazdy, poza tym Czerkasów czyli kozaków, których znaczenie wojskowe od czasów Batorego, jako straż graniczna powszechnie znana ponad to i... Żydów. Skoro Żydzi figurują w tym związku, wynika, że nie tylko stanowili poważny odłam armii polskiej, ale musiały się z nich całe pułki składać i że też tężyzną swoją skierowali na siebie uwagę nieprzyjaciela.

Bliższe szczegóły o Żydach pod Smoleńskiem w r. 1633 nie

znane. Wielka szkoda dziejowa. O dobrych stronach Żydów, tak niechętnie inni referują.

W załodze Smoleńska służył, wedle rejestru pochodzącego niewątpliwie z kancelarii podskarbiowskiej, niejaki Abraham Falc na czele stu ludzi piechoty niemieckiej (Przegląd Historyczno-Wojskowy V, 1, 40). Możliwa rzecz, że chodzi o Żyda, który prowadził chorągiew żydowską, zorganizowaną po niemiecku. Musimy na tę wiadomość się patrzeć w związku z podanym całokształtem. Jednak absolutnej pewności nie ma, gdyż imię to zdarzało się dawniej również niekiedy i u chrześcijan we Wschodniej Europie.

W Smoleńsku istniała ongiś również „brama Abramowska“ (Historia wojny smoleńskiej aż do opanowania Smoleńska, Lwów 1833). Co to za Abraham, niewiadomo.

Ciekawą rzeczą, że Żydzi markietanie, którzy towarzyszyli armii polskiej, byli w tej wojnie również uzbrojeni. W responsach Beth Chadasz R. Joela Serkesa wspomniane jest, jak markietanie żydowscy znajdujący się na tyłach armii polskiej, zostali raz podczas tej wojny napadnięci przez Moskali, próbowali się oni wtedy bronić i jeden z nich zginął wówczas (nr 59).

Rozdział szósty.

PANOWANIE JANA KAZIMIERZA (1648—1668).

I. ŻYDZI A WOJNY KOZACKIE.

1) *Rebelia schyzmatycka wspólna dola katolików i Żydów.*

Rebelia Chmielnickiego była ruchem religijnym wymierzonym przeciw innowiercom, o tu i ówdzie wtórnej gospodarczej etykiecie. Było to powstanie szerokich mas schyzmatyckich, podsycane przez niezadowolony kler wschodni, czujący się upośledzonym przez hegemonię i agitację duchowieństwa rzymskokatolickiego i unickiego, a w szczególności Jezuitów na kresach.

Chmielnicki się chwalił, że go „Święty patriarcha (jerozolimski) w Kijowie na tę wojnę błogosławił z żonką jego, dał mu ślub i z przestępków jego go rozgrzeszył, lubo się nie spowiadał i kończyć Lachów rozkazał: jak go mnie nie słuchać, tak wielkiego Świętego Starszoho, hołowy naszej i gościa lubego“ (Diariusz drogi do Woyska Zaporozkiego p. Wojewody Bracławskiego Kisiela w r. 1649 napisany przez p. Podkomorzego Lwowskiego Miaskowskiego, Zbiór pamiętników historii o dawnej Polsce wydany przez J. M. Niemcewicza, Warszawa 1822, IV 352). „Przeciw wracającemu zwycięskiemu Chmielnickiemu wyjechał sam patriarcha (jeroz.) i metropolita kijowski dał mu na saniach prawą rękę. Effusus populus, tota plebs witała go w polu i Akademiami, oracjami, ekklamacjami tamquam Moysen Salvatorem liberatorem populi de servitate Lechica. Nazwany wspomniany patriarcha Illustrissimi principis tytuł mu dał“ (ib. str. 364). W Niemirowie popi sami na gwałt w dzwony bili, nawoływali pospólstwo do buntu na Polaków (Pamiętnik

o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora. Wrocław 1842, str. 12). Zasadniczym hasłem kozaków było od pierwszej chwili „walka za wiarę prawosławną“. Schyzma zakresliła obręb powstania: „kozacy zaleli ziemie, gdzie ruską mówiono mową, gdzie znajdowały się blahocestii cerkwie a zatrzymują się ze swym wodzem Chmielnickim tam, gdzie są krańce mowy i nieuniackiego obrządku“ zaznacza Lelewel (Polska, Dzieje i rzeczy jej, Pisma XX 375), który jednak niepotrzebnie komplikuje tutaj przez język sprawę zresztą jasną. Punkta supliki wojska zaporozkiego już w pierwszym początku posiadały charakter wyraźnie religijnie podkreślony: Wojewoda kijowski, aby był narodu greckiego (schyzmatycznego wyznania), aby nie następował na cerkwie Boże jako terazniejszy, który wyrzuca z zamku cerkwie i nie dopuszcza budować: to także Metropolita nasz Kijowski, żeby miał miejsce w Senacie, żebyśmy przynajmniej trzech senatorów mieli w senacie dla przestrzegania wiary i praw narodu ruskiego. W tymże Kijowie wszystkie kościoły, jakie są, niech zostaną, tylko OO Jezuitci aby nigdy nie byli, których na złość ruskim szkołom wprowadził Pan Wojewoda Kijowski i tych to Jezuitów wszystkie nieszczęścia i zamieszanie (Diariusz l. c., IV 378). Na wieść o szczęściu Chmielnickiego władcy łucki Atanazy wysłał cichaczem prochy i kule, tak samo też władcy lwowski (Gawroński, Chmielnicki I 229). Chmielnicki po wyborze Jana Kazimierza postawił nie tylko polityczne warunki (przywrócenie dawnego hetmaństwa i praw kozackich), ale i religijne: zniesienie Unii (Szujski, III 323). Syndyk lwowski pisał pod datą 4 czerwca 1648 „to pewne, że ludzie religii greckiej z ochotą nieprzyjaciela wyglądają“ (Jakub Michałowski, Księga pamiątnicza, Kraków 1864, str. 34).

Moskwa schyzmatyczna sprzyjała od początku ruchowi Chmielnickiego. Już dnia 17 lipca 1648 r. doniósł wojewoda bractawski, że u Chmielnickiego bawili posłowie moskiewscy. W jakiej sprawie nie wiedział (Albrycht książę Radziwiłł, Pamiętnik, Poznań 1839, II 297). Po koronacji Jana Kazimierza w r. 1648 przybył do Chmielnickiego poseł od cara, który prosił go, aby jedność trzymał z Moskwą przeciw Polsce o wiarę ruską (Anonim, Pamiętnik o wojnach kozackich, str. 29).

Ugoda zborowska w r. 1649 nie przysłała do skutku wyłącznie ze względów religijnych. Była kwestia prestiżu kościoła katolickiego. Duchowieństwo katolickie nie chciało dopuścić do równouprawnienia kleru prawosławnego, do przyjęcia biskupów schizmatycznych do senatu (Aleksander Przedziecki, Podole, Wilno 1841, str. 167). Gdy Jan Kazimierz ruszył na wojnę przeciw kozakom, dostał on 10 kwietnia 1651 od nuncjusza papieskiego chorągiew i szablę poświęcone przez Ojca św.: Duchowieństwo i dwór papieski uważały tę wojnę za religijną *expressis verbis* (Johann Christian von Engel, Geschichte der Ukraine und der ukrainischen Cosacken Halle 1796, str. 173). Dnia 16.IV. 1651 r. wezwał Jan Kazimierz obywatelstwo polskie przeciw wrogom nie tylko imienia polskiego, ale i św. wiary katolickiej (Michałowski, str. 633).

Car Aleksy też formalnie interweniował u Jana Kazimierza w obronie kozaków. Buturlin, goniec carski, przybywszy w lecie 1653 do króla Jana Kazimierza bawiącego wówczas we Lwowie, podał jako jeden z warunków utrzymania dłuższego pokoju zachowanie kozaków przy ich prawach *wolności religijnej*. Ze strony polskiej wprawdzie odpowiedziano, że to sprawa wewnętrzna, ale nie było to w przeszkodzie, że teraz Chmielnicki poddał się pod protektorat cara, przychylnego mu ze względu na wspólnotę wiary (*Liber resignationum sub anno 1668*, Barącz, Pamiętnik dziejów Polski, str. 28).

Rząd polski zwrócił w r. 1654 Turcji uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z polityki wyznaniowej schizmatyka Chmielnickiego. Dnia 11 stycznia 1654 r. wyjechał posłaniec od Jana Kazimierza do najjaśniejszej Porty cesarza tureckiego z wiadomością, że Chmielnicki na mułtańskim Hospodarstwie swego syna osadził, a sam przy ruskich ziemiach zostawszy, w *jednej wierze* z wołoskim, mułtańskim i moskiewskim państwie będąc i zgodzie mógłby być straszny nie tylko królowi IMCI ale i Porcie ottomańskiej (Grabowski, Ojczyste Spominiki, str. 91).

Właściwy charakter wojny kozackiej jako wynik nietolerancji religijnej pamiętali schizmatycy w Polsce jeszcze krótko przed drugim rozbiorem. W memoriale nieznanego autora przedłożonym na Sejmie w r. 1791 w obronie praw prawosławnych

czytamy (Zapiski Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki t. XLV, Lwów 1902): „pod panowaniem Jana Kazimierza nowy w Polsce zrobił się teatr, wzgardzony i prześladowany nieunit schizmatykiem, aby nieunit choćby szlachcicem chłopem zwany, nie mógł dłużej ścierpieć swej wzdardy, został podburzony i protegowany od carów moskiewskich, od książąt Wołoszczyzny i Mołdawii obrządek grecki trzymających, podniósł broń przeciw królowi i ojczyźnie pod Chmielnickim i Wyhowskim“.

Bunt kozaków za Chmielnickiego nie był żadnym ruchem wolnościowym w znaczeniu społecznym. Despotyczny carat ze swoją bezprzykładną niewolą ludu nie raził kozaków. Łączyła ich bowiem jedność wiary. Raz rozpętany odruch kozacki powodował, jak każda wojna religijna, straszną kampanię eksterminacyjną przeciw innowiercom nieschizmatyckim wszelkiego autoramentu. Duchowieństwo prawosławne rzuciło się do przewodniczenia chłopom, parafianom swoim w napadach na dwory, folwarki i miasteczka (Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, II 30).

Jest niesłuszną rzeczą, jeśli historycy żydowscy (Grätz, Dubnow i inni) oraz też polscy (np. Bystroń, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, Warszawa 1932, str. 38, Polska, jej dzieje i kultura, Warszawa 1927, II 79) mówią o pogromach kozackich jakoby specjalnie skierowanych przeciw Żydom, a to ze względu na jakieś przewinienia czy zarzuty natury gospodarczej; jest też błędnym jeśli inni podkreślają sprawę dodatkowo jeszcze ze stanowiska stanowego, twierdząc, że kozacy mordowali szlachtę, kler i Żydów (*sensus communis*); faktycznie rzezie kozaków w r. 1648 były masakrami wszystkich nieschizmatyków, obojętnie czy to byli Żydzi, czy to katolicy, czy to sfery wyższe, czy to zwykłe łyki miejskie lub rolnicy; grunt była różnica religijna. Po wsiach rznęli kozacy nie tylko szlachtę, ale i kmieci Polaków tam osiadłych (Letopis samowiedca o wojnach kozackich, Rolle Antoni, Zameczki podolskie, Warszawa 1880, I 88). Pozostali przy życiu tylko wyznawcy kościoła wschodniego: kościoły katolickie rozwalano do szcztetu, groby odkopywano; trupy wyrzucone z trumien waliły się narażone na pośmiewisko (*ib.*). Relacje zagraniczne współczesne, rosyjskie brzmiały w ten sposób, że kozacy mordują wszystkich Polaków i Żydów,

tylko Białorusinów (prawosławnych) nie tykają się: tak czytamy w liście księcia Meszczerskiego z 15.VI.1648 (Regesty i nadpisi, I 400), oraz też w sprawozdaniu mnichów, którzy przybyli wówczas z Ukrainy do Moskwy: „kozacy siekli w Kijowie i Niżynie i Starodubie i wielu innych miastach i grodach Lachów i Żydów, ale spośród Białorusinów nikogo nie siekli“ (ib., I 40). Szlachta ruska łączyła się nie z Polakami tego samego stanu, lecz pozaklasowo z kozakami. W zamku Budzanowskim, który się poddał kozakom za namową ruskiego szlachcica, stanął ten sam szlachcic ruski później na czele kozaków i wielu polskich szlachciców pozbawił życia lub wysłał w jasyr tatarski (Baygel, Powiat trembowelski, Lwów 1899, str. 235).

Mieszczanstwo prawosławne na Rusi nawet z dala od Ukrainy pomagało kozakom przeciw własnym współmieszkańcom tej samej warstwy. W Drohobycz w r. 1648, kiedy kozacy podeszli pod mury miasta a mieszczenie ich przyjęli gęstą strzelaniną, wówczas Rusini prawosławni uciekli z wału, krzycząc do pozostałych, aby nie strzelali, bo pognąbnią siebie i innych. Kozacy bez trudu teraz miasto zdobyli. Miejscowi katolicy schronili się do rzymsko-katolickiego kościoła, lecz świętości religijne ich nie obroniły, bo kozacy i mieszczenie prawosławni zdobyli bez trudu kościół i wszystkich modlących się wyrznęli w pień, zbryzgawszy ołtarze i ściany świątyni krwią zamordowanych współbraci. Podanie miejscowe głosi, że rzeź ta katolików przybrała wówczas tak ogromne rozmiary, iż nagromadzona krew w kościele wylewała się strumieniami przez główne drzwi na dwór (Kuczera, Samborszczyzna, Sambor 1935, str. 305).

W Kamionce Strumiłowej wybuchł bunt ludności prawosławnej przeciw kapłanom i mieszkańcom katolickim, którzy też zostali wymordowani (Józefowicz, Kronika Lwowa, str. 300). W Trembowli buntownicy mieszczańscy religii greckiej rzucili się na swych współwyznawców obrządku łacińskiego i ich bądź wyrznęli, bądź wygnali. Mieszczenie trembowelscy prawosławni zorganizowali się nadto kozackim zwyczajem na sotnie i oddziały (Baygel l. c., str. 234). Miasto Sokal i miasteczko Tomaszówka, skąd udało się uciec wszystkim Polakom i Żydom, pozostawszy same w rękach prawosławnych, witały z radością Chmielnickiego: kościoły katolickie zrabowano a nawet kości

umarłych wyrzucono z grobów na pohańbienie (Bronisław Sokalski, Powiat Sokalski, Lwów 1899, str. 383). Pińsk został wzięty przez kozaków dzięki zdradzie mieszczan (Albrycht Radziwiłł, Pamiętniki, II 352).

Kozacy zajmując jakieś miasto tępił wszystkich mieszczan katolickich, chociaż wiosek nie arendowali, ani też interesów pieniężnych nie prowadzili, ani też nie siedzieli po karczmach. Żydzi nie byli odosobnieni, gdy kozacy pogromowali. W Barze i Narolu zostali wycięci w pień wszyscy mieszcianie katolicy tak samo jak i tamtejsi Żydzi. (O czym szczegółowo jeszcze będzie później). Jeżeli w jakimś mieście ukraińskim okazuje się, że ilość Żydów zabitych przewyższała ilość katolików wytraconych, przyczyną było tylko to, że mniej katolików tam mieszkalo.

Zdaje się nawet, że masakrujący kozacy swój gniew pogromy kierowali właśnie w większej mierze przeciw katolikom aniżeli przeciw Żydom, którzy właściwie znaleźli się w tej całej sprawie wtórnie, wskutek rozognienia fanatyzmu religijnego rozbudzonego przez intolerancję innych. Współczesny kronikarz lwowski Tomasz Józefowicz, duchowny katolicki, który w swym dzienniku historycznym z lat 1634—1690 notował wszelkie ważne wedle niego zdarzenia, nie wspomina wcale o masakrach dokonywanych przez kozaków na Żydach jako takich, ale relacjonuje wielokrotnie o różnych miastach, gdzie kozacy wyrznęli wszystkich mieszkańców bez różnicy, tak np. o Łucku, Międzyrzeczu, Korcu, Ostrogu. Sam Albrycht Radziwiłł już wyżej wspomniany opowiada ogólnie, że w Pińsku zabili kozacy 15.000 ludzi młodych i starych, a w Motolu, miasteczku pińskim, ucieleźni kozacy nawet poddanych, nie przebacząc ani ludziom ani sprzętom, zabierając nawet niewiasty w niewolę (l. c., II 351). W *Acta Urzevicensia* (Ossolineum) wspominają współczesne zapiski o poćcinaniu zakonników i ludu pospolitego ogólnie, jakoby Żydzi wcale nie cierpieli.

Jak na persekucję religijną przystało zmiana wyznania była, mimo wszelkiej frazeologii niektórych o przyczynach gospodarczych, puklerzem obronnym dla katolików i dla Żydów. Gdy Chmielnicki w myśl ugody Perejesławskiej poddał Ukrainę Rosji, tylko katolicka szlachta została gwałtem wyrzucona; kto

z ziemian przyjął wyznanie wschodniego kościoła, pozostał przy swej własności. Chmielnicki domagał się już w r. 1650 od Polaków amnestii dla szlachty, która do niego przystała (Radziwiłł, II 431). Podczas rzezi z r. 1648 uratowali swe życie wszyscy Żydzi, którzy zmienili swe wyznanie. Chrzty masowe Żydów były wówczas na porządku dziennym. Wspominają o tym liczne źródła chrześcijańskie (Letopis samowiedca, Rawita Gawroński l. c., str. 235, Relacja greckiego kupca z 22.VII.1648, por. Regesty i nadpisi, I 403) oraz też i żydowskie. Natan Nata Hanower wspomina w swym Opisie wojny kozackiej z r. 1648 (Jewen Mecula), że wiele setek Żydów w różnych gminach całego Zadrzeprza specjalnie w Połonnym i Homlu wzięło chrzest, aby ująć śmierci. Kozacy sami chętnie chrzcili dzieci żydowskie podczas najśroźszego powstania. Gdy się uspokoiło, ci przymuszeni nowochrzeńcy wracali na łono judaizmu. Menachem Mendel z Nikolsburga czyni o tym wzmiankę w swych responsach (Cemach Cedek nr 78). Nikt im nie przeszkadzał. Rząd polski nie chciał mieć maranów schyzmatyckich. Po uśmierzeniu powstania kozaków wydał nawet król Jan Kazimierz zarządzenie, że wszyscy Żydzi, którzy z musu przyjęli chrzest z rąk kozaków, mogą wracać na łono swej dawnej religii.

Rebellujący rzekomo z przyczyn klasowych kozacy zapominali szybko o swych krzywdach, gdy Żyd porzucił wiarę swych ojców. Co to za nonsens.

Świadomość krzywdy doznanej od Polaków w każdym razie była podczas samego powstania u kozaków całkiem inna, aniżeli ze strony Żydów. Współczesna relacja rosyjska (16.VI.1648, Grigori Klimow) brzmi, że podczas gdy wielu Żydów się chrzci na Ukrainie i przystaje nawet do wojska ukraińskiego, Lachów nie przyjmują nawet gdy proszą o chrzest prawosławny, lecz zabijają ich (Akti Już. i zap. Ros., III 215, Regesti i nadpisi, I 401). Była to przesada, ale znamienita.

2) *Wspólny front obronny katolicko-żydowski przeciw kozakom w r. 1648.*

Identyczne niebezpieczeństwo na kresach wschodnich uczyniło z Żydów tamże naturalnych aliantów ludności katolickiej,

polskiej, wiernych sojuszników zainteresowanych całym swoim bytem w odparciu wspólnego wroga kozackiego.

Polskie ugrupowania odosobnione na ziemiach o przewadze znacznej ludności schyzmatycznej uzyskały w Żydach w wspólnej potrzebie, przyjaciół na śmierć i życie, informatorów i kombatanatów, adherentów i towarzyszy niedoli.

Samuel de Grondski Grondi (*Historia belli Cosaco-Polonici, Pest MDCCLXXIX*) donosi jak już w przeddzień wojny kozackiej Żydzi informowali Polaków o przygotowującym się powstaniu, pisze on, że Żydzi arendatorzy zważawszy, że się święci coś po cichu, natychmiast dali znać ziemianom polskim o tym (*mox dominis terrestribus, a quibus ferme omnes tabernas arendatorio modo obtinebant, coeperunt referre*).

W współczesnych tekstach hebrajskich przebiega się pozytywne ustosunkowanie do państwowości polskiej, pełne wewnętrzznego spontanicznego ciepła. Sabbatai Kohen nazywa króla Władysława zmarłego w chwili wybuchu rokoszu „królem dobrym“ (kaszer), którego można zarejestrować wśród Sprawiedliwych (Cadikim, Świętych), wiecznie On swoją łaskę okazywał Żydom i swe przymierze z nimi utrzymywał. W przeciwieństwie do Polski nazywa tenże Ukrainę, gdzie tyle krwi niewinnej żydowskiej popłynęło „krajem nieczystych“. Czytamy to w broszurce kronikarskiej napisanej przez wspomnianego uczonego rabina na użytek wewnętrzny pt. Megillath Efa. W treści tej broszury nie skierowanej wcale na zewnątrz, przejawia się prawdziwa opinia ludności żydowskiej z okresu buntu Chmielnickiego.

Ziemiaństwo polskie rewanżowało się Żydom z wdzięczności w chwili wybuchu wojny kozackiej. Pomagali dowódcy polscy w miarę możliwości Żydom ratować się. Kronikarz hebrajski Natan Nata Hanower, którego relacja jeszcze później będzie niejednokrotnie cytowana, donosi w swym realistycznym opisie powstania kozackiego, jak książę Wiśniowiecki, stojąc nad brzegiem Dniepru, ocalił pięćset rodzin żydowskich przed mieczem insurgentów, zabierając je ze sobą jako tabór aż na Litwę. Jeśli nieprzyjaciół okazywał zamiar atakowania z przodu, kazał Wiśniowiecki im się trzymać z tyłu, a jeśli wróg nacierał z tyłu, natenczas polecał Wiśniowiecki, aby zajęli miejsce z przodu. Do

nazwiska Wiśniowieckiego dodany w tym tekście zwrot „niech pamięć jego będzie błogosławiona“ i towarzyszy uwaga, że był on wielkim miłośnikiem Żydów. Natan Nata Hanower podkreśla, że panowie polscy ogromnie lubili Żydów, i stanowili z nimi jeden związek i jedną duszę. Dla Wiśniowieckiego i Polacy nie mieli dość słów pochwały: „którego Pan Bóg z osobiwej swej Opatrzności ordynował“, pisze Radziwiłł (Pamiętniki, II 387). Solidarność polsko-żydowska na widok wspólnego niebezpieczeństwa nie wyrażała się tylko we wzajemnych usługach i platonicznej przyjaźni, ale też we wspólnym towarzystwie broni, w solidarnym braterstwie oręża.

3. Miasta kresowe dają odpór.

A) Milczenie wielu współczesnych.

Na sesji Senatorów w Warszawie z dnia 22 sierpnia 1648 r. został okazany rejestr, zawierający sześćdziesiąt kilka nazw miast, wziętych przez zbuntowanych kozaków (Jakub Michałowski, Księga pamiętnicza, Kraków 1864, str. 187). O tym, że te miasta się broniły i z jakiego ludu obrońcy się rekrutowali, nikt przy tej sposobności nie wspomniał.

W aktach zakonu Predyktorów (Dominikanów) czytamy, że Chmielnicki „zamki, miasta zdradliwie przez bunty chłopskie odbiera“ (Fontes Historiae Ukraino-Russiae, VI 185, Dodatek), przy czym również nie ma wzmianki o bohaterach, którzy usiłowali się przeciwstawić nawale, a niekiedy nawet z sukcesem.

Analogicznie do tego czytamy u Obuchowicza w Pamiętniku Babińskim (str. 19): „zamki potężne przez zdradę chłopską odebrane, gdzie się kolwiek szlachta zawarła, oparć się nigdy nie mogła“.

Tak samo pisze Rudawski: „Krzywonos równie jak on otoczony dziecią szybko opanował Bar, Połonne, Ostróg, Konstantynów i inne miasta Rzeczypospolitej. Rozpasana na kościoły, duchowieństwo, szlachtę i Żydów, Ruś triumfowała“ (Wacław Jan Rudawski, Historia Polski od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, przełożył Włodzimierz Spasowicz, Petersburg i Mohylew 1885, I 39).

B) Fakt obrony w ogólnych zarysach.

Z niektórych jednak polskich relacyj współczesnych wynika, że przecież były próby obrony. Dnia 16.IX.1648 doniósł jakiś Bezimienny królewiczowi Karolowi ze Lwowa: „miasta wszystkie, zamki, fortece, przeciwko potencji cesarza ottomańskiego, wielkim Rzeczypospolitej ac privato sumptu wystawione, więcej przez zdradę chłopską, aniżeli przez armat i gwałt nieprzyjacielski zdobyte (Michałowski, l. c., str. 193). Więc armaty nieprzyjacielskie były też w ruchu.

Joachim Jerlicz (Latopisiec albo Kronika, Warszawa 1853, str. 71) podaje, że Lwów kozakom się okupił, Zamościa nie mogli zdobyć, Brody i Dubno się oparły.

Mikołaj Jeremołowski (Pamiętnik, Lwów 1850), który był sam towarzyszem lekkiej chorągwi i jako ziemianin województwa bełzkiego widział wszystko z bliska, nieco dokładniej się orientuje na tym odcinku obrony miast kresowych. „Fortece ukraińskie, kędykolwiek się szlachcie z Żydami zamknąć przyszło, jedne szturmem zdobyte, drugie przez zdradę Ruśniaków tamże będących poddane, szablą i ogniem zniesione i w popiół prawie obrócone“. — „Ledwo się kilka fortec i to z wielkim niebezpieczeństwem zawarło, to jest Lwów, Brody, Dubno, Sokalski klasztor i Zamoście“ (str. 4, 8).

Dowiadujemy się tutaj przede wszystkim, że istniał po miastach jakiś wspólny front obronny szlachecko-żydowski, że niektóre miasta zdobyte zostały szturmem, to znaczy w walce z obrońcami i że tylko pięć fortec zdołało się oprzeć.

Szczegółów brak i tutaj. Faktycznie wielką była ilość miast, które usiłowały się bronić przeciw masom kozackich napastników, a cyfra obronionych z sukcesem przewyższała znacznie, wielokrotnie liczbę czterech czy pięciu podaną przez współczesnych. Historycy i pamiętnikarze woleli przemilczeć cały heroizm rzesz bohaterskich broniących się w morzu ukraińskim, byle by nie wspomnieć o udziale masowym Żydów w tej obronie.

Rok 1648 widział na kresach w całym szeregu miast Żydów wojowników broniących łącznie z katolikami odważnie po bohatersku, każdej osady miejskiej zdatnej do odporu, walczących

dzielnie celem obronienia własnego życia i żywota najbliższych, swego mienia, swych świętości, przed rozpasanym fanatyzmem rebeliantów dyzunickich, kroczących ku eksterminacji wszystkich nieprawosławnych na Ukrainie, na wzór ówczesnej Moskwy.

Szczegółowe wiadomości o uczestnictwie Żydów w walkach, w obronie miast kresowych przed kozakami, znajdują się w katolickich tekstach tylko odnośnie do miast: Lwowa, Przemysła i Tulczyna. O Lwowie i Przemyśle najpierw pomówimy tutaj. Tulczyn ze specjalnych względów potraktujemy później z osobna. Co do innych miast jesteśmy wskazani na teksty hebrajskie, przy czym źródła polskie posiadają najwyżej charakter pomocniczy.

a) Żydzi uczestniczyli w r. 1648 w obronie Lwowa przed kozakami.

O udziale Żydów lwowskich w obronie swego miasta w r. 1648 przed ogniem i mieczem kozaków, donosi źródło arcykatolickie, zapiska historyczna Jezuitów (Ex historia Collegii Leopoliensis Societatis Jesu manu propria R. P. Matthiae Wielewicz collecta et descripta, Fontes Historiae Ukraino-Russiae, tom VI, Dodatek).

Dowiadujemy się tutaj, że Żydzi stali na wałach Lwowa z obowiązkiem obrony. Znamy ich ulokowanie. Stanowiska różnych rzesz obrończych były w następującym porządku. Najpierw od Bramy Krakowskiej aż do przeciwległej małej Bramy Ojców Karmelitów trzymali straż piechurzy. Stąd aż do baszty sąsiadującej z Bernardynami trzymali straż Żydzi i Ormianie, nie ustępujący innym „żywnością animuszu i zręcznością kul“, aczkolwiek wielu Żydów posiadało mieszaną broń z siekier, kos, oraz też i tamtego rodzaju (tzn. ognistej broni). Reszty wałów miejskich aż do Krakowskiej Bramy strzegli mieszczanie, obywatelstwo, mnisi i szlachta.

Poznajemy, że pozycja Żydów była wówczas równorzędną wśród ogółu defensorów miasta.

W archiwum miasta Lwowa znajdujemy wiadomość, że Żyd Szymon Sztadlan, który owego czasu posiadał stanowisko kie-

rowniczo-reprezentatywne wśród żydostwa lwowskiego, rozdał wśród Żydów lwowskich dwieście samopałów zapożyczonych w Magistracie (fasc. 257, r. 1649).

Żydom, prócz poważnej części muru miejskiego, powierzono wówczas cerkiew ruską wraz z wieżą do strzeżenia, gdzie były umieszczone trzy armaty, oraz też mniejsza armatura. Z tej wieży zdjęto dzwon, a to z obawy, aby tenże zdrażliwie nie wezwał wyznawców greckiej wiary, prawosławnych pod broń. (*Ecclesiae Ruthenorum tria tormenta praeter minorem armaturam imposita. In eadem ferrum grandiore sonnitum excitens ademit, ne subdolo pulsu gracecam fidem in armam evocaret. Demum custodiae Judaeorum commissa tota turris cum ecclesia*). Tak donosi wspomniany już wyżej tekst historyczny Jezuitów.

Wedle wspomnianej relacji jezuickiej zdali też Żydzi lwowscy w tej potrzebie kozackiej, egzamin obrońcy pierwszorzędnie. Celowali oni w wycieczkach przeciwko kozakom. Gdy pierwsza wycieczka obrońców Lwowa, o której uczestnikach pod względem wyznaniowym brak bliższych szczegółów, nie udała się, ruszyła druga szczęśliwsza wycieczka, w której brało udział trzydziestu katolików i przyłączyli się też niektórzy Żydzi (*triginta circiter nostri egressi erant, quibus sese aliqui Judaeorum adiunxerant*). Ci runęli niespodzianie na kozaków i liczny tłum chłopów plądrujących kościół Bernardynów, wszystkich stamtąd wygnali, wielu z nich zabili i odebrali im zdobycz, pojmali też silnego kozaka, który informował o wszystkim (str. 164).

Żydzi lwowscy, którym przydzielono wieżę z armatami na cerkwi ruskiej, spisali się również znakomicie. Wspomniane źródło jezuickie podkreśla, że dużo pomagały obronie zamku armaty na wieży kościoła ruskiego (*Juvere eam propugnacionem arcis, tormenta ex ecclesiae turri*, str. 163), gdzie, jak wiadomo, trzymali straż Żydzi.

Zaufanie Polaków powierzających Żydom lwowskim straż nad cerkwią, w chwili niebezpieczeństwa, zasługuje na specjalną uwagę. Trzęśli się oni przed zdradą ze strony Rusi. „W r. 1648 we Lwowie mieszczenie byli posłuszni i do obrony gotowi, tylko obawiali się, aby przedmieszczanie i chłopstwo z wiosek, jakiego

buntu nie uczynili" (Pamiętniki do panowania Zygmunta III itd., II 30). Ludzie religii greckiej z lwowskiego przedmieścia Krakowskiego pouczyli kozaków oblężujących Lwów, aby przecięli rury wodociągowe (Fontes Historiae Ukraino-Russiae, IV 99).

Lwów liczył wedle Zimorowicza w r. 1648 więcej aniżeli 30.000 mieszkańców. Ilość mieszczańsko-katolickiej milicji w chwili oblężenia miasta przez Chmielnickiego wynosiła 1.500 osób, zaś szlachty i Żydów czynnych w obronie Lwowa również tyle było (FHUR, VI 35, Dodatek).

W konsekwencji, gdy Chmielnicki zażądał od gminy lwowskiej wydania Żydów, władze miejskie odmówiły. Mieszczaństwo lwowskie ogłosiło wówczas swoją solidarność z Żydami. Braterstwo krwi wspólnie przelanej budzi respekt i goi rany nienawiści. Na żądanie ekstradycyjne wodza kozaków, dał zarząd miasta, jak Czechowicz donosi, respons następujący: „Żydów wydać nie możemy dla dwóch przyczyn: pierwsza, że oni nie są naszymi, ale królewskimi i raczej Rzeczypospolitej są poddany-
mi; druga, że z nami równo wszystkie koszta i wywczasy ponoszą, *gotowi będąc z nami pospołu i dla nas umierać*“ (Czechowicz), (FHUR, IV 101, (Współczesny list Kuszewicza), (Ib. VI 165, relacja Jezuitów).

Niektórzy historycy ukraińscy uważają, że domaganie się Chmielnickiego wydania Żydów lwowskich, jest wymysłem, gdyż nie wszystkie źródła polskie wspominają o tym, również hebrajska relacja Hanowera wzmianki nie czyni o takim żądaniu (FHUR, VI 125), tzn. Żydzi wcale o tym nic nie wiedzieli, co miałoby wskazać na fikcyjny charakter całego odnośnego opowiadania. W rzeczywistości referuje o żądaniu Chmielnickiego, domagającego się wydania lwowskich Żydów, inny tekst hebrajski, Pethach Theszuba, napisany przez człowieka współczesnego Gabriela syna Jozuego: Miasto Lwów już było uchwaliło wydać swych Żydów, ale za interwencją Szymona Sztadlana, który ostrzegł Polaków przed losem Tulczyna, gdzie ludność katolicka najpierw kozakom wydała Żydów, a później ona sama tak bardzo pewna swego bezpieczeństwa została wycięta w pień, — uchwała została zanulowana i skończyło się na okupie.

Możliwe, że do solidaryzowania się Lwowa z Żydami w r. 1648, przyczynił się również i ten moment, że Krzysztof Arciszewski, komendant miasta w tej opresji, był wyznania arianckiego (Ex historia collegii Leop. societatis Jesu, FHUR, VI 166). Arianie, jak wiadomo, byli uważani przez prawowiernych katolików za pół-Żydów, za Żydochrześcijan. Niektórzy arianie oczywiście mocno judaizowali.

Żydzi lwowscy spisali się wspaniale w r. 1648. Niestety u potomności pamięć historyczna zazwyczaj zawodzi, o ile chodzi o Żydów. Mimo licznych źródeł i aluzji, kronikarze Lwowa relacjonując o obronie miasta w roku 1648, nie wspominają ani słówkiem o Żydach na wałach, ani Czechowicz, ani Józefowicz, ani Chodynicki. Donoszą nawet rzeczy niezgodne z prawdą, tak np. Chodynicki, piszący o Ormianach i *Rusinach*, którzy wraz z katolikami czynnie do obrony się przykładali (str. 133). To samo znajduje się też w niektórych zapiskach pamiętnikarskich.

W pamiętnikach do czasów Zygmunta III itd. (II 30) są wspomniane przez współczesnego człowieka, wypadki wojenne z czasu oblężenia Lwowa. Stanowią one pendant do wzmiankowanej powyżej relacji jezuitów jednak z świadomym pominięciem Żydów. „Zabiegając tedy zdradom pomieszani Ormianie, Rusini z katolikami, przydani szlachta do każdej straży, jako tedy nieprzyjacieli przymykał się do murów przez fosy, tak od murów zawsze odpór i wstręt odebrawszy, siła tracił ludzi“. Więć nie Żydzi pomieszani z Ormianami, a nie Żydzi postawieni w miejsce Rusinów! Tylko Polacy — szlachta, spełniali zadanie w tym kierunku. Jak ludzie urągają prawdzie. Poza tym należy tutaj przypomnieć, że Ormianie podobnie jak Rusini byli pomawiani o sympatie kozackie, o zdradę. Wiemy to wyraźnie odnośnie do Zbaraża w r. 1649 (Temberski 91). Wspomniana tutaj również druga wycieczka z miasta, która nieprzyjaciół raziła. Narodowość uczestników wycieczki, gdzie byli Żydzi, jednak niewyszczególniona.

Nowocześni historycy nie posiadający dość słów uznania dla dzielności i wierności mieszczaństwa lwowskiej w ciężkiej chwili natarcia Chmielnickiego, unikają w tym związku najmniejszej wzmianki o Żydach. Szujski, chwalać obronę Lwowa w r. 1648

jako „jeden z pierwszych rysów budzącego się mieszczaństwa ku obywatelstwu, jakich podczas nieszczęśliwych rządów Jana Kazimierza więcej napotykamy“, wie również, że mieszczenie lwowscy „bez różnicy wiary i narodowości opór stawili“ Chmielnickiemu, ale wstrzymuje się od specyfikowania. Ludwik Kubala w swym „Opisie oblężenia Lwowa w r. 1648“ (Szkice historyczne, Seria I i II, Warszawa 1923 (str. 53—69) pomija w zupełności formację żydowską, współdziałającą tak znakomicie w obronie Lwowa w onym roku.

Ciekawe jest obserwować nastawienie szlachty województwa lwowskiego wobec współdziałania Żydów w czasie niebezpieczeństwa kozackiego. Mimo wszystko przedstawiali dla szlachty Żydzi tylko czynnik finansowy. Przed oblężeniem dnia 4 czerwca 1648 r. uchwalają ziemianie województwa lwowskiego: „Żydzi do każdej naszej należą i należeć powinni obrony, aby wszyscy nie tylko w samym mieście Lwowie i na przedmieściu mieszkający, ale in genere wszyscy tak Rzplitej, jak też szlacheccy, duchowni (tzn. na posiadłościach szlachty i duchowieństwa) w ziemi lwowskiej mieszkający złożyli sumę zł 3.000“ (Akta gr. i z. XXI 3). Punkt ciężkości leżał na daninie pieniężnej, którą Żydzi mieli się przykładać do obrony. Po oblężeniu w jakiś rok i parę miesięcy, gdzie Żydzi ramię w ramię walczyli z Polakami, wyraża się wdzięczność Polaków-szlachty w odpisaniu ciężarów skarbowych, akcentując przy tym i teraz tylko zasługi finansowe Żydów i ich straty.

Uchwalona została po oblężeniu Lwowa, na sejmiku wiśzeńskim instrukcja dla posłów na sejm warszawski następującej treści odnośnie do Żydów: „Słuszna rzecz, aby każdemu utrapionemu uciekającemu do nas z prośbą, dali auxiliarem manum, za czym widząc in qua calamitate byli przez ten czas Żydzi lwowscy w omieszkaniu handlów i oblężeniu wojska zaporozkiego, gdzie znaczną sumę do okupu przyłożyli się, zlecamy staraniom Ich Mć pp. posłów, aby wolni byli jako od pogłównego, tak i od inszych podatków Rzplitej do lat trzech“ (ib. XXI 70, z dnia 11.X.1649 r.).

Szlachta kresowa miała wówczas powód mniej mówić o zasługach wojennych czyichkolwiek w związku z Lwowem. Rycerstwo klejnotowe, które początkowo, gdy z daleka jeszcze zagra-

żała inwazja Chmielnickiego, udawało że ma zamiar bronić Lwigródu, wnet jednak haniebnie zdradziło mieszkańców tego stołecznego miasta Czerwonej Rusi i wyłudzając najpierw olbrzymią daninę niby na cele wojskowe, haniebnie czymchnęło z funduszami, na wiadomość, że kozacy się zbliżają. Mieszkaństwo lwowskie opuszczone przez wojaków z tytułu i rodu, pozostało same i musiało łokieć i wagę i miarę i długo zamienić na karabin i szablę. Okryło się one chwałą bez różnicy wyznania.

b) *Chrześcijanie i Żydzi w Przemyślu gotują się do wspólnej obrony przed kozakami.*

Na wiadomość o nadciągającej nawale kozackiej i Przemyśl gotował się do obrony, Przemyśl bez różnicy wyznania i narodowości, Przemyśl chrześcijański i żydowski. Wspominają o tym liczne instrukcje i lauda z odnośnego czasu.

Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z 25 czerwca 1642 brzmi: *Żydzi też przemyscy do odprawowania straży i co należy do obrony, jako też armatę i strzelbę porządną według postuszeństwa urzędu m. Przemyśla mieć powinni* (Akta gr. i z. z Arch. Bern., XXI 13). Czytamy również laudum tegoż sejmiku z 14 września wzmiankowanego roku, które wprowadzie nie wspomina wyraźnie o Żydach, ale myśli o nich *implicite*: *Miasto Przemyśl metropolia powiatu przemyskiego, iż pod terażniejszą rebelię est subiectum periculis, przeto providując securitatis tego miasta, vigoris huius laudis umocniamy, aby żaden z obywateli domów, gruntów tak w mieście, jako i na przedmieściach, uchraniał się jako od straży z armatą, tak też ad omnia onera miastu temu należące sufferenda, pod ten czas tylko interregum* (ib. XXI 27). *Expressis verbis* o Żydach wspomina zaś laudum ziemian przemyskich z 26 lipca 1649, w którym znajduje się też wzmianka o waleczności ludności przemyskiej w obliczu wroga. Laudum to zwalnia najpierw Przemyśl od obowiązku zakwaterowania chorągwi przechodzących: *„Upatrując i to, jako ciężkim chorągwi przechodzeniem m. Przemyślniszczone jest i zawdzięczając wiarę i odwagę, którą w następstwie nieprzyjaciela pokazali... W którym mieście żaden z chorągwi stanowiska odprawować nie będzie, dla wczasu tychże obywateli, którzy zostają”*. Ponadto laudum to przypomina rów-

nocześnie obowiązek powszechnego uzbrojenia jako tyczący się całej ludności miasta Przemyśla z wyraźnym wyszczególnieniem Żydów. „Panowie jednak mieszczanie i podmieszczanie wszyscy, gospodarze także i Żydzi w harmate i proch i żywność opatrzyć się każdy powinien i przez wszystkie czas miasta nie odbiegać i zdrowie łożyć“ sub paenis confiscationis bonorum et colli (ib. XX 57).

Stosunki wojenne, organizacyjne konieczności wojskowo-obronczego autoramentu zmuszały, rzecz jasna, Żydów, aby w obliczu wroga poddali się komendzie władz ogólno-miejskich. W sprawach cywilnych Żydzi podlegali poprzez własne autonomiczne instancje Województwu. Jednak, jak już w poprzednich latach, czyniły w r. 1648 władze miejskie starania, aby Żydów przy sposobności militarnej jedności frontu, podciągnąć i pod cywilne przełożenie miasta. Instrukcja ziemian województwa ruskiego dana posłom na sejm konwokacyjny do Warszawy, zawiera między innymi też żądanie „aby ze wszystkich domów, kamienic i lasów, ludzie plebeiae conditionis i Żydzi, jedną jurisdikcję miejską agnoscant et onera civilia według statutu ferant“ (ib. XXI 50).

W Przemyśle zamknęło się wówczas do tysiąca ziemian okolicznych (FHUR, VI 89, Dodatek). Kozacy zdołali wtargnąć aż do przedmieść, spalili most na Wiarze, znieśli domy za grodzką bramą (ib. V 165). Większa część majątniejszych mieszczan na wiadomość o zbliżaniu się kozaków, opuściła miasto dla chronienia swych osób (Hauser, str. 14). Miasto same zostało obleżone i prawie że zostało zdobyte, jednak Niebiosa się zlitowały i przybył szlachcic okoliczny nazywający się Korniakt na czele orszaku sześciuset żołnierzy zaciężnych Niemców i uratował miasto (Hanower, Jewen Mecula, oraz Acta urzov., str. 65, Ossolineum).

Podczas obleżenia samego wałów broniła wspólna milicja składająca się z wyznawców obu Zakonów.

c) Żydzi na zamku niemirowskim.

W Niemirowie, gdzie ludność miejscowa solidaryzowała się z kozakami, Żydzi zamknęli się w zamku i postanowili bronić na własną rękę grodu. Jednak zdrada ludności prawosławnej

unicestwiła ich zamiary. Kozacy rebelianci naśladowali chorągwie polskie, a miejscowi mieszczenie będąc po stronie kozaków, wołali do Żydów zamkniętych w zamku, aby szybko otworzyli, gdyż sukurs polski się zbliża. Żydzi uwierzyli, otworzyli bramy zamku i padli w liczbie około 6.000 ofiarą bezlitosnych morderców i gwałcicieli, ulegli przemocy tłumów insyngentkich. Zamek niemirowski dostał się w ręce powstańców. Zdrada i podstęp były bronią kozaków nie tylko gdy chodziło o Żydów. Bitwę pod Żółtymi Wodami przeciwko Potockiemu wygrał Chmielnicki głównie dzięki swej metodzie zdradzieckiej. Gdy Potocki się otaborował z artylerią i odpierał ze swoimi wiernymi ataki nieprzyjacielskie, okazując przy tym niezrównane bohaterstwo, obrotny Chmiel, widząc swoją bezsilność chłopską, uciekł się do kiwania przeciwnika i ofiarował osaczonym wolne odejście, skoro mu wydadzą armaty. Po zaprzysiężeniu kapitulacyj i wydaniu dział, uderzył Chmielnicki nagle na odchodzących, kazał schwytać i ścigać Szemberga, komisarza Rzeczypospolitej nad rejestrowanymi, nie oszczędził też hetmańskiego syna Potockiego (Korzon, II 329).

d) Żydzi w obronie Połonnego.

Gdy 20 sierpnia 1648 kozacy w towarzystwie Tatarów pojawili się pod murami Połonnego — donosi Natan Nata Hano-
wer — i rozpoczęli oblężanie miasta Połonnego bronionego przez szlachtę i Żydów, z murów miasta celowali strzelcy i oblężający nie byli w stanie przystąpić do muru. Ze szlachty było wojowników z jakie dwa tysiące i pośród Żydów liczących około 12.000 dusz byli też waleczni ludzie. Szlachta jednak popełniła zasadniczy błąd, mając zbyt zaufanie do swej służby, umieściła ona swych hajduków na odcinku najbardziej niebezpiecznym, gdzie należało najbardziej skoncentrować uwagę. Hajducy ci jednak następnego dnia przeszli na stronę nieprzyjacielską i oddali miasto w ręce kozaków. Na widok zdrady szlachta na koniach czmychnęła, jednakowoż Żydzi nie zaopatrzeni w wierzchowce nie mogli uciekać i zostali wszyscy wycięci w pień. Miasto to Rzeczypospolitej Polskiej przeszło w posiadanie insyngentów.

Albrycht Radziwiłł donosi ogólnie, że: kozacy z Krzywonossem opanowali Połonne miasteczko wojewody krakowskiego wskutek zdrady chłopów ruskich i wiele krwi przelali szlachty, mieszczan i osobiwie Żydów, których kilka tysięcy wycięli. Kozacy strasznie zmasakrowali ludność w Połonnem, ponieważ rozeszła się między nimi wieść, że ich posłów w Warszawie na pal wbito (II 312); szczegółów obrony przed zdradą nie podaje jednak Radziwiłł.

Połonne było to miasto obronne, które już w r. 1603 posiadało zamek zaopatrzony w potężne mury i wały i dokoła niego siedziało wówczas 820 rodzin chrześcijańskich i 67 żydowskich (Antoni J., Biblioteka Warszawska, CCVI 212).

W liście Kuszewicza ze Lwowa z dnia 30 lipca 1648 r. czytamy: „a nam Połonne miasto wielkie a nie równie obronniejsze nade Lwów y w lud szlachecki dobrze opatrzone, Kozacy dostawszy, 60 dział wzięwszy, ludzie powycinawszy, fundidus splondrowali“ (Fontes Historiae Ukraino-Russiae, IV 43).

Hanower donoszący o ucieczce szlachty i wycięciu jedynie Żydów, nie był dokładny. Zginęło również dużo Polaków, szczególnie Polek i dzieci „na 400 szlachcianek panien i małych dzieci wysiekli (kozacy) w zamku i w pokojach; krew do pół kolana się spiekła“ (Michałowski l. c., relacja z dnia 22.VIII.1648). O pastwieniu się kozaków nad ludnością polską w Połonnem, donosi również Rudawski (l. c., I 39).

e) Żydzi w obronie Baru.

Głośną była na Ukrainie twierdza Bar na Podolu, zbudowana przez królową Bonę. Wiemy, że kozacy zdobyli „w mieście August Bar miasto ludne z zamkiem, gdzie Jędrzej Potocki bronił długo“ (Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, z rękopisu wydał K. W. Wójcicki, Warszawa 1846, II 17), dowiadujemy się zaś z innego źródła, że mieszczanie prawosławni wpuścili kozaków do miasta i Krzywonos wyrznął w Barze najpierw złapanych tam wojskowych, a potem z domów wywlekając katolików jako też i Żydów, pozabijali ich (Anonim, Pamiętnik o wojnach kozackich, Poznań 1842), — ale o Żydach współdziałających z obroną wojskową Potockiego, nie informują nas wspomniane źródła.

Tutaj jesteśmy znów wskazani na Hanowera. Ten opowiada, że w Barze zebrało się moc Żydów i szlachty i wspólnie bronili murów, strzelając ustawicznie z wałów miasta. Kozacy nie zdołali przez dłuższy czas utracić obrony. Obrona ta jednak się skończyła, gdy prawosławna ludność miejscowa przysłała oblężającym w sukurs i przez podkop celowo zrobiony wprowadzili kozaków do miasta. Żydzi i szlachta na widok wtargnięcia kozaków do miasta, przenieśli się do zamku, gdzie prawosławnych nie było. Oblężenie zamku długo się przeciągało. Kozacy ku końcowi padli na pomysł wybudowania przeciwwału i stamtąd strzelali z armat, aż nareszcie zajęli również i zamek. Żydzi i szlachta wzięci do niewoli w zamku, zostali wśród straszliwych męczarni przeprowadzeni na drugi świat.

Wiadomość o zdobyciu Baru podziałała wówczas bardzo przygnębiająco w Polsce. Kuszewicz pisze ze Lwowa dnia 26.VIII.1648 r.: „tak znaczna forteca, tak marnie przyszła w ręce nieprzyjacielskie. Nie schodziło na niczym. Był dostatek dział, prochu, ołowiu, żywności, ludzi niemieckich służyłych kilkaset, Fatum jakies Rzeczypospolitej nieżyczliwe rzeczy zamieszało, — a nas o szkodę i sromotę wielką przyprawiło“ (FHUR, IV 62).

f) Żydzi w obronie Narola.

W dalszym ciągu dochodzi nas wiadomość u Hanowera, że w Narolu tysiące szlachty i dziesiątki tysięcy Żydów się zbiegało. Nie było tam wcale prawosławnych. Przez trzy dni bronili się oni przeciw liczebnej przewadze kozaków i pozabijali z nich mnóstwo. Jednak ulegli przewadze cyfrowej i miasto zostało zdobyte. Komendantowi miasta ściągnęli kozacy skórę żywcem. Żydów poginęło 12.000 wśród okropnych katuszy, oraz też bardzo poważna ilość Polaków. Jeszcze w dwadzieścia lat później, opowiada podróżnik niemiecki o tym, że kozacy tutaj podczas rebelii Chmielnickiego, wyrznęli w pień całą ludność składającą się z 12.000 Żydów i 8.000 katolików (Xawery Liske, Cudzoziemcy o Polsce, Lwów 1876).

Współczesny pisarz hebrajski Majer syn Samuela ze Szczepieszyna w swej relacji o powstaniu kozackim Chmielnickiego pt. Cok ha-Ithim (Kraków 1650) opowiada również o obronie

Narola. Na czele stał komendant, który nikogo nie wypuszczał z miasta i wezwał Żydów do współdziałania w obronie, chociaż sami się tłumaczyli, że nie posiadają wprawy w tym kierunku. Początkowo udało się obrońcom gromić kozaków, ale jednak wskutek przemocy sprzymierzonych sił tatarsko-kozackich uległo miasto i stało się ofiarą rozpasanej tłuszczy.

g) Żydzi w obronie Kamieńca Podolskiego.

Hanower wspomina ogólnie, łącznie z całym szeregiem innych miast, Kamieniec Podolski, że tam Żydzi wraz ze szlachtą obronili się przed kozakami, strzelali do napastników z wielkich armat, w rezultacie kozacy musieli odstąpić bez okupu. W Kamieńcu schroniło się więcej aniżeli 10.000 Żydów i wszyscy zostali ocaleni.

W Kamieńcu panował w czasie chmielniczyny wielki strach przed opryszkami, którzy nawet do właściwych kozaków nie należeli, jak donoszą współczesne źródła (FHUR, IV 62). Krzywonos ordynował kozaków do Kamieńca, ale nie dali oni rady (Pamiętniki do czasów Zygmunta III itd., II 16). O uratowaniu Kamieńca dzięki obronie donoszą również współczesne źródła zagraniczne, a to z pominięciem Żydów-współobronców, rosyjskie (Rolle, Zameczki podolskie, I 90), oraz też niemieckie. Johannes Georgius Schleder w swej *Irenica Cosmographia* (Frankfurt 1685) donosi: „die einige Festung Camenez Podolski, auf welche aller Adel der Podol- und Halicischen Wojewodschaften auf Einraten des Castelanns sich retiniert habe, hat wohl ausgehalten, also dass der Feind an selbiger nichts schafffen können“ — „twierdza Kamieniec Podolski, dokąd się schroniła szlachta cała województwa podolskiego i halickiego za poradą kasztelana, wytrzymała oczywiście, tak że nieprzyjacieli jej nic zrobić nie był w stanie“.

Żydzi ci, obrońcy Kamieńca (w r. 1648) byli zbiegami z okolicy. W samym Kamieńcu nie wolno było Żydom wówczas mieszkać. Dopiero za panowania Jana Kazimierza — to znaczy z wybuchem powstania Kozaków — Żydzi z pobliskich miasteczek, w czasie klęsk krajowych szukali schronienia w Kamieńcu, po czym wyrobili sobie u król reskrypt, pozwalający im w Ka-

mieńcu mieszkać i zarobkować. (Aleksander Przedziecki, Po-
dole, Wołyń, Ukraina, Wilno, 1841, str. 165).

Niewątpliwie reskrypt ten był wyrazem uznania za współ-
pracę Żydów w niebezpieczeństwie. Jednak jak rzecz zwykle
się ma, wdzięczność ludzka, a w szczególności, gdy chodzi o Ży-
dów, opiera się na kruchych podstawach. Zaledwie nieco się
uspokoilo wszystkie trzy chrześcijańskie narodowości zamiesz-
kujące Kamieniec, Polacy, Ukraińcy, Ormianie, zwróciły się
do rządu polskiego ze skargą na Żydów. Jan Kazimierz re-
skryptem z dnia 15.IX.1654 oczywiście rozkazał na to staro-
ście kaniowskiemu Mikołajowi Potockiemu, aby Żydów z Ka-
mienca wydalił pod rygorem tysiąca złotych, ale Żydzi nadal
pozostali. Niewątpliwie pomagała im protekcja ziemiaństwa
kresowego, przyzwyczajonego operować kategoriami państwo-
wymi, wojskowo-politycznymi, a nie odnosić się do ludzi pod
kątem widzenia małosłkowej konkurencji sklepikarskiej. Dla
szlachty kresowej nie było miarodajne wyznanie religijne, tyl-
ko ustosunkowanie rzeczywiste i immanentne grup do całości.
Nie wszystkie z tych „trzech narodowości“ w chwili trwogi ko-
zackiej wytrzymały próbę lojalności. ...Żydzi trzymali się w Ka-
miencu aż do roku 1750, kiedy nagle w okresie najciemniejszej
reakcji pod panowaniem drugiego króla saskiego Augusta III
zapałł komisarski dekret, aby Żydzi w przeciągu 24 godzin
z miasta ustąpili pod karą więzienia i konfiskaty majątku. Wszy-
stkie ich domy przysądzono miastu i synagogę żydowską zbu-
rzyć kazano. Niebawem pod wpływem frankistów palono stosy
ksiąg hebrajskich sprowadzonych do Kamienca. O wszystkich
zasługach Żydów z r. 1648 w Kamieńcu dawno zapomniano
czy chciało zapomnieć. W Kamieńcu znów znaleźli się Żydzi
dopiero pod panowaniem Moskali.

h) Żydzi w obronie Brodów.

W dalszym ciągu swego reportażu informuje nas Natan
Nata Hanower, że gdy Chmielnicki spalił miasto Brody, Żydzi
wraz ze szlachtą puciekali do zamku tamtejszego. Daremnie
kozacy szturmowali zamek brodzki, oblężani odpowiadali strza-
łami i kładli trupem moc wrogów. W zamku samym szerzyła

się wprowadzie zaraza, powodująca wśród obrońców i ich rodzin spustoszenia, jednak obrońcy nie poddali się.

Miasto Brody posiadało fortyfikacje, potężną fortecę, założoną w r. 1633 przez Stanisława Koniecpolskiego „przeciw pogańskim insultom“ (Volumina Legum III 386).

Współczesna kronika zakonna Dominikanów donosi o skutecznej obronie zamku brodzkiego. „Krzywonos Brodów dobywa, ale zamek wytrzymał szturmów, miasto same spalone“ (FHUR VI, dod. 187). Żydzi tutaj nie są wspomnieni.

Mikołaj Jeremołowski w swym Pamiętniku podaje: „Chmielnicki posłał pod zamek brodzki Dźdzelę pułkownika ze dwudziestą tysięcy — niesprawiwszy w Brodach, tylko okup od szlachty i Żydów wybierali“ (str. 8). Dowiadujemy się tutaj wprowadzie, że do okupu przyczynili się Żydzi w Brodach tak samo jak szlachta, ale wzmianki nie ma, że jedni i drudzy wspólnymi siłami wskórali, by nieprzyjaciel niczego nie mógł sprawić potęgą swoją zbrojną i musiał się zadawałać ochłapem pieniężnym.

i) Żydzi w obronie Żółkwi.

Hanower nam opowiada, jak dzielnie się bronili mieszkańcy Żółkwi przed kozakami, lali ukrop na oblężających, którzy usiłowali się dostać na mur za pomocą drabin, strzelali z samopałów na nich i uśmiercali wielu napastników. O składzie wyznaniowym obrońców, tym razem nie ma u niego wzmianki. Oczywiście brali w obronie udział Żydzi. Załoga składała się jak wszędzie na kresach wschodnich w r. 1648 zarówno z szlachty, jak z Żydów. Hanower nas informuje, że obrońcy do pertraktowania z kozakami w sprawie okupu wydelegowali księdza, szlachcica i Żyda ruskiego, pochodzącego z Czernichowa.

Wspomniany wyżej pisarz hebrajski współczesny Majer syn Samuela w swym Cok ha-Ithim donosi również o delegacji miejskiej do oblężców, która składała się z Żyda, popa ruskiego i szlachcica z nowej wiary (ewangelika).

Żółkiew, który był fortecą otoczoną murem od r. 1621, posiadał od pierwszej chwili bramę „żydowską“ wśród czterech bram miasta, niewątpliwie była to brama, która prowadziła do

dzielnicy żydowskiej, gdzie z natury rzeczy leżeć musiał punkt ciężkości obrony ze strony Żydów.

O okupieniu się Żółkwi, wiedzą i źródła nieżydowskie (FHUR VI 89). Żydzi przy tej sposobności jednak przemilczani, jak zazwyczaj.

Rzecz dziwna, że w monografii Żółkwi, napisanej przez księdza Sadoka Barączą nie ma w ogóle wzmianki o oblężeniu tego miasta przez powstańczych kozaków. Dlaczego? Czy z tego powodu, aby nie było potrzeby parytatywnego wzmiankowania Żydów?

j) Żydzi w obronie Jazłowca.

Hanower wspomina równocześnie z Kamieńcem, też Jazłowiec, jako miejscowość, gdzie Żydzi uczestniczyli w obronie z sukcesem.

O obronie Jazłowca ogólnie wiemy ze źródeł nieżydowskich, że zamek tamtejszy oparł się w r. 1648 (FHUR VI 89), że w okresie, gdy miasto było zagrożone przez kozaków połączonych z Tatarami, straż i bezpieczeństwo tegoż utrzymywał Ormianin Seferowicz na czele zbrojnej drużyny własnym kosztem zebranej (Barącz, Pamiątki Jazłowieckie, Lwów 1862, str. 99). Nie ma powodu powątpiewać, że w tej drużynie znajdowała się również i pokaźna ilość Żydów w myśl relacji Hanowera. Drużyna Seferowicza rekrutowała się niewątpliwie z miejscowych elementów. Wiemy skąd inąd, że mieszczenie jazłowieccy stale czuwali nad bezpieczeństwem miasta i pilnowali we dnie i w nocy w bramie ormiańskiej, żydowskiej i rusko-polskiej, aby nie dać przystępu podejrzanym przybyszom (ib. str. 115). Od roku 1713 Żydzi wraz z katolikami i Ormianami posiadali nawet wspólny magistrat (str. 138). Wspólne ciężary obronne spowodowały powstanie wspólnej administracji samorządowej. Żydzi pilnowali bezpieczeństwa miasta niewątpliwie na swym odcinku, to znaczy części muru blisko bramy żydowskiej.

k) Żydzi w obronie Buczacza, Bełża, Komarna.

Hanower wylicza jednym tchem udział Żydów w obronie Buczacza, Bełża i Komarna. Bliższych szczegółów brak u niego.

Ogólnie wiemy, że w r. 1648 ostał się zamek buczacki (FHUR VI 89). Co do Bełża mamy wiadomość, znajdującą się w instrukcjach sejmu bełzkiego z r. 1649, że przez walne nieprzyjacielskie inkursje został funditus zniesiony (ib. V 55). Zdaje się, że właściwe miasto wraz z mieszkańcami uległo zagładzie, tylko zamek się zdołał utrzymać.

Odnosnie do Komarna posiadamy informacje co do współudziału Żydów w obronie u Majera syna Samuela w Cok hatthim: Żydzi zawarli przymierze z mieszkańcami w wierności i zorganizowali się do walki z wrogiem pod każdym względem. Gdy przybyli powstańcy, wyruszyli przeciw nim mieszczanie i Żydzi i pobili ich, ścigali oni wspólnie Ruś i Tatarów, które uciekły i odwróciły swe plecy do mieszkańców miast.

W aktach Dominikanów czytamy: „Komarno godne zalecenia, gdyż ilekroć razy pułki kozackie o nie się kusiły, zawsze wytrzymało“ (FHUR VI 89 dod.).

l) Żydzi w obronie Sokala.

Hanower nadmienia udział Żydów w obronie Sokala. W tamtejszym klasztorze Żydzi wraz z szlachtą się przeciwstawili oblężeniu kozackiemu. Strzelali z armat i pozabijali wielką ilość łobuzów.

Z tekstów polskich owego czasu dowiadujemy się, jaki strach panował wśród ogółu ludności w Polsce, co do losu Sokala. Ktoś współczesny zdala od terenu walki pisze: „Powiadają, że już Sokala dostali (kozacy), a do klasztoru Bernardynów ustawicznie szturmują, gdzie jeśli by uchowaj Boże wziąć go mieli, actum de nobis by było; bodaj się wielce wzmocnili w armatę, działa i prochy, ale co największa w skarby, gdyż tam depozytów rachują szlacheckich, żołnierskich, w srebrze, w klejnotach, w złocie, w pieniądzach, więcej sine dubio niż na dziesięć milionów“ (Michałowski, Księga pamiętnicza, str. 157, 158). Oczywiście i tutaj znalazła się zdrada w mieście ze stro-

ny prawosławnych, jak to miało miejsce w wielu innych miastach na kresach, „ale zaraz zapłatę odniosła mieczem” (FHUR IV 65).

m) Żydzi w obronie Zamościa.

Niektóre ciekawe wiadomości odnośnie do współudziału orężnego Żydów w wojnie kozackiej z r. 1648, nie wspomniane u Hanowera, znajdują się w relacji już wspominanej zwyż Majera syna Samuela pt. Cok ha-Ithim. Dowiadujemy się tutaj, że w słynnej obronie Zamościa, która zatrzymała nawałę kozacką prącą ku etnicznym ziemiom polskim, partycypowali też Żydzi. „Miasto to miało mur o nienapotykaną nigdzie wysokości i głębi. Zebrało się tam wiele szlachty i liczni Żydzi, stali na murze na straży i odpędzali Tatarów i prawosławnych“.

Zazwyczaj wspomina się o załodze tego grodu, że składała się ona z paru tysięcy zaciężnych Niemców z Weiherem na czele, która obroniła miasto. W rzeczywistości zaciężni Weihera, senatora Królestwa polskiego, będącego kasztelanem elbląskim, pochodzili z najrozmaitszych narodów (Pomorzan, Kaszubów, Liwończyków, Kurlandczyków) i byli tylko z niemiecka zorganizowani, liczyli nie więcej jak sześćset osób (Rudawski I, 44), ale poza nimi, byli obywatele, szlachta liczna, załoga własna trzy i półtysięczna niewątpliwie milicyjna (praeter cives et frequentem nobilitatem, ad ter millia et quingentos praesidium) jak o tym donosi Wespazjan Kochowski (Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter primus, Anno MDCLXXXII, Cracoviae I, 87, 89). Do tej milicji miejskiej Zamościa, należeli i Żydzi, jak nam raportuje zwyż wspomniany kronikarz żydowski, o czym źródła nieżydowskie milczą. W „Obsidio Zamosciensis“ Jana Bytomskiego wyszczególnione są w obronie Zamościa: 770 piechoty cudzoziemskiej, 4.000 szlachty, studenci akademii, tłum z kosami, 1.000 cudzoziemców Ormian, Szkotów, Niemców (FHUR VI 141). O Żydach nie.

Wśród nowszych historyków wskazują niektórzy na fakt, że prócz wojska zaciężnego Weihera, okazali swoją gotowość do obrony Zamościa przed kozakami, również i mie-

szczanie, oraz też zbiegli z okolicy przybysze, którzy się schronili do tego miasta (Rawita-Gawroński, Chmielnicki I 342), ale o Żydach w tym związku i u nich zupełna cisza. Tak wygląda prawdopodobność w dziejopisarstwie.

n) Tragedia tulczyńska a bohaterska obrona Żydów.

I.

Współdziałanie wojenne bloku mniejszości nieschyzmatycznych na kresach w r. 1648 w obronie wspólnej przed masakrami ze strony kozaków, wspólny front katolicko-żydowski posiadał początkowo też swe rozdzźwięki sporadyczne. Zdarzały się w pierwszym okresie izolowane wypadki zdrady ze strony pojedynczych grup szlachty, którym w swej naiwności i braku szerszej perspektywy, obejmującej całokształt położenia, a może i w swym zaślepieniu nietolerancyjnym, zdawało się, że okupią swoją wolność przez wydanie żydowskich współobronców w ręce rozjuszonych kozaków. Krótkowidze, wszak przez to sami własną tylko pozycję mniejszościową w morzu kozackim osłabili i ułatwili kozakom uporanie się z nimi.

Wypadek takiej zdrady miał w roku 1648 miejsce podczas wojny kozackiej po zdobyciu Niemirowa i przed zajęciem Połonnego.

Treść relacji Hanowera o zdradzie tulczyńskiej jest następująca: W Tulczynie zebrali się dwa tysiące Żydów i sześćset szlachty, którzy między sobą zawarli umowę co do wspólnej akcji obronnej. W myśl tej umowy wnet stanęli obok siebie Żydzi i szlachta na murach Tulczyna i odpędzali za pomocą strzałów celnie wymierzonych napastników kozackich, których na tym odcinku wojennym prowadził Krzywonos. Moc kozaków zginęła tedy od rusznic żydowskich. Zdarzało się, że gdy przestraszeni precyzyjną robotą żydowskich strzelców, kozacy puciekali, Żydzi zeskakiwali z murów i gonili za nimi, kładąc setki junaków trupem. Kozacy zorientowawszy się, że daremny trud i ataki ich rozbijają się o desperacki opór Żydów walczących z niezwykłą zaciętością, padli na szatański pomysł wbicia klina pomiędzy obie ze sobą naturalnym sojuszem związane ze wzglę-

du na identycznego wroga, mniejszości nieschyzmatyczne, skierowali swe starania na zerwanie wspólnoty polsko-żydowskiej. Krzywonos wystosował wówczas list do komendy polskiej w Tulczynie, że on nie skrzywi włoska Polakom, z którym chce żyć w zgodzie, o ile się pozbędą swych aliantów żydowskich i ich wydadzą mołojcom. Komenda lokalna szlachcka Tulczyna długo nie deliberując, pragnąc w swym egoizmie partykularystycznym tylko siebie uratować, bez oglądania się za kimś, przystała na tę propozycję.

Nagle przed oczyma Żydów otworzyła się otchłań przepastna osamotnienia wśród skłębionych fal roznamiętnionych tłumów kozackich czyhających na ich zgubę. Młodzież żydowska Tulczyna, zreflektowawszy się, że została zdradzoną, pragnęła w pierwszej chwili nim dłoń kozacka ją dosięgnie, brać odwet na zdrajcach mniej licznych od niej, ale starszszyna odradzała od zemsty, albowiem ten krok skrupi się na wszystkich innych Żydach w Polsce i też za granicą, gdyż powiedzą, że Żydzi pozabijali szlachtę polską znienacka. Starszszyna żydowska orzekła, jeśli wola Niebios jest, że mamy zginąć, to w takim razie nasze przeciwdziałanie nam nic nie pomoże i nasz los nie wypadnie inaczej, aniżeli los Żydów we wielu innych miastach ukraińskich, którzy ponieśli śmierć męczeńską z rąk kozackich. Szlachta wpuściła kozaków do Tulczyna, sądząc, że tym sobie salwuje życie. Kozacy najpierw zmasakrowali wszystkich Żydów. Ale i szlachta radosna ze swego paktu nie skończyła lepiej. Nie przepuścili jej kozacy. Gdy kozacy pozabijali rycerstwo polskie w Tulczynie, a ono im zarzucało wiarołomstwo, rzekli ci: „wolno wam było nie dotrzymać słowa Żydom, to i nam wolno i wam nie dotrzymać słowa“.

Smutny epizod tulczyński przemilczają zazwyczaj dziejopisarze nowocześni polscy. Korzon np. w swych „Dziejach Wojen“ nic o Tulczynie w związku z okresem wojen kozackich nie wspomina, tak samo nie Szujski, Bobrzyński i stu innych. Posiadamy jednak w tym wypadku współczesną, wyczerpującą, autentyczną relację ze strony polskiej, która nam całe to zdarzenie przedstawia w sposób plastyczny; podkreśla ona nawet bohaterstwo Żydów tulczyńskich, w sposób o wiele dobitniejszy jeszcze aniżeli wspomniany wyżej Hanower. Żydzi zdradze-

ni nie mszczą się na zdrajcach, ani też nie opuszczają rąk, w jakimś fatalistycznym, biernym kwietyzmie, lecz na własną rękę zabierają się do zbrojnej rozprawy z watażkami kozackimi. Żydzi tulczyńscy w nieszczęściu nie stracili swego animuszu i nie stchórzyli. Jeśli czeka na nich niechybna śmierć, to wykażą, że umieją umierać mężnie, dumnie jak starożytni bohaterowie, jako ludzie posiadający poczucie honoru rycerskiego.

Relacja ta o Tulczynie ze strony polskiej znajduje się w „Pamiętniku anonimowym“, drukowanym w Poznaniu w r. 1842; przystępną ona dla wszystkich, nie trzeba jej szukać po archiwach, albo w białych krukach bibliotecznych — jednak ogólnie nieznana. Żaden z historyków nie zoczył jej, nie uczynił o niej wzmianki, nie podał jej treści. Ekstaza martyrologiczna w opisie tragedii tulczyńskiej u Hanowera im się lepiej spodobała.

Ze względu na ważność tej relacji źródłowej polskiej, cytuję ją tutaj obszernie:

W nestawarskim zamku (pierwotna nazwa Tulczyna był Nestawar, którą tę nazwę nosi po dziś dzień, jedno z przedmieść Tulczyna, por. Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich, s. v., Warszawa 1884), wielu się zamknęło szlachty, różnej także kondycji ludzi i Żydów niemało, dlaczego uwiadomiony o tem wszystkiem Chmielnicki, posłał niektóre pułki swoje z Gandzą i Ostapi hersztami i kazał im tego zamku dobywać, ale się *szlachta z Żydami i innymi ludźmi nie poddawała i broniła się mężnie*, póki kozacy armat nie sprowadzili, z których jak do oblężonych szturmować poczęli mocno, tak zaraz strwożona niemałym strachem szlachta o pokój z kozakami traktować poczęła. Stały tedy traktaty takie, żeby się szlachta okupiła i Żydów z zamku żeby wypuściła. Widząc Żydzi, że na wypuszczenie ich ze zamku wszyscy pozwolają, ręce do nieba podnosząc zaczęli prosić, aby ich nie wypuszczali na rzeź kozactwu, *a co większa reflektowali naszych taką przestrogą, że jak ich wypędzą to sami zginąć mieli*. Nasi jednak bynajmniej nie słuchali, ale fundując się na hajdamackiem słowie, Żydów przez gwałt wypędzili, którzy z dziećmi i żonami zalewali się łzami i mocno do Boga o pomstę wołając, *z zamku wyszedłszy, stanęli przy wałach zamkowych i tak się strzelbą i czem mogli bronili*, póki aż do jednego nie

poginęli. A że nasi okupili się, rozumieli, że bezpiecznie siedzieć będą i załogi nie wzięli, z kozakami przy trunkach i lustrykach traktowali o dalszym pokoju swym, który im kozacy obiecywać deklarowali i przecież Gandza kozak, jako już był kontentując się z okupem, odstąpił z pułkiem swoim od Nestawarskiego zamku, ale Ostap drugi nie chce usłuchać tego, szturm do naszych już ubezpieczonych niespodziewanie przypuścił i basztę jedną, w której było najwięcej prochów zapalił. Co gdy wielkiego w zamku z zapalonych prochów narobiło trzasku, tak zaraz kozacy wpadłszy w zamek w pień szlachtę i innej kondycji ludzi wycięli ... później po jednym z najznacniejszych na dziedziniec wyprowadzali i łby ścinali. Tamże księżciu Czetwertyńskiemu własny jego poddany kark na pniu ściał, za co go sotnikiem uczyniono a księżna sama sierota, zostawszy męża i miłych pozbywszy się dziełek, pułkownikowi jakimus się za żonę ofiarowała, aby swe życie salwować.

Nieszczęście tulczyńskie wywołało powszechną panikę wśród szlachty polskiej na Ukrainie, donosi nam wspomniane źródło pamiętnikarskie, i „porzuciwszy wsie i dwory swoje z bogactwy uciekała co żywa aż za Wisłę i dalej“ (str. 11). Jak się mści rozdwojenie naturalnej wspólnoty frontu, ciasny, parafiański egocentryzm, nie pojmujący właściwego sensu sytuacji.

Tragedia tulczyńska tak smutną i ponurą zgrozą przejmującą, składa w pierwszej linii świadectwo o męstwie Żydów, współobrońców miast ukraińskich. Obraz Żydów na wałach czy za wałami Tulczyna broniących się strzelbą i czym mogli, aż nie poginęli do jednego, imponuje. Termopyle i Numancja, Jerozolima i Masada przypominają się. Żołnierze nieznani, zapomnieni, którym nikt pomników nie stawia, nikt ich pamięci nie czci.

Relację o zdradzie tulczyńskiej i bohaterskiej postawie Żydów w chwili nieszczęścia, znajdujemy również w pewnym rękopisie biblioteki ossolińskiej we Lwowie (nr 27): „Chmielnicki siedząc w swoim obozie najprzód do Nestewaru, że słyszał, że wielu z szlachty ze swemi dostatkami przed Tatarami zbiegłszy się zawarło, pułki swe z Gandzą, przydawszy dział wielkich i małych do szturmu potrzeb wyprawił, który gdy tam przyjdzie, lub tam był sam, kędy Czetwertyński z żoną i dzieć-

mi i mieszlachty niemało, tudzież owych z Korsunia niedobitków. Strach ich jednak ogarnął, że twierdza drewniana była, więc ogniovi się nie oprze i zaraz wysłali traktować z nimi, jakoteż prędko do zgody przyszło, aby Żydów wydać, a samych się okupić. Przeto wypędzając wszystkich zamieszkałych Żydów za wał i okup umówiony odsyłany im, Gandza kazał rzucić się kozakom na Żydów. Ci widząc, że zginąć trzeba pod wałem, mocno się bronili, że ledwie drugiego dnia onych wycięto. Skoro Gandza z swą partią odszedł, spotyka się z Ostapem na sukurs z obozu wysłanym, ten dowiedziawszy się co się stało, że Gandza wziął okup, upomina się, aby i jemu udzielił tej zdobyczy, a że ten mu nie chciał dać, rozgniewawszy idzie do Nestewaru i zaraz szturm do zamku przypuszcza, przez wypełnioną żydowskimi trupami fosę. Zamek się skończył teraz wraz z zdrajcami.

Wypadek tulczyński był lekcją pogładową dla dalszych zamków i twierdz, gdzie Polacy wraz z Żydami się zamknęli. Gdy pod Lwowem kozacy domagali się wydania Żydów, mieszczaństwo polskie, ostrzeżone przez przedstawiciela Żydów, syreniego głosu kozaków więcej nie usłuchało.

II.

Nieszczęście tulczyńskie wywołało echo głośnie u Żydów. Bolała srogo zdrada i tragiczny koniec wielkiej gminy żydowskiej. Żydzi się bronili, zostali zdradzeni, opuszczeni i wyrżnięci. Napisał o tym elegię współczesny pisarz Abraham ben R. Samuel „Mispad Polonia“ (Lekorothe ha-Gezerethe shel Jisrael, druga część, Kraków 188). Silne akcenty bólu o polocie poetyckim znajdują się też w zwyż cytowanej książce pt. Pethach Theszuba. W nowszych czasach ogłosił w r. 1879 pisarz żydowsko-rosyjski M. M. Minskij (1855—1937), znany tłumacz Iliady na język rosyjski, poemat tragiczny pt. „Oblężenie Tulczyna“, wydrukowany w Woschodzie.

Również na niektóre wrażliwsze umysły w współczesnej wypadkom Polsce katolickiej, nieszczęsne zdarzenie tulczyńskie wywarło głębokie wrażenie i pobudziło do poetyckiego ujęcia, do uwiecznienia w formie wiersza. Heroizm obrony Żydów,

zostawionych swemu losowi wśród przytłaczającej nawały rozpętanych żywiołów powstańczych, oraz też smutne konsekwencje, przerażające swoją zgrozą, niedotrzymania frontu, przykuwały uwagę tu i ówdzie również i nie-Żydów współczesnych, cwałujących na wysokim pegazie.

Znajdujemy o tragedii, która rozegrała się w Tulczynie-Nestewarze obszerną rymowaną relację w poemacie Samuela ze Skrypony Twardowskiego p. t. „Wojna domowa z kozaki, Tatary, Moskwą, Szwedami i Węgry przez lat dwanaście tocząca się dotąd, na cztery księgi podzielona“ (w Krakowie 1660). Z tego poematu dowiadujemy się niektóre szczegóły odmienne aniżeli w cytowanym zwyż pamiętniku, że np. Żydzi tulczyńscy byli w stanie się obronić za wałami miasta przez trzy dni przed przemocą kozacką.

Ze względu na to, że poemat ten ogólnie nieznany i opis wypadków tulczyńskich tam podany jest ciekawy, zacytuję tutaj odnośny tekst in extenso:

Sam Chmielniaki w obozie jeszcze swym zostawał
Na czerni oczekiwaiąc. której srogi nawał
Co godzina przybywał. Tym czasem wyprawi
Półki różno w Podole y skoro się sprawi
Że szlachty w Nestewarze zawarło się syła
Która stamtąd forteca nablizsza nam była
Pierwy Gandzy, toż gdzie tam wziąć iey niedokaże
W posiełku Ostapowi zaraz tam roskaże.
Acz zdala się obrona nieowszem wzgadzona
Y wałem y parkanem dobrze opatrzona
Która jednak Tatarskim zwykły odpór daiąc
Gorącym inkursyom. Ile z drzewa maiąc
Wszystkie swe municye mogła się obronić
Y tam więc okoliczni miewali gdzie skłonić
Głowy swoje, ale gdy z armata y działa
Przyśli teraz kozacy, wnet owych niemały
Strach ogarniał, że ieli traktować w tym z nimy
Xiążę tam Czetwertetyński z dostatki wszystkimi
Y żona y działkami także wiela y tych
Cokolwiek z pod Korsunia uszło niedobitych

Wojskowych się zawarło. Więc po targu zatym
Koło tego niedługim, rzecz stała na tym
Żeby się okupili, a Żydy wydali
Iakoż wszystkich zarazem z zamku rugowali
Y z żonami y dziećmi. Acz nie bez szbarania
Y za to ich do Nieba o pomstę wołania
Gdzie pod wałem zostając trzy dni się bronili
Niż na rzeź okrutną swych głów pozwolili.
Wyścinani nakoniec zarównali trupem
Przykop wszystek. A sami gdy się za okupem
Wolni być spodziewali, niewziawszy warunku
Ani żadney załogi. Iako to przy trunku
W kurzonych likworach traktowali o tym
Tylkoż Gandza ustąpi, aż Ostap wnet potym
Kiedy komunikować chce z nim ztej korzyści
A on tego niesłucha, zaraz z nienawiści
Szturm przypuści do onych już ubezpieczonych;
Była baszta drewniana, mając tam złożonych
Beczek prochu niemało, którey się dobrawszy
A pochodnie smolne pod nie podmiotowszy
Z trzaskiem wielkim zapali. Zkąd strasza pożoga
A nigdy niebywała zawężmie się trwoga
Między zwłaszcza białą płcią y gminem lękliwym
A owi w tym otknięcie z hukiem przeraźliwym
Przepadają na wały, co się im nawinie
Siekąc y zabijając, że wszystka opłynie
Krwia area a z tego dopiero się znaku
Złość ich ku nam pokaże, gdy nie czyniąc braku
W żadnych płci (complexyi) wszystkich wpień ścinali
Dziateczki przed oczyma Matek rozdzierali
A wyiali na Krzyże. Panienkom wprzód kwiaty
Splugawiwszy różane. O nad wszystkie katy
Toż ich wpuł rościnali. Z skor wyzuwszy księża
Zabijali dopiero, y które zwycięża
Wszystkie Dyomedowe tyraństwa y zbrodnie
Żadnego niemineli. Sam iako niegodnie
Xiężę vtraktowany, gdy niepomnąc czyie
Jegoż mu chłop siekierą wciął na nim szyje

Zaco w woysku Setnikiem od wszystkich obrany.
Xiężna gdzieś zamieszana między atamany
Aż się Pułkownikowi nierychło dostała
A prócz iedna ztej rzezi sama pozostała.
Toż dopiero z przykładu y klęski tej cudzey
Po wszystkich Vkrainach zabrali się drudzy
Że władne nieufaiąc twierdze y ostrogi
Ku Wiśle się co żywo posunęło mnogi.

Nawiasem mówiąc, okrucieństwo nahalne, nieokiełznany sadyzm hord kozackich nie pozostały bez zapłaty. Istnieje Nemezys dziejowa. Dzieje świata są sądem świata. Za Tulczyn zapłacił kozakom Wiśniowiecki. We wspomnianym zwyczaj poemacie Twardowskiego czytamy na innym miejscu:

(Wiśniowiecki) „Do Pohrebiszcz obróci, które także były
Zbuntowawszy dopiero już się skozaczyli
Gdzie z Mieszczanów y popów w słusznym swym opale
Co winniejszych rozkaże wbić na pale.
Dla drugich ukarania“.

tenże w Niemirowie:

„...wpadszy do miasta, gdy ieszcze dzwonili
popi na gwałt, siela płci oboiey nasiekli
Drudzy do iam y lasów przyległych vciekli“.

Również Czarniecki zrewanżował się za krew niewinnie przelaną przez kozaków na Ukrainie w r. 1648, tą samą monetą pierwotnej bezwzględności kubek w kubek. Historyczne Ius talionis, wprawdzie razi, ale wskazuje, że istnieje jakaś immanentna sprawiedliwość w dziejach historii ludzkości. Czarniecki w r. 1653 powycinał w pień niektóre zbuntowane miasteczka ukraińskie w całości.

III.

Bohaterska obrona Tulczyna przez Żydów, heroiczna postawa ich w chwili nieszczęścia, została już przez wielu współczesnych autorów przemilczaną. Weliczko donosi w swym Letopisie o wydaniu Żydów w Tulczynie - Nestewarze bez wspomnienia ich waleczności i zmagania z kozakami (Regesty i nadpisi I, 409). Radziwiłł w ogóle w swych Pamiętnikach II 310, ignoruje Tulczyn. Inni znów pozwalają sobie wprost na fałszywe przedstawienie, że uzbrojone bandy kozackie w miejscowości Nestewar (Tulczyn) wszystkich Żydów powywieszali (Engel I. c. 148), jakby jakieś nieme, bezbronne barany.

Michałowski przedstawia katastrofę tulczyńską w ten sposób, jakoby Czetwertyński był wydał nie tylko Żydów, ale i duchowieństwo katolickie i Polaków, za przyrzeczeniem bezpieczeństwa jego własnego, czego oczywiście kozacy nie dotrzyмали: „tości są pewne nowiny, że Xiężnę Czetwertyńską wzięli z domu Curulównę i okowali; po tym ją kozak sobie za niewolnicę wziął i mieszka z nią; i w obozie z nim była, konie chędożąc, jeść mu gotuje w lichym bardzo odzienku. Córkę samego księcia powiadają, że zabili; samemu toporem na progu głowę uciął młynarz, poddany jego. Którego takim sposobem dostali. Naprzód podstąpili pod zameczek jego. Widząc żeby nic nie wskórali, posłali po niego, aby im Żydów wydał, Xiędzów i Lachów, a sam żeby się nie bał. Pobiwszy tych wszystkich, nie miał kto zameczku bronić, szturmem go dostali. Dostatki wszystkie, sprzęty domowe, pieniądze pobrali. O córce jego jedni udają, żeby kozak wziąć miał za żonę, drudzy powiadają, że ścięta, ale żona pewnie że żyje, widziano ją w obozie u kozaków miserrimam (bardzo nędzną)“ (Księga Pamiętnicza, str. 157).

Zdradę wobec Żydów przemilcza również Kuszewicz w swym liście z dnia 6 lipca 1648, w którym referuje o upadku Tulczyna. Dowiadujemy się, że w Tulczynie-Nestewarze było kilka chorągwi, które zaciągnął pan Baybuza, wzięwszy od Żydów kilka tysięcy złotych na obronę. Poza tym było jeszcze

tam parę innych chorągwi. Było i szlachty nie mało z żonami, dziećmi i z dostatkami swoimi uchodząc niebezpieczeństwa tutaj się zamknęli. W sobotę 20.VI była utarczka przy czym legło nieprzyjaciela trzysta osób, a drudzy nie mogąc impetu naszego wytrzymać, uszli do Klebania. Tegoż dnia zgromadziło się więcej wyuzdanej czerni ukraińskiej do Krzywonosy i przetoż Kleban spaliwszy, znowu pod Tulczyn się udali, chcąc koniecznie onego dobywać, zajuszeni będąc niemało przeszłą klęską. Wyszli z Tulczyna nasi komunikiem w pole i długo odpór dawali, aż na ostatek inferiore numero będąc, tył nieprzyjacielowi podać musieli, zostawiwszy w zamku tulczyńskim żony, dzieci i zbiory swoje, sami rozproszeni, żal się Boże, zostali. Nazajutrz to jest 21.VI miasto opanowali i zaraz do zamku dwa szturmury uczynili, gdzie tamże za odporem naszych, którzy w zamku jeszcze znajdowali, zginęło niemało. W poniedziałek 22.VI mnóstwo wielkie chłopstwa do szturm puściwszy, zamek nie bez klęski jednak swojej zajęli, dostatki znaczne w nim znalazłszy, Xięży katolickich, szlachty polskiej utriusque sexus, tudzież i Żydów sromotnie i okrutnie nazabijawszy bardzo wiele. Powiadają to i piszą zapewne, że i trupów ludzkich z grobu dobywali i one na sztuki rozsiekawszy, psom na pokarm po ulicach rozrzucali, a Żydów pod tę mieszaninę, po różnych miastach nad 15.000 prawie po tyrańsku pozabijali (FHUR IV 35/36). Żydzi wedle tego sprawozdania giną równocześnie z Polakami z rąk kozackich, a straszny epizod z broniącymi się Żydami zdradzionymi, wydanymi nieprzyjacielowi, pozamieniony tutaj w wycieczkę bojową „naszych“, którzy wyszli komunikiem w pole, aby się brać za bary z wrogiem.

Zakon Dominikanów zanotował dziwnie w swej kronice katastrofę tulczyńską bez podania miejscowości, jako zdarzenie, które się ograniczało do rodziny księcia Czetwertyńskiego: „Poddaństwo Xcia imci Czetwertyńskiego zbuntowawszy się prędko po pierwszym pogromie, okrutnie i córkę jego zamordowało obelżywszy, samą Xiężną imię z domu ichmość pp. Czyryłów, Potyow chłop młynarz, za małżonkę sobie bierze“ (FHUR VI 189). Z osobna jednak inną razą znajdujemy w zapiskach Dominikanów znowu bez wzmianki Żydów „miasto Nestewar przez zdradę wzięwszy, nie tylko żywe okrutnej śmier-

ci mieczem przyowdziejawa, ale tez i umarłe z grobu dobywając, pastwić się nad nimi chłopstwu swawolnemu dopuszcza“.

o) *Tragedia homelska.*

Tulczyn miał swe drugie mniej głośnie wydanie w Homlu. Albrycht Radziwiłł donosi w swych Pamiętnikach pod datą 17 lipca 1648, że kozacy wysiekli w Homlu wszystkich Żydów, którzy tam uciekli, gdyż starosta ich wydał (II 298).

Bliższe szczegóły odnośnie do tego wydania Żydów przez starostę homelskiego, przynosi współczesny pisarz hebrajski Gabriel syn Jozuego Heszla Schussberg w swej relacji p. t. Pethach Theszuba, ogłoszonej w Amsterdamie w roku 1651 (przedruk Odessa 1892): wielu Żydów bogatych i działaczy wraz z swym majątkiem uciekło z Ukrainy na Litwę do Homla, licząc na podwójny mur tego miasta. Za nimi goniło pięciuset kozaków. Początkowo bronili się oni przed napastnikami, strzelając z karabinów. Jednak popełnili błąd, że się połączyli z komendantem twierdzy, który udawał przyjaciela, i przyrzekł kosztem dwunastu tysięcy złotych przeprowadzić pojednanie z kozakami. Jednak ich zdradził. Wszyscy mężczyźni z pośród Żydów zostali wówczas wycięci w pień. Kobiety żydowskie chcieli kozacy nawrócić chrześcijaństwo, ale te oparły się pokusie.

Majer syn Samuela w swym reportażu kozackim Cok ha-Ithim, nie wspomina o początkowej samoobronie Żydów, lecz donosi, że przełożony Homla dostał od powstańców kozackich pieniądze i za to wydał Żydów w ręce oprawcy i prawosławni cieszyli się i tańczyli.

I tu, zdradziecki czyn nie opłacał się. Najpierw poszli Żydzi pod нож, a później inni nieprawosławni. Ze źródła rosyjskiego wiemy, że kozacy wymordowali w Homlu nie tylko 2.000 Żydów wraz z żonami i dziećmi, ale też Lachów 600, podczas gdy z prawosławnych ani jednego nie ograbili, ani nie pobili (Relacja wojewody wazemskiego, Regesty i nadpisi swod materialow dla istorii jewreew w Rossij, Petersburg 1899). Przy zdobyciu Homla polecił kozak Nababa swym mołodcom: „Dobylajcie tych mieszczan i Lachów w Homlu“, a dobywszy ich

„stynate w peń, żadnoho nie żywiąć, miasto spalite“ (Rawita-Gawroński l. c.).

p) Żydzi w oblężonym Zbarażu.

Oblężenie Zbaraża miało miejsce już w drugiej fazie wojny kozackiej w r. 1649.

W oblężonym Zbarażu prócz 12.000 żołnierzy i dwa razy tyle pocztowych, służyła też piechota łanowa, która strzegła fortyfikacyj, tak samo jak niemiecka lub węgierska piechota broniła miasta (Ludwik Prąs, Obrona Zbaraża, Kraków 1932, str. 35).

Żydzi w oblężonym Zbarażu znajdowali się w armii, wiadomo jednak czy w charakterze tylko członków milicji miejskiej, tak powszechnej w miastach kresowych, czy też z racji przynależności do wojska łanowego, do którego werbowano przynajmniej od r. 1648 również i Żydów. Jakub Michałowski w swojej książce pamiętniczej, wspomina o pewnym Żydzie, służącym w taborze polskim w Zbarażu, którego informacje uzyskane u kozaka-neofity podziały pokrzepiająco na wojsko oblężone: „Dnia 3 sierpnia 1649 Żydek z taboru naszego poznał się z chrzczonym Żydem w kozackim taborze będącym, bo od siebie niedaleko wodę brali. Powiedział Żyd ex parte adversa (ze strony przeciwnej) do naszego, żebyśmy byli gotowi, bo chcą nas experiri (doświadczyć). Oznajmił o posiłkach nam idących bardzo wielkich, czym ich wojsko turbatur (jest zaniepokojone). Przydał, że to ich najbardziej trwoży, że Litwa ni żonom, ni dzieciom nie folguje“ (str. 459).

Kubala (Szkice historyczne, Warszawa 1823) w opisie oblężenia Zbaraża unika wzmianki o Żydzie informatorze w Zbarażu, służącym w taborze, chociaż znać, że ten historyk skorzystał z Michałowskiego. On wie tylko, że dobre nowiny podczas oblężenia Zbaraża, przyniosły złapane w nocy języki, donoszące o tym, że przyszła wieść do obozu kozackiego, że król z wielką potęgą idzie na odsiecz oblężonym, że wojska litewskie ciągną na Ukrainę, że kozacy się boją o swe żony i dzieci (II 83). Wspomnieć o Żydzie w tym związku, razilo tego zresztą obiektywnego dziejopisa.

4) *Walki z kozakami na otwartym polu w r. 1648 a Żydzi.*

Żydzi w okresie wojen kozackich nie ograniczali się do współdziałania z Polakami w miastach obronnych i zamkach. Uczestniczyli oni również w armii polowej. Było to w czasie, kiedy szlachta czująca się zagrożona w swych podstawach, odżegnywała się od wojska łańowego, rekrutującego się z włościaństwa (Volumina Legum IV 128) i prymas Maciej Lubieński arcybiskup gnieźnieński domagał się „usarzów, dragonów, rajtarów i piechoty niemieckiej, nie spuszczać ani ufając za ciągom chłopstwa naszego, ale raczej nadzieję w naszej szlachcie i ludziach cudzoziemskich pokładając” (Rawita-Gawroński, Bohdan Chmielnicki, str. 240). Na miasta równocześnie nakładano obowiązek finansowania piechoty „według proporcji do statków, by wysłały po jednym, po stu, po dwustu pieszych” (Akta grodzkie i ziemskie z arch. Bern. XXI 42). W takich warunkach współpraca wojenna polowa Żydów, tym bardziej zasługuje na uwagę i podkreślenie.

W relacjach współczesnych znajdujemy parokrotnie wiadomość, że kozacy wytykali Polakom w r. 1648 wielką ilość Żydów kombatantów. Pęclaw cześnik Czerski pisze z pod Konstantynowa 14 września 1648 do Kazanowskiego marszałka nadwornego: „Powiadają, że Chmielnicki contemnuie (pogardza) wojsko nasze: bo nie wie co się dzieje. Kładzie wojsko nasze na 2.000; in reliquo Żydów tak wiele i ufa w orde” (Jakub Michałowski, wojewoda lubelski, Księga pamiętników, Kraków 1864, str. 195). Ze Zbaraża donosi Kruszewicz dnia 21 września 1648, że trzech porwanych jeńców kozackich zeznaje, że Krzywonos z Głowackim udają, że wojska naszego 4.000, niewiaśt po męsku ubranych 2.000, a Żydów 4.000, tak ich animują, obiecując wielką zdobycz (Fontes Historiae Ukraino-Russiae, Dodatek VI 118).

Ciekawą jest uchwała sejmiku bełzkiego z dnia 12.IX.1648 pod tym względem, powołująca pod broń zarówno chłopstwo nieruskie oraz też i Żydów: Szlachta, dziedzice, oraz też dzierzawcy dóbr bez względu na klejnot, mają z każdych dziesięciu łańów wyprawić rajtara. „Na nowych zasię osadach, gdzie łąny zkomputowane nie są, tedy ze 30 domów, do których grunty

należą, jednego rajtara, każdy dziedzic wyprawić powinien. W tychże nowych osadach, od tych poddanych, którzy w chałupach przy ogrodach swych mieszkają a pól do nich nie mają, także od 30 chałup hajduka, byle nie Rusina z muszkietem i szablą itd. porządnie wyprawić powinien". „Do tegoż inkludować się wszyscy Żydzi mają" (ib. IV 73/4). To znaczy od każdych 30 domów żydowskich miał pójść do wojska jeden Żyd.

O fakcie, że Żydzi brali udział w walkach antykozackich poza murami miast opowiada Hanower w swym już wyżej cytowanym opisie wojen kozackich p .t. Jewen Mecula, pisze on, że Zaslaviu połączyło się z trzydziestotysięczną armią polską Firleja wysłaną przeciw kozakom przez króla Jana Kazimierza, również wiele secin żydowskich. Seciny żydowskie walczyły ramię w ramię z pułkami polskimi w całej okolicy, donosi nam to źródło, i zadały kozakom ciężkie ciosy.

Wiedzano dotychczas, że Andrzej Firlej kasztelan bełzki, z religii protestant, który otrzymał on króla Jana Kazimierza wnet po objęciu tronu, stanowisko jednego z głównych dowódców wojska operującego na południowo-wschodnim froncie, założył z końcem maja 1649 pod Zaslaviem obóz, gdzie pod zamkiem rozgromił kozaków i z jego ręki, hufiec poważny kozaków liczący 20.000 doznał srogiej klęski i pod Sużenicami poległo 5.000 z nich, — jednak nikt nie wspomina o tym, że w tej zwycięskiej armii polskiej współdziałały również oddziały żydowskie. Nie tylko polscy dziejopisowie ten fakt przemilczają, ale tak samo ze strony historyków żydowskich panuje w tym kierunku milczenie.

W tym okresie słyszymy też o pewnym Żydzie dowódcy polskim, biorącym udział w pokonaniu jakiejś grupy lokalnych łupieżców. Było to podczas rozognienia się powstania na Ukrainie, kiedy swawolni ludzie na Pokuciu najeżdżali dwory szlacheckie i je palili, Polaka gdziekolwiek był się znalazł, zabijać kazali, powstańcy mało nie każdy dzień sami przejeżdżając się ku Dniestrowi grozili, aby wojska za Dniestr nie puszczali promownicy, „wtenczas przybył Wulf z Potoka ku Przewozowi z chorągwią i szlachtą" (Fontes Hist. Ukr. R. IV 152). Wspomniany Wulf był Żydem (Zapysky nauk. Towarzystwa im. Szewczenki t. XXIII/XXIV, VII 108).

Dalsze współdziałanie Żydów z armią polską na Ukrainie podczas kampanii roku 1649, która znalazła swój punkt szczytowy pod Zbarażem, nie znane.

Wystarczy jednak jedno, że kozacy posądzali o sympatie polonofilskie w dalszym ciągu tej kampanii nie tylko Żydów z wyznania, ale i neofitów, którzy przeszli na prawosławie. Pewien współczesny dokument rosyjski przynosi wiadomość zaczerpniętą u kozaków, że dnia 7 lipca 1649 r. pewien Żyd wychrzczony zdradził jakiś oddział kozaków i zaprowadził ich blisko Polaków, po czym dał Polakom o tym znać i ci na to, zadali klęskę kozakom (Regesty i nadpisi swoj materialow dla istorii jewrew w Rosji, Petersburg 1899, 417/933). Czy owe podejrzenie dotyczące się zdrady popełnionej przez onego neofitę odpowiadało oczywistej prawdzie, czy też było wpływem psychozy wojennej, nie jest tutaj rzeczą istotną jest nawet nieprawdopodobną. Żyd zazwyczaj nie bawi się w zdradę. Nas jednak tutaj cały ten zarzut kozacki interesuje z stanowiska psychologii międzynarodowej, pod kątem widzenia nastrojów, które panowały wówczas na kresach w tym kierunku, że Żydzi uchodzili w oczach prawosławnych za przyjaciół Polaków i ich serdecznych sprzymierzeńców i z tego powodu tworzyły się pogłoski o tajnym współdziałaniu Żydów z armią polską, nawet wówczas gdy chodziło o Żydów przeszłych na schyzmę, wyznaniowo nawet skozaczonych.

5) *Dalsze wojny kozackie a Żydzi.*

a) *Bitwa pod Beresteczkiem w 1651 r. a Żydzi.*

Pokój zawarty pod Zborowem był krótkotrwały. W r. 1651 znów wybuchła wojna pomiędzy zbuntowanym kozactwem a Polakami, która się skończyła ciężką klęską Chmielnickiego pod Beresteczkiem.

Tu i ówdzie nadal szlachta stała na stanowisku braku zaufania do własnego chłopstwa. Popis pospolitego ruszenia z ziemi halickiej i żydaczowskiej z r. 1651 obejmował tylko szlachtę (Akta Gr. i z. XXIV 59). Na ogół jednak teraz pociągnięto do rekrutacji w poważnej mierze i lud i pod Beresteczkiem udział

wojska łanowego był wcale znaczny. Z kozakami tutaj walczyło obok 40,000 szlachty i 36,000 regularnego wojska również dwadzieścikilkatysięcy łanowych i dworskich żołnierzy (Kubala, Szkice Historyczne, II 16 Lwów 1923).

Skoro praktyka życiowa zniewoliła szlachtę do zaprzęgnięcia włościan polskich do boju z kozakami pod Beresteczkiem, było rzeczą naturalną, że również i tą razą Żydzi postawili swój kontygent, tym bardziej, że mieli z kozakami i własne porachunki. Natan N. Hanower informuje nas, że pod Beresteczkiem w czerwcu 1651 r. armia polska obejmująca 50,000 żołnierzy rodowitych Polaków i 80,000 najemnego wojska pochodzenia niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego, mieściła też w swoich szeregach tysiąc wojowników Żydów. Nie wiadomo, czy stanowili osobny pułk czy też byli rozdzieleni po różnych formacjach bojowych. Źródła polskie nie wspominają wogóle o tym pułku. Podział wyznaniowy armii polskiej z pod Beresteczka wogóle nie znany. (Bibl. Warsz. CLXXXVIII 229/16).

b) Pospolite ruszenie przeciw kozakom w r. 1652/3 a Żydzi.

Mimo pokoju zawartego po zwycięstwie Polski pod Beresteczkiem z Chmielnickim w Białej Cerkwi, wschodnie kresy były nadal terenem niepokojów kozaków zbratanych z Tatarami. Chaos ten skończył się na tym, że kozacy poddali się w roku 1654 pod zwierzchnictwo cara Alekseja w Perejesławiu.

Niepokoje te zmusiły rząd polski do czujności i ściągania wojska skąd tylko było możliwe. W r. 1652 sejm obradujący przy łożu chorego króla zgodził się formalnie na włościańskie formacje bojowe i zadeklarował pobór tzw. łanowego żołnierza. Zachodnie województwa nie zagrożone, różnie zapatrywały się na mobilizację ludności nieszlacheckiej. Województwo kaliskie zaoponowało uchwałą z dnia 6/VIII 1652 „nie chciało uciemiezać ubogich poddanych, raczej radziło zaciąg żołnierza za pieniądze“ (Radziwiłł l. c. II 477). Województwo sandomierskie obiecało wprawdzie z 10 łanów jednego pieszego, ale chciało zwolnić całą ludność miejską bez różnicy wyznania „wystawiło na płacę żołnierską mieszczan i Żydów, jako tych którzy na wojnę nie idą“ (ib). Przeciwnie, wschodnie województwa

nie znały wyjątku. Mieli pójść na wyprawę wojenną wszyscy i chłopci i mieszczenie i Żydzi i chrześcijanie. Laudum ziemi przemyskiej w sprawie wyprawy łanowej z ziemi przemyskiej zarządza „z miast i miasteczek, tak z dóbr J. Kr. Mci, duchownych ziemskich, to jest ze 20 domów jednego hajduka, a od Żydów 28 osiadłych domów także jednego pieszego wyprawować powinni będą. Którą piechotę mają z swych pomienionych miast i miasteczek, tak mieszczenie jak i Żydzi, ludzi do wojny sposobnych w barwie, w żupanach błękitnych, w deliach czerwonych z muszkietem dobrym, butami, prochami, kulami, rydlem, żywnością stawić, a przy tym każdy z tych pieszych ludzi mają po sześć złotych ze sobą przywieźć i Jmci p. rotmistrzowi swemu in vim salarii przy podpisie oddać“ (Akta gr. i z. XXI z dnia 10 czerwca 1653 r.).

W odróżnieniu od ziemi przemyskiej, gdzie Żydzi dostarczali od 28 domów żołnierza, podczas gdy reszta ludności od 20 domów, to w myśl laudum ziemi sanockiej z tej samej daty, miał jeden żołnierz zostać wyprawiony od mieszczen ze dwudziestu domów, a od Żydów z dziesięciu (ib.). W popisie żołnierza łanowego ziemi sanockiej z dnia 20 czerwca 1653 r. czytamy: „Lisko praesentavit od mieszczen pięciu pieszych, od Żydów praesentavi z tegoż miasta trzech (ib. str. 134).

Fakt, że Żydzi należeli do pospolitego ruszenia ludności nieszlacheckiej, do tzw. wojska łanowego, naogół jest przemilczany, chociaż wynika z całego szeregu źródeł. Jedyny historyk polski, który na to zwrócił uwagę, aczkolwiek fragmentarycznie i bez znajomości całokształtu tekstów odnośnych, co jest Kazimierz Hahn (Pospolite ruszenie wedle uchwał sejmikowych ruskich od XVI do XVIII wieku, Lwów 1928, Pamiętnik Historyczno-Prawny tom VI zeszyt IV).

Wojsko łanowe uczestniczyło w r. 1653 w wyprawie żwanieckiej. Z całego układu rzeczy wynika, że i Żydzi partycypowali wraz z innymi stanami w wyprawie żwanieckiej z końcem r. 1653.

c) Żydzi w załodze Trembowli w r. 1652.

Było to po strasznej klęsce armii Kalinowskiego pod Batochem u Bohu, gdzie Tymofej Chmielnicki na czele 20,000 hordy i kilkuset tysięcy kozaków wyciął w pień dnia 2 czerwca 1652 r. 9,000 żołnierzy, a zaledwie sto osób uratowało swe życie, strach padł na ziemie kresowe. (Radziwiłł, Pamiętniki II 470, Szujski III 344). Gotowała się do obrony Trembowla. Zebrana w tym mieście kresowym mająca za sobą już liczne doświadczenia ludność bez różnicy wyznania i klasy społecznej, która się tam zamknęła już 8 czerwca, myślała o przeciwstawieniu się wrogowi. Wśród ludu ziem halickiej znajdujemy następujący akt tyczący się przygotowania obrony Trembowli, który wspomina wśród obrońców i Żydów:

„My wszyscy niżej podpisani w zamku J. Kr. Mci przed nieprzyjacielem Krzyża Św. a die octava junii anni praesentis zvarci, takowy między sobą dla potężniejszego nieprzyjacielowi odparcia porządek zastanawiający... obraliśmy też sobą za rotmistrzów Imciów panów..., których Ich Mcie pro prudentia sua zarejestrowawszy wszystkich, tudzież *mieszczan, Żydów i poddanych i zabieżnych* omni suspicatione carentes, *kwatery rozdzieli* według której dimensyey, aby każdy swojej pilnował kwatery, iż Ich Mć dwóch z pośrodku nas aby w bramie na placowej straży na każdy dzień ordynowali i osobiwie z tych, którzy koni nie mając, pilnej straży odprawować nie w stanie. ...Aby tedy straż porządniej odprawować się mogła, przydajemy jeszcze dwóch strażników, którzy Ich Mć według obowiązku swego w nocy i we dnie *kwatery* obchodzić, straż postawionej doglądać powinni i jeżeliby kogo takowego swoje powinności (nie) trzymającego na kwaterze znaleźli, sędziom opowiadać mają“ (Akta Gr. i Z. z Arch. Bern. we Lwowie XXIV 93).

Żydzi tak samo jak mieszczenie i poddani włościanie dostali swe kwatery na murze, których bronić mieli obowiązek. Armia młodego Chmielnickiego zwaną jest tutaj „nieprzyjacielem św. Krzyża“, albowiem przeważał w niej element tatarsko-muzułmański. Szlachta w tym akcie wcale nie wspomniana. Organizacja obrony miała charakter ściśle wojskowy. Na czele jak widzimy stali rotmistrze.

d) Żydzi zobowiązani współpracować przy fortyfikacji Pińska.

Pod wrażeniem strachu po klęsce pod Batochem, przystąpiono do obwarowania Pińska na Białorusi, przy czym ustawowo mieli Żydzi współdziałać. Sejm warszawski w roku 1652 uchwalił następującą konstytucję „Miasto Pińsk przyległe niebezpieczeństwom, nie mając słusznego ufortyfikowania przeciwko inkursjom nieprzyjacielskim, wносиło przez posłów ziemskich instancję, aby tam amunicja (obwarowanie) erygowana była i wał reformowany. Przeto powagą Sejmu tego postanawiamy i na obywateli Pińska tę powinność nakładamy, *aby tak chrześcijanie i Żydzi tameczni i wszelakiejż jurysdykcji ludzie, także włość tamieczna, wał pomieniony w Pińsku reformowali i tę nam municję niezwłocznie ufortyfikowali*“ (Volumina legum VII 175).

e) Chmielnicki pod Lwowem w r. 1655 a Żydzi.

Lwów który w roku 1648 obronił się przed Chmielnickim, opierając się na własnej milicji chrześcijańsko-żydowskiej, stał się w dalszych latach, obiektem sławy i legend w całej Polsce. Sejm w roku 1652 wyraził się o Lwowie w jednej ze swych uchwał (konstytucyj): „Ozdobą i obroną krajów ruskich jest nasze miasto Lwów, któremu za prośbą wszech obywateli tamtejszych krajów, należyte do obrony praesidium z ludzi służebnych obmyślamy“ (Volumina Legum IV 173).

W r. 1653, gdy król Jan Kazimierz wjeżdżał do Lwowa „Mieszczanie grzecznie ubrani w usarska, tak samo jak i konie w zbroje przybrane i t. d.“ (Jana Gollusza pamiętnik, Kraków 1891, str. 24).

Gdy Szwedzi aż do Sanu zbliżali się, w sferach dworskich sobie opowiadano fantastyczne rzeczy, że co do Lwowa niema żadnych obaw, albowiem tam „znajdują się 4,000 muszkietników i 7,000 mieszczan wyćwiczonych, gdyż są ciągle wojną zatrudnieni“ (Portofolio królowej Marji Ludwiki, Poznań 1844 I 288).

W październiku 1655 zjawił się ponownie wróg przed murami Lwowa. Tą razą działał on jako sojusznik cara moskiew-

skiego będącego w zмовie z szwedzkim najeźdźcą, snując plan plan zupełnej zagłady samodzielnej Polski. Mieszczanie lwowscy tak głośni wówczas w kraju ponownie zdali egzamin z swego bohaterstwa. Po kilkunastu szturmach nieudanych wycofał się Chmielnicki z tej bezskutecznej imprezy.

Żydzi rzecz naturalna też i teraz partycypowali w obronie Lwowa. Uzyskali dzięki temu wkrótce u króla względy, okazane niebawem przy sposobności planu, który się zjawił z początkiem r. 1656 nakładania daniny wyjątkowej na ludność żydowską ziem ruskich. Król Jan Kazimierz orzekł pismem z dnia 22 lutego 1656 r. „Życzyłby i tego J. Kr. Mość, aby Żydzi ruscy jaką sumę złożyli, ale że *Lwowscy dosyć z siebie uczynili podczas obsidiey (oblężenia)*, a drudzy ich rozpróśzeni zostali, tedy J. Kr. Mość nie znajduje sposobu, za którymby mogła być suma jaka na nich włożona; podatki jednak zwyczajne wydać powinni będą przy wyborach uchwalonych“ (Akta gr. i z. z arch. Bern. XXI 191).

Na uwagę zasługuje zwrot królewski, „że Żydzi lwowscy dosyć z siebie uczynili podczas obsidiey (oblężenia)“. Ile to musiało być bohaterstwa z ich strony, że sam monarcha uznał, że dosyć uczynili z siebie.

W dwa lata po drugim oblężeniu kozackim lwowskie mieszczaństwo zostało oficjalnie wynagrodzone za swój heroizm tyle razy okazany. Z datą dnia 8 sierpnia 1658 r. został na skutek uchwały sejmowej wydany dla Lwowa dyplom szlachectwa zrównający go w przywilejach i perogatywach z Krakowem i Wilnem, pod tym względem, aby obywatele lwowscy po wieczne czasy mieli prawo uczestniczenia w elekcji królów przez dwóch członków rady (Ptaśnik, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Kraków 1934, str. 285).

Promienie z tego odznaczenia mieszczaństwa lwowskiego spadały i na Żydów lwowskich, którzy nie mniej jak ich chrześcijańscy współobywatele współdziałali przy różnych okazjach, w obronie tej opoki południowego wschodu Polski.

6) Ogólne uwagi do Żydów w wojnach kozackich.

a) Finansowa pomoc Żydów.

Żydzi nie tylko orężnie, wojskowo współdziałali, celem odparcia kozaków, ale i finansowo. Nervus rerum każdej wojny to pieniądz.

Andrzej Czechowicz donosi w swej Kronice miasta Lwowa, że Chmielnicki motywował pod Lwowem swoje żądanie wydanie mu Żydów zamieszkałych w tym stołecznym grodzie Rusi Czerwonej tym, że oni są „tej wojny przyczyną, dając przeciw wojsku zaporozkiemu na zaciągi pieniądze“.

b) Władze centralne a Żydzi w okresie wojen kozackich.

Sfery rządzące w Polsce były dokładnie poinformowane o solidaryzowaniu się Żydów z Polakami na froncie kozackim i odnosiły się nie raz do Żydów w onym czasie z uznaniem.

W r. 1654 wyraził się Hieronim Pinocci sekretarz królewski o Żydach Ukrainy „są od dawnych czasów tym sposobem i takim prawem jako po inszych miastach koronnych, *ale są większego serca i większej dzielności*“ (Ambroży Grabowski, Ojczyste Spominki I 141). Znaczne zasługi natury wojennej musiały to być, skoro osoba oficjalna wystawiła im tak honorowe świadectwo.

W rokowaniach z kozakami król polski zawsze pamiętał o Żydach zamieszkałych na odcinku ukraińskim.

Niekorzystny dla katolików traktat pokojowy zborowski z dnia 30/VIII 1649 r. zawarty w warunkach przymusowych pod presją wojskowego niebezpieczeństwa, wykluczający Jezuitów z Ukrainy, postanawiający że województwa kijowskie, czernichowskie i bractawskie mogą być oddawane tylko dyzunitom, zakazał również i Żydom pobytu na Ukrainie (Regesty i nadpisi I 417), zaś po zwycięstwie pod Beresteczkiem gdy Polacy dyktowali warunki pokojowe pod Białocerkwią i powrót Jezuitów na Ukrainę został ustanowiony, i dla Żydów ukraińskich zajaśniało słońce. Rząd pamiętał postanowić, że Żydzi w dobrach Jego Królewskiej Mości i szlacheckich (na Ukrai-

nie), jak bywali mieszkańcami i arendatorami tak i teraz mają być (*Scriptores rerum Polonicarum* tomus XIX, Stanisława Oświecimia Djarjusz 1643—1651, Kraków 1917).

Król polski siebie uważał za jeneralnego protektora Żydów ukraińskich i w konsekwencji za uprawnionego do dysponowania ich majątkami w okresie zawieruchy kozackiej, na wypadek braku z powodu masowych rzezi, uprawnionych spadkobierców. W Matrykule Korony Polskiej z r. 1650 (CXCI 381), czytamy oznajmienie króla Jana Kazimierza „iż my dobra wszystkie ruchome i nieruchome, także sumy pieniężne w gotowiźnie i gdziekolwiek u różnych osób znajdujące się, tudzież i cyrografy po Żydach wszystkich w Rusi i na Ukrainie podczas przeszłego zamieszania i wojny kozackiej wygładzonych i pobitych, do których dóbr i majątności Sukcesorowie ich przynależyci i własni nie odzywają się jako do dispositiwy (dyspozycji) Naszej przypadłe, Urodzonemu Zygmuntowi Denhoffowi Bydgoskiemu i Sokolskiemu Staroście a Rotmistrzowi Naszemu, dać i konferować prawem wiecznem umyśliliśmy“ (Bersohn str. 139 nr. 249).

c) Krótka pamięć historyków.

Strumieniami lała się krew żydowska w latach 1648—1653 na Ukrainie w obronie granic Polski we walce z nietolerancyjną, fanatyczną forpocztą schyzmy. Na murach i wałach miast i grodów, na błoniach bitew, na arenie bojów na kresach wschodnich dużo, bardzo dużo serdecznej krwi żydowskiej pomieszało się ze szkarłatną posoką żywota wyznawców rzymskiego katolicyzmu w zmaganiu z kozackimi tępicielami wszystkich nieprawosławnych. Który historyk o tym wspomina? Szkoda tracić czasu tu na wyszczególnianie nazwisk przemilczających historyków. Imię ich nie legion, ale wszyscy. Ból chwyta za serce. Czy to możliwe? Biada minoritytetom, gdyż ich zasług się nie pamięta. Dławi ich sprzysiężenie milczenia ze strony większości.

Lokaut Żydów z opisów historycznych dotyczących się udziału aktywnego ich w bojach kozackich rozpoczął się już u współczesnych. Zapoczątkował już Pistorus w swym współczesnym

opisie wojny tatarsko-kozackiej z Polską, który o istnieniu Żydów na kresowych terytoriach kozackich, nic nie wie w zupełności, zgoła nie słyszał, nie czyni o nich najmniejszej wzmianki w żadnym kierunku (*Bellum scythico — cosacium 1647 — seu 1650 De conjuratione Tartarorum, et plebis rusicae contra regnum Poloniae, Dantisci 1652*), chociaż protektor Żydów podczas wojny kozackiej, Jeremi Wiśniowiecki tutaj nadzwyczaj chwalony nie tylko ze względu na swoją waleczność, ale też z uwagi na swoją mądrość i zręczność we wystawieniu armii (str. 39). Ani słówka o współdziałaniu wojskowym Żydów przeciw kozakom również u Wespazjana Kochowskiego w jego *Rocznikach dziejowych od śmierci Władysława IV (Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter Primus, Cracoviae MDCLXXXIII)*. Również *silentium* w tym kierunku w pamiętniku Albrechta St. Radziwiłła (1632—1653, Poznań 1839), oraz też z wyjątkiem ogólnego listu Pinocciego, u Ambrożego Grabowskiego, (*Ojczyste Spominki do dziejów Polski, Kraków 1845*). Niema wzmianki o Żydach obrońcach—wojownikach we francuskiej relacji współczesnej napisanej przez Pierre Chevalier'a (*Histoire de la Guerre des Cosaques contre la Pologne Paris MDCLXIII*). Poza Tulczyńcem niema też słówki o Żydach wojownikach w anonimowym *Pamiętniku z czasu wojen kozackich (Poznań 1842)*, ani też u Twardowskiego.

Nasze wiadomości o Żydach uczestniczących w walkach kozackich opierają się na niewykorzystanych aktach archiwalnych, oraz też we wielkiej mierze na Hanowerze, tłumaczonym wprawdzie wielokrotnie na język polski (Balaban, Rawita—Gawroński) oraz też na język francuski (Daniel Lewy) i rosyjski (Mandelkern), ale przez historyków wojen w znacznej mierze ignorowanym. Literatura właściwa tutaj zawodzi.

Rzecz ciekawa że i beletrystyka historyczna nowoczesna, która przecież powinna działać bez ubocznych planów ściśle *l'art pour l'art* i mieć wycucie bezpośrednie dla prawdziwego heroizmu, ignoruje Hanowera — o archiwalnych dokumentach może nic nie wie — milczy o Tulczyńcu, gdzie istnieją przecież wiadomości oryginalne polskie. Nie słyszymy w niej nic o bohaterach Żydach, którzy we wspólnej doli z mniejszością katolicką, polską, polegli na Ukrainie. Gdzie w eposieji

pisanej prozą Henryka Sienkiewicza, w *Ogniem i mieczem* wzmianka o wojownikach Żydach na odcinku antykozackim, gdzie ślad wielkiej tragedii tulczyńskiej? Pierwsza część trylogii Sienkiewicza wskazuje nam, że można posiadać wielki talent narracyjny, lśnić zaiste imponującym rozmachem epicznym, a przy tym być ciasnym w swym ujęciu, jednostronnym, stronnictwem, typowym ksenofobem, pozbawionym zmysłu dla obiektywności w kreśleniu przeszłości.

II. Żydzi a potop szwedzki.

1) Szwedzi zajmują Polskę.

Rok 1655 zapisał się smutno w dziejach Polski. Karol Gustaw X słynny wojownik, który sobie zdobył ostrogi pod Torstensonem, porównywany przez współczesnych z Juliuszem Cezarem pragnął urzeczywistnić dawną ideę Wazów i połączyć rzeczywiście koronę polską z koroną szwedzką i ruszył na zajęcie państwa swego bliskiego krewnego Jana Kazimierza, państwa szarpanego bezlitośnie od kilku lat przez kozaków powstańczych i ich aliantów Tatarów krymskich. „Posłowie polscy wysłani do Szwecji na traktat, pokoju niesprawiający wrócili, a za nimi tuż w tropy nastąpili Szwedzi z generałem Witembergiem i zdrajcą ojczyzny Radziejowskim” — opanowali Szwedzi wtedy Poznań, zdobyli Warszawę, zajęli Żmudź. Na koniec sam król przez wojsko opuszczony, ustąpić musiał na Śląsk do Głogowa. Tak referuje współczesny kanclerz w litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł w swych *Pamiętnikach* (II 487) w głębokim smutku.

Z końcem r. 1655, w pierwszych miesiącach r. 1656 nastąpiło ocknięcie narodu polskiego. „Lubomirski marszałek koronny, dzielnością, powagą i uniwersalami zebrawszy kilka tysięcy żołnierzy, namówił króla aby do Polski wrócił, do którego zbrzydziwszy sobie niewolę szwedzką, zewsząd powracali nasi; i tak po Panu Bogu, Lubomirski słusznie może się nazwać restauratorem wolności i tronu królewskiego” (ib.).

Gdy naród polski podniósł się przeciw swym ciemiężycie-

lom, początkowo zwolennikom Jana Kazimierza, szczęście nie sprzyjało. Szwed na ogół wykazywał dalej sukcesy same. Dnia 17 stycznia 1656 wielki elektor brandenburski, którego wojsko było najwyborniejsze w świecie (Portofolio I 198), musiał w Królewcu, jako książę pruski uznać się hołdownikiem - lennikiem Karola X Gustawa. Dnia 19 lutego zostały hufce Czarneckiego rozgromione pod Gołębim przy ujściu Wieprza do Wisły.

W dalszej linii udał się Szwed na zdobycie rezydencji Zamojskich. Kusił się o Zamość, ale odstąpił. Żołnierz szwedzki był najniezdadniejszym do oblężenia. Nie mógł zdobyć Częstochowy, gdzie mnichy i dwustu chłopów przeciwstawiło się 9.000 Szwedów. Bydgoszcz, licha forteca, nie chciała z nim wchodzić w układy, odstąpił od niej (Portofolio I 229). W zasadzie jeszcze nigdzie nie doznał porażki.

2) Pierwsza klęska Szwedów pod Przemyślem a Żydzi.

Szwedowi po raz pierwszy powinęła się noga pod Przemyślem. Nagle odwróciła mu się karta nad Sanem. Punktem zwrotnym w całej kampanii szwedzkiej, były wypadki, które miały miejsce w miesiącu marcu przy bramach Przemyśla. W zbiorze listów do królowej polskiej Marii Ludwiki, znajdujemy uwagę, która się nasunęła natychmiast po nadejściu wiadomości o pobiciu króla Szwedów pod Przemyślem, „że jest to pierwsza przegrana Szwedów od czasu, gdy wojna trwa“ (Portofolia I 299).

I wśród nowszych historyków znajdujemy czasem ten pogląd, że punktem zwrotnym wojny szwedzkiej, było zwycięskie odparcie Szwedów pod Przemyślem. Kubala pisze w swej „Wojnie Szwedzkiej“ (str. 283), po niezdobyciu Przemyśla przez Szwedów „linia Sanu była dla nich stracona, trzeba było myśleć o własnym bezpieczeństwie“. Wiktor Hupert pisze: „Szwedzi Przemyśla bronionego przez Jerzego Godlewskiego, zdobyć nie zdołali. Na co w całej Polsce zawrzała walka z załogami szwedzkimi“ (Wiktor Hupert, Historia wojenna Polski, Warszawa 1919, str. 214).

*a) Odparcie zwycięskie Szwedów pod Przemyślem a relacje
większości historyków.*

W obliczu tej doniosłości obrony Przemyśla w marcu 1656 r. jest rzeczą dziwną, zagadkową, że wielu nowszych historyków opisując epilog kampanii szwedzkiej w Polsce w r. 1656, omija wszelką wzmiankę o Przemyśle. Bobrzyński w swej „Historii Polski“ (II 184) pisze, że Karol Gustaw nie mogąc dotrzeć do Lwowa, wycofawszy się z trudnego stanowiska przy ujściu Wiśły, musiał później w połowie 1656 cofać się aż do Prus.

Dlaczego Karol Gustaw nie mógł dotrzeć do Lwowa, czy przypadkowo Przemyśl nie był w przeszkodzie, którego nie można było zostawić niezajętego z tyłu, o tym nie ma wyjaśnienia u Bobrzyńskiego.

To samo możemy spostrzec też u Sokołowskiego. Tenże przesuwając punkt ciężkości na Jarosław i przemilcza Przemyśl zupełnie. W jego „Dziejach Polski“ (V 56) czytamy: „Na wiadomość o przybyciu Jana Kazimierza do Polski z wygnania na Śląsku, Karol Gustaw popędził co tchu na południe, rozbił pod Gołębiem dywizję Czarnieckiego, minął dobrze obronny Zamost i stanął pod Jarosławiem. Tu jednak wśród roztopów wiosennych zaczęły się klęski, jedna po drugiej. Czarniecki zgromadziwszy szybko swoich rozbitków, połączył się z Lubomirskim itd. W dwa tygodnie po przybyciu swoim do Jarosławia cofał się król szwedzki, szarpany ze wszystkich stron ku Sandomierzowi“.

Podobnie też pisze Tadeusz Korzon w związku z upadkiem najazdu szwedzkiego wyłącznie o Jarosławiu, a zapomina o Przemyśle, chociaż zdarzenia referowane przez niego tyczą się właściwie li tylko Przemyśla: po spędzeniu hufców polskich przez Karola X Gustawa dotarł tenże do Jarosławia. „Najazutrz generał Douglas, umykając przed nacierającą polską konnicą po wątlwym lodzie przez rzekę San, utopił około 300 ludzi z dwutysięcznego korpusu. Karol X musiał zaniechać marszu na Lwów i rozpoczął odwrót“.

Tendencja ta zatajania udziału Przemyśla w opisie wojny szwedzkiej, a to na korzyść Jarosławia, możemy stwierdzić już w pierwszych dziesięcioleciach 18 w. Abbé Desfontaine wspo-

mina tylko o zdobyciu bagaży Szwedów pod Jarosławiem a później mamy zaraz wzmiankę o bitwie pod Warszawą.

Niektórzy historycy piszą o zdarzeniach zaszłych podczas oblężenia Przemyśla ogólnie, łącząc przy tym Jarosław z Przemyślem, tak, że czytelnik zdeorientowany, gdzie właściwie owe wypadki miały miejsce. Konopczyński w swym studium p. t. *Panowanie Jana Kazimierza (Historia Polityczna Polski, Na-
kładem Akademii Umiejętności II 333)*: „Szwed po złamaniu szyków, jakoby przeczuwając niebezpieczeństwo, wkręcił pod Jarosław i Przemyśl, tracąc mnóstwo żołnierza na walkach partyzanckich z Polakami“.

Inni historycy przyznawają wprawdzie, że Polacy odnieśli sukces ważki przy sposobności oblężenia Przemyśla, ale tak przedstawiają, jakoby się rozchodziło o wyczyn bojowy samego Czarnieckiego. Szujski w swych „*Dziejach Polski*“ (III 389) pisze: „Wojna zmieniła się w podjazdową, otaczała ich wszędzie tysiącem niebezpieczeństw. Pułkownik Aszenberg na zdobycie Przemyśla posłany, stracił wielu ludzi w boju i na przeprawie przez zamrznięty San, który pod konnicą się załamał. Karol Gustaw wyrzekł z przestachem: Ten Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi wojsko“. A tymczasem Czarniecki wcale z obroną Przemyśla nie miał nic wspólnego.

Wacław Jan Rudawski w swej *Historii polskiej od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, kreślił najprzód znaczenie militarne Przemyśla jako twierdzy w onej wojnie szwedzkiej: „Mówią, że Duglas doszedłszy do Przemyśla osłupiał na widok drugiego Zamościa, dziwiąc się skąd na Rusi taka warownia się wzięła“, ale łączy klęskę szwedzką nad Sanem z Czarnieckim: Duglas dowiedziawszy się przez szpiegów, że Czarniecki zbliża się miastu na odsiecz, wystraszony tą wieścią, cofnął się do Jarosławia, by się połączyć z Karolem Gustawem, wziął się tedy Czarniecki do bitwy podstępem, aby tym łatwiej Szwedów z taboru wywabić. Zmykają Polacy, ściga ich, widząc na drugim brzegu okropną porażkę swoich Szwedów, których część pod berdyszami Polaków legła, a część, która usiłowała się przebrać po lodzie, w topieli Sanu tonęła (str. 81).

Co zaszło pod Przemyślem podczas oblężenia szwedzkiego,

że wielu dziejopisów polskich przemilcza Przemyśl, w różny sposób, albo okraża jego wzmiankę, albo też wstawia bohatera, który tutaj nie należy? Gdzie leży głębsza przyczyna, że Przemyśl został pominięty przez wielu historyków, gdy mowa o chwili zwrotnej w okresie inwazji szwedzkiej? Przecież to pod Przemyślem, gdzie konnica szwedzka doznała porażki, rozpoczął się początek końca potopu skandynawskiego; odpowiedź na to dadzą źródła zagraniczne.

b) Żydzi współdziałają w obronie Przemyśla.

Informacje współczesne cudzoziemskie donoszą nam, że w obronie Przemyśla przeciw Szwedom brali wówczas bardzo poważnie udział Żydzi i nawet zastępcą komendanta twierdzy był Żyd.

Historyk i znawca prawa baron Samuel Pufendorf (1623—1694) Niemiec saski, tajny radca elektora brandenburskiego, dziejopis wojen Karola Gustawa szwedzkiego, donosi w swym dziele p. t. *De rebus a Carolo Gustavo gestis*, w którym opisuje też obszernie i szczegółowo wojnę szwedzko-polską, o porażce doznanej przez Szwedów pod Przemyślem w ten sposób, że gdy Szwedzi w ciemnej nocy chcieli przeprowadzić się przez San, załamał się łód niedaleko Przemyśla, dokąd się skierowali Hammerschild, Gorgasius i Aschenberg z trzema pułkami i stracili pięćdziesiąt koni. Znajdowało się czterysta Polaków i *kilka se-cin żydowskich* w tym mieście, otoczonym silnym murem i silnym ze względu na położenie miejsca i jeźdźców można było z łatwością powstrzymać. (Sed iidem scil. Hammerschildius, Gorgasius et Aschenbergius cum tribus legionibus) dum obscura nocte Sanum fluvium transire conantur, fracta glacie non procul oppido (Przemyśl — Praemislavia) quinquaginta equos aquis haustos amisere. *Insidebant isthoc quadringenti Poloni et aliquot Judaeorum* centuriones valido alias muro cinctum et loci situ firmum et assultantes equites facile arcerentur). Tę samą wiadomość w podobnych słowach znajdujemy też w książce niemieckiej p. t. *Das verwirrte Polen. In einer genauen Gegeneinanderhaltung der Geschichte des vorigen und jetzigen Schwedischen Krieges* (Frankfurt und Leipzig 1711), której autor

figuruje jako anonim (Anonymus). Czytamy tam: Die schwedischen Regimenter, die bei Nacht über die San gehen wollten, brach das Eis nicht weit von der Stadt (Premislau) und die mussten in Wasser fünfzig Mann einbüßen. Die Stadt war mit vierhundert Polen und etlich hundert Juden besetzt, mit einer starken Mauer, dass die ansetzenden Reiter leicht abgetrieben werden konnten“. Źródła zagraniczne mówią o 50 utoniętych Szwedach, źródła krajowe podawają cyfrę daleko wyższą. Możemy w tym wypadku polegać na krajowych. U niemieckich autorów protestanckich była, rzecz jasna, tendencja, aby niepowodzenie Szwedów umniejszyć.

Jeżeli czterysta polskich żołnierzy dostało w sukurs parę secin żydowskich, było rzeczą naturalną, że Żydzi dostali udział w komendzie twierdzy.

Widzieliśmy już w Rzeszowie w r. 1623, że jednym z trzech hetmanów miejskich tamże był Żyd. Analogicznie do tego też w Przemyślu posiadał Żyd stanowisko w dowództwie oblężonego przez Szwedów miasta w r. 1656. Johannes Georgius Schleder relacjonuje nam w swym dziele p. t. „Irenica Cosmographia sive Theatri europaei continuati Septennium“ (Frankfurt 1685), że Żyd zajmował podczas oblężenia miasta Przemyśla w r. 1656 stanowisko pułkownika, jednakowoż został wzięty do niewoli, w której zatrzymano go (Ein Jud, welcher in dieser Belagerung eines Obersten Stelle betreten, ist gefangen worden, welcher noch in einer Gefängnis in Verhaft behalten wird). W jaki sposób ten Żyd z załogi oblężonego Przemyśla został jako jeniec złapany? Prawdopodobnie urządził on wypad z miasta na Szwedów i został przy tej sposobności pojmany. Źródła mi znane nie podawają w tym kierunku bliższych szczegółów, chociaż słyszymy o wycieczkach urządzonych z miasta Przemyśla w marcu 1656.

Spośród polskich nowszych historyków, o ile ja się orientuję, jest Ludwik Kubala jedynym, który hołd oddaje prawdzie i wspomina współdziałanie Żydów w obronie Przemyśla. Kubala podaje zarazem w tym związku niektóre ciekawe momenty co do ogólnego ustosunkowania się sfer rycersko-szlacheckich, chlubiących się swym patriotyzmem, w onej chwili gdy ważyły się losy Przemyśla, gdy groziło zdobycie linii Sanu

przez Szwedów, a Polska była w potrzebie. Kubala pisze o Przemyśle, że za czasów najazdu szwedzkiego „twierdza ze starym murem i fosą miała czterysta ludzi w załodze, a była dla Szweda równie ważna jak Jarosław. Jan Kazimierz wezwał szlachtę, aby broniła przejścia Sanu, ale szlachta się nie spieszyła. Marszałek koronny Jarosławia utrzymać się nie mógł. W Przemyśle mieszczenie wspólnie z Żydami postanowili się bronić. Aszberg (Aschenberg), jeden z wspomnianych już dowódców szwedzkich, w drodze do Przemyśla rozbił dwie chorągwie polskiej konnicy i zabrał sto wozów, ale przy przeprawie po Sanie, gdy łód się załamał pięćdziesiąt ludzi stracił. Przemyśl nie chciał mimo wezwania się poddać“. Szwedzi rzucili się na bramę lwowską, zbiegli się zewsząd obrońcy, zginął tutaj Aszenberg, krewny królowej Krystyny, i nie mało Szwedów. Pod jazdą stojącą na Sanie znów się łód załamał. Trzynastego marca powiodły się dwie wycieczki szczęśliwie. Odparto szczęśliwie napastników szwedzkich, piechota miejska rzuciła się na wschodnie przedmieścia i kilkunastu Szwedów ubito (Wojna Szwedzka, Lwów 1913, str. 283). Kubala mówi o bramie lwowskiej, chociaż w rzeczywistości rozchodziło się o bramę wodną, czyli żydowską. Brama lwowska, leżąca na wschodzie Przemyśla, znajdowała się daleko od Sanu. Prawdopodobnie to zwykły lapsus u Kubali, przeoczenie. Podkreśla on też znaczenie zwycięskich wycieczek piechurów miejskich, jednak o pułkowniku Żydzie, który wpadł podczas jednej z tych wycieczek w ręce szwedzkie i go zatrzymali Szwedzi na zawsze, zachowuje milczenie.

Kubala jest jedynym z historyków polskich, jak rzekłem, który żydowskim bohaterem Przemyśla z r. 1656 czyni honory przez wzmiankę. Dlaczego on osamotniony w tym naturalnym hołdzie dla prawdy dziejowej? Milczenie ogółu dziejopisów polskich w sprawie udziału Żydów w strategicznie tak ważnej obronie Przemyśla przed Szwedami tym bardziej wpada w oko, że już parękrotnie historycy żydowscy, piszący po polsku, na ten fakt zwrócili uwagę, a w pierwszym rzędzie profesor Mojżesz Schorr w swej doskonałej monografii Żydów miasta Przemyśla (Żydzi w Przemyśle do końca 18 wieku, Lwów 1903, str. 32).

c) *Zatajanie zasług Żydów około obrony Przemyśla przez współczesnych.*

System zatajania udziału Żydów w obronie Przemyśla w onych pamiętnych dniach marcowych r. 1656, gdy fortuna Szwedów rozpoczęła się toczyć kołem w dół, został zapoczątkowany u historyków, pamiętnikarzy i kronikarzy krajowych już bardzo wcześnie.

W bibliotece Ordynacji Zamojskich w Warszawie znajduje się współczesny opis oblężenia Przemyśla przez Szwedów, pochodzący spod pióra pewnego Jezuity (*Obsidio civitatis Premisliensis*). Czytamy tam obszernie o klęsce Szwedów, jak stali się ofiarą rzeki, gdy szturmując miasto chcieli po przez zamrznięty San wtargnąć. Sto sześćdziesiąt trupów wyciągnięto z rzeki po zniesieniu oblężenia. Osiemdziesiąt Szwedów wzięto do niewoli. Łódź załamała się pod Szwedami, albowiem konie ich były obciążone łupami, zagrabionymi po kościołach i dworach. Lodowa skorupa Sanu nie była w stanie ich udźwignąć. Oblężonym udało się przy sposobności wyławiania topielców, wydostać z nimi część łupów. Reporter pobożny uważa to wzbogacenie oblężonych za łaskę Bożą. W tej jezuckiej relacji wielka ilość różnych detaliów podana nie tylko wojskowej, ale i kultowej natury. Czytamy opisy rozmaitych procesyj błagalnych i dziękczynnych, urządzanych podczas oblężenia i po ustąpieniu Szwedów. Jednej rzeczy jednak tutaj w zupełności brak, wzmianki o kombatantach Żydach, o współpracy Żydów przy obronie, o Żydzie pułkowniku, który stał się jeńcem szwedzkim, o żydowskich strażnikach, którzy odpędzili Szwedów przy bramie wodnej i przyczynili się znacznie do rozgromienia oblężających.

Podobny stan rzeczy daje się stwierdzić też w innym współczesnym źródle już nie rękopiśmiennym.

W *Historii panowania Jana Kazimierza przez Nieznajomego Autora* (Kochowskiego, Poznań 1840, I, 295), pisze współczesny Polak, że król szwedzki „Dugłasa do Przemyśla ordynował, gdzie go nie dopuścili do miasta, od rzeki bramę miasta atakować począł, lecz prezydium (załoga) w mieście będąc, wraz z mieszczanami wypadłszy, kilkunastu oficerów zabili; napę-

dziwszy Szwedów na łód, który się załamał na bystrej rzece, wszyscy się potopili". O tym jakiego wyznania byli owi mieszkańcy, współdziałający z załogą nie wspomina wcale ów współczesny wypadkom autor.

Celem lepszego wyeliminowania pamięci o Żydach w łączności z oblężeniem Przemyśla przez Szwedów, wyłonił się już współcześnie pomysł skojarzenia tego sukcesu z głównym bohaterem wojny szwedzkiej, z Czarnieckim. Szujski nie był w tym wypadku innowatorem. W poemacie p. t. *Wojna Domowa* Twardowskiego (Calissii 1681, str. 174) czytamy:

Toż słysząc niedaleko o drugim z Douglasem
Podjeżdżie pod Przemyślem, którego tym czasem
Król (szwedzki) był także wyprawił. Czarniecki
Ku niemu wskok się bierze. Ale sam przeprawującemu
Kiedy pilno, na mosty kończone nie czeka
Poprzez łód rozparzony od słońca ucieka
Do wielkiego obozu, który jako spłonie
Wiele mu i ciężarów i ludzi natonie.

Sam Czarniecki we własnej osobie informował władze w ten sposób, jakoby cała klęska Szwedów pod Przemyślem była dziełem jakiegoś anonimowego przypadku. Pisał on do królowej Marii Ludwiki „gdy mi dano znać, że król szwedzki, kilkoma dniami wprzód wysłał generała Douglasa z 2.000 ludu ku Przemyślowi, posunąłem się z wojskiem ku Mościskom, Douglas dowiedziawszy się o tym, cofnął się przez San, lecz zamarzły jeszcze wtedy, ku stanowiskom króla, lecz przechodząc tłumnie po lodzie przez zerwanie się go stracił przeszło 300 osób. Nazajutrz stanąłem w Przemyślu” (Portofolio, list z dnia 18.III 1656, II 278). Łód na Sanie się zerwał i ludzie się potopili. Nic poza tym. Nie było Żydów, nie było mieszczan. Nikt nie śmie na tej dziedzinie konkurować z szlacheckim dowódcą.

W tym samym Portofolio znajdujemy korespondencję od kogoś innego ze Lwowa z dnia 23 marca 1656, w której niby wytłumaczone, skąd kombinacja z Czarnieckim się bierze, przybyłym przecież dopiero później. „Załoga Przemyśla odparłszy Duglasy, tak iż spieszenie musiał uchodzić, zastała pod murami

część wojska Czarnieckiego z czego wzniosła, iż Duglas nie przed nią samą uciekł. Resztę dnia zabawiali się nasi łowieniem Szwedów, których 300 utonęło, przechodząc po niej" (I 292).

Zwycięstwo nad Sanem wspominają również pamiętnikarze polscy współcześni bez wzmiankowania Żydów.

W Pamiętnikach Łosia z lat 1646—1667 (Kraków 1858) znajduje się króciutka ogólna wiadomość: „pod Przemyśłem napili się Szwedzi Sanowej wody załamawszy" (str. 11). Kto się przyczynił do tego, cicho sza.

Mikołaj Jemiołowski w swym Pamiętniku z lat 1648—1673 (Lwów 1850) opowiada o klęsce Szwedów pod Przemyśłem w następującej formie: „Aszenberka krewnego swego we 3.000 ludzi pod Przemyśłem zleciwszy mu, aby tej fortecy zprobował..., potężnie się broniących obaczywszy, szturmować do miasta przez rzekę San jeszcze lodem ujętą odważył się, że jednak żadnej pociechy nie odniósł, bo odważnie ludzi swoich przywodząc na lodzie, załamał się i tam sam zginął jako i ludzi swoich siłą natopił". W międzyczasie przybyła odsiecz Czarnieckiego (str. 84).

W niektórych współczesnych źródłach zagranicznych również udział Żydów w zwycięstwie załogi przemyskiej nad Szwedami przemilczany, ale opowiadanie brzmi tutaj w ten sposób, że dla czytającego między wierszami i orientującego się w topografii Przemyśla, są niektóre niewypowiedziane rzeczy dostrzegalne, z których uczestnictwo bardzo wybitne Żydów w zwycięskiej obronie wyraźnie wynika.

Cytowany już zwyż Schleder w swojej Kosmografii, czyli Teatrze Europejskim, przynosi informację o bohaterskiej obronie Przemyśla przed apetytami Szwedów, pochodzącą od pewnego katolickiego duchownego (Thumherr und Official zu Przemyśl Herr Friederich Alenbach), w którejże informacji czytamy przede wszystkim, że wszyscy zdolni do noszenia broni w mieście nosili broń (alles was zu Defension tüglich in Waffen gewesen), ponadto dowiadujemy się, że „o trzeciej nad ranem, nieprzyjaciół przez zamrożony San się przedostał i zaatakował bramę leżącą po stronie Sanu, jednakowoż oblężeni zauważyli na czas i przeciwstawili się, bijąc z armat, przez co nieprzyjaciół poniósł wielkie straty. W międzyczasie wypadli

niektórzy z wielką zręcznością z miasta i tak ostro najechali na nieprzyjaciela, że ze wstydem musiał się cofnąć i wracać po przez San, jednakowoż łód się pod nimi załamał i wiele osób utonęło. Z rzeki wyciągnięto później kilku oficerów i 120 kapeluszy, liczne siodła obite srebrem". Kto trzymał straż po stronie Sanu, to znaczy przy „bramie wodnej" miasta Przemyśla? Brama wodna znajdowała się tuż przy dzielnicy żydowskiej i nosiła też dawniej nazwę „bramy żydowskiej". Obrona bramy wodnej, czy też baszty nad Sanem była przydzielona Żydom, wiemy to z planu obrony miasta, który się zachował z r. 1657, z okresu najazdu Siedmiogrodzian, o czym jeszcze niżej będzie mowa. Musimy sobie tedy sytuację tak przedstawić, na podstawie powyższej relacji, że Szwedzi uderzając w późnej nocy na bramę przy dzielnicy żydowskiej, graniczącej o San, sądzili, że ugodzili w piędź achillesową miasta Przemyśla i zaskoczą ludzi nieprzygotowanych, pogrążonych w głębokim śnie, a może też wojskowo niezdarnych, obojętnych dla losu miasta, ale grubo się pomylili. Żydzi czuwali, puścili armaty w ruch i odpędzili wroga. W międzyczasie też nadbiegła pomoc mieszczan katolickich z miasta i Szwedzi musieli się pośpiesznie cofać po przez San, który pod ich skoncentrowanym ciężarem się załamał i klęska była gotowa.

Tekst sam nie mówi o Żydach, ale widać ich przy ich bramie wodnej jak przez zasłonę.

Także inne stare źródło w języku niemieckim (Anonymus, Neuer Polnischer Florus. Erzählung der blutigen Kriege. Nürnberg 1666, str. 464, 483), nie wspominające nic o Żydach, przedstawia atak Szwedów pod Przemyślem w ten sposób, że znać chodziło iż im o zdobycie bramy wodnej. Warta zauważywszy o drugiej w nocy, że oblęgający zbliżają się po przez San z wielką furią i gniewem, natenczas wniosła wielki krzyk, tak że zbiegła się duża ilość uzbrojonych, co miało ten skutek, że nie tylko przeszkodzili dalszemu wtargnięciu Szwedów, ale ich przepędzili aż do rzeki, poza bramy i przystań. Więcej Szwedów zginęło teraz od załamującego się lodu, aniżeli od szabli. Niektórzy z nich dostali się do niewoli.

d) Władze polskie a zasługi wojenne Żydów przemyskich.

Wyczyn Żydów przemyskich przeciw Szwedom posiadał dla nich znaczenie decydujące w współżyciu z współobywatelami miasta wyznania chrześcijańskiego. Również i władze naczelne odtąd przez długi okres zajmowały wobec Żydostwa przemyskiego szczególnie życzliwe stanowisko.

Wystarczy porównać dokumenta dotyczące się Żydostwa przemyskiego do marca roku 1656 z dokumentami po marcu roku tegoż.

Wyżej widzieliśmy jak w latach 1624—1640 były wciąż tarcia między gminą żydowską a magistratem na tle obowiązków natury finansowej i innych, wobec obwarowania miasta. Miejsce tego sporu zajęła wnet naturalna czysto gospodarcza konkurencja. W r. 1644 mieszczenie katolicy Przemysła w nietolerancyjnej łapczywości, zwrócili się do rządu z prośbą, aby ograniczył handel Żydów tylko do niektórych przedmiotów (Miejski dokument papierowy nr 227, Schorr str. 146). Dnia 20 lipca 1652 wytoczyli mieszczenie przemyscy skargę na Żydów tego miasta, że sprzedają na łokcie płótno, że przynoszą do domu towar do osób duchownych i świeckich, poza tym też, że nie chcą naprawiać muru ani też pełnić straży w nocy, ani też nie wykonują exakcyj obywatelskich na żołnierzy i amunicję (Castr. praem. nr 378 p. 1166, str. 158). Mieszczenie katolicy w tym okresie domagali się więc, aby Żydzi byli w handlu ograniczeni, jednakowoż łożyli na wydatki miejskie, mimo że pogłówne płacone przez nich miało stanowić ryczałt za wszystkie inne podatki. Nawet mur mieli naprawić, mimo absolucji w myśl umowy z r. 1595. Podobnie jeszcze 29 lipca 1653 powtórzono te same zarzuty natury gospodarczej i militarnej tylko jeszcze obszerniej (na kończenie wałów około miasta zaczętych przykładać się nie chcecie, prochów, ołowiu, według postanowienia za kilka lat miastu od was należących nie oddaliście (Castr. Praem. 380, p. 982, Schorr str. 160). Stan ten naprężenia jeszcze był bardziej zaostrzony w marcu 1656.

Zaledwie Jan Kazimierz wrócił do kraju z uchodźstwa śląskiego celem odzyskania państwa swego z rąk szwedzkich, pospieszili do niego mieszczenie chrześcijańscy Przemysła do

Lwowa i wymogli na królu zarządzenie, które opuściło kancelarię królewską, trybem biurokratycznym urzędowania, dopiero dnia 21 marca 1656, aby władze miejskie Przemyśla Żydom „wszelakich handłów prócz skór, łożu i szynków zabronili“ (Miejski dokument papierowy Nr. 29, Schorr str. 162). Równocześnie rząd domagał się od Żydów przemyskich pieniędzy. W trzy dni przed tym, wysłała kancelaria królewska we Lwowie inny akt, domagający się od Żydów przemyskich, aby ich Starsi stawili się do Lwowa dla porachowania się ze Skarbem Królewskim w sprawie zaległości pogłównego, oraz też daniny na pospolite ruszenie za rok ubiegły (Castr. Praem. 383, p. 264, Schorr str. 162).

Jak to się zmieniło od chwili sukcesu wojennego wspólnej milicji chrześcijańsko-żydowskiej Przemyśla nad Szwedami!

Nie wchodzą tutaj więcej w rachubę wspomniane wyżej zarządzenia z 18 i 21 marca 1656, które bez najmniejszej wątpliwości, zostały wygotowane, względnie rozkazane wcześniej, na podstawie dawniejszych jeszcze skarg i doniesień.

Ukazuje się przed nami odtąd całkiem inna sceneria, nowa taśma filmowa.

W parę tygodni zaledwie później nadeszło pismo do Przemyśla od króla Jana Kazimierza o charakterze ogólnopolskim: Wszem Wobec i każdemu z osobna, mianowicie Wielmożnym regimietnarzom wojsk naszych tak koronnych jak i Wielkiego księstwa litewskiego itd. Mając z wielu *ślusznych* przyczyn politowanie nad Żydami w państwach naszych, żądamy po Wiernościach waszych, abyście pomienionym Żydom opresji, ani żadnej krzywdy tak na osobach, jak i na substancjach czynić nie kazali, gdyż pod takowy czas zapалу wojennego, wiele niewinnych przy winnych cierpieć muszą, których pod protekcją naszą i obronę naszą wzięli (Castr. Praem. 383, p. 383, Schorr str. 163).

Władze centralne wyraziły w następnych latach swoje uznanie ogólne dla wierności miasta Przemyśla, w którym wszak Żydzi i chrześcijanie ramię przy ramieniu przyczynili się swoją dzielnością do obrony: Mając zaleconą fidelitatem m. Przemyśla, którą nam przez te okazje wojenne oświadczyć ... deklarujemy aby iurysdykcji wszystkie gospodarcze subsint (podle-

gały) Magistratui civili (cywilnemu magistratowi), we wszystkim, co się tćknie porządku, onemu do obrony podczas trwog wszelakich posłuszni byli (Konstytucja Sejmu Warsz. z r. 1658, Volumina Legu IV 261). Tak samo też Sejm zwolnił w r. 1659 miasto Przemyśl, od wszelkich stanowisk, przechodów, noclegów i asygnacyj, a to z uwagi na „wierność okazaną podczas przeszłych inkursyj nieprzyjacielskich“. Żydzi mieszkający w Przemyślu mają, według tej samej Konstytucji, dźwigać te same ciężary cywilne i płacić podatek miejski „aequaliter według swych przywilejów“ (ib. IV 293).

Pretensje dotychczasowe zarządu miasta Przemyśla do Żydów ustały. Więcej skarg ze strony mieszczaństwa chrześcijańskiego na jakieś rzekome zaniedbania skarbowe czy fortyfikacyjne odnośnie do Żydów nie słychać od tej chwili w żadnym akcie. O oficjalnych ograniczeniach w handlu nie ma nigdzie więcej mowy. Przeciwnie, wnet widzimy, że Żydzi występują zresztą w pewnym tylko poszczególnym wypadku jako strona aktywna, skarżąca w stosunku do mieszczan, którzy próbowali jeszcze sporadycznie, już ze starego nawyku, gdzieś niegdzie stosować stare metody restrykcyjne w stosunku do aktywności gospodarczej Żydów. Dnia 16 lutego 1660 r. Żydzi powodują cytację magistratu i całego pospółstwa przemyskiego przed sąd królewski i wezwani zostają przedstawiciele cechów kuśnierzy, rzeźników i szewców, że Żydom przeszkadzają w handlu i zabierają im towar. Żydzi powołują się w tym czasie na przywileje dane im przez królów Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III. Skarga Żydów poskutkowała tą razą w całej pełni. Król Jan Kazimierz zarządził teraz nieograniczoną niczem w handlu wszystkim dla Żydów przemyskich podkreślając, że oni są dosyć przez *nieprzyjaciela* oraz też przez naszego żołnierza wyczerpani. Należy przestrzegać praw i przywilejów przysługujących się im. (Castr. Praem 241 p. 275, Schorr str. 171). Odtąd cisza, spokój, treuga dei przez dziesiątki lat. Znów spostrzegamy na tle gospodarczym zatarg pomiędzy rzemieślnikami żydowskimi a jakimś cechem chrześcijańskim dopiero w roku 1712, kiedy nie spodobało się kuśnierzom wyznania panującego, że Żydzi również ten sam zawód wykonują co oni (Castr. Praem. 494, p. 796, Schorr str. 209).

Przemysł podlegał władzy Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego, tego samego, który doprowadził do zwycięstwa kampanię przeciw Szwedom. Żydzi specjalnie podlegali jurysdykcji wojewódzkiej. Czarniecki był na ogół wszystkim raczej, aniżeli przyjacielem Żydów. Dla Żydów Przemysła wykazał jednakowoż jakiś specjalnie sentyment. Znał bowiem jak nikt inny ich zasługi wojenne.

Żydzi przemyscy powoływali się jeszcze w r. 1749 za Augusta III na dekrety Stefana Czarnieckiego i Stanisława Jabłońskiego wojewodów ruskich odnoszące się do wolności sprzedaży różnych towarów, oraz do pędzenia wiśniaku i spirytusu (Matr. Korony Polskiej CCLXVII 33, Berson, Dyplomatariusz, Warszawa 1911 str. 185).

Czarniecki okazał się i poza handlem dobrodziejem żydostwa przemyskiego. Czarniecki jako wojewoda ruski rozszerzył jurysdykcję rabinatu przemyskiego, nadając mu przywilej zatwierdzony przez króla w Krakowie mocą którego nadana została „starszym“ przemyskim władza więzi swoich współwyznawców, chłostania ich, a nawet odcinania uszu (dok. zag. nr 46 w dodatku 1 katalogu archiwum przemyskiego). Czarniecki ustalił dnia 17/III 1660 r. regulamin samorządu dla Żydów przemyskich, przypominających dawny, ogólny przepis, że o ile Żyd ma sprawę z chrześcijaninem, ma podwojewódzi sądzić razem ze Starszymi Żydowskimi. Persekucje w sprawie oszczerzego posądzenia o mord rytualny straciły w tym okresie na mocy w Przemysłu: W dyplomatariuszu Bersona znajdujemy wyrok z roku 1659 zwalniający starszych Żydów i całe pospólstwo Żydów przemyskich oskarżonych o zabójstwo dziewczyny. Motyw zwolnienia: brak dowodów (MKP CCI 187—206). Jak rzadko był dla tych, którzy gnębili Żydów miarodajny brak dowodów. Bohaterstwo Żydów w tym wypadku ułatwiło pochód sprawiedliwości.

Czarniecki był na ogół człowiekiem pozbawionym dobroci, o którym sami polacy niepochlebne rzeczy opowiadali. Moskale i kozacy nazywali go „rabaja sobaka“. Wobec Żydów na ogół spisał się w Wielkopolsce bardzo ujemnie. Splamił w zachodniej Polsce swe imię krwią wielu tysięcy Żydów niewinnie pomordowanych. Skoro jednakowoż w Przemys-

ślu zachowywał się całkiem odmiennie i wprost faworyzował różnymi swobodami Żydów, czynił to niewątpliwie pod silnym wrażeniem bohaterstwa Żydów przemyskich i ich wyczynów około obrony państwa.

3) Żydzi bełzcy a Szwedzi.

Poza Przemyśłem wzięli się jeszcze Żydzi zdaje się, na watach miejskich za bary ze Szwedami w Bełzie, stolicy starego województwa tej nazwy.

W matrykule kościoła w Bełzie znajduje się krótka notatka że Szwedzi sześćdziesiąt dzieci żydowskich pomordowali (Bronisław Sokalski, Lwów 1899 r. str. 363). Szwedzi naogół w Polsce nie okazywali nigdzie specjalnych skłonności do okrucieństw, chyba gdy napotykali na opór ze strony ludności jak np. na Podhalu, albo w Pułtusk (Portofolio I 241, II 27). Skoro w Bełzie ci wojowniczy przybysze ze Skandynawii dali się tak okrutnie we znaki ludności żydowskiej, musiał być jakiś gwałtowny opór ze strony Żydów, który Szwedów nie spodziewających się tego srogo rozjuszył i wbrew swemu zwyczajowi urządzili barbarzyńską rzeź, a to w dodatku wśród dzieci.

Same akta bełzkie milczą o powodzie rzezi dzieci żydowskich, oraz też nie donoszą nic o udziale Żydów w organizacji obrony tego miasta. Jednak w stosunku do Żydów silentium niczego nie udowadnia, przemilcza się ich chętnie gdzie chodzi o pozytywną jakąś wiadomość.

Że istniał jakiś stosunek Żydów do systemu obrony miasta w Bełzie, mamy dowody innego rodzaju pośredniej natury. Posiadamy tekst donoszący nam, że jeszcze w r. 1517, w myśl zarządzenia królewskiego, Żydzi bełzcy byli zobowiązani do składania pewnej kwoty na rzecz obmurowania miasta (Metryka Korony Polskiej XXIX 493, Bersohn str. 28). Prawdopodobnie była Żydom bełzkim powierzona obrona części muru, jakaś baszta, w stosunku do udziału ich w kosztach obmurowania.

W efekcie dziarskiego zachowania się Żydów bełzkich wobec Szwedów, co pociągnęło za sobą śmierć tylu niewinnych dzieci, nawiązały się stosunki serdeczne między chrześcijanami a Żydami w tym mieście. Przyszło wkrótce do ugody między

magistratem bełzkim a kahałem, która brzmiała: przypuszcza się Żydów do równouprawnienia w mieście, udziela się im swobody wolnego handlu, pozwala się im zamieszkiwać opróżnione domy i budować nowe, nawet w rynku, atoli każe się im ponosić wszystkie ciężary. Przywilej dawniejszy mieszczaństwa katolickiego, wzbraniający Żydom handlu wódką poszedł w niepamięć (Sokalski l. c.).

4) Walki pod Sandomierzem a Żydzi.

Po porażce pod Przemyślem cofnęli się Szwedzi po linii Przeworsk, Leżajsk ku Sandomierzowi i tutaj we widłach między Sanem a Wisłą okopać się musieli. Polacy zdobyli Sandomierz z łatwością przy czym 700 Szwedów wycięli. Gdyby nie brak artylerii, byłby pod Sandomierzem Karol Gustaw dostał się wraz z całą armią do niewoli. Wedle Majera Bałabana (Jüdisches Lexikon V 99) walczyło pod Sandomierzem po stronie polskiej kilka secin żydowskich. Źródło skąd on ma tę wiadomość jednakowoż mi nie znane. Aczkolwiek ta wiadomość odpowiada ogólnej linii i w rzeczy samej jest prawdopodobna, zdaje mi się jednak, że Bałaban pomieszał Przemyśl z Sandomierzem, chociaż z drugiej strony pod Sandomierzem walczyła też, rzecz rzadka, piechota chłopska (Jemiołowski str. 58). W Sandomierzu samym po zajęciu miasta spotkało Polaków wielkie nieszczęście. „W oczach króla polskiego, Polacy dobyli Sandomierza, w którym Szwedzi chytrze zapalili prochy i wysadzili twierdzę w powietrze“. (Rudawski II 91), dużo Polaków przy tej sposobności zginęło. Schleder podaje liczbę poległych Polaków na 1200 (VII 922).

Żydzi, którzy w oblężonym Sandomierzu już przed tym byli ostrzegli Polaków zdobywców miasta przed podstępem szwedzkim, ale ich ku własnej klęsce żołnierz oszołomiony zwycięstwem nie słuchał. Píše Jemiołowski w swym pamiętniku, gdy Szwedzi uszli z zamku sandomierskiego „tenże ochotnik alias hołota wojskowa, ale było i towarzystwa nie mało, bramą otwartą do zamku wpadają, a tak tylko trochę Żydów zastawszy, o skarbach i depozytach zostawionych pytają, Żydzi powiadają, że wszystko ze sobą Szwedzi zabrali, miłosierdzia proszą i *przecie o zdra-*

dzie, która ma być w zamku nadmieniąją. Nic to nie pomogło, każdy z nich po sklepach i pokojach rozbiegł się, a tym wraz w trzech kątach lunty do prochów dogorzawszy, prochy zapalają i impet wzięwszy, zamek ledwie nie wszystek, bo tylko brama z jednym kątem została, a od miasta pospołu z onymi rabownikami do góry ku Wiśle wyrzucają. Godni zaprawdę takowej kary ci co tam byli, bo nie tylko Żydów i inśzych w zamku pozostałych przestrogi nie słuchali, ale i na zakaz Czarneckiego, który tę zdradę z języków wyrozumiawszy otrąbić każe“ (str. 89).

Z nowszych historyków nikt nie skorzystał z tego źródła odnośnie do Żydów. Kubala wspomina tylko o ostrzeżeniu Czarneckiego (Wojna szwedzka str. 288).

5) Żydzi w wojsku łanowym przeciw Szwedom.

Podczas najazdu szwedzkiego w r. 1655/56 słyszymy nieprzeciętnie dużo o wojsku ludowym, chłopskim tzw. łanowym. Pod Ujściem wśród armii, której zadaniem było bronić przeprawy przez Noteć znajdowało się i wojsko łanowe.

Odruch przeciw Szwedom po obronie Częstochowy był prze- to charakterystyczny, że posiadał charakter ludowy, chłopski. Już w grudniu 1655 r. powstał ruch odporny w Nowosądeckiem w którym pod kierownictwem Lubomirskich mieszczenie nowosądecy i górale tarzańscy bili szwedzkie załogi, jak o tym donosi Kochowski. Dnia 20 grudnia 1655 r. szlachta nowosądecka uchwaliła pospolite ruszenie całego województwa. Chłopi walczyli przeciw Szwedom w niektórych okolicach jak później za czasów Kościuszki z kosami w ręku. W korespondencji Marii Ludwiki Gonzagi, żony Jana Kazimierza znajduje się wzmianka, że pod Sandomierzem przyłączyło się do pułków kasztelana sandomierskiego mnóstwo chłopów, którzy na spółkę ze szlachtą gromili Szwedów (Portofolio królowej Marji Ludwiki, Poznań 1844 I 212, 234/395). Wspomina ona też w liście z dnia 13/IV 1656 r. niezliczone mnóstwo chłopów, którzy połączyli się z wojskiem zgromadzonym celem wyparcia najeźdźców szwedzkich. W Samborskim wyruszyli przeciw Szwedom tzw. Bojkowie z gór z nożami, siekierami, kłonicami, widłami

(Kuczera, Sambor str. 307). Hupert wprawdzie twierdzi, że od Beresteczka nie słyhać więcej o wojsku łanowym (str. 210). Jednak to nieścisłe. Armia chłopska zawsze jeszcze nie jest na rękę szlacheckim ideologom. Już współczesny generał Gordon cudzoziemiec opisując ruchawkę sandomierską przeciw Szwedom, zna tylko wyczyny szlachty (Tagebuch I 219). Królowa będąca Włoszką z urodzenia, gdzie lud był od wieków inaczej wartościowany aniżeli w krajach północnych, posiadała szerszą perspektywę. Chłopów idących chętnie do boju z najeźdźcą szwedzkim wzmiankuje Kubala w swej wojnie Szwedzkiej str. 306.

Do pospolitego ruszenia, do tego wojska łanowego, które przeciw Szwedom szło z takim entuzjazmem, należeli Żydzi tak samo jak chłopci i mieszczenie chrześcijańscy. Gdy chodziło o odparcie najeźdźców z północy, Żydzi współdziałali tak samo jak przed tym, gdy zagrażała wróg ze wschodu.

Najwcześniej pod tym względem obudziły się kresy południowe wschodnie, gdzie społeczeństwo żyjące w wiecznym niepokoju z uwagi na najazdy tatarskie, najczulej reagowało na wszelkie zamachy na całość państwa.

Sejmik Wiszeński dnia 8/VII 1655 r. uchwalił pobór powszechny wojska, przy czym i o Żydach pamiętano: Żydzi z łanów, które posiadają w miastach mają wyprawić żołnierza, tak samo z arend (Akta Gr. i Ziemskie XXI 17) również też w miasteczkach „do tejże wyprawy hajduków łanowych Żydzi naszych ziem aby ze dwudziestu domów należeli“ (ib.).

Uniwersal konfederacji tyszowieckiej o pospolitym ruszeniu z dnia 31 grudnia 1655 r. zwracający się w równej mierze do senatorów, dygnitarzy, urzędników i szlachty jak i do mieszczan i kupców miast królewskich, duchownych i szlacheckich domagał się od wszystkich stanów wymarszu przeciw nieprzyjacielowi rozszerzającemu się w Rzeczypospolitej: ktokolwiek się mieni szlachcicem lub osiadły lub nieosiadły, by też u jednego szlachcica najwięcej było synów do wojny sposobnych, na tę wojnę iść zawsze gotowi być powinni, poza tym w stosunku do swego majątku każdy z nich winien stawić z pięciu łanów jedego żołnierza, z dziesięciu dwóch konnych z orężem dobrym et consequenter: po miastach i miastecz-

kach będących ich własnością, z każdych 15 dymów jednego żołnierza przy osobie swej mieć powinien. Ten sam obowiązek spoczywa i na ludziach pochodzenia plebejuszowego trzymających majątki ziemskie albo miasteczka, tak samo winni bojarzy wolni i ci którzy na usługach bez pańszczyzny siedzą, żołnierza na koniu z dobrym orężem stawić", tak samo też ekonomowie i słudzy, którzy dobrami Pańskimi zawiadują mają słuszny poczet wyprawić.

Uniwersał ten pamiętał i o piechocie. Ta ma być postawioną przez wieś oraz przez miasto bez różnicy.

„Piechota także iż nader potrzebna, tedy za zgodną naszego związku uchwałą, każdy dóbr królewskich i duchownych posesor, także każdy dziedzic dóbr ziemskich, także zastawnicy i arendarze z dóbr w posesyj swych będących, pieszo chłopca z dziesięci jednego według domów rachując; z osobna miasta i miasteczka z kamienic i z domów z dziesięciu jednego z ośród siebie z muszkietami ze wszystkim porządkiem do wojny i z prowiantem wyprawić powinni. I takowej piechocie na popisie, rotmistrza obrać mają województwa“.

Uniwersał nie czyni różnicy po wsiach i miasteczkach pomiędzy wyznaniem, by kogo zwolnić. Żydzi, rzecz jasna, podlegali temu poborowi, tak samo jak cała ludność nieszlachecka. Uniwersał jednak nie zadowolili się tym, wymagał od Żydów, jeszcze specjalnej daniny amunicyjnej. „Prochu i ołowiu każdy Żyd od męskiej osoby funt prochu i funt ołowiu, także z miast królewskich, jako duchowych i szlacheckich oddać powinien do rąk pułkownika wojewódzkiego swej ziemi lub powiatu“ (Jakób Michałowski, Księga Pamiętnicza Kraków 1864 str. 795).

W tym sensie utrwalonego zwyczaju przynależności Żydów do pospolitego ruszenia jako części ludności miejskiej brzmi też laudum sejmiku wiszeńskiego z dnia 8 lipca 1655 r. postanawiające „do tejże wyprawy hajduków łanowych Żydzi ziem naszych, aby ze dwudziestu domów należeli“ (Akta gr. i ziemskie Bern. XXI 17).

Żydzi właściciele ziemscy lub dzierżawcy mieli takie same obowiązki odnośnie do wyprawy swym kosztem w proporcji swego majątku jak wszyscy Nieżydzi tej samej kondycji. Żydzi „którzy na arendę jakąkolwiek sumę podawali nie mogą

być excypowani od wyprawy, ponieważ *lex expressa docet*, że *nomine excepto*... i to ma się zrozumieć i o innego narodu ludziach. A więc Żydzi, którzy coś posiadają, muszą w tej generalnej wyprawie uczestniczyć i nie mogą się zasłaniać żadnymi libertacjami“. „Z łanów zasię które w miastach i miasteczkach jakimkolwiek sądem, są im przysądzone za długi ich“ również Żydzi tak samo jak wszyscy inni *właściciele* łanów mają wyprawić piechotę“ (Akta gr. i ziem. XXIV 122).

Obowiązek zaopatrywania wojska spoczywał na miastach wedle klucza następującego w myśl *laudum* sejmiku halickiego z 2/III 1656: „Miaś zaś królewskich mieszczan i obywatelów, którzy *ex lege publica* do wyprawy *pospolitego* naszego należą napominamy, aby według możności *facultatem suarum*, wozy, piechotę z prochami, ołowiem, kulami, rydlami, motykami na wozach wyprawiano *serio* napominamy, gdyż *in renitentes anima advertere* chcemy. Żydów także, którzy *arendami* i *karczmami* po miasteczkach i wsiach się bawią, *necessituje*my, aby każdy gospodarz funt ołowiu i funt prochu do Imci p. pułkownika odwiózł“ (ib. XXIV 12).

Przynależność Żydów do *pospolitego ruszenia* wspomina też jako rzecz naturalną i zrozumiałą przez się, *laudum* ziemi przemyskiej z 10 listopada 1656 r. wyraźnie i jednocześnie. Był to okres żywiołowego odruchu ludności państwa polskiego przeciw Szwedom. „My rady, dygnitarze, urzędnicy i wszystko rycerstwo województwa ruskiego ziemi przemyskiej... wszem wobec i każdemu z osobna, a mianowicie IMciom pp. poseosorom dóbr powszelakich etc. i miastom, miasteczkom, Żydom i wszystkim in *universum* stanom *quovis juris praetextu* do *pospolitego ruszenia* należącym do wiadomości podajemy“. (A G Z)

Warto tutaj przypomnieć, że arianie polscy, chrześcijanie—Sarmaci ociągali się od służby wojskowej, twierdząc że dobry chrześcijanin nie powinien służyć w wojsku. Arianin Piotr z Goniądza chodził przy pałaszu drewnianym (Seweryn Gołębiowski, *Czasy Zygmunta Augusta*, Wilno 1851, II 91). Obrońcy arian wskazywali za czasów wojny szwedzkiej z okresu Jana Kazimierza, że i Żydzi są rzekomo nie skorzy do służby wojennej „uchylając się od poborów“ (Morawski, Arjanie

str. 487). Skarga ta o charakterze czysto apologetycznym zaświadcza w zasadzie, że wówczas Żydzi podlegali poborowi woj-skowemu. Poza tym nigdzie nie znajdujemy w tym czasokresie zarzutu pod adresem Żydów, jakoby nie spełniali swych obo-wiązków względem siły zbrojnej państwa. Argument wysunięty we ferworze tłumaczenia się arian należy brać cum maximo grano sali.

III. Żydzi a najazd moskiewski w r. 1655.

Żydzi bronią Witebska.

Gdy Szwedzi w Polsce gospodarowali zjawił się na Litwie Moskał, zajął Mińsk i Wilno, gdzie wyciął w pień lud (Porto-folio I 196), spalił w Lublinie miasto żydowskie wraz z wszyst-kimi ludźmi (ib. I 205). Pod Mohylewem urządził autokrata wschodnio słowiański straszliwą rzeź Żydów. Carat czuł się po-tężny. Ukraina zaporoska, która tyle krwi wytoczyła Polsce, zgłosiła dopiero co w Perejesławiu akces do państwa moskiew-skiego. Dwustutysięcznej armii Moskwy, Litwa była w stanie pod Radziwiłłem zaledwie słabe siły przeciwstawić, które pod Szklówką zostały rozbite. Nie było jedności między panami li-tewskimi. Rozpoczęły się represje ze strony Moskwy przeciw wszystkim nieschyzmatyckim mieszkańcom kraju. Kościoły po-zanykano. Żydzi zostali wygnani z zajętych obszarów.

Gdy Moskale przybyli pod Witebsk w r. 1655 Żydzi łącznie z mieszczaństwem polskim postanowili bronić miasta prze-ciwno najeźdźcy. Wspólny front obrońcy mieszczańsko-szla-checki powstał ściśle w myśl Konstytucji Sejmu warszawskie-go „Siła Rzeczypospolitej na zamku Witebskim należy, zaczym dla lepszej obrony tamtego miejsca, postanawiamy, aby mieszczanie duchownej Magdeburskiej utriusque ritus jurysdyki, tak też mieszczenie posielscy, podczas niebezpieczeństwa, we-spół z obywatelstwem tamtego województwa do obrony sta-wali, a ci mieszczenie pomienieni wszyscy, pod władzą woje-wody witebskiego lub substytuta jego pod okazją wojny i nie-bezpieczeństwa tego zamku, pod straceniem dóbr być mają“ (Volumina Legum IV 219). O Żydach w tej uchwale sejmowej niema wzmianki, jednakowoż byli i nawet odznaczyli się w obronie Witebska.

Obroncy Witebska uzyskali później oficjalną pochwałę, chociaż posądzano wojskiego witebskiego Jasienieckiego o porozumienie z oblężniczą armią moskiewską i zdradę. Amnestia dana niektórym obywatelom województwa witebskiego i mieszczanom witebskim w r. 1667 orzeka „że forteca witebska dostała się w ręce moskiewskie przez expugnację, że obywatele przedniejsi woleli ciężkie i długie przyjąć więzienie, niżeli powinną panu i ojczyźnie odmienić wiarę i cnotę“ (Kubala, *Wojna moskiewska*, Warszawa 1910 r. str. 410). Kubala referując o zdobyciu Witebska w swej monografii wspomnianej „podaje, Witebsk w podobny sposób jak Smoleńsk został wzięty. Przedniejszych obywateli wywieziono w głąb Moskwy“ (str 236). O Żydach nic. A jednak il pour muove, prawda istnieje mimo narzucanego milczenia. Wraz z innymi kombatantami Żydzi obrońcy Witebska zostali również wywiezieni w głąb Moskwy i też woleli ciężkie i długie przyjąć więzienie, aniżeli odmienić swoją wiarę i sprzeniewierzyć się swej enocie. O tym świadczy pewien oficjalny współczesny akt, ignorowany dotychczas przez dziejopisów. Zacytujemy tutaj niektóre ustępy, najbardziej markantne z dokumentu oficjalnego z czasu krótko po upadku Witebska, z dokumentu poświadczonego przez „urzędników, szlachtę i obywateli województwa witebskiego“, który w jasny i wyraźny sposób informuje nas o patriotyzmie, tężyźnie i staraniach Żydów witebskich około obrony oblężonego miasta (Akti izdawaetie wilenskoju archeograficzeskoku komissiu Tom V).

„W Witebsku mieszkając i będąc wszelakie ciężary, tak przed oblężeniem jako i po oblężeniu przez wojsko nieprzyjacielskie moskiewskie zamków miasta Witebskiego, w którym niedziel czternaście trwaliśmy, Żydzi zarówno z nami ponosili i pociągali, to jest koło kopców zamku witebskiego nizinnego... szesnaście sążni ostrogiem obwiedli, a w oblężeniu widząc gwałt i potrzebę tego, sążni trzydzieści... Bramę nazwaną żydowską, budynkiem dobrym opatrzyli i obwarowali, a także swym kosztem oniż Żydzi w teźże kwaterze, potajemnik dla brania i przysposobienia wody, w ciężkiem oblężeniu będąc, do rzeki Dźwiny uczynili. Na wyżnim zamku budynkiem, Żydzi własnym kosztem baszteczkę wystawili i zbudowali i insze basztecзки budować pomagali, dając drzewa i rzemieślników

i płacąc onym. I w samym mieście Witebskiem, jako my szlachta podczas tego ciężkiego oblężenia parkan budowali i ziemię osypywali, tak i oni Żydzi także. Imć pana kapitana Możeyka, ze stem dragonji przysłanego, oniż Żydzi chętnie przyjąwszy, lubo iż w Witebsku nie wiele było stacji, opatrzyli...; a jako my sami szlachta tak i oni Żydzi dragonję, po kilka ich rozebrawszy, na strawie swej chowali, karmili i strawowali i pieniędzmi dawali i dla oficerów tej dragonji także podarek pieniężny złotych pięćdziesiąt oni dali“. A gdy dwie chorągwie wolontarjuszy do Witebska przybyły, a je „przed następującem oblężeniem, mieszczanie Witebscy do miasta na stanowisko puścić i przyjąć nie chcieli, tedy aż niebożęta Żydzi te chorągwie samych rotmistrzów, poruczników, chorążych, czeladź i konie ich na strawie swej mieli dni kilka“. Żydzi ci trzymali do dyspozycji podczas tego oblężenia, na wodę „dla obrony w szturmach kilkadziesiąt kotłów wielkich na różne kwatery“.

Żydzi nie tylko w pomocniczych pracach pomagali obrońcom polskiego Witebska, ale też gdy chodziło o czynności czysto wojskowej natury. W powyższym dokumencie czytamy dalej „podczas też tegoż od wojska nieprzyjacielskiego moskiewskiego oblężenia zamków i miasta witebskiego, przyrzeczeni Żydzi straż odprawowali ustawicznie i każdy z nich rynsztunek z strzelbą swoją do obrony, jakoteż i prochy u siebie mieli na kwaterze swej nie żałując zdrowia, przeciwko temu nieprzyjacielowi broniąc się stawali, bronili i to wojsko nieprzyjacielskie w szturmach odstrzeliwali“. Żydzi przygotowali mnogą amunicję „gdy w ciekawie w te moskiewskie oblężenie nie stało prochów i my szlachta, co kto ich miał, składankę prochów czynili, tedy oni Żydzi także, co mieć mogli prochów dodawali i zsypywali“.

Żydzi witebscy nie tylko na wałach miasta okazywali swoją ciężką pracę wojskową. Brali oni udział też w przedoblężeniowych czynnościach czatowniczych. „a pierwiej tego, jakośmy sarni szlachta na czatę przed oblężeniem pod Suraż chodzili tedy i oni Żydzi jeździli“ i ponadto dodatkowo jeszcze „koni na różne posyłki dodawali“.

Jak widzimy, Żydzi współdziałali przy budowie wałów i zamków, pomagali gotówką, wiktowali hufce pomocnicze, słu-

żyli z bronią w ręku na czatach oraz przy obronie murów miasta. Zużytkowali oni też swe tradycje wiadomości z techniki budownictwa wodnego, celem zaopatrzenia miasta oblężonego we wodę ze Dźwiny. O mieszczaństwie, niewątpliwie przynależności białoruskiej, słyszymy w tym akcie same ujemne rzeczy. Wzbraniał się puścić i przyjąć spieszących na pomoc wolnotariuszy, o czym już wyżej była wzmianka. Kotły przygotowane przez Żydów dla obrony w szturmach, w liczbie kilkadziesiąt „mieszczanie witebscy sobie pobrali“ gdy wojsko moskiewskie miasto i zamki witebskie opanowało.

Szlachta i Żydzi zostali po zajęciu Witebska przez Moskali uprowadzeni wraz z rodzinami w niewolę w głąb państwa moskiewskiego. O mieszczanach, będących tutaj dyzunitami nie słyszymy w tym związku ani słowa. A niewola to była straszna. Jeńcom ze szlachty nie dawano karmu, lokowano ich we więzieniu w Pskowie, w W. Nowogrodzie i w innych grodach moskiewskich. A „Żydzi zamków i miasta Witebskiego z żonami i dziećmi przez Wasyla Piotrowicza Szeremieciowa bojarzyna i wojsko osudarskie Moskiewskie, w Witebsku do więzienia wzięci, do ziemi Moskiewskiej zesłani, będąc pierwiej w Wielkim Nowogrodzie w tej Moskiewskiej ziemi w turmie ciemnej za wielką strażą przez niedziel kilka siedzieli, którym żadnego od osudara karmu nie dawano a takim ciężkiem więzieniem trapiono; gdzie ich nie mało tam w Nowogrodzie, tak i w drodze tej z wielkiej nędzy i utrapienia po kilkadziesiąt pomarło i pomarzło, przyrzeczonych Żydów witebskich z żonami i dziećmi (podobnie jak szlachtę) także po różnych Moskiewskich horodach z ukazu osudarskiego wożono i więzieniem trapiono. Za tym do Kazani zaprowadziwszy, w więzieniu czas nie mały trzymano i do tego czasu trzymają, gdzie żaden z przyrzeczonych Żydów lubo srogie od Moskwy przymuszenia, różną groźbą i musiem na chrzczenie nawróceni i przymuszeni bywali, nie przystał na chrzest“. „Jako wierni Jego Królewskiej Mości pana naszego miłościwego, poddani i miłujący państwo, ...zwodzić się nie dali, oczekując miłosierdzia Bożego z łaski J. K. Mości i Rzeczypospolitej, iż z tego więzienia Moskiewskiego wyswobodzeni zostaną“.

Testimonium powyższe zostało wystawione przez szlachtę

wiezioną z racji uczestnictwa w obronie Witebska w Kazaniu, w tym celu, aby rząd polski instancjonował w Moskwie w sprawie uwolnienia Żydów z onego ciężkiego jasyru.

Niewola ta bardzo długo się przeciągnęła. Dopiero gdy pokój w Andruszowie został zawarty między Polską a Moskwą w r. 1667, ci którzy pozostali przy życiu z nich wrócili do Polski (Meisel, II 21). Równocześnie wydał też król polski 8. sierpnia 1667 polecenie, aby ze względu na zawarcie pokoju z Moskwą, wypuszczono jeńców moskiewskich znajdujących się na ziemiach Rzeczypospolitej na wolność (Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum Bernardynów we Lwowie, X 303).

IV. Siedmiogrodzianie w Polsce w r. 1657 a Żydzi.

Religijny katolicki charakter przebudzenia narodowego w Polsce w r. 1656/57 pociągnął za sobą, że Szwedzi z drugiej strony starali się stworzyć koalicję państw niekatolickich, aby Polskę osaczyć ze wszech stron i ujarzmić. „Szwedzi obawiając się utracić pozostałe prowincje polskie uciekli się .do zwykłej chytrości, przez którą więcej niż orężem zyskują. I tak pod pokrywką religijnej spójności sprzymierzyli sobie ku pomocy książęcia siedmiogrodzkiego, który ze swej strony sprowadził za pieniądze Mułtany i Wołoszę otwartych wrogów kościoła katolickiego“ dokładali nawet wszelkich starań, a by powtórnie zbuntować kozactwo, czytamy we współczesnej relacji (Portofolio, II 147). Wypadki należy oglądać oczyma współczesnych, inaczej popełniamy zasadniczy błąd anachronizowania przebiegu historii, podsuwania ludziom poprzednich generacji pobudek i idei, o których im się nie śniło. W 17 wieku czynnik religijny dominował i górował nad wszelkimi innymi motywami. Może się to komu nie podobać, ale tak było.

Na początku roku 1657 Rakoczy książę Siedmiogrodu wkroczył z wojskiem do Polski, przeprawiwszy się przez Prut, podciągnął najpierw pod Lwów, lecz go tam ogniem armatnim odparto, poczem przypuścił szturm do Łańcuta, a straciwszy w nim 800 ludzi, cofnął się i poszedł uderzyć na Przemyśl (ib. II 115). Jak wyglądał skład załogi Łańcuta nie wiadomo, ale za to mamy dokładne informacje odnośnie do Lwowa i Przemyśla.

1) Żydzi lwowscy strzegą murów.

Lwów ufortyfikowany na nowo ze wzdrgą odrzucił propozycję Rakoczego, aby się poddał. Zarząd miasta wydał dla ludności instrukcje, dotyczące się obrony, które odnosiły się i do Żydów. Przy sposobności lustracji murów Lwowa z dnia 20 sierpnia 1657, podkreślono, aby „Żydzi warty sprawowali, jurysdykcję znali, profugów nie przyjmowali i wszystkie ciężary zarówno z mieszczanami względem obrony miasta ponosili“ (Akta grodzkie i ziemskie CCCCXV, str. 14449). W tym samym roku przypomniał też król Jan Kazimierz z wysokości tronu, aby Żydów lwowskich pociągnąć do wszelkich ciężarów około obrony miasta (ib. tom CDV 1333—1440, X 281).

2) Żydom przemyskim przydziela się do obrony dwie baszty.

Szlachta zgromadzona w Przemyśle w obliczu najazdu Rakoczego potargła w obecności komisarzy siedmiogrodzkich i po-deptała nogami manifest najeźdźcy, domagający się, aby mu się miasto poddało i on w takim razie przyjmie pod swoją opiekę wszystkich, którzy uznają jego władzę.

Przemyśl gotował się do obrony. Tamtejszy komendant miasta, podkomorzy Dubrawski, opierając się na egzaminie wojennym — obrończym tak chlubnie złożonym w marcu 1656 przy sposobności najazdu szwedzkiego, powierzył Żydom obronę prawie dwóch piątych miasta. Na pięć kwater czyli odcinków, na które mury miasta zostały podzielone, otrzymały trzy kwatery różne cechy chrześcijańskie, *kwatery czwartej mieli bronić Żydzi wraz z czapnikami. Żydom samym powierzono kwaterę piątą, czyli pustą* (Kazimierz Obłamowski, *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemyśl 1931, str. 235).

Przy sposobności oblężenia siedmiogrodzkiego, oczywiście załoga wspólna chrześcijańsko-żydowska, gdzie dodatkowo jeszcze współdziałało 600 piechoty — spełniła swój obowiązek, jak się należało. Rakoczy napróżno usiłował zdobyć Przemyśl, „przez pięć tygodni zacięcie dobywał tego miasta Rakoczy

z 30.000 wojskiem". Rzecz znamienna, że szlachta podczas oblężenia ogłosiła się neutralną (Rudawski II, 228).

W tym samym czasie ziemianie przemyscy i sanoccy baczili na to, aby walecznych Żydów przemyskich, którzy i takłożyli na obronę miasta, nie obciążać żadnymi daninami na cele wojenne. Dnia 19 stycznia roku 1657, ziemianie przemyscy i sanoccy uchwalając laudum; „na to wszyscy Żydzi w miastach i miasteczkach i wsiach ziemi przemyskiej zostający, na te potrzeby wojenne pieniędzmi gotowymi zł. 600,—, prochami zaś i ołowiem zł. 400,— oddać do tegoż instygatora powinni“, podkreślili wyraźnie „**bez uciążenia jednak Żydów przemyskich**“ (Akta gr. i z. z Arch. Bern. XXI, 221). Żydzi przemyscy uchodzili za element obrończy par excellence. Laudum sejmiku wiszeńskiego z dnia 22.II.1659 zawiera następujące charakterystyczne zdanie: „Na miasto Przemyśl i Żydy jako incolas (mieszkańców) tego miasta et in perpetuum hocce fortalicio usuros et defensuros (mający na zawsze używać tej fortecy i jej bronić) wkładamy, aby sumy na nich w przeszłym laudum włożone, nie mieszkanie (natychmiast) uiścili“ (ib. XXI, 268). Żydzi tutaj są klasyfikowani wyraźnie i dobitnie jako stali obrońcy twierdzy na zawsze.

V. Żydzi a wojna moskiewska w r. 1660.

W r. 1660 wyruszyły dwie potężne armie moskiewskie z zadaniem ujarzżenia Litwy i Ukrainy. Nie szczęściło się jednak planom zaborczym autokraty z Kremlu. Armia moskiewska idąca na Litwę została rozbitą w puch niedaleko Lachowicz, zaś armia druga przeznaczona na podbój Ukrainy, na wiadomość o zbliżającym się wojsku polskim, któremu przybył w sukurs Nuradyn Sułtan na czele dwudziestu tysięcy Tatarów, cofnęła się ku Cudnowowi, gdzie postanowiła czekać ataku w oszańcowanym obozie, dopóki Chmielnicki nie nadejdzie. Polacy jednak zorientowali się w sytuacji i nie dopuścili do połączenia się Moskali z kozakami Chmielnickiego. Ubiegli oni sukurs ukraiński, napadli kozaków w drodze nim zdołali uformować tabor i mimo srogiego uporu przetrzebili ich do cna. W rezultacie kozacy podpisali wówczas ugodę dnia 17 października 1660, uzna-

jącą napowrót zwierzchnictwo polskie a armia moskiewska zmęczona długim czekaniem musiała kapitulować.

Skąd Polacy znali plan moskiewski i zdołali ubiec na czas połączenie Moskali z kozakami pod Cudownem?

Generał moskiewski Patrick Gordon, Anglik z pochodzenia, reorganizator armii cara, w której zaprowadził taktykę europejską, donosi w swych Pamiętnikach, pisanych w języku niemieckim, że pewien oficer dragonów Żyd, który przeszedł do Polaków, doniósł im o planie Moskali zmierzających maszerować na Cudnow (Am 23.IX.1660 ging ein Dragoner Lieutenant der ein Jude war, zu den Polen über und berichtete, dass die russische Armee willens sei, nach dem Städtchen Cudnow zu marschieren). (Tagebuch, zum ersten Mal veröffentlicht durch Fürst M. A. Obolenski, Moskau 1849).

Żydów stałych mieszkańców nie było onego czasu w obrębie państwa moskiewskiego. Skąd się wziął tam Żyd - oficer? Prawdopodobnie chodzi w tym wypadku o Żyda polskiego wziętego do niewoli w jednej z wojen polsko-moskiewskich, który przeszedł na służbę moskiewską, ale zachował jeszcze sentyment dla Polski i przy pierwszej lepszej nadarzającej się okazji pragnął się przysłużyć krajowi, gdzie się urodził i spoczywają koście przodków jego od wielu, wielu wieków.

Możliwe, że ten Żyd-oficer był synem któregoś z jeńców z lat 1632—1634, ożenionych w krajach cara, którym powrót do Polski nie był więcej przez carat dozwolony. Niewykluczone też, że ten Żyd-oficer pochodził z obszarów kresowych, zabranych za czasów potopu przez Moskwę w r. 1655 i posiadał przeto specjalny jeszcze żywy sentyment dla Polski.

Tężyzna bojowa Żydów kresowych imponowała Moskalom. Żydzi z anektowanych przez Moskali ziem polskich (litewskich, zostali w miarę zdolności wojskowych zaszeregowani do armii rosyjskiej, jakby jakaś szlachta. Aczkolwiek wówczas nie wolno było Żydom mieszkać na terytorium rosyjskim, dla Żydów-wojowników ustanowiony został wyjątek.

O wojaku Żydzie z ziemi smoleńskiej, który zapewne wcale nie stanowił wyjątku w armii cara, donosi nam dokument znajdujący się w archiwum leningradzkiego instytutu archeologicznego, a mianowicie skazka pochodząca od Żyda „dziecka

bojarskiego“ Samuela Wistycznego z r. 1680. Czytamy tam, że wspomniany Wistyczny służył jako członek szlachty smoleńskiej lat dwanaście, podczas gdy jego ojciec pełnił służbę w szeregach szlachty Brześcia Litewskiego (Rubstein, *Di Antshteitung un antwiklung fun der jidiszer Szprach*, Warszawa 1922).

„Dziecko bojarskie“, tytuł Żyda żołnierza ze Smoleńska w służbie gosudara, był onego czasu normalnym epitetem żołnierzy moskiewskich, którzy w drugim pokoleniu służyli w drużynach bojarskich.

„Dziecko bojarskie“ jako tytuł wojowników moskiewskich znajdujemy też w Dzienniku Piotra Sapiehy z lat 1608—1611. (Polska i Moskwa w połowie 17 wieku, wydał A. Hirsberg, Lwów 1901).

Samuel Wistyczny był Żydem integralnym. Na skazce wspomnianej nie tylko podpisał się on literami hebrajskimi, ale też zamieścił w piśmie Starego Zakonu uwagę rosyjską co do języka.

VI. Sejm polski wyraża Żydom w Mohylewie (n. Dn.) swe uznanie za współdziałanie przy odzyskaniu tego miasta w roku 1661.

Mohylew nad Dnieprem został opanowany przez Moskwę w roku 1654 dzięki pomocy kozaków. W roku 1660 kusił się daremnie hetman Potocki, aby stamtąd wypędzić kozaków i miasto wydostać z pod panowania cara. Uczyniła to jednak wkrótce z sukcesem własną siłą zbrojną, ludność sama bez niczyjej pomocy z zewnątrz. W roku 1661 mieszczenie mohylewscy, którym zaprzykrzyły się gwałty wojewodów moskiewskich, skorzystali z sytuacji, że car Aleksy zaplątał się w wojnę z Szwecją, wywabili fortelem załogę moskiewską z miasta, zatrzasnęli bramy i pozbyli się władzy autokraty. Przy tej sposobności we walce oswobodzeniowej zginęło z jakieś tysięcy Moskali.

W tej akcji wyzwolenczej mieszkańców Mohylewa, która została uwieńczona takim pięknym skutkiem, posiadali Żydzi jakieś znaczniejsze zasługi. Szczegóły nie są wprawdzie znane, jednak zachowaną została ogólna, ale bardzo poważna wiadomość w oficjalnej uchwale Sejmu polskiego. Najbardziej auto-

ratywna instancja złożyła w tym wypadku świadectwo, stwierdzające wobec opinii publicznej całego kraju, że przy wyłączeniu załogi moskiewskiej z Mohylewa i oswobodzeniu miasta, ludność żydowska w jakiś sposób się szczególnie odznaczyła.

Konstytucja Sejmu Grodzieńskiego z roku 1678 brzmi: „Znaczną przysługę, którą Żydzi mohilewscy do rekuperacji tej fortecy pod ten czas tam zostający, są cooperati, przywileja im od najjaśniejszych antecessorów naszych na mieszkanie w samym mieście Mohilowskim, autoritate praesentis conventus wiecznymi czasy aprobujemy“ (Volumina Legum V, 314).

Za kooperację przy odzyskaniu fortecy mohylewskiej, zezwolił Rząd Żydom mieszkać w owym mieście. Uważano to już za przywilej. Za własną krew przelaną, za udział w boju wolnościowym, udzielone zostało Żydom zaledwie prawo pobytu, nagiego życia w jakimś ośrodku prowincjonalnym. Jakie skromne wymagania!

VI. Żydzi a wojna moskiewska w roku 1664.

Żyd ratuje artylerię polską na Dnieprze.

W roku 1664 przedsięwzięła polska armia ostatnią próbę usunięcia wciąż bardziej groźnie rozrastającej się hegemonii Moskwy w wschodniej Europie, wygnania Moskali z Zadnieprza i restytuowania dawnej władzy Polski nad całą kozaczyzną. Jan Kazimierz marzył o laurach Batorego. Pomagali Polakom jako sojusznicy Tatarzy. Inżynierowie sprowadzeni z Francji współdziałali w artylerii. Nowoczesna technika bojowa miała być pomocną do rozgromienia wroga. Początkowo uśmiechało się szczęście siłom polskim. Polakom udało się zdobyć cały szereg miast obwarowanych Niżyn, Baturyn, Dziewicę nad Dnieprem, Sośnicę, Korop itd. Pod Brańskiem została stoczona zwycięska bitwa z Moskalami. Jednak wszelkie sukcesy oręża nie odprowadzały do celu. Marsz okazał się w bezkresach ziem moskiewsko-ukraińskich beznadziejnym. Jak w sto pięćdziesiąt lat później prawie, za czasów potężnej ekspedycji wielkiego cesarza Francji, były wszystkie zwycięstwa tutaj uderzeniem w próż-

nię. Ponadto tyły nie były pewne. Ludność prawosławna rozzfanatyzowana nękała zewsząd. Podczas długiej srogiej zimy wszyscy husarze potracili konie swe z głodu i mrozów. Za zbliżeniem się wiosny, grunt Zadnieprza miejscami bagnisty, wszędzie przerzynany wodami stał się trudny do przebycia. Na radzie koronnej z dnia 18 lutego 1664 zapadła decyzja jednomyślna odwrotu. Ale to nie było rzeczą łatwą z bagażem wojskowym. Ze względu na odwilż wiosenną zaistniała obawa utraty taboru. Groziło jeszcze więcej. Przy sposobności przeprawy przez Dniepr na stronę zachodnią, utkwiał transport armat polskich w topniejącym lodzie i wydawało się, że wyniknie niepowetowana ogromna strata dla sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Jednak stał się nieoczekiwany cud. Ukazał się specjalista dzielny, który uchylił grożące niebezpieczeństwo. Zjawił się jak za czasów Batorego podczas kampanii tegoż na Moskwę, trzy ćwierci wieku przed tym, mózg żydowski wierny Polsce, fachowiec od budownictwa wodnego, Żyd Jozue (Judaeus Jezeus) i pomysłowością swoją uratował artylerię polską od grożącej jej zagłady.

W Metryce Korony Polskiej (tom CCXXI, str. 354, Berson, Dyplomatariusz, str. 166) zaprotokółowany jest dokument bardzo ciekawy w tej materii, wystawiony przez króla Jana III powołującego się na autentyczne pisma zaopatrzone w pieczętki dwóch jego poprzedników na tronie Rzeczypospolitej, Jana Kazimierza IV i Michała Wiśniowieckiego.

Treść podamy tu w skrócie:

„Wielu znajduje się w naszym Królestwie, którzy zasługują na wynagrodzenie i chwałę, bowiem narażając w najwyższym stopniu swe życie i mienie, wynajdują dzięki swemu doświadczeniu wciąż nowe sposoby wojenne, co prawie całemu światu wiadomym jest. Doprawdy nie na ostatnim miejscu połyskuje tężyzna (virtus) poleconego nam *Jozuego Żyda, sekretarza naszego*, który wydobył i skierował na brzeg armaty nasze (tormentum) zatopione nie tylko w wodzie Dniepru, ale i w błotach (w ziemi) w miesiącu marcu r. 1664, — a to przez swoją wynalazczość i rezolucję, przy czym odrzucając wszelki strach przed śmiercią nie mało naraził swe życie, zaś za to żadnego wynagrodzenia nie żądał. Zastanawiając się na jego prawości i mądrością, rozmyślaliśmy nad tym, w jaki sposób go możnaby

za to odznaczyć. A ponieważ żadna taka łatwa sposobność się nie nasuwa, jak zamianowanie go naszym sekretarzem, przeto też chętnie zapisujemy go i wciągamy i tym pismem udzielamy mu i użyczamy pełnej mocy i wszelkich swobód, przywilei i immunitetów, które przysługują i z których korzystają Nasi Sekretarze“.

Jezeu-Jozue uzyskał jako sekretarz królewski szerokie uprawnienia, prawo wolnego przywozu i wywozu bezcelnego z Polski do innych krajów i z zagranicy znów do Polski, oraz też zwolnienie od wszelkich ciężarów publicznych, kontrybucyj, podatków; dostał też licencję palenia wódki; same prerogatywy, którymi się cieszyła szlachta rodowa.

Uprzywilejowane stanowisko Jozuego sekretarza królewskiego zostało rozciągnięte też na brata tegoż Arona Oszjowicza, oraz też na wszystkich faktorów wspomnianego.

Tytuł sekretarza królewskiego dostawali w Polsce Niepolacy tylko w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na specjalne wyróżnienia. Senior narodu ormiańskiego we Lwowie, Krzysztof Awedyk Bernatowicz, który królowi Władysławowi IV pożyczył jednorazowo fantastyczną sumę trzystu tysięcy dukatów, został analogicznie odznaczony tytułem sekretarza królewskiego. Tak samo też arcybiskup ormiański we Lwowie, Torosiewicz, który zainicjował unię kościoła katolickiego w Polsce uzyskał nominację na sekretarza królewskiego. (Lechicki Czesław, Kościół ormiański w Polsce, str. 51, 63 Lwów 1928).

Tytuł sekretarza królewskiego posiadał o wiek wcześniej Jan Kochanowski, głośny poeta polski, któremu król polski ofiarował później kasztelanę polaniecką. Był to zaszczyt nielada posiadać w Polsce tytuł sekretarza królewskiego, który się dostał temu dzielnemu Żydowi w udziale.

Żydów zresztą z tytułem sekretarzy królewskich spotykamy bardzo rzadko w Polsce. Za czasów Jana Kazimierza znany był tylko jeszcze jeden Żyd, prócz Jozuego, który został zaszczycony tym tytułem a to sekretarz i faktor królewski *pan Lazar Mojżeszowicz*, który dnia 17 września 1660 wziął w administrację akcyzę województwa brzeskiego na wszystkie towary a później w r. 1661 wydzierzał pewien podatek szlachecki na całe Wielkie Księstwo Litewskie. Był to niewątpliwie jakiś potentat

finansowy niezwyklej miary, talent wybitny w dziedzinie administracji skarbowej (Regesty i nadpisi I 446/447).

Jeuze musiał dokazać faktycznie wielkich rzeczy na Dnieprze skoro go król tak wyszczególnił.

Poza cytowanym powyżej dokumentem urzędowym trudno w jakichś źródłach historycznych, współczesnych listach, pamiętnikach, kronikach itd., gdzieś się doczytać jakichś wiadomości o tym zasłużonym inżynierze wodnym wyznania mojżeszowego, chwalonym przez trzech monarchów polskich, który tak bardzo się przydał siłom zbrojnym Rzeczypospolitej podczas przeprawy parku armatniego przez Dniepr. System przemilczania zasług Żydów i tutaj w całej pełni został zastosowany.

W Historii panowania Jana Kazimierza przez Nieznajomego autora (? Wespazjana Kochowskiego, autora *Annales Poloniae* ab obitu Vladislai IV, Poznań 1840), czytamy: że Czarniecki w drodze powrotnej poprzez Dniepr z wyprawy przeciw Moskwie „armaty i ciężary, lubo z niebezpieczeństwem wielkim na saniach poprzemykał“ (II 282). Na czym polegało to niebezpieczeństwo, kto to niebezpieczeństwo usunął, nie ma tutaj najmniejszej wzmianki.

W Pamiętnikach Mikołaja Jeremołowskiego czytamy: „bez wszelkiej szkody na tę stronę Dniepru z taborami jak kto mógł przeprawił się“ (str. 187). Wolał raczej pamiętnikarz ten przemilczeć przeszkody w przeprawie, aniżeli ewentualnie zapodać kto się przysłużył do przewyciężenia tych przeszkód.

Że nie poszło gładko przy sposobności przeprawy powrotnej przez Dniepr w roku 1664, o tym wiemy też z Kroniki Joachima Jerlicza. Opowiada on, że potracili Polacy wówczas „skarby, które mieli ze sobą za Dnieprem i szmat harmaty na Dnieprze potopili“ (II 91). Jednak brak tutaj wzmianki o akcji ratunkowej jakiegokolwiek.

Odwilż nagle dawała się Polakom wówczas we znaki przez cały czas odwrotu. Król Jan Kazimierz w liście do królowej pisanym w drodze powrotnej żalił się: „Nie podobna opisać ani piórem, ani ustnie tych cierpień, niewczasów, przeszkód, trudności, jakie mieliśmy do zniesienia w pochodzie ze Staroduba do tego miejsca: tych lasów, borów, kniei gęstych i na-

bitych na wszelki wyraz, tych dróg wąskich pełnych strumyków, wezbranych wodą i śniegiem, który tajał przy zrównaniu dnia z nocą (W. Czermak, Listy Jana Kazimierza, Kwartalnik Historyczny V 26). Znamienne jednak, że przejście Dniepru z całym grożącym nieszczęściem utraty parku armatniego, pominął władca Polski w zupełności w swej korespondencji.

O innych Żydach, uczestnikach wyprawy z r. 1664, nic dokładnego nie wiemy. Okazyjnie słyszymy o Żydach, którzy wraz z innymi kupcami towarzyszyli tej polskiej ekspedycji na Ukrainę w celach aprowizacyjno-handlowych i przy sposobności jednego ataku nieprzyjacielskiego srogo ucierpieli. Dnia 28 stycznia 1664 roku Moskale wypadłszy z zamku Braniski „siła nabrali ludzi, wozy prawie wszystkie zrabowawszy Żydom i kupcom, którzy na lewym skrzydle jechali“ (Diariusz wyprawy przeciwko Moskwie r. 1664, Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku wydał Michał Baliński, Wilno 1659). Tabor kupiecki, to nie armia. Niewątpliwie byli tutaj prócz dzielnego Żyda inżyniera i Żydów aprowizujących armię również jak przy sposobności innych wypraw wojennych Żydzi kombatanci. Może jakiś dalszy przypadek archiwalny czy pamiętnikarski, rzuci w tym kierunku jeszcze kiedyś światło.

VII. *W Kiejdanach ćwiczą się wojskowo mieszczanie chrześcijańscy i Żydzi w r. 1666.*

Właściciel Kiejdan, hetman polowy Janusz Radziwiłł, zarządził w roku 1666 w okresie, gdy pogranicze wschodnie Rzeczypospolitej było w ciągłym niebezpieczeństwie powstań i najazdów, że „popisy żydowskie każdego roku czasu pewnego mianowicie nazajutrz po popisach miejskich na miejscu od starosty albo namiestnika Xiążęcia J. M. naznaczonym, odprawowane być mają, przy bytności kilku osób z magistratu, a to dla tego, aby Magistrat mógł wiadomość mieć, wiele Żydów do obrony może być podczas przygody. Na takowe popisy wszyscy Żydzi sami osobami swemi i łóżni wychodzić będą, nie najmując na swoje miejsce chrześcijan albo parobków swoich wysyłając, a to pod winą tą na urząd zamkowy, która

na popisy miejskie jest postanowiona. Warty zarówno z chrześcijanami odprawować z domów swoich powinny będą tak jak się kolej trafia, na którą wartę mogą chrześcijan najmować i parobków swoich, ale nie chłopców wysyłać“ (Sbornik Archeogr. dokumentow otnosiaszzzychsia k'istorij siwerozapadnoj Rusi, Wilno 1867, III 361). Więc służba wojenna była osobistą, jednakowoż straż na warcie była możliwa również i przez zastępcę.

Powyższe zarządzenie popisów wojskowych dotyczące się Żydów, w dzień po popisach chrześcijan w Kiejdanach, ma za swoją premisę analogiczne zarządzenie odnośnie do mieszczan chrześcijan o ogólnym charakterze wydane przez Radziwiłła jeszcze w r. 1653, który znów się powołuje tamże na przywileje z czasów Władysława, niewątpliwie antecesorą Jana Kazimierza, Władysława IV.

„Popisowi corocznym lubo czas pewny, w przywileju Władysławowym, w porządku miejskim X. J. M. prefigowany, jednak iż oni ani w powinnej frequentiej ani należyтым porządku, ani na miejscu nie odprawują się odznaczonym, tedy strony nich takie na potem czynimy postanowienie: aby do popisu tego rocznego każdy z mieszczan sam orężem porządkiem stawał, ani ladajakim miejsca swego nie zapychał, pod winą kop czterema, którą każdy nieposłuszny i absentujący się popadać i na ratusz płacić nazajutrz koniecznie będzie powinien. Ma być kontrola obecnych przez dwóch rajców i nieobecni zapisani. Popisy te aby potem lepszym odprawowały się porządkiem, postanawiamy, aby przed generalnym którego kolwiek tygodnia z chorągwiamy w polu się praesentowali i ćwiczyli, do czego capitani w mieście mieszkający a monstry (musztry) wiadomi przykładać się mają“ (Sbornik Archeogr. VIII 318).

Żydzi, którzy nazajutrz po chrześcijańskich mieszczanach ćwiczyć mieli, rzecz jasna, tak samo musieli się prezentować w polu z chorągwiamy i podlegali naznaczonym na to kapitanom zamieszkałym w Kiejdanach.

VIII. Najazd Tatarów w r. 1667 napotyka na obrońców Żydów.

Tatarzy w r. 1667 pozwolili sobie dzięki zdradzieckiej polityce kozaków na najazd w głąb ziem polskich w wielkim stylu.

Nowy chan krymski Adyl Geraj Ciuba przysposobił wyprawę potężną Tatarów nogajskich i budziackich. Sam Sobieski wysłany przeciw Tatarom, na wiadomość o ich zbliżaniu się cofnął się we wrześniu głównymi siłami swymi do Kamieńca Podolskiego. Orda nadciągała w liczbie 80.000 ludzi. Popierał Tatarów Doroszenko armią 70.000 kozaków. Sobieski w październiku został zewsząd otoczony w Podhajcach wrogami. Tylko przypadkowa okoliczność uratowała go. (Szujski III 472). Tatarzy po drodze straszliwie pustoszyli i mordowali. Fryzyjczyk Werdum, który jako członek misji francuskiej w latach 1670—1672 objechał całą Polskę wzdłuż i wszerz i bawił też na Podolu i na Ukrainie, opisuje straszne następstwa tatarskich napadów z ostatniego okresu: „Zborów przed laty duże ładne miasto, przepłynęli Tatarzy konno przez jezioro z której strony ludność niczego się nie obawiała, napadli miasto i wymordowali lub uprowadzili w niewolę wszystkich, tak że z 10.000 mieszkańców ledwie dziesięciu tutaj zostało. Tak samo w Kozłowie, gdzie dawniej 4.000 mieszkańców było, ani jeden nie został na miejscu“. Czernichów czytamy dalej „jest to wieś z zamkiem, który w co dopiero ubiegłych dniach po walecznej obronie, Tatarzy wzięli szturmem i wymordowali wszystkich, nie wyjmując kobiet i wielu dzieci, które się tutaj schroniły“. (Liske, Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876). Zagony tatarskie w r. 1667 dochodziły na wiosnę aż pod Brzeżany. W jesieni zjawiły się one pod Tarnopolem i na trakcie lwowskim.

Ludność miast kresowych z orężem w rękę szykowała się do obrony. Żydzi i w tym wypadku wchodzili w rachubę jako poważna pozycja.

a) Żydzi przemyscy dostarczają prochu.

Ziemianie przemyscy uchwalili laudum 1.X.1667: „Prochu

i ołowiui sufficienter do obrony u Żydów tamtejszych jako najlepszym sposobem zaciągnąć panu staroście pozwalamy“ (Akta gr. i z. XXI 446). „Położenie Żydów przemyskich w konsekwencji nieszczęść trapiących Rzeczypospolitą polską od r. 1648, smutno się w tym czasie przedstawiało. Król Jan Kazimierz pozwolił Żydom przemyskim w r. 1667 zaciągnąć dług na synagogę i szkołę, „spowodu ich zubożenia przez wojny, daniny dla wojska i upadku handlu“ (Matrykuła korony polskiej CCVI 305, Bersohn, Dyplomatarjusz str. 162), a mimo to szafarzami prochu dla całego miasta oni pozostali. Oczywiście musieli Żydzi posiadać wielkie zapasy amunicji, skoro byli w stanie dostarczać teje dla wszystkich obrońców miasta. Nawiasem mówiąc, zamek przemyski był teraz już ruiną, jak narzekali posłowie wojew. ruskiego (Vol. Legum IV 439).

b) *Żydzi w organizacji obrony Trembowli.*

Ziemianie trembowelscy uchwalili dnia 27 września 1667 roku laudum następujące (Akta grodzkie i ziemskie z Arch. Bern. XXIV 255):

„My niżej podpisani rycerstwo i obywatele trembowelscy podczas terażniejszej kozaków poddanych rebelizantów naszych z Ordą w ojczyznę korony polskiej inkursji, zawarłszy się w zamku J. Kr. Mci Trembowelskim“, mianujemy sobie komendanta twierdzy oraz koadjutora, „którzy wedle wszystkich osób utriusque sexus equestris z czeladzią osobno, mieszczan i sierańskich ludzi do starostwa trembowelskiego należących osobno, Żydów domowych, gościnnych osobno etc. rejestr jak najprędzej spisać, żeby wiedzieć się mogło, wielu tu ludu do obrony być może i kto kolwiek się tu zamknie, żeby miał strzelbę, ołów, proch na dwie niedziele“.

Jak widzimy mieszczanie, sieranie oraz też i Żydzi bez różnicy podlegali statystyce organizacyjnej twierdzy kresowej Trembowli w r. 1667. W parę lat później przypało załodze Trembowli rola słynnej obrony przed Turkami.

e) Żydzi wśród obrońców Brzeżan.

Obowiązek obrony ciążył też na Żydach brzeżańskich. W każdym inwentarzu klucza brzeżańskiego np. z roku 1667, jak i z innych lat odnośnego okresu czytamy: „*naprzód tak chrześcijanin jak i Żyd, wały i parkany około miasta zawsze każdy opatrować swoją dzielnicę i one reparować mają. Strzelbę każdy mieszczanin choć i Żyd powinien mieć gotową, prochu funtów dwa, kul kopy trzy. Na popisie ordynowanym z ramieni Imci Dobrodzieja egzercyrować się mają*”. (Maurycy Marciszewski, Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej, str. 16).

d) Żydzi w obronie Złoczowa.

Analogiczny przepis daje się stwierdzić również i w Złoczowie w tym samym czasie. Żydzi osiadli w dobrach prywatnych Sobieskiego, cieszyli się równouprawnieniem i byli wobec zamku złoczowskiego zobowiązani do tych samych opłat i powinności, jak i chrześcijanie mieszczenie. „*Musieli tedy Żydzi złoczowscy zawsze mieć broń w zapasie i ładunki dla uczestniczenia w obronie miasta*”. (Łucja Charewiczowa, Dzieje miasta Złoczowa).

e) Żydzi wraz z chrześcijańskimi mieszczanami i włościanami dają się Tatarom we znaki pod Podhajcami.

Gdy Sobieski stanął w Podhajcach za Brzeżanami w październiku 1667 roku, Doroszenko oraz też Syryn Girej Gałga i Nerudim sułtan dowodzili razem przeciw Sobieskiemu w 100.000, ale szarpani ciągłymi podjazdami, zmożeni nędzą i głodem, a przy tym wysilając się daremnie do zdobycia miasta bronionego przez Sobieskiego, „*zwątpili tak że wielki nieład zapanował w obozie Ordy, tak że Żydzi z mieszczanami tutejszymi, tudzież z chłopą co przedniejszy, przekradali się lasami, aż pod obóz ordy i nocą zabierano konie doskonałe po kilka-*

dziesiąt; tak samo czynili wszyscy z okolicznych miast i miasteczek zatarasowanych. Zabrane konie trzymano w lasach w koczowiskach". Tymczasem 16 października orda zgłosiła się o pokój. Sobieski w tej mierze był zadowolony z tej akcji sabotażowej ludności bez różnicy wyznania przeciwko Tatarom, że wielu z mieszczan i chłopów okolicznych otrzymało potem szlachectwo czynszowe za jego wolą. (Bronisław Zamorski, Kronika Pomorzańska, Lwów 1867, str. 67). Oczywiście o szlachectwie dla Żydów nie słyszymy w tym związku.

Rozdział siódmy

PANOWANIE MICHAŁA WIŚNIOWIECKIEGO (1669—1673).

Uczestnictwo Żydów w pierwszej wojnie tureckiej.

1) Ogólne uwagi.

Polska wyczerpana bojami z Tatarami, Kozakami, Szwedami, Siedmiogrodzianami at last not least Moskalami, nagle ujrzała nowego groźnego wroga, z którym żyła przez długi okres w przykładowej zgodzie.

Turcja wystąpiła niespodziewanie jako obrończyni kozaków. Ludność Ukrainy zawiedziona na Moskwie, poróżniona z Polską, gdzie prócz ucisku pańszczyźnianego ze strony możnowładców kresowych, dokuczała jeszcze ludności propaganda unii z Rzymem, zwróciła się do padyszacha po opiekę. Wysoka Porta przyjęła poddanie się Doroszenki w imieniu Zaporozża i wystąpiła w roli protektora uciśnionych ukraińskich chłopów pańszczyźnianych i lekceważonych dysydentów. Ustrój Turcji był taki, że mógł się spodobać narodowi chłopskiemu. Jan Grzegorzewski słynny turanista pisze w swym dziele pt. „Z sidżyłatów rumelijskich“ (Lwów 1912): „Turcja była państwem jedynym (w Europie 17 wieku) nie znającym niewoli ludu rolnego, którego jedną część wyzwoliwszy i uprzywilejowawszy, zobowiązała drugą część poddaństwem i robocizną we formie o wiele łagodniejszej niż w całej Europie, obwarowując jej stosunek prawem dzierżawno-farmerskim“ (str. 6). Rząd centralny turecki bronił ludu przed uciskiem. „W każdym niemal fermanie sułtańskim, w każdym niemal bujurułcie władz naczelných przy poleceniach wykonania jakiego rozpo-

rzządzenia, skoro tylko w takowej przewidywano zetknięcie się władz prowincjonalnych z ludnością, zaleca się surowo unikania gwałtu lub ucisku rajjów (ludu) pod zagrożeniem odpowiedzialności organów wykonawczych“ (str. 70).

Sile zbrojnej potęgi bisurmańskiej pomagały względy społeczne, które jej zapewniły władzę nad większością obcowyznaniową na Bałkanach przez liczne wieki. Zawisła ni stąd ni zowąd groźba turecka nad ziemianami polskimi. Groźny wróg zbliżał się do rubieży Rzeczypospolitej. Rosły apetyty. Już nie chodziło wnet więcej o samą Ukrainę w ściślejszym znaczeniu tego słowa, lecz o całe kresy południowo-wschodnie Polski, chodziło teraz w wielkiej połaci wschodniej Europy o byt całego chrześcijaństwa, całej kultury łacińskiej. Papież ówczesny posłał królowi Michałowi na wyprawę poświęcony miecz a królowej różę również poświęconą. Orientowano się na tronie następcy św. Piotra, o jaką stawkę szła wówczas gra wojenna. Dnia 24 lipca 1671 r. w obozie pod Borkiem uwiadomił Jan Sobieski szlachtę o niebezpieczeństwie ze strony Turków i wezwał aby była w pogotowiu. Król Michał wezwał szlachtę województwa ruskiego, aby celem niesienia pomocy przeciw Turkom zebrała się pod Lublinem. (Akta Gr. i Z. z arch. Bern. X 313).

W r. 1672 wkroczyli Turcy na Podole i rozpoczęli kampanię wojenną, która skończyła się kapitulacją jedynej wielkiej twierdzy polskiej Kamieńca. Wojsko w Kamieńcu liczyło wraz z chłopami z jakieś 1.600 do 2.000 ludzi (Rolle, Zameczki podolskie I 114). Współcześni byli zdania, że ta niezwykła twierdza została Turkom wydana za pieniądze. Na Sejmie warszawskim z dnia 20 lutego 1673 roku podjął się poseł Łoziński być delatorem i obiecał poprzysiądz na Pana Generała Podolskiego, że za podanie Kamieńca wzięt pieniądze i wie dowodnie, że te pieniądze za przedany Kamieniec wzięte, powiózł do majątności swej. (Diariusz Sejmu Warszawskiego z r. 1673, Monumenta Comitiorum regni Poloniae Saeculi XVII, Kraków 1881, str. 53).

2) *Żydzi współdziałają w skutecznej obronie Trembowli
w r. 1672.*

Z większym bohaterstwem broniły się inne miasta na Wschodnich Kresach, choć ich fortyfikacje nie mogły pójść w paragon z Kamieńcem. Broniła się Trembowla mężnie, chociaż tą razą musiała się poddać przemocy. Wśród obrońców Trembowili byli też wówczas liczni Żydzi. Świadczy o tym następujący dokument znajdujący się wśród akt grodzkich i ziemskich archiwum Bernardynów we Lwowie: My niżej podpisani rycerstwo i obywatele powiatu trembowelskiego podczas teraźniejszej tureckiej i kozaków z ordą w ojczyznę korony polskiej inkurzyej, zawarwszy się w zamku Jego Królewskiej Mości trembowelskim takowy sobie porządek stanowimy ... Imci p. Hieronima Kawieckiego łowczego ziemi halickiej tej fortecy za komendanta voce et consensu unaniami obrawszy. Który to Imć p. Komendant wszystkich osób utriusque sexus, equestris ordinis z czeladzią, osobno mieszczan i *sielańskich ludzi, osobno Żydów domowych i osobno gościnnych*, osobno także i różnych siół różnych panów rejestr spisać jak najprędzej rozkaże, żeby się wiedzieć mogło, wielu ludzi do obrony być może i ktokolwiek się tu zamknie, żeby miał strzelbę, ołów oraz żywność na dwanaście niedziel. (Uchwała z 17.VII. 1672, Akta gr. i z. Bern. XXIV 379).

Uchwałę tę wspomina też Aleksander Baygel w swej monografii o Trembowli (str. 337).

3) *Złoczów broni się i pada.*

Turkom przeciwstawił się zamek złoczowski, do którego obrony Żydzi należeli, jak już o tym była wyżej wzmianka w związku z napadami tatarskimi. Złoczów mimo swego heroizmu okazał się jednak za słaby. Turcy w październiku 1672 zdobyli szturmem zamek złoczowski i wszystkich pojmanych w zamku ścięli. (Grabowski, Ojczyste Spominki II 183).

4) Żydzi w obronie Tarnopola.

Gotował się do obrony Tarnopol bez różnicy wyznania. Mieszkańcy tego miasta znali już niewolę tatarską z własnego doświadczenia z dawniejszych walk (Grabowiecki II 255) i liczyli się z potrzebą obrony należytej. Żydzi tutaj ćwiczyli wojskowo tak samo jak chrześcijanie. Mamy o tym wiadomość w inwentarzowym spisie tego miasta z roku 1672. (Inwentarz miasta Tarnopola JM Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego starosty dolińskiego pana i dobrodzieja naszego, spisany z rozkazami Jego Mości Pana Woyciechowskiego komornika podolskiego, administratora dóbr W. Dobrodzieja za wiadomością Imci Pana Petuszyńskiego podstarościego tarnopolskiego z dnia 13 marca 1672 r.). Znajdujemy tutaj następujące zarządzenie: „*Monstrę (musztwę) ci Żydzi równo z mieszczanami powinni odprawować, z muszkietem pewnym stawać, kul według potrzebu knotów i prochów mając, pod winą trzech grzywien na zamek należącą*“ (por. Ludwik Finkel, Rocznik Kółka Tarnopolskiego za rok 1872).

5) Podhajce i Brzeżany się opierają.

Dali odpór Turkom Podhajce i Brzeżany (Grabowski I. c. II 190). Odnośnie do Brzeżan wiemy na podstawie instrukcji z r. 1667 wzmiankowanej już powyżej, że na Żydach ciążył obowiązek obrony, tak samo jak na chrześcijanach tamiecznych.

6) Obrona Lwowa w r. 1672.

Pod Lwowem stanęło wojsko tureckie dnia 6 października 1672 r. Zawsze wierna stolica ziemi halickiej przysposobiła się do odparcia tureckiej armii oblężniczej. W Pamiętniku o wyprawieniu się JP Franciszka Lubowieckiego, kasztelana wołyńskiego itd. do traktowania z Hanem JMścią i Kapłanem Baszą z dnia 8 października 1672 r. (Grabowski, Spominki 111) czytamy: „Podczas oblężenia JPan Wołyński w mieście będąc (we Lwowie), w cekhauzie był i rewidował działa i inszą

strzelbę na wale koło fortecy: ile mogło być osądził ludzi służących, *choć mieszczanie i Żydzi po wałach byli*. Widział kule i działa nieprzyjacielskie, między którymi są spiżowe wielkie. Jednakże porządek dobry wszędzie i ostrożność zastał“.

Świadek powyższe wskazuje, że i w roku 1672 Żydzi i mieszczanie chrześcijańscy wspólnymi siłami bronili Lwowa przed nieprzyjacielem, kiedy zalew osmański zagrażał, chociaż oczywiście jak zazwyczaj o tym współudziale Żydów kronikarze lwowscy milczą. Chodynicki wspomina ogólnie, że podczas oblężenia Lwowa przez Turków stanęło pod bronią 1.000 ludzi miejskich a 400 będących na żołdzie. Do tak szczupłej liczby obrońców przyłączyli się też stróże nocni, tudzież przychodnie z miasteczek i wsi uzbrojeni w motyki, pale i siekiery (Historia m. Lwowa, str. 192). Zimorowicz również tutaj nic nie wspomina o Żydach (Leopolis a Turcis etc. Obsessa, Res gestae urbis Leopoldis). Tak samo o tym nic nie wie Kochowski, ani też nowsi historycy Lwowa.

Lwów widział się zniewolony okupić Turkom. Ponieważ jednak bisurmanie zażądali zbyt wysokiego okupu, a ludność Lwowa nie była w stanie złożyć więcej aniżeli 10.000 talarów, poszło dwanaście osób ze Lwowa w zastaw jako zakładnicy, czterech z Rady, dwóch Ormian, dwóch Greków (Rusinów), dwóch Żydów i dwóch duchownych (Grabowski l. c., Kochowski, Klimakter IV, Lipsk 1853, str. 367, Jerlicz II 195, Kwartalnik Historyczny XLIII 540).

Ciekawe, że niektórym ksenofobom nie było do honoru, że Żydzi znaleźli się wśród zakładników reprezentujących Lwów wobec Turków. Chodynicki podaje jako zakładników 6 Polaków (4 radnych, 2 duchownych), 2 Ormian, 2 Rusinów i 2 bezimiennych (str. 211). Żydzi zaawansowali na anonimów. Przypomina się mi tutaj owa antologia niemiecka spod znaku swastyki, gdzie znany wiersz Heinego Loreley, figuruje jako utwór „nieznanego“ poety.

Niektórzy fanatycy poszli jeszcze dalej. W rękopisie Karmelitów znajdującym się w Ossolineum podani zakładnicy żydowscy wspomniani są jako „beziemne świnie albo Żydzi“ „et duo sine nomine verpi seu Judaei“ (Pisma do wieku Jana Sobieskiego, Kraków 1885, I 1081).

Sfery oficjalne jednak nie robiły dyskryminacji pomiędzy zakładnikami pod kątem widzenia wyznania. Szlachta lwowska czyniła starania, aby rząd dopłacił resztę do okupu, aby zakładnicy bez różnicy religii zostali zwolnieni. Czytamy w Aktach grodzkich i ziemskich Archiwum Bernardynów (XXI 618) instrukcję sejmiku wiszeńskiego na Sejm konwokacyjny, aby posłowie w Warszawie poruszyli sprawę zapłaty przez rząd brakującej kwoty do okupu, celem zwolnienia zakładników z niewoli tureckiej: „in complementum fidelitatis suae (w spełnieniu wierności swej) na zaszczyt i utrzymanie limitum reipublicae (granic Rzeczypospolitej), toż miasto Lwów znaczne sumy na okup podczas przeszłej obsidio (oblężenia) postąpiło, czemu w zapłaceniu efficere (dokonać) nie mogło“. Zakładnicy oddani Turkom to „ludzie na urzędzie zostający bonae existimationis et meritorum (dobrego poważania i zasług) znakomitych“ i prosi przeto sejmik wiszeński o umożliwienie, aby „obsides (zakładnicy) tak mieszczenie jak i Żydzi zarówno, pro discomodo publico in hostilitate (na nieszczęście publiczne w kraju wrogim) pozostający, eliberowani (zwolnieni) zostali“. Warszawa jednak miała zatłkane uszy.

Z uzupełnieniem resztującej kwoty wykupu nikt się nie śpieszył. Lwów nie miał a Warszawa nie chciała, była obojętną. Ale Turcy nie darowali. Dawali się zakładnikom za opieszałość ziomków ciężko we znaki: „Dla ekceleracji satysfakcji (dla przyśpieszenia zadośćuczynienia) ponosili oni ciężkie więzienie“ (ib). Turcy trzymali tych zakładników jakby jakichś zbrodniarzy w areszcie w Kamieńcu w ciężkim więzieniu w piwnicy jednej w kłody za nogi' (Grabowski, str. 203). Skandal był europejski. Zakładników niewykupionych wyekspediowano stamtąd do stolicy Turcji. Francuski tygodnik ówczesny „Nouvelles Ordinaires“ donosi z dnia 17.VI.1673 r., że ze względu na to, że Lwów nie był w stanie skutecznie dopłacić, zakładników wywieźli do Turcji do Konstantynopola, gdzie ich trzymają w zamkniętej izbie. Jest tam taka zła woń i takie powietrze, że z nich samych możnaby umrzeć. Grożą im jeszcze gorszymi rygorami, o ile Lwów nie dotrzyma słowa.

Epilog długoletniego więzienia nieszczęśliwych opuszczonych zakładników lwowskich był taki, że czterech z nich wró-

ciło dopiero w r. 1679 dzięki zabiegom rządu do Lwowa, dwóch zmarło w niewoli, a reszta na własną rękę już wcześniej wy dostała się (Rolle, Opowiadania historyczno II 175—210). Jaki był specjalnie los wspomnianych dwóch zakładników Żydów, owych „beziemiennych“, którzy współreprezentowali Lwów, niewiadomo. Możliwa rzecz, że należeli oni do tych, którzy zostali uwolnieni dzięki własnym zabiegom już wcześniej, to znaczy, że Żydzi konstantynopolscy ich wykupili. Religia żydowska uważa wykupywanie jeńców za jedno z centralnych przykazań etyki (pidion szebujim).

Sami Żydzi lwowscy podczas oblężenia tureckiego z r. 1672 również i materialnie ogromnie ucierpieli. Szlachta okoliczna zebrana w Wiszni na sejmiku uchwaliła dnia 15.VI.1674 r. laudum na korzyść Żydów, postanawiające że należy im z uwagi na wypadki wojenne ulżyć w podatkach: „Ponieważ Żydzi przedmieść lwowskich wielką ruinę et summam desolationem (najwyższe zniszczenie) tak przez nieprzyjaciela koronnego, jakoteż i przez rozebranie domów i budynków na naprawę fortec lwowskich ponieśli“, powinni oni być uwolnieni od czopowego (Akta gr. i z. z Arch. Bern. tom XXII).

7) *Rzemieślnicy chrześcijańscy wraz z Żydami gromią
Tatarów pod Przemyślem w r. 1672.*

Podczas oblężenia Lwowa w r. 1672 przez Turków, ich trabanci Tatarzy albo jak Chodnicki powiada roje kozaków, Turków i Wołochów podsycani nadzieją łupów, przepłynęli San i porozdzieliwszy się na dwadzieścia hord wszystkie pola i miasteczka bezbronne między Przemyślem, Jarosławiem, Zamościem ogniem i mieczem zniszczyli, przyczem też moc ludzi pozabierali w niewolę (Historia m. Lwowa, str. 208). Napad Tatarów w tym roku w zupełności zniszczył Radymno pod Przemyślem (Przewodnik lit. i nauk. XVIII 871). Tatarzy trzema szlakami w Podkarpacie wpadłszy, jedna horda na Przemyśl zagnała się (Jemiołowski 225).

Nabrali jednak ci barbarzyńscy niszczyciele pod Przemyślem porządnie w skórę, dzięki wspólnemu atakowi na nich ze

strony mieszczan chrześcijańskich i Żydów, którzy wyruszyli przeciw nim z Przemyśla. Podskarbi koronny Szumowski donosi w liście wysłanym z Lublina dnia 31 października 1672 r.: W sanockiej i przemyskiej ziemi kędy ledwo imię tatarskie słyszano, tam wielkie szkody poczynili. Mieli przewodników i przedawczyków Grocholskiego szlachcica ziemi sanockiej, Kryczyńskiego Tataru litewskiego. Pod Przemyślem rzemieślniczkowie z innem pospółstwem i Żydzi Tatarów dobrze pogromili i nie mały jasyr odebrali (Ambroży Grabowski, Ojczyste wspominki II 188).

O zniszczeniu sił tatarskich pod Przemyślem przez mieszczan wspominają i akta gminne miasta Przemyśla. Dowiadujemy się z nich, że gdy ordy Tatarów po całodziennym rabunku, obciążone zdobyczą i licznymi jeńcami, rozłożyły się na polach w odległości mili od miasta — wyruszył ks. Krystian Szykowski w towarzystwie ochotników z miasta i napadł na Tatarów pogrążonych w głębokim śnie. Ci zaskoczeni niespodzianie, ratowali się ucieczką w największym popłochu i nieładzie, pozostawiając w ręku ochotników przemyskich dowódcę swego, wszystkie łupy i kilka tysięcy pojmanych. Ze strony przemysłań było wówczas kilka rannych i jeden tylko zabity. Zabitym tym był Żyd, który położył swe życie w ofierze w obronie miasta. Referuje o tym Hauser, chrześcijanin w swej „Historii miasta Przemyśla“. Akta przemyskie nie czynią jednak wzmianki, jaka była proporcja udziału Żydów w tej wspaniałej wycieczce ratowniczej, ale fakt, że jedyny poległy był wyznawcą mozaizmu, wskazuje nam, że udział ten musiał być bardzo poważny, bo inaczej skąd akuratnie Żyd miał paść. Żydzi przemyscy czuwali się do obowiązku i konieczności odparcia łupiestw tatarskich, tak samo jak ludność chrześcijańska. Łączyła ich ta sama dola i niedola na wypadek sukcesu Tatarów.

Współcześni Polacy czynni w życiu publicznym starali się okazać swoją życzliwość Żydom przemyskim ze względu na ich dzielność, ujawnioną zresztą już nie po raz pierwszy. Na sejmiku wiszeńskim uchwalono dnia 29 grudnia 1673 r. następującą instrukcję na Sejm Koronacyjny: Żydzi przemyscy lubo per publicam calamitatem bardzo są zniszczeni przeto (mimoto)

aggravantur skarbowemi o pogłównne asygnacjami, dla tego zlecamy IMościom, żeby ich nad insze miasta nie obciążała i żeby prawem, Żydów po dobrach szlacheckich mieszkających przyciśniono do przykładania się z Żydami przemyskimi, do wypłacenia tego podatku pogłównego (Akta gr. i z. XXII 9). Szlachta pragnęła Żydom przemyskim ulżyć w ciężarach skarbowych, ze względu na ich zniszczenie, a różnicą obciążyć Żydów osiadłych w majątkach ziemiańskich. Wyjście zresztą nie bardzo szlachetne, chociaż praktyczne.

Szlachta okoliczna ujęła się wówczas wkrótce za Żydami przemyskimi w pewnym wypadku, gdy rozfanatyzowana młodzież pozwoliła sobie na mały pogrom w Przemyślu. *Laudum sejmiku wiszeńskiego z 16.VIII.1674 brzmi: „Wielkie się dzieją od studentów OO Jezuitów ausus, kiedy toties różne excessy violando securitatem publicam popełniają i teraz niedawno starszego Żyda przemyskiego crudelissime pod bokiem prawie sądu kapturowego, nic nie niedbając na prawo pospolite zbili; poczem zabiegając jakowej swywoli z której ex concitato tumultu całemu miastu niebezpieczeństwo imminet, zlecamy Imci p. Pawłowi Jaminskiemu instygatorowi ziemi naszej, aby ratione violatae securitatis publicae et iudiciorum capturalium, excessionis obwinionym studentom... lubo do sądu kapturowego lubo do sądu expeditionis bellicae, które przód odprawować się będą instituit actionem i tę sprawę ad executionem debitam deducat“ (Akta ib. XXII 27). Stanowisko energiczne, postawa jak powinna być moralnego oburzenia i karzącej sprawiedliwości, możliwa w onych czasach nietolerancji, tylko w atmosferze respektu powstałej dzięki wyczynom bohaterskim Żydów przemyskich.*

Gdy w r. 1675 znów Turcy wkroczyli do Polski wówczas na potrzebę fortyfikacji miasto Przemyśl z Żydami złożyło złotych 600 — *iuxta proportionem suam* przez instygatora na ręce burgrabiego przemyskiego (ib. XXII 29). Wedle proporcji! Jak to rzadko się działo, aby w stosunku do Żydów uwzględnić sprawiedliwą proporcję.

Żydzi równo z mieszczaństwem chrześcijańskim w Przemyślu dźwigają wszelkie powinności, należą im się przeto te

same względy i ułatwienia: tak konkludowała szlachta zebrana na sejmiku wiszeńskim 7.XI.1678 i uchwaliła następującą instrukcję na Sejm Warszawski: „Z uwagi na pożar, który wszystką prawie substancję Żydów obrócił w perzynę: a gdy są (Żydzi) in corpore miasta pomienionego a ciężary wszystkie zarówno *spólnie ponosić muszą*, subveniendo ich extremae necessitati, procurabunt Imcie pp posłowie nasi pilno, aby zarówno z miastem od wszelkich publicznych kontrybucyj także do lat dwunastu byli uwolnieni“ (Akta gr. i z. XXII 105).

Pogląd słuszny i sprawiedliwy. Równe ciężary pociągają za sobą równość praw i względów.

Kronikarze i pamiętnikarze współcześni mniej odczuwali potrzebę upamiętnienia tego pogromu Tatarów pod Przemyślem skutecznego przez wspólne siły mieszczan przemyskich religii chrześcijańskiej i żydowskiej. Zastosowali w tym wypadku zupełne milczenie.

Jan Chryzostom Pasek w swych „Pamiętnikach“ (Sanok 1856, str. 744) wspomina o tym, jak po wzięciu Kamieńca „puścili Tatarowie zagony głęboko, aleć im się nie poszczęściło z łaski Bożej, kiedy wojsko nasze na imię króla pobożnego wszędzie ich potężnie biło: pod Niemirowem, pod Komarnem, pod Kałuszem; nagięło tego jak psów; w lasach, po błotach najwięcej tego nabili chłopci“. O Przemyśle ani drobnej wzmianki.

Wespazjan Kochowski (Roczników Polski klimakter IV obejmujący Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała, Lipsk 1853, str. 231) opisuje szczegółowo klęski których doznali Tatarzy po upadku Kamieńca, podczas oblężenia Lwowa, pod Krasnobrodem, pod Komarnem, ale o tym co się działo pod Przemyślem nie doszło do jego wiadomości.

8) Odznaczenie Żyda przez króla polskiego w r. 1673.

W tych ciężkich czasach najazdu tureckiego na południowe kresy Rzeczypospolitej, król polski w r. 1673 odznaczył Żyda Leibę Zuszmanowicza, mianując go sekretarzem królewskim w Wielkim Księstwie Litewskim (Regesty i nadpisi II 20) a to

za „wierność okazaną Rzeczypospolitej“, a nowy tytuł ma go „pobudzić do dalszych usług“. Gdzie i w jakiej formie okazywał swoją wierność nie wiemy: czy zaskarbił on sobie uznanie królewskie wcale niepowszednie przez pomoc finansową, czy też przez wyczyny wojennej natury. W każdym razie przysłużył się on państwu polskiemu w krytycznej chwili wielkiej wojskowej depresji.

Rozdział ósmy.

PANOWANIE JANA III SOBIESKIEGO (1674—1696).

I. Druga wojna turecka w r. 1675 a Żydzi w obronie miast.

Pierwsza wojna turecka o ziemie kozackie, ruskie skończyła się w r. 1672 pokojem hadziackim z dnia 18.IX niepomyślnie dla Polski. Państwo polskie pod nieszczęśliwymi rządami Wiśniowieckiego, utraciła nie tylko duże terytoria na południowym wschodzie na rzecz Imperium tureckiego, ale też zobowiązała się do pewnych stałych upominków pieniężnych. Pokój ten upokarzający nie był do utrzymania. Sejm w Warszawie go nie ratyfikował. Polska nie mogła się dać zepchnąć do roli jakiejś Mołdawii i Wołoszczyzny i płacić Turcji daninę. Wojna zaledwie ukończona, zaraz na nowo rozogniła się między Polską a państwem Osmanów.

Turcja po zawarciu pokoju zostawiła na zdobytym dopiero co Podolu 40.000 żołnierzy swoich. Warszawa była niespokojną od pierwszej chwili. Już z końcem grudnia 1672, gdy jeszcze król Michał żył, Warszawa licząca się z drugą wojną turecką, ufortyfikowała się. Współczesna gazeta francuska „Nouvelles Ordinaires“ z dn. 4.II.1673 r. zapoatrzyła wiadomość fortyfikacji Warszawy nadeszłą z Gdańska z dnia 14.I.1673 r. na podstawie informacji warszawskich z dnia 31.XII.1672 r., w ciekawą uwagę „comme si on y craignoit le Turc“ — jakoby się tutaj obawiano Turka. I Turcja czuwała i wiedziała co się święci w Polsce w stosunku do niej. O przygotowaniach aprowizacyjnych Turcji dochodziły wieści do Gdańska już 21.I.1673. W czerwcu 1673 stała armia turecka już głęboko na Czerwonej Rusi, tak że większa część rolników uciekła ze wsi w dał. Kurier ze Lwo-

wa doniósł o tym do Warszawy, jak relacjonuje o tym gazeta „Nouvelles Ordinaires“ z dnia 22.VII.1673 r. Turcy znaczyli ogniem i mieczem wnet dalszą drogę swoją na terenie Rusi Czerwonej. Zburzyli oni Podhajce, oraz też zamek jazłowiecki i wywieźli wszystkich mieszkańców do Kamieńca („Nouvelles Ordinaires“ z dnia 21.X.1673 r., na podstawie korespondencji z Warszawy z dnia 23.IX.1673 r.).

1) *Buczacz organizuje obronę chrześcijańsko-żydowską.*

Miasta zagrożone przez Turków zawarły się i zorganizowały obronę, Żydzi zajmowali w tej obronie samorządnej tubylczej ludności stanowisko równorzędne. Mamy o tym wiadomość np. odnośnie do Buczacza. „Laudum ziemian województwa ruskiego z gromadzonych na zamku buczackim dnia 3.VIII.1674 r. brzmi: My dygnitarze, urzędnicy, rycerstwo i obywatele ruskiego województwa, ojczyzny naszej calamitate (klęską) do buczackiego fortalitium (zamku) zgromadzeni, takowy ad invicem communicato concilio (dla wzajemnego naradzania się) z chrześcijańskie, greckie i żydowskimi religiami namówiliśmy porządek“. Porządek ten polega na nominacji gubernatora, kolegów, sędziów, strażników zamkowych itd. i „dwóch kwatermagistrów w zamku, do których z narodu chrześcijańskiego i żydowskiego przydać po jednemu powinni“ — „Parat (aparatus), amunicje, strzelby na tym zawsze jako wojsku i polu, jako i fortocy siła i najbardziej zależy, Imci p. Jeżowskiemu jako rotmistrzowi naszemu polskiemu zlecamy“. — „Do tego dzieła i z narodów przyda się strażników do miasta: Imci p. Wesołowskiemu, do którego P.... burmistrza i Rachmila Żyda przydawszy“. Brańcy ponieważ największej potrzebują securitatis, tedy ich pilnować ma straż przydana Imci Panu Olszewskiemu „z narodów tak chrześcijańskich jak i żydowskich“. — „Dla lepszego tego laudum powagi, do akt grodzkich i halickich to postanowienie oddać powinniśmy, a teraz ma być wagi takiej... na co przy obecności chrześcijan i Żydów podpisujemy“. (Akta gr. i z. z Arch. Bern. XXIV 381).

Żydzi buczaccy ponieśli ciężkie straty przy sposobności zaatakowania tego miasta przez Turków wówczas w r. 1675. W sa-

mym mieście Buczaczu mieszkali w tym okresie sami Żydzi i kilku Polaków (Dalerac, Pamiętniki). Wprawdzie nie udało się baszom Ibrahama zdobyć zamek buczański i po dwóch dniach oblężenia napotkawszy na opór odstąpili „natomiast jednak większą część miasta spalili i Żydów pod samą furtką zamkową nie mało pościnali“ (A. Czołowski, *Wojna polsko-turecka*, *Kwartalnik Historyczny* VIII 613). Powtórzyła się historia z roku 1672, kiedy same miasto Buczac dla słabej fortyfikacji przez szturm dostał się nieprzyjacielowi, lecz zamek „fortiter stanął i nie poddał się“ (Grabowski, *Ojczyste Spominki*, str. 190).

2) Tarnopol organizuje obronę.

Również i w Tarnopolu przeszła milicja chrześcijańsko-żydowska, o której organizowaniu słyszymy w r. 1672, swoją próbę ogniową i pokazała, że umie ona zginąć w obronie granic państwa. Tarnopol wzięty został przez Turków i uległ zniszczeniu. Ślady zniszczenia Tarnopola przez Turków jeszcze znać było w roku 1690, gdy Tarnopol dostał się wówczas w posiadanie królowej Marii Kazimiery. Całe miasto przedstawiało jedną ruinę (Czołowski, *Przeszłość i zabytki województwa Tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, str. 109). Żydzi tarnopolscy spełnili przy sposobności inwazji tureckiej w r. 1675 swoją powinność. Liczba Żydów w Tarnopolu była wówczas wcale pokaźną i musieli w szeregach obrońców stanowić ilościowo czynnik poważny. Niemiec fryzyjski Werdum, który około r. 1670 odwiedził Tarnopol pisze: Żydzi których tutaj dużo, że zajmują osobną i co najlepszą dzielnicę miasta, mają tutaj tak piękną z kamienia zbudowaną bóżnicę, że takiej nigdzie w Polsce nie widziałem „(Xawery Liske, *Cudzoziemcy o Polsce*, Lwów 1876).

3) Żydzi ziemi halickiej ponoszą wielkie ofiary.

Żydzi należeli również do załogi Podhajec, o zburzeniu którego miasta przez Turków już przedtym była wzmianka, oraz też walczyli w wielu innych grodach, które padły pod obuchem najeźdźców bisurmańskich. Laudum halickie znajdujące się w AGZ (XXIV 398) domaga się redukcji podatków dla Ży-

dów ruskich (Czerwonej Rusi), ze względu na wielką ilość ofiar w ludziach poniesionych przez nich w związku z inwazją turecką: Boskie to prawo jubet (rozkazuje) każdemu subvenire (pomóc) bliźniemu, ile kiedy jest iuste (sprawiedliwe), pochop do tego dają rationes, więc że ordo... na żydowskie pogłównie nie może mieć defalki, w naszych zaś ruskich ziemiach wielka tego narodu strages (załamanie), bo całem ginęli w Buczaczu, Tarnopolu, Podhajcach i po wszystkich województwie indziej zginęli miastami, przez to tak wielkiej nie mogą wystarczyć sumy, a na to im górne nie folgują zbory, instabunt IMć pp. posłowie nasi ad ordines regni, aby Żydów województwa ruskiego od górnych Rzptej odłączyli zborów i ex persona uniuscuiusque pogłowne albo proporcjonalną według małej ich liczby i zborów pozostałych ułożona kwota per Republicam włożona została". W podobny sposób domaga się instrukcja sejmiku halickiego na sejm walny, z dnia 3/XII 1676, aby nie pociągać do pogłównego „Żydów w ziemi halickiej pozostających, ale onych od wszelkich eliberując podatków, jako publica calamitate pressos“ (ib. 405). Poważnie musieli się zasłużyć Żydzi ruskiego województwa w walkach przeciw Turkom w onym okresie, skoro aż w ten sposób sejmiki ujmowały się za nimi! Sejm też uznał to stanowisko (Volumina Legum V 173).

d) Żydzi uczestniczą w obronie Trembowli.

Żydzi mieli w r. 1875 zaszczyt uczestniczenia też i w słynnej obronie Trembowli przeciw Turkom. Tą razą obrona tego miasta pełna heroizmu była uwieńczona sukcesem. Była to ostatnia poważna forteca na wschodnich kresach, która pozostała przy Polsce, po upadku Kamieńca. Podstarości Tomasz Kozłowski zorganizował zastęp obrony obejmujący około tysiąca osób z okolicznej szlachty, duchowieństwa obu obrządków i Żydów, którzy tutaj się schronili (Baygel, Powiat Trembowelski Lwów 1899, str. 239).

Potomność nie zachowała w swej pamięci Żydów współdziałających w obronie Trembowli. U Załuskiego w opisie tegoż oblężenia Trembowli nie ma ani słówka o Żydach w załodze (Andreae Chrysostomi in Załuskie Zalus, Epistolarum Historico-

Familiarum liber I 579), nie ma też wzmianki u późniejszych. Milczy o Żydach np. Leonard Chodźko, gdy referuje dla publiczności obcej o bohaterstwie Polaków kresowych w zamku Trembowelskim zagrożonym przez przemoc turecką (La Pologne, Scenes historiques, Paris 1835 I 388). Nowsi historycy polscy donoszą ogólnie o współudziale niewojskowych w obronie Trembowli. Słyszymy, że prócz dragonów pełniło służbę społeczeństwo uzbrojone w samopasy i kosy chłopskie (Polska, jej Dzieje i Kultura II), albo też, że zamek Trembowelski „był przepełniony szlachtą okoliczną i włościanstwem, gdzie Chrzanowski zorganizował obronę“ (Sokołowski V 137), albo też, że bronił Trembowli Chrzanowski z „80 żołnierzami i około 200 szlachty i chłopów“ (Hupert, Historia wojenna Polski str. 238), ale o Żydach uczestniczących w tej obronie, nikt nie wspomina.

5) *Samuel Chrzanowski obrońca Trembowli neofita.*

Głośny obrońca Trembowli Samuel Chrzanowski, który od najmłodszych lat służył wojskowo i walczył w r. 1673 pod Chocimem w pułku pieszym Stanisława Koniecpolskiego i w r. 1674 objął dowództwo chorągwi w pułku pieszym Al. Ludwika Niezabitowskiego kasztelana bełzkiego, był Żydem z pochodzenia, neofita.

Sokołowski w swym dziele „Dzieje Polski“ (V 157) pisze: podług powszechnego mniemania był Chrzanowski przechrztą, okazał jednak niepospolite uzdolnienie i niezwykłą dzielność, zorganizował natychmiast obronę, zaprowadził karność żelazną i oczekiwał spokojnie nieprzyjaciela.

Ale to nie tylko powszechne mniemanie późniejszych pokoleń głosiło neofityzm Chrzanowskiego. Donosi o tym również autor współczesny, Francuz, który długo bawił na dworze Sobieskiego, Philippe Dupont. Píše on w swych Mémoires pour servir á l'histoire de la vie et des affectations de Jean Sobieski (Biblioteka Ordynacji Krasieńskich, tom VII, str. 65): Le commandant de ce chateau (Trembowla) était un Juif baptisé brave homme et fort déterminé. — Komendantem tego zamku był Żyd ochrzczony człowiek odważny i mocno waleczny.

Według księdza Coyera (*Histoire de Jean Sobieski, Roi de Pologne*, Amsterdam 1762) był pochodzenia żydowskiego nie tylko Samuel Chrzanowski, ale też i jego żona, którą podanie uważa za właściwą bohaterkę Trembowli. Gdy mąż jej wobec braku żywności i wobec wyłomów poczynionych w wałach i murach począł myśleć o poddaniu fortecy Turkom, Chrzanowska stanęła przed nim z bronią w ręku, grożąc, że jeśli on dalej bronić nie będzie, to ona jemu i sobie życie odbierze. Malarz Aleksander Lesser, sam Żyd, tę scenę uwiecznił na płótnie.

Coyer pisze „Żona komendanta (Trembowli) Żyda, tak piękna jak Judyta (biblijna) i bardziej jeszcze przedsiębiorcza, nie mogąc za jej przykładem ściąć głowy śpiącemu wezyrowi, przelewała krew Turków w wycieczkach, które sama prowadziła, niszczyła ich roboty i walczyła na wyłomach murów. Gdy jednak szlachta uciekała przez wyłomy straciwszy wiarę w odsiecz, a obawiając się zemsty wezyra, na wypadek gdyby zamek uległ szturmowi, domagała się przystąpienia do rokowań i tajnie o tym konszachtowała „bohatera Żydówka słysząc niespostrzeżona ich rozprawy, przybiegła do męża swego, znajdującego się wśród wyłomów muru z wiadomością o tym wszystkim co szlachta zamierza. Działo się to wśród ognia. Waleczny jej mąż dowiedziawszy się o tym, co się gotuje, pośpieszył się na owe zebranie tchórzów: nie jest rzeczą pewną, rzekł on do nich, że nieprzyjaciół nas weźmie; jednak pewnym jest, że ja was każę spalić oto w tej chwili, jeśli będziecie nadal trwali w swych tchórzliwych zamierzeniach. Widok nieuniknionej śmierci zwrócił im broń do rąk i starali się teraz wymazać hańbę swoją“ (tom II str. 137).

Żydowskie pochodzenie Samuela Chrzanowskiego zazwyczaj jest przemilczane. Gołosłownie usiłował przeczyć Czochłowski „niema na to żadnego dowodu, chyba by ktoś z imienia Samuel chciał wyciągać wnioski“, ale sam przyznaje, że „według rozpowszechnionego mniemania był Chrzanowski z pochodzenia Żydem wychrzczonym“ *Kwartalnik Historyczny* VIII 618—623). Mniemanie to opiera się na tradycji ustnej chrześcijan. Twierdzili to już współcześni (Dupont). U Żydów w tym kierunku niema żadnej tradycji. Pierwsza wzmianka po stronie

żydowskiej o pochodzeniu semickim Samuela Chrzanowskiego datuje dopiero z roku 1861. Ówczesny poseł na Sejm Krajowy we Lwowie Żyd Marek Dubs w przemówieniu Sejmowym powoływał się na Samuela Chrzanowskiego i na Berka Joselewicza, jako na Żydów bohaterów obrońców Polski, (Majer Bałaban, Historia lwowskiej synagogi postępowej, Lwów 1937, str. 112). Dubs jako Żyd spolszczony zaczerpnął swoją wiadomość z pewnością ze źródła polskiego albo może też francuskiego.

Skoro ogół polski powszechnie twierdzi od dawna, że Chrzanowski pochodził od Żydów, a u Żydów o tym starej tradycji niema, nie może tutaj wchodzić w rachubę jakaś przechwałka ze strony Żydów chcących cudze zasługi zanotować na swoim koncie, nie przejawia się w tym jakaś „semicka” tendencja zmierzająca do zaanektowania słynnego bohatera Polaka przez chciwych sławy przybyszy ze Wschodu, lecz o podanie polskie, który już ze względu na swój charakter musi być prawdziwym.

K. J. Gorzycki w Przewodniku Naukowym i Literackim (XXIII 93) zwalcza stanowisko Czołowskiego: „fakt, że Chrzanowski nie był szlachcicem pred nobilitacją w r. 1676, a nie był także poddanym, przemawia zdaniem naszym za twierdzeniem Duponta”.

Samuel Chrzanowski został uszlachconym w r. 1678 wyrażnie za swe zasługi wojskowe „zawdzięczając odważnie wytrzymane oblężenie trembowelskie urodzonemu Janowi Samuelowi Chrzanowskiemu komendantowi natenczas Trembowli, oberstleutmanowi naszemu, na zgodę wszech stanów onego i potomków jego, klejnotem szlacheckim polskim zdobimy, na co przywilej z kancelarii naszej wydać każemy” (Volumina legum V 200). Dalsza kariera tego bohatera była odtąd zapewniona. W roku 1678 został on komendantem Lwowa, w r. 1683 podstolim mielnickim, a w r. 1684 podstolim smoleńskim.

Obrona Trembowli przez Chrzanowskiego inspirowała już współczesnych do tworów literackich i artystycznych. W Muzeum Raperswylskim znajduje się sztych bardzo rzadki i piękny Romanusa de Hogha, który długi czas przebywał w Polsce za czasów Jana III, przedstawiający obronę Trembowli, oswojonej później przez króla. Po prawej stronie obrazu czyta-

my „Zamek Trembowla *męstwem jednego kapitana* z dwudziestu ośmiu żołnierzami i 80 wieśniakami uzbrojonymi w spisy wytrzymał napad Turków, Tatarów i Kozaków, którzy w połączeniu liczyli 200,000 ludzi. W ciągu piętnastu dni nieprzyjaciele zrzucili na mury tego zamku i jego obrońców 5,000 kul i z dwustu armat strzelali. Załoga czyniła wielokrotnie wycieczki do obozu, zagważdżała działa, pięćset bomb przygasiła“ (Krzywda z Biechowa), Pamiątki historyczne z czasów Jana Sobieskiego w muzeum Rapperswylskim, Biblioteka Warszawska CLXLVIII str. 345).

Dla niektórych sfer współczesnych wypadkom, było rzeczą niewygodną, że człowiek pochodzenia żydowskiego zasłużył się w tej mierze koło obrony kresów w okresie inwazji tureckiej w r. 1675. W konsekwencji przemilczanie bohatera. O Chrzanowskim nie wspominają przy sposobności relacjonowania o bohaterstwie obronie Trembowli ani Jemiołowski w swych Pamiętnikach ani też Załuski w swych Epistolae. W pamiętniku trembowelskiego klasztoru Karmelitów znajduje się opis oblężenia Trembowli przez Turków, w którym ani słówkiem jest nie wzmiankowany główny bohater obrony Samuel Chrzanowski (Kółko Rodzinne, Lwów 1880, str. 202).

Neofita Chrzanowski w cytowanych wypadkach podzielił los tyłu Żydów nieochrzczonych, systematycznie przemilczanych.

II. Sejm koronacyjny z r. 1678 uznaje ważność fortec granicznych.

Sejm polski w r. 1676 uznał znaczenie zamków pogranicznych, fortec miejskich dla bezpieczeństwa państwa i ustalił konieczność takich fortec na przyszłość: „Doświadczyła tego Rzeczpospolita osobliwie ab anno 1666 począwszy, pogranicznych fortec opatrzenie tamuje impet sił nieprzyjacielskich et multa commoda (liczne wygody) przynosi państwu — chcąc przeto eandem (taką samą) obmyślić Rzeczypospolitej z tego roku securitatem (bezpieczeństwo). — Wielmożnym Hetmanom zlecamy curam pogranicznych fortec, mając w osobliwej pamięci fortece Stanisławowa i Brzeżan, propriis impensis (własnym kosztem) wojewody Kijowskiego i urodzonego Chorażego ko-

ronnego wystawione i praesido (załogą) z szkatuły własnej konserwowane, — które dotąd od zguby kraje tamte pokuckie zatrzymały“ (Volumina Legum V 188). Szczegóły dotyczące się pochodzenia obrońców, którzy w owych fortecach przyczynili się do ochrony kraju od zguby, zostały pominięte. Szkoda!

III. Sejm koronacyjny z r. 1676 pamięta o obowiązkach obroń- czych Żydów lwowskich.

Wspomniany Sejm koronacyjny z r. 1676 uchwalił również Konstytucję znamionną odnośnie do Lwowa, nadającą oficjalną sankcję prawną instytucji zwyczajowej trwającej już od niepamiętnych czasów „Żydzi miejscy i przedmiejscy more antiquo do pomocy około armaty po wałach obsequentes (posłuszni) być mają (ib. V 180).

IV. Żydzi wileńscy odbywają ćwiczenia wojskowe.

Napad na ćwiczących ze strony cechów chrześcijańskich w r. 1682.

W r. 1682 Żydzi odbywający popis wojskowy w Wilnie padli ofiarą tamultu i zostało z nich kilkudziesięciu poranionych. Król Jan III w tej sprawie zwrócił się listem do starosty i go mocno skarcił, zaś Żydów wileńskich zwolnił odtąd od obowiązku popisu na przyszłość. Fakt popisu w okresie głębokiego spokoju na Litwie, jest dla siebie ciekawy. Wskazuje, że milicje miejskie nie przedstawiały typu doraźnego pospolitego ruszenia, istniejącego tylko w chwili niebezpieczeństwa. Udział Żydów w popisie we Wilnie, poucza nas o powszechnym charakterze przynależności Żydów do obrony miejskiej. Rok 1682 jest przypadkowy. Popisy te międzywyznaniowe były stałą instytucją w stolicy Wielkiego Księstwa. Data zapoczątkowania jednakowoż nieznana. Ogólnie Sejm warszawski ustanowił w r. 1650 popisy w W. X. Litewskim rok rocznie na S. Mikołaja (Vol. Legum IV 15). Co do Żydów znamy Kiejdany rok 1666.

Wspomniany list Jana III do starosty wileńskiego stanowi

dokument charakterystyczny. Zacytujemy go tutaj w całości: „Przełożono nam jest przez pewnych panów rad y senatorów rad, imieniem niewiernych Żydów całej synagogi wileńskiej, iż wierność wasza z dawnego przeciwko nim rankoru y zawziętości niemając respectu na zwierzchność y powagę naszą królewską, nie tylko im prywatnie y pojedynkiem różne urągania czynicie, ale też przeciwko synagodze całego miasta, tumulty wzruszacie y pobudzacie, w których tumultach Żydów biją, rabują, zabijają, rozganiają i im wszystko zabierają, a prawie co rok wierność wasza spe in spunctatis czynicie, jako to teraz świeżo podczas popisu całego miasta, gdy Żydzi obawiając się zabójstwa, wiolencyj, na tymże popisie prosili wierności waszej, aby od niego wolni, aby przynajmniej nie wyjeżdżając w pole, w samym mieście, mianowicie w pałacu jaśnie wielmożnego wojewody wileńskiego popisani byli, lecz wierność wasza żadną miarą im tego pozwolić nie chcieliście, tylko je w pole koniecznie wynieść. I tam z cechami popisować na zdradę kazaliście, assecurując speciose, że się im nic złego stać nie miało; oni tedy nie mogąc się odprosić y tak będąc od wierności waszej pokojem upewnieni, *w pole na popis w dobrym porządku wyszli*, tam zaraz nutu y w obecności wierności waszej, cechy wszystkie y pospólstwo na nich uderzyli, bili, siekli, strzelali, poodzierali y cale sukien, *rynsztunków* y innych strojów napożyczanych pogołocili, szkody wielkie, które czasu swego u prawa specyfikować będą poczynili y pewnie by ich funditus (gruntownie) znieśli, gdyby z opatrności śnać boskiej, od młodzi akademickiej, która się nad nimi zlitowała, obronieni nie byli, jednakże postrzelanych y rannych kilkadziesiąt zostało, a wierność wasza miasto hamowania tego tumultu, jeszcze z uciechą na to patrzaliście y dotychczas jeszcze pochwały na nich czynicie y takimże tumultem y zniesieniem im grożąc. Naprzód tedy pomienionych Żydów od popisu na potym absolute wolnemi czynimy, a o przeszłe violencye y szkody im poczynione, sprawiedliwość im czynić każemy. A że to jest przeciwko prawu pospolitemu y przeciwko publicznemu pokojowi, którym wszyscy poddani w państwach naszych są ubezpieczeni, y że się nie godzi wierności waszej, jako samym zwierzchności naszej, podległym Żydom, pod obroną naszą pozostających, znosić, ani

ciemieżyć, którzy i teraz bezpiecznymi być nie mogą, przeto mając nad tym ich utrapieniem commiseratio, onych wszystkich, to jest całą synagogę wileńską y każdego zosobna Żyda, w protekctię naszą królewską bierzemy y onym list nasz zaręczny daiemy, surowo rozkazując wierności waszej, abyście więcej iuż takowych tumultów czynić, pobudzać y rozkazować nie wazyli się, pochwałkami na nich nie przegrazali y owszem, ażebyście Żydów w wszelakim bezpieczeństwie przy tej waszej protectiey zachowali, pod zaręką sta tysięcy kop litewskich, pod innemi winami y zarękami, w prawie opisanym, na osobie wierności waszej ściągac się mającym itd.“ (Kom. Wil. nr. 76, str. 124, 11 (XI 1682).

Treść krótka: Żydzi wyszli w dobrym porządku w pole na popis. Motłoch z cechami się nad nim pastwił i zdarł rynsztunek. Akademicy w poczuciu wielkiej krzywdy która się działa wobec Żydów kombatantów, ujeli się za nimi, ratując honor military narodu. Jan III zażądał gwarancji na przyszłość i ustanowił wysoką grzywną, na wypadek powtórzenia. Tumult ten nie stanowił awantury zwykłego typu. Był to bezmyślny napad, na ćwiczących się współobrońców. Sprawa ta nie kwalifikowała się jako przekroczenie przepisów o spokoju publicznym, lecz jako czyn dyshonorujący całe społeczeństwo.

VI. Łupieżcze wycieczki Tatarów.

Mimo wielkiego zwycięstwa bohaterskiego króla Jana III nad modrym Dunajem, granice wschodnie Polski nadal pozostały niezabezpieczone a Podole znajdowało się w rękach tureckich. Tatarzy nadal kontynuowali swe tradycyjne napady na ziemie ruskie Rzeczypospolitej i urządzali krwawe i bolesne wycieczki w głąb ziem państwa Lechitów. W r. 1688 zaszedł wypadek, że ledwie się rozgościł orszak królewski o milę od Jarosławia, ludzie dali znać, że Tatarzy w okolicy pładrują. Przestrach ogarnął wszystkich. Zapanował powszechny popłoch w pałacu i na wsi. Straż królowej składała się zaledwie z dwudziestu ludzi. Jednak na szczęście zmienili Tatarzy swój kierunek i ominęli Wysockie miejsce ówczesnego pobytu królowej (Podróż bezimiennego księdza francuskiego do Polski w r. 1688,

por. Julian Bartoszewicz, Biblioteka Warszawska r. 1859). W r. 1692 rozłożony był obóz jeneralny w Jazłowcu z obawy przed najazdem tatarskim (Sadok Barącz, Pamiątki Jazłowieckie, Lwów 1862, str. 130). W r. 1695 zapędzili się Tatarzy w liczbie 60—80,000 ludzi z krymskich, budziackich i innych hord pod dowództwem syna chańskiego, szlakiem Kamieniec — Złoczów aż pod Lwów.

Żydzi mający obowiązek współdziałania przy odpieraniu inkursyj tatarskich również i w tym okresie musieli zawsze być gotowi do obrony.

1) Cech kuśnierzy żydowskich w Rzeszowie uzbrojony.

W mieście Lubomirskich w Rzeszowie, gdzie już wedle zarządzenia właściciela miasta z r. 1627, ogół Żydów był zobowiązany posiadać amunicję i broń, a to pod komendą własnego hetmana miał być przysposobionym do obrony, — otrzymał w r. 1686 tamtejszy żydowski cech kuśnierzy nakaz, że ma posiadać własną chorągiew, swe muszkiety i swe kule (Pęckowski, Dzieje miasta Rzeszowa).

2) Żydzi współdziałają w obronie Lwowa w r. 1695.

W lutym r. 1695 Tatarzy zjawili się pod murami Lwowa poraz niewiadomo który. Na czele szli świadomi tych miejsc Tatarzy—Lipkowie, co dawniej Polsce służyli i ci Tatarzy, którzy dostawszy się dawniej do niewoli, siedzieli przedtem we więzieniu we Lwowie, gdzie używani do różnych robót, mieli możność poznania dokładnie położenia miasta i jego przedmieść. W mieście Lwowie prócz załogi i pomocniczych chorągwi z okolic, też uzbrojone mieszczaństwo spieszyło na mury. Cechy rzemieślnicze obsadziły swe baszty. Pomagali przedmieszczanie i chłopci, którzy schronili się do miasta. W zapasach, gdy na chwilę udało się Tatarom wdrzeć do miasta „brali wspólny udział rycerstwo, mieszczaństwo, chłopci i Żydzi, czekając na bój stanowczy. Tatarzy atoli nie ważyli się iść wielką masą w ciśnie uliczki dzielnic żydowskiej, gdzie każdy dom mógł się zamienić w warownię“ (Aleksander Czołowski, Najazd Tatarów

na Lwów w r. 1695, Lwów 1902, str. 21, 40). Rzecz ciekawa, że Ludwik Finkel w swym obszernym opisie oblężenia Lwowa przez Tatarów w r. 1695, ogłoszonym w „Kwartalniku Historycznym IV, 457—492“, Żydów wcale nie wspomina ani słówkiem, chociaż sam pochodził od Żydów.

3) *Uzbrojenie ludności w Żółkwi.*

Za czasów Sobieskiego, z uwagi na niebezpieczeństwo tatarskie została w Żółkwi zbudowana synagoga warowna, o czym jeszcze później będzie obszerniej mowa. Jest wobec tego rzeczą dziwną, że w prawach nadanych miastu Żółkwi przez Sobieskiego w r. 1693, gdzie się znajduje przepis dotyczący się ogólnej samoobrony ludności (powinno być w pogotowiu oręż, strzelby, prochy, ołów, kule; cechy mają mieć baszty swoje, w nich strzelby i wszelki porządek), Żydzi w tym związku wcale nie są wspomniani (Barącz, Pamiątki miasta Żółkwi, Lwów 1852, str. 59).

Czy wadliwy odpis przywileju miejskiego winien temu brakowi, czy też przypadkowa luka, czy może należy zrozumieć ten obowiązek jako obejmujący samo przez się i Żydów?

4) *Rzekome zwolnienie Żydów przez Sobieskiego.*

Sternberg w swej książce p. t. *Geschichte der Juden in Polen* (Leipzig 1874, str. 15), podaje, że Jan III Sobieski reskryptem z dnia 17 września 1679 danym w Jarosławiu, zwolnił Żydów od służby wojskowej. Źródła tej wiadomości nie znajdujemy u Sternberga. Informacja jednak Sternberga w zasadzie już, nie może być ścisłą, albowiem w sprzeczności z nią przepis samoobrony miasta Rzeszowa, oraz też udział Żydów w obronie Lwowa w r. 1695. Zresztą wiemy, że Żydzi walczyli jeszcze za jego następców w czasach najazdu nieprzyjacielskiego.

Rozdział dziewiąty.

PANOWANIE SASÓW (1697—1764).

I. Ostatnie podrygi Tatarów.

1) Żydzi w milicji obrończej Buczacza.

Jeszcze za pierwszych lat króla Augusta II (1697—1733) niepokoiłi Tatarzy południowo-wschodnie obszary Polski. W r. 1698, gdy wojska kwarciane szły pod Podhajce, „uderzyli Tatarowie na nich okrutnym tłumem, ale zostali odbici“. (Erazm Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, Kraków 1849 str. 8).

Wyczyny Tatarów dały się Żydom kresowym i w tym okresie jeszcze boleśnie we znaki. W Aktach gr. i z. z arch. Bern. we Lwowie czytamy instrukcję posłom na sejm z dnia 18/IV 1701 r. „Ponieważ Żydzi ziemi lwowskiej, halickiej i żydaczowskiej przez ordę i związki zniszczeni i zrujnowani i tak wiele Żydów z tych ziem do Podola poszło“ przeto należy im przynależną obniżkę pogłównego.

Instrukcja ta, to znamienne wstawiennictwo za Żydami przez kresowe ziemianstwo było niewątpliwie i tą razą, tak samo jak dawniej, następstwem obywatelskiej, dziarskiej postawy Żydów, w chwili najazdu Tatarów, czym oni sobie zjednali sympatie szlachty w onych zagrożonych stronach.

W przywileju nadanym Buczaczowi przez Stefana Potockiego w r. 1699, znajduje się wyraźne zastrzeżenie odnośnie do Żydów buczaczkich, że oni „czasu trwogi nieprzyjaciela koronnego, w zamkowej obronie być mają“. (Barącz, *Pamiętki buczackie*, Lwów 1862).

Dla kontrastu jak obce wrogie mniejszości wówczas się zachowały wobec Polski zacytuję tutaj z Otwinowskiego (str. 13):

„mieli też Turcy na praesidium (załodze) w Kamieńcu, prócz jańczarów, Tatarów, Lipków. Ci prawie wszyscy byli z naszych chrześcijanów a z Czeremisów Tatarskiego rodu. Między nimi był jeden Murza z Lwowa rodem, Świeczarczyk nazywany, jego matka świece we Lwowie w piwnicy sprzedawała, a ten przez wiele lat niewymowne czynił najazdy w ruskich krajach. Ci Lipkowie najbardziej pustoszyli kraje przy Podolu leżące, bo nikt ani z mowy, ani z stroju uznać nie mógł, gdyż się stroili i mówili jak nasi Polacy: wypadali z Kamieńca w małej kwocie a świadomi będąc kraju, miasta, wsi wybierali z ludzi i palili mieszkania, a najbardziej podczas jarmarków wpadali do miasteczek, tak dalece, że wśród ordów tatarskich inkursja takich szkód wielkich w ludziach uczynić nie mogła jak Lipkowie“.

II. Bunt kozaków w latach 1699—1702.

Żydzi się przeciwstawiają.

Było to w roku 1699. Palej, były wódz kozaków podczas poprzedniej wojny Polski z Turcją, „nagle nie chciał więcej słuchać ordynansów hetmańskich i też dobra różnych panów wołożył Chwastowa na Ukrainie leżące do swoich intrat akomodował“. Generał Brandt, który z polecenia hetmana koronnego Jabłonowskiego miał Paleja podstępem przyłapać, sądził, że do tego nadaje się najlepiej pośrednictwo Żyda. „Zesłał Brandt kilkadziesiąt ludzi, którzy się w lesie około pasiek przyczaili a do Chwastowa Żyda jednego wysłali, który często swe handele prowadził z Palejem, namówiwszy go i wtenczas, żeby miody targował a Paleja wywiódł do pasiek“. Podstęp ten jednak nie udał się, Palej nie dał się schwycić a Żyd swoją wierność wobec władz polskich przepłacił życiem. (Erazm Otwinowski, Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II, Kraków 1849, str. 15).

W roku 1702 wszczął tenże wódz kozaków Palej otwarty bunt na Ukrainie przeciw Polsce, wziął Białocerkiew, Korsuń i wiele innych miast: „praesidia (załogi) Rzeczypospolitej lubo tam były liche powycinał. Z chłopstwa, które garnęło się do niego, utworzył trzy dywizje. Ci buntownicy wielkie morderstwa na Rusi czynili nad szlachtą: ręce i nogi ucinali, gwałty

pannom i paniom znacnym, rabunki kościołom, dworom i miastom wystrajali. W Bendyczowie znieśli kozacy starostę chmielnickiego Potockiego mającego ludzi do dwóch tysięcy, gdzie mu milion w srebrach zabrali i dwieście osób ścięli" (ib.).

Bunt kozaków zwracał się też przeciw Żydom. Na wschodnich ziemiach kresowych Polski daje się stale stwierdzić koincydencja odnośnie do sytuacji obu mniejszości nieprawosławnych, ściśle junctim pomiędzy położeniem Żydów a położeniem Polaków — katolików. Równocześnie z masakrami załóg polskich i szlachty polskiej na Ukrainie na przełomie XVII wieku, odbywały się tamże i rzezie Żydów. Bardzo wiele Żydów padło wówczas z rąk kozackich w Barze, Niemirowie, Połonnem, Zasławiu i wielu innych miejscowościach (Dubnow VII, 113). Odżyła Chmielnicyzna w nowej edycji.

I tą razą, tak samą jak w roku 1648 wielokrotnie Żydzi usiłowali się przeciwstawić srożącym się kozakom z bronią w rękę. Informuje nas o tym kronika hebrajska z Krymu, która niedawno ukazała się w księdze zbiorowej „Debir“ (II, 271). Kozacy ci są w tej kronice wspomniani jako Moskale. Żydzi krymscy mówiący po tatarsku nie orientowali się, jak widać, należycie w subtelnościach etnologicznych Słowian wschodnich i z uwagi na wspólnotę wyznaniową i bliskość językową kozaków z Moskalami, nie rozróżniali między nimi.

Czytamy we wspomnianej kronice odnośnie do Niemirowa, że dowódca licznej armii „moskiewskiej“ (kozackiej), która się zjawiała przed murami Niemirowa, zażądał od komendanta miasta wydania wszystkich Żydów tamtejszych wraz z żonami i dziećmi. Skoro Żydzi zauważyli w jakim niebezpieczeństwie się znajdują, zebrali się wszyscy i zamknęli się w synagodze, gdzie na wezwanie kozaków do poddania się wcale nie reagowali. Natenczas kozacy przypuścili szturm do bóżnicznego schronu Żydów. Żydzi na widok szturmujących kozaków ruszyli do boju. Wielu młodzieńców żydowskich z bronią w rękę rzuciło się na zbliżających się wrogów i położyło mnóstwo z nich trupem. Gdy kozacy zauważyli, donosi nam wspomniane źródło hebrajskie z Krymu, że chodzi o przeciwnika, który nic nie ma do stracenia i walczyć gotów do upadłego, przestali atakować synagogę, zrezygnowali ze zdobycia szturmem z bronią w rękę

i przeszli do akcji podstępnej, pośredniej. W sposób oczywiście „bohaterski“ wznieśli oni ogień wokoło synagogi i cały budynek spłonął wraz z Żydami w środku.

Dominującym czynnikiem u atakujących był moment czy-
sto religijny, płomienna nietolerancja charakterystyczna dla
prawosławia w Rosji. Kozacy chcieli wszystkim Żydom w Nie-
mirowie podarować życie, o ile tylko zgodzą się na chrzest.

Kozacy za niedługo oczywiście ponieśli zasłużoną karę
i dywizje polskie pobiły ich na głowę. Wielka ilość kozaków
dostała się do niewoli, 70.000 chłopów zostało poznakowanych
(Otwinowski, str. 42). Nie ma samowoli w dziejach. Pastwienie
się nad mniejszościami innowierczymi nie uchodzi bezkarnie.
Deus ergo cum sedebit nil inultum remanebit.

W roku 1702 również na Wołyniu uczuła się ludność nie-
prawosławna zagrożona przez rebelię kozacką i gotowała się
do obrony. Żydzi musieli uczestniczyć w pogotowiu. Sejmik
w Łucku postanowił dnia 20.I.1702 r., że Żydzi rabanicy oraz też
karaici są zobowiązani dostawić przeciw kozakom, od każdego
trzydziestu domów jednego konnego żołnierza. (Archiw Jugo-
zap. Rosji cz. III, t. II, str. 476). (Regesty i nadpisi nr 1364).

III. Wojna północna a Żydzi.

1) Żydzi w pospolitym ruszeniu i w załodze obywatelskiej Lwowa w r. 1703.

Z początkiem XVIII wieku Polska została z racji przymie-
rza Augusta II z Rosją i Danią wciągniętą w wojnę z Karo-
lem XII. Bitwa pod Kliszowem wypadła niekorzystnie dla Pol-
ski. Warszawa została zajęta w r. 1703. W tym roku znalazł się
i Lwów w niebezpieczeństwie, gdy Szwedzi będąc w Jarosławiu
wówczas, „srożyli się“ na Lwów i prowiantów się upominali.
Z tego powodu „obywatele miejscy warty sami odprawiać mu-
sieli, luzując się we dnie i w nocy przez kilka niedziel, aż za
daniem prowiantów i podarunków przez ablegatów miasta,
Szwedzi miastu lwowskiemu z przyległymi przedmieściami
i wioskami asekurowali“. (Kronika zakonnic ormiańskich do

r. 1703, por. Barącz, Pamiętnik dziejów polskich, Lwów 1855, str. 177).

W tym źródle wyraz Żyd jest tabu. Ale mamy skąd inąd wiadomość, że w r. 1703 Żydzi lwowscy byli zarówno z tamtejszymi mieszczanami zaangażowani w pogotowiu miasta. Laudum sejmiku wiszeńskiego z 3 lipca 1703 powołujące pod broń ludność nieszlachecką bez różnicy wyznania, uwolniło od ekspedycji wojennej wszystkich mieszkańców Lwowa zarówno chrześcijan jak i Żydów ze względu na lokalne obrończe obowiązki. „Miasto Lwów, koszta, prace i rezolucję in imminentibus periculis od Szwedów mając w respekcie... toż miasto wraz ze wsiami dwiema od pospolitego ruszenia uwolnione. Żydzi lwowscy jak od pospolitego ruszenia wyprawy, równo z miastem, tak od aukcji dymów... nie powinni być pociągnięci i od pomienionej wyprawy wolni“. (Akta gr. i z. XXXII, 397).

Ważnym w tym związku jest też inne spostrzeżenie ogólnej natury. Skoro koniecznym było specjalne zwolnienie dla Żydów lwowskich od pospolitego ruszenia, wynika jasno, że poza Lwowem podczas wojny szwedzkiej pospolite ruszenie tak samo jak w XVII wieku obejmowało i Żydów, którzy tak samo jak wszyscy inni kombataneci nieszlacheccy brali udział w walkach. Podręczniki historii o tym jak zazwyczaj milczą (por. np. Polska i jej dzieje i kultura, IV, 179).

2) Żydzi bronią Lwowa przed Szwedami w r. 1704.

Szwedzi poszli pod Lwów na zdobycie tego grodu stołecznego Rusi, nie zajętego dotychczas nigdy przez żadnego wroga, dopiero w rok następny. Lwów został wzięty szturmem przez Szwedów Karola XII dnia 6 września 1704 r. Został on opaczony dzięki przemocy, ale nie zagarnięty bez obrony. Miasto Lwów w miarę swych sił przeciwstawiło się hardo i mężnie gigantycznej przewadze liczebnej pierwszorzędnie uzbrojonych i wyćwiczonych wojowników skandynawskich.

Lwów „zawsze wierny“ i tą razą dochował swoją wierność. Ludność bez różnicy wyznania wolna tutaj od r. 1703 od pospolitego ruszenia, wzięła na swe bary obowiązek straży bastionu kresów i jak zazwyczaj wykazała dużą dozę heroizmu. W tej

obronie, aczkolwiek krótkotrwałej i nieszczęśliwej, Żydzi celowali swym bohaterstwem. Donosi o tym wcale obszernie ksiądz Ignacy Chodynicki z zakonu Karmelitów w swej „Historii miasta Lwowa” (Lwów 1829). Podamy tutaj ciekawe wyjątki: gdy wojsko szwedzkie Karola XII stanęło we wrześniu 1704 pod Lwowem „Komendant uszykował natychmiast załogę miejską i artylerię, tudzież mieszkańców uzbrojonych dokoła miasta na belwardach i wałach. Nie zbywało wszystkim na odwadze i chęci do bronięcia miasta; mieli rynsztunek należyty, strzelb mnóstwo, każdy był gotów pełnić bez odwołki rozkazy wodzów. Żydzi nawet do postug przy działach wyznaczeni, powinności swoje przestrzegać musieli. Załoga przez cały dzień broniła się mocno rozstawiona po basztach i wałach, a oprócz ręcznej broni, z jednego tylko działa 360 razy wokoło miasta wystrzelono na Szwedów, co taką klęskę u nich sprawiło, że podług ich własnego zeznania, do kilkaset ludzi w zabitych mieli utracić, gdy tymczasem obłożeni od ognia nieprzyjacielskiego niewiele szkody ponieśli, a oprócz ranionych **jeden tylko Żyd** podnosząc działo przy oknie w baszcie został zabity” (str. 245).

Karolowi XII Lwów długo nie był w stanie stawić oporu. Na drugi dzień Szwedzi się wdarli do Lwowa, ale obrońcy nie stchórzyli i na ulicach usiłowali krwią swoją ratować honor wiernego zawsze Lwigorodu. Pomiedzy tymi obrońcami, którzy padli trupem od mieczów szwedzkich już w zdobytym mieście, znajdowała się i spora ilość Żydów. Chodynicki opowiada, że po wdarciu się do miasta wojowników Karola XII „drugi oddział Szwedów postępował od baszty Strumiłowskiej aż do baszty halickiej i stamtąd do furtki Jezuickiej, spędzając załogę miejską z wałów i strzelając do broniącej przystępu, *pomiedzy którą zginęło także i Żydów kilkanaście*” (ib. str. 247).

Szwedzi w zdobytym Lwowie okazali się wyjątkowo bezwzględni wobec Żydów, których patriotyzm ich zapewne zirytował, nałożyli na nich niemożliwie ciężką kontrybucję. Ale to im było zamało. Krew starych piratów się odezwała. „Chciwy pieniędzy generał szwedzki Stenbok wystraszył był zaraz po wzięciu miasta na Żydach, że oprócz kontrybucji na nich włożonej, jeszcze samemu z osobna 20.000 talarów bitych dać obiecali”.

Nieszczęście jednak zawsze idzie w parze. Nim jeszcze Żydzi zdolali złożyć pieniądze wymagane wybuchł u nich pożar, który wielkie szkody im wyrządził i zmniejszył znacznie ich wypłacalność. Generał Stenbok jednak tym wszystkim liczyć się nie chciał i nad Żydami ociągającymi się z zapłatą kontrybucji okropnie się pastwił. Książd Chodynicki pisze: „Najbardziej popędliwości Stenboka doznali na sobie Żydzi, którzy wymawiając się niezmierną szkodą przez ogień poniesioną, włożonej na siebie sumy okropnej płacić nie mogli; rozkazał bowiem przed synagogą ich, szubienicę postawić i do tejsz kilku ze starszych żydowskich na ręce poprzybijając, czem przestraszeni Żydzi znosili nie tylko jak najwięcej pieniędzy, ale nawet sprząty złote i srebrne“ (ib. 257).

Jest przypadek, że ks. Chodynicki, który zresztą Żydów chętnie pomija gdzie korzystna wzmianka wypada, nam zachował wiadomość tyczącą się udziału Żydów w obronie Lwowa przed Karolem XII. Inni kronikarze, jak zazwyczaj przemilczają. Zubrzycki opowiada, jak za oblężenia Lwowa przez Szwedów w r. 1704 ludność miasta bez załogi, bez dowódcy w sztuce rycerskiej biegłego, mała garstka mieszczan i rzemieślników usiłowała pierwszemu bohaterowi wieku postawić czoło: „ostrzeżliwiali się wierni mieszcianie Lwowa tak w ręcznej broni, jak z armat po murach i wałach rozstawionych“. Zubrzycki nie uważał za potrzebne gwooli prawdzie podać, że wśród tej garstki wiernych i walecznych mieszczan znajdowali się i liczni Żydzi, którzy zrealizowali pokładane w nich nadzieje i sprawowali się pierwszorzędnie. Ignorowanie takie zresztą dla Żydów nie jest nowiną. Widzimy wciąż i bez końca jedno i to samo. W oficjalnej relacji o oblężeniu i zdobyciu miasta przez Szwedów, posłanej dnia 1.X.1704 przez Burmistrza i Rajców Lwowskich do Podkanclerza (przedrukowanej u Barącza, Pamiętnik Dziejów Polskich, str. 125) nie ma ani słowa o Żydach, nie tylko w opisie obrony, ale też nie, gdy mowa o spaleniu czwartej części miasta (ghetta).

Udziału Żydów w obronie Lwowa przed Szwedami nie wspomina też ani słówkiem współczesny Otwinowski (l. c. 69), który tyle opowiada o wojnie szwedzkiej za Augusta II. Ale on przy-

najmniej bagatelizuje przy tej sposobności wedle swej manieri szlacheckiej również całą obronę miasta przez mieszczaństwo lwowskie.

Nowoczesny historyk miasta Lwowa Papée, uważał za zgodne ze stanowiskiem obiektywnego dziejopisa, zignorować w zupełności Żydów w swym opisie krótkotrwałej, ale heroicznej obrony Lwowa przed Szwedami w roku 1704, aczkolwiek on wiadomości o kooperacji Żydów w tym wypadku nie miał wcale potrzeby szukać w spłowiałych fascykułach dawnych dokumentów. Mógł z łatwością znaleźć je u Chodynickiego.

3) Żydzi i chrześcijanie podczas oblężenia Poznania w r. 1704.

O Żydach współdziałających w obronie, słyszymy również podczas oblężenia Poznania w r. 1704. Szwedzi stojący po stronie króla Piasta, Stanisława Leszczyńskiego, przygotowali się w Poznaniu w październiku r. 1704 do zaciętej obrony przeciw Moskalom i zaangażowali do robót pomocniczych całą ludność cywilną bez różnicy wyznania: „Mieszkańcy dostali rozkaz zaopatrzenia się w dostateczne zapasy wody, ziemi i mierzwy na wypadek pożaru. Żydom szczególnie powierza placcomendant zaszczytną, choć najniebezpieczniejszą stosunkowo misję gaszenia bomb rzuconych do miasta“ (Kazimierz Jarochowski, Oblężenie miasta Poznania przez Patkula, Epizod kampanii z r. 1704, Lulasiewicz, Poznań II, 362). Oblężenie Poznania trwało wówczas pięć tygodni. Żydzi miasta Poznania mieli przez ten czas dość odpowiedzialnej, ciężkiej roboty w interesie obrony.

Rzecz dziwna, że Krzysztof Zawisza w swych Pamiętnikach (Warszawa 1862) nie wspomina przy sposobności opisu oblężenia Poznania przez Moskwę w r. 1704, ani słowem w ogóle o jakimkolwiek współdziałaniu ludności miejskiej. Nie odpowiadało to linii szlacheckiego pamiętnikarza.

4) Żydzi zobowiązani bronić Stanisławowa w roku 1718.

Józef Potocki jako właściciel Stanisławowa zarządził w roku 1718, że cała ludność tego miasta powinna być przygotowaną wojskowo do odporu nieprzyjaciela; wszyscy mieszkańcy bez różnicy czy to chrześcijanie czy Żydzi: strzelbę porządną, pro-

chu funtów dwa, kul kopę każdy gospodarz tak z chrześcijan, jak z Żydów mieć powinien, na co po Wielkiej Nocy rewizja i do tarczy strzelanie naznacza się. (Alojzy Szarlowski, Stanisławów 1887, str. 108).

Niewątpliwie to zarządzenie Potockiego nie oznacza początku obowiązku Żydów stanisławowskich do współdziałania wojennego. Fakt, że w Stanisławowie już w pierwszej chwili, ustawiali Żydzi swe domy tuż przy samych wałach, wskazuje na to, że oni od samego początku byli tam zobowiązani czuwać przy wałach, aby nieprzyjaciel nie wtargnął. (por. Barącz, Stanisławów, str. 27).

W analogii do różnych innych miast Pokucia i Rusi Czerwonej, musimy w tym związku przyjąć, że już w okresie wojen tureckich 1672—1675, Żydzi współdziałali w obronie Stanisławowa. Stanisławów się wówczas spisał. W roku 1676 podkreślił Sejm polski znaczenie fortecy stanisławowskiej (vol. legum V, 188), o czym już powyżej była wzmianka. Część tego uznania spływa też na Żydów stanisławowskich. Również Jemiołowski pochlebnie się wyraża o Stanisławowie w dobie inwazji tureckiej, pisze on, że Turczyn „pod fortecę Stanisławów postępuje, tam kilka niedziel fortelami wojskowymi nadrabia, ale odwagą tamtejszych ludzi i kozaków i samą naturalną obroną miejsca zniewolony, odstępuje“ (str. 259). Do „tamtejszych ludzi“ należeli też niewątpliwie już w r. 1676 również i Żydzi.

V. *Likwidacja wojska ludowego po konfederacji tarnogradzkiej a Żydzi.*

Po zwycięstwie zakochanej w złotej wolności klasy ziemiańskiej, po triumfie konfederacji tarnogradzkiej, która w swym zaślepieniu stanowym, spowodowała po raz pierwszy wtrącanie się Rosji do spraw wewnętrznych Polski i mieściła w sobie istotnie już zarodek zaborów, — zostało raz na zawsze zlikwidowane sabotowane przez szlachtę już czas dłuższy wojsko łańowe czy też mieszczańsko-chłopskie: „Ponieważ piechota łańowa z dóbr naszych królewskich dawnymi prawami ordynowana, która dawniej zaszczytem Rzplitej była, teraz do takiego przyszła nieporządku i deminuacji, że w tak znacznej kilkunastu tysięcy mi-

licji, mało co aktualnie się znajdzie pachołków łanowych... rotmistrzów od tej milicji obrogujemy i żeby od sołtysów w przyszłości nic nie wybierali, rozkazujemy, a natomiast stanowimy, ażeby zamiast stawienia pachołków, po złotych 100 rocznie kompertowali i do rąk zesłanych deputatów oddawali" (Dziennik konfederacji tarnogradzkiej, str. 254).

Skoro nie było pospolitego ruszenia, obejmującego przymusowo warstwy nieszlacheckie, nie mogli też od okresu konfederacji tarnogradzkiej służyć w armii Żydzi. Po miastach, oraz też po wsiach zasadniczo istniały wówczas daniny natury finansowej, podatek wojskowy, który nakładano tak samo na mieszczan chrześcijan, jak i na mieszczan Żydów, dla opłacania zaciężnej armii werbowanej w kraju oraz też za granicą za pieniądze. W roku 1732 np. nakazuje król August II komendantowi miasta Lwowa, Tulianowi, aby mieszczenie ohrześcijańscy miasta Lwowa łożyli trzy części na utrzymanie garnizonu, a Żydzi dokładali czwartą część (Akta gr. i zm. z arch. Bern. we Lwowie, X, 412).

VI. *Charakter wyznaniowy wojska zaciężnego w XVIII wieku. Oficerowie neofici.*

Wojsko zaciężne, które po konfederacji tarnogradzkiej uzyskało monopol militarny, pełniło swoją służbę zawodowo, składało się z ludzi, którzy dali się wynajmować za żołd. Była to armia płatna. Z uwagi na to, że chodziło o zajęcie, dające korzyści materialne, byli z tej armii w okresie nietolerancji XVII—XVIII wieku wyłączeni niekatolicy. Punktem orientacyjnym nie była przynależność do polskiego narodu, tylko religia. Korzyści z prawa zaciągu cudzoziemcy, np. Niemcy, o ile tylko byli wyznania rzymsko-katolickiego, ale pozostawali poza nawias wyrzuceni Polacy rdzenni, ewangelicy, czy też prawosławni ze starych rodów tubylczych. Motorem jedynym, drogowskazem i busołą przy przyjmowaniu zaciężnych była wspólnota wiary.

Ordynacja praesidii (załogi) Kamienieckiego, uchwalona przez Sejm warszawski w r. 1662, postanowiła, że rotmistrzowie powinni do załogi Kamieńca zaciągać ludzi „wiary katolickiej narodu polskiego albo Niemców“ i zakazuje, aby rotmistrze

popisywali kamienieckich mieszczan i przedmieszczan według dawnego prawa do szeregu „pod grzywną tysiąca marek“ (Volumina legum IV, 403).

Laudium sejmiku halickiego z dnia 5 grudnia 1702 brzmi: „My, rady, dygnitarze, urzędnicy i całe rycerstwo ziemi halickiej i powiatu trembowelskiego i kołomyjskiego do niej należących, zjechawszy się do Halicza, providendo repressalia imminentibus a poniekąd grassantibus (przewidując represalie wobec grożących, a poniekąd grasujących) buntom kozackim (buntów kozackich), uznaliśmy rzecz potrzebną mieć ludzi swoich nowozacieżnych trzy chorągwie, tak aby pod każdą chorągwią było 80 ludzi słusznych, a jako in armis paratos, tak in fide catholica non suspectos (tak uzbrojonych, jak i w religii katolickiej niepodejrzanych)“. (Akta gr. i ziemskie z arch. Bern. XXV, 55).

Konstytucja sejmu grodzieńskiego z r. 1728 ustalająca za miast wojska łanowego, podatek po 100 złotych za każdy łan, postanawia milicję z zaciężnych, na której czele mają stać oficerowie katolicy (Volumina legum VI, 212). W tym ostatnim wypadku, wyznanie szeregowców nie jest podane, jednak per analogiam wolno konkludować, że i szara masa żołnierska musiała być panującej religii.

Zaciąg ochotniczy za żołd posiadał w Polsce tylko ograniczony materiał do dyspozycji. Państwo polskie, czy też naród polski na tym dobrze nie wyszedł. Spośród katolików mogli się dać zwerbować tylko mieszczenie, oraz też chłopci z dóbr królewskich i duchownych, szlachta swych poddanych nie dopuszczała do służby w szeregach (Konstantyn Górski, Historia piechoty polskiej, Kraków, 1893, str. 42). W rezultacie uzyskali w armii polskiej zaciężnej przewagę wprawdzie katolicy, ale nie polscy, tylko cudzoziemcy, Niemcy. Nie gubili się oni wśród Polaków, ale przeciwnie, niemczyli polską organizację wojskową. W Polsce w XVII wieku już istniała piechota autoramentu niemieckiego. Czarniecki walczył na czele szeregów zorganizowanych po niemiecku. „Niemiec czuł się w nich jak w własnym domu, a Polak zupełnie obcym był, komenda była niemiecka“ (Górski, str. 59). Szlachta polska musiała sobie dopiero warować w roku 1716, aby „oficerowie w cudzoziemskim autoramen-

cie, nacjonalna szlachta polska była, bene nati et possessionati, polskim językiem musztry odbywali w wojsku" (Dziennik konfederacji tarnogradzkiej, str. 220).

Żydzi z wyznania w podanych warunkach monopolu katolickiego, nie mieli czego szukać w wojsku zaciężnym tego okresu. Służący tam Żydzi, byli wszyscy ochrzczeni. Wrodzona tężyźna wojskowa torowała im drogę. Niejeden z neofitów dopiął wcale wysokiej rangi wojskowej i zasłużył się ojczyźnie. Od Żydów pochodził nobilitowany w r. 1764 Karol Zawojski, oberstlejttnant regimentu pieszego buławy w. koronnej, oraz też Kajetan Zawojski, pułkownik regimentu pieszego. Tak samo był neofitą Wojciech Jakubowski, który chwalebnie się wybił za granicą jako żołnierz i jeszcze więcej jako dyplomata i zdołał uzyskać stopień marszałka Francji.

Rozdział dziesiąty.

PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO (1764—1795).

Stan rzeczy uświęcony przez konfederację tarnogradzką trwał w wojskowości i po objęciu władzy przez króla Stanisława Augusta.

Armia nieliczna stosunkowo, była pod dyktatem cudzoziemskiego, niemieckiego pierwiastka organizacyjnego. Słownictwo niemieckie ukazujące się za Poniatowskiego w mnóstwie wojskowych terminów w Polsce, znamionuje stosunki. Szeregowiec to gemejn, starszy to gifrajter, podoficer do unter-oficer, podpułkownik do oberstlejtnant, zbrojownia do ceughaus, straż przednia to forwacht, raport to fortrag, prawo wojenne to kriegsrecht (Listy Jana de Witte, jenerała wojsk koronnych, wydał Stan. Krzyżanowski, Kraków 1868, str. 115, 133, 162, 201, 225).

Państwo traciło na prężności swojej, na rozmachu sił. Właśny element nieszlachecki w szerszym zakresie znajdował się zdala. Wszystko było w kraju w stanie letargu. Senator-wojewoda Józef Wybicki pisze w swym Pamiętniku (Przemyśl 1883) w związku z onymi czasami: „Muzułmanin przespał wieki zarówno z swoim sąsiadem Polakiem i obadwaj myśleli o dawnej sławie i zwycięstwach, nie wiedzieli, że już są w ośmnastym wieku“ (str. 56). Nie było głośnych nazwisk zasłużonych dowódców.

Smutno brzmi w pamiętniku Adama Moszczeńskiego odnośnie do onego okresu. „W ostatnich czasach Rzeczypospolitej, gdzie wojen nie było i wojska Rzeczypospolita nie posiadała, a przeto i zasług z wojny nikt mieć nie mógł“ (Poznań 1867, str. 104).

W tej sytuacji jednostronności wyznaniowej i dekadencji w armii zaciężnej w dalszym ciągu za Stanisława Augusta, również i nadal w zaciągu dla elementu żydowskiego, sprawa jasna, miejsca nie było. Wchodzili oni chyba w rachubę tylko gdy tyczyło się obwarowania miast wedle starodawnej tradycji. Obowiązek taki ciążył na nich w myśl dawnego, ustalonego, prawa zwyczajowego, również za czasów Poniatowskiego, tak samo jak na ludności katolickiej miast. Współdziałanie w obronie samej, jednak nie było wówczas aktualne, gdyż nie było wojen i nie istniała potrzeba odporu wroga. W roku 1768 potwierdził król Stanisław August przywilej dany miastu Jazłowcu przez tegoż ojca właściciela onego klucza „do poprawienia muru koło miasta, bram jakoteż szarwarków, grobli, młynów (mieszczanie) wraz z kahałem żydowskim wychodzić mają“ (AGZ I, 62).

O Żydach jako elemencie zdatnym wojskowo zapomniano w zupełności. Przez kilka pokoleń bezwojennych, gdzie nie było ani pospolitego ruszenia, ani obrony zagrożonych miast, sfery kierujące w Polsce w wielkiej mierze nie wiedziały już nic o zasługach Żydów w różnych dawniejszych kampaniach.

Resztki jakiejś tradycji ustnej zdaje się żyły jeszcze za Stanisława Augusta na kresach, ale ogół polski z tym więcej się nie liczył. Działo się to podczas pewnej dyskusji sejmowej w r. 1775 w związku z kwestią przewarstwowienia Żydów na rolników, — wyraził poseł podlaski Siostrzewitowski obawę, że na wypadek koncentracji Żydów jako wieśniaków na jednym obszarze istnieje obawa buntu tychże, na wzór rebelij kozackich. Na to odezwał się wojewoda gnieźnieński, książę Sułkowski, który zdala mieszkał od terenu zapasów z Tatarami, Kozakami, Moskalami i Turkami, że „wprawdzie w Starym Testamencie czytamy, że to był naród wojenny, ale teraz niema się czego obawiać“ (Dziennik sejmu z r. 1775, Protokół czynności delegacji od Stanów Rzeczypospolitej, seria 28 z dnia 7.II.1775, por. Ringelblum, Projekty i próby przewarstwowienia Żydów, Warszawa 1934, str. 6).

Za Poniatowskiego był przez pewien czas generalnym sztabsmedykiem wojsk Rzeczypospolitej neofita, chrzczony na wyznanie augsbursko-reformowane w roku 1762, Abraham Ema-

nuel Woff, pochodzący z Pragi czeskiej, sprowadzony około roku 1750 do Polski przez księcia Sułkowskiego do Leszna, gdzie pełnił służbę dość długo, jako lekarz nadworny tego magnata (Jeske-Choiński, str. 43).

A. KONFEDERACJA BARSKA.

1) Charakter katolicki wyznaniowo-ekskluzywny całej akcji.

Jedyną imprezą wojenną w Polsce za Stanisława Augusta aż do ostatniego trzechlecia przed utratą niepodległości była kampania czteroletnia konfederacji barskiej, stoczona na różnych frontach z przewagą moskiewską. Jednak nie była to wojna prowadzona przez cały naród polski, kierowana przez króla i hetmanów, lecz sprawa tylko części aczkolwiek poważnej społeczeństwa polskiego.

Konfederacja barska była w zasadzie odruchem zbrojnym patriotów Polaków-katolików na poprzedzające konfederacje protestantów i schyzmatyków w Toruniu i Słucku, które czując się pokrzywdzone przez nietolerancję reakcyjnych sfer dominujących w państwie, popełniły ten błąd, że zaapelowały do zagranicy i spowodowały mieszanie się Moskwy w wewnętrzne stosunki krajowe (Pamiętnik Józefa Wybickiego, Przemyśl 1883, str. 28).

Akt konfederacji barskiej nie brzmi na nutę ogólnopaństwową, lecz religijną, ekskluzywnie katolicką. Zaczyna się on następująco: „My prawowierni chrześcijanie katolicy rzymscy, Naród polski wierny Bogu i Kościołowi, wierny królom i powszechnej ojczyźnie, ujarzmieni od obcej przemocy, widząc nadwątlenie i prawie powszechną zgubę wiary św. Rzymsko-Katolickiej, — przez niepraktykowaną bojaźń w niektórych obywatelach, nachylających głowę wolnego narodu pod jarzmo schyzmatyków, lutrów i kalwinów... stanowimy poświęcać krew, życie i majątki nasze na obronę wiary św. katolickiej i na utrzymanie wolności i niepodległości narodu naszego“. Na pryncypalnych chorągwiach konfederatów barskich nie znajdowało się wcale godło państwowe, lecz symbole religijne, a to

Zbawiciel chrześcijański i jego Matka, dla zaakcentowania różnic dzielących, od niektórych poważnych grup dysydenckich.

Do konfederacji barskiej, jak już z samego założenia wynika, nie mógł należeć żaden niekatolik. Jeden z punktów obowiązujących sprzysiężonych konfederatów było to, że „żaden schyzmatyk, luter i kalwin nie będzie przypuszczony do związku“ (J. Zaleski, *Panowanie Stanisława Augusta do czasu Sejmu Czteroletniego*, Poznań—Kraków 1887, str. 166—188).

Konfederaci barscy nie mieli zaufania do ludności dysydenckiej w miastach, które zajmowali i dawali się jej czasem srogo we znaki, tak na przykład zarabali oni w Krakowie pewną całą rodzinę protestandką. Ze strachu przed agresywnym postępowaniem konfederatów wobec dysydentów, wielu protestantów ze szlachty musiało się przed nimi schronić po klasztorach, jak to informuje nas pewna relacja współczesna rękopiśmienna, cytowana przez Władysława Konopczyńskiego (*Od Sobieskiego do Kościuszki*, Warszawa, str. 228).

2) *Ustosunkowanie się Żydów.*

Żydzi oczywiście nie byli w stanie przystąpić do ultrakatolickiej, ekskluzywnej konfederacji barskiej.

Wprawdzie w armii konfederacji barskiej element ludowy nie był zasadniczo wyłączony, uczestniczyła w niej nie tylko sama szlachta z swymi pocztami, ale też znajdowały się wśród niej jednostki chłopskie i mieszczańskie, spośród których nie jeden się wybił dzięki swej dziarskości, tak np. kozak Sawa (rzymski-katolik) wybrany nawet na marszałka (Rzewuski, *Pamiętki starego szlachcica*, str. 238, August Sokołowski, *O Sejmie Czteroletnim*, str. 55), jednak decydowała przynależność religijna. Ochotnicy z ludu musieli być wyznania katolickiego.

Atoli chociaż nie było danym Żydom jako niekatolikom współdziałać zbrojnie z konfederatami na polu walki, starali się wyznawcy judaizmu pomagać konfederatom w ciągu akcji bojowej w inny sposób, ale nie mniej czasem skuteczny.

Żydzi szli na rękę konfederatom barskim informacjami, tu i ówdzie też jako łącznicy. Piszącemu te słowa udało się wy-

łowić kilka takich wypadków. Niewątpliwie było ich więcej. Jest rzeczą przypadku, że fakty jakies z tego zakresu w ogóle zostały przez kogoś zanotowane, upamiętnione.

Naczelnik ułanów królewskich oficer Izdebski, pierwszy dowiedział się o przybyciu Wybickiego do Baru, — od „szpiegów żydowskich“ (Pamiętnik Józefa Wybickiego, str. 45).

Gdy Pułaski doznał od Moskali pod Barem porażki i wysłany z Baru do porty Ottomańskiej delegat w sprawie azylu w Turcji, został przetrzymany przez baszę chocimskiego przekupionego przez Rosję, natenczas ten delegat „znalazł sposobność uwiadomić o tym przez Żyda, podczaszego Potockiego“ (Joachima Potockiego marszałka województwa podczaszego litewskiego). Potocki otrzymawszy tę wiadomość pośpieszył się wysłać natychmiast gońca do baszy chocimskiego z prezentami i przełożeniem, iż do Konstantynopola jako poseł pojedzie na skargę, ażeby zatem Polakom, przyjaciółom Porty, schronienia przed Rosjanami nie bronił, bo za to własną osobą odpowiedzialnym będzie (Wybicki l. c. str. 52). Widać, przydała się kierownikom konfederacji barskiej informacja podana przez Żyda.

W podobny sposób przysłużyła się służba łącznicza Żyda na drugim krańcu Polski w Krakowie, gdy już akcja konfederacka znajdowała się w trzecim roku swego trwania.

Działo się to z końcem r. 1771: od dawna było zamiarem konfederatów opanować Kraków, który zajmowała załoga składająca się z tysiąca żołnierzy rosyjskich poparta oddziałami tegoż wojska stojącymi w okolicy. Gdy przy takich siłach nieprzyjacielskich wzięcie szturmem Krakowa było niepodobnem, powzięto w kołach konfederatów myśl użycia podejścia, do którego patrioci zamieszkali w Krakowie różne podawali projektu... *Żyd jeden zawiadomił konfederatów*, że ks. przeor Karmitów podejmie się przygotować podkop pod murem ogrodu klasztornego, przez który konfederaci mogliby się dostać do miasta (Zaleski, str. 297).

Wprawdzie w Krakowie miały miejsce onego czasu bardzo przykre pociągnięcia ze strony konfederatów wobec Żydów. Podczas roznamiętnienia wojennego pojedyncze krzywdy są nie do uniknięcia, — krzywdy one jednak nie leżały na głównej li-

nii. Żyd służący jako łącznik między przełożonym katolickiej instytucji religijnej a bojownikami suwerennej Polski, składa świadectwo o faktycznym stanie rzeczy, o nastrojach panujących w głębi.

W sprawach finansowych, gdy chodziło oficjalnie o daniny publiczne, konfederaci stali na stanowisku równorzędności Żydów z ogółem ludności krajowej. Uniwersał marszałka ziemi przemyskiej w r. 1769 nałożył równocześnie na szlachtę, mieszczan oraz też na Żydów daninę na wyprawę milicji ziemiańskiej: „biorąc proporcję znajdującego się w miastach, miasteczkach i wsiach mnóstwa Żydów w parafiach kałałnych, zapłacenie po jednym złotemu od każdej głowy żydowskiej Wpanowie ustanowią“ (AGŻ z Arch. Bern. XXIII, 586). Zasada proporcjonalności stosowana al pari.

B) POWSTANIE KOZAKÓW W R. 1768.

1) Początek rebelii.

Gdy konfederacja barska zaczynała się stawać niebezpieczną dla penetracji rosyjskiej w Polsce, Moskwa postanowiła zasachować szlachtę polską z wnętrza. Rosja pobudziła kozaków będących z nią w jednoci religijnej do rebelii przeciwko Polsce, pod hasłem wytępienia Polaków-katolików i ich adherentów z ziem ruskiego prawosławia. Fanatyzmowi wyznaniowemu Barszczan z jednej strony przeciwstawiła acz nieoficjalnie Rosja fanatyzm religijny z drugiej strony, fanatyzm jeszcze bardziej gwałtowny, nahałny, pierwotny, nieprzebierający w środkach. Popi i czerńce głosili pomiędzy Zaporozcami, jakoby cerkiew grecka była znieważona przez Polaków a włóscianie wyznający tę religię byli nękanie i prześladowani; podburzając kozaków przeciwko polskiej szlachcie, dawali oni im błogosławieństwo publiczne na powstanie (J. Zaleski, Panowanie Stanisława Augusta, Poznań 1887, str. 205).

Wróciły czasy Chmielniczyny, podniosła się krwawa fala, zawrzał srogi bunt przeciw wszystkiemu co katolickie, co uniackie, co polskie na obszarach Ukrainy. Rokosz rozfanatyzowanych tłumów schyzmatyckich raz rozpłomieniony przeciw jed-

nym innowiercom, nie mógł ominąć, jak już przedtem parę razy, i innych innowierców na Ukrainie, a aczkolwiek z Żydami ten ruch w istocie nic wspólnego nie miał i przeciwko nim nie był właściwie skierowany, dał on im się strasznie we znaki.

W Pamiętniku Adama Moszczeńskiego współczesnego wypadkom, czytamy jak Ihumen władcyka perejesławski mając u siebie w lecie 1768 parunastu zaporozkich kozaków, którzy na nabożeństwo i pokutę do niego przyszli, namówił Żeleźniaka i jego towarzyszy, żeby oni wojnę religijną w Polsce zaczęli, ponieważ Polacy zrobili konfederację przeciw ich wierze i na wielkim arkuszu pergaminu, napisał ukaz stosowny do tego imieniem imperatorowej, zmyśliwszy (?) jej podpis, którego ukazu tenor był „wnidź do Polski, Lachów i Żydów rzniż w czambuł“. Żeleźniak usłuchał i przekroczywszy Dniepr wszedł do Polski rznąc Żydów i Lachów (Pamiętniki do historii Polskiej, Poznań, 1867, Pamiętniki 18 wieku, tom IX, str. 136).

2) *Tragedia humańska. Żydzi w obronie miasta i ich
bohaterski koniec.*

I.

Obwarowane miasto Humań stanowiła azyl dla Polaków i Żydów zagrożonych przez wspólnego nieprzyjaciela w r. 1768. „Gdy rzeź na Pobereżu zaczęta szerzyła się i postępowała na dalszą Ukrainę, szlachta, mieszczaństwo, Żydzi majątniejsi, a kto tylko mógł, z majątkiem na prędce porwanym uciekał do Humania miasta Potockiego wojewody kijowskiego, w którym jest zamek z murem i wałem opasany, forteca dosyć mocna naprzeciw kozactwu, dzidą, strzelbą ręczną i szablą albo nożem do zarzynania uzbrojonemu. Do tej fortecy cisnęła się szlachta z majątkiem i żonami i dziećmi, których wszystkich Gonta pułkownik przyjmował“ (Andrzej Kitowicz, Pamiętnik do panowania Augusta III, Poznań 1840, str. 115).

Gdy w Humanu dowiedziano się o tym, że kozacy się zbliżają i do tego miasta, ludność postanowiła się bronić. Było dosyć ludzi, istniały środki obrony, było kierownictwo zdadne.

Żydzi celowali w tej obronie i gromili napastników kozackich. Donosi o tym pewne źródło polskie współczesne, jasno i dobitnie:

„Rozpacz kazała się bronić w obwarowanym miejscu, do ostateczności, mając przy tym i działa, przy których w bramach stała nadworna piechota. Szafranowski (geometra) zaś zebrawszy wszystkie strzelby, *uzbroił w nie Żydów i tym uzbrojeniem i całą obronę czynnie rozporządzał*, gdy się albowiem zbliżali buntownicy do bram i chłopów prowadzili z siekierami do podrąbywania palisady, razili oni onych żołnierzy z armat kartaczami, *a Żydzi przez palisadę wystrzałami z strzelb* i do odwrotu ich przymuszali. Żydzi czynnie i gorliwie się przyczyniali do obrony i wszystkie rozporządzenia Szafranowskiego wypełniali“ (Jan Lippomano, Bunt Hajdamaków na Ukrainie w r. 1768, Dzieje porozbiorowe narodu polskiego, tom V, Z dziejów Hajdamaczyzny, Warszawa 1905).

Obrona ta, w której Żydzi w tej mierze się odznaczeni, jednak na dłuższą metę wedle relacji Lippomana nie dała się utrzymać. Po 30-godzinnej walce doniósł komendant obrony Szafranowski burmistrzowi Mladanowiczowi, „iż żadnego do harmat naboju niema“. Na to, wedle tego źródła, „Mladanowicz kazał otworzyć bramę i tłum wpadłszy w miasto, obstawiał zaraz strażami kościół, kaplicę bazylianską i szkołę żydowską, gdyż Żydzi także do niej wtoczyli się. Zaczynają się srogie mordy. Ks. Wadowski przy ołtarzu zakłuty został. Jednych obnażano, drugich siekierami rozcinało, trzecich rozstrzelano, innym dźwigami, drągami śmierć zadawano, włóczono za włosy sędziwych starców, oraz delikatne damy publicznie gwałcono, zabijano, rozdzierano niemowlęta. To się działo w kaplicy XX Bazylianów itd. W żydowskiej bóżnicy do 3000 wymordowano“.

Czy ci Żydzi, którzy przedtem na wałach tak dzielnie razili kozaków, teraz bezsilnie jak barany dali się wyrznać w pień przez kozaków?

Posiadamy opis tragedii humanśkiej, pochodzący od własnego syna Mladanowicza, burmistrza Humania. Tutaj udział Żydów w obronie oblężonego Humania pominięty jest, jednak wspomniany heroizm Żydów, gdy po zajęciu miasta kozacy zabrali się do rzezi. Żydzi zebrani w synagodze próbowali opór

stawić. Wpadających kozaków Żydzi podrzynali i kilku tym sposobem zarznęli. Kozacy jednak wcale nie pragnęli borykania się z Żydami. „Zatoczyli hajdamacy trzy armaty, jedną we drzwiach postavili, a dwie po bokach, kartaczami znalezionymi nabiwszy tę, która była we drzwiach, a po bokach kulami jabłku równymi dużymi, wałąc w ściany, w dach, w okna, robili łoskot ogromny od wałącego się wszystkiego z trzaskiem i hałasem ogromnie rozchodzącym się. W drugich miejscach słomę, siano, drzewa, chróst przed lochami palono, aby udusić dymem tych, którzy się w lochach pochowali, *uduszonych z bronią* odzierano do naga ze wszystkiego (Paweł Mladanowicz, *Rzeź humańska* czyli historia rewolucji zrobionej przez Żeleźniaka i Gontę napisana rzetelnie i wiernie przez znajdującego się w tej rewolucji naocznego świadka, *Z dziejów hajdamaczyzny*, tom I).

Hajdamacy zastosowali metodę tchórzowską, i to nie po raz pierwszy, aby się pozbyć dzielnego, choć liczebnie słabego innowiency żydowskiego.

Istnieje też współczesna relacja żydowska o tragedii humańskiej, w której znajdujemy powiązane w jedną całość oba wspomniane opowiadania, Lippomana co do energicznej obrony miasta Humania przez Żydów, jak i Pawła Mladanowicza o próbie orężnego odporu ze strony Żydów, przeciwko pogromczykom, w synagodze już po zajęciu miasta.

Relacja hebrajska posiadająca tytuł hebrajski: *Maase gedola min kehillath Uman*, drukowana wielokrotnie (Amsterdam 5543 aera mundi, czyli 1703, oraz przez Gurlanda w *Le-Koroth ha-Gezeroth* 1892, jako też w *Pismach Historycznych* (w języku jidysz) Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie tom I) tłumaczona na język rosyjski (Skalkowskij, *Najeżdny hajdamak*, str. 99) i pośrednio z rosyjskiego też na polski (Rawita-Gawroński, *Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi*), — donosi:

W Humaniu bronili się początkowo wspólnymi siłami stojąc na około miasta, Żydzi, szlachta, kler i studenci, strzelali do hajdamaków, bo wiedzieli, że zamiarem tych jest wdrzeć się do miasta. Jednak nagle zaszło coś niespodziewanego. Komisarz miasta dał obronie polecenie wstrzymania walk. „Wsiadł

on na koń i w ręku mając szablę dobytą z pochwy rozpedził Żydów i szlachtę, by nikt więcej się nie bronił. Wykrzykiwał on przy tym: nie strzelajcie, gdyż zawarłem pokój“. Po wejściu hajdamaków bez oporu do miasta, Żydzi zobaczywszy co się święci, schronili się rzeczywiście do synagogi, aby tam ubłagać pomoc Bożą. Jednak i tutaj teraz nie wpadli oni w stan jakiejś beczynnej ekstazy modlitewnej. Żydzi zebrani w synagodze dali atakującym kozakom odpór orężny. Był tu np. pewien Żyd Leibusz z Szarygrodu, „krew jego zakipiała jak ryba w rondlu i chwyciwszy za szablę uśmiercił więcej jak dwudziestu hajdamaków“. Prócz niego Żyd pewien R. Mojżesz Menaker odznaczył się także swoją walecznością, zarzynając nożem moc hajdamaków. Gdy hajdamacy spostrzegli, że w walce bezpośredniej nie zmogą Żydów, ściągnęli oni armaty z zamku, spowodowali je do synagogi i rozbili pociskami drzwi.

II.

Lippomano i Mladanowicz junior przynajmniej częściowo zachowali pamięć bitności Żydów humanistycznych podczas buntu hajdamackiego w roku 1768. Każdy z nich oświetla jedną fazę obrony ze strony Żydów, daje obraz tylko częściowy, ale przynajmniej coś referuje. Inaczej rzecz się jednak przedstawia w wielu innych współczesnych reportażach. U Moszczeńskiego nie słyszymy ani słówka, żeby Żydzi skoncentrowani w Humaniu zagrożeni przez kozaków, w obliczu groźnego niebezpieczeństwa byli brali udział w obronie miasta, albo później usiłowali się brać za bary z hajdamakami, ale za to dowiadujemy się, dlaczego twierdza Humań się poddała kozakom, że Mladanowicz był zdrajcą, najpierw korzystał on z finansowej pomocy Żydów a później wydał ich w ręce hajdamaków, sądząc, że w ten sposób uratuje ludność katolicką. Jednak daremnie hajdamacy nie dotrzymali wiary. Również ludność katolicka została wyrznięta w pień. Tulczyn i Homel w nowym wydaniu.

Opowiadanie Moszczeńskiego same dla siebie interesujące. Moszczeński relacjonuje, że gdy Gonta stanął przed Humanem, polecił Mladanowicz zwołać Żydów i kazał im nabrać na bryki atlasu, adamaszku, sztukami i płócien i zawieźć na

folwark dla Żeleźniaka i Gonty w prezencie, prosząc ich o kapitulację.

Niby Żydzi mieli swymi funduszami, swymi prezentami zapłacić okup za miasto. Gonta wraz z Żeleźniakiem będąc pijani prezenty przyjęli z łagodnością i kapitulowanie odłożyli do jutra.

Nazajutrz, donosi Moszczeński, przyjechał Żeleźniak wraz z Gontą ze wszystkimi naczelnikami kozactwa przez bramę miasta, przed którą był most zwodzony nad głęboką fosą i w kupie stanęli na tym moście. Lenart, komendant garnizonu, kazał nabić kartaczami armaty. Panowie Mładanowicz i Rogaszewski to widząc, zaklinali komendanta piechoty, by nie palił z armat, gdyż zgubi wszystkich. Co słysząc szlachta przygotowana na armatach się kładła i żołnierzy z zapalonymi lontami oddalili a tymczasem Mładanowicz wraz z Żeleźniakiem o kapitulację się umawiali: 1) aby katolików i szlachty nie rznęli i własności ich nie zabierali, 2) Żydów na dyskrejcje Żeleźniaka i Gonty zostawiają wraz z ich własnością.

Po tej kapitulacji, donosi w dalszym ciągu Moszczeński, wszyscy Polacy obojga płci poszli do kościoła modlić się do Pana Boga a kozacy i chłopstwo wpadłszy do miasta zaczęli rznąć Żydów, dorosłych i dzieci.

Szlachta się modliła, niepomna nieszczęścia swych niedawnych współbrońców, towarzyszy broni. Gdy jednak kozacy skończyli z Żydami, zwrócili się oni przeciw katolikom. Ci teraz po rzekomej ugodzie kosztem Żydów, pomieszani z hajdamakami, już nawet nie mieli tej możliwości, aby okupić po żołniersku swoją śmierć, aby zginąć po wojskowemu od armat.

Moszczeński nas informuje: Gdy Żydów już nie stało „ową milicję przeznaczoną do Baru, która była bezbronną“, wyrznęli hajdamacy, a później „udali się do kościoła a wywłócząc mężczyzn i kobiety i dzieci pozabijali, niektóre kobiety sobie za żony wzięli i dzieci adoptowali“. „Pana Mładanowicza pod swoją opiekę wziął Gonta. Dnia drugiego Gonta napiwszy się coraz bardziej, ściał swoją ręką, szablą turecką Mładanowicza, mówiąc: iż to dla niego czyni, aby kto się nie pastwił się nad nim. Natenczas całe miasto Human zeszła trupami, studnię głęboką w rynku napełnili pozabijanymi dziećmi. Chłopi po

wsiach Żydów i ich dzieci rabowali i pozabijali, posesorów i szlachtę do Humania zwozili a w Humanu kozacy pijani pozabijali“.

III.

Nie opłacała się zdrada. Efiáltesa Persowie sami powiesili.

Paweł Mladanowicz wstydział się kroku swego ojca-zdrajcy i w swej już wspomnianej relacji przeczył temu. „Śmieszna bardzo jest bajka rozgłaszających jakoby Mladanowicz podczas konferencji przed wpadnięciem (Gonty z jego hajdamakami) pozwalał na wyrżnięcie Żydów, byle ocalili chrześcijan“.

O zdradzie Mladanowicza w Humanu a la Tulczyn, wie też Stanisław Kuszelnicki współczesny wypadkom. „Mladanowicz radził nie dotrzymywać umowy z Żydami; w Humanu wiele jest szlachty, dowodził, która prawuje się z Potockim, nieomal o połowę Humańszczyzny, będzie przeto korzystniej, gdy porozumiewawszy się z Żeleźniakiem, wpuścić go do miasta, pod warunkiem, aby księży, studentów i osoby wskazane oszczędził, resztę zaś wymordował; tym sposobem zasłuży się wobec wojewody kijowskiego“ (Z dziejów hajdamacyzny, II, 12).

Współczesny pamiętnikarz ksiądz Kitowicz urządził się najwygodniej, w ogóle w związku z Humanem przemilcza Żydów. Nie było Żydów w obronie miasta, nie było zdrady ze strony Mladanowicza, żadni Żydzi nie zginęli podczas rzezi humańskiej. Żydzi nie mieli nic wspólnego z tragedią humańską.

Niektórzy nowocześni historycy polscy przedstawiają epizod humański w ten sposób, jakoby rzeź katolików w Humanu działa się równocześnie z masakrą Żydów i przy tym żadnej zdrady z niczyjej strony nie było. O samoobronie Żydów nie ma tutaj wzmianki, chociaż rzecz dziwna, że akuratnie przeciw Żydom zaszła w tym mieście podczas rzezi kozackiej potrzeba wytoczenia dział.

J. Zaleski w swej książce pt. Panowanie Stanisława Augusta (str. 207) referuje w związku z rzezią humańską: „Krew po ulicach (Humania) się lała. Mladanowicz będący nawet kumem Gonty, z całą rodziną został zamordowany. Rektor szkół ba-

zylińskich ksiądz Kostecki schronił się do kościoła z nauczycielami i uczniami, gdzie wszystkich wytracono. Studenci zaś, małe chłopcy, brani przez kozaków na piki, okrutną śmiercią ginęli. Niektórzy mieszkańcy z rodzinami ukryli się po lochach, gdzie ich dymem z palonego gnoju wyduszono. Żydzi zamknęli się w swej szkole murywanej i drzwi wchodowe pilnie zatarasowali, kozacy nie mogąc się do nich dostać, zabloczyli trzy armaty stojące na wałach miasta i kulami i kartaczami rozwalili szkołę. Wszyscy Żydzi pod gruzami w okropnych mękach wyginęli". Żydzi, i według tego przytępionego mocno referatu, nie pochowali się do lochów, nie dali się wytracić po cywilnemu, lecz skończyli od kul armatnich. Jednak milczy nasz referent, dlaczego kozacy nie zdołali się dostać bez armat do zatarasowanej synagogi. Ani słówka, że Żydzi walczyli z bronią w ręku w obronie swego Domu Bożego.

Honor miecza polskiego w Humaniu uratowali w roku 1768 Żydzi tamtejsi, obywatele Rzeczypospolitej od dziada pradziada.

C. OKRES SEJMU CZTEROLETniego.

a) *Troski finansowo-wojskowe Sejmu Czteroletniego a Żydzi.*

Sejm Czteroletni już w pierwszej fazie swych obrad uchwalił wystawić armię stutysięczną. Chodziło tylko o fundusze. A o to było najtrudniej. Szlachta w swoim egoizmie stanowym nie chciała się godzić na stałe podatki, raczyła zezwalać najwyżej na ofiary wieczyste stanu rycerskiego, które jednak Skarbu państwa do należytej równowagi doprowadzić nie były w stanie.

Żydzi, aczkolwiek wówczas biedni, ogromnie spauperyzowani z powodu ogólnego położenia państwa, chylącego się katastrofalnie do upadku, co się najwcześniej odbiło na miastach i handlu, — wraz z najgorętszymi patriotami polskimi współdziałali, aby wywindować za pomocą sukursu pieniężnego armię Rzeczypospolitej w wyż.

Journal Hébdomadaire de la diète z lipca 1789 donosi wśród „anegdot, które mają służyć postępowi publicznego ducha w Polsce“ (nr XXXVI, str. 7): „pomiędzy armatami danymi

przez prywatnych zauważa się armaty pana Potockiego pułkownika artylerii, nosząca napis: bello numquam civili (nigdy nie na wojnę domową); *rozróżnia się też dwie armaty spośród trzech, które podarował Żyd z miasta Kazimierza*". Żyd, anonim, bliżej nieznany.

Żyd i pułkownik Potocki z królewiańskich kresowych ukazują się tutaj na jednej płaszczyźnie ofiarności publicznej.

Żydzi byli stawiani w okresie sejmu czteroletniego w swej ofiarności dla podtrzymania Rzeczypospolitej, za przykład rdzennym wielmożom.

W publikacji z onego czasu pt. „Żle i dobrze. Pismo stosujące się do pisma pod tytułem Zgoda i Niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego dnia 20 września 1788” czytamy:

Żydzi „zagadnieni odemnie, czyli by nie chcieli przyłożyć do podatku, ustanowić się mającego na powiększenie wojska i czyli uznają to bądź z dobrem dla siebie, że przez aukcję wojska i oni staną się bezpieczniejszymi i pewniejszymi swych swobód i majątków, — prostą, ale bardzo jasną odebrałem odpowiedź: jeżeli ieden Żyd osądzony na śmierć tak jednak iż go od śmierci odkupić można, znajdzie w nas te miłosierdzie, że czynimy na niego składkę, za cóż każdy dla ocalania swego życia, swoich swobód nie ma dać z chęcią ułożonej na niego kwoty? Dodali, że nie tylko bogatsi, lecz uboż sama podług swych możliwości, chętnie da podatki. Pytałem ieśliby podwójne chcieli dać Pogłównie. Z wielką chęcią oświadczyli się, owszem ten lekki podatek za łaskę mieli”.

Na to zauważa w dalszym ciągu autor wspomnianej broszury: „Wstydzmy się teraz wszyscy, którzy dla Ojczyzny nie poświęcić nie chcemy, którzy zbiory nasze raczej zbyt komu i próżney dumie niż dobru powszechnemu oddać wolemy. Bierzmy przykład z tego podłego, lecz przyszkłe nieszczęśliwości przewidującego ludu, a bez zmarszczenia czoła, oddamy to na wsparcie Matki Naszey Ojczyzny... *Ubogie żydki wdzięczon. wam iestem, że kray, w którym pozwolone wam przemieszkanie, chcecie widzieć szczęśliwym, że daiecie przykład z siebie. Jak to iest słodka wolność, której i wy po części uczestnikami iesteście; będzie więc z waszey składki część wojska*”.

b) *Radość Żydów z powodu Konstytucji 3 maja.*

Koroną prac Sejmu Czteroletniego mających ratować kraj, była owa „wspaniała, spokojna reforma, którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła“ — Konstytucja zaprzysiężona przez króla dnia 3 maja. Nie dała ona wprawdzie jeszcze równouprawnienia stanom, właściwie tylko mieszczaństwo w miastach królewskich uzyskało znaczniejsze ulgi, ale oznaczała ona jak na owe czasy duży postęp i stanowiło przez całe swoje ujęcie, ogromny krok naprzód na drodze sanacji stosunków i uzdrowienia państwa.

Żydzi byli od pierwszej chwili przyjaźnie nastawieni wobec ruchu odrodzeniowego narodu i państwa polskiego zapoczątkowanego przez Sejm Czteroletni i konstytucję 3 maja. Ruch ten posiadał charakter postępowy oświeceniowy zmierzający do poprawy doli ogółu ludności i wzmocnienia stanowiska mocarstwowego państwa polskiego niszczonego od stuleci przez anarchię szlachecką. Butrymowicz, Czacki, Jezierski i inni budzili wśród Żydów najlepsze nadzieje.

Światły Żyd polski Mendel Lewin, jeden z ówczesnych przywódców oświecenia w duchu europejskiego zachodu wśród ludu żydowskiego w Polsce, wydał w r. 1791 przekład francuski konstytucji 3 maja dla propagandowania jej znaczenia za granicą.

Pierwszą rocznicę konstytucji 3 maja obchodzili uroczyście Żydzi w całej Polsce. Zgromadzenie żydowskie (gmina nieoficjalnie istniejąca wówczas) w Warszawie ogłosiło wówczas drukiem, znamieny patriotyczny hymn w czterech językach (polskim, niemieckim, francuskim i hebrajskim), wręczony przez deputację żydowską w ozdobnej oprawie królowi osobiście „przy obchodzie uroczystości dnia 3 maja na pamiątkę nowej rządowej ustawy na sejmie od roku 1791 Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stanów uchwalonej, śpiewany w Warszawie i w innych Rzeczypospolitej miastach, od wszystkich narodu żydowskiego zgromadzeń, na okazanie ich czułości, powszechną radość dzielącej, ofiarowany od deputowanych zgromadzenia żydowskiego warszawskiego. W Warszawie w drukarni Piotra Dufour konsyliarza nadwornego KMości i dyrektora drukarni korpusu kade-

tów". Mamy wiadomości o nabożeństwach uroczystych w pierwszą rocznicę uchwalenia konstytucji 3 maja, urządzonych w synagogach różnych miast Rzeczypospolitej: w Warszawie, Krakowie, Grodnie, Krzemieńcu, Chełmie (por. Album pamiątkowy ku czci Berka Joselewicza pod redakcją Majera Balabana, Warszawa 1934, str. 30—32).

Żydowski kupcy z Polski przebywający w pierwszą rocznicę konstytucji 3 maja za granicą również odczuwali potrzebę obchodzenia jej uroczystości. W Lipsku, jak o tym donosi Warszawski Korrespondent Narodowy i Zagraniczny z roku 1792 (str. 87), „Kupcy żydowscy z wielu miejsc a najwięcej z Warszawy znajdujący się w sam dzień 3 maja obchodzili dzień ten z największą uroczystością. Wołali wiwat król z narodem, a zbiegających się na to wołanie solennie traktowali“ (korespondencja z dnia 11 maja 1792).

c) Inwazja rosyjska w roku 1792. Udział Żydów w obronie.

Zaledwie rok minął od chwili ogłoszenia wiekopomnej polskiej reformy noszącej datę 3 maja, Moskwa dotychczas zakłopotana wojną szwedzką i turecką, znów skierowała swe apetyty ku Polsce i dnia 19 maja 1792 przekroczyły dwie armie rosyjskie w sile 96.000 żołnierzy granicę Polski. Zaledwie 27.000 obrońców jako tako uzbrojonych Polska była w stanie przeciwstawić. Stan armii był smutny, rozpaczliwy. Dopiero co roboty reorganizacyjne się były w niej rozpoczęły (Dziennik Józefa Kopcia, Berlin 1863).

Na wojnę muszą być pieniądze, a skarb państwa był pusty. Sfery patriotyczne społeczeństwa polskiego starały się obecnie dobrowolnymi ofiarami zasilić finanse Rzeczypospolitej. Wśród ofiarodawców znaleźli się i Żydzi, jak to możemy stwierdzić we współczesnej prasie. Żydzi z Puław, Końskiej Woli i Włostowic złożyli zł. 113, gr. 27, co miało swoje specyficzne znaczenie, albowiem chrześcijanie tych miast jednocześnie złożyli tylko zł. 50, gr. 10 (Gazeta Narodowa i Obca, str. 302). Synagoga sochaczewska złożyła w Komisji zł. 300 „gotowymi pieniędzmi“ i przez cały czas wojny zapisała się na połowę „teżże sumki“. Należy przy tym, dla uzyskania miary w oce-

nie, pamiętać, że Kapituła łowicka np. złożyła w Komisji gotowymi pieniędzmi wówczas cz. zł. 100 (str. 314).

Wykaz datków podany w prasie współczesnej, przedstawia odnośnie do wielu miejscowości tylko sumę globalną, łączną, efekt końcowy, bez podania szczegółowego nazwisk ofiarodawców, tak że wiedzieć nie można, w jakim stopniu uczestniczyli w danej kwocie Żydzi. Tak wiemy ogólnie, że w ciągu 10 dni została złożona w Komisji cywilno-wojskowej województwa wileńskiego z datków kwota zł. 32.511, prócz rozlicznych wartościowych przedmiotów. Niewątpliwie znaczną część tego złożył kahał wileński. Jako symptom ustosunkowania się wówczas Żydów wileńskich do akcji zasilania Skarbu wojennego, może służyć charakterystyczny fakt, że żydowscy krawcy w Wilnie zobowiązali się wówczas zrobić darmo mundury dla dwustu ochotników (ib. str. 308).

Żydzi berdyczewscy na spółkę z chrześcijańskim mieszczaństwem tego miasta ofiarowali w r. 1792 armii księcia Józefa obozującego w Lubarze, dwadzieścia pięć koni, tyleż mundurów i lederwerków na trębaczów kozackich, nowe też szczegółowo wymienione instrumenty muzyczne, dwanaście trąb, dwa oboje, dwa klarnety itd. Podarunki te przywiozła specjalna delegacja międzywyznaniowa składająca się z dwóch chrześcijan i dwóch Żydów (Jan Duklan Ochocki, Pamiętniki, Biblioteka dzieł wyborowych, III, str. 130).

W armii roku 1792 służyła szlachta, kozacy, tu i ówdzie też włościanie brani gwałtem po jednym ze stu dymów szlacheckich, a po dwóch ze stu dymów duchownych i królewskich. O pborze mieszczan do formującej się armii księcia Poniatowskiego, o przedstawicielach ludności miejskiej w armii nic nie słyszymy we współczesnych pamiętnikach (ib. 108—120).

Przymusowej rekrutacji nie było wówczas wśród mieszczaństwa wyznania chrystusowego, nie mogło być też takowej wśród ludności żydowskiej w Polsce.

Władysław Smoleński w swojej książce pt. Stan i sprawa żydowska w Polsce w 18 wieku (Warszawa, 52, 78) wspomina o tym, jakoby na posiedzeniu Sejmu z dnia 7 maja 1792 uchwalono, że z uwagi na spodziewaną wojnę, Żydzi powinni dwa pułki wystawić.

Jest to wyraźna pomyłka. Dnia 7 maja 1792 Sejm uchwalił formowanie dwóch pułków *tatarskich* (Gazeta Narodowa i Obca, str. 217). Tatarzy—ziemianie posiadali herby szlacheckie i podlegali tym samym obowiązkom co rodowe ziemiaństwo.

Wśród uchwał sejmowych w sprawach wojskowych nie wspomina też Walerian Kalinka w swojej znanej dwutomowej książce O Sejmie Czteroletnim, o jakiejś uchwale dotyczącej się pułków żydowskich.

Żydzi tak samo jak też mieszczenie chrześcijańscy mogli w tym okresie dobrowolnie jako ochotnicy zgłosić swój akces do armii polskiej.

Zgłosiło się też ich niemało, choć w prasie współczesnej są wyszczególnione tylko nazwiska ochotników „urodzonych“ (ib. str. 321, 332) to znaczy szlachty.

Zachowała się dotychczas, a to zupełnie przypadkowo, pamięć o pewnym Żydzie wśród żołnierzy księcia Józefa.

Józef Kapłan — jak to nas informuje Hilary Kuszal, były oficer pułku liniowego w Jutrzence (II, 80) — urodzony w Luczynie w Witebsku, jako syn biednego introligatora, w 15 roku swego życia udał się do Wilna dla udoskonalenia się w ojcowskim rzemiośle, jednak wypadki roku 1792 nadały wcale inny kierunek młodzieńcowi, bo w tymże roku znalazł się pod Dubienką, jako szeregowy pełniący służbę przy armacie. Kapłan raz zasmakowawszy w wojence już więcej do swych pokojowych zajęć nie wrócił. Usłyszemy o nim jeszcze w tej pracy wielokrotnie. Udział Kapłana w bitwie pod Dubienką zasługuje na podkreślenie. W tej bitwie „okrył się sławą Kościuszko, ale nie mniej na pochwałę narodu zasłużyli mężni jego towarzysze broni“, pisze współczesny Kopeć w swym Dzienniku (str. 14). „Pod Dubienką okazali Polacy jak honor i miłość ojczyzny są im drogimi, tam to męstwo Sobieskiego panowało w sercach wielu rodaków, tam to musieli przypomnieć Moskałom owe czasy, kiedy Sarmaci byli panami ich stolicy“ czytamy w utworze dramatycznym Dmuszewskiego pt. Pospolite Ruszenie granym po raz pierwszy w Teatrze Narodowym 1.V.1809, a więc zaledwie siedemnaście lat później.

Znakomitym wojownikiem w ostatnim okresie Polski przedrozbiorowej był rotmistrz Ostaszewski syn nowochrzczeńca.

Wspomina o tym neoficie Ludwik Jabłonowski w swych wspomnieniach „Złote czasy i wywczasy”: „Bywał też u moich rodziców rotmistrz Ostaszewski, ten sam, o którym Pol w ostatniej potyczce „Mohorta“ wspomina. Na jego rękę widziałem pierwszy raz tak zwany pierścień księcia Józefa. Miał być kuty z podków karej klaczy, na której ksiązę zginął. Na srebrnym podbiciu był napis: „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu go w ręce oddaję“. Ojciec rotmistrza oddawszy wioskę synom, osiadł u mego ojca na dzierżawie folwarcznej; pamiętam go na śmiertelnym łożu, umierał stuletnim starcem, mówiono że neofita“.

Rotmistrz Ostaszewski miał w roku 1794 już 25 lat służby w kawalerii narodowej na kresach. Służył on pod Mohortem.

U Wincentego Pola w poemacie bohaterskim pt. „Mohort“ kontynuuje Ostaszewski dzieło obrony kraju, w chwili gdy pada Mohort, ów symbol straży bojowej granic Polski w walce z najęźdzcami w r. 1792:

Z dział uderzono i w szarym obłoku
I wódz i oddział zginął nagle oku.
Czekamy chwilę — koń Mohorta wraca
A Ostaszewski: Teraz na nas praca!
Marsz! i teraz cały zastęp w locie.

— — — — —
Mohort zginął na placu boju.
Jest Ostaszewski i pagórka strzeże.

Znamy też nazwiska niektórych frankistów, którzy w tym okresie byli czynni w wojsku polskim. Ludwik Maciej Dembowski, który za Napoleona zrobił wielką karierę, wstąpił do armii polskiej w r. 1785 i dosłużył się tam jeszcze przed upadkiem Polski rangi majora. Andrzej Brzeziński służył w armii księcia Poniatowskiego jako chorąży. Usłyszymy o nim jeszcze w armii Księstwa Warszawskiego.

D. ŻYDZI W INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ.

1) Ogólne ujęcie.

Dla zrozumienia echa, które znalazła insurekcja Kościuszki w pewnych sferach ludności Rzeczypospolitej, musimy się nieco cofnąć w tył.

Nigdzie w Europie rewolucja francuska nie wywołała takiego doraźnego odgłosu, jak w Polsce. Na wiadomość o zwycięstwie stanu trzeciego we Francji, w okamgnieniu i polski stan trzeci ocknął się z martwoty i prezydent miasta Warszawy Jan Dekert, jeszcze w pierwszym okresie obrad Sejmu Czteroletniego, zwołał zgromadzenie deputatów miast polskich w Warszawie, którzy się domagali w podpisanym przez nich „Akcie zjednoczenia miast”: pełnych praw dla ludzi prawom miejskim podległych, wolności zakupywania dóbr, dosługiwania się zaszczytów i stopni w stanie duchownym i wojsku, oraz też prawa wysyłania reprezentantów swoich na Sejm. Nie kryli się oni wcale tym, że „rewolucje zagraniczne odbiły się o nasze uszy”, jednak deklarują zachowania nadal całkowitą, ślubowaną wierność Rzeczypospolitej (Memoriał miast przedrukowany w *Journal Hébdomadaire de la Diète*, styczeń 1790, str. 26), nie mniej „żądatają oni” w imieniu licznych mieszczan (*citoyens* w znaczeniu obywateli) w wolnych miastach, ażeby w Rzplitej każda jednostka była zabezpieczoną co do swego majątku, oraz co do swej osoby jako obywatela (str. 27).

Żydzi polscy wiedzieli niewątpliwie co się święci na szerszym świecie. Mieli oni przede wszystkim informacje dzięki swym stosunkom handlowym za granicą. Poza tym było niemało Żydów w Polsce wówczas, którzy posiadali wykształcenie świeckie i mieli styczność z współczesnym światem kulturalnym europejskiego zachodu.

„Już wiele w kraju znajduje się Żydów, którzy umieją czytać i pisać po polsku” pisze Butrymowicz (*Sposób uformowania*, str. 33). Już nawet pewna garstka inteligentów żydowskich władała na tyle językiem polskim, aby móc nawet w nim ogłaszać drukiem różne okazyjne publikacje (Salomon Polonus z Wilna, Samuel Markiewicz z Leszna, Hirszel Józefowicz

z Chełma itd.), pisali też po francusku (Mendel Lewin, Calmansohn) i po niemiecku. W Paryżu służył w gwardii narodowej Żyd polski Zalkind Hurwitz pochodzący z Kowna, translator dla języków wschodnich w Bibliotece Narodowej, autor wartościowej apologii praw Żydów w języku francuskim, bojownik równouprawnienia wyznań nad Sekwaną.

Zarówno jak chrześcijańska ludność miejska, łaknęli i Żydzi polscy praw ludzkich i zwrócili się z memoriałem, przedrukowanym również w *Journal Hébdomadaire de la Diète* (nr XXII z dnia 30 maja 1790), do deputatów miejskich, aby oni również i Żydów jako wykonywających te same zawody brali w obronę. Odmalowany przy tym z gorzką ironią faktyczny stan rzeczy w miastach, gdzie ludność żydowska właśnie jest najbardziej prześladowaną. Ciekawą w tym memoriale jest uwaga znajdująca się w wstępie, że memoriał zgromadzenia miast został przyjęty przez stany skonfederowane Rzeczypospolitej w Sejmie z respektem, ponadto „zrobiła ona również sensację w Francji, gdzie prawa ludzkie stały się pewnego rodzaju katechizmem i z przyjemnością widziano tam, że wy wyznajecie te same dogmaty“ (co głosiciele rewolucji francuskiej).

Gdy po drugim rozbiórze Polski niebezpieczeństwo zagłady zawisło nad resztą starego państwa Piastów i Jagiellonów, emigranci polscy bawiący wówczas w Lipsku, zdradzeni przez cesarzy i królów, zwrócili się do republikańskiej Francji, wysłali oni spośród siebie Kościuszkę do negocjacji z rządem paryskim (Józef Bałaban, *Dzieje Polski*, Warszawa 1922, str. 400).

„Przywódcy sejmu czteroletniego i wodzowie armii ustąpiwszy przed represją Rosji i Tangowicy za granicę, uwiedzeni hasłem, które konwencja francuska ogłosiła z początku, że przyjdzie w pomoc ludom dobijającym się wolności, wysłali Kościuszkę do Paryża o pomoc“. Prowodrzy rewolucji francuskiej zainteresowani w tym, ażeby państwa, które rozbięły Polskę, a które koalizowały się przeciw Francji, zaprzętać nad Wisłą, nie szczędzili Polsce zachęty“ (Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1927, II, 287). „Główną nadzieją położono

we Francji. Wszak ona ogłosiła w grudniu 1792 wojnę wszystkim tyranom i zapowiedziała pomoc uciśnionym ludom“. Do Lebruna ministra w Komitecie ocalenia publicznego żyrondystów „wysłała emigracja (z Drezna) najgorliwszego republikańsina i demokratę, świeżo zaszczyconego obywatelstwem honorowym Francji, zarazem obywatela Stanów Zjednoczonych, Kościuszkę. Upoważniono go do oświadczenia, że gdy patrioci dojdą do władzy, to skasują królewskość, arystokrację, niewolę chłopów, nawet episkopat. Za takie dowody braterstwa żądano odsieczy francusko-tureckiej od strony Krymu“ (Władysław Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1936, II, 401). Społeczeństwo w Polsce w wypadkach rozgrywającego się powstania Kościuszkowskiego dopatrywało się zapowiedzi przewrotu dokonanego we Francji (Skałkowski, str. 18). Kollataj stał na czele klubu Jakobinów w Warszawie (Bobrzyński II, 287).

Na rynku krakowskim dnia 24 marca 1794 przy ogłoszeniu insurekcji przez Naczelnika młodzież była przybrana w bandolety z napisami, wśród których można było zobaczyć dewizę: *równość, wolność, jedność i niepodległość* (Stanisław Pełowski, *Powstanie Kościuszkowskie*, Lwów 1894, str. 4). Kościuszko przysiągł na rynku krakowskim, że używać będzie powierzonej mu władzy do obrony całości granic, *uzyskania samowładności ludu i ugruntowania powszechnej wolności*. W konsekwencji poprzedził swoją przysięgę mową, w której wezwał do brania udziału wszystkie stany: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów i **Żydów** (Antoni Chołonewski, Tadeusz Kościuszko, Lwów 1902, str. 62, Pełowski l. c.).

Do powstania Kościuszkowskiego garnął się w myśl założenia ideowego i dziejowego, wedle przykładu francuskiego, w pierwszym rzędzie żywioł mieszczański, a w dalszej linii drobna szlachta i włościanstwo, „usunęli się dbali o swoje dobra możnowładcy z wyjątkiem jednak księcia Józefa Poniatowskiego“ (Bobrzyński l. c.). W insurekcji kościuszkowskiej okrył się sławą drobnomieszczanin warszawski i wileński, zasłużył się mieszczech krakowski, chlubił się chłop pańszczyźniany pod Racławicami. Radość i zapał chłopów podniecał Kościuszko uniwersałami przyrzekającymi im wciąż dalsze swo-

body. Po Racławicach sam naczelnik przywdział zamiast munduru białą sukmanę. Od czasu potopu szwedzkiego nie było takiego entuzjazmu patriotycznego w Polsce w sferach ludowych, z tą jedną różnicą, że podczas gdy wówczas pobudzał do czynu głównie czynnik żarliwości religijnej, teraz czynnik społeczny odgrywał wielką rolę.

Tadeusz Kościuszko wspominając o Żydach razem z innymi stanami Rzplitej na rynku krakowskim szedł po linii ideowo wytkniętej równości praw i obowiązków wszystkich mieszkańców państwa i starał się też pociągnąć Żydów do współdziałania w obronie Polski zagrożonej przez sąsiednie mocarstwa. W marcu 1794 zawitał Kościuszko do synagogi żydowskiej na Kazimierzu pod Krakowem i wygłosił tam przemówienie do zgromadzonych Żydów, w którym powiedział między innymi, że niczego nie pragnie dla siebie, tylko go opłakany stan ojczyzny obchodzi i uszczęśliwienie jej mieszkańców, do których i Żydów zalicza, leży mu na sercu. Wspomina o tym więcej jak ćwierć stulecia później Lewi Hirsch Dawid, rabin obwodu kazimierskiego w swej „Mowie mianej dnia 16 października 1820 roku do ludu zebranego z okazji obchodzenia w tymże dniu uroczystego założenia pomnika Tadeusza Kościuszki, przełożonej z hebrajskiego przez Samuela Bauma, Kraków 1820“ (rzadki druk znajdujący się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej, por. Jakub Szacki, *Kościuszko a Żydzi*, Warszawa 1917, str. 3, 17).

Władze insurekcyjne zachowywały się w praktyce sprawiedliwie wobec Żydów. W zbiorze akt z okresu powstania Kościuszkowskiego stwierdzamy nie raz, że władze centralne interweniowały na korzyść Żydów u lokalnych reakcyjnych instancyj. Czytamy w pewnym wypadku „ponieważ Żydzi warszawscy skarżą się, jakoby przez Magistrat w opłaceniu bileto-owego byli uciskani, przeto Rada ta ich prośbę odsyła do Magistratu miasta wolnego Rzptej, Warszawy z zaleceniem, ażeby względ mając na suplikantów, trudność tę w sposób słuszności i łagodności załatwić się starał“ (I, 38).

Zakazy ograniczające swobodę handlu w okresie insurekcji w okolicy Warszawy stosował rząd powstańczy (rada zastępcza) w równej mierze tak do chrześcijan jak i do Żydów. „Faktorom chrześcijanom jako i Żydom najsurowiej zakazuje, aby

w okręgu czterech mil od Warszawy, żaden z nich na trakty do przekupywania bydła jakiego bądź rodzaju lub żywności, wyjeżdżać lub wychodzić — nie ważył się“ (Korrespondent Narodowy i Zagraniczny z roku 1794, str. 864).

Żydzi w słusznym zrozumieniu sytuacji oraz też w myśl starej tradycji okazali się w roku 1794 nie mniej patriotyczni jak chrześcijańskie mieszczaństwo i włościanstwo. W bohaterskich bojach ludu polskiego, gdy lew Sarmacji ostatni raz przed niewolą pokazał najeźdźcom swe pazury, uczestniczyli w znacznej mierze, naturalnie w stosunku odpowiadającym proporcji statystycznej, również i Żydzi. Zobaczmy ich na różnych odciinkach obrony.

Głębszy sens masowego entuzjastycznego dynamicznego udziału Żydów w insurekcji Kościuszkowskiej rozumiał niemiecki historyk tego powstania A. Kaiser w swej książce pt. *Geschichte der polnischen Revolution vom Jahre 1794* (Lepzig 1833, str. 125. Widział on w tym i patriotyzm i moment polityczno-społeczny. Píše on, że Żydzi ginęli „jako mężni obrońcy czystej ziemi oraz też konstytucji, która im chciała użyć wszystkich praw obywatelskich (fielen hier als tapfere Verteidiger der heimatlichen Erde und einer Constitution, welche ihm alle Rechte der Bürger einräumen wollte)“.

Moment tolerancji jako powód patriotyzmu Żydów w insurekcji kościuszkowskiej wysuwa też ławnik Gronau w swej publikacji „Über den Verfall von Warschau, 1804 (odbitka z *Economii* 1802), ale on ujmując to całe zagadnienie zanadto ciasno, nie orientując się, że uczestnictwo Żydów jako takie w obronie kraju stanowiło w danej Polsce tradycję wielowiekową.

2) Zwycięstwo oręża polskiego w Warszawie dnia 17 i 18 kwietnia 1794.

I.

Insurekcja zapoczątkowana przez Tadeusza Kościuskę w Krakowie dnia 24 marca 1794 przeniosła się niebawem do Warszawy. Dnia 17 kwietnia 1794 wybuchło w stolicy Państwa żywiłowe powstanie przeciwko rosyjskiej załodze tam stacjo-

nowanej, które się skończyło ze znacznym sukcesem. Po dwóch dniach nie było więcej ani jednego obcego żołnierza w Warszawie. Z armii rosyjskiej prawie że ośmiotysięcznej rozgospodarowanej w syrenim grodzie, jakby w jakimś lennym państewku, zginęła, w ciągu kilkudziesięciu godzin większość, a reszta bądźto dostała się do niewoli, bądź też ratowała się ucieczką.

Z radością zakomunikował o tym zwycięstwie Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, Narodowi Polskiemu: „Dnia 17 tego miesiąca, zebrali się mieszkańcy miasta i wojsko o pobudce na miejsca umówione i uderzyli ze wszystkich stron na nieprzyjaciela, trzy razy z miejsc swoich ruszony, na koniec uległ cnotliwemu i mężnemu zapłowi. Ręka Boska prowadziła odwagę Polaków“ (Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie, Kraków 1794, str. 176).

Wrażenie na współczesnych było ogromne, a to głównie przez to, że w pierwszym rządzie zasłużyli się tutaj w sukcesie zbrojnym mieszkańcy miasta, ochotnicy niewojskowi, a dopiero na drugim miejscu armia. Regularnej armii po stronie polskiej było zaledwie 2000, a przeważał pierwiastek cywilny spośród najszerszych warstw społeczeństwa, pozbawionych szkolenia fachowego i też politycznie dotychczas zaniedbanych.

O czynniku obywatelskim w insurekcji warszawskiej donosi współczesna gazeta warszawska pt. Korrespondent Narodowy i Zagraniczny: Dnia 17 kwietnia rozpoczął się w Warszawie największy jakiego nikt nie pamięta rozruch i całe miasto w kilku godzinach militarnym się okazało. O godzinie 5-ej rano rozszedł się odgłos o silnym bronieniu cekhausu i amunicji narodowej przez wszystkie Rzeczypospolitej tu konsystujące wojska, a gdy cięższa coraz wzmagająca się bitwa i cekhaus najmocniej obwarowany został, a broń obywatelom oddana, wtenczas to męstwa polskiego dawna okazała się energia“.

Udział ludu warszawskiego w powstaniu tym przeciwko załodze rosyjskiej, opisuje też w swych Pamiętnikach generał rosyjski Lew Mikołaj Engelhardt: „Lud w masach odbierał wyrzucone z arsenału karabiny i szable i po całym mieście jeden tylko z tysięcy ust dał się słyszeć okrzyk: Do broni, ra-

tujcie ojczyznę. Lud zajął jednocześnie stanowisku wojsk naszych (rosyjskich) przyległe domy i z okien do nich strzelał, rzucał na wojska kamieniami i co tylko wpadło w ich ręce" (Pamiętniki z 18 wieku, tom XIII, Poznań 1873, str. 104). Ksiądz Kitowicz podaje ilość uzbrojonych mieszkańców miasta Warszawy na 20.000 (Pamiętniki księdza Kitowicza do panowania Stanisława Augusta, Poznań 1845, II 149).

Ciekawy, plastyczny obraz odruchu ludu warszawskiego przeciwko najeźdźcy półmongolskiemu ze wschodu, kreśli Stanisław Kosmowski w swych Pamiętnikach (Poznań 1868): „Tak rozpoczęła się ta okropna scena, która w dziejach świata na zawsze będzie pamiętna. Całą noc, cały dzień walczyło wojsko przeciwko sile tak ogromnej jaka była w Warszawie, cechy były się jak lwy, jedni na pałasze, drudzy na noże, trzeci na oszczepy, inni na kosy i topory... Widziano robotników, czeladników majsterskich napadających oślepieniem, z toporem albo siekierą w ręku na zbrojne kolumny rosyjskie, rozbijających je z nadzwyczajną zjadłością i rozważą”.

Powstanie warszawskie odbiło się głośnym echem za granicą, w szczególności w rewolucyjnej Francji.

Gazette National czyli Moniteur universel, która już o samym powstaniu Kościuszki zapoczątkowanym w Krakowie pisała samymi superlatywami („zdarzenie to, które stworzy epokę w rocznikach wolnych narodów, wywołało powszechny entuzjazm; radość nosi charakter majestatu republikańskiego“, (nr z dnia 30.IV.1794) — zamieszczając wiadomość o wypadkach warszawskich z dnia 17 i 18 kwietnia w numerze z dnia 5 maja, wspomina „o tak licznych rysach heroizmu w tym słynnym dniu, których pierwiastki się składają z opowiadań godnych potomności“ (Les traits d'heroisme si multipliés dans cette journée celebre, les elements dans se composeront des rectis dignes de la posterite).

II.

Gdy rozgorzały walki na ulicach Warszawy w owych pamiętnych dniach kwietniowych, wraz z ludnością miejską chrześcijańską stolicy i Żydzi wskoczyli w wir zmagania. Odznaczyli

się oni tam niezwykłym bohaterstwem. Posiadamy w tym kierunku liczne wiadomości dotyczące się różnych pojedynczych epizodów uczestnictwa Żydów.

Był zapał po stronie Żydów, był niezwykły entuzjazm, wszak chodziło o ruch wolnościowy po linii myśli Kościuszki, o realizację ideałów konstytucji trzeciego maja.

W cytowanym już wyżej czasopiśmie pt. *Korrespondent* czytamy w kronice powstańczej z kwietnia 1794 (w numerze z dnia 13 maja): Jan Lazurkiewicz... na Świętojerskiej ulicy palił z 4 armat od Naliwek, mając jednego tylko kanonierkę, *lud i trochę Żydów do pomocy*“.

Z tej samej gazety dowiadujemy się również o pewnym Żydzie Całku Smolarzu z ulicy Złotej, który zdobył na kozaku zabitym nie tylko broń i kulbakę, ale i 30 złotych. W dzień po walkach przebrał się on w zdobyty płaszcz, siadł na koń i ruszył na Szmulowiznę do znajomych. Przebranie w część munduru kozackiego wprowadziło go w konfliktu z policją, która początkowo nie orientując się zaareztowała go.

Organ powyżej wspomniany chwali ponadto Żydów co do dnia 17 i 18 kwietnia: „Prócz tych naszych tysięcy, którzy wszędzie dopomagali uszczuplonym wojskom sami nawet Żydzi, ów naród tak przywiązany do obrzędów starozakonnych w czasie świąt swoich, to pod komendą walczyli, to przy armatach pomagali, to na różne wysłani usługi, dopełniali wszystkiego co im poruczono“.

Podany w prasie incydent wojenny wzmiankowany wyżej z armatami przy ul. „Naliwek“, wspomina pewien pamiętnik rękopiśmienny znajdujący się w bibliotece rapperswylskiej (przechowany obecnie w centralnej bibliotece rapperswylskiej w Warszawie) a to w formie dokładniejszej następująco: „Jean Lazurkiewicz pris „quatre canons dans l'autre bout de la rue de S. George du coté des Naliwki, quoique il n'eut pour aide, qu'un camarade et quelques juifs“. (*Memoires sur la Revolution de Pologne Première partie 1794, Nr 532 Rapperswyl*). — Jan Lazurkiewicz zabrał cztery armaty na drugim końcu ulicy Świętojerskiej ze strony Naliwek, chociaż nie miał do pomocy tylko jednego kolegę i parę Żydów“.

Żydzi dali wyraz swemu nastrojowi bojowemu wówczas również na innych odcinkach. „Żydzi walczyli na ul. Leszno i Senatorskiej, gdzie zdobyli jedno działo rosyjskie“. Zaświadczenie dane Walentemu Sokołowskiemu czeladnikowi kupieckiemu przez ośmiu obywateli, że „żydostwo na ulicy Senatorskiej perswazjami swemi do wzięcia broni w ręce i z tą na nieprzyjaciela rzucenia się oraz odebrania onemu armaty pobudził“, znajduje się w Archiwum Królestwa Polskiego nr 260 k. 268 (por. Wacław Tokarz, *Insurrekcja warszawska*, Lwów 1934).

„Jan Rosenfeld konsyliarz królewski i doktor przeprowadził w cyrkule IV tym przy pomocy świadków dowód, że 17 kwietnia nie tylko opatrzył szereg rannych, ale był przy armacie na Nowolipiu i pomagał do znoszenia amunicji z arsenału. Mianowano go później lekarzem 18 pułku piechoty“ (Kom. Wojsk. XVII Od. III 51, k. 133, por. Tokarz l. c., str. 237). (Jan Rosenfeld zapewne pochodził z zaboru austriackiego, gdyż w Rzeczypospolitej Żydzi wówczas nie mieli nazwisk niemieckich tego rodzaju).

Na Lesznie chorąży Umiński na czele dwóch armat obsługiwanych przez Żydów i kominiarzy zmusił do kapitulacji cały oddział rosyjski. Antoni Trębiecki donoszący o tym, podkreśla, że Żydzi „kupili się tłumami i zasłoniwszy oczy swoje biegli na oślep na działa i bagnety“. (Pamiętnik o insurekcji z r. 1794, Lwów 1931, str. 26).

Bohaterstwo Żydów okazane podczas powstania warszawskiego odbiło się echem w społeczeństwie polskim i poza Warszawą.

Gdy w Lublinie ksiądz scholastyk Jezierski z początkiem maja 1794, na zebraniu obywatelskim postawił wniosek wyłączenia z udziału w akcie przystąpienia do powstania, dysydentów, oświadczył jeden z obecnych Polaków K. N. Sapieha, jak on o tym sam donosi w liście swym do Zakrzewskiego: że na to się zgodzi, jednak „pod tą kondycją, aby wprzód wypadła klątwa na Warszawę za to, że in contemptum religionis (na pogardę religii) dozwoliła, aby Żydzi odebrali Moskałom kilka armat, wtedy gdy żaden scholastyk, ani kruciczki nie odebrał“. Na to dictum „wygwizdany uciekł (ksiądz) a my obrady po-

kończyli". (Arch. Kr. Polskiego Nr. 381 K. 115) (por. Tokarz, str. 238).

Sam Naczelnik wystawił Żydom warszawskim świadectwo pochwalne w związku z wypadkami kwietniowymi. W odezwie Kościuszki do ludu żydowskiego z dnia 17 września, o której jeszcze będzie później wzmianka, znajdujemy następujące słowa uznania: „W roku teraźniejszym 1794 w dniach 17 i 18 kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najeźdźnikiem stoczyła, Żydzi mieszkający w tem mieście rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, że tam gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją". (Korresp. Nar. i Zagr. str. 1312 r. 1794).

Pisarze współcześni Polacy głosili chwałę Żydów z racji ich udziału we wspomnianych walkach. Tadeusz Czacki podkreśla w swej książce pt. „O Żydach i Karaitach": „Kiedy w r. 1794 rozpacz uzbroiła stolicę, Żydzi nie lękali się śmierci. Zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo im nie jest straszne a sprawa ojczyzny miła".

W dwadzieścia parę lat później pisał baron Wyszyński w swej publikacji „O reformie ludu Izraela": „Roku 1794 sama stolica Polski, oglądając w swej obronie Żydów w szeregach wojskowych, zaprzeczyć nie może waleczności Izraela i do sprawy publicznej przywiązanie".

Cudzoziemcy osiadli w Polsce uważali wówczas za konieczne sławić dzielność Żydów okazaną przy wytrzebieniu załogi rosyjskiej w Warszawie w dniach kwietniowych. W anonimowej książce pt. *Geordnete Sammlung der Regierungsschriften und Proklamationen, die seit dem 23 März in Pohlen erschienen mit einer näheren Beschreibung der Warschauer Revolution von einem Warschauer Bürger* (Erstes Päckchen, Warschau 1894), pochodzący od Niemca zamieszkałego w stolicy Polski, czytamy: *Es mochte neun Uhr sein, da waren schon viele Russen getötet, viele in Flucht geschlagen, Kanonen und Waffen erbeutet und ein grosser Teil der Bürger hinlänglich bewaffnet, selbst die Juden nicht ausgenommen* („Było już gdzieś koło dziewiątej, wielu Rosjan już było zabitych, wielu zmuszonych do ucieczki, armaty i broń zabrane i wielka część mieszczan dostatecznie uzbrojonych, nie wyłączając Żydów"),

przy czym na marginesie wiele mówiąca uwaga: „Zu verwundern ist es, dass Judenknaben, die wie das ganze Volk, sonst kein Feuergewehr ansehen können, herzhafte auf die Russen feuerten“ — „Było godnem podziwu, jak chłopcy żydowscy, którzy tak samo jak cały naród, nie mogą oglądać broni palnej, odważnie strzelali na Rosjan“ (str. 78).

Wychodzący w Warszawie tygodnik francuski „Bulletin National hebdomadaire“ wspomina w parę miesięcy później w związku z wyżej wspomnianą odezwą Kościuszki do Żydów: „Dans les journées du 17 et 18 avril les Juifs ont prouvé, en combattant avec courage contre les Russes, que sourds aux ordres des Despots, ils savent hasarder leur vie pour le bien être de l'humanité“. — „W pamiętnych dniach 17 i 18 kwietnia Żydzi udowodnili, walcząc z odwagą przeciwko Rosjanom, że będąc głuchymi wobec zarządzeń despotów, umieją hazardować swe życie ku dobru ludzkości“ (z dnia 20.IX.1794, str. 175, Nr. 16).

Lokalne urzędy zagraniczne na pograniczu Polski się znajdujące, informowały wówczas swe władze lokalne o solidaryzowaniu się Żydów z powstańcami w walkach z najeźdźcą moskiewskim.

Antoni Baum ówczesny krejshauptman naczelnik cyrkułu (okręgu) myślenickiego, późniejszy komisarz cywilny przy austriackiej armii okupacyjnej, przyszedł naczelnik cyrkułu krakowskiego, doniósł do Ministerstwa w Wiedniu, że Żydzi w Warszawie rzucili się na Rosjan i zdobyli kilka armat mimo kartaczy zabijających ich masami.

W rok po ostatnim rozbiore Polski ukazała się książka niemiecka anonimowego autora (Karola Wojda) pt. „Versuch einer Geschichte der letzten polnischen Revolution“, w której znajdujemy o bojach z 17 i 18 kwietnia wiadomość następującego rodzaju, że właściwe rdzenne mieszczaństwo trzymało się z dala od powstania pochowane w swych domach, brali w nim udział tylko całkiem pospoliccy rzemieślnicy polscy, czeladnicy, służba domowa, parobki, Żydzi, z których ostatni doskonale się odznaczyli („Wenn von dem Volke die Rede ist, muss ja nicht glauben, dass damit die Warschauer Bürger gemeint sind. Im Gegenteil diese waren grösstenteils beyde Tage hiedurch in ihren

Häusern versteckt geblieben... Die Volkshaufen bestanden bloss aus ganz gemeinen polnischen Handelsleuten, Aufwärtern, Knechten und Juden von welchen letztere sich vorzüglich hervorgetan haben“).

Żydzi sami powoływali się później przy najrozmaitszych sposobnościach na swoje zasługi z racji udziału w rewolucji warszawskiej kwietnia r. 1794. W piśmie Żydów warszawskich do Najwyższej Rady Narodowej z dnia 2.VI.1794 r. (Arch. Kr. Polskiego Nr. 249, K. 241, Tokarz l. c.) przypominają oni władzom polskim: „Podczas rewolucji Wielkoczwartkowej szliśmy chętnie na obronę i wiele zabitych na placu pozostało“.

Podczas powstania listopadowego powoływał się Tugendhold w swej broszurze Dumania Izraelity na warcie na świadectwo Czackiego, dotyczące się uczestnictwa Żydów w kwietniowym boju Warszawy przeciwko Moskalowi, przy czym dodaje: „To tak zacnego uczonego świadectwo wsparte na urzędowym dzienniku i Gazecie Warszawskiej, stwierdzone być może przez wiarygodnych i naocznych świadków podziśdzień żyjących“.

Leon Hollenderski w swojej książce „Les Israélites de Pologne“ (Paris 1846) pisze z dumą: „Aux ouvriers et aux bourgeois de Varsovie conduits par le vaillant Kiliński, se joignirent les Juifs, qui contribuèrent avec eux á chasser une armée de 11.000 Russes, dont les trois quarts restèrent morts“. — „Do robotników i mieszczaństwa Warszawy prowadzonych przez dzielnego Kilińskiego, przyłączyli się Żydzi, którzy przyczynili się wraz z tamtymi do wygnania armii z 11.000 Rosjan ze stolicy, z której trzy czwarte padło“ (str. 75).

3) Po zwycięstwie powstaje w Warszawie stała milicja miejska.

Zapał obronny ludu warszawskiego nie ostygł po zwycięstwie nad moskiewską załogą. Niebezpieczeństwo przybycia nowych sił nieprzyjacielskich i powetowania przez nich klęski nadal istniało. Władze postanowiły utworzyć w Warszawie stałą milicję obronną. Dnia 20 kwietnia 1794 roku zapadło postanowienie urządzenia korpusów wolontariuszy z klasy ludzi luźnych w skład zgromadzeń cechów nie wchodzących. „Tych

wolontariuszy trzy korpusy konne i trzy piesze determinujemy" (Protokóły i dziennik Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej. Akty powstania Kościuszki, wydał Szymon Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski, Kraków 1918, I 11).

4) *Żydzi warszawscy tworzą własny oddział wojskowy
w kwietniu 1794.*

Żydzi, którzy tak znacznie uczestniczyli w walkach na ulicach Warszawy w pamiętnych dniach kwietniowych, pomyśleli również o potrzebie utrwalenia w tych niepewnych czasach, gdzie nieprzyjaciół niedaleki grozi, swego dalszego udziału w obronie stolicy państwa i zwrócili się równocześnie mniej więcej z wydaniem zarządzenia w sprawie ogólnej milicji, do miarodajnych instancji z planem utworzenia własnej formacji wojskowej z ochotników, organizacyjnie wyodrębnionej.

Na to otrzymali oni pod datą dnia 25 kwietnia 1794 roku zezwolenie, zarejestrowane w aktach kancelarii komendy warszawskiej i Rady wojennej:

„Ponieważ starozakonni Berek Josielowicz i Józef Aronowicz, poczuwając się równie z drugimi do obrony ziemi, gdzie się rodzili i zamieszkali obowiązany, oświadczyli chęć swoją zebrania pewnej części swego Zakonu ludu na wszelkie, władzy i naczelników wojskowych rozkazy determinowanych, przeto oświadczenie ich pochwalając, autoryzuję wspomnianych Berko Josielowicza i Józefa Aronowicza do pilnego zaciągnięcia ludu swego Zakonu sto młodych, zdrowych, pewnych i zdolnych, zatrudnić ich kupnem i śledzeniem nieprzyjaciół" (por. Skałkowski, str. 31).

W zezwoleniu mowa tylko o służbie gospodarczej i informacyjnej tegoż oddziału. Widać, iż władze ogólnowojskowe nie życzyły sobie jeszcze wówczas samodzielnych żydowskich formacji bojowych. Dnia 25 maja 1794 roku wydano nawet zlecenie wójtom po cyrkułach warszawskich, aby odbierali Żydom broń wziętą z arsenału dnia 17 i 18 kwietnia i odkupili u nich broń zdobytą na nieprzyjaciela.

5) Żydzi pełnią straż w ogólnej milicji warszawskiej.

Żydzi uzbrojeni po wojennemu mogli w tym okresie insurrekcji tylko służyć w ogólnych oddziałach polskich.

Już w parę dni po wypadkach kwietniowych widzimy Żydów spełniających swe obowiązki w straży miejskiej. Korrespondent Nar. i Zagr. wychwala niebawem Żydów, że „dziś nawet w szabasy odbywają warty i patrole“ (str. 884). Obowiązkowość Żydów w milicji, nie liczącą się z przepisami religii, podkreśla też w swych Pamiętnikach Jakub Kierzkowski (Warszawa 1903), opisując Warszawę z roku 1794: „Warty stawiali Żydzi, gdzie tylko było potrzeba, a najwięcej przy niewolnikach (jeńcach). Nawet szabasu nie obserwowali. Taki duch patriotyzmu mieszkańców stolicy ożywia!“ (str. 32).

Dobrowolna ochotnicza służba w milicji miejskiej Warszawy przeobraziła się za niedługo w obowiązkową, nakazaną z góry. Dnia 9 maja 1794 roku zostali powołani przez Radę Zastępczą w Warszawie do obrony miasta wszyscy mężczyźni nie wyłączając Żydów od 15 do 50 lat (Tokarz, Żołn. Kośc., str. 18). Warszawa została podzielona na 6 cyrkułów i w każdym cyrkułe zrobiono spis ludności męskiej (Korzon VI, 20). W lecie 1794 Warszawa cała przedstawiała wedle relacyj współczesnych jeden obóz wojenny, gdzie kupcy z flintą na ramieniu pełnili służbę wartowniczą w mieście lub pracowali na okopach (Stanisław Schnür-Pepłowski, str. 78).

O Żydach służących w poszczególnych oddziałach milicji informuje nas materiał archiwalny z owych czasów. W cyrkułe IV, w rocie drugiej, w setnictwie Jana Noyszewskiego Nowolipie było dnia 20.V na 124 szeregowców, 32 Żydów, zaś w setnictwie Sakowskiego na Lesznie, Świerczyńskiego na Dzielnej, Dzikiej, Smoczej było na 97 szeregowych, 12 Żydów itd.

Żydów ćwiczących w milicji warszawskiej, maszerujących wraz z ogółem milicjantów wspomina rosyjski porucznik zre sztą nieżyjący Polakom J. G. Seume, Niemiec z pochodzenia (J. G. Seume, russisch kaiserlicher Leutnant, Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794, Leipzig 1796): „Alle Zünfte vom Silberschmidt bis zum Kärner inklusive der

Kinder Israels waren im Zuge... so das ganze dem Plotton von Judas Ischariot nicht unähnlich war". — „Wszystkie cechy były w pochodzie począwszy od rękodzielników pracujących w srebrze aż do furmanów, włącznie dzieci Izraela, były w pochodzie, tak że to całe było nie niepodobne plutonowi Judasza Iskarrioty". Charakter mieszany „arlekiński” milicji miejskiej Warszawy, w której znajdowali się rzeźnicy i tragarze, Żydzi i kominiarze, opisuje też Antoni Trębicki w swym Pamiętniku o Insurekcji (Lwów 1931, str. 34).

Jak to w praktyce wyglądało z odbywaniem wart przez Żydów w okresie oblężenia miasta Warszawy, dowiadujemy się z współczesnego pewnego protokołu: Raz przyprowadzono do śledztwa Lewka Abrahamowicza 51-letniego handlarza włosieniem końskim z ulicy Zielonej, wywiązał się wówczas na to następujący dialog: „Czy odbywałeś warty?” „We dnie nie, ale w nocy kilkanaście razy stałem pod dworkiem, w którym mieszkam.” „Jaką broń i skąd miałeś na warcie?” „Gospodarz mi dawał taki karabin jaki żołnierze mają” (Tokarz, Żołnierze Kośc., str. 18).

Istnieją również różne wzmianki o Żydach w służbie wartowniczej w aktach archiwalnych (por. Ringelblum, Żydzi w powstaniu Kościuszkowskim).

Prasa tego okresu nie posiadała dosyć słów uznania dla pilności, sprawności, poświęcenia i przywiązania patriotycznego Żydów-kombatantów.

Czytamy w Gazecie Obywatelskiej z dnia 4.VI.1794 r. (w dodatku nr 13): „Rzecz to osobliwa, co gdzie innym razem nie można było dokazać, u nas dziś w Warszawie Żydzi dobrowolnie z ochotą warty odbywają, z patrolami idą, a nawet niektórzy śmiało broń podnoszą, powszechnego całego Narodu i ludzkości nieprzyjacielowi. Nie można zamilczeć bez przyzwoitego pochwalenia tego ich pierwszego kroku, ile gdy spodziewać się trzeba, że za ich przykładem i drudzy pójdą. Doświadczono wszędzie, iż zachęceniem, namową, więcej wskórać można, jak musem i gwałtem“.

6) Zwycięskie odparcie Prusaków oblężających Warszawę.

Od 8 lipca do 8 września 1794 Prusacy daremnie starali się zdobyć Warszawę oblężaną przez nich. Milicja warszawska sprawowała się dzielnie (Korzon VI, 21).

Żydzi jako członkowie milicji warszawskiej, rzecz jasna, współdziałali równomiernie z innymi.

Dowiadujemy się zupełnie przypadkowo o poszczególnych Żydach czynnych w tym okresie w akcji wojennej milicji: tak np., że gdy dnia 1 sierpnia r. 1794 Prusacy zaczęli gęsto rzucać od Woli na miasto bomby i granaty i do tysiąca sztuk wzniosło się w powietrzu i najwięcej się kierować zdawało na prochownię (Korrespondent Krajowy i Zagraniczny r. 1794, str. 1393), natenczas wychodzący w czasie alarmu zbrojno na Leszno Josesk Iekowicz wraz z bratem i służącym dostał kontuzję w rękę (Tokarz, Warszawa przed wybuchem powstania, str. 196).

7) Żydzi w obronie Wilna.

Tak samo jak Warszawa stolica Korony, również i Wilno stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego broniło się rozpaczliwie przed najazdem moskiewskim.

Na początku czerwca 1794 zgromadzono w samym Wilnie rekruta do 6.000. Wilno wystawiło gwardię municypalną porządnie umundurowaną. Mieszkańcy bez różnicy płci i stanu pracowali nad oszańcowaniem miasta. Dnia 19 i 20 lipca 1794 r. gdy Knorring na czele wojsk moskiewskich usiłował szturmem zdobyć miasto Jerzy Grabowski na czele 300 ludzi załogi i 2.000 uzbrojonych mieszczan odparł szturm (Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, VI, 222). Mieszczanie wileńscy czynili cuda waleczności, „rzucając się rozpaczliwie na nieprzyjaciela, który wtargnął w dwóch różnych miejscach na przedmieścia i podpalił wszystkie domy, do których się mógł zbliżyć“ (Michał Ogiński, Pamiętnik o Polsce i Polakach, I 340). Historycy nowocześni opisują, jak Knorring w paradzie z muzyką i bębniami podstąpił pod bramy Wilna, sądząc że załoga opuściła miasto, następnie przywitany ogniem kartaczowym zapewnił się o bytności obrońców, jednak dalszego szturm nie

zaniechał. Uderzył dwiema kolumnami. Druga kolumna z pułkownikiem Müllerem na czele zdołała wprowadzić wedrzeć się do śródmieścia, lecz spotkała się tam z rozpaczliwym uporem i począł się cofać. Padło z 1.000 Moskali.

Wiadomość o szczęśliwym powodzeniu pod Wilnem otrzymał Kościuszko dnia 23.VII.1794 r. i pośpieszył się natychmiast zakomunikować ją prezydentowi Warszawy Zakrzewskiemu: „Cieszymy się i winszujemy sobie wzajemnie — pisał do niego — nabierajmy odwagi i nadziei i my, jak współbracia nasi Litwini odeprzemy i zwalczymy otaczające nas nieprzyjaciół kupy. Dziś o godzinie 5 we wszystkich armiach Rzeczypospolitej szczęśliwe to powodzenie ogłoszone będzie trzechkrotnym z dział uderzeniem“ (Henryk Mościcki, Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie, str. 260).

Doniosła też o tym prasa stołeczna podkreślając moment udziału szerokich warstw ludowych w obronie: „Już nieprzyjaciół opanowawszy okopy zbliżył się pod bramy miasta. Zaczęto z trzech stron palić przedmieścia, widok tak przerażający ożywił szlachetną zemstę. Rzucił się każdy żywiej jeszcze do obrony a roztropność komendanta potrafiła z tego skorzystać“. (Gazeta Wolna Warszawska Nr. 29 z dnia 2.VIII.1794 r.).

W cytowanych referatach o wypadkach wileńskich z lipca 1794 czytamy o udziale wszystkich bez różnicy stanu i płci, o tym że każdy się rzucił do obrony, jednak bez wyszczególnienia Żydów. Rzecz jasna, że implicite należy tutaj i Żydów zrozumieć. Nie siedzieli oni z założonymi rękoma, gdy Wilno znalazło się w niebezpieczeństwie. Henryk Mościcki w książce już wyżej wspomnianej podkreśla, że w obronie stołecznego miasta Wielkiego Księstwa „mieszczanie, Żydzi, kobiety nawet i dzieci walczyły z zapamiętałą odwagą, większość kanonierów nieprzyjacielskich padła“ (ib.). Splendor pięknego sukcesu oręża polskiego pod Wilnem spada też częściowo na Żydów.

Żydzi należeli do wileńskiej gwardii miejskiej. W myśl zaciągu stanowili oni tam piątą część. (Gazeta Narodowa Wileńska z dnia 4.VI.1794 r.). Gwardia miejska niewątpliwie była trzonem cywilnej obrony miasta w chwili niebezpieczeństwa.

Obrońców Wilna padło jakieś sto, pośród nich poważną część stanowili Żydzi. Pamięć poległych Żydów obrońców Wil-

na, obchodziło żydostwo wileńskie przez długie lata. Samuel Józef Fin w swej hebrajskiej monografii Wilna wydanej w roku 1860 (Kirja Neemana, str. 24) opowiada, że rok rocznie w rocznicę wypadków lipcowych zarządy synagog wileńskich przypominają wiernym za pomocą ogłoszeń naklejonych na wewnętrznych ścianach domów modlitwy, że: dnia 21 i 22 miesiąca Thammuz roku 5594 zlitował się Bóg i miasto Wilno zostało ocalone od miecza i grabieży. Dużo zmartwień było wówczas z powodu rzezi ludności Zarzecza. Przeto powinien każdy Żyd bez różnicy wieku uiścić w każdą rocznicę trzy polskie grosze do kasy szpitala na okup swej duszy.

O tym poście pamiątkowym z racji rzezi Żydów w Zarzeczu dnia 21 Thammuz wspomina też obszernie Mojżesz Feinkind w swej książce o „Żydzie polskim“ w języku jidysz. Data i ceremonia nabożeństwa tego postu podlegającego okupowi ustalił głośny uczony Gaon wileński rabin Eliasza na dzień 21 Thammuz.

W księdze rocznic R. Chaima Knollera pt. Dewar Jom be-Jomo figuruje również rocznica wileńska, a to jako dzień postu, który ulega wykupowi. Przy tym mylnie podana data 20 Thammuz.

Żydzi wileńscy opowiadają też o cudzie, który miał miejsce podczas oblężenia miasta przez Rosjan w lipcu 1794. Kula armatna, która ugodziła w synagogę gacna i przedziurawiła dach, zawisała w powietrzu i nikogo z modlących się nie dotknęła. Okrągłą dziurę w suficie wspomnianej synagogi pokazują po dziś dzień Żydzi wileńscy.

Żydzi wileńscy już od pierwszej chwili wybuchu insurekcji Kościuszkowskiej zajmowali stanowisko gorliwie propaństwowe, patriotyczno-polskie.

Kahał wileński złożył już dnia 29 kwietnia 1794 roku przysięgę na wierność rządowi insurekcyjnemu. Dnia 17 maja 1794 roku wygłosił lekarz Żyd, doktor medycyny Salomon Polonus, mianujący się konsyliarzem Jego Królewskiej Mości, znany ze swego orędownictwa sprawy reformy żydowskiej jeszcze z okresu Sejmu Czteroletniego — przemówienie do „ludu izraelskiego w Wilnie“, w którym apelował do swych współwy-

znawców, aby przyszli powstańcom z czynną pomocą „bo gdy się wszyscy dla dobra powszechnego łączyć będziemy, niezwy-
ciężonymi staniami się. Niech każdy ile w czym może, stara
się przeszkadzać nieprzyjacielowi, starajcie się wiedzieć o obro-
tach jego, dając wiadomości Zwierzchościom Krajowym, które
wynajdą środki na zrujnowanie onego, przez co kraj cały ubez-
pieczonym będzie“. Przemówienie to ukazało się też niebawem
drukiem. Jeden egzemplarz tegoż przemówienia zachował się
w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (por. Album
ku czci B. J., str. 95—99).

Salomon Polonus posiadał swój przydomek Polonus-Polak,
albowiem się urodził za granicą jako syn Żyda polskiego rabina
Izaka ben Meir osiadłego w Amsterdamie. Sam osiadł w Wil-
nie, gdzie przez długi czas trudnił się praktyką lekarską i zmarł
około r. 1820 tamże (Koźmiński, Słownik lekarzy polskich,
str. 618). W okresie walk legionów polskich pod komendą Dą-
browskiego za granicą, wstąpił on do legii jako lekarz (Aske-
nazy, Napoleon a Polska, Warszawa 1918, III, 193). O Salomonie
Polonusie pisał Pinchas Kon w Księdze pam. ku czci Berka Jo-
selewicza, str. 91—105, jednak bliższych szczegółów o nim wy-
dobyć nie był w stanie i nie znał wcale materiału znajdującego
się u Koźmińskiego i u Askenazego. Kon stwierdził tylko jedno,
że w dodatkowym spisie ludności żydowskiej przeprowadzonym
w Wilnie w latach 1800—1801, figuruje jako głowa rodziny
Szmerel Polonis Ickowicz Doktor. Ickowicz-Izakowicz zgadza się,
ale Szmerel to nie Salomon, lecz raczej Samuel brat Salomona
Polonusa, który również był lekarzem, mieszkał w Wilnie i jest
tak samo wspomniany u Koźmińskiego. Salomon Polonus w la-
tach 1800—1801 jako lekarz legionowy niewątpliwie bawił za
krajem.

Przywiązanie Żydów do insurekcji Kościuszkowskiej zna-
lazło swój wyraz jeszcze w dwadzieścia trzy lata później, po
jego zgonie w r. 1817. Żydzi urządzili wówczas w Wilnie
w Wielkiej Synagodze nabożeństwo żałobne, chociaż Moskał
rządził już w kraju litewskim. Synagoga była żałobą przybraną,
oświetlona tysiącem kilkuset lamp i świec. Nabożeństwo trwało
do południa. Na ostatek kahał zakończył obchód rozdaniem
w Izbie kahalnej chleba i jałmużny dla ubogich. Publiczność

podczas nabożeństwa w. synagodze śpiewała elegię specjalnie w tym celu napisaną w języku hebrajskim. Tekst tej elegii w oryginale i też w tłumaczeniu polskim, wydrukował współcześnie „Kurier Litewski“ (z dnia 2 stycznia 1818) (por. Album l. c. 115—118). O tym, że Żydzi opłakiwali w roku 1817 w Wilnie śmierć Kościuszki wspomina też w swoich Listach (XLVII, tom I 292, Poznań 1878) Joachim Lelewel.

8) Żydzi a oblężenie Krakowa.

Odmienne niżeli w Warszawie i w Wilnie zostali Żydzi w Krakowie zwolnieni (datą z dnia 24.IV.1794 r.) od zbrojnego stawiania w obronie miasta, o ile spełnią pewne obowiązki zastępcze, a mianowicie, złożą do magazynu Komisji wszelką broń własną i w zastawach, którą posiadają, dostarczą tyle piłk i kos ile mieszkańców się znajduje w danej posiadłości i dostawią 80 osób do pracy przy okopach i służbie pożarnej. (Album, str. 44).

Odmienność tę należy tłumaczyć przede wszystkim tym, że Żydzi wówczas w właściwym Krakowie nie mieszkali tylko na Kazimierzu i istniało stale z tego powodu napięcie między Żydami a nietoleranckim mieszczaństwem krakowskim. Poza tym nie było wówczas tutaj i wśród obrońców chrześcijan, entuzjazu patriotycznego jak gdzieindziej. Komendant twierdzy był zdrajcą. Kościuszko wydał nawet na komendanta pułkownika Wieniawskiego i na Kałkę zaoczny wyrok śmierci za oddanie Krakowa Prusakom. (Korzon, VI 40).

9) Żydzi organizują własny pułk jazdy w Warszawie.

Po terrorze wybuchłym w Warszawie z końcem czerwca 1794 pod wrażeniem utraty Krakowa, gdy sytuacja w kraju stawała się wciąż poważniejszą i przemoc nieprzyjacielska coraz węższym kręgiem osaczała Warszawę „poutworzyły się w Warszawie z mieszczan kompanie po 100 ludzi, pułki po 1.000 ludzi, te miały swoich oficerów, mundury i rywalizowały z szlachtą odwagą i dzielnością“. Liczba uzbrojonych w ten sposób mieszczan miała wynosić z jakie 20.000. Niektóre ochot-

nicze kompanie miejskie służyły do zapełnienia огоłoconych z wojska baterij na Pradze. (Michał Starzeński, Na schyłku dni Rzeczypospolitej, str. 123, 129, 133). Mieszkańcom Warszawy „pozwolono wybierać sobie przywódców, do których mieli zaufanie, a nikt nie był wyłączony od obowiązku obrony miasta“. Szczególnie ludzie z pospólstwa „nie obliczając się z przyszłością jaką ich czeka, myśleli tylko o obronie“. (Michał Ogiński, O Polsce i Polakach, Poznań 1870, II 33).

W tych warunkach, gdy cała Warszawa gotowała się do obrony w własnych, ochotniczych formacjach bojowych i organizowała się samorzutnie w kompanie, do rozprawy z wrogiem, godność własna wymagała od Żydów, aby nie pozostali w tyle i zadawali się bytnością rozproszkowaną po różnych oddziałach; mogli się oni teraz domagać uznania samodzielności, swobody w zorganizowaniu własnego pułku i nie mieli więcej potrzeby ograniczania się do drobnej kompanii o zadaniach ciasnych, przyznanej im wkrótce po wybuchu insurekcji w Warszawie.

Dwaj dzielni Żydzi Berek Joselewicz i Józef Aronowicz, którzy byli inicjatorami oddziału kwietniowego liczącego sto głów, pomyśleli teraz, że byłoby wskazane przystąpić do poważniejszego dzieła, rozszerzyć ramy oddziału do rozmiarów pułku, który by miał na koniach walczyć w obronie stolicy. Zwrócili się oni tedy z planem utworzenia w Warszawie pułku lekkokonnego żydowskiego do Naczelnika, który też rażno dał swój placet do tego. Było to po linii jego nastawienia judeofilskiego. Placet dany przez Kościuszkę posiadał charakter demonstracyjny, był gestem politycznym, ukazał się w formie manifestu do Żydów, który był pierwszym dokumentem tego rodzaju skierowanym do Żydów, w dziejach Polski.

Dnia 17 września 1794 ogłosił Kościuszko proklamację do Żydów, w której po wspomnieniu zasług Żydów w kwietniowym powstaniu, donosi o samorzutnie zrobionej mu propozycji ze strony żydowskiej tworzenia własnego pułku, co on gorąco popiera.

Czytamy: „Berek Joselewicz i Józef Aronowicz starozakonni, pamiętni na ziemię, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia jej wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać

będą, przedłożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej jazdy. Pochwaliwszy tę gorliwość, dając onym pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywanie we wszystkie wojenne potrzeby i uzbrojenia, aby jak najrychlej pod żołąd Rzeczypospolitej przejść mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela walczyli". W tej odezwie do Żydów wymienione są dla podniesienia ducha i wyrobienia im lepszej opinii w sferach wojskowych, czyny bohaterskie Żydów w starożytności za czasów biblijnych i rzymskich.

Dnia 5.X.1794 r. wyasygnował Kościuszko z Kasy Narodowej na rzecz tego pułku kwotę zł 3.000 (*Bulletin Hebdomadaire*, 1794 str. 207).

Projekt własnego pułku żydowskiego nie miał niczym umniejszyć obowiązku powszechnej służby Żydów w pospolitym ruszeniu. Ponieważ istniała możliwość nieporozumienia Rada insurekcyjna uważała za konieczne natychmiast na drugi dzień po ogłoszeniu odezwie wzmiankowanej wyżej, Naczelnika do Żydów, ogłosić dnia 18 września 1794 r. przypomnienie ustawy krótko już przedtem powyżej już przeze mnie oraz wzmiankowanej: „Kahały i Żydzi po miastach mieszkający do przystawienia rekruta i konia z dymów swych w proporcji na nich przypadającej, należeć mają". (*Korrespondent Narodowy i Zagr.* z dnia 23.IX.1794 r., str. 1737; *Akty powstania Kościuszki II*, 173).

Rada insurekcyjna zdaje się nie była zadowolona z zamiaru Kościuszki utworzenia odrębnej bojowej formacji Żydów w ramach armii polskiej zamiast pomocniczej małej w kwietniu dozwolonej kompanii żydowskiej. W aktach tej Rady nie ma nigdzie żadnej uchwały, żadnej uwagi wspominającej, uznającej istnienie osobnego pułku żydowskiego, którego powstanie Naczelnik tak uroczyście i entuzjastycznie zapowiedział.

Zgoda Kościuszki dała jednak asumpt do dalszych kroków ze strony żydowskiej, do akcji w kierunku urzeczywistnienia pułku żydowskiego.

Jeden z proponentów, Berek Joselewicz, wysunął się na pierwszy plan i zajął stanowisko monopolistyczne jako organizator i dowódca. Widzimy go niebawem w randze komendanta-pułkownika jazdy śpieszącego się służyć narodowi polskiemu w ciężkiej sytuacji.

Zgoda Kościuszki była dana dnia 18.IX.1794 r. a już o kilka dni zaledwie później akcję werbunkową widzimy w całej pełni. Komendant miasta Warszawy Orłowski zwrócił się dnia 23.IX na prośbę Berka do prezydenta miasta Zakrzewskiego, aby tenże nakłonił syndyka Żydów do zakazania wyjazdu dla tych spośród nich, którzy by mogli być rekrutowani do pomienionego pułku „ale owszem do werbunku onych w potrzebie teraźniejszej krajowi użytecznymi być mogących rozkazał dać pomoc“.

Berek zwracając się do Naczelnika o zgodę na utworzenie pułku, zdaje się już z góry musiał posiadać swój oddział kwietniowy w rozszerzonych rozmiarach, a chodziło mu tylko o uznanie stanu faktycznego. Wiemy na podstawie zeznania znajdującego się w archiwum wileńskim, złożonego przez pewnego mieszczanina z Brześcia Litewskiego, Stefana Kupcewicza, który wyjechał z Warszawy dnia 23.IX i indagowany przez kozaków Suworina opowiadał, że w Warszawie wśród uzbrojonych mieszczan „utworzył się pułk konny z pięciuset ludzi, których dowódcą jest także Żyd“. (Album ku czci Berka Joselewicza, str. 62). Jeżeli dnia 23 września pułk Berka już liczył 500 osób nie mógł werbunek się rozpocząć dnia 18 tego samego miesiąca. Jednak rzecz pewna, że od chwili uzyskania oficjalnego zezwolenia werbunek do pułku żydowskiego przybrał na sile. Werbunek miał charakter od tej chwili często wprost przymusowy. W archiwum Królestwa Polskiego znajdują się liczne podania, wydobyte ostatnio na światło dzienne przez Ringelbluma (l. c., str. 91), w których Żydzi petenci proszą prezydenta Warszawy, aby ich „zabezpieczył od werbunku do nowo erygowanego pułku Starozakonnych Berka“. Nie było zwolnienia nawet dla nauczycieli tory. Przymuszano do wstąpienia nawet Żydów pełniących służbę obywatelską w rotach milicji. (Arch. Kr. P. 159, Nr 2052 14.X.1794, Nr 2165 21.X.381, str. 396).

Berkowi chodziło jednak nie tylko o wojsko służące z musu, wołał on zaciąg ochotniczy analogicznie do tego co miało miejsce w poprzednich miesiącach.

Dnia 29 września 1794 r. zwrócił się Berek w specjalnej odezwie do Żydów w sprawie zorganizowania własnego pułku. Odezwa ta została ogłoszona w Gazecie Urzędowej. Między

innymi czytamy tutaj: „Więc bracia kochani, iż miałem szczęście za rozkazem naczelnika najwyższego pułkownikiem zostać, obudźcie się, pomóżcie odzyskać uciemżoną odtąd Polskę. Wierni bracia, walczmy za ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się nie doczekali tego, to przecież nasze dziatki będą mieszkać bezpiecznie i swobodnie“. — „Bierzmy sobie przykład: on mąż tak wielki i tyle innych mężów wielkich posiadających zaiste dużo wolności, pragną jeszcze wolności i odzyskania ojczyzny, a czemuż to my uciężmieni wciąż, się do broni nie mamy garnąć — gdyż my więcej uciężmieni nad wszystkimi ludźmi na tym świecie“.

Gazeta Rządowa z dnia 29.IX.1794 r. wspomina przy sposobności przewodu sądowego o Abrahamie Fiszlu, który uciekając od Moskali, przez których był poprzednio złapany, zeznał w sądzie, że zamiarem jego przy ucieczce było, dać się zaciągnąć do zbrojnego pułku starozakonnego (por. Album Pam. ku czci Berka Jeselewicza, str. 39).

Dnia 10 października rozegrała się nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami, gdzie Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli. Idea pułku starozakonnego w tak poważnej sytuacji jeszcze bardziej zyskała na znaczeniu. Znaleźli się wówczas dowódcy chrześcijańscy, którzy pomyśleli o skorzystaniu z żydowskiego materiału ludzkiego w sposób obfitszy i utworzeniu z starozakonnych większej formacji wojskowej. Antoni Skotnicki, obywatel prowincji wielkopolskiej województwa sieradzkiego, który miał ongiś komendę nad 1.800 ludźmi od Generalności Konfederacji Barskiej, złożył memoriał na ręce Naczelnika Wawrzeckiego następcy Kościuszki, w którym to memoriale proponuje on naczelnemu wodzowi wojsk polskich doprowadzić lekkokonny pułk zwany starozakonnym do 1.800 ludzi a siebie ofiaruje on na szefa tego pułku i dowodzi, że formacja nie obciąży skarbu „przez cały czas egzercowania się mają kahały ekspens utrzymania tychże zastępować w żołdzie i furażowaniu. Co do uzbrojenia umundurowania, ekwipowania synagogi mają zastępować cały ekspens pieniężny“. Skotnicki proponuje ubiór czarny, przy czym chałaty można będzie przerabiać na mundury. (Album ku czci B. J., str. 63).

Znamienną jest cyfra projektowanego pułku Skotnickiego

1.800. Jak wiemy, dnia 23.IX liczył pułk żydowski 500 żołnierzy, a ponieważ jeszcze później odbywał się zaciąg ochotniczy, a również miał miejsce werbunek przymusowy, który musiał przysporzyć pułkowi żydowskiemu znacznej liczby rekrutów, musimy wnioskować, że pułk żydowski po ostatecznym ukonstytuowaniu się pod komendą Berka, obejmował jakąś liczbę pomiędzy 1.800 a 500, prawdopodobnie gdzieś 1.000—1.200 osób. Wstępowali do tego pułku nie tylko warszawscy Żydzi, ale też z prowincji. Na sześć znanych imiennie żołnierzy pułku Berka, trzech pochodziło z prowincji (z Mościsk, z Szczekocina, z Maciejowa). (Album I. c., str. 49). Podana w niektórych źródłach polskich liczba 500 żołnierzy pułku Berkowego (Dziennik Wileński z dnia 31.VIII.1817 r.) odnosi się zapewne do początkowego stadium. Ogólna ilość zbrojnych mieszkańców Warszawy wynosiła wedle relacji pruskiej około 15.000. (Korzon, VI, 166). Na ogół brak dokładności w wojskowej statystyce insurekcji (ib. VI, 53).

Berek Joselewicz w swoim pułku niektórych Żydów mianował oficerami. Skotnicki wspomniany wyżej, był z tego niezadowolony i w cytowanym memoriale do Wawrzeckiego, zarzuca Berkowi, że kilka osób bez żadnej pono zdatności na oficerów proponował, aby mu to teraz zabronione było, gdyż on Skotnicki powinien posiadać monopol w tym kierunku.

Berek stworzył pułk jazdy żydowskiej, choć służba w jeździe jest zazwyczaj przywilejem sfer szlacheckich a ludność nieherbowa służy w piechocie. Rycerz — Ritter to przecież nie innego właściwie jak jeździec na koniu, tak samo chevalier od cheval.

Nie było to wcale przypadkiem. Żydów w konnicy widzimy na Litwie już z początkiem XVI wieku, oraz też w wojnie z Moskwą w roku 1610. Tak samo też satyra ukraińska, o czym wzmianka jest na innym miejscu tej książki wspomina Żydów brzeskich jako walczących na koniach.

Musiła tutaj być głębsza przyczyna, strukturalne uzasadnienie zakotwiczone w uwarstwieniu gospodarczym Żydów. Istniały oczywiście pewne tradycje o szlacheckich walorach Żydów, ale to nie mogło tutaj wystarczyć.

Sprawa się miała tak. Żydzi jako żywioł wskazany na żywot ruchliwy, musieli być w okresie przedparowozowym do-

brymi jeźdźcami. To nie byli chłopci glebae adscripti. Żydowi, któremu się śpieszyło, nie pozostawało nic innego jak pocwałować na koniu.

W pamiętnikach hebrajskich Bera Bolechowera (1723—1805) znajduje się częsta wzmianka o Żydach jeźdźcach: Rabin z Bolechowa ucieka konno na wiadomość o zbliżaniu się łupieżców do jego miasta. Poślaniec Żyd z Bolechowa do księżny Lubomirskiej w Rzeszowie jedzie na koniu. Żyd handlarz win jedzie do Węgier również na koniu. Sam pamiętnikarz udaje się na rumaku do kraju Madziarów. (Zichronoth R. Dow mi-Bolechow, Berlin 1922, str. 43, 62, 68).

Z Frankiem przyjechali do Warszawy jego zwolennicy na koniach (Kraushar, Frank i Frankiści, I, 200). Gdy Frank już mieszkał w Offenbachu, jego adepci wyjeżdżający za granicę, dokazywali na koniach niby Aleksander na Bucyfału. (Anonim, Dwór Franka, Warszawa 1790, str. 24).

Głośny bogacz żydowski warszawski Samuel Zbytkower, który działał w ostatnim dziesięcioleciu osiemnastego wieku, jedzie na koniu do rabina z Kozienic. (Frenk, Meszumodim in Poiłn, I, 25).

Berek Joselewicz tworząc pułk jazdy żydowskiej, zużytkował zdatność Żydów na tym polu, gdzie oni wówczas celowali. Tak samo też było później w r. 1796, gdy Berek zaproponował rządowi austriackiemu utworzenie korpusu z samych Żydów, zaprojektował on kawalerię w sile 2.000—3.000 koni, przy czym podkreślił, że w samych Brodach i we Lwowie znajduje się tysięcy dwieście Żydów, którzy posiadają nienaganną konduite i umieją jeździć konno. (Album ku czci Berka Joselewicza, str. 70).

Też Prusacy po r. 1795 nosili się z planem wykorzystania kawaleryjskich zdolności Żydów polskich, na dziedzinie wojskowej. W tak zwanym Neuostpreussen, które obejmowało Mazowsze i Białystok rozważano poważnie plan zużytkowania Żydów w armii pruskiej jako kawalerzystów, albo jako tzw. Tramfahrer (Sch. St. A. Gen. Dir. N. O. P. Tit. CXC n. 9) (por. Jacobsohn in Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums, LXV, 50). Generalne Dyrektorium pruskie zwróciło się dnia 18 kwietnia 1806 r. nawet, z memoriałem do rządu

berlińskiego, w którym ono uzasadniało planowane wówczas zużytkowanie Żydów w armii z nowych wschodnich prowincyj, argumentem, że oni są bardzo obznajmieni jak trzeba się obchodzić z końmi. Lepiej je ujeżdżają, aniżeli reszta ich ziomków, co wykazuje codzienne doświadczenie. Polega to na ich właściwościach narodowych. (Colmar v. d. Goltz, Von Rossbach bis Jena, Berlin 1906, str. 303).

10) Powszechne pospolite ruszenie na prowincji za instrukcji Kościuszkowskiej a Żydzi.

Gdy walka z najeźdźcami rozgorzała na mocno w całym kraju i Prusak wraz z Moskałem coraz bardziej zagrażali bytowi Polski, kierownictwo insurekcji Kościuszkowskiej uchwaliło dnia 4 maja 1794 roku pospolite ruszenie ogólnokrajowe. Obejmowało ono w myśl starej tradycji paruwiekowej całą ludność bez wyjątku. O wyłączeniu Żydów nie ma mowy tutaj. Wyraźnie brzmi owe zarządzenie: „Pospolite ruszenie po miastach i wsiach księstwa mazowieckiego, prócz rekruta z dymów do wojska regularnego nakazanego, wszyscy mężczyźni bez żadnej excepcji od lat 15 do lat 50 uzbrojeni zostaną”. (Akty powstania wydali Szymon Askenazy i Władysław Dzwonkowski, Protokoły i dzienniki rady zastępczej tymczasowej Rady Najwyższej, tom I, str. 107). Tak samo też sam naczelnik Kościuszko w swym wezwaniu do pospolitego ruszenia z dnia 28 maja 1794 roku nakazał uzbrojenie „wszystkich mieszkańców” (ib. I, 178). Również nie ma żadnych ograniczeń wyznaniowych w Uniwersale Kościuszki z dnia 8 czerwca 1794 roku skierowanym do obywateli Polski i Litwy „względem wydawania rekrutów pieszych i konnych”: z pięciu dymów w miastach i miasteczkach i wsiach ma być dostarczony jeden człowiek, z pięćdziesięciu jeden jeździec (ib. I, 268).

Wyraźnie zarządziła Rada Insurekcyjna z dnia 18 września 1794 roku, aby kahały i Żydzi po miastach proporcjonalnie do swej liczby przystawiali rekruta i konia. (Akty powst. Kośc. II, 173, Korrespondent kr. i zagr. z dnia 23.IX, str. 1737).

O zaciągu rekruta u Żydów na prowincji podczas insurekcji słyszymy dość wcześnie, dawno przed datą 18 września 1794. W Grodnie spisano dnia 19 maja 1794 roku całą ludność od 18

do 40 lat, podzielono ją na dziesiątki, ustanawiono setników i tysiączników a w przeciągu dni sześciu tj. do 25 maja stanęli wszyscy obywatele uzbrojeni w broń ognistą albo piki i kosy bez różnicy stanów, tak szlachta, mieszczenie jako też i Żydzi. Donosi o tym szczegółowo korespondencja z miasta Grodna zamieszczona w Dodatku do Gazety Wolnej Warszawskiej (nr 12, str. 174). Dowiadujemy się tutaj, że Komisarz Porządkowy powiatu Grodzieńskiego zwrócił się z apelem do obywateli i całego ludu Grodna. Głos jego „skutkował w sercach cnotliwych obywateli, że natychmiast porobiwszy wszystkie w Mieście porządki, spisawszy ludność, podzieliwszy ją od lat 18 do 40 na dziesiątki, setników i tysiączników, w przeciągu dni sześciu do 25 maja stanęli wszyscy obywatele uzbrojeni, tak w broń ognistą, jako też dobrze osadzone kosy i piki bez różnicy stanów i kondycji, tak szlachta, mieszczenie i jako też Żydzi, których uszykowanych z ukontentowaniem widziała Komisja Porządkowa Grodzieńska. Odtąd ostrożności i warty surowo utrzymywane i egzekwowane zostały“.

Znamienny jest tutaj termin obywatel w znaczeniu mieszczańca na ogół. Widzimy w tym wypadku jak to już zauważyliśmy powyżej, że wpływ francuskiego pojęcia Citoyen z roku 1789.

Zaciąg wojskowy grodzieński nie długo zagrażał miejsca w własnym mieście. Komisarz Prezydujący zwrócił się dnia 3 czerwca do „generałów komenderujących w obrotach wojska nieprzyjacielskiego“ z doniesieniem, iż „kantonistów 25 dymowych do dwóch set w Grodnie jest zebranych, do wojska liniowego należących, którzy gdzieby dostarczeni być mieli“ wymagane są dyspozycje. (Rękopis Biblioteki Zamojskich nr 2216. Diariusz Komisji Porządkowej Grodna od 10 maja 1794 — 12 lipca 1794, str. 89).

Ustosunkowanie się należyte Żydów grodzieńskich do insurrekcji było tak ważne w oczach lokalnych instancji, że władze powstańcze miejscowe wówczas akuratnie, uważały za konieczne przeprowadzić reorganizację gminy żydowskiej w Grodnie „Komisja Porządkowa powiatu Grodzieńskiego in pleno zgromadzona mając doniesienie, iż kahał grodzieński w tym czasie gdzie ratunek ojczyzny wymaga najrychlejszych obrotów i zarządzeń

we wszelkich gwałtownych okolicznościach, poróżniony tak pomiędzy sobą, jako też od osób Starą Radę składających itd. przeto z tych pobudek, z przychylenia się do próśb kahału grodzieńskiego tudzież z troskliwości o bezpieczeństwo publiczne i też **dla wzmocnienia patriotycznego dzieła**, determinują aby osoby wyrażone (wymienione) niżej mające powagę w pospółstwie swoim i od kahału żądane tj. wspólnie, w tych czasach naradzali itd.“ (ib. str. 140).

Rekrutów Żydów brano wówczas również w powiecie łomżyńskim, tak samo w powiecie radomskim, w Śniadowie i w wielu innych miejscowościach. W Śniadowie zaszedł wypadek zaciągu gwałtownego całej żydowskiej ludności męskiej do wojska. Szlachta porwała nagle wszystkich Żydów gospodarzy i młodzież, zostawiając tylko kobiety i dzieci. Na popis w Goniądzu stanęło dnia 4 czerwca 1794 roku obok tysiąca obywateli z karabinkami i spisami i „żydostwo z spisami w liczbie sześćdziesięciu“. (Ringelblum na podstawie obfitego materiału archiwalnego, str. 42—45).

Zaciąg wojskowy nie był jednak podczas insurekcji powszechnie stosowany wobec Żydów. Na Podlasiu, na ziemi łukowskiej i w Sarnkach brano od Żydów po zł 50 okupu za rekruta dymowego. (Ringelblum, str. 44).

Był to okres, kiedy sprężystość państwowa w Polsce dużo bardzo zostawiała do życzenia i ludność chrześcijańska wielkich obszarów okazywała obojętność dla spraw państwowej obrony. Wołyń pomimo publicznie w odezwie wypowiedzianych wyrzutów Kościuszki, oraz też województwa bractawskie i podolskie najbogatsze prowincje Rzeczypospolitej nie wzięły udziału w powstaniu. (Korzon, VI, 158). Poważna część szlachty nawet w rdzennych prowincjach etnicznej Polski trzymała się z dala, nie puszczając do udziału nawet chłopów swoich w ruchu powstańczym, z obawy przed utratą sił roboczych.

Żydzi walczyli w wojsku powstańczym na różnych frontach na prowincji. Wiemy o tym, że Józef Kapłan, znany nam już spod Dubienki, późniejszy legionista, walczył pod Szczekocinami i dostał dwa postrzały w lewe udo kulą karabinową. (Jutrzenka, II, 80). Pod Zegrzem zasłużył się Żyd Szaja Izraelowicz w tej mierze, że brygadier Jaźwiński uważał za wskazane zale-

cić go, w raporcie z dnia 18 sierpnia względem najwyższego Naczelnika. (Skałkowski, Z dziejów Insurekcji 1794, Warszawa 1926, por. Ringelblum, l. c.).

Możliwe też, że na prowincji Żydzi w podobny sposób jak począwszy od września w Warszawie, utworzyli sobie własne informacje wojskowe przeto w niektórych gminach nie było potrzeby zaciągu przy sposobności powszechnej rekrutacji.

Istnieje wiadomość podana przez austriackiego kreishauptmana Bauma, który przez jakiś czas pełnił służbę komisarza cywilnego rządu wiedeńskiego przy armii polskiej, że Żydzi tworzą własny korpus graniczny ubrany na sposób żydowski i uzbrojony w szable i pistolety. (Łuniński, Berek Joselewicz i jego syn, str. 14). Stadtrat Gronau w swym piśmie „Über den Verfall von Warschau“ 1804, (przedruk z Eunomii r. 1802) wspomina wyraźnie o korpusach żydowskich z r. 1794 w liczbie mnogiej (sie formten eigene Korps), to znaczy, że prócz pułku Berka powstały wówczas jeszcze jakieś inne wojskowe formacje żydowskie.

Żydzi pragnęli wówczas walczyć w osobnych formacjach. Tę predylekcję do odrębnych oddziałów wojskowych należy rozumieć pod kątem widzenia rygoru rytualistycznego, przestrzegano jeszcze ściśle przez Żydów onego okresu. Wyznawcy mozaizmu woleli być razem w onym czasie we własnych formacjach wojskowych z uwagi na przepisy spożywcze, wspólnotę kuchenną i też łączne odprawianie modlitw.

Żydowskie korpusy z roku 1794 miały za sobą długą tradycję w Rzeczypospolitej: pułk jazdy żydowskiej na Litwie z początku XVI wieku, żydowski oddział z własnym hetmanem w Rzeszowie w r. 1624, własne seciny żydowskie w oblężonym przez Szwedów Przemyślu w r. 1655. Tak samo też i Tatarzy białoruscy walczyli w odrębnych oddziałach za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Analogię do tego stanu rzeczy znajdujemy jeszcze obecnie w Indiach, gdzie istnieją osobne pułki muzułmańskie, bramińskie, buddystyczne, dżajnistyczne i si-khowe a to ze względu na różnice w przepisach rytualno-spożywczych każdego z tych wyznań. Również w dawnej monarchii austrowęgierskiej służyli muzułmanie bośniaccy w odrębnych oddziałach.

11) Żydzi w jeździe taborowej podczas insurekcji.

Żydzi byli czynni dla armii insurekcyjnej w r. 1794 też jako przewoźnicy transportów wojskowych, jako pojazdowa służba wojskowa.

Było wolą naczelnika Kościuszki podczas oblężenia Warszawy, aby zamiast brać Żydów do amunicji i armat, posługiwać się nimi jako dobrymi furmanami. (Smoleński, str. 246). W sierpniu 1794 polecił Wydział potrzeb wojskowych magistratowi, by mu dostarczył 50 zwoszczyków („z Żydów żywsi, zręczniejsi wybrani“).

Punkt trzeci zarządzenia rządu insurekcyjnego z dnia 11 sierpnia 1794 roku unormował, że poszczególne kahały są zobowiązane dostarczyć pewnej ilości podwód wraz z furmanami Żydami, do przewozu prowiantu dla wojska i transportu furażu dla koni wojskowych. Tendencją tego zarządzenia było wyrażenie, by oszczędzić rolników. Zmobilizowanym furmanom Żydom były kahały zobowiązane wypłacić tytułem strawnego złp 60, oraz zaopatrzyć ich w odpowiednią odzież.

W Grodnie Żydzi pełnili służbę jako przewoźnicy dla wojska już w czerwcu 1794 na podstawie jakichś lokalnych postanowień, dawno przed zarządzeniem rządu centralnego. W ziemi bielskiej nakazała Komisja Porządkowa Żydom dostarczyć po jednej furmance. (Ringelblum, str. 75).

Żydzi nadawali się szczególnie do przewoźnictwa wojskowego, gdyż w onym okresie, w czasie nim kolej żelazna została wynaleziona i jeszcze nawet później nim się nie rozpowszechniła w kraju, prawie cała lokomocja, cały ruch kołowy w Polsce znajdowały się w ręku Żydów, wskazanych jako żywiół w znacznej części handlowy na komunikację towarową. Żydzi w tym dziale wówczas celowali, jak zazwyczaj na wszystkich dziedzinach do których oni zabierają się.

W roku 1800 pisał cudzoziemiec Baldacci w swym Memoriale, że w Polsce jedynie szlachta i Żydzi mają dobre konie a włościanie liche. (Biblioteka warszawska, tom CCLI, str. 19).

Niemiec Joseph Rohrer w swym opisie podróży (Bemerkungen auf einer Reise von der türkischem Grenze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien nach Wien, Wien 1804)

przez Galicję zauważa, że Żydzi furmanie jadą o wiele szybciej aniżeli chrześcijanie.

W kilkadziesiąt lat później pisał Antoni Ostrowski, założyciel miasta Tomaszowa Mazowieckiego, dzielny gospodarz w swej książce pt. „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polsce” (Paryż 1834): Wybornymi są oni furmanami, ale męczą konie (str. 49).

Jeszcze w roku 1886 Warszawski Komitet Giełdowy w Memoriale swym do rządu, wspomina o tym, „że wcale poważny wpływ na ekonomiczny byt kraju naszego przypisać należy Żydom furmanom i przedsiębiorcom przewozu towarów. Dzięki ich współzawodnictwu, koszt obrotu towarów są tańsze, a wskutek tego rozszerza się rynek zbytu dla produkcji fabrycznej”. (Niwa, tom XXIX, str. 832).

Uczestnik Sejmu Czteroletniego Mateusz Butrymowicz życzliwy Żydom, pragnął szczególne zdolności przewoźnicze Żydów, wykorzystać dla państwa polskiego. Narzeka wprowadzie, że „podróżny jadąc w czasie świąt i potrzebując do najęcia koni, nie tylko że Żyda samego najać nie może, ale Żydowi nie wolno najać swoich koni, choćby wiozł nimi chrześcijanin”, (Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowych obywateli, Warszawa 1789, str. 21), jednak poleca Żydów-furmanów dla celów wojskowych „jeśli ich nie za gimeynów, tedy przynajmniej za woźniców do wozów pułkowych i do harmat, tudzież za Luzaków dla Towarzysza brać wyśmienicie możnaby, bo widzimy w ich naturalną sposobność do koni, kiedy tyle ich bawi się furmankami i z tego żyje” (ib. str. 44). Butrymowicz nawet zawnioskował w swym projekcie wniesionym na Sejmie Czteroletnim odnośnie do poprawy losu Żydów: „Urzędy pocztowe jak najwięcej jako pocztylionów mają zaciągać Żydów, gdyż oni posiadają w tym kierunku wedle niego nadzwyczajną zdolność”. (Deiches, Sprawa żydowska w czasie Sejmu Czteroletniego, Lwów 1891, str. 28).

W jakiej mierze żydowscy przewoźnicy współpracowali przy transportach wojskowych już wcześniej np. w r. 1792 nie wiemy szczegółowo. Gazeta Narodowa i Obca z roku 1792 (str. 319) przynosi wiadomość „gdy mieszcianie grodzieńscy, furmanie i Żydzi za największą ofiarowaną im cenę koni dostar-

czyć nie chcieli, wódz przymuszony był do armat i amunicji brać konie poniewolnie". Dlaczego w tym wypadku, mieszczanie, furmanie i Żydzi w Grodnie zgodnie zastrajkowali, nie informują nas źródła, pewnie był jakiś powód, słuszny czy niesłuszny, — ale jedno wynika z tej notatki, że w roku 1792 ogólny obowiązek dostarczania koni w równej mierze spoczywał na Żydach jak na mieszczaństwie chrześcijańskim. Koń był oddany do dyspozycji wojsku niewątpliwie nie sam, tylko wraz z właścicielem czy furmanem.

W roku 1794 instytucja Żyda przewoźnika wojskowego, członka taboru armii ukazuje się jako zjawisko powszechne i naturalna rzecz, zrozumiałe przez się.

W ten sam sposób też zużytkowali zaborcy Żydów jako przewoźników. Austria w r. 1788 początkowo brała Żydów tylko do pojazdów. Cyrkuł tarnopolski i rzeszowski miały dostarczyć po 100 Żydów przewoźników do armii austriackiej, poza tym też dalsze cyrkuły, na które zabór austriacki był wówczas podzielony (Majer Bałaban, *Historia Żydów w Galicji*, str. 37, 49). Prusacy w okresie roku 1796—1807 poczytywali Żydów za tak dzielnych przewoźników na ziemiach Polski etnograficznej, że poważnie wówczas się nad tym zastanawiali, czy nie byłoby wskazane, aby ich pociągnąć do objęcia państwowej służby pojazdowej (Staatlicher Vorspanndienst).

12) Służba pomocnicza.

Poza właściwą służbą wojskową i taborową Żydzi współpracowali podczas insurekcji Kościuszkowskiej też w służbie pomocniczej.

Stadtrat Gronau, cytowany już powyżej opowiada, że Żydzi nie tylko tworzyli własne korpusy, lecz też pracowali z wielką gorliwością przy wałach miejskich (arbeiteten mit grossen Eifer an den Wällen der Stadt) (l. c.). Tak samo donosi współczesny anonimowy mieszczanin warszawski, piszący po niemiecku, że przy okopach w r. 1794 widziano tysiące ludzi wszelkiego stanu, wieku i płci jak się śpieszyli do pracy z największą gorliwością, Żyda i chrześcijanina (Man sah Tausende von Menschen allen

Standes, Alters und Geschlechtes mit dem grössten Eifer zur Arbeit eilen, der Jude und Christ). (Geordnete Sammlung der Regierungsschriften und Proklamationen seit dem 29 März 1794 in Pohlen erschienen mit einer näheren Beschreibung der Warschauer Revolution von einem Warschauer Bürger, II, 75).

Współczesna prasa warszawska informuje w sposób ciekawy o Żydach pomagających przy okopach. Cyfra uczestników Żydów waha się między tysiącem a dwoma tysiącami, podczas gdy ogół uczestników wynosił z jakie 4.000—6.000 (Korzon VI, 188). Znamionną jest tutaj parada z jaką się udawali do robót okopowych.

„Codziennie po kilka tysięcy osób idących do okopów dowodzą publiczności, z jaką wielką krzątają się koło własnego bezpieczeństwa, czułością i ochotą. Dnia 8 czerwca Żydzi w znacznej liczbie, bo do 2000 zebrani z rydlówkami w porządku z muzyką idąc do okopów, wielką sprawili nadzieją, że mogą być w czasie z nich dobrzy obywatele i rycerze“ (Dodatek do Gazety Obywatelskiej we środę dnia 11 czerwca 1794).

„Żydzi chcąc z swej strony uczynić przysługę miastu 8 czerwca zgromadzili się w liczbie do tysiąca, uarmowani łopatami, mając na czele Żyda siedzącego na koniu z dobytym pałaszem, maszerowali z swoją muzyką do okopów i nazad w tejże parady przez miasto, na co patrząc obywatele dawali im z okien oklaski“ (Gazeta Powst. Polski nr 21 z dnia 12.VI.1794).

Do robót okopowych byli zobowiązani też Żydzi w Krakowie. Na podstawie rozporządzenia Wojewódzkiej Komisji porządkowej z dnia 25.IV.1794 było powinnością Żydów dostawiać „do roboty okopowej codziennie wyjąwszy dni sobotnich 80 ludzi z motykami i rydlami“ (Archiwum Izr. Gminy wyznaniowej w Krakowie, akta z roku 1794, por. album B. J., str. 44).

Podczas wypadków wojennych, szczególnie podczas oblężenia jakiegoś miasta nie trudno o pożar. Na Żydach ciążył wówczas w okresie insurekcyjnym szczególny obowiązek gaszenia ognia, a to nieraz w stosunku daleko wyższym, aniżeli na chrześcijanach. Przypomina to stan rzeczy podczas oblężenia Poznania z r. 1704, gdzie gaszenie bomb zostało poruczone Żydom.

W lipcu 1794 r. podczas pruskiego oblężenia Warszawy wyznaczył magistrat miasta stołecznego po 10 chrześcijan i 20 Ży-

dów do hauptwachów cyrkulowych, z wyborkami, kubłami, si-kawkami i innymi narzędziami do gaszenia ognia.

W Krakowie mieli Żydzi pracujący przy okopach tak być urządzieni „ażeby w przypadku pożaru do porządków ogniowych niezawodnie stanęli i bezpieczeństwa od ognia pod dozorem magistratu ogólnego pilnowali“.

13) Świadczenia dobrowolne.

Żydzi pomagali ruchowi powstańczemu też poza właściwą służbą wojskową czy wojenno-pomocniczą przez samorzutne świadczenia.

Płynęły od Żydów w okresie insurekcyjnym poważne datki pieniężne, ofiarowane przez nich dobrowolnie. W Warszawie Żydzi „składali ofiary w naturze i gotowiźnie“ na rzecz rządu powstańczego. Żydzi zadeklarowali tutaj jednorazowo na potrzeby wojskowe zł 72.450. Poza tym trzech bogatych Żydów stolicy zobowiązało się umundurować czterdziestu żołnierzy lub wypłacić za każdego po złp. 241 (Smoleński, str. 237). Kahał wileński opodatkował się na rzecz powstania pokaźną sumą złp. 25.000. Prócz tego i poszczególne osoby spośród Żydów składały tam datki. Księga przychodowa Rządu powstańczego w Wilnie zawiera liczne nazwiska ofiarodawców Żydów, spośród których niektórzy dali kwoty wcale poważne, jak na owe czasy, 10 talarów holenderskich wartości 90 złotych (Beniamin Josielewicz), 10 czerwonych złotych holenderskich wartości 200 złotych (Landy), 100 złp. (Szymulewicz). (por. Album ku czci B. J., str. 94).

Wojsku będącemu w przemarszu Żydzi jak i ludność chrześcijańska z ochotą dostarczali prowiantu. Michał Starzeński opowiada w swych Pamiętnikach, że gdy on w roku 1794 na czele 1700 ludzi ruszył ku Warszawie celem połączenia się z głównym trzonem armii insurekcyjnej, natenczas „na drodze życzliwi mieszkańcy wsi i miast, Żydzi nawet dostarczali żywności, nie chcąc przyjąć żadnej zapłaty“. (Na schyłku Rzeczypospolitej, kartki z pamiętnika, Warszawa 1914, str. 113).

Żydowscy rękodzielnicy w niektórych wypadkach, tak np. czapnicy śniadowscy odmówili przyjęcia wynagrodzenia za swoją pracę dla wojska (Ringelblum, str. 79).

Ławnik Gronau, cytowany już powyżej, zaznacza o Żydach warszawskich, że podczas powstania roku 1794 nie tylko w wojsku i w okopach współdziałali, ale też że w ogóle niczego nie pomijali, co mogłoby postawić w najmocniejsze światło ich miłość ojczyzny (liessen überhaupt nichts fehlen, ihre Vaterlandsliebe in das stärkste Licht zu stellen) (Über den Verfall von Warschau, 1802—1804).

14) Dostawy i zakupy dla wojska.

Żydowscy dostawcy i faktorzy mieli za zadanie zaopatrzyć wojsko insurekcyjne w broń, amunicję i odzież. Kraj niszczony przez nierząd, warcholstwo i samolubstwo jednej klasy rządzącej, był pozbawiony najkonieczniejszych do prowadzenia wojny rzeczy. Należało na gwałt dowozić z zagranicy, aby sprostać koalicji nieprzyjaciół czyhających na byt Polski, już bezpośrednio przed trzecim rozbiorem. Żydzi ze swej strony swe zadanie spełnili należycie. Poucza nas o tym materiał archiwalny wydobyty na światło dzienne przez Emanuela Ringelbluma.

Trzech faktorów, Dawid Herszkowicz, Izrael Herszkowicz i Izrael Hersz podjęli się za zyskiem 5—6% pod przysięgą, zakupu broni „dla chęci dobrej usługi krajowi” (Ringelblum, str. 86).

Znaczne partie broni, oraz też amunicję zakupywali dostawcy żydowscy we Wiedniu pod pozorem, że są to transporty przeznaczone do Sardynii. Zakupy pseudosardyńskie Żydów polskich we Wiedniu posiadały takie rozmiary, że rząd austriacki widział się zmuszony wkroczyć. Dnia 13 marca 1794 roku policja wiedeńska ogłosiła, że Żydzi pod pretekstem zakupywania amunicji i broni dla króla sardyńskiego, zakupują dla Polaków powstających. Ostrzega się zatem, iżby Żydom takowe potrzeby wojenne sprzedawane nie były. (Gazeta obywatelska z dnia 17 maja 1794 na podstawie wiadomości z Gazety Berlińskiej).

Również z zaboru austriackiego z ówczesnej Galicji ściągali Żydzi sprzęt wojenny dla armii insurekcyjnej. Największym liwerantem amunicji był niejaki Abraham Librowicz, który jeździł wraz z synem i służbą pod osłoną konwoju wojskowego do Galicji po zakup amunicji.

Inni Żydzi, jak Szmul Ickowicz oraz też syndyk warszawski Szaja dostarczali również większych transportów amunicji względnie ołowiu (za złp. 8.000 i za złp. 22.000, ib. str. 84).

Kahalny wileński Noach, zawarł umowę z Deputacją tajną „względem dostarczenia prochu, ołowiu, siarki i saletry w jak największej ilości, zalecając mu, ażeby ze wszystkich miast i miasteczek wyrażone artykuły starał się jak najprędzej sprowadzać do Wilna“ (Album B. J., str. 94).

Dostawą sukna w wielkim stylu dla wojska zajmowali się na podstawie akt Komisji Wojskowej: Cudyk Bojnowicz, fabrykant z Węgrowa (złp. 20.000), Mojżesz Markowicz z Leszna (złp. 16.000), dwóch kupców grodzieńskich (złp. 38.142). Wielkie transporty wysyłali dla wojska Kościuszkowskiego kupcy żydowscy z ówczesnej Galicji. Znajdujemy tutaj pozycje, jak złp. 71.122, złp. 45.301, złp. 32.988 itp. Niewątpliwie wysyłali oni towar pochodzący z fabryk austriacko-czeskich (Ringelblum, str. 87).

Akta współczesne wspominają też o rękodzielnikach Żydach, którzy pracowali dla zaspokojenia potrzeb odzieniowych tworzącej się armii powstańczej. Dowiadujemy się np., że pevien krawiec warszawski Chaim wykonał zamówienie na 1000 czechczerów, oraz też na sienniki, poszewki, torby prowiantowe, mantelzaki, gatki itd. Dwaj krawcy warszawscy, Moszkowicz i Fajbiś wykonali zamówienie na 2000 czechczerów, 1000 par spodni artyleryjskich, oraz 106 płaszczy kawaleryjskich. Czapnik Lejbel dostarczył 600 czapek dla brygady Madalińskiego, 500 dla regimentu trzeciego, oraz 4000 czapek dla innych oddziałów. Podobne zamówienia wykonywali wówczas jeszcze inni czapnicy żydowscy w Warszawie dla armii powstańczej (ib. str. 78).

Robotnicy żydowscy pracowali wówczas pełną parą. Ciekawe jest, że gdy Żydzi warszawscy żalili się w roku 1794 na wysokie podatki, odpowiedział im prezydent miasta, że te podatki przede wszystkim zostały już umniejszone a poza tym że Żydzi ponajwiększej części będąc robotnikami zarabiają wiele przez swe dostawy obecne dla wojska, a więc mogą płacić. (Bulletin National Hebdomadaire nr 11, 109).

15) Pułk żydowski Berka walczy i ginie.

Pułk żydowski Berka, w którego istnienie wątpił Korzon i o nim prawili liche dowcipy Skałkowski, nie tylko został uformowany, ale brał też aktywny udział w obronie Warszawy łącznie z ogólnym garnizonem, a to w takiej mierze, że zwrócił na siebie nawet uwagę zagranicy.

W kilka tygodni po upadku Warszawy i przejściu miasta pod władzę Prus, wspomina w swym memoriale (znajdującym się dotychczas w Głównym Archiwum Kr. P., wśród akt „Das Judenwesen in Südproussen z dnia 8 grudnia 1794, f. 149), że Żydzi polscy posiadają nadzwyczajne zalety wojskowe „pod Warszawą walczył z wrogiem cały pułk składający się z samych Żydów“ (por. Lipman Comber, *Bleter far Gyszichty, Warszawa 1834, str. 82*).

W relacji gubernatora Galicji o Berku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we Wiedniu z r. 1796 znajduje się uwaga dotycząca się tego dzielnego Żyda, że on „jako pułkownik koło Warszawy prowadził korpus żydowski przeciwko Rosjanom i posiada przywiązanie Żydów do siebie“ (Emil Kipa w *Albumie Pamiątkowym ku czci Berka Joselewicza, Warszawa 1934, str. 70*) „der bereits als Oberster bei Warschau ein Korps Juden gegen die Russen anführte und die Anhänglichkeit der Juden für sich hat“. Zasluguje na uwagę termin „korpus“ (Korps) dla formacji wojskowej Berka; wyraz ten wskazuje, że się nie rozchodzi o oddział jakiś, o kompanię, lecz o grupę jakąś poważniejszą, niewątpliwie tysięcogłową, albo jeszcze więcej.

W trzy lata niespełna po wypadkach warszawskich ukazała się anonimowa broszura niemiecka pt. *Der polnische Insurrektionskrieg von einem Augenzeugen mit einem Bildnisse des Herrn Generalfeldmarschalls von Möllendorf* — Wojna insurekcyjna polska opisana przez świadka naoczego wraz z portretem pana generała feldmarszałka von Möllendorfa, w której autor z własnej obserwacji opisując straszne sceny barbarzyństwa dokonane przez barbarzyńskich zdobywcych Moskali na Pradze, zauważa przy tym, że „głównie byli oni bardzo rozgoryczeni na Żydów, gdyż ci uformowali dla obrony miasta własny korpus“ (*Vornehmlich waren sie gegen die Juden sehr erbittert, weil*

diese zur Verteidigung der Stadt ein eigenes Korps formiert haben, str. 245). Znamiennym jest i tutaj termin korpus dla pułku żydowskiego utworzonego przez dzielnego pułkownika — Żyda Berka Joselewicza.

Filip Kierzkowski w swych Pamiętnikach wspomina, że z gwardią narodową, która maszerowała do okopów pod komendą pułkownika Kilińskiego i innych dowódców cyrkułów, łączyło się także wojsko żydowskie pod komendą pułkownika Berka, który je uformował (str. 32).

Relacjonuje również współczesny znany poeta Franciszek Karpiński w Pamiętnikach swych (Warszawa 1898, str. 131) o utworzeniu pułku żydowskiego. Słyszymy tutaj: „Wkrótce po odstąpieniu nieprzyjaciół (z początkiem września) ruszyło się także zwolna i wojsko nasze dobrze we wszystkie potrzeby. **W czasie tym uformowano nowy regiment żydowski przez samychże Żydów dowodzony**, a naczelnik zrobiwszy plan ufortyfikowania Pragi, wkrótce udał się za wojskiem“.

Regiment żydowski bił się dzielnie, spełnił swój obowiązek doskonale, lepiej aniżeli wielu innych tzw. rdzennych. Żydzi mogli służyć za wzór wśród ogólnej demoralizacji. Opowiada wspomniany zwyż Karpiński: „...szczupłość wojska naszego nie mogła dostatecznie opatrzyć wszystkich baterij do bronienia się, kartaczów nawet i granatów nam niestawało. A co najgorsza, w porze jesiennej, zimno żołnierzowi źle ubranemu dokuczało, do czego i głód się przyłączył. Mieszkaniec Warszawy z trudnością i to w małej liczbie do okopów praskich wychodził, a nawet u siebie zaniedbali porządku żołnierskiego. Rząd zaś pod Wawrzeckim słaby oprzeć się temu nie mógł, **sam tylko regiment żydowski nie odstępował nigdy okopów i pilnie robił powinność swoją**. Ale nie tylko sami mieszczańscy Warszawy opuścili się, kawaleria narodowa była zgorszeniem dla innych swoją niedbałością o los ojczyzny i wtenczas kiedy był widoczny upadek nasz już tak bliski, nie na obronie ojczyzny, ale po teatrach i bilardach pełno ich było, na co wojenne władza, jak i cywilna oczy miała zamknięte“ (str. 132).

Potomność polska o bohaterskim pułku żydowskim broniącym Pragi długo pamiętała. W Echu miast polskich z dnia 26.VIII.1844 czytamy: „Rachowali na sprawiedliwość narodu Ży-

dzi, kiedy w r. 1794 z wojskiem i ludem stolicy bronili“ (str. 82). Do obrony Pragi odnosi się rzecz jasna również wzmianka u Jana Czyńskiego, dotycząca się Berka: „Le colonel juif Berko, qui illustra par sa bravour dans la première revolution“ — „Żyd Berko, który zasłynął z swej odwagi podczas pierwszej rewolucji w r. 1794“ (Question des juifs polonais envisagée comme question européenne, Paris 1833).

Joachim Lelewel wspomina „4 listopada 1794 pułk z samych Izraelitów wyznania mojżeszowego złożony odznaczył się dzielnie“ (Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, Polska, dzieje i rzeczy jej VI, 159, Poznań 1859) i powtarza to samo innymi słowami gdzieindziej: „Na Pradze krwią własnego pułku Żydzi ojczyźnie zasłużyli się“ (Sprawa żydowska w r. 1859, Polska, dzieje jej itd. XIX 258, Poznań 1865).

Praga się nie utrzymała. obrońcy nie byli w stanie w tych warunkach sprostać przemocy potężnej armii Suworowa. W ciężkich bojach legli pokotem wszyscy ci, którzy się przeciwstawili próbowali. Żydzi w chwili nieszczęścia, identyfikując się ze sprawą słuszną, wierni krajowi, w którym od dziesiątek pokoleń żyją, trwali do ostatniej chwili na okopach i woleli zginąć, aniżeli się poddać. Linia zajęta przez żydostwo polskie od chwili zapoczątkowania insurekcji, została zachowana aż do samego końca. Żyd umie być wiernym. Trzy razy dziennie powtarza on w swej modlitwie wyraz „wierny“ — neman, jako epitet Boga. Wie einer ist, so ist auch sein Gott — powiada Goethe.

W Dzienniku Wileńskim z dnia 31 sierpnia 1817 znajduje się o pułku żydowskim z roku 1794 wiadomość, że „wszyscy niemal przez ofiarę żywota na polu chwały ostatni dług ojczyźnie oddali, sam zaś Berko dostawszy się w kilkanaście koni do Warszawy, służył z honorem za granicą“.

Bohaterski koniec pułku żydowskiego na wałach Pragi, niby orszaku Leonidasa w Termopilach pamiętali też długo za granicą, a gdy wybuchło powstanie listopadowe wspominali o tym świecie cudzoziemscy mężowie stanu i pisarze, na widok współczesnego współdziałania Żydów w powstaniu.

Deputowany Salverte naprowadził dnia 4 grudnia 1830 w parlamencie francuskim heroizm Żydów polskich ginących na

szańcach Pragi warszawskiej: Après la chute de Kościuszko les patriotes polonais firent un dernier effort à Varsovie. Le faubourg de Praga, qui était défendu par un régiment composé d'Israélites, fut emporté d'aussaut; tout fut passé en fil de l'épée. Le lendemain lorsque on vint sur les remparts, on trouva le régiment tout entier. Pas un soldat n'avait manqué à l'appel de la mort. Ces hommes — là étaient dignes d'être français". — Po upadku Kościuszki patrioci polscy uczynili ostatni wysiłek w Warszawie. Przedmieście Praga, które było bronione przez pułk złożony z Żydów, zostało wzięte szturmem. Wszyscy padli od miecza. Następnego dnia gdy przyszło się na szance znalaziono cały pułk, nikogo nie brakowało przy apelu śmierci. Ci ludzie byli godni być Francuzami (Moniteur z dnia 6.XII.1830, por. Grätz XI,286).

W tym samym okresie również przypominał Ludwik Börne słynny pisarz niemiecki, Żyd z pochodzenia, bohaterów Żydów, którzy zakończyli swój żywot w obronie Pragi—Warszawy: Die polnischen Juden zeigen sich brav, sie wollen sich ein Vaterland erkämpfen. Waffen in der Hand, das sind bessere Gründe Freiheit zu erreichen, als Prozessschriften beim deutschen Reichstage eingereicht. Schon im Jahre 1794 haben sich die polnischen Juden gut gehalten; sie bildeten damals ein eigenes Regiment, das als der wilde Suwarow nach Warschau kam, ganz ausgerottet wurde (Gesammelte Schriften, Paris 1862, Achter Band S. 162, Zwei und zwanzigster Brief aus Paris): „Polscy Żydzi okazują się dzielnymi, chcą sobie wywalczyć ojczyznę. Broń w rękę to lepszy argument aniżeli pisma procesowe wniesione chwały ostatni dług ojczyźnie oddali, sam zaś Berko dostawszy niemieckich). Już w roku 1794 trzymali się dobrze polscy Żydzi: utworzyli wówczas własny pułk, który został wytracony całkowicie, gdy dziki Suwarow przybył do Warszawy“. Tak samo wspomina o tym Kaiser w swej Geschichte der polnischen Revolution vom Jahre 1794, która się ukazała w Lipsku w roku 1833 (str. 125). Wzmianka tutaj o regimencie z 500 Żydów pod Berkim i o wyginięciu prawie wszystkich.

Fakt zniesienia pułku żydowskiego przez Moskali wspomina też Biblioteka Warszawska z r. 1860: „Ochotnicy Berka stawili się mężnie we wszystkich utarczkach, a pod Pragą tak dzielnie

walczyli, że prawie wszyscy prócz Berka polegli. Berko w kilkanaście koni dostał się do Warszawy“.

To samo powtarza za Biblioteką Warszawską słowo w słowo Nusbaum w swej Historii Żydów (V, 365).

Również Encyklopedia Powszechna z roku 1860 relacjonuje o pełnym chwały kresie bohaterskiego pułku żydowskiego Berka w obronie Pragi: „Berek, Izraelita warszawski, dowódca pułku pieszego Izraelitów z 400 żołnierzy, którzy na szancach Pragi w r. 1794 mężnie broniąc powierzonego sobie stanowiska nie przyjąwszy pardonu, wraz ze wszystkimi towarzyszami broni śmiercią walecznych zginął“ (III, 197). Notatka ta zawiera jednak cały szereg nieścisłości. Berek wcale nie był Żydem warszawskim, chyba tylko tam zamieszkałym, cyfra kombatantów żydowskich była w rzeczywistości daleko wyższą w pułku Berka aniżeli 400, pułk żydowski nie był wcale pieszy, tylko konny, o czym świadczy wiele źródeł zwyczajnie zacytowanych.

Fakt śmierci wielu Żydów z pułku Berka wzmiankuje też pewien tekst, który ukazał się w ćwierć wieku po powstaniu Kościuszkowskim, donoszący o dwóch braciach, którzy zginęli w pułku Berka. Ów tekst napisał własny rodzony ojciec tych dwóch braci. Mowsza Jankielewicz w swej broszurze pt. O środkach aby reforma w Polsce mogła być skuteczną (Warszawa 1819) wspomina w związku z własnym patriotyzmem śmierć bohaterską swych synów w formacji Berka: „Ci co mnie znają muszą mi oddać sprawiedliwość mego do Polski przywiązania. Jam to w czasie pierwszego powstania tyle mów zapalających do miłości tej ziemi pisał i w bóżnicy prawil, jam na obronę Polski dwóch moich synów, napoiwszy zapałem wyprawil, którzy poszli pod komendę Józefa Berki i oba w wojnie polegli“.

Znane są też nazwiska niektórych Żydów oficerów z pułku Berki, o czym jeszcze będą później bliższe szczegóły.

16) Rzeź i akcja ratownicza Żydów.

Suwarow, zdobywca Pragi, nie zadowolili się masakrą armii obrończej na okopach, ale pastwił się również nad ludnością cywilną. Mężczyźni i kobiety bez wyjątku zostali wymordowani. Dzieciom nie przebaczano. Niemowlęta o bruk zostały rozbite. Księża, zakonnicy, którzy widząc niebezpieczeństwo wyszli

z krzyżem szukając politowania, zostali pokłuci bagnetami (Kosmowski Stanisław, *Pamiętniki do końca 18 wieku*, Poznań 1868, tom IX, str. 49). Ilość ofiar ocenia Józef Zajączkowski w swym *Pamiętniku* na 15.000, niektórzy nawet podają cyfrę 23.000. Zagranica liczyła, że na 12.000 mieszkańców Pragi, zginęło cztery piąte (Kaiser l. c., str. 125).

Tyrania triumfowała. Zbrodnie polityczne, którym towarzyszy sukces znaczny, Europa chwali. Po wzięciu Warszawy został Suwarow podniesiony do godności feldmarszałka, cesarzowa Katarzyna podarowała mu buławę obsypaną brylantami, oraz 7.000 dusz. Cesar zaustriacki mu posłał portret własny, a król pruski gwiazdy czarnego i czerwonego orła (Jenerał Lew Mikołaj Engelhardt w *Pamiętnikach z 18 wieku*, XIII, str. 122). Stosy niewinnych ofiar nikogo nie raziły. Nawet francuski organ rządu rewolucyjnego, który początkowo w okresie powodzenia insurekcji miał dla niej tylko słowa uznania, teraz relacjonuje dość sucho o zdobyciu Pragi, bez najmniejszej wzmianki o rzezi, wspominając tylko wielką ilość jeńców (*Moniteur* z dnia 10.XII 1794, korespondencja datowana z dnia 18.XI.1794). Było to już po termidorze i po zamknięciu klubu jakobinów. Żyromyśliści byli u steru, którzy woleli nie zrazić sobie rządu cara. Moskale sami pomyśleli o zatarciu niejako pamięci rzezi Suwarowskiej, dopiero po powstaniu Królestwa Kongresowego, a to w ten sposób, że książę Konstanty przyjął mandat poselski Pragi do Sejmu (*Z pamiętników Kajetana Koźmiana*, Lwów 1891, I, 169).

Zginęło też moc Żydów na zdobytej Pradze. Współcześni opowiadają o tym straszne szczegóły, tak np. Niemiec Friedrich Nufer, który sam uratował kilkadziesiąt dzieci żydowskich, jak o tym czytamy w jego publikacji drukowanej w Poznaniu w r. 1795.

Dzielniejsze jednostki wśród Żydów starały się wówczas ratować od śmierci mieszkańców Pragi bez różnicy wyznania.

Tadeusz Korzon zresztą nieżyczliwie wobec Żydów nastawiony donosi: Podczas szturm Pragi dnia 4 listopada r. 1794 Szmul Zbytkower bolejąc nad mnóstwem ofiar ogłosił, że kogośkolwiek z wojska przyprowadzi mu żywego mieszkańca Pragi czy to Żyda czy to chrześcijanina, otrzyma nagrody dukata, a kto przywiezie umarłego dla oddania go ziemi mieć będzie rubla

srebrnego. Dwie baryłki, jedna napełniona złotem, a druga srebrem stały w pośrodku dworu Szmula; obie się wypróżniły. Pamięć tego uczynku miłosiernego przechowuje się po dziś dzień w podaniu ludowym. Słyszeliśmy je z kilku ust a powtórzyliśmy podług wersji podanej przez Jana Popłońskiego, dyrektora warszawskiego Instytutu Głuchoniemych w Pamiętniku tegoż Instytutu w r. 1873, str. 108 (Wewnętrzne dzieje Polski, I, 228).

Żydzi opowiadają, że po śmierci Zbytkowera aniołowie witali jego duszę specjalną melodią, za to że wielu ludzi uratował od śmierci. Melodię tę śpiewają dotychczas chasydzi z Ropczyc w sobotę, recytując modlitwę „La-el aszer szawath mi-kol ha-Massim“ (Kamelhar, Dor Deah, str. 262).

Poległych Żydów Pragi, którzy ponieśli okrutną śmierć, wspominali Żydzi początkowo w modlitwach poświęconych duszom zmarłych, jak to widzimy w pewnej elegii (Thechinah, drukowanej w r. 1813): ouch ys cy klugn, ouf di fil kydoiszym, wus zenen ymgekymen yn Pragy baa Warsze yn mijsys mszynys (Historiszy Szryftn, Wilno 1929, str. 813, Album ku czci Berka Joselewicza str. 41).

17) Milicjanci żydowscy po upadku Pragi strzegą króla.

Po upadku Pragi milicja żydowska w Warszawie nadal pełniła służbę. Poruczono jej w ostatniej chwili upadku przedrozbiorowego państwa polskiego ochronę króla. Franciszek Karpiński w swych Pamiętnikach (str. 133) donosi, że gdy Praga została zajęta przez Moskali „król tymczasem wozy swoje pakować rozkazał, ale lud napełnił całe podwórze zamku i pilnował króla, aby nie wyjechał, lecz naprzykrzywszy sobie, **zostawił nareszcie straż Żydom samym**“.

Żydzi, którzy stanowili straż koło króla polskiego, gdy go już wszyscy byli opuścili, co to za symbol wierności, godny pendzla wielkiego malarza, umiającego spojrzeć przez wieki. Zasług Żydów nie zmniejsza wcale, jeśli Michał Starzeński w swych Pamiętnikach (Na schyłku dni Rzeczypospolitej, Warszawa 1924, str. 132) pisze ogólnie: „W ostatnich dniach przy królu zebrało się kilku najdzielniejszych, najwierniejszych mu obywateli i uzbrojone mieszczaństwo“ i pomija przy tym Żydów.

18) Żydzi ułatwiają ucieczkę niektórym członkom rządu insurekcyjnego.

W zdobytej Warszawie srożyli się Moskale. Wywieźli oni w głąb Rosji Wawrzeckiego. Prusacy na odmianę internowali Madalińskiego. Wielu uciekało do Galicji, a stamtąd wydostało się do dalszej zagranicy, do Włoch i Francji.

Jednym z tych szczęśliwców, którzy zdołali się wyratować z rąk siepaczy moskiewskich czy pruskich był Józef Wybicki, jedna z figur naczelnych w roku 1794, stary konfederat barski, któremu było pisane jeszcze brać czynny udział w późniejszym księstwie Napoleona i być senatorem i wojewodą nawet jeszcze Królestwa Polskiego.

Józef Wybicki uzyskał pomoc przy swojej ucieczce do Galicji, od wyznawców Starego Zakonu. Donosi on sam w swych Pamiętnikach (Przemyśl 1882, str. 151), że Żydzi ułatwili mu przedostanie się do Galicji: „Spotykam (po drodze w dal) pełno uciekających z Warszawy. Łzy i jęki ledwo im pozwoliły opowiedzieć okropny los Pragi... W oblężeniu spotyka p. Łyszkiewicza bankiera, który również Warszawę porzucił... Przeprowadziłem się przez Pilicę pod Białobrzegiem i już mi p. Łyszkiewicz aż do Zamościa towarzyszył... Kroaci (wojsko austriackie, pilnujące ówczesnej Galicji z północy) nad Wisłą nas do Galicji wpuścić, nie chcieli. **Wzywał (Łyszkiewicz) pomocy Żydów w Kazimierza**, którzy go znali i już o milę od Zamościa (który należał do Galicji w latach 1772—1809) mnie w bezpieczeństwie zostawiwszy, sam do Lwowa pojechał“.

Pomoc Żydów z Galicji poskutkowała. Dzięki Żydom zdołał Wybicki, jedna z najpoważniejszych postaci rządu insurekcji, wydostać się z terytorium, gdzie na niego czekało ciężkie więzienie lub Sybir i wyfrunąć do Francji, gdzie wnet przystąpił do pracy dla wskrzeszenia Polski, rozszarpanej przez trzy czarne orły.

19) Pułkownik Berek Joselewicz żydowski dowódca insurekcyjny.

Berek Joselewicz postawił sobie monument w historii ży-

dostwa polskiego, wysunął się podczas insurekcji Kościuszkowskiej, jako jednostka czołowa, jako dowódca pułku pełniącego służbę w armii powstańczej.

W pierwszej fazie dzielił on wspólnotę z duumvirem Józefem Aronowiczem, bliżej nieznanym, jednak przy zasadniczej rozprawie pod Pragą pozostał sam i pułk żydowski utrwalił się w historii tylko w łączności z imieniem Berki.

Berek Joselewicz, który już w kilka dni po kwietniowych wypadkach warszawskich, zabrał się do tworzenia kompanii żydowskiej, był jedynym Żydem, który w kwietniu dał swój podpis pod akt insurekcyjny (jest on tam na 1869 miejscu, Tokarz, str. 79) i już w miesiącach letnich należał do prowodyrów społeczeństwa, którego dynamika nie znała wyznaniowych ograniczeń.

Jan Duklan Ochocki, który bawił w Warszawie, gdy „tłumy były jeszcze niespokojne, sklepy zamykane, kupcy z flintami zaciągali patrole po ulicach Warszawy a lud domagał się wciąż nowych ofiar“, znać że było to po aktach teroru z dnia 28 czerwca 1794 — podaje, że wśród ludu warszawskiego wozili wówczas rej: z mieszczan Kiliński szewc, Białogłowski, Kapostas z wysp archipelagu niedawno naturalizowany w Polsce i **Żyd Berko, który był pułkownikiem izraelskiego regimentu.**

Z stylizacji tej wynika, że Berek Joselewicz posiadał ogólne znaczenie w mieście, wodził rej wśród ogółu ludu i nie bacząc na przegrody religijne, zażywał miru powszechnego wśród powstańców bez różnicy wyznania.

Berek nie przedstawiał wcale typu handlarza, choć wedle zapiski własnoręcznej Kazimierza Turny, dowódcy piątego pułku jazdy księstwa Warszawskiego, gdzie w następstwie służył Berko, był on rzekomo jako chłopak „ujeżdżaczem handlarza koni“ (Rękopis Muzeum Ossolińskich we Lwowie, Szymon Askenazy, Berek, w Kwartalniku poświęconym badaniu przeszłości Żydów w Polsce, I, 2, str. 104). Berek był człowiekiem stojącym towarzysko na wysokości swego zadania, zorientowanym w świecie. Urodzony w Kredyndze (data bliżej nieznaną) własności biskupa wileńskiego, księcia Massalskiego, tego samego, który z funduszków pojezuickich przeznaczonych na cele oświatowe, obrócił 300.000 złotych na własne potrzeby a później padł ofiarą

gniewu ludu podczas rewolucji Kościuszkowskiej, — był za młodu używany do rozjazdów za granicą przez swego pana, zawadził o Brukselę, Paryż, ocierał się o wykwintne komnaty księżny de Ligne, bratanicy Massalskiego, nauczył się francuskiego, aczkolwiek nie doszedł w tym języku nigdy do należytej doskonałości — jego francuskie listy zawierają liczne błędy — i jako pułkownik, jak na owe czasy, w zupełności odpowiadał wykształceniem swym swojej randze.

Berek po upadku powstania, mając większe szczęście, aniżeli przeważająca większość jego pułku zdołał ująć rzezi praskiej i przeniósł się początkowo do zaboru austriackiego.

Berek Joselewicz jako uchodźca na terenie Austrii nie był wcale osamotniony. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej mnóstwo emigrantów znalazło schronienie w krajach Habsburgów. Istniał nawet projekt, który się wyłonił podczas pertraktacyj kapitulacyjnych Warszawy, aby cały garnizon stołeczny, składający się z 7.000 ludzi wraz z 13 armatami opuścił stolicę i połączywszy się z kilku innymi korpusami prowincjonalnymi, forsował sobie przemarsz do Galicji ówczesnej. (Rękopis Ossolineum, nr 267).

Początkowo władze austriackie obawiały się tych insurgen-tów, którzy przenieśli się do Galicji, między nimi ze szczególnym zaakcentowaniem Kilińskiego i Berka. Antoni Baum, wówczas komisarz cywilny przy austriackiej armii okupacyjnej, ostrzegał w raporcie datowanym z Lublina dnia 15 listopada 1794 r. przed oficerami i towarzyszami polskimi, „których zaliczyć trzeba do najniebezpieczniejszej kategorii“, oraz też przed znajdującym się wśród nich „ludźmi z gminu“ i awanturnikami, przed pułkownikiem Chylińskim (Kilińskim) i Berkiem Aronowiczem (Kukiel, *Próby powstań po trzecim rozbiorze*, str. 23).

Istnieje wersja, że Berek był przez jakiś czas więziony we Lwowie przez Austriaków. Niebawem jednak Austria dała spokój. W Zamościu generał Harnoncourt oświadczył, że wszyscy powstańcy mogą bezpiecznie zamieszkać w Galicji, byleby się zachowali spokojnie i ma tylko rozkaz aresztowania Kołłątaja, a to na życzenie Madalińskiego, gdyż on okradł skarb polski i uciekł za granicę (Wł. Smoleński, *Biblioteka Warszawska* tom CCXXXVII, str. 501).

20) Oficerowie Żydzi w powstaniu Kościuszkowskim.

W powstaniu Kościuszkowskim dosłużyło się wielu Żydów rangi oficerskiej. Wspomina o tym ogólnie pewien akt, znajdujący się w Bibliotece ordynacji Krasieńskich (rękopis nr 5691) z roku 1820, pochodzący z kancelarii rządowej Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych (por. Schiper, str. 57). „Podczas rewolucji polskiej, Żydzi niektórzy dali dowód męstwa i kilku z nich oficerami pozostało“.

Oficerów Żydów mianował w swoim pułku Berek, co mu też jego konkurent Antoni Skotnicki, który sam pragnął objąć dowództwo nad wojskową formacją żydowską brał za złe; „tenże pułkownik pozwala sobie przy tym za wiele, że już kilka osób na oficerów proponował, żeby to teraz zabronione było“ — czytamy w memoriale Skotnickiego do naczelnika Wawrzeckiego.

Poza tym otrzymali nominację na oficerów, niewątpliwie również w gwardii warszawskiej i też w oddziałach rekrutowanych na prowincji, Żydzi zdolniejsi pod względem wojskowym. Znamy nazwiska niektórych oficerów Żydów z okresu Kościuszkowskiego, jednak nie zawsze wiadomo nam, gdzie służyli, czy pod Berkiem czy też w ogólnej armii.

Oficerem w wojsku, prawdopodobnie ogólnym, za Kościuszki był Jakub Epstein, późniejszy głośny bankier warszawski. „Kiedy Kościuszko stanął na czele powstania narodowego, Epstein, jak wielu jego współwyznawców, zaciągnął się do szeregów narodowych i tam na cześć i stopień oficera zarobił“ — pisze *Echo miast polskich* w nekrologu tegoż (nr z dnia 29.XI. 1843). W podaniu swym do namiestnika Zajączka, wniesionym dnia 12 kwietnia 1816 o nadanie mu praw obywatelskich, przypomina Jakub Epstein swe zasługi z okresu kościuszkowskiego.

Oficer Żyd nieznanego nazwiska z okresu Kościuszkowskiego, który po upadku powstania przeniósł się do Galicji, jest pochowany na cmentarzu żydowskim w Samborze (Aleksander Kuczera, *Samborszczyzna* 1935).

Wyższym oficerem batalionu z roku 1794 złożonego z samych Żydów pod komendą Berka Joselewicza był Kanc Deroń, który mieszkał stale w Pilicy w powiecie olkuskim i był znany w późnym jeszcze wieku z rozsądku i przywiązania do kraju.

Był on w r. 1826 pierwiastkowo przedstawiony na członka korespondenta Komitetu starozakonnych w Warszawie. Jednak z niewyjaśnionych przyczyn jego kandydatura upadła. (D. Kandel, Komitet Starozakonnych, Kwartalnik poświęcony badaniom historii Żydów w Polsce, II, 89).

W współczesnych dokumentach, dotyczących się insurekcji Kościuszkowskiej, nie zostało jednak dotychczas nigdzie stwierdzone nazwisko tego oficera Żyda wyższej kategorii.

Wspomniany wprawdzie w roku 1794 niejaki Józef Deron. Nazwisko to figuruje wśród pięćdziesięciu dwóch podpisów mających zaświadczyć, że kapitan wojsk polskich Józef Górski walczył dnia 17 kwietnia 1794 przeciwko nieprzyjaciołom (Skałkowski str. 176), jednak jest rzeczą wątpliwą, aby Kanc był identycznym z Józefem (aczkolwiek Kanc to nie żadne imię żydowskie, tylko zapewne zdrobniął formą jakiegoś pospolitego imienia). Ponadto wydaje się być rzeczą dziwną w ówczesnych stosunkach wyznaniowych, aby kapitan polski, prawdopodobnie szlachcic posługiwał się w sprawach wojskowych świadectwem Żyda. Jednak z drugiej strony, należy pamiętać, że w ferworze wojennym koleżeństwo broni, wspólne uczestnictwo w tych samych bojach, mogły przytępić niejeden antagonizm. Poza tym rozglądając się w sytuacji, należy brać pod uwagę jeszcze jedną inną możliwość, która nam sprawę mogłaby rozświetlić. Czy kapitan wojsk polskich Józef Górski nie był przypadkowo identycznym z Józefem Górskim herbu Łaska, neofitą nobilitowanym przez króla Stanisława Augusta w roku 1764? A może to był tylko jego syn o tym samym imieniu chrześcijańskim? Nowochrzczeniec powołujący się mimo swego szlachectwa na swego kombatanta Żyda, który niebawem dzięki swej dzielności zaawansował na wyższego oficera w pułku żydowskim, wydaje się być w zasadzie rzeczą możliwą, psychologicznie niewykluczoną.

Dalszym oficerem, kapitanem w pułku Berka Joselewicza był Józef Israel. Dowiadujemy się o nim przypadkowo z francuskich niedawno odkrytych materiałów archiwalnych, w związku z podaniem tegoż z początku roku 1799 do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o wydanie mu nowego paszportu, gdyż wszystkie swe dokumenta zgubił. Przy tej sposob-

ności wspomina o sobie Israel, że pochodzi z Białegostoku i służył w legii żydowskiej Kościuszki w randze kapitana. Władze francuskie chcąc uzyskać o nim bliższe wiadomości, zwróciły się do Kościuszki i Barssa z zapytaniem czy go znają. Odpowiedź wypadła negatywnie. Rzecz jasna, że główny komendant armii czy też jakiś wybitny polityk nie musiał i nie mógł znać każdego oficera. Ministerstwo Powszechnego Bezpieczeństwa (de Police generale) zwróciło się dnia 13.I.1799 tedy po informacji do pewnego oficera Polaka w służbie francuskiej, korzystającego u nich z wielkiego zaufania, niejakiego Puchalskiego, a tenże odpisał, że poznał Israela w Strasburgu temu 7—8 miesięcy od którego wówczas słyszał, że on służył jako kapitan podczas rewolucji polskiej w pułku składającym się wyłącznie z Żydów. Puchalski zauważa przy tym: „znajdowałem się w wojsku i widziałem ten korpus oraz też widziałem często wielu jego oficerów a w szczególności pułkownika i zdaje mi się, że przypominam sobie figurę jednostki o którą chodzi, jednak nie pamiętam tego pozytywnie; podał mi on wielu oficerów spośród mych znajomych i głównie pułkownika o którym dopiero co mówiłem, przy czym wymienił mi szczegóły, które nie zostawiają wątpliwości, że on posiadał związek z nimi (Je m'etois trouvé a l'armée et vu ce corps et j'avois vu frequemment plusieurs de ses officiers et notamment le colonel, il me semble de reconnaitre la figure de l'individu dont il s'agit, mais partout je m'en ne rappelois positivement; ile me donna plusieurs officiers de ma reconnaissance et surtout le colonel dont je viens de parler et les details qu'il y ajouta sur leurs personnes ne me laisserent pas douter, qu'il n'eut été liaison avec eux)“. Puchalski podkreśla też, że ma absolutną pewność, że Israel jest Polakiem, gdyż mówi bardzo dobrze po polsku, ale co do służby wojskowej w charakterze kapitana mógłby się mylić (Łódzkie Pisma Naukowe (w języku jidysz), Łódź 1938, tom I, str. 256—257). Puchalski przesadzał w swojej skrupulatności. Z całokształtu wynika jasno, że Israel mówił prawdę o sobie i możliwość pomyłki — nieprawdopodobna.

Porucznikiem w pułku starozakonnym był też niejaki bliżej nieznany nam Herszek Lewkowicz. Dowiadujemy się przypadkowo z pewnego aktu, że za poręczeniem tegoż został dnia

27 października 1794 zwolniony pewien Żyd Jakub Lewkowicz, który był niesłusznie posądzany o szpiegostwo (A. K. P. CCLVI, str. 103, por. Ringelblum str. 62).

Wspomniany jest we współczesnych aktach też jakiś bliżej niepodany Żyd, którego nazwisko rodzinne czy też patronymikon zostały pominięte, o imieniu Abraham „tytułujący się porucznikiem“ pułku żydowskiego (A. K. P. CCXXXVIII, str. 196, por. Ringelblum l. c.).

Poza tym służyło w armii Kościuszkowskiej niemało oficerów ex-Żydów, neofitów głównie frankistów. Niełatwo ich wyłowić. Musi być szczęśliwy przypadek, aby móc stwierdzić tożsamość neofity na jakimś publicznym stanowisku. Zazwyczaj ukrywali oni swe pochodzenie, prowadzili żywot z pewnego stanowiska zakonspirowany.

Przede wszystkim wchodzą tutaj w rachubę bracia Dembowscy, synowie frankisty wybitnego. Majorem w armii Kościuszkowskiej był Ludwik Maciej Dembowski, kapitanem Jan Dembowski były sekretarz Ign. Potockiego; obaj później byli generałami w legionach, względnie w wojsku wielkiego Korsykanina. Trzeci brat Joachim był adiutantem księcia Józefa Poniatowskiego i prawdopodobnie również posiadał jakieś stanowisko w sile zbrojnej Naczelnika. Wspomniany Jan Dembowski należał na początku insurekcji do sześciuosobowej cywilnej komisji porządkowej miasta Warszawy (Akta do powstania Kośc. I, 10, 24).

Jan Krysiński, kapitan artylerii już w roku 1793 (Uruski, Herbarz VIII 108, Boniecki XIII 387), był synem jednego z przywódców ruchu frankistowskiego Leiby Krysy z Nadwórnej. Zobaczymy go jeszcze później w powstaniu listopadowym w randze generała.

Kapitanem Kościuszkowskim był Józef Czyński, ojciec znanego pisarza Jana Czyńskiego. Ojciec Józefa Czyńskiego, M. M. Czyński pełnił równocześnie służbę w Offenbachu w mundurze pułkownika, jako komendant pałacu Ewy Frankówny.

Wprawdzie nie oficerem, ale prononsowane stanowisko w mieszczaństwie, w organizacji polsko-katolickich kupców w okresie kościuszkowskim zajmował neofita pochodzący z Wyszkowa Józef Rzempeński (ur. w r. 1761). Był on star-

szym warszawskiej konfraternii kupieckiej, gdy ta w czerwcu 1794 uchwaliła własnym kosztem wystawić batalion piechoty o sile 600 ludzi. Na odezwie patriotycznej konfraternii kupieckiej o składki na insurekcję, podpisali: Józef Rzempełuski i Franciszek Tykiel (Władysław Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie w końcu 18 wieku*, Warszawa 1917, str. 21).

Prawdopodobnie, jak nazwisko na to wskazuje, był z neofitów porucznik Żydowicz, który zginął w roku 1794 w jednej z potyczek (Henryk Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie*, str. 171). Do kategorii prawdopodobnych neofitów należy też zaliczyć kapitana Józefa Górskiego, wspomnianego powyżej, oraz też możliwie kapitana municypalności, odznaczonego przez generalissimus, o typowym neofickim nazwisku Majewski (*Bulletin National Hebdomaire* 1794, str. 136).

PRZYCZYNNKI HISTORYCZNE NA MARGINESIE.

Rozdział pierwszy.

ŻYDOWSKIE FORTY KULTOWE.

I. Synagogi obronne w 16 i 17 wieku.

Jako ośrodki oporu w wojnach służyły często na obszarach kresowych na wschodzie Rzeczypospolitej, synagogi obronne o kształcie mniej albo więcej obwarowanego fortu, z otworami strzelniczymi, z miejscem na armaty, z przybudówkami basztowymi. Wiele z tych budynków o podwójnym przeznaczeniu dla ubłagania Bóstwa i dla ochrony przed inkursjami wroga zachowało się dotychczas, są one architektonicznie bardzo ciekawe i również ze stanowiska badań przeszłości niezwykle interesujące.

Stare domy modlitwy Żydów we wschodnich województwach Polski opowiadają nam dotychczas głosem niemym, ale wyraźnym i doniośnym, o przebrzmiałych walkach, o bitwach, które nie doczekały się swego wajdeloty, w których Żydzi kresowi brali udział w obronie ziem polskich przed różnymi najeźdźcami.

Kronikarze zaledwie tu i ówdzie wspominają półgębkiem, w aktach i dokumentach oficjalnych gdzieś skromna wzmianka, historycy, owi mistrze „obiektywnego“ dziejopisarstwa, milczą zawzięcie, ale archeologia nie daje za wygraną i składa świadectwo prawdzie, zeznaje poprzez stulecia nieomylnie, uczciwie i rzetelnie i protestuje samym istnieniem monumentów, przeciw jednostronności w przedstawianiu przeszło-

ści przez reprezentantów zaściankowego, ciasnego i niesprawiedliwego nacjonalizmu.

A. Synagogi obronne w województwie tarnopolskim.

Zaczynamy od południowego wschodu Rzeczypospolitej.

W synagodze w Husiatynie widać dotychczas w środku każdego pola arkadowego otwory strzelnicze, jako pozostałość po obronnym charakterze tejże. (A. Czołowski i Bohdan Janusz, *Przeszłość i zabytki województwa Tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, str. 155).

Środek sklepienia tej synagogi obronnej, które runęło dopiero podczas wojny światowej, niszcząc całe wnętrze, „zdobił orzeł polski malowany wcale realistycznie“. W takiej to mierze przyłgnał charakter strażnicy granic państwa polskiego do tego żydowskiego budynku kultowego! Symbol państwowy Polski w tej bóżnicy Izraela na terenie kresów wschodnich przetrwał prawie cały okres władania Austriaków. Nigdy Żydzi husiatyńscy w jakimś wiernopodańczym ferworze austriackim, nie pozwolili sobie na zastąpienie go godłem państwowym Habsburgów.

W województwie tarnopolskim posiadają ponadto charakter obronny, zachowany architektonicznie, dotychczas synagogi w Tarnopolu, Trembowli, Czortkowie, Huszczu, Podgórzanach, Leszniowic itd., „które w czasie najazdów często ważną rolę odgrywały“ (Czołowski i Janusz l. c. str. 52).

B. Synagogi obronne w województwie lwowskim.

Staromiejska synagoga w R e s z o w i e miała kiedyś przeznaczenie obronne, wskazuje na to wieżyczka, do której wejście znajduje się w jednej z narożnych baszt. Również i synagoga l w o w s k a była niegdyś warowną i w niej bronili Żydzi miasta przed napadami tatarskimi (Majer Bałaban, *Zabytki historyczne Żydów w Polsce*, Warszawa 1929, str. 65).

Stara synagoga przemyska pochodząca z roku 1594 posiada niezwykle grube mury przemawiające za jej onegdajszym charakterem obronnym. Jednak w samym akcie erekcyjnym nie

ma żadnej wzmianki o przeznaczeniu obronnym (Schorr str. 79).

W Żółkwi dźwiga się synagoga tamtejsza zbudowana w r. 1687 w stylu renesansowym na podstawie przywileju króla Jana III Sobieskiego na wzór jakiejś *b a s z t y*. Zasluguje na uwagę, że również i tutaj, podobnie jak w Husiatynie, znajdują się wewnątrz symbole polityczne Polski, które przetrwały czas zaborów: Orły polskie, oraz też herb Sobieskich (Emanuel Hay, Przewodnik dla Zwiedzających Żółkiew, Żółkiew 1933).

Sadokowi Barączowi, autorowi monografii o Żółkwi (Lwów 1852), nie było na rękę pozytywne państwowe nastawienie twórców tej synagogi. Relacjonuje on wprawdzie, że „Żydzi zbudowali w Żółkwi za pozwoleniem Sobieskiego okazałą bóżnicę, kolumny są wspaniałe, na których całe sklepienie spoczywa. Duchowieństwo tutejsze zabroniło wewnątrz pobielić bóżnicę, aby się ona różniła od kościołów katolickich“ (str. 53), — ale ani słówko się u niego nie znajduje o charakterze obronnym tejże synagogi, ani też o symbolach państwowych w niej.

Synagogę w Żółkwi poprzedziła inna synagoga, którą wspomina Fryzyjczyk Werdum około roku 1670 (Xawery Liske, Cudzoziemcy o Polsce, Lwów 1876, str. 83), o której charakterze jednak nic nie wiemy.

C. Synagogi obronne na Wołyniu.

Najcenniejszym zabytkiem Lubomli na Wołyniu „jest synagoga na rynku wśród domów murowana, **obronna**, wzniesiona już po roku 1521, ozdobiona polską attyką renesansową“ (Mieczysław Orłowicz, Ilustrowany Przewodnik po Wołyniu, Łuck 1929, str. 170).

W Łucku na Wołyniu posiada synagoga mury oraz wieżę obronną, które niegdyś wchodziły w skład murów miejskich. Żydzi musieli tam utrzymywać armatę wraz z własną obsługą. Synagoga łucka przedstawia się, jako okazały budynek w stylu włosko-polskiego renesansu, ozdobiony attyką. Sklepienie opiera się na jednej kolumnie bogato dekorowanej (ib. str. 118).

D. Synagoga obronna na Litwie.

W Grodnie na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego widoczne są również tradycje dawnego budownictwa obronnego w bóżnicy drewnianej na przedmieściu zaniemeńskim sytuowanej, pochodzącej z 17 wieku. „Dwie przybudówki narożne... są naśladownictwem potężnych ongiś baszt narożnych w zamkach i warownych w dawnych dworach polskich“ (Józef Jodkowski, Grodno, Wilno 1933, str. 104). Znaczenie tej starej synagogi obronnej tym ważniejsze, że Grodno swego czasu było znakomitą twierdzą, której zdobyć w porze zimowej Karol XII nawet nie usiłował (Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, Warszawa 1862, str. 238).

E. Król polski Zygmunt III nakazuje obronność synagogi w Łucku.

Z tradycją bóżniczej warowności u Żydów liczył się Rząd Polski na kresach w czasach dawniejszych. Król Zygmunt III udzielił Żydom Zboru rabańskiego (tj. kahału Żydów rabanitów, przestrzegających przepisów talmudu, w przeciwieństwie do karaitów, uznawających tylko autorytet biblii, sprowadzonych tamże przez Witolda) w Łucku zezwolenia na budowę synagogi (o której już była powyżej wzmianka), z wyraźnym podkreśleniem, że ona ma służyć do celów obronnych i powinna być zaopatrzoną w armatę, którą mają sami obsługiwać.

W Metryce Korony Polskiej czytamy w tekście zaprotokółowanym w r. 1626 (ks. CLXXIV str. 141, Bersohn, Dyplomatariusz str. 227 sq): Zygmunt III król Polski, Wielki Książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, liwoński, oraz dziedziczny król Szwedów, Wandalów, Gotów itd., oznajmiamy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż my za wniesioną do nas przez P. P. rad naszych za Niewiernymi Żydami zboru rabańskiego w mieście naszym Łuckiem mieszkającymi prośbę, **życząc przeciwko nieprzyjacielskim inkursjom jako najlepszego w obronie opatrzenia i przestrzegając powszechnego** w nim napotym przez ogień przypadku snadnieśmy na to ze-

zwolili, abyśmy oną szkołę (synagogę) ich na temże miejscu, gdzie teraźniejsza stara szkoła (synagoga) stoi, murować dopuścili. Jakoż im tak wielkiej i wysokiej, jaka była przedtem murować dopuszczamy i tym listem naszym pozwalamy, **to jednak przywilejem tym naszym warujemy**, aby oni na wierzchu tejże szkoły (synagogi) swej dostateczną przeciwko nieprzyjacielom, ze wszystkich stron do rozłożenia strzelby i bronienia się na niej uczyniwszy sposobność i w porządną się kosztem swoim armatę zdobywszy, podczas najazdów pogańskich pewnych z między siebie osób według potrzeby miejsca tamtego na niej zostawiwszy, sami zarówno z mieszczanami i obywatelami tamecznymi, gdzie straż Boże, jaka na miasto gwałtowna nawalność uderzyła, bywali i w niwczem Urzędowi miasta tamtego podczas nieprzyjacielskich niebezpieczeństw nieprzeceli“ (ortografia tekstu powyższego zmodernizowana tutaj, jednak język jest bez zmian podany).

Ta synagoga warowna napotykała jednak podczas budowy na rozmaite trudności ze stron różnych czynników postronnych. Mimo że interes obrony państwa wymagał stanowczo, aby ta warowna, forteczna synagoga obronna jak najrychlej została zbudowaną, jakieś siły lokalne rzucały kłody pod nogi i nie chciały dopuścić do wykańczania tejże. Działy tutaj pewne sfery klerykalne w kierunku negatywnym z urojonej obawy, że splendor dużego gmachu synagogalnego, może powodować uszczerbek dla innych religii. Król polski Zygmunt III znów zabrał głos i podkreślił, że obrona kraju zainteresowana w tej synagodze i musi zostać wybudowaną bez przeszkód, jednak aby honor wojującego kleru został salwowany, nie śmie budynek synagogi dochodzić do wysokości któregoś z kościołów łuckich.

Aktem z dnia 5 sierpnia 1628 oznajmia król Zygmunt III „za wzięciem do wiadomości pewnej, że pomieniona Bóżnica Kościołowi Ojców Dominikanów nie przeszkadza i do obrony miasta tamtego jest potrzebna, onym do końca szkołę (synagogę) tę murować pozwalamy, tym jednak sposobem, **aby ta obrona z kondycjami wszystkiemi, którąśmy pierwszym naszym przywilejem warowali, dla inkursyj tatarskich i obrony miasta zawsze na szkole (synagodze) tej zostawała, szkoła (synagoga) sama, żeby wyniosłością budynku Kościołów tamecznych nie**

przewyższała, tak i z prawem pospolitem zgadzała" (Metr. Kor. polskiej CLXXVIII, Berson, str. 129).

W Łucku zdaje się stanowiła w dawniejszych czasach również baszta miejska, której Żydzi zapewne bronić obowiązek mieli, synagogę żydowską. Monograf Łucka donosi, że najciekawszym zabytkiem Łucka jest wspaniały zamek zbudowany przez Lubarta w 14 wieku w kształcie nieforemnego koła z trzema basztami, jedna z tych trzech baszt, która nazywa się wyjazdową, czyli wrotną, nosi również miano „Bóżnica Lubarta“, podczas gdy dalsze baszty nazywają się po Swidrygielle, względnie po władcy (od pobliskiego domu władzy-biskupa) (Adam Wojnicz, Łuck na Wołyniu, Łuck 1922, str. 9). Skąd nazwa bóżnicy do baszty w 14 wieku, jeżeli nie, że służyła ona równocześnie Żydom-obroncom na cele kultowe? Lubart, po którym ta baszta-bóżnica się nazywa, był pierwszym samodzielnym księciem łuckim z rodu litewskiego, któremu udało się zagarnąć pod swoje berło cały Wołyń. Bez wątpienia porucił on obronę odnośnej baszty żydowskim mieszkańcom Łucka. Żydów była wielka ilość w Łucku już o wiek wcześniej. Podczas pogrzebu Władysława Wasylkowicza płakali Żydzi, donosi kronika ruska, tak jak po zburzeniu Jerozolimy lub ich wygnaniu do Babilonii. Na takich ludziach oczywiście można było przy obronie baszt miejskich polegać.

Nawiasem należy zauważyć, że Żydzi nadawali często samorzutnie charakter warowny swoim synagogom na kresach, nie zawsze tylko na wyraźne żądanie władz. Nie raz robili to z własnej inicjatywy i dobrze zrozumiałej wspólnoty interesów z państwem. Synagoga w Żółkwi otrzymała wygląd warowny chociaż w przywileju Sobieskiego na wybudowanie tejże nie ma wzmianki wcale o obowiązku obwarowania (Ludwik Gumpłowicz, Jutrzenka III, 18; Mikołaj Niedźwiecki, Z przeszłości Żółkwi, Lwów 1908, str. 58).

F. Sens warowności synagóg kresowych.

Warowne, obronne synagogi kresowe, należały do planu obwarowania miast na wschodzie Rzeczypospolitej Polskiej. Obowiązkiem Żydów jako współmieszkańców miast zainteresowa-

nych w ich obronie było posługiwać się budynkiem synagogalnym na wypadek nagłego najazdu nieprzyjacielskiego lub oblężenia, jakby jakimś fortem, strzelać z jego wierzchu, przeciwstawić się w nich zbrojnie wrogom kraju. Przywilej łucki powiada to wyraźnie, jest on pod tym względem bardzo cennym, ważkim środkiem dowodowym, odpierającym wszelkie mylne interpretacje pisarzy źle poinformowanych o Izraelu i jego przeszłości w Polsce.

Bystron w swej książce pt. „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce” (Warszawa 1932) pisze o synagogach warownych w ten sposób: „tam gdzie budowano synagogi poza murami miejskimi, bywały one często obronne, jako samodzielne fortece; chroniła się tutaj i broniła ludność żydowska, a w czasie wojny mogły one służyć jako oparcie dla wojska”.

Każde słowo w tym twierdzeniu błędne, nieściśle, mija się z prawdą. Nie jest zgodne z rzeczywistością, jakoby na ogół i z zasady wszystkie synagogi obronne znajdowały się li tylko za murami miast; stały one faktycznie z reguły w obrębie miast. Nie jest przeto słuszne, jakoby forty synagogalne miały stanowić gdziekolwiek jakąś odrębną pozycję obronną, jakby jakieś zamki zamiejskie, gdzie w dodatku specjalnie bez związku z wydarzeniami wojennymi ludność żydowska miała się chronić, co znaczyłoby na wypadek jakiegoś tumultu antyżydowskiego. Jest urojeniem, że synagogi warowne na wypadek wojny miały służyć jako oparcie dla jakiegoś wojska poza Żydami. Wiemy dokładnie, że armaty na synagodze w Łucku mieli obsługiwać sami Żydzi, a to nie w jakiejś oderwanej prywatnej obronie, lecz współdziałając w obronie miasta jako całości, na wypadek najazdu tatarskiego.

Przykro stwierdzić, w jakim krzywym błędnym zwierciadle widzą Żydów w Polsce nawet uczeni skądinąd liberalni, a to w sprzeczności wyraźnej z aktami i faktami. Jak mało wiedzą o roli Żydów w dziejach wojennych Polski historycy zresztą pozbawieni przesądów! *Opinio communis* inteligencji wymaga na tym odcinku stanowczo rewizji i korektury.

II. Warowne domy modlitwy u Nieżydów.

I.

Gdzie źródło koncepcji, że synagoga może się przydać również na cele obronne? Skąd bóżnice Izraela na kresowych ziemiach Polski do stylu baszty, do strzelnic, do swego warownego charakteru? Czy to był szczególny wynalazek Żydów Rusi i Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy można też taką kombinację fortowo-świątynną gdzieindziej poza Żydami stwierdzić, a Żydzi sobie tylko obcy wzór zapożyczyli i naśladowali?

Żydzi jako tacy wynalazcami synagóg warownych nie byli. Poza kresami wschodnimi Rzeczypospolitej polskiej, żydowskie domy modlitwy w całej diasporze nigdzie nie posiadały wyglądu warownego. Nie napotykamy nigdzie w synagogach średniowiecznych Europy środkowej czy zachodniej, ani też w zachodniej Polsce synagóg mających cechy architektoniczne natury wojskowej, obronnej, fortowej. Poucza nas o tym książka Ryszarda Krauthammera pt. *Mittelalterliche Synagogen*, zawierająca opis synagóg w Wormacji, Regensburgu, Bambergu, Erfurcie, Frankfurcie nad Menem, Metz, Pradze Czeskiej, Poznaniu itd.

Jeżeli na kresach wschodnich państwa polskiego spostrzegamy odrębny charakter w budowie synagóg, nie napotykany gdzieindziej, musimy już zgóry przyjąć, że tutaj działały jakieś specyficzne miejscowe wpływy dominujące u rdzennej ludności, że wchodzi w rachubę jakiś *genius loci*.

Faktycznie typ fortyfikacyjny świątyn można zauważyć i u chrześcijan ziem wschodnich Polski. Jest to styl architektoniczny, który wcześniej się ukazywał u prawosławnych tamtych obszarów i od nich dopiero się dostał do Żydów. Motyw zasadniczy był ten sam. Łączył wyznawców Starego Zakonu z wyznawcami Nowego Zakonu interes wspólnej obrony przed inwazją nieprzyjacielską i spowodował przyjęcie analogicznych form odporu w budownictwie kultowym.

Na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej służyły cerkwie jako ośrodki obronne już bardzo wcześniej i zachowały się niekiedy, podobnie jak synagogi warowne, aż po nasze czasy.

Długosz opowiada, że Węgrzy w Haliczu na wieść o zbliże-

niu się Mściława księcia nowogrodzkiego, przekształcili cerkiew św. Marii, która znajdowała się w samym środku miasta, w zamek (Historia pol., II, 184 sq.). O tym samym donosi też Kronika Wołyńska, że w Haliczu oblęgał książę nowogrodzki cerkiew, z której oblęgami miotali kamienie, strzelali i bronili się tak długo, aż z braku wody nie starczyło im więcej sił (Czołowski i Janusz, l. c.).

Nowocześni archeolodzy zdołali w ostatnich dziesiętkach lat wykryć ślady warowności dawnej cerkwi halickiej. Na wzgórzu zwanym Krylos w pobliżu Halicza, skonstatowano pół wieku temu, przy sposobności badania fundamentów dzisiejszej cerkwi kryloskiej, że ongiś po każdej z czterech stron cerkwi halickiej broniła dostępu baszta (Szaraniewicz, O rezultatach poszukiwań archeologicznych z okolicy Halicza, Lwów 1888, str. 74, Paleński, Halicz, str. 51, 111, Czołowski i Janusz l. c. str. 20).

We wsi Zimno, cztery kilometry od Włodzimierza, która niegdyś wedle tradycji miejscowej, była siedzibą książąt ruskich, znajduje się dotychczas warowny klasztor z sześciu wieżami zbudowany w roku 1495 przez książąt Czartoryskich. Jest to budowa przypominająca zamek łucki z końca 14 wieku. Zachowały się aż po nasze czasy tutaj dwie murowane baszty kwadratowe, trzecią przerobiono na dzwonnice kościelną (Mieczysław Orłowicz, Illustrowany Przewodnik po Wołyniu, Łuck 1929, str. 154).

W Ostrogu na Wołyniu należy do najcenniejszych budynków w całym kraju cerkiew zamkowa zbudowana z czerwonej cegły, która była „obronna a w grubych murach posiadała strzelnicę“ (ib. str. 276). Podobna cerkiew z początku 16 wieku zachowała się dotychczas w Międzyrzeczu ostrogskim (l. c., str. 275).

Cerkwie warowne nie były tylko jakimiś curiosami architektonicznymi, które dla rzeczywistości wojennej nie wchodziły w rachubę. Nie tylko w Haliczu ale i w dziejach innych znacznych ośrodków obronnych posiadały one znaczenie realne. Korzystała z takiej cerkwi obronnej stolica Rusi Czerwonej w walkach z kozakami.

We Lwowie w roku 1648 podczas oblężenia mołojców Chmielnickiego, były na cerkwi umieszczone armaty i hakow-

nice, które miały służyć do odparcia szturmów wroga (Fontes Historiae Ukraino-Russicae tom VI, dodatek).

W roku 1687 broniła się ludność żabńska przed Turkami i Tatarami, z cerkwi za pomocą kamieni, haków i broni palnej, a gdy dach cerkwi zaczął już płonąć ogniem, obrońcy nie popuścili, rzucali na głowy Tatarów palące się belki i trzymali się tak długo, aż ze Złoczowa nadeszła pomoc i oblężający zostali przepędzeni (Bronisław Zamorski, Kronika Pomorzańska, Lwów 1867, str. 75). Takie ważne znaczenie posiadały ongiś cerkwie obronne na eksponowanym wschodzie Polski.

Monastyr (klasztor) bazyliański w Trembowli był otoczony murem, który był zaopatrzony na wszystkich czterech rogach w piętrowe baszty. O tym monasterze istnieje źródłowa wzmianka historyczna z roku 1660 (Jan Aleks. Baygel, Powiat Trembowelski, Lwów 1899, str. 300).

W Samborze królowa Bona zezwoliła dnia 23 listopada 1553 na budowę cerkwi pod warunkiem obwarowania tejże, przez co obronność miasta miałyby się powiększyć (Kronika miasta Sambora nakładem gminy Sambora, Sambor 1891, str. 20). Przywilej ten wyraźnie łączący zezwolenie budowy cerkwi z obowiązkiem obrony, mógł służyć za prawzór o kilkadziesiąt lat później przy udzieleniu przez króla Zygmunta III Żydom zezwolenia na budowę synagogi łuckiej.

Nawiasem mówiąc naczelnik duchowy prawosławnych samborskich, władca tamtejszy nie okazywał nadmiaru zainteresowania dla obronności miasta. Gmina samborska wytoczyła władcy, biskupowi ruskiemu proces przed sądem królewskim, że tenże nie respektuje listu królowej Bony względem utrzymywania murów miasta, zaniedbał mury, oraz też nie baczy na stan obronny baszt (Kuczera, Samborszczyzna, Sambór 1925, str. 112).

Na ziemiach Litwy w znaczeniu historycznym istnieją dotychczas cerkwie warowne, które tworzą zupełnie wyraźną i odrębną grupę, spośród których zostały zbadane architektonicznie: cerkiew w Małomożejkowie pod Lidą z roku 1407, w Synkowiczach pod Słonimem z roku 1410, w Supraślu pod Białymstokiem z początku 16 wieku (Adolf Bohusz, Zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie, Sprawozdania Komisji do ba-

dania Historii sztuki w Polsce tom IX, Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie, r. 1913).

Na Litwie historycznej zbory ewangelickie również bardzo często przedstawiają typ warowny (ib.). Tak samo też na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej wyglądało. W Kamieńcu nad Smotryczem znajdowała się w r. 1672 kaplica luterska w jednym z bastionów (Rolle, Zameczki podolskie, Warszawa 1880, II, 34). W Kamieńcu podolskim została wcielona przez Turków do fortyfikacyj zamkowych kaplica luterska na zamku (ib. I, 126).

Na obszarze historycznej Litwy spotykamy tu i ówdzie też kościoły rzymsko-katolickie obwarowane i również klasztory zakonne jako pozycje obronne. W niektórych wypadkach sam budynek posiada cechy obronności, a w innych wypadkach obronność znów polegała na murach fortecznych, otaczających budynek kultowy, co w zasadzie na jedno wychodzi. Grunt że dom Boży stanowił jednostkę obronną, gdzie się kryli ludzie podczas najazdów i skąd się bronili.

Kościół Bernardynów w Wilnie stanowił przedmurze właściwego zamku i został też od samego początku wciągnięty w całość budowli fortecznych zamku dolnego (Bohusz, IX, 346—375). Witold fundował w Nowogródku kościół rzymsko-katolicki, połączony wedle opinii znawców z systemem fortyfikacyjnym, którego punktem centralnym był zamek (Romer, Nowogródek, str. 44).

W Małopolsce historycznej w Wielkopolsce i na Mazowszu rzadko znachodzą się kościoły warowne (Kleczków na Mazowszu 16 wiek, Ptknaw pod Opatowem, Prandocin koło Słomnik), ale te właściwego, stałego, wyrobionego stylu nie posiadają. Zbadane dotychczas nie tworzą żadnej wybitnie zarysowanej grupy, żadnej ciekawszej odmiany, „warowność ich polega na tym często też wyłącznie, że posiadają szereg otworów strzelniczych. Takich skończonych warowni kościelnych, jakie istnieją np. na Litwie, nie ma w Koronie. Wyjątek stanowi tylko kościół w Brochowie pod Sochaczewem, gdzie warowność polega głównie na basztach flankujących strzelnicami swe mury kościelne, na szeregu strzelnic u dołu murów pod oknami“ (Bohusz l. c.). Kościół w Brochowie wybudowany w drugiej połowie XVI wie-

ku, rozszerzony w połowie XVII wieku, otoczony jest murem z czterema bastionami. Budowla trzynawowa posiada duże niże od frontu i jedną przy prezbiterium okrągłą, zapożyczoną ze świeckiej architektury warownej. Rozmieszczone w wieżach i dolnych kondygnacjach murów strzelnice pozwalały na obstrzał we wszystkich kierunkach.

Na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej przeciwnie dość często posługiwała się architektura rzymsko-katolicka kościelna motywem obronności.

W Sokalu szlachta tłumnie zebrana w r. 1648, oraz też i lud nieherbowy różnych wyznań, przeciwstawił się za murami warownego klasztoru nawale kozackiej (Bronisław Sokalski, Powiat sokalski, str. 383).

Podczas najazdu Szwedów w roku 1704 klasztory warowne w pobliżu Lwowa, Karmelitów i Bernardynów były obsadzone wojskiem jako pozycje obronne (Chodynicki, Historia miasta Lwowa, 1829, str. 241).

Klasztor w Zagórzcu to warownia z budynkami dla zakonników w samym środku, zbudowany niewątpliwie jako bastion broniący odległego o milę Leska przed opryszkami, którzy ze strony Karpat niepokoiili w onych czasach ludność swoimi wyprawami łupieżczymi (Adam Bodniak, Warowny klasztor Karmelitów Bosych w Starym Zagórzcu, Przemyśl 1925).

W Olesku z prawej strony kościoła parafialnego rzymsko-katolickiego wznosi się prawie dwa razy wyższa od kościoła ośmioboczna baszta, która ongiś służyła rzecz jasna do celów obronnych (Kazimierz Żmigrodzki, Powiat złoczowski, Złoczów 1927, str. 38).

Kościół murowany na wałach miasta Drohobycza, który ilustracja z roku 1663 stwierdziła (Feliks Gutkiewicz, Z archiwum Drohobycza, Drohobycz 1896, str. 325), bez wątpienia był też budynkiem warownym, inaczej skąd on do samych wałów?

Na poddaszu kościoła w Bóbrce pod Lwowem pochodzącym z trzeciego dziesięciolecia 17 wieku dają się stwierdzić strzelnice (Sokołowski, Worobjew i Zabrzycki, Kościoły i cmentarze warowne w Polsce, Sprawozdania Komisji dla badania sztuki w Polsce, Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie 1906).

W Lublinie kościół i klasztor Brygitek a później Wizytek

był otoczony wysokim murem z cegły z wylotami strzelniczymi z kamienia. Obmurowania wskazują, że kościół i klasztor były rodzajem twierdzy (Bohusz l. c. IX, 271).

Gdzie wpływy kościoła schyzmatycznego działały, tam kojarzył się bez względu na wyznanie motyw kultowy w Polsce z obronnością; gdzie tego nie było, tam obronne domy Boże stanowią rzadkość. Żydzi kresów wschodnich mieli skąd brać wzór.

Świątynie fortyfikacyjne to zjawisko kulturowo-historyczne bagatelizowane zupełnie niesłusznie przez dziejopisów. Jest rzeczą dziwną, że w podręcznikach omawiających historię wojen i wojska w Polsce (Hupert, Korzon i inni), nigdzie nie ma wzmianki ani o cerkwiach, ani kościołach, ani o zborach, ani też o synagogach, spełniających ongiś doniosłą misję obronną na straży kresów wschodnich. Nawet najnowsza Encyklopedia wojskowa uważała z powodów niezrozumiałych za konieczne o tym milczyć.

II.

Cerkwie warowne prawosławnych na kresach stanowiły punkt wyjścia dla świątyń obronnych wszelkich innych wyznań na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, jednak prawosławni rusko-litewscy nie byli wynalazcami tego typu domów Bożych o charakterze warownym.

W Siedmiogrodzie słynęły ongiś cerkwie obronne jako skończone warownie (Bohusz, IX, 332). W 15 wieku cerkwie bizantyńskie na wyspach greckich wyglądały jak fortece obronne przed napadami ze strony Turków (Rochechouart, *Journal de voyage á Jérusalem*, Paris 1893, str. 55). Stosunki identyczne w architekturze kościelnej panowały na tych wyspach jeszcze w 19 wieku. L. de Launay w swojej relacji podróży wśród Greków podlegających wówczas jeszcze częściowo berłu tureckiemu, wspomina kryte sklepieniem wejście do klasztoru na wzór cytadeli, na górze Orthymnos (Chez le Grecs de la Turquie, Paris 1897, str. 67). Na górze Athos stanowiącą republikę mniszą są dotychczas liczne klasztory ufortyfikowane. Również i w Grecji kontynentalnej przypominają czasem klasztory, wielkie

zamki ze względu na swe mury i baszty (E. P. Laorty Hadji, *La Palestine et la Judée*, Paris 1854, onzième ed. p. 68).

Jeszcze dalej na wschodzie jest słynny klasztor schyzmatycki na górze Synaj otoczony kolosalnymi murami, na których się mieszczą baszty i contre-forty i posiada wygląd wielkiej twierdzy (Paul Lenoir, *Le Fayoum, le Sinai et Petra*, Paris 1872, str. 233).

Sama schyzma zawdzięcza swój styl warowniczo-kościelny czy warowniczo-klasztorny, tradycji dawnego antyku. W starożytnej Grecji zamek miejski tzw. akropolis był równocześnie też i miejscem kultu (Paul Stengel, *Die griechischen Kultusaltertümer*, str. 13). Pausaniasz, autor geograficzno-anekdotyczny 2-go wieku po Chr., opowiada w swym *Periegetes* (I, 26), że przenajświętszy obraz bogini Ateny, który spadł z niebios, znajduje się w Akropolis w zamku miejskim w Atenach. W starożytnej Italii zajmowały zamki miejskie szczególne stanowisko w kulcie. Liwiusz wspomina świątynię Junony w zamku miasta italskiego Veji. Wszelkie zamki italskie przewyższał w swoim znaczeniu politycznym i religijnym zamek Rzymu, *arx Romae* (Rudolf Beer, *Heilige Höhen der Griechen und Römer*, Wien 1891, str. 70). Miejsce dawniejszego zamku tarpejskiego, *arx Tarpeia*, zajmowała później główna świątynia całego imperium rzymskiego, *templum Jowisza Kapitolińskiego*.

Ale i świat klasyczny nie pierwszy zapoczątkował kulturę. Oddziedziczył on tak samo, jak główny zrab swojej cywilizacji i duchowości, także i świątynne budownictwo warowne ze wschodu. Na całym obszarze kultury babilońskiej służyły w starożytności piramidy tarasowe tzw. *Zikurraty*, nie tylko jako budowle służące siedzibie służby Bożej, ale też jako strażnice, jako pozycje obronne na wypadek najazdu nieprzyjaciół (A. Billerbeck, *Der Festungsbau im alten Orient*, Lipsk 1903).

Chananejczycy, poganie starożytni Palestyny, kontynentalni Fenicjanie, fortyfikowali częstokroć swe świątynie. W Sichemie istniał w epoce Sędziów izraelskich zamek (ceriach), który służył jako schronisko dla ludności miasta samego i stanowił równocześnie część składową świątyni „Boga przymierza” (*Judices* 9, 46). Wyraz migdał-wieża występuje w nomenklaturze niektórych miejscowości staropalestyńskich w związku z nazwą ja-

kiegoś bóstwa (migdal-el — wieża Boga El, Jozue 19, 38, migdal-gad — wieża boga Gad, ib. 15, 37). Miasto Cezarea nad morzem w Palestynie nazywało się u Fenicjan „wieża Astarty“.

Żydzi-Hebrajczycy w starożytności łączyli czasem budownictwo ze świątynią, nie mniej aniżeli Babilończycy czy Chaldejczycy, czy też uczniowie tychże, Grecy i Rzymianie.

Druga świątynia pobabilońska w Jerozolimie była formalnie fortecą, otoczoną silnymi murami i przy sposobności walk partyjnych i też wojen stanowiła obronną pozycję o bardzo poważnym znaczeniu. Podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, Rzymianie staczali bardzo ciężkie boje przy zdobywaniu murów okalających świątynię jerozolimską (Józef Flawiusz, *Bellum Judaicum* I 7, IV 3, 7, VI 2, 7). Znaczenie obronne świątyni jerozolimskiej podkreśla też Schürer (*Geschichte des jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi*, Leipzig 1890, I 367). Wyraz migdal-wieża jako epitet dla świątyni jerozolimskiej, spotykamy czasem w literaturze starożytnej Żydów (Werset z zaginionej księgi Henocha, cytowany w liście św. Barnabasza XVI, oraz też talmud Jeroz. Pesachim VII 7).

Architektura świątynno-warownicza nie została przyjęta na zachodzie przez kościół rzymsko-katolicki. Najwybitniejsi pisarze kościelni starożytności chrześcijańskiej głosząc pokorę, miłość bliźniego, królestwo Boże na ziemi, zarzucali wszelką służbę poza Bożą i nie uznawali ultima ratio szabelki (Tertullian, *De corona*, Lactantius VI 20, 16, Harnack, *Mission und Ausbreitung des Christentums* II 41, 44). Jednak życie jest silniejsze aniżeli wszelkie teorie. Na słowiańszczyźnie zachodniej w Czechach i Polsce w średniowieczu, gdy jeszcze chrześcijaństwo czuło się zagrożone w pierwszych swych początkach propagandy w tych krajach, i jawiły się tam reakcje pogańskie, zdaje się, że na ogół wszelkie domy Boże przez długi czas posiadały charakter obronny. Wskazuje na to terminologia. Wyraz kościół, po czesku kostel pochodzi od łacińskiego castellum — zamek — gród warowny. Leksyografowie polscy notują zwrotkę z pieśni ludowej „już dochodzimy pod kościelny zamek, będziemy oglądać najświętszej Panny Zamek“. Brückner sądzi, że kościół dlatego nazywano castellum w Polsce i w Czechach, bo się tulił chętnie do murów miasta — grodu (Język I 150), ale myli się stanowczo,

z braku znajomości całokształtu zagadnienia warowności świątyń. Kościoły w rzeczywistości były ongiś w Polsce i w Czechach równocześnie castellami - zamkami, na co też cytowana wyżej zwrotka wskazuje.

Możliwe jest, że owe kościelne castella w pierwszym okresie chrześcijaństwa w Polsce etnograficznej i w Czechach powstały pod bezpośrednim wpływem bizantyńsko - schyzmatyckim. Księżę Bożywoj czeski przyjął chrześcijaństwo nie z Rzymu, lecz z rąk misjonarzy wschodnich w r. 871. Czechy poddały się pod prymat liturgii rzymskiej dopiero w r. 967. Istnieją po dziś dzień teksty starosłowiańskie naszpikowane czechizmami i pisane gła-golicą. Z Polską też początkowo też inaczej nie wyglądało. Wedle Nestora przyjął dawno przed Mieszkciem „pogański książ nad Wisłą“ chrześcijaństwo z rąk posła apostołów słowiańskich (por. Bielowski, *Monumenta Historiae Poloniae*, I 88). Wskutek tego prius schyzmatyckiego, nie należy się dziwić, że u Słowian zachodnich również architektura kościelna była początkowo zorientowana co do warowności na modłę świata prawosławnego, schyzmatyckiego.

Właściwy krąg cywilizacji rzymsko-katolickiej nie znał kościołów warownych. Odpowiednio do tego Żydzi w krajach o ludności rzymsko-katolickiej nie budowali synagog w stylu warownym. *Wie es christelt, so jüdelte es sich*. Żydzi zaś w krajach o przewadze schyzmatyków, w warunkach, gdzie stosunki obiektywne obrony tego wymagały, sobie przyswoiły architekturę warowną dla swych domów modlitwy, składając tym świadectwo, że się poczuli do obowiązku kruszenia kopij w obronie kraju tak samo jak ludność innych wyznań i przelewali zarówno z tzw. tubylcami swoją krew na polu walki, na wałach i na basztach miast.

Rozdział drugi.

TYP WOJOWNICZY ŻYDÓW KRESOWYCH W DAWNEJ POLSCE.

A. Bitność kresowców żydowskich.

Materiał historyczny zebrany przez nas poucza i wskazuje nam, że Żydzi kresowi za czasów Polski przedrozbiorowej uczestniczyli w poważnej mierze w obronie wschodnich ziem polskich.

Takie stałe uczestnictwo musiało mieć wpływ kształtujący na ich charakter i na ich cały habitus. W walkach z Kozakami i Moskalami, z Turkami i Tatarami, z Szwedami i Siedmiogrodzianami hartował się Żyd obszarów granicznych Rzeczypospolitej, nabierał rycerskiej fizjonomii, stawał się wojowniczym, nabywał zamiłowania do szabelki, stawał się i fizycznie bardziej tęgim, aniżeli Żydzi innych krajów i ziem. Podobnie też szlachta czy też ogół ludności chrześcijańskiej na kresach reprezentowali zawsze typ silniejszy, zdrowszy, o wiele bardziej bojowy, morowszy, aniżeli reszta ludności, mieszkającej na innych terytoriach Polski.

Już wyżej cytowany Pinocci w r. 1654 powiedział, że Żydzi Ukrainy są śmielszego serca, aniżeli Żydzi innych obszarów. Ulrich von Werdum, podróżnik niemiecki z Fryzji, już w tej pracy wspomniany, informuje w swym opisie podróży z około roku 1670, że Żydzi na Rusi, Podolu i Ukrainie zdają się być wyższego wzrostu i silniejsi, aniżeli Żydzi mieszkający w Niemczech.

Żydzi litewscy nosili w 16 wieku broń w życiu prywatnym, jak to przystało na ludzi, których obowiązkiem było stale być w pogotowiu do obrony. W drugim statucie litewskim znajduje

się postanowienie, że Żydom przy pasach i szablach, nie wolno nosić złotych łańcuchów i drogocennych kruszców. Szabli, jak widzimy, jako takich nikt nie kwestionował wówczas u Żydów Wielkiego Księstwa Litewskiego, należała ona do normalnej toalety u nich; chodziło tylko o to, aby przy tej szabli nie było zbytku, szlachetnego metalu.

Tak samo też chodzili Żydzi w tym okresie też uzbrojeni i na Rusi — zresztą większość ziem ruskich aż do Unii lubelskiej była subsumowaną pod pojęcie polityczne Litwy. Kardynał Commendoni, który pełnił funkcję nuncjusza na dworze króla Zygmunta Augusta, składa świadectwo o Żydach ruskich, nie tylko, że nie żyją oni w pogardzie, że lichwa nie stanowi u nich głównego źródła zarobkowania, że posiadają tutaj ziemię, zajmują się handlem, poświęcają się medycynie, zajmują się poborem ceł, nie noszą żadnych specjalnych odznak, — ale też że **wolno im nosić broń i chodzić w uzbrojeniu** (Vie du Cardinal Commendoni traduit par Flechier, Paris 1614, J. Niemcewicz, Zbiór Pamiętników historycznych o dawnej Polsce, Warszawa 1882).

Żydzi opasani w szable w życiu codziennym to nic niebywałego. Jeszcze w drugiej połowie dziewiętnastego wieku istnieli na rubieży Europy Żydzi wojownicy stale noszący broń przy sobie, którzy z nią się nie rozstawali nawet w sobotę, byli to wyznawcy mozaizmu na Kaukazie, w Dagestanie (Abraham Firkowicz, Abnej Zikkaron, Wilno 5632, str. 47).

Ze strzelbą i prochem byli Żydzi w 17 wieku na stopie poufałej znajomości, czasem nawet z dala od kresów wschodnich. R. Abraham Gumbinen (1637—1683), który pełnił funkcję rabina w Kaliszu i pochodził z Prus Książęcych shołdowanych Rzeczypospolitej, wspomina zwyczaj żydowski urządzania w dzień święta zwanego Simchath-Thora (ostatni dzień Szałasów) strzelaniny za pomocą prochu (Magen Abraham, Orach Chajim § 669). Oczywiście rabini oddani kontemplacjom byli z tego świeckiego zwyczaju profanującego święto mocno niezadowoleni, ale stali wobec żywej rzeczywistości bezsilni. Prawdziwa radość wyrażała się u Żydów polskich w owym okresie w pukaniu za pomocą broni ognistej, czy samego prochu.

W roku 1495, gdy Żydzi Wielkiego Księstwa litewskiego

zostali skazani na wygnanie przez Aleksandra Jagiellończyka, nie wynieśli się oni jak bezdomni emigranci cicho ze swymi tobołkami, jakby to przystało na wiecznego tułacza, lecz poważna część ich inny obrała sobie szlak życiowy. Połączyła się z bandami tatarskimi i pusiła się na napady na ziemie pruskie (Jüdische Encyklopädie X 124).

W roku 1618 Miczyński w swej zresztą żydożerczej książce pt. *Zwierciadło Korony Polskiej* uznawał w tej mierze wysokie kwalifikacje bojowe Żydów, że mimo antysemityzmu przyszedł on z projektem stworzenia z nich armii specjalnej, zaproponował zaangażowanie masowe Żydów w kilkanaście tysięcy na potrzeby wojskowe, uformowanie niby drugiej edycji Kozaków z samych Żydów. Píše on: „Są między nimi chłopci duży i niespracowani, owi Ruscy, Wołyńscy, Podolscy, którzy aza widzi-my, jako z szablą, z łukiem ochotniczo osadzają, a gdy się im okazja poda, mężnie się stawiają“.

Armia żydowska proponowana przez Miczyńskiego w liczbie kilkunastu tysięcy, to na owe czasy ogrom. Pod Cecorą walczyło nie więcej jak siedem tysięcy ludzi, pośród których było dwa tysiące kozaków. Pod Chocimem prócz kozaków dworskich (7.200) i zaporozkich (rzekomo 40.000) i zaciężnych Niemców (6.450), było piechurów polskich 7.700, husarzy 7.550 i rajtarów 2.110, czyli niekozackich mieszkańców Rzeczypospolitej łącznie tylko 17.660, a Żydzi sami mieli wedle projektu *Zwierciadła Korony Polskiej* dostarczyć kilkunastu tysięcy żołnierzy.

Ile tężyzny żydowskiej musiało się złożyć, jak silnym musiał wówczas być typ Żyda kresowego, jeśli mógł do nich ktoś w Polsce rościć pretensje przypominające czasy, kiedy wyznawcy Starego Zakonu w Egipcie Ptolomeuszy, czy też w Hiszpanii Wizygotów stanowili straż graniczną, czuwali w garnizonach kresowych nad bezpieczeństwem między państwowej.

B. Żydzi polscy przynależni do klasy panów.

Żydzi kresowi Wielkiego Księstwa, Rusi nosili broń w 16 wieku, nie tylko dorywczo, gdy konieczność obrony tego wymagała, ale stale jak to wyraźnie wynika ze słów wyżej cytowanego kardynała Commendoniego. Broń stale noszona była

znamieniem stanu rycerskiego. Cudzoziemcy donoszą jeszcze z końca 17 wieku, że rysem charakterystycznym dla szlachty polskiej jest, że nigdy nie rozstawają się z bronią, że stale noszą topór do walki i szablę u boku, nawet wówczas gdy chodzą do komunii, składają je jeno wyłącznie, gdy udawają się na odpoczynek.

Żydzi uzbrojeni w 16—17 wieku starali się niekiedy naśladować szlachecki sposób życia, wystawność rycerstwa. Sfery mieszczańskie nie były zadowolone z tego i protestowały nieraz przeciwko arystokratycznym aspiracjom Izraela. We Lwowie wypominała w 17 wieku protestacja wszystkich stanów, że Żydzi po szlachecku w karetach, rydwanach, poszóstnie po miastach hajdukami się obsadziwszy, przy muzyce pańskiej, przy likworze kosztownym, przy półmiskach zastawnych, publice z wielką pompą, zwykli swe wesela odprawować (Jan St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa 1932, str. 63).

Żyd żył w tej świadomości, że jest w podobny sposób jak szlachcic niepodległy nikomu poza królem względnie jego urzędnikami wojewódzkimi. Charakterystyczne jest, że gdy Żyd za czasów Batorego pozwał Herburta starostę lwowskiego do sądu królewskiego, a starosta od tego sądu się zasłaniał prawem, król wyrokiem swym starostę do stawienia się zniewolił, przydając, iż tak Żyd jak i starosta to ludzie królewscy (Panowanie Henryka Walezjusza i Stefana Batorego z rękopisów Albetrandiego, Kraków 1861, str. 355).

Mylne jest, jeśli ktoś się zapatruje na Żydów dawnej Polski jak na pewnego rodzaju Helotów. W aktach litewskich i ruskich 16 i 17 wieku widzimy, że Żydzi na ogół, a w szczególności dzierżawcy dóbr byli częstokroć tytułowani „panami“, w przeciwieństwie do nieszlacheckich sfer ludności tubylczej. Wyraz „pan“ wówczas jeszcze nie był liczmanem wytartym, tylko przedstawiał pełnowartościowy tytuł społeczny.

W akcie pewnym z roku 1635 podpisanym przez dwóch urzędników zwanych wtedy „generałami“, wspomniany jest Żyd niejaki „pan Michał Fajtelowicz“ (Akti Wilenskoju komisju dla razbora drewnich aktów tom XXVII str. 141). W tym samym roku powiada książdż prefekt z Akademii do Żydów wileńskich,

którzy przyszedli do niego w towarzystwie osób urzędowych na śledztwo przeciw swawolnym studentom, „panowie Żydzi, powiedzcie mi teraz przy panach jenerałach i szlachcie“ (ib. str. 152, nr 185). W roku 1646 wzmiankowany „pan“ Jakowy Simszyc dzierżawca dóbr (ib. str. 227, nr 185). W roku 1660 wspomina woźny województwa trockiego w obecności postarosty o „panu“ Judzie Bienaszewiczu, o „panu“ Dawidzie Abramowiczu, Żydach siemieńskich (ib. str. 371, nr 299). W roku 1663 słyszymy o „panu“ Aronie Jakubowiczu, Żydzie szkolniku i o „panu“ Samuelu Szeierze (ib. str. 398, nr 320), który był lekarzem. Podobne dalsze przykłady znajdują się w Regestach i Nadpisach swod materiałów dla istorij jewreew w Rossij (I, 307).

Żydzi dzierżawcy w posesjach swoich arendowanych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej w XVII wieku wchodzili we wszystkie prawa możnowładczych właścicieli onych dóbr i posiadali władzę nad poddanymi, obejmującą również pełną jurysdykcję nawet gardłową; byli praktycznie też panami we właściwym znaczeniu.

Żydzi w Wielkim Księstwie Litewskim uchodzili pod niektórymi względami nawet formalnie za równie postawionych z szlachtą, chociaż ze względów religijnych nie można ich było nobilitować, a Michał Ezołowicz był jedynym Żydem niechrześcijańskim na ziemiach Korony i Pogoni, który za Zygmunta Starego został obdarzony klejnotem szlacheckim (herbu Leliwa).

Wedle przywileju wydanego przez Witolda, Żydom w roku 1388 w brzmieniu białoruskim, „kto zranił Żyda ma dać takie same zadośćuczynienie według jego ran, jakby zranił szlachcica“ (rannomu (Żydowi) majet dosyt wezmiti podług ran jeho jako szlachcicu, por. Sternberg Geschichte der Juden in Polen, Leipzig 1874, str. 78). Rzecz znamienita, że w oficjalnym przekładzie tego przywileju białoruskiego na łacinę, brak wyrazu szlachcie-nobilis jako obiekt porównawczy z Żydem. Tłumaczowi się nie spodobało, aby raniony Żyd był taksowany co do zadość uczynienia, tak samo raniony członek stanu rycerskiego (por. Berson, Dyplomatariusz dotyczący Żydów w dawnej Polsce, Warszawa 1911, str. 16, Matrykuła Korony Polskiej XI, 351).

Dla pozycji Żydów Wielkiego Księstwa Litewskiego — mi-

mo wszystkie przez nietolerancję wyznaniową wywołane gnębienia — jest charakterystyczne, że w roku 1648 domagali się ewangelicy na Sejmie elekcyjnym, aby „ranny albo zabity minister (duchowny protestancki) choć sanguine plebe ortum (pochodzi z krwi plebejskiej), jure nobilitatis (prawem szlachectwa) rany i głowa dochodzone były, tak jako w Wielkim Księstwie Litewskim, wszak Tatarzy i Żydzi mają takie wolności“. (Jakub Michałowski, wojewoda lubelski, Księga Pamiętnicza, Kraków 1864, str. 337).

Widzimy wyraźnie, że jeszcze w połowie XVII wieku w Wielkim Księstwie życie i zdrowie Tatarów i Żydów były pod taką samą opieką prawną jak u herbowego rycerstwa, tak że pastorzy protestancy im zazdraszczali i o równorzędność z tymi niechrześcijanami prosić musieli. Należy przy tym pamiętać, że u muślimów litewskich, którzy pochodzili z pojmanych wojowników tatarskich, samo wyznanie stało się dowodem szlachectwa. (Dziadulewicz, Herbarz rodzin tatarskich, Wilno 1829, str. 5).

Żydom w Wielkim Księstwie Litewskim, które obejmowało wówczas duże obszary poza etniczną Litwą, olbrzymie ziemie biało- i małopolskie, brakowało do faktycznego, formalnego szlachectwa, do rzeczywistej nobilitacji tylko aktu chrztu. W myśl rozdziału dwunastego artykułu siódmego trzeciego statutu litewskiego z r. 1588 noszącego tytuł „O główsszychynach i nawiązkach ludzi nieszlacheckiego stanu“ czytamy: „jeżeliby Żyd albo Żydówka do wiary chrześcijańskiej przystąpili, tedy każda taka osoba i potomstwo ich, za szlachcica poczytywani być mają“.

Istnieją też liczne przykłady nobilitacji neofitów w Wielkim Księstwie Litewskim a niekiedy też na Czerwonej Rusi. Pisałem o tym obszernie we Wstępie do mej książki pt. „Polacy chrześcijanie pochodzenia żydowskiego“ (Warszawa 1938).

Przy przydziale automatycznym klejnotu dla nowochrześciców Wielkiego Księstwa nie chodziło tylko o stwarzanie przyneży do chrztu. Normalnie biorąc nie powinien był neofita mieszczanin pretendować do wyższych praw, aniżeli posiadał mieszczanin chrześcijanin. Zrównanie w prawach, zbiegów z ghetta z ludnością chrześcijańską miast, stanowiło już właści-

wie znaczny awans. W żadnym chrześcijańskim państwie Europy, gdzie często gorliwość religijna w kierunku pozyskania nowych owieczek dla kościoła, była przynajmniej nie mniejszą aniżeli w dziedzicznych krajach Jagiellonów, nie było nigdy takiej ustawy, która by wiązała chrzest Żyda z nobilitacją. W Koronie, gdzie dość było żarliwości religijnej i pobożności, nie istniało również aż do XVIII wieku juncum żadne między przyjęciem religii chrześcijańskiej przez Żyda a uzyskaniem szlachectwa (Wierzbowski, Matrykuła Korony Polskiej IV 14, 876, rok 1526, IV 19, 941 rok 1539, Berson, Dyplomatariusz nr 218, str. 124), chociaż wyjątkowe wypadki nobilitacji pojedynczych wybitnych neofitów przydarzały się i tutaj (uszlachcenie Stefana Fiszla Powidzkiego, Wierzbowski IV 125). Skoro w Wielkim Księstwie Litewskim było inaczej, nie chodziło o samą propagandę wśród Żydów, jeno właściwym powodem było całe nastawienie Żydów wschodnich ziem Rzeczypospolitej, którym do stanu rycerskiego niczego wówczas nie brakowało poza baptyzacją.

Postawa szlachecka, wojowniczość Żydów kresowych, przekraczające granice milicyjnego męstwa mieszczańskiego, uznane do pewnego stopnia nawet przez ustawodawstwo litewskie, nurtowały może nie tylko w warunkach środowiskowych, które zmuszały Żyda kresowego do wiecznego pogotowia. Nie jest rzeczą wykluczoną, że tutaj należy brać w rachubę jeszcze inne pewne lokalne czynniki historyczno-etniczne zakotwiczone w dziejach judaizmu we wschodniej Europie.

Tradycje szlachecko-bojowego Żydostwa wschodnich województw wykryształizowały się może dzięki ciekawemu aliażowi Izraela we wczesnym średniowieczu z pewnym zdobywczym, wojowniczym narodem, który ongiś panował na znacznej części dzisiejszej południowej Rosji. Był pewien okres kiedy religia możeszowa była panującą na obszarze między morzem Kaspijskim a Dnieprem i Dniestrem a może jeszcze dalej. Chazarzy zjudaizowani panowali od Wołgi aż po Kijów na zachód. Wedle Nestora płacili Chazarom daninę Sewerianie, Radymicze, Polanie. Kijów odebrał Chazarom-Żydom Oleg w roku 881. Do państwa Chazarów ciągnęli we wczesnym średniowieczu Żydzi ze wszystkich możliwych krajów, w których doznawali prześlą-

dowań. Pisarz arabski Masudi opowiada o masowym wywędrowaniu Żydów z państwa bizantyńskiego do Chazarii za panowania cesarza Romanosa (919—944). (C. M. Fraehnius, *De Chazaris, excerpta ex scriptoribus arabicis*, Petropolis, 1823). Wedle pewnego tekstu znalezione w Genizie w Kairze kilkadziesiąt lat temu, znajdującego się teraz w Bodleianie, imigrowali Żydzi prześladowani z Bagdadu, Chorazanu i Persji do Chazarii. Punkt ciężkości Żydostwa we wschodniej Europie nie datuje od okresu prześladowań antyżydowskich w zachodniej Europie (XII—XV wiek), lecz od chwili przejścia na judaizm sfer decydujących w państwie chazarskim.

Żydzi w państwie chazarskim, już to z rodu chazarskiego już to ze szczepu Izraela, stanowili warstwę panującą w obrębie całego obszaru swej politycznej ekspansji, tworzyli klasę rycerską, władcą, wojowniczą. Po ujarzmieniu Chazarów, niewątpliwie wielką część załóg rekrutujących się z Żydów przesłała na służbę zdobywców, zachowując przy tym swoje tradycje militarne w podobny sposób jak jeńcy tatarscy. O Żydach w krajach słowiańskich jako potomkach osadników wojskowych, pisał przed laty Maksymilian Gumpłowicz (*Początki religii żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1903, str. 16—36). Obszernej sam zająłem się kwestią prozelityzmu w krajach słowiańskich w średniowieczu w książce mojej pt. „Judaizanci we wschodniej Europie“ (Warszawa 1934).

Mijały stulecia, przeszłość poszła w zupełności w zapomnienie, ale co ongiś żyło nie ginie bez śladu. Element wojowniczy u Żydów ziem rusko-litewskich zachował się przez długie wieki, podsycany zresztą przez warunki środowiskowe. W Żydzie tych ziem zawsze coś pozostało z szlachetczyzny, jakiś stanowy pierwiastek, który nawet w pewnej mierze znalazł swój wyraz, jak widzieliśmy, w stosunkach prawnych. Żyd wschodniej Europy nie rozpoczął na tym obszarze swego bytowania od doli bezdomnego imigranta. W konsekwencji też jako współobronca tej ziemi wykazywał on jakiś element pańsko-rycerski aż po późne czasy.

C) „Prawem i Lewem“ u Żydów kresowych w XVII wieku.

Najwymowniejszy obraz tła ludzkiego, z którego się rekrutowali Żydzi wojownicy kresowi epoki najazdów tatarskich, wojen tureckich i moskiewskich, potopu szwedzkiego dają nam akta sądowe obszarów wschodnich Rzeczypospolitej.

Przyzwyczajeni jesteśmy w starych aktach sądowych najrozmaitszych krajów i czasów czytać prawie wyłącznie o pretensjach pieniężnych Żydów, o zastawach, egzekucjach, procentach i długach, o kupnie i sprzedaży, o tumultach antyżydowskich i rozlicznych krzywdach wyrządzonych im. Inaczej się rzecz ma na kresach. Posiadamy materiał sądowy z Brześcia Litewskiego i Pińska z XVII wieku, ze zdziwieniem spostrzegamy tutaj skargi na Żydów, dotyczące się przestępstw natury brachialnej. Żyd z pięścią ukazuje się przed nami. Całkiem inaczej, aniżeli w ostatnich pokoleniach. Widzimy tutaj Żyda warchołę, agresywnego, o szlacheckich nawykach, niesfornego, opornego wobec lokalnych władz, urządzającego burdy, jednym słowem zwierciadło i odbicie dokładne szlachty kresowej rządzącej się prawem i lewem, znane nam z głośnej książki Łozińskiego.

Żydzi jako dzierżawcy włości okazują w onym okresie temperament dziedziców, brutalną porywczosć, pochopność do bitki.

Zacytujemy tutaj kilka znamienych pod tym względem dokumentów archiwalnych, rzucających snop światła na ówczesne stosunki:

W roku 1645 zgłosił się z protestem pan Jesman Nowicki na Leyzora Simszyca Żyda Pińskiego dzierżącego majątność Pohoszcz od Bohdana Stetkiewicza kasztelana Mścislawskiego, że gdy tenże Nowicki posłał syna swego Daniela Nowickiego wraz z czeladzią do puszczy Dubnowickiej po kłody i ci już wracali „przerzeczony Żyd śnać mając na żałobliwego jakiś rankor czyniąc z zuchwalstwa swego jako Żyd, który zawsze narodowi chrześcijańskiemu przeciwny jest, z poddanymi Pohockimi i innymi do kilkadziesiąt człowieka, pomienionego Daniela Nowickiego przejąwszy a uczyniwszy krzyk, lżył, szamocił“ — „a ten Żyd przepomniawszy Pana Boga chcąc syna żałobliwego Dawida Nowickiego na śmierć zabić, z rusznicy ptaszej do niego

strzelał“, a gdy chybił zabrał u niego konia (Akti izdawaltje wileńskoju komissieju dla razbora drewnich aktów tom XXVIII Wilna 1901, str. 204, nr 167). Niewątpliwie chodziło o to, że atakowany wziął drzewo z lasu dzierżawionego przez Simszyca. Syn szlachecki złapany na gorącym uczynku chce oczywiście sprawę przesunąć na płaszczyznę wyznaniową i przypisuje obrońcy swej dzierżawy motyw nienawiści religijnej. To wszystko jednak jest periferią. Nas tutaj interesuje jedno. Żyd zapomocą rusznicy pragnie na własną rękę swoją sprawę załatwić bez sądu i zabiera szkodnikowi konia.

W sporach z sąsiadami szlachtą posługiwali się Żydzi onego czasu również metodami przyjętymi wówczas w sferach ziemiańskich, gwałtem, typowym systemem zajazdów. Akt Komisji wileńskiej z dnia 30.VII.1646 zawiera ciekawą skargę Olkowskich ziemian powiatu Różańskiego i powiatu wileńskiego na Żydów pińskich Dawida i Natana Jakubowiczów, którzy na ten czas trzymają pospołu majątność Pałkotycze w powiecie pińskim leżącą od pani Terleckiej stolnikowej i podstarościny Pińskiej: „iż ci Żydzi nie mając żadnego przystępu i prawa od jejmości pani stolnikowej na część Pałkotyczą tę, która należy prawem wieczystym do dworu Wyżłowicz... nie pomnąc na prawo pospolite szlacheckie i na swoje, jako się Żydzi i inni niewierni bisurmańscy w tutejszem państwie Jego Królewskiej Mości żyjący zachować mają, ale z zuchwalstwa na dyshonor szlachecki i na szkodę godząc, dnia 25.VII.1646... żydostwo sami osobami swemi, mając przy sobie kilka bachurów Żydów strzelbą, przy tem poddanych swoich ińszych nie małą służalców hultajstwa zaciągnionych z różną armatą do boju przysposobionych, a temi dnia tego na samem świtanu przybywszy, mając i wozy w pogotowiu na to, na uroczyszczu w Czernacy do części Pałkotyckiej, która do Wyżłowicz należy, mocno gwałtem zagrabilili siana koszonego, pogrzebionego, suchego w kopie złożonego wozów jednaście i do dworu Pałkotycz, co mają w arendzie od jejmości pani stolnikowej zaprowadzili nie drogą zwyczajną, manowcami, a nie dosyć na tem, ale gdy to siano złożywszy we dworze Pałkotyczach, umyślnie z swojej woli i zuchwalstwa, czyniąc na zniewagę szlachecką, te wozy co siano wieźli, z tymi bachurami Żydami strzelbą i inszem hultaj-

stwem, umyślnie wyprawili pod dwór nasz Pałkotycze tamże ostrzelanie, huk, krzyk odprawowali i słowa uszczypliwe mówili, stanowi nieszlacheckiemu niezdolne, czyniąc przechwałki na zdrowie nasze i poddanych naszych" (nr 238, str. 238).

Ciekawy zajazd Żydów na karczmę pewną dzierżawę jakiegoś innego arendarza Żyda, wspomina akt z r. 1670. „Żydzi starsi Brzescy zniósłszy się z Żydami miasta Wysokie i z nich obrawszy za przywódcę Isaia Żyda z Wysokiego, przysposobiwszy do niego dragonji i różnej gwardji i niektołej szlachty, zaciągnawszy kilkadziesiąt koni, mocno gwałtem gerrico modo na karczmę Prusowszczyznę nazwaną a do majątności Żyrowicz należącą najawszy, Żyda Fajbusza i żonę jego, przy których nie mało rzeczy i gotowych pieniędzy i różnej szlachty zastaw na 4.000 zł. na wozy zabrawszy i konie dwa Fajbuszowe do wozów zaprzęgszy, do Wysokiego zaprowadzili i tam przed tamecznym urzędem dworskim udawszy, jakoby ten Żyd Fajbusz buławę ukraść miał, przez jakiś czas starsi w więzieniu w Wysokiem go wzięli" (Akta wil. kom. V, 56).

Motyw wywiezienia i więzienia tego arendarza nie jest podany w aktach. Możliwe, że chodziło o naruszenie czyjegoś prawa zasiedzenia dzierżawnego tzw. chazaki, albo może istniało podejrzenie odstępstwa. Karczma zwana Prusowszczyzną była własnością dziekana-prałata wileńskiego, który też z racji pokrzywdzenia wspomnianego karczmarza wniósł protestację do sądu.

Żydzi w onym okresie militarnego pogotowia kresów w 17 wieku, korzystali też niekiedy ze swej siły fizycznej, ze swej odwagi i znajomości broni, nawet nie w swoich sprawach, bili się, aby się ująć za czyjąś krzywdą, przy czym życie ludzkie nie odgrywało roli.

Czytamy w aktach komisji wileńskiej o takim fakcie, gdzie Żyd z strzelbą w ręku dopomógł zbiegłemu hajdukowi do zmykania. Znajduje się tutaj skarga na Żyda Szłomę arendarza karczmy we wsi Ilbiaży w powiecie pińskim, że gdy ten dowiedział się, iż ludzie towarzyszący skarżącemu to zbiegłe hajduki „będąc człowiekiem opitym, począł tym hajdukowi mówić: żał się Boże, żeście się dali wziąć, **by to na mnie Żyda przyszło, broniłbym** pókibi mię stało i począł od nich oddzierać tego haj-

duka Iwana Karasa, których tych zbiegów wartował, aby ci jako zbiegowie mogli puciekać". Gdy na to wspomniany Iwan Karas Żyda odepchnął upominając go, aby się w to nie mieszał a na stole „leżały strzelby moich pistoletów nakręconych i podsypanych cztery, z których Żyd porwawszy pistolet mój bez wszelkiego rozmysłu do tego Karasa strzelił, którego natychmiast na śmierć zabił i wypadłszy z izby na ulicę, począł gwałtu wołać i na zbiegów tych, aby uchodzili" (ib. XXVIII, str. 130).

Rabini, duchowi kierownicy ludu żydowskiego, tak samo też laicy, przywódcy gmin żydowskich nie byli z tej pochyłości Żydów do pięści, do broni zadowoleni. Mieli oni całokształt położenia Żydów na oku. Na zjeździe żydowskiego Sejmiku Wielkiego Księstwa Wileńskiego w r. 1623, zapadła uchwała, aby ostrzec Żydów, że wobec nawały nieszczęść zwalających się coraz bardziej na naród izraelski, powinni się wstrzymać od uderzenia Nieżyda. Powinni pamiętać, że z pojedynczego wypadku powstają czasem oskarżenia dotyczące się całego ogółu. Zjazd zwraca uwagę, że za takowym Żydem pozwalającym sobie bić Nieżyda, nikt z Żydów się nie ujmie, nawet gdyby mu miała grozić kara śmierci (Pinaks de-medinath Lita Nr 69, str. 13).

Ostrzeżenie to, jako takie bardzo charakterystyczne, nie uzyskało jednak wymaganego skutku. Znajdujemy w aktach późniejszej daty tu i ówdzie wiadomości o różnych wypadkach nadużywania energii fizycznej ze strony Żydów kresowych 17 wieku w sporach z innowiercami.

Jaśko Stefanowicz czapnik piński wraz z małżonką przysięgają „iż ten Żyd Morduchaj Litmanowicz uprosiwszy mnie w dom swój na robotę, obiecując mnie za te roboty dług opuścić, bezwinnie mnie w domu swoim obił, zranił i z domu precz wypędzał" (ib. nr 200, 29.III.1646).

Olkowscy ziemianie protestują dnia 30.I.1646 na Żyda miasta Pińska Dawida Jakubowicza, że ten będąc opitym, poddanego ich Konrada Szosztelewicza, na robotę u siebie mając, nie miłośniernie kijem zabił i tyrańsko zamordował, że od tego zbiecia tenże zaraz na miejscu runął i mowę mu zamknęło (ib. nr 182, str. 225).

Joachim Konciewicz ziemianin powiatu pińskiego opowiada

i żałuje (skarży) na Żyda Turowskiego poddanego księżny Ostrogskiej, na Berka Moszkowicza i na pomocników jego, iż 21 maja 1646 pomieniony Berko Moszkowicz z tymi pomocnikami swymi, czeladnika jego Mikołaja Fiedorowicza okrutnie zbili i w domu gdzie pili, chcąc na śmierć zamordować, tłukąc i mordując ciągnęli, że tylko iż dzień był, dla tego na śmierć zamordować nie ważyli. W ten czas zagrabili czeladnikowi szablę (ib. nr 216, str. 261).

Skarga na „pana Jakuba Leizorowicza Simszyca arendarza majątku Bohdana Stetkiewicza kasztelana mścisławskiego, iż ten mając obławę w puszczy Pohorskiej, rozniewawszy się, uderzył mieszczanina Ostapa Szklarza kijem w lewy bok, dla tego, że się spóźnił, z którego uderzenia mało leżąc, śmiercią z tego świata zeszedł (ib. nr 184, str. 227, rok 1645).

Agresywność Żydów kresowych nie zatrzymywała się nawet przed habitem kleru wschodniego, zresztą mało poważanego przez własną ludność chłopską. Na uwagi ze strony popów reagowali wówczas Żydzi kresowi ostro: Skarga z roku 1651 na dwóch Żydów mieszkańców Motokoła, zarzuca im, że gdy świeszczennik upominał ich o to, że w niedzielę gorzałkę w winnicach palili i insze też roboty czeladzią swoją powolnie czynili, Żydzi wzięwszy na niego rankor nie wiedząc za co, pierwiej słowy złemi go lżyli, a potem dogoniwszy go, mając za sobą pomoc niemało ludu, przypadli do niego z bronią niezwyczajną, na cmentarzu cerkwi motokolskiej czynili mu zniewagę i opresję chwały Bożej i jego samego obuchami i kijami stłukli i gdyby nie mieszczenie motokolscy od tych zbójców nie odratowali, pewnieby i na śmierć go zabili.

W skardze z dnia 20.VII.1658 wniesionej do zamku pińskiego, czytamy, że dwóch Żydów arendarzy Staweckich, brata popa, który się zgłosił do młyna dzierżawionego przez nich po dieścicnę należną cerkwi w myśl fundacji kniazia Jarosławia, najpierw „słowami nieprzystojnymi lżyli, a potem porwawszy się do kijów, bez wszelkiego respektu kijami okrutnie zbili i zmordowali“ (ib. nr 290, str. 362).

W sposób podobny skarży w r. 1666 archimandryta ruski Żyda słuckiego Jakuba Dawidowicza, że tenże najpierw uszczypliwymi słowy a potem nożem dobytym na niego się rzucił

(Archeograficzny Sbornik dokumentow k' istorji siwerozapadnoj Rossij, Wilno 1867, tom VI).

Wypadek tego rodzaju był też przedmiotem skargi biskupa białoruskiego Teodozego Wasylewicza w roku 1678. Tenże zwrócił się do sądu przeciw arendatorowi mohylewskiemu karczmarzowi Lejbie Zusmanowi i żonie jego i bratu, że wraz z licznym tłumem uzbrojonych, urządzili napad na folwark Weliki Cholm, stanowiący własność monasteru ruskiego św. Mikołaja i zabrali konia wraz z wódką znajdującą się na nim. Mnicha i parobka zwracających uwagę na to, żeby głupstw nie czynili, zbili, tak samo też i hegumena monasteru i trzy mniszki natłukli. Ta afera skończyła się jednak dla oskarżonych Żydów bardzo smutno. Zostali oni zasądzeni na śmierć. (Regesty i nadpisi II, 39). W rzeczy samej niewątpliwie chodziło o to, że Żyd dzierżawca akcyzy wódczanej, na własną rękę stanął w obronie swych praw, za które on zapłacił sumę dzierżawną i nie chciał dopuścić do przemytu wódki, bo to oznaczało dla niego osobiście stratę.

Trzeba przyznać, że byli też liczni Żydzi kresowi, którzy w 17 wieku zajmowali odmienne stanowisko aniżeli owe wspomniane warchoły i brali nawet w obronę duchownych ruskich przed napastliwością i nahałnością niektórych panów z szlachty: świadek niewierny Szlama Rożkowicz pod żydostwem zeznał, że „idąc do szkoły (synagogi) nadszedłem ojca Werbskiego z panem Wyhowskim za moim domem, gdzie uderzył pan Wyhowski hospodyna, potym ja wziąwszy konia za cugle odprowadziłem z koniem pana Wyhowskiego, mówiąc: daj waszeć spokój hospodynowi i nie wadzi się z hospodynem. A potym odszedłem“. (Archiw Jugo-zapadnoj Rossij, Kijów 1871, IV, 1, 114).

Dla Żydów kresowych onego czasu i klejnot szlachecki nie zawsze stanowił pancerz ochronny, nawet wówczas, gdy szlachta występowała w charakterze przedstawicielstwa władzy lokalnej.

W roku 1632 protestują dwaj ziemianie, że gdy za dekretem urzędownie chcieli swego dłużnika Żyda Kochmana oddać do więzienia, natenczas Zelman Szkolnik wraz z innymi Żydami wymienionymi w proteście imiennie „okrutnie nas bezdania przyczyny zbiwszy, zraniwszy, tego dłużnika odjęli“ (Akti

izdawaetie wilenskoju archeograficzskoju komisju, akti bresta-go gorodnenskago grodzkich sudow tom V, str. 206).

Dnia 20.V.1645 ziemianin Andrzej Kuszel mając pretensję po ojcu do Mowszy Majerowicza w Prużanach, przychodzi do szkolnika za dekretem sądu, z żądaniem, aby spowodował izby jego dłużnik złożył przysięgę. Dłużnik jednak nie tylko odmówił złożenia przysięgi, ale też „na dyshonor mój szlachecki mnie samego słowy nieuczciwymi obraził, a mało na tym mając Żyd Abramko uderzył mnie w pierś pięścią, ażebym o ziemię mało nie padł“. (Akti wilenskoju komisju, tom XXVIII nr 148, str. 184).

Żydzi nawet niekiedy lżyli, bili i więzili szlachtę pilnującą porządku:

Dnia 20.VI.1662 została wniesiona skarga na dwóch Żydów arendarzy Leyzora Zubackiego i Icka Aronowicza Chortiuka, że w dzień targowy nie chcąc dopuścić do aresztowania złodzieja w mieście Wysockim w województwie Brzeskim, ażeby ułatwić ucieczkę złodziejowi „naprzód kijem na dyshonor i wszelką opresję stanu szlacheckiego kilka razy pana Puchalskiego“ jeden z nich uderzył, „a potym pięścią głowę temuż panu Puchalskiemu zbił i rozkrwawił itd. i złodzieja wydarł... W kilka godzin przybrawszy sobie wielu innych Żydów pomocników, tegoż pana Puchalskiego i z nim inszą czeladź do domu powracających na ulicy chwycić wszystkich i szarpać poczęli a chwytawszy wszystkich kijami i pięściami zbiwszy jak się spodobało, do swego więzienia (kahalnego) wzięli i wszystkich przez cały dzień w swym więzieniu głodem morząc pod swoją wartą zelżywie trzymali aż po zachodzie słońca“ a wówczas dopiero za upomnieniem starosty Wysockiego z onego więzienia wypuścili (ib. XXVIII nr 321, str. 399).

W takiej atmosferze rodzą się czasem i zbrodnicze typy, ludzie gwałtowni, dla których przestępstwo jest treścią duszy. Żyd masowy morderca-zbój nie jest znany w statystyce nowoczesnej. Dawniej tacy się zdarzali. Akta grodzkie i ziemskie z Archiwum Bernardynów we Lwowie notują w Laudum Sejmiku Wiszeńskiego z dnia 9 maja 1679 uwięzienie Żyda zbrodniarza, który wobec swoich i obcych dużo ciężkich grzechów popełnił. Żyd ten winowajca Judek arendarz przemyski był

„niewinnych ludzi chrześcijańskich calumniatorem, przejeżdżających kupieckich ludzi i cudzoziemskich rabownikiem, poddaństwa naszego (szlacheckiego) depactorem, sklepów przemysłowych rabownikiem, nawet Żydów w Przemyśle jawnym homicydą“ (XXII, 111).

W górach karpackich kryli się w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku, nawet czasem Żydzi-zbóje, na wzór owych zbójników góralskich. Żyd Ankiel Wulf na czele kilkudziesięciu łotrów obdzierał w Sanockim podróżnych, najeżdżał domy i coraz straszniejszym się stawał. Po długich zmaganiach został jednak schwycony, okuty, do Lwowa przywieziony i tam dnia 16 maja 1787 roku stracony. Ankiel Wulf przechwalał się tym jednak, że w swojej karierze zbójckiej nigdy człowieka nie zabił (Aleksander Fredro, Pamiętnik z epoki Napoleońskiej, Warszawa 1917, str. 176—180). Był to bezkrwawy zbój. Żydów rabujących dwory wspomina też „Zwierciadło polskie dla publiczności“, pamflet antyżydowski z roku 1789.

Gorąca krew Żydów kresowych przejawiała się w onych czasach też na dziedzinie sekusalnej. Pewien autor w r. 1605 wspomina o tym, że Żydzi „zwodzą mężatki i panienki do niecnot, czego na Rusi i na Wołyniu dużo“. (Petrycy, Jeśli Żydzi mają być cierpieni w Rzeczypospolitej).

D. Żydzi wojownicy na kresach w literaturze polskiej początku 17 wieku.

Innowacja powszechnego obowiązku obrony kresów przez całą ludność miejscową bez różnicy stanu i wyznania za czasów pierwszego króla Wazy, pobór do wojska w pewnym stopniu i nieszlachty wprowadzony w życie na przełomie 16 wieku na ziemiach województw wschodnich będących w stałym niebezpieczeństwie przed najazdem wrogów, a szczególnie Tatarów, skierowały uwagę niektórych pisarzy w zachodniej Polsce i na Żydów.

Początkowo pojawiały się słowa krytyki ze strony nie znających stosunków. Zdawało się pewnym pisarzom niedostatecznym poinformowanym, że Żydzi nie podlegają obowiązkowi obrony kresów i są tutaj zwolnieni od ogólnej powinności. W swej animozji do Żydów nurtującej w ogólnym antagonizmie wy-

znaniowym, nie zorientowali się oni wcale, że powszechność obrony na kresach obejmuje również i Żydów, że wyznawcy mozaizmu składają tak samo obficie daninę krwi jak ogół ludności.

Mojecki w swoim piśmie pt. O żydowskich okrucieństwach ogłoszonym w roku 1596, ma do Żydów dziwną pretensję, że obywatele koronni w czasie wojny krwią, zdrowiem i majątkiem służą, a Żydzi na jakąś sumę pieniężną się złożywszy, w pokoju sobie siedzą.

Mojecki zestawia Żydów, rzecz godna uwagi z obywatelami, czyli z ziemianami, ze szlachtą. Powinien on był przeprowadzić paralelę pomiędzy ludnością żydowską, a ogółem ludności chrześcijańskiej. Jeśli za czasów Jagiellonów Żydzi w Koronie płacili podatek wojskowy a ich udział w obronie państwa nie należał do częstych zjawisk, to z mieszczaństwem i włościaństwem chrześcijańskiego wyznania w tym samym okresie też nie było inaczej; zaś za jego własnych czasów, za panowania Zygmunta I Wazy, gdy mieszczanin i włościanin kresowy stali z bronią w rękę na straży wschodniej między Rzeczypospolitą, to na pozycji nie brakowało również i Żydów, jak to licznie naprowadzony materiał w pierwszej części tej książki wykazuje.

Ten sam tenor nienawiści ślepej, nie spostrzegającej wyraźnych faktów bieżącej chwili, pragnącej koniecznie tam ukuć broń, gdzie nie ma ani cienia słuszności, możemy stwierdzić u Sebastiana Petrycego w paręnaście lat później. Również i ten zacięty wróg Izraela ujrzał tylko u swoich, u mieszczan chrześcijan przymus obrony, obowiązek straży granic państwa, zaś u Żydów tego obowiązku nie zauważył, nie chciał zauważyć i puścił przeto wodze swojej animozji.

W r. 1605 lekarz krakowski Sebastian Petrycy w swym traktacie pt. Jeśli Żydowie mają być cierpieni w Rzeczypospolitej (dodatek do tłumaczenia tegoż Arystotelesa) pisze wbrew prawdzie „chrześcijanin musi iść na strasz (straż), czasu nieprzeszpiceństwa (niebezpieczeństwa), to na posłuchy, musi byż gotowym zawżdy do obrony miasta, czego Żydowie nie czynią“. Na innym znów miejscu, odmawia ponadto Żydom wprost kwalifikacyj bojowych, chociaż doświadczenie właśnie dopiero co nawet ostatnich lat przedtem inaczej pouczało. „Na

woynę nie przydadzą się, bo lud boiaźliwy y lękliwy, dał im Bóg zaięcze serce, tak iż swego cienia się lękaia. Włóczęgowie, słudzy, ubóstwo nasze chrześcijańskie przecie na woynę mogą bydz pożyteczni, bo mają to z serca iż mogą dla Ojczyzny w potrzebie przeciw nieprzyjacielowi stanąć, co P. Bóg Żydom odiał". Petrycy nie sięgnął spojrzeniem poza koniec swego nosa i nie dostrzegł wcale, jak na Rusi, na Wołyniu Żydzi w tej samej mierze strzegli granic państwa, bezpieczeństwa miast przed Tatarami, jak ludność chrześcijańska.

Kmita niebawem wie już też o Żydach walczących w obronie kraju, ale chciałby chętnie z nienawiści ku nim, aby przy sposobności rozprawy orężnej z wrogiem, wszyscy zostali wytransportowani w zaświat. Pisze on w swej broszurze pt. Kruk, w sposób następujący: „by albo tych śmierzdiuchów precz z Polski wygnano, albo **kiedy na wojnę do szturm nagnano**, żeby ten chwast z pszenicy był pańskiej wyrwany, a na opał do piekła czartowi oddany". Niewątpliwie asocjacja, koncept nagnania Żydów do szturm, mogły się narodzić tylko na tle wiadomości o Żydach biorących udział w walkach w obronie miast przy szturmach.

E. Wierszowana satyra antyżydowska na temat wojowniczości Żydów z r. 1606.

Uczestnictwo Żydów w obronie kresów wschodnich wywołało echo też w literaturze wierszowanej, w tzw. poezji mieszczańskiej, która na przełomie 16 wieku kwitnęła w Polsce.

Jeśli już nie może przeczyć udziałowi Żydów w bojach Rzeczypospolitej na froncie południowo-zachodnim, natenczas śmiać się wolno, można dowcipkować, należy ukuć satyrę, skorzystać z okazji dla rozweselania nastroju.

Jakiś nieznaną autor, pochodzący w każdym razie nie z samych kresów, lecz z wewnętrznych obszarów Polski, gdzieś na zachód od Jarosławia, a może z samego Krakowa, nie poinformowany widać dostatecznie o rozmiarach i intensywności udziału Żydów w rozprawach z Tatarami szarpiącymi bezlitośnie miedze Rzeczypospolitej, mając o tym wszystkim tylko jakieś mgławicowe wiadomości, napisał z początkiem 17 wieku poe-

mat satyryczny kilkukartkowy pt. „Wyprawa żydowska na wojnę“ dedykowaną „Do Jo Mości Pana Piotra Gorayskiego z Goraia (Posyłam ci te książeczki w dary) dla Twey krotofile y zabawy mnie wielu Mościwego Pana“. Podpisane litery J. W. G. Kraków 1606.

Wspomniany poemat satyryczny przedstawia na swój sposób wymarsz wojska żydowskiego idącego na Podole walczyć z Tatarami.

Egzemplarze tej satyry zachowały się aż po nasze czasy w bardzo skąpej liczbie. Badecki podaje trzy: jeden w bibliotece kórnickiej, jeden w bibliotece katedralnej w Sterngnäss w Szwecji i jeden defekt bez ostatniej kartki w bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

Przedrukował ją ostatnio w całości Karol Badecki w swej książce pt. *Polska komedia rybałtowska*, str. 127—136.

Satyra ta sama dla siebie jest niewinną. Nie ma tu nic z kalumniatorstwa, choć przyprawioną jest ironicznymi docinkami. Żydzi z tęsknoty wiecznej za wyzwoleniem, chcą też raz należeć do stanu rycerskiego, bo im już obmierzła niewola i pragną ruszyć na kresy, jednak boją się studentów, którzy w owych czasach mieli smutny zwyczaj napastowania ich i przeto ruszając na Podole przeciwko Tatarom proszą króla o asystę obronną. Przybywszy na Podole, nie walczą, tylko pragną tam oczekiwać mesjasza. Jest to przesadna humoreska, którą należy brać z uśmiechem, ale poucza o jednym, że wiadomość o secinach żydowskich trzymających straż na Podolu spopularyzowała się na przełomie XVI wieku w tej mierze w całej Polsce, że mogła ona w dalekim Krakowie służyć za podstawę dla krotochwili.

Satyra była formą literacką bardzo rozpowszechnioną w onych czasach w okresie humanizmu w całej kulturalnej Europie. Szalony Roland (Orlando Furioso) Ariosta gloryfikujący rycerstwo, spowodował we Włoszech reakcję satyryczną ośmieszającą ideał bohaterski średniowiecza. Teofilo Folengo (1592—1544) napisał poematy „Baldus“ i „Orlandino“, w których ironizuje poezję heroizmu średniowiecznego autoramentu. We Francji uzyskał sławę nieśmiertelną jako satyryk Rabelais (1495—1533) autor głośnej satyrycznej powieści Gargantua i Pantagruel. Niemiecką satyrę w tym samym okresie repre-

zentował Sebastian Brant (Narrenschiff r. 1494), Thomas Murner (Die Narrenbeschwörung r. 1512), przechrzta Johannes Pauli (Schimpf und Ernst r. 1519). Równocześnie w tym samym roku co „Wyprawa żydowska na wojnę“ ukazała się na drugim końcu Europy słynna powieść satyryczna „Don Kiszot“ (Don Quijote) Cervantesa, jedno z najpopularniejszych dzieł literatury świata, które ironią swoją zadała cios śmiertelny roman-sowi rycerskiemu.

W Polsce z końcem 16 wieku pojawiła się krotchwila na tej samej płaszczyźnie co w innych krajach Europy zachodniej czy środkowej. Panował tutaj okres tzw. sowidrzałów. Ukazały się wtedy satyry treści wojskowej, nie tylko przeciwko Żydom, ale też przeciwko innym ugrupowaniom zamieszkającym w państwie Jagiellonów. W paręnaście lat przed wyjściem „Wyprawy żydowskiej na wojnę“, jeszcze w r. 1590 pojawiła się „Wyprawa plebańska“. Autor przedstawia nam w tej plebańskiej wyprawie sługę kościelnego, którego pleban wskutek uchwały sejmowej nakazującej księżom przyczynić się do powiększenia siły zbrojnej, wyprawia na wojnę na chudej, ledwie wlokącej się szkapinie. W r. 1596 ogłoszony został dalszy ciąg tej satyry plebańskiej pt. „Albertus z wojny“, w którym sługa kościelny tchórz pierwszorzędny i samolub zdaje plebanowi sprawę ze swej wyprawy, jak podczas bitwy leżał w rowie a w drodze powrotnej rabował co mu się dało (por. Chmielowski, Historia literatury polskiej, Warszawa 1914, I, 338).

Czasem takie satyry nie skierowane akuratnie przeciwko Żydom, były też podlane trochę sosem antagonizmu wyznaniowego. W roku 1601/2 ukazała się „Walna wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę“, tak samo też „Wyprawa ministra na wojnę do Inflant“, wzorowane w zasadzie na wcześniejszej Wyprawie plebańskiej, zawierały jednak i inne cierpkie akcenty. Ewangelicki superintendent stosujący się do świeżo uchwalonego dekretu sejmowego, pragnąc wyprawić swego służkę ministra na szwedzką wojnę do Inflant, kupuje u Żyda potrzebny rynsztunek bojowy: podarty kabat syna Lutrowego, miecz Żyszki, pui-nał (puginał) Lukrecji rzymskiej i ruśnicę, którą chłopci w Niemczech papieżników strzelali (Karol Badecki, Literatura mieszczańska w Polsce 17 wieku, Lwów 1925, str. 430, 443).

Polscy autorzy satyry ludowej z zakresu wojowniczości Izraela nie byli wcale odruchowo nienawistni wobec Żydów i ironii ich nie należy też brać pełno. Szydzili i z innych w ten sam sposób. Fakt, że podciągali ogół Żydów pod jeden wspólny strychulec ze służbą kościołów i zborów, wskazuje tylko na jedno, że w dawnej Polsce, tak samo jak to zresztą miało ongiś miejsce w wielu innych krajach, wydawali się chrześcijanom wszyscy Żydzi stanowić jakiś zespół półrabinacki ze względu na ich znajomość tekstu biblij hebrajskiej w oryginale. Jeszcze u Mickiewicza (Jankiel w Panu Tadeuszu) oraz też Słowackiego (w Księdzu Marku) prezentuje się zwykły Żyd szynkarz jako podrabinek.

Miarodajnym dla faktycznego stanu rzeczy bitności Żydów w 17 wieku, oraz też nastrojów konsumentów literatury w Polsce na płaszczyźnie satyry antyżydowskiej, jest zjawisko bibliograficzne następujące. Podczas gdy Wyprawa Plebańska ukazała się w ciągu 17 wieku w sześciu wydaniach, Albertus powracający z wojny w pięciu wydaniach, Walna wyprawa do Wołoch po roku 1617 w trzech przedrukach, została Wyprawa żydowska na wojnę tylko raz ogłoszoną i więcej nigdy nie była drukowaną.

Rzeczywistość bojowa była u Żydów w 17 wieku taka, że satyra na tle ich waleczności i kwalifikacyj wojskowych nie mogła się utrzymać, nie budziła zainteresowania i poszła w niepamięć. Pozostały zaledwie białe kruki biblioteczne. Bartoszewicz pisze: „Wyprawa żydowska na wojnę jest dziś taką rzadkością, że z nią spotkać się jest trudno“ i cytuje z niej wyjątki z drugiej ręki wedle Maciejowskiego, który ją miał oglądać w Dzikowie (Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVII wieku, str. 132). Rzecz dziwna, że Badecki o egzemplarzu Wojny żydowskiej w Dzikowie nic nie wie.

W piśmiennictwie późniejszym nie znać żadnego śladu jakiegokolwiek wpływu ze strony „Wojny żydowskiej“ roku 1606.

Satyry ukraińskie na tym tle z 18 wieku, polskie poczynszy od r. 1789, o których jeszcze później będzie mowa, nie stanowią wcale ciągu dalszego. Bystron myli się bardzo skoro twierdzi w swych Dziejach obyczajów w dawnej Polsce (Warszawa 1932,

str. 66), że istnieje jakieś pokrewieństwo rzeczowe pomiędzy tym utworem literatury mieszczańskiej przełomu 16 w. a onymi o spory szmat czasu oddalonymi, daleko młodszymi elukubracjami tendencyjnej nienawiści. Faktycznie brak wszelkiego pomostu, ogniwa, podobieństwa, łączności materialnej.

Począwszy od pierwszego dziesięciolecia 17 wieku, aż do okresu likwidacji wojska ludowego w Polsce z końcem drugiego dziesięciolecia 18 wieku, przez cały okres bohaterskiej obrony Rzeczypospolitej przeciwko Moskalom, Kozakom, Turkom, Tatarom, Szwedom, Siedmiogrodzianom, nie słychać nigdzie narzekania ani też nie dochodzą nas jakieś głosy krytyki, satyryczne docinki na tle bojaźliwości Żydów lub stronienia ich w jakiegokolwiek formie od służby z bronią w rękę. Antyżydowska satyra wojenna musiała zniknąć z piśmiennictwa 17 wieku, ze względu na uznanie, jakie sobie wówczas Żydzi w tym ciężkim stuleciu wojen polskich wyrobili jako współobroncy kresów. Dla zrozumienia tej satyry antyżydowskiej na tle wojennym z r. 1606 i też innych wycieczek wspomnianych już powyżej dotyczących się powinności wojskowych Żydów, należałoby może brać jeszcze pod uwagę, że fanatyzm religijny zawsze powoduje niechęć przeciwko innowiercom w armii, bez względu na naród i krąg kultury, szerokość geograficzną i okres dziejowy. Mniej więcej w tym samym czasie co wspomniana satyra antyżydowska ukazała się w Polsce nagonka też przeciwko Tatarom na płaszczyźnie wojskowej. Oczywiście Polska położona na pograniczy schyzmy i islamu, faktyczne przedmurze kultury łacińskiej, nie mogła sobie pozwolić na zbytek wyłączenia niechrześcijan czy też wszystkich niekatolików ze swej siły zbrojnej, jednak rozdzwięki ukazywały się od czasu do czasu, w chwilach gdy się zdawało, że stosunki polityczne z sąsiadami się ułożyły spokojnie i ludzie extra ecclesiam do obrony są niepożądani. Sejm w uchwałach z lat 1607, 1611, 1613 postanowił, że żaden Tatar nie śmie zostać rotmistrzem pod groźbą utraty majątku (Kraszewski, Wilno III, 158). W Alfurkanie, paszkwilu antymuzułmańskim z roku 1615, znajduje się jeden rozdział cały, ósmy tam z rzędu, który ma udowodnić, iż niesłusznie Tatarów w ogóle przyjmują do wojska. Inny znów rozdział, czternasty z rzędu tego paszkwilu, zmierza do tezy, że Tatarzy w ogóle

nie powinni mieć prawa nosić broni. W Turcji dawnej zakazane było chrześcijanom noszenie broni.

Przeciw Żydom nie można było w 17 wieku wystąpić z propozycją zwolnienia ich z wojska, ze służby obronnej kresów, było ich za dużo, jednak aby móc puścić wodze nietolerancji szukano płam w innej formie, echo czego w formie dość przytępionej, rubasznej daje się słyszeć w satyrze referowanej powyżej.

Prawdą jest, że w 17 wieku Żydzi w Polsce podlegali ograniczeniom różnego rodzaju i tu i ówdzie wybuchały wówczas przeciwko nim nawet tumulty po miastach niektórych. Była to jednak tylko robota fanatyków zorientowanych po linii nietolerancji religijnej, która się dawała wówczas we znaki nie mniej jak Żydom, również i innym grupom niekatolickim, choć byli tzw. Słowianami-autochtonami, jak np. arianom i różnym innym dysydem. Masy ludowe nie poczytywały w owym okresie Żydów za pierwiastek substancjalnie obcy rażący swoją egzotyką. Nie było nigdy do Żydów w Polsce nienawiści żywiołowej wybuchającej spontanicznie jakby lawa wulkanu, jak wylew rzeki, jak burza i huragan. Działał tylko jad sączony z góry, który powodował sporadyczne nieporozumienia.

Rzeczywiste ustosunkowanie się ogółu polskiego w głębi duszy do Żydów w 17 wieku odsłania nam ówczesna literatura komediopisarska, działająca bezpośrednio na gruczoły śmiechu bez szkiełka mędrców, bez alembiku jakichś teoryj spekulatywnych czy religijnych.

Na dworze Władysława IV po koronacji wystawiono komedię pt. *Z chłopca król* (Piotr Baryka), która też później się ukazała drukiem w r. 1637. Ciekawą ona jest tym, że Mazur tutaj przekręca słowa. Żyd mówi stosunkowo dobrze po polsku, jeśli nie zacina z rusku. Niemiec zaś strasznie szwargoce (por. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1931, I, 245). Żyd współżyjący z Polakiem na tym samym terytorium od wielu stuleci, był w świadomości bezpośredniej polskiej nieskażonej refleksją narzuconą, językowo-ludowo, bliższym — wskazuje nam ta komedia — aniżeli „brat” Aryjczyk — Niemiec-chrześci-

janin, często zresztą protestant. „Choć Niemiec głos ludzki zrozumiał“ czytamy w Konradzie Wallenrodzie u poety, który pragnął syntezy Polski z Judeą.

Żyd zaczyna we wspomnianej komedii z ruska, albowiem wielka część Żydów Rzeczypospolitej polskiej w 17 wieku posługiwała się językiem mało- czy też białoruskim, z racji imigracji ze wschodu (por. Mateusz Mises, Judaizanci we wschodniej Europie, Warszawa 1934, str. 37).

F. Parodie ukraińskie na wojsko żydowskie.

W 18 wieku gdy marazm toczył armię upadającej Rzeczypospolitej, gdy wojsko łanowe było zniesione, armia kwarciarska w zaniedbaniu, a milicje miejskie nie miały sposobności przez szereg dziesięcioleci zdać egzamin ze swej bitności, przypomnieli sobie przez pryzmat karykatury różni ludowi wierszokleci o humorystycznym nastawieniu, narodowości ukraińskiej, gdzie jeszcze żyła w tradycji ludowej pamięć wojen kozackich — onegdajszą współpracę wojenną Żydów z armią Rzeczypospolitej na kresach w poprzednich pokoleniach i ukuli sobie różne wierszyki satyryczne na tym tle. Animoszja wyznaniowa do Żydów barwiła jednostronnie to, co należało już do przeszłości.

Zapomniana „Wyprawa Wojenna“ z roku 1606 usunięta kiedyś przez rzeczywistość zupełnie inaczej wyglądająca w cień zapomnienia, odżyła w sto paręnaście lat później w nowej częstokroć gorszej, bardziej jeszcze prostackiej formie na kresach ukraińskich.

Początek dał wiersz satyryczny z roku około 1718. Data to znamienita. W r. 1717 po konfederacji tarnogrodzkiej zostały zlikwidowane ostatnie resztki wojska ludowego, a rok 1718 jest to aż do okresu Kościuszkowskiego, ostatnia data, gdzie w organizacji milicji miejskiej na kresach znajduje się wzmianka wyraźna ze strony autorytatywnej o Żydach.

Wiersz satyryczny ów przedstawia się ciekawie. Jest on odwetowy, roboty patriotyczno-ukraińskiej, o ostrym nastawieniu antypolskim. Kanwa na Żydach osnuta, ale ostrze skierowane przeciwko Lachom. Żydzi brzescy, stanowiący przedmiot satyry,

występują tutaj jako wojownicy na koniach, aby walczyć — z antytezy do faktów dziejowych — akuratnie po stronie junaków kozackich. Podanie ludowe wołało prawdę historyczną odwrócić i zamiast uczestnictwa Żydów w bojach armii polskiej przeciwko kozakom, którzy ich tak strasznie skrzywdzili, występują tutaj Żydzi jako adwersariusze Polaków właśnie po stronie mołojców.

Wiersz ten po raz pierwszy ogłosił drukiem M. Hruszewski (Spiwannyk z początku XVIII wieku, Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki, Lwów 1897, I sq.).

W misti Beresti Żydom kazano
a naszym junakom naprzeciw Polakow
na kuń wsiadali.
Weczerney fyli (chwili) radu wczynili
iakiou brońoiu wybrancow do boiu
wysyłać mieli.
Starszemu rawu (rabinowi) dali buławu
takuiu wełykuii jak wołowu hołowu
herstem na sławu, perpik na sławu.
Wzięli szkolnika na półkowrika
a swego hazana za polnego hetmana
Leybe za strażnika etc.

Tam zobaczyli o pulcwerc mili
aż jeden służalec y polski szubrawiec goły jak palec
mocno podpiły.
O wey kapara, łychaia fara!
stanęli do szychu narobili krzyku
Szmun do bandolaty, Srul do pystolaty,
a rabin za karabin
Hyrsz do muszkietu
Siw raw na klaczu narobył płaczu:
oh moje bachury, od iednego ciury
zgynie na pliacu!

W misti Beresti służalec skacze
a żona rawowa bardzo zmęczona
po mężu płacze:
Nie daway Boże, Lacham fortuny,
co mego miłego rawa młodego
zagnał do trumny.

Polske żołnirze na to przystali,
żeby w Żyduw pinędzy brali
na tydzień niewiele: po styry talerzy
brali do skarbu.

Podobny wiersz w języku ukraińskim, wspominający o tym, że Żydzi „szton przeciwko Polakom na koń wsiadali“ wydał Perets (Zamistki i materiały do ist. piśni w Rosii, Izw. otdielnija russk. jazyka 1901, str. 87).

Franko ogłosił zaś wiersz ukraiński w odwrotnym znów kierunku, gdzie Żydzi mają za zadanie „wycinać w pień kozaków“. (Do ist. ukraińsko-wertepa, Zapiski naukowego Tow. Szewczenki, r. 1906, str. 31 sq.).

W tradycji ludowej ukraińskiej zachowało się po dziś dzień kilka satyrycznych wierszy o nastawieniu wojskowo-antyżydowskim. Jednak nie są to utwory ludowe samorzutnie wyrosłe na glebie faktów, ale jak to już stwierdził Hruszewski, robota typu diakowskiego, fabrykacja bakałarzy. Wyszły one z warsztatu ćwierćinteligentów, którzy raz napoczętą kanwę snuli w oderwaniu od jakiejś realnej rzeczywistości, z zamiarem zo-hydzenia Żydów, nienawistnych im pod względem wyznaniowym. Tu i ówdzie do tych parodii wkładały się też motywy natury folklorystycznej, jak to wykazał na podstawie materiału porównawczego Iwan Franko (Wisła, VI, 263).

Niektóre ukraińskie parodie antyżydowskie treści wojskowej znalazły swój rezonans w polskiej poezji ludowej (Kolberg, Mazowsze, Kraków 1890, V, 315), ale dopiero późno, zdaje się nie wcześniej jak w 19 wieku, już po upadku dawnej Rzeczypospolitej.

Analizę szczegółową antyżydowskiej satyry wojennej ogłosił przed dziesięcioleciem N. Wenig w III tomie Prac Filologicznych Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie (1929, str. 413—464). Rozbiór ten ze stanowiska literackiego wcale nieży, ma jedną zasadniczą wadę, że twórczość, która powstała kolejno w ciągu wieków, oglądaną jest przez autora dwuwymiarowo równorzędnie obok siebie na jednej i tej samej powierzchni. Brak u niego historycznej głębi powiązującej wcześniejsze z późniejszym w szyku przyczynowym, w kolejności dziejowej, w całości kształcie trójwymiarowym.

Rozdział trzeci.

ŻYDZI Z ZABORU AUSTRIACKIEGO TEMU 150 LAT OD- ZNACZYLI SIĘ W WOJNIE Z TURCJĄ. ECHO WE WSPÓŁ- CZESNYM PIŚMIENICTWIE POLSKIM.

I.

Austria obejmując w posiadanie w roku 1772 południowe województwa Polski na północ od Karpat tzw. później Galicję, zastała tam znaczny rezerwuar Żydów, z którego też podczas swej wojny z cesarstwem ottomańskim w latach 1788—1789 należycie korzystała. Panował nad Dunajem wówczas władca oświecony, Józef II, twórca edyktu emancypacyjnego, udzielił on Żydom pewnych praw, ale wymagał od nich też pewnych obowiązków. Nie miał on też czego żałować. Żydzi południowej Polski, znajdujący się pod panowaniem Habsburgów, pokazali że są godnymi potomkami Machabeuszy.

W kilka lat po owej wojnie pisał Mojżesz (późniejszy Chrystian Maurycy) Hirschel pochodzący z Wrocławia, autor niemiecki dość znany swego czasu, dzielny obrońca Żydów, aczkolwiek z czasem zmienił swe wyznanie, —w swej publikacji pt. *Apologie der Menschenrechte*, drukowanej w Zurychu w r. 1793 pisze: „jeszcze nie ma lat trzech, jak Żydzi w armii austriackiej przez swoją odwagę przeciwko Turkom, wydzwignęli się z poplitego stanu szeregowców do rangi oficerskiej“ (Es sind noch nicht drei Jahre her, dass die Juden in der österreichischen Armee durch die Bravour gegen die Türken vom gemeinen Soldatenstande zur Offiziersrang sich emporgeschwungen haben).

Był to pierwszy egzamin, który Żydzi zdali w jakiejś no-

woczesnej regularnej armii europejskiej, a to z sukcesem. Echo bojowych wyczynów, które dopomogło przybyšom z ghetta do epoletów oficerskich, w armii tak konserwatywnej, jak austriacka temu lat sto pięćdziesiąt, odbiło się głośno w piśmiennictwie współczesnym onych części Rzeczypospolitej, które jeszcze pozostały niepodległe po pierwszym rozbiorze.

Właśnie w tym samym okresie obradował Sejm Czteroletni, który się zastanawiał nad ratunkiem Rzeczypospolitej. W ożywionej literaturze politycznej, która wówczas się ukazywała, mająca za zadanie ratowanie Ojczyzny, spotykać się możemy nierzadko z zaleceniem, aby Żydzi na ziemiach Rzeczypospolitej wchodzili na wzór Żydów krajów austriackich w skład siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Przykład austriacki pobudzał. Zapomnieli jednak proponenci, że w ogóle wówczas w Polsce nie było werbunku przymusowego wśród ludności miejskiej nawet chrześcijan, a istniejąca mała armia opierała się na systemie żołdowym. Wnioskodawcy mieli do Żydów pretensje nie odpowiadające lokalnym warunkom poborowym w ówczesnej Polsce, nie mniej są one znamienne.

W „Katechiźmie o Żydach y Neofitach“, który ujrzał światło dzienne w tym czasie w Warszawie anonimowo, bez podania miejsca i roku, radzi autor brać Żydów do wojska polskiego, „**że są odważni y bydź mogą użyci do wojska, świadkiem Austrya, gdzie nawet w czasie terażnieyszey wojny tureckiey, rang Maiorowskich y Pułkownikowskich przez odwagę, waleczność y męstwo zasłużyli się**“ (str. 42).

W Pamiętniku „Historyczno-Politycznym“ (grudzień 1789) robiony jest zarzut znanemu przyjacielowi Żydów z okresu Sejmu Czteroletniego, posłowi pińskiemu, Mateuszowi Butrymowiczowi, że mając przykłady zagranicy, nie zaprojektował poboru Żydów od armii polskiej: „Nie wiem dla czego w projekcie Butrymowicza Żydzi nie są przymuszani do służby wojskowej. Klasa ludzi, która ma zażywać wszystkich praw obywatelskich, przykładać się ma koniecznie do dźwigania ich ciężarów. Choćby w żadnym kraju nie używano Żydów do wojska, u nas jednak to być powinno, z oglądania na ich milionową liczbę. Cóż dopiero kiedy widzimy, że w Danii, Holandii, a **teraz w krajach**

austriackich Żydzi wojskowo służą, do rang oficerskich przychodzą, czemu by u nas to być nie miało“.

Mateusz Butrymowicz w okresie gdy pisał swoją broszurę pt. Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywateli, która również ukazała się w roku 1789, zdaje się nie posiadał jeszcze informacji odnośnie do Żydów walczących tak dzielnie w szeregach austriackich. Czytamy też tam w sensie niewiadomości: „Gdyby ci (Żydzi) do woyska w trzeciej części do każdego pułku brani być mogli na gimeynów, chociaż tedy byłoby to wielką dla naszych rolników folgą, jednak gdy jeszcze podobno w żadnym kraju zagranicznym, gdzie Żydzi są polerownieysi zamiaru tego nie uskutecznilo, trudno i u nas byłoby go przyprowadzić do skutku i to pozostawmy późniejszym wiekom“ (str. 44).

Byli jednak w tym czasie też tacy pisarze polityczni w Polsce, którzy mimo wszystko tkwili w przesądach archaicznych, nietolerancyjnych i zalecali wyłączenie Żydów z regularnej armii — wyrażna paralela do wyłączenia chrześcijan z armii tureckiej — przy czym podkreślali jakąś szczególną niezdatność Żydów do służby wojennej, chociaż z drugiej strony z uwagi na przykład austriacki, dopuszczali oni możliwość wyjątków w tym kierunku, ale bardzo rzadkich wedle ich zdania.

W anonimowej broszurze pt. Myśli polityczne dla Polski, Warszawa 1789, znajdujemy następujące zdania: „Wiadomo, że na żołnierzy ludzi potrzeba silnych i zdrowych, bo innszy żołnierz zamiast użytku szkodnym iest ieszcze. Przymiotów na żołnierzy w Żydach nie znajdziemy, za to na żołnierzy przymuszać ich trzeba. Wiadomo, że ten naród skłonny do chorób zakaźnych, przeto z ich żołnierstwa zamiast pożytku szkodę byśmy ieszcze przez tę zarazę mieli. Który zechce byđż żołnierzem nie bronić mu tego, **wszak mamy dowód waleczności w terażniejszey wojnie przy Józefie II**, ale i tam do regimentów przymuszani nie byli. Z jednego lub dwóch pomiędzy 40.000 lub 60.000 nie można czynić porównania do 10 pomiędzy 100“.

Autor powyższej broszury posługiwał się matematyką dowolną, cyframi własnego wyrobu, że akuratnie tylko jeden albo dwaj na dziesiątki tysięcy mogą się nadawać, wysnuł z swej wyobraźni jakoby jakieś choroby zakaźne miały grasować wśród

Żydów, — o czym żadna statystyka medyczna nie wie — byleby tylko Żydów ulokować poza obreębem społeczeństwa i podstępować spróchniałe uprzedzenia, pozostałe z okresu gorejącego fanatyzmu religijnego.

II.

Rezonans sławy wojennej, uzyskanej przez Żydów zaboru austriackiego w latach 1788—1789 podczas wojny tureckiej monarchii habsburskiej, daje się stwierdzić również w ówczesnej literaturze rymowanej, w tak zwanej poezji mniej albo więcej tendencyjnej.

W wierszowanym „Zwierciadle polskim dla publiczności“, zaopatrzonym w datę z dnia 12 października 1789, czytamy pochwałę bitności Żydów. Autor wyraża przy tym zdziwienie, czemu oni w Polsce wolni od werbunku, i czyni w tym związku im zarzuty bez najmniejszego uzasadnienia:

Na wojnie na potyczkach wysługach Ojczyzny
W niey żyją oni bezpiecznie, żaden nie ma blizny
Lecz gdy śmieli do zabójstw do Dworów rabunku
Czemu bydź mają wolnemi od woyska werbunku.
Ci giganci zuchwali jeden ośmiu bije
Czemu z nich niema bydź żołnierza i na grzbiet brać kije.
Niech Rabin próżniaków wszystkich liczbę zdawa
Komissji woyskowej niech będzie ustawa
Gdzie iest wiele do miary Żydów bez pracy
Niech spisani przez niego wiernie będą tacy
Z zaręczeniem iż każdy z nich w służbie dostoi
Niech wreszcie żaden z nich nie zna nigdy zbroi
Niech będzie na wystudze naypierwszey dla Kraiu
Niech się bydź użytecznym naucze zwyczajui
Niech będą luzakami przez bieg życia swego
A starsi za zbiegłego postawią innego.

Na marginesie tego swoistego rodzaju wiersza należałoby zauważyć, że od czasów Karola XII, dokładnie od bitwy nie-szczęśliwej pod Kliszowem 1702, Polska żadnych wojen nie pro-

wadziła i wspomnienie o bliznach wojennych w Polsce r. 1789, stanowiło bardzo mocny anachronizm. Cała ludność Rzeczypospolitej była już od trzech pokoleń zabezpieczoną od wszelkich wypadków wojennych, spowodowanych przez państwo jako takie.

Autor „Zwierciadła“ wspomina o Żydach rabusiach. Oczywiście Żydzi nie są społeczeństwem idealnym bez jednostek zbrodniczych. Strona moralna ma w tej kwestii tutaj znaczenie drugorzędne. Sedno rzeczy leży w tym, że Żydzi to zuchwali giganci, wedle słów autora wiersza, z których jeden ośmiu bije, że są odważni i agresywni. W zgodzie to z wizerunkiem ludzi, którzy z szeregowców w krótkim czasie dzięki własnym zasługom mogli się wywindować, mimo uprzedzeń wyznaniowych, skocznie na wojnie, w armii na majorów i pułkowników.

III.

Du sublime au ridicule n'est qu'un pas. Od wzniosłego do śmiesznego istnieje tylko jeden krok, powiada przysłowie francuskie. Od dytyramb na cześć bojowej zdatności Żydów do satyry niedaleka droga.

Literackie apele patriotyczne, polemika z roku 1789 na temat służby Żydów w armii, spowodowane wypadkami zadziwiającymi na froncie austriackim tegoż roku i w roku poprzednim, wywołały też, tak samo jak miało miejsce na przełomie 16 wieku, satyrę antyżydowską, ale całkiem innego pokroju aniżeli za króla Zygmunta Pierwszego Starego. Poziom inny, orientacja odmienna, pobudki różniące się.

Gazeta Narodowa i Obca (Warszawa) przynosi w numerze z dnia 24 marca 1794 wiadomość następującą: „W księgarni P. Kocha znajduje się pismo pt. Żydo-swaros, oprawne ale rustica, kosztuje na klejowym papierze zł. 2, na wodnym zł. 1 gr 15“.

Data ogłoszenia z jakiegoś powodu spóźniona. W rzeczywistości pismo wspomniane ukazało się o jakiś czas przed tym, aniżeli kiedy pierwsze zawiadomienie zostało umieszczone w prasie. W tym samym organie prasowym z dnia 29 lutego 1792, czytamy notatkę o ukazaniu się odpowiedzi na Żydo-swaros (W księgarni u p. Szczepańskiego, u p. Netto, u p. Kocha, znaj-

duie się xiążka pod tytułem: Odpowiedź na Żydo-swaros). Sama książka pt. Żydo-swaros pojawiła się niewątpliwie o szereg tygodni przynajmniej przed końcem lutego 1792.

Komu zależało na opóźnianiu wiadomości o publikacji przedstawiającej swary wojenne Żydów, kto starać się mógł o jej przemilczanie. Żydzi? To w ówczesnych warunkach wykluczone. Żydzi nie dysponowali wówczas jeszcze jakimikolwiek wpływami w piśmiennictwie polskim. Tutaj należy dopatrywać się czegoś innego.

Żydo-swaros formalnie mówi o Żydach, ale faktycznie wewnętrzny sens satyryczny tego utworu ich nie tyczy. Kwestia ich bitności stała się aktualną w owym czasie dzięki zbiegowi obrad Sejmu Czteroletniego z uczestnictwem chwalebny Żydów w wojnie austro-tureckiej, więc służyli za pretekst, za formę, za kanwę dla pocisków satyrycznych wymierzonych do całkiem kogoś innego.

Znany historyk literatury Iwan Franko pisze: „Z poza przeczystej osnowy żydowszczyzny wychyla się właściwy zamiar autora mówienia nie o Żydach, lecz o Polakach“. „W pieśni trzeciej przedstawiono naradę w kahale nad tym, aby wszczynać wojnę o odzyskanie Palestyny i Jerozolimy. Narada ta kubek w kubek podobną jest do sejmiku czasów saskich i kończy się kłótnią i bójką, wzorowaną poniekąd na Monachomachii Krasickiego“. „W dalszych dwóch pieśniach skład i uzbrojenie wojska żydowskiego opisane w sposób humorystyczny, będący gorzką satyrą na ówczesne wyprawy. Wojsko nie ma broni, ale natomiast wiezie ze sobą podostatkami jadła i napoju, nawet pie-rzyn“ (Wisła, Tom VI, str. 267). W trzech ostatnich pieśniach kreślone są właściwe przygody wojenne Żydów, ale również i tutaj motywy występujące nie są wzięte z życia Żydów jako takich. Franko stwierdził słusznie w motywach ostatnich pieśni Żydo-swarosu, podkład folklorystyczny rozpowszechniony w różnych powiastkach niemieckich o siedmiu Szwabach, o obywatelach miasteczka Schilda (niemieckiej Abdery), oraz też w baśniach Indyj (ib. VII, 83).

Jeżeli komu zależało na pogrążeniu w milczeniu satyrycznego poematu Żydo-swaros, to chyba onym sferom szlacheckim, przeciwko komu ten utwór był skierowany.

Franko donosi poza tym, iż w rękopiśmiennym zbiorze wierszy w języku polskim i ruskim (ukraińskim), pisanym około roku 1780, znajduje się wiersz polski, ironizujący wojsko żydowskie, który musiał być swego czasu popularny, gdyż niektóre jego zwrotki weszły w skład innego wiersza satyrycznego, drukowanego wielokrotnie w ciągu 19 wieku i sprzedawanego dawniej na odpustach i jarmarkach, o Lajbusiu, nowym Mesjaszu żydowskim:

Świże Nowiny są Niesłychane
Wojsko żydowskie iest zbuntowane
Wszystek Stary Zakon
Będzie włożył na koń.
Już Jarosławskie Konstytucje
Już rozkazali na batalie
Seymik stanął w Szkole
By każdy szedł w pole
Wszyscy Rabini będą Wodzowie
Szkolnik y Kantor oficerowie (ib. VI, 27).

Data „około roku 1780“ zbiorku, do którego wiersz należy, jest pojęciem czasowo nieokreślonym dokładnie, o ile by się dało to „około“ przesunąć aż do roku 1789—1792, moglibyśmy w tym satyrycznym wierszu zobaczyć paralelę do Zydo-swarosu, tylko z inną intonacją i o znacznie niższej skali literackiej.

Cały ten harmider literacko-publicystyczno-poetycki w postaci związanej i wolnej, wywołany przez wieść o waleczności, o zdatności bojowej w najlepszym znaczeniu Żydów południowej Polski — Galicji, znalazł wkrótce też odgłos w pewnych wnioskach praktycznych ustawodawczych, skierowanych przez różne czynniki na Sejm Czteroletni.

Przeciwnicy Żydów chętnie pragnęli skorzystać z polemiki niniejszej, aby Żydów wyłączyć poza nawias obrońców kraju ojczystego. Pewne sfery, mające z wyznawcami mozaizmu porachunki konkurencyjne całkiem szarej natury, zorientowawszy się w sytuacji, miarkując wówczas istnienie częściowe nastrojów antyżydowskich na tle służby wojskowej, starali się na Sejmie

Czteroletnim spowodować uchwałę postanawiającą dla Żydów okup w jakiejś formie, zamiast służby z bronią w ręku. Konfraternia chrześcijańskich kupców w Warszawie przedłożyła w roku 1791 projekt: „wszyscy także Żydzi w miastach wolnych zamieszkali, z racji iż są wolni od usług wojennych, powinni chcąc się żenić, za wolność otrzymania ślubu, sto korców owsa do wysypki dla wojska dostarczyć“ (Deiches, Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego, Lwów 1891, str. 78).

Konfraternia chrześcijańskich kupców sama miała korzystać z przywileju wojowania. Takie miała ona zachcianki. Podstaw rzeczowych do tego nie było. Mieszczaństwo nieżydowskie w Warszawie wcale nie mogło wykazać się większymi zasługami dotychczasowymi na odcinku Marsa, aniżeli Żydzi. Bardzo dziwnie przedstawia się ta chęć, okazana już w okresie rewolucji francuskiej i własnych pretensyj obywatelskich, zepchnięcia Żydów na odcinku obrony Rzeczypospolitej, na dalszy plan i zasadniczego zadawalania się okupem z ich strony, a to akuratnie płatnym w związku z ślubem.

Król Stanisław August, który w sprawach ogólnopństwowych lepszą posiadał orientację i rozumiał walory Żydów, stanął wedle Gumpłowicza na stanowisku kompromisu. Proponował alternatywę: albo osobista służba wojskowa, albo okup. Wedle Maciejowskiego, projekt Stanisława Augusta nakładał na Żydów zasadniczo ciężar służby wojskowej, jednak zmuszał ich do okupu, do zapłacenia pewnej kwoty, za uwolnienie od wstąpienia w szeregi (Deiches l. c. str. 80). Projekt królewski podany przez Gumpłowicza był w gruncie rzeczy zgodny z współczesną praktyką odnośnie do włościaństwa, które zwalniano od służby wojennej za bardzo niski okup (Hupert, Historia wojenna Polski, str. 271).

Teoria, projekty, satyry, wszystko to wzięło jednak w głowę, gdy przysła żywa pulsująca rzeczywistość. W roku 1794 Żydzi ziem pozostałych przy Rzeczypospolitej prześcignęli jeszcze walecznością swych braci z zaboru austriackiego, stając odważnie i dzielnie po stronie insurekcji Kościuszkowskiej.

Rozdział czwarty.

TRADYCJA TECHNIKI MOSTOWEJ I BUDOWNICTWA WODNEGO U ŻYDÓW.

Za Batorego, za Jana Kazimierza Żydzi jako budowniczo-
wie mostów przysłużyli się armii polskiej w wojnie z Moskwą,
jak o tym referowaliśmy w pierwszej części tej książki. Skąd
technika mostowa do Żyda krakowskiego, czy też innego uro-
dzonego w Polsce w okresie, kiedy Żydzi w ogóle nie mieli
możności nabywania fachowej wiedzy w zakładach naukowych
Europy?

Żydzi polscy zdaje się posiadali jakieś starodawne tradycje
budownictwa wodnego przywiezione ze Wschodu.

Izrael rozpoczął swoją historią od sąsiedztwa z globetrotte-
rami starożytności, z Fenicjanami, wynalazcami budownictwa
okrętowego. W okresie hellenistyczno-rzymskim stanowiła Ale-
ksandria ze swoją olbrzymią nawigacją handlową, najpoważ-
niejszy ośrodek żydostwa światowego. Na przełomie starożytno-
ści oraz też w pierwszych stuleciach średniowiecza dochodzą nas
wiadomości o okrętach żydowskich w Cyrenaice, Marsylii, Mal-
lorce, Tyrze. Pisałem o tym obszernie w swoim studium pt. Pa-
nejnu el ha-jam, ogłoszonym w kilku numerach miesięcznika
Hahed w Jerozolimie przed paru laty.

Żydzi polscy zachowali później jeszcze długo zmysł dla
żeglugi, tak morskiej jak i rzecznej. W dziejach odkryć krajów
egzotycznych 15 wieku, posiada swoją kartę, choć skromną, jako
jedyne człowiek pochodzący z Polski, pewien Żyd poznański,
który się przemianował „Gaspar da Gama”. Ten żydowski po-
znaniak pracował w charakterze kapitana okrętu u jakiegoś księ-
cia indyjskiego, gdy Vasco da Gama, słynny odkrywca drogi do
Indyj Wschodnich, po okrążeniu Afryki, przybił do brzegów

półwyspu gangesowego. Vasco da Gama skorzystał ze wskazań danyh mu przez Gaspara da Gama. Gaspar da Gama uczestniczył później też w r. 1502 w wyprawie Cabrala do Brazylii (Dubnow, *Weltgeschichte des jüdischen Volkes*, Berlin 1897, VI, 445).

Żydzi polscy zajmowali się przez liczne stulecia spławianiem towarów w celach eksportowych i importowych. Żydzi z Łucka i z Brześcia Litewskiego wywozili w 15 wieku (rok 1448) na tratwach zboże do krajów zakonnych (Ignacy Schipper, *Wirtschaftsgeschichte der Juden in Polen*, str. 189). W 16 wieku wspomina kardynał Commendoni w swym liście do św. Karola Boromeusza, że Żydzi są obok Ormian jedynymi w Polsce, którzy uprawiają żeglugę handlową, sprowadzając rzekami przez porty morza Czarnego towar do Polski (Pamiętniki o dawnej Polsce zebrał Jan Albertrandi, biskup zenopolitański, Wilno 1831, I, 101). W 17 wieku wozili Żydzi zboże do Pińska na bajdakach z miejscowości położonych w województwie kijowskim (Akty wileńskiej Komisji XXVIII, str. 281).

Jeszcze Prusacy w okresie zaborów zastali w zajętych przez nich wówczas obszarach Polski (Südpreussen) Żydów, jako fliśaków i żeglarzy rzecznych (*Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums* LXVI, 47). Rosjanie chcąc stworzyć własną flotę brali w trzecim dziesięcioleciu 19 wieku głównie Żydów do marynarki.

Żeglarstwo rzeczne na kontynencie europejskim wśród Słowian nie ograniczało się li tylko do Żydów polskich czy ruskolitevskich. Podobne stosunki panowały ongiś też wśród Żydów czeskich. Zachował się przepis rabinatu Pragi czeskiej z 14 wieku, że żydowscy żeglarze na Wełtawie mają w piątek zastanowić swe zajęcia z chwilą odmawiania modlitwy popołudniowej (Bondy, II, 911).

Zatrudnienie żegluga ma swoje dalsze konsekwencje; zainteresowanie się arteriami wodnymi krajów musi rozbudzać zmysł dla budownictwa wodnego, wywołać zajęcie się regulacją rzek, skierować uwagę ku technice opanowania mokrego żywiołu.

O Żydach jako technikach wodnych, słyszymy w krajach diaspory w różnych krajach tak w późnej starożytności, jak i też w średniowieczu.

W talmudzie babilońskim są wzmianki z 4 i 5 wieku o rzekach, które Żydzi uregulowali, wyłobili łożysko, ujęli w tamy (Baba Mecija 24 b, Moed Katan 4 b). Legenda starożytna opowiada o proroku Danielu, który żył w Babilonii, że wykopał źródło rzeki w górach (Sanhedrin 93). W r. 1256, gdy powódź zalała Bagdad zbudowali Żydzi tamże tamę (Walther Fischel, Arabische Quellen zur Geschichte der babilonischen Judenheit in Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums, LXXIX, 304).

W Pradze Czeskiej Żydzi w roku 1420 współdziałali przy tworzeniu grobli naprzeciw Wyszogradu (Gottlieb Bondy, Zur Geschichte der Juden in Böhmen, Mähren und Schlesien, Prag 1906, I, 95). Za czasów panowania Karola VI zaprojektował Żyd pewien, Salomon Beer z Nikolsburga na Morawach, rządowi cesarskiemu we Wiedniu, plan uspławnienia rzeki Morawy dla okrętów (Adolf Frankl — Grün, Geschichte der Juden in Ungarisch-Brod, Wien 1905, str. 28).

W podobny sposób też w Polsce zasłużyli się Żydzi niejednokrotnie około budownictwa wodnego i to niekiedy przy sposobności zmagających wojennych. Michał Ezofowicz, senior generalny Żydów litewskich z początku 16 wieku, budował jako dzierżawca ceł i myt liczne drogi i mosty. Znany był most wybudowany przez niego nad Bugiem (Josef Meisel, Geschichte der Juden in Polen und Russland, Berlin 1921 I, 140, St. Sempolowska, Żydzi w Polsce, str. 32).

Król Zygmunt I zatwierdził w roku 1523 Żydom lubelskim te same prawa, wolności, przywileje i zwyczaje, jakie posiada ogół żydowski w Polsce, mimo przeszkód czynionych im lokalnie, motywując przy tym swoje zatwierdzenie argumentem, że Żydzi zasłużyli się około zamku królewskiego w Lublinie, albowiem „oczyścili rzekę, w której się znajduje nasz młyn i pomogli odbudować tamę i ją naprawić“ (Metr. Kor. Polskiej XXXVII 385, Berson, Dyplomatariusz, str. 34).

Żydzi polscy zasłużyli się również w dziedzinie stawiarstwa, tak spokrewnionego z budownictwem wodnym. Już Mikołaj Rej w swym „Żywocie poczciwego szlachcica“ zalecał zapuszczać ryby do stawu, ale mało odgłosu znalazł. Przemysł stawiański stał w Polsce w 16 wieku niewysoko (Gołębiowski, Czasy Żyg-

munta Augusta, Wilno 1851, II, 294). Trzeba było wówczas sprowadzać stawiarzy z Czech i innych zachodnich krajów, gdzie wtedy istniały dobrze urządzone cechy stawiarские. Żydzi w tym kierunku też dużo działali jeszcze w 16 wieku. Zygmunt I Stary nadał w r. 1542 na dożywocie Żydowi Moszkowi staw przy rzece Nenicha pod Haliczem, albowiem tenże Żyd urządził ów staw i uczynił go użytecznym (Metr. Kor. Polskiej LXIV 152, Berson, str. 255). W roku 1545 przy sposobności rewizji zamków ziemi wołyńskiej przez urzędnika królewskiego „żałowali Żydowe mesta łuckoho oboich zborow karaimowe i rabinowe na kniazia Matheja Czetwertenskoho“, że im staw zasypał (Aleksander Jabłonowski, Rewizja zamków ziemi Wołyńskiej w połowie 16 wieku, Warszawa 1877, str. 72). Zdaje się, że chodziło o staw sztucznie przez Żydów utworzony, który odgraniczyć miał posiadłości księcia od cmentarza żydowskiego i ten księciu z jakiegoś powodu nie był na rękę.

O znaczeniu Żydów polskich w średniowieczu jako regulatorów rzek i stawów, jako budowniczych mostów i grobli, oraz też jako żeglarzy rzecznych i flisaków składa dotychczas świadectwo toponomastyka hydrograficzna Rzeczypospolitej w jej rozmiarach przedzaborczych.

Istnieje na terenie historycznej Polski moc rzek, źródeł, stawów i nawet jezior, które w samej nazwie zachowują po dziś dzień pamięć o Żydach. Słownik Geograficzny Sulimierskiego może nam w tym kierunku udzielić ciekawych informacji. W Wielkopolsce w powiecie międzyrzeckim istnieje „Żydowskie Jezioro“, oraz też „Żydowska Struga“ dopływ Piki w powiecie wałeckim (dziś Marchia poznańsko-pruska). W powiecie sanockim znajduje się „Żydowski Potok“. W powiecie Doliniańskim płynie potok Żydów. Potok o tej samej nazwie daje się stwierdzić też i w powiecie stryjskim. Żydówko nazywa się potok będący dopływem Seretu. W powiecie kobryńskim na Polesiu istnieje jezioro Żydziec. Na Ukrainie dawniej polskiej notują karty geograficzne: Żyd jako prawy dopływ Dniepru w powiecie radomskim, Żydowska Grobla wieś w powiecie Taraszczańskim, Żydowskie Stawy w powiecie Kijowskim. Na Litwie historycznej stwierdzamy rzeczkę Żydomlę. Na Białej Rusi w powiecie mozyrskim znajduje się wielkie jezioro Żyd albo Kniaź.

Rozdział piąty.

ŻYDZI POLSCY POŚREDNICZĄ PRZY INTERWENCJACH POLITYCZNYCH.

1) Izak Hiszpański udaje się w misji dyplomatycznej do Tatarów (1502—1507).

Żydzi polscy w okresie Jagiellonów dbali nie tylko z bronią w ręku wraz z ogółem ludności kresowej o bezpieczeństwo granic przed łupiestwem tatarskim, ale starali się również o to, by się przysłużyć przy interwencjach dyplomatycznych, celem uzyskania spokoju na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Korzystając z swych stosunków za granicą, odgrywali oni niekiedy rolę emisariuszy politycznych u władców hord Krymu i obszarów zawołżańskich.

W dziewiętnastym tomie Matrykuły Korony Polskiej (str. 55) znajdujemy urzędową notatkę z dnia 2 czerwca 1502, zawierającą wiadomość o wyjeździe Żyda Izaka Hiszpańskiego do cesarza Perikopu czyli chana Tatarów krymskich z zadaniem przewiezienia do niego podarunku postanowionego jeszcze przez króla Jana Olbrachta (*data est confirmatio Judaeo Isaac Hispano... ab abeundum legationis in Tartariam ad imperatorem procopensem*). Berson w swym *Dyplomatariuszu*, z powodu przeoczenia, tego ciekawego dokumentu nie zamieścił.

Z zawodu nasz ten wysłannik do chana perikopskiego był lekarzem, a to na dworze króla polskiego. Równocześnie z zaświadczeniem powyższym o wydelegowaniu emisariusza Żyda do chana Tatarów, zostały zanotowane na wzmiankowanym miejscu Matrykuły Korony Polskiej dwa dokumenty dalsze dotyczące się wysłannika. W jednym dokumencie zwalnia król

Izaka wraz z żoną i dziećmi od jurysdykcji wojewodów, kasztelanów, sędziów i podsędków, jako też i od ceł i opłat, a to dzięki „pilności i znajomości sztuki lekarskiej“ ze strony tegoż. W drugim zaś dokumencie król przydziela lekarzowi temu na dalszy rok jako pensję, podatek w wysokości dwustu marek 48 groszy, płacony przez gminę żydowską w Sandomierzu.

Izak Hiszpański był jak widać tęgim Eskulapem, ale przy tym też jednak był człowiekiem zorientowanym politycznie godnym zaufania, nadającym się do poselstw, skoro król mu powierzył podarunek do przewiezienia. Z tym podarunkiem, rzecz jasna, była połączona jakaś misja polityczna międzypaństwowej natury, której załatwienie leżało w interesie obszarów wschodnich Rzeczypospolitej polskiej.

Izak Hiszpański miał niewątpliwie za zadanie zjednać dla Polski za pomocą darów przewiezionych przez niego, Tatarów perikopskich z Krymu, będących wówczas w napięciu politycznym z Polską, odkąd Szach Achmed były car hord nadwożkańskich, opuszczony przez swoich, znalazł był azyl w państwie polskim. Kontakt z Tatarami był od wielu lat w tym okresie w zaniedbaniu. Od roku 1484, gdy lwowianin później nobilitowany i obdarzony przez króla kamienicą i wniesiony do godności tłumacza Ormianin Iwaszko bawił w Tatarii, brak wszelkiej dalszej wzmianki w Matrikule Korony Polskiej o wysłaniu kogoś przez Polskę do władcy Tatarów krymskich, aż do wydelegowania Izaka Hiszpańskiego (Wierzbowski I, 830, III, 703, MKP XIV 79, XII 703).

Dla dobra pokoju w ciągu XV-go wieku nieraz odbywały się rokowania między Polską a chanem krymskim. W 1442 roku bawił legat polski Tomasz z Hynkowiec na dworze chana krymskiego, za co został wynagrodzony przez Warneńczyka (Akta Grodzkie i ziemskie z arch. Bern. we Lw. VI 231). W roku 1472 przybyła znów misja tatarska od Mendli Gereja do króla Kazimierza Jagiellończyka z propozycją braterstwa i przyjaźni, na co też ten monarcha się zgodził (Wierzbowski I 840).

Braterstwo to było jednak krótkotrwałe. Wciąż dalej hordy tatarskie niepokoiły kresy wschodnie i w parę lat później zaledwie, Tatarzy wprowadzili w jasyr większość mieszkańców sta-

rego jagiellońskiego dziedzictwa na południowym wschodzie Rzeczypospolitej, Ukrainy.

Na przełomie 16 wieku stosunki między Polską a chanatem krymskim były bardzo zaostrzone. Kresy wschodnie przedstawiały jedną wielką ranę wiecznie ropicą. Mendli Gerej władca Krymu, przeciwnik polskiego asylanta Achmeda Szacha, sprzymierzył się z Moskwą, największym odwiecznym wrogiem Polski-Litwy. Z drugiej strony znów Polska w myśl tradycji sięgającej jeszcze czasów Witolda, była w przyjaźni z Złotą Hordą nad Wołgą, będącą przedmiotem nienawiści zarówno Moskwy jak i Krymu.

Jaki efekt osiągnął Izak Hiszpański u chana krymskiego nie wiemy, ale na wszelki wypadek możemy stwierdzić, że udało mu się nawiązać kontakt między Polską a Krymem, zerwany dyplomatycznie już od parunastu lat. W roku 1504 wyjechał do chana perikopskiego dalszy wysłannik, notariusz królewski (MKP XX 229, Wierzbowski III 1452) oraz też dworzanin Czystowski i szlachcic Pomianowski (MKP XX 258).

W roku 1506 stanął pierwszy rozejm między władcą Polski a chanem perikopskim, w którym ugodzono, że chan ma na wszelką potrzebą królewską być gotów walczyć przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, za co król polski ma mu płacić rocznie kwotę złotych 15.000 (Bielski VI, 99). Był to pierwszy wypadek tego rodzaju.

Musimy tę umowę uważać za skutek interwencji rozpoczętej przez Izaka Hiszpańskiego i kontynuowanej przez późniejszych wysłanników.

Poza Tatarami krymskimi interesowały się w tym okresie sfery rządzące w Polsce również mocno Tatarami nadwołżańskimi, będącymi w przymierzu z Rzplitą od dawna. Istniały nawet plany współdziałania wojennego z nimi, celem zdruzgotania wspólnych wrogów. Na litewskim sejmie brzeskim, jak i wielkim koronnym w Radomiu, toczyła Polska rokowania z asylantem Szach-Achmatem i liczną reprezentacją nogajców o wspólne uderzenie na Krym. W roku 1505 nastąpiło w myśl żądań Krymu uwięzienie cara wygnańca hord tatarskich i posłów nogajskich. Równocześnie wiemy bawił w roku 1506 u Tatarów zawołżańskich jako wysłannik króla polskiego podkomorzy kró-

lewski Piaseczyński (Źródła do dziejów polskich, Wilno 1844 II 162), oraz też Olechno z Młodatycz (MKP XVII 304, Wierzbowski III 299). Słyszymy też w roku 1504 o dawnym polskim pośle do cesarza Tatarów zawołańskich, Nahorskim Teszliku żołnierzu grobu Pańskiego i dworzaninie. Za zwrotem jego strat i wydatków interweniowali wówczas u króla polskiego, królowa matka oraz też cesarz niemiecki.

Tatarzy zawołańscy utworzyli y latach 1502—1504 wielkie imperium azjatyckie, rozgromili potężnego Babera władcę Ferguny, ujarzmili Samarkand, Herat i Kandahar i nadawali się na dobrych sojuszników do zrealizowania dawnego planu Jagiellonów okrążenia Moskwy, która od chwili podboju Pskowa i Nowogrodu, stała się groźnym współzawodnikiem Polski.

Izak Hiszpański który w r. 1502 bawił w misji królewskiej u Tatarów krymskich, został w r. 1504 wydelegowany jako poseł do Tatarów zawołańskich. Król Aleksander wyasygnował wówczas Żydowi Izakowi Hiszpańskiemu dochód z podatków płaconych przez Żydów buskich w wysokości dwustu marek, ze względu „na daleką męczącą podróż, którą na nasze polecenie skutecznie do cesarza Tatarów zawołańskich” — „chcemy tego Izaka wynagrodzić i czynić go jeszcze bardziej odpowiednim do naszych późniejszych usług”. (Matrikuła Korony Polskiej XIX 155, Berson, Dyplomatariusz str. 238).

Zdaje się, że Izak Hiszpański jeszcze raz po roku 1504 bawił z polecenia monarchy polskiego u Tatarów zawołańskich. Czytamy w Matrikule Korony Polskiej (XXIII 153) z roku 1507 w zapisku przeoczonym znów przez Bersona: otrzymał Hebrajczyk Izak Hiszpański darowiznę we wysokości stu florenów tzn. roczny czynsz Żydów krakowskich, jakoteż i potwierdzenie zwolnienia od jurysdykcji urzędniczej „pro legatione ad imperatorem zawolhensium”. Ponieważ od pierwszego poselstwa minęło już lat trzy, należy przyjąć, że chodzi tutaj o drugą jakąś podróż dyplomatyczną. Cała sytuacja polityczna ówczesna wymagała podjęcia nowych kroków dyplomatycznych celem osaczenia Moskwy. Iwan III Wasylewicz fundator potęgi caratu moskiewskiego zakończył swój żywot w październiku 1505 i nasuwała się myśl skorzystania z następującego teraz interregnum, czy też z słabości niedoświadczonego nowego władcy moskiewskiego, do

uderzenia koalicyjnego na rosnącą potęgę następców cesarzy bizantyńskich na Kremlu. Wiadomo, że właśnie po śmierci Iwana III zwrócił się król Aleksander Jagiellończyk do Szwecji z projektem koalicji przeciwko Moskwie.

Imperium Tatarów zawołańskich jednak nie wchodziło długo więcej w rachubę. Gloria tegoż była przemijającą. Już w roku 1510 służyła czaszka wielkiego do niedawna monarchy Uzbeków, jako czasza do picia przy biesiadach dla Babera zdobywcy Persji i Indyj.

O Izaku Hiszpańskim w służbie dyplomacji polskiej z początku 16 wieku na odcinku tatarskim, milczą polskie prace historyczne. Niema o nim też wzmianki u Juliana Bartoszewicza (Pogląd na stosunki polskie z Turcją i Tatarami, Warszawa 1860), w spisie wszystkich posłów polskich, którzy jeździli kiedykolwiek do Tatarów (str. 149—150).

2) Skąd Żydzi do pośrednictwa dyplomatycznego między Polską a Tatarami?

I.

Jak to się stało, że akuratnie Żyda użył polski rząd w poselstwie politycznym do władców Tatarów na Krymie i Zawołgą? Co powodowało, że bariery nietolerancji tak potężne w owym okresie, wykluczające Żydów — innowierców, niechrześcijan z życia publicznego, w tym wypadku nie stanowiły przeszkody.

Powód był ten, że Żydzi jako kupcy będący w kontakcie handlowym z zagranicą, utrzymujący jako ludzie czynni gospodarczo stosunki interesowne z obszarem władztwa Tatarów, orientowali się dobrze w sprawach dotyczących polityki polsko-tatarskiej i posiadając współwyznawców po obu stronach mieli drogę ułatwioną, nadawali się, specjalnie gdy chodziło o kraje egzotyczne poza sferą kultury chrześcijańskiej, — do wykonywania delikatnych zleceń dyplomatycznych. Ormianie dyzuniccy przybyli ze Wschodu, mający diasporę w różnych krajach, nadawali się analogicznie również do misyj podobnego rodzaju.

Kontakt handlowy pomiędzy Żydami polskimi a obszarem

śródziemnomorskim osiedlonym przez Tatarów daje się dla 15—16 wieku udowodnić na podstawie materiału archiwalnego.

W roku 1440 znajdujemy we Lwowie Żyda Kalefa z Kaffy, prowadzącego różne procesy w stołecznym mieście Rusi Czerwonej, we Lwowie (Akta Gr. i z. z arch. Bern. XIV 13). Kaffa była w połowie 15 wieku miastem większym co do ilości mieszkańców aniżeli Konstantynopol (Reclus, *Géographie* V 843) i znajdowała się pod panowaniem wielkiego ośrodka handlowego na półwyspie apenińskim, Genui. W Kaffie była też ogromna kolonia Żydów. Johann Schiltberger, który w latach 1394—1427 odwiedził Kaffę, podaje że tam mieszkają dwa plemiona żydowskie (Rabanici i Karaici), posiadający dwie synagogie i cztery tysiące domów (Regesty i nadpisi I 74). Żydzi na Krymie na północnym wybrzeżu morza Czarnego mieszkali jeszcze w starożytności. W Akermanie, który odgrywał wobec Kaffy rolę bazy aprowizacyjnej, znajdowała się około r. 1540 poważna gmina żydowska. Piotr Kmita donosi w swym liście do królowej Bony, że widział owego czasu w Akermanie licznych chrześcijan z Polski, którzy tam przeszli na judaizm i osiedlili się w tym mieście: co wskazuje na istnienie tam większej liczby ludności żydowskiej, będącej w stanie przygarniać do siebie prozelitów. Żydów mieszkających w Akermanie (Inkerman) i Kaffie wspomina też Marcin Bronowski (Regesty i nadpisi I 275).

Prócz Żyda Kalefa, wiemy że w Lwowie mieszkała w roku 1571 pewna Żydówka, wdowa po jakimś Żydzie Jakubie, mającym charakterystyczny przydomek „Tatarzyn“ (Akta gr. i z. X 10—). Wśród Żydów polskich znajdują się dotychczas niektóre rodziny o tatarskich nazwiskach, jak n. p. Bardach (dzban po tatarsku), Barbasz (Ukraina po tatarsku Barbasz), Czaban (posterz po tatarsku).

Żydzi polscy uprawiali handel też z portami morza Czarnego.

Kardynał Commendoni, za Zygmunta nuncjusz papieski w Warszawie wspomina w roku 1563 w swym liście do św. Karola Boromeusza, Żydów polskich sprowadzających towar z portów morza Czarnego (Pamiętniki o dawnej Polsce, zebrał Jan Albertrandi, biskup zenopolitański, Wilno 1851, I, 101). Z końcem 16 wieku spostrzegamy w Polsce Żydów specjali-

stów, którzy często na wschód podróżowali, aby wykupywać tam jeńców wziętych przez Tatarów w jasyr (R. Meir z Lublina, Responsa nr 89). W 16 wieku słyszymy o pewnym Żydzie z Międzyboża, który od jakiegoś chłopca podolskiego wziął niewymienioną sumę talarów i grzywien, nadto konia i klacz oraz dwa skopy, aby tegoż syna wykupić z niewoli tureckiej, lecz jakoś z wypełnieniem obowiązków swych się nie spieszył, za co tenże go zaskarżył (Białkowski, Podole w 16 wieku, Warszawa 1920, str. 79, 216).

Jest rzeczą możliwą, że Żydzi pośredniczyli też przy przekazaniu upominków pieniężnych króla polskiego dla chanów tatarskich.

List Zygmunta III z roku 1591 donosi nam, że dochód z pogłównego żydowskiego wydzierżawionego wówczas starszym Żydom w Koronie, ma zostać zużyty na upominki dla cara perikopskiego (Matrykuła Korony Polskiej CXXXVI 335, Berson str. 116, nr. 198).

O tym, że pogłówne żydowskie służyło niekiedy na upominki tatarskie wiemy, też z 17 wieku, odnośnie do roku 1651 (Mikołaj Jemiołowski, Pamiętnik, Lwów 1850, str. 16), tak samo odnośnie od roku 1668 i 1670 (Volumina Legum IV 493, V 41, Akta grodzkie i ziemskie, Lwów XXI, 479).

Dlaczego suma osiągnięta z pogłównego żydowskiego miała pójść akuratnie na żołąd tatarski? Czy nie może przez to, że Żydzi jako posiadający stosunki handlowe z Krymem, w pewnych wypadkach podejmowali się jak najłatwiej przekazywać kwoty przeznaczone dla władcy Krymu?

Pośrednictwo Żydów przy przekazywaniu upominków dla chana Tatarów, miało czasem ten skutek, że wyłoniła się w Polsce raz idea, aby Żydzi w ogóle brali na siebie ciężar płacenia tego upominku z własnych funduszy. Wniosek taki postawił ówczesny wicekanclerz biskup przemyski. Przeciwwstawił się temu jednak wojewoda poznański Hieronim Gostomski argumentując, że Żydzi są zanadto biedni, aby mogli brać na swoje barki, jakieś nowe zobowiązania skarbowe (J. Caro, Ein Wojewode aus Posen über die Juden, Historische Monatsblätter für die Provinz Posen, III Jahrgang S. 120, Kwartalnik Historyczny XVII 481).

Żydzi polscy będący za granicą, chętnie wysługiwali się wówczas także Polsce i Polakom. Mikołaj Krzysztof książę Radziwiłł opowiada w swym opisie podróży do Palestyny z roku 1583 (Tłumaczenie polskie Wargockiego z roku 1628), że gdy przy jego przybyciu do Kaira władze celne go wzięły za przemytnika, za kupca Franka wiozącego kontrabandę i aresztowały go i nawet związały i on aresztowany i skępowany Radziwiłł, pozbawiony znikąd pomocy, przemówił do jednego z swych towarzyszy, którzy mu asystowali podczas całej podróży, — zjawiono się zbawienie. Urzędnik mytniczy Żyd „język rozumiejąc, daley Turkom odeysć rozkazał y po polsku się nam ozwał, opowiadając się z Chełma miasta Ruskiego, potym się służyć ofiarował barzo. Pókiśmy w Kairze byli często nas nawiedzal”.

Żydzi, z uwagi na swe stosunki handlowe, nadawali się na pośredników dyplomatycznych do chanów tatarskich, albowiem i odwrotnie Tatarzy posługiwali się Żydami swoimi krymskimi, jako wysłannikami dyplomatycznymi do króla polskiego. W roku 1587 bawił w Krakowie mieszkaniec Kaffy (Teodozji) Meir Kohen Cedek jako poseł „króla“ tatarskiego, chana Krymu (Responsa R. Mojżesza z Trani II 68).

W roku 1614 przyjechał do Kamieńca jakiś Żyd z Kazania i przywiózł list od cara Gałgi dla króla polskiego, o czym Stanisław Żółkiewski zakomunikował monarsze (Fontes Historiae Ukraino-Russiae VIII 70).

W podobny sposób jak między Polską a Tatarami stawali niekiedy również Żydzi pomost komunikacyjny pomiędzy najbliższym sąsiadem Polski, pomiędzy Moskwą a chanatem krymskim. Byli to Żydzi tatarscy - krymscy, którzy grali tutaj rolę mediatorów dyplomatycznych.

Dochodzi nas wiadomość z owego czasu o Żydzie, który pośredniczył tak samo pomiędzy Iwanem III a Mendli Gerejem i współdziałał przy owych pertraktacjach, które doprowadziły w rezultacie do zniszczenia hordy tatarskiej, władczej wówczas nad Wołgą. Żyd Chosi Kokos zamieszkały wówczas w Kaffie podjął się w roku 1474 doręczyć list cara chanowi Krymu. Przybył do Chosi Kokowa w tej sprawie umyślny posłaniec i przyrzekł mu za to pośrednictwo specjalnie wynagrodzenie. Ciekawe,

że przy tej sposobności prosił go posłaniec cara, aby w odpowiedzi do cara nie posługiwał się innym pismem, aniżeli rosyjskim, albo muzułmańskim (arabskim Koranu). Znać, że obawiano się w Moskwie, aby Żyd krymski nie odpisał carowi w alfabecie żydowskim. Żyd Chosi Kokos pozostał z carem w kontakcie politycznym później jeszcze przez długie lata. Jeszcze w roku 1496 dostał poseł carski bawiący na Krymie Semion Borysow od cara instrukcję, aby skomunikował się z Kokosem i dołożył starań, aby tenże zachował nadal swoją życzliwość i służył jako łącznik dla polityki carskiej u chana krymskiego (Regešty i nadpisi I 77).

Prócz Chosi Kokosa działał jako posłaniec dyplomatyczny dworu carskiego na dworze chana krymskiego w 15 wieku, przez długi okres „Hebrajczyk“ Zachariasz de Guizolfi, który w latach 1484—1500 był władcą twierdzy Mategana na półwyspie Taman na Krymie, pod protektoratem Rzeczypospolitej genueńskiej (ib. I 80). Rzecz ta jednak pod względem narodowym jest niepewną. Niektórzy historycy twierdzą, że Guizolfi nie był Hebrajczykiem, lecz tylko Iberyjczykiem, jak to dawniej nazywano Gruzinów (w sposób identyczny jak starożytnych autochtónów hiszpańskich).

II.

Pośrednictwo żydowskie pomiędzy państwami wschodniej Europy, pomiędzy Polską, Moskwą a chanatami tatarskimi Krymu i obszaru zawołżańskiego, to nie jakiś singularny, wyjątkowy wypadek w dziejach.

Zjawiska należy traktować na szerszej płaszczyźnie. Należy ogarniać wielkie przestrzenie czasowe i terytorialne, celem zrozumienia zdarzeń historii.

Tatarzy z jednej strony, Polacy i Moskale z drugiej strony to nie tylko ludy oddalone od siebie geograficznie. Między tymi ludami zionął też przez stulecia olbrzymi jar pod względem kulturalno-religijnym. Tu islam, tam chrześcijaństwo, tu alfabet łaciński czy grecki, tam pismo własne innego pochodzenia; dzielił ich strój, kuchnia, muzyka, architektura, ustawodawstwo, tradycje polityczno-państwowe. Były to odmienne dwa

światy, odseparowane od siebie murem chińskim, okopami i zasiekami.

Żydzi w średniowieczu spełniali przez długie stulecia, przez znaczny okres dziejów funkcję pośrednictwa w ogóle pomiędzy tymi światami odseparowanymi, między światem chrześcijańskim a muzułmańskim, stanowili pomost komunikacyjny spajający dwa kręgi kultury pokłócone ze sobą, żywiące do siebie wzajemnie stałą nienawiść. Żydzi grali rolę łączników między przebogatą kulturą Maurów hiszpańskich a średniowieczną chrześcijańską, wykluwającą się z powijaków germańskiego barbarzyństwa i tłumaczyli dzieła filozoficzne i przyrodnicze z języka arabskiego na łacinę. Sam spis tytułów książek przełożonych przez Żydów w średniowieczu z arabskiego na łacinę, zebranych przez Steinschneidera wypełnia gruby tom.

Żydzi pełnili funkcję pośredników dyplomatycznych pomiędzy państwami muzułmańskimi a chrześcijańskimi nie tylko na ziemiach słowiańskich, ale i przeróżnych innych terytoriach.

Wszędzie mniej więcej powtarzały tu się te same warunki ułatwiające, predystynujące ich do tej roli: posiadanie współwyznawców po obu stronach kordonu, stosunki handlowe, znajomość obcych języków dzięki wędrownikom oraz też fakt, że dla chrześcijanina Żyd był bliższym aniżeli muzułmanin, tak samo też muzułmanin poczytywał z swej strony, Żyda za mniej oddalonego od niego, aniżeli wyznawców chrystianizmu z zagranicy, z którymi mniej się stykał i tak często z nimi staczał boje.

Rzecz ciekawa, że podczas gdy misja Żydów w dziejach kultury, posłannictwo religijne Żydów, rola Żydów w historii kapitalizmu są ogólnie znane, udział Żydów w różnych poselstwach dyplomatycznych państw chrześcijańskich do muzułmańskich i na odwrót zazwyczaj niedostrzeżony, pominięty, niewiadomy ogółowi.

Dla przykładu przytoczę tutaj garść faktów dziejowych z tego zakresu poza wschodnią Europą.

O Żydach jako emisariuszach politycznych monarchów chrześcijańskich do panujących islamskich przynoszą relacje kroniki dziejowe już z końca 8 w.

Karol Wielki potężny odnowiciel splendoru rzymskiego imperium w ramach świata germańsko-katolickiego wysłał

w r. 797 Żyda Izaka wraz z dwoma szlachcicami frankońskimi Landfriedem i Zygmuntem do słynnego władcy mahometańskich ludów wschodu, kalifa Harun-al-Raszida w misji politycznej. Złożyło się, że obaj przedstawiciele germańskiego rycerstwa zmarli po drodze, tak że jedynym reprezentantem chrześcijańskiego imperatora wobec potęgi islamu pozostał Żyd. Tenże pozostawszy sam, nie rozczarował swego mandanta. Eginhardt biograf Karola Wielkiego i jego budowniczy, opowiada w swych rocznikach (*Annales*), że Żyd Izak wywiązał się ze swej misji w sposób bardzo zadawalający i przywiózł do cesarza Karola list od kalifa, oraz też liczne podarunki.

W połowie 10 w. wydelegował król Giblim (zdaje się Słowian alpejskich, Giblim-Dzebel — gór po arabsku) poselstwo do władcy Maurów Andaluzji Abd-el-Rahmana, do którego poselstwa należało dwóch Żydów: Mar Saul i Mar Józef. Żyd Chasdai ibn Szaprut wysoki urzędnik na dworze tego hiszpańsko-muzułmańskiego monarchy informuje nas w swym znanym liście do króla Chazarów, że u onych żydowskich członków delegacji się dowiadywał o bliższe szczegóły odnośnie do nieznanego mu dotychczas ludu chazarskiego.

Wspomniany Chasdai ibn Szaprut towarzyszył jako główny doradca i tłumacz około r. 940 ambasadorowi kalifa Maurów w podróży dyplomatycznej do różnych katolickich władców północnej Hiszpanii. Dzięki jego pośrednictwu doszło wówczas do pokoju między kalifatem a królestwami Leon i Nawarra, poczem uzyskał on u kalifa stanowisko odpowiadające naszemu ministrowi spraw zagranicznych, miał on za zadanie rokować z wszelkimi wysłannikami obcych państw (*Grätz V 341*).

Odwrotnie wysłał Alfonso III król Aragonii Żyda Jehudę Abenfacena w r. 1288 jako swego posła do monarchy Maurów w Grenalzie (Baer, *Die Juden in Spanien, I Aragonien und Navarra*, Berlin 1929 I 166).

W r. 1420 należał Żyd rabbi Izak Chazan do delegacji wysłanej przez cesarza bizantyńskiego Emanuela Paleologa na brzeg azjatycki celem przywitania sułtana (M. Franco, *Essai sur l'histoire des Israelites de l'empire ottoman*, Paris 1907).

W r. 1474 przybył do Wenecji jako ambasador potężnego ce-

sarstwa muzułmańskiego, jako przedstawiciel sułtana Selima, Żyd rabbi Salomon bar Natan. Donosi o tym współczesny kronikarz hebrajski Józef ha-Kohen z Awinjonu w swym dziele p. t. *Emek ha-Bacha*. Doża Wenecji Mocenigo i senatorzy weneccy przywitani bardzo serdecznie dyplomatę tureckiego Żyda, odnosili się do niego z pełnym respektem przynależnym jego wysokiej randze. Cała ludność Wenecji, opowiada kronikarz, była ogromnie z tej racji zdziwiona, gdyż takiego zaszczytu nie doznał dotąd żaden Żyd „od czasu, gdy Izrael został wygnany z własnego kraju”. Ambasador rabbi Salomon nie zapomniał też przy sposobności tej swej misji dyplomatycznej o swych braciach gnębionych w mieście lagun i poprosił dożę i senatorów, aby się obchodzili oględnie z Żydami weneckimi, oraz z przybyszami Żydami z innych stron.

W r. 1599 przybyła do Wiednia delegacja pokojowa wysłana przez sułtana Mehmeda składająca się z samych Żydów. Cesarz Rudolf sądził, że ma do czynienia z szalbierzami i kazał ich uwięzić. Dopiero później wyjaśniła się pomyłka.

Następca cesarza Rudolfa, cesarz Maciej zawarł pokój ze sułtana Mehmedem za pośrednictwa Żyda (Engel, *Geschichte des ungarischen Reiches* III 1,249).

W r. 1609 przybył jako ambasador cesarza Marokka, Żyd Samuel Pallache do Holandii. Gdy przyjechał do Hagi wyszli na jego przywitanie namiestnik Holandii hrabia Maurycy van Nassau wraz z innymi panami (Menasze ben Jisrael, Mikweh Jisrael r. XVI) (por. Johan Eisenmenger, *Entdecktes Judentum*, Königsberg in Pr. 1711 II 997—1023).

W r. 1670 wysłał Sułtan do Holandii jako swego przedstawiciela Żyda Mojżesza Biberi (Viveri) wraz ze synem Judą, celem zawarcia układu pokojowego pomiędzy obu państwami (ib.).

W tym samym okresie bawili w Holandii i Anglii Józef i później brat jego Chaim Toletano jako wysłannicy polityczni cesarza Maroka (ib.).

Holendrzy również znów odwrotnie wysługiwali się Żydami na dworach muzułmańskich. Jako pełnomocnik stanów niderlandzkich wyjechał w r. 1707 do Tunisu Żyd Jehuda Kohen celem zawarcia układu handlowego pomiędzy obu państwami.

Traktat ten przyszedł do skutku w r. 1708. (D. Cazés, *Essai sur l'histoire des Israélites de Tunisie* str. 122).

Tradycja Żydów dyplomatów na dworach muzułmańskich zachowała się aż do 19 i 20 w. Stany Zjednoczone północnej Ameryki nierzadko obsadzają swe pozycje polityczne na muzułmańskim Wschodzie Żydami, takim był Emanuel Noah w Tunisie w r. 1813, takimi byli w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną światową w Konstantynopolu Strauss i Morgenthau.

Żydzi w 17 i częściowo też w 18 wieku byli też niekiedy łącznikami dyplomatycznymi pomiędzy państwami katolickimi a protestanckimi, stanowili pomost porozumiewawczy pomiędzy dwiema poważnionymi frakcjami świata chrześcijańskiego zachodniej i środkowej Europy. Spełniali oni tutaj w niektórych wypadkach funkcję podobną jak to czasem miało z ich strony miejsce pomiędzy monarchiami chrześcijańskimi a muzułmańskimi.

Rezydentem katolickiej Polski za króla Jana III w Hamburgu, owym centralnym porcie Niemiec, którego panującą religią była wówczas reforma Lutra i kult katolicki podlegał surowemu zakazowi — był Żyd sefardyjski Dawid Abensur, który — władcą Polski pozostawał w stosunkach finansowych. Dawid Abensur zmarł dopiero w ostatnich latach panowania Augusta II, w roku 1729. Zdaje się że i syn jego Jakub posiadał stanowisko rezydenta polskiego w Hamburgu. (M. Kayserling, *Romanische Poesien der Juden in Spanien*, Leipzig 1859, str. 286, Grunwald, Portugiesengräber auf deutscher Erde, *Jüdische Encyclopädie* I 227).

W podobny sposób reprezentował w połowie 17 wieku katolickiego króla Portugalii w protestanckiej Holandii, a później też w protestanckim Hamburgu, Żyd sefardyjski były maran Jakub Curiel (Alexander Nunes da Costa). Curiel uzyskał u władcy Portugalii nawet tytuł szlachecki, został „rycerzem królewskiego domu“ (Hidalgo da Casa Real), przyczym należy pamiętać że na terytorium Portugalii pobyt Żydowi był wówczas na

ogół niedozwolony. Z dobrych przysług Żyda za granicą korzyść, nie raziło jednak nikogo.

Królowa Krystyna szwedzka, która później po abdykacji przeszła na katolicyzm i przeniosła się nawet na jakiś czas do Rzymu, również posiadała w protestanckim Hamburgu Żyda rezydenta Manoela Texeirę i mieszkała nawet u niego przez pewien czas podczas swego pobytu w tym wielkim handlowym ośrodku, ku wielkiemu zgorszeniu jej fanatycznego protestanckiego otoczenia (Grätz X 206). Niewątpliwie wewnętrznie czuła się ona katoliczką już dawno, o wiele wcześniej aniżeli ona oficjalnie zerwała z nowinkami Lutra i uznała dogmatykę Rzymu.

SPIS RZECZY

SP18 RECOY

SPIS RZECZY.

	Str.
WSTĘP	7 — 11
ROZDZIAŁ PIERWSZY: OKRES PIASTÓW	13 — 20
1) Drużyny staropolskie str. 13, 2) Rycerstwo piastowe, Żyd duxem — dowódcą wojskowym str. 14, 3) Symbole wojskowe, emblematy siły na brakteatach polsko-żydowskich str. 15, 4) Samoobrona miast polskich w 13 wieku a Żydzi str. 16—18, 5) Statut wiślicki a monopol wojskowy własności ziemskiej str. 18—20.	
ROZDZIAŁ DRUGI: OKRES JAGIELLONÓW	21 — 41
A) Korona str. 21—28, 1) Monopol wojskowy ziemiaństwa w Koronie str. 21—24, 2) Próba uzbrojenia mieszczaństwa na kresach zachodnich a Żydzi str. 24—28, B) Wielkie Księstwo Litewskie str. 28—32, 1) Powszechny obowiązek służby wojskowej str. 28, 2) Karaickie oddziały jazdy str. 28, 3) Zamek Żydów str. 29, 4) Aleksander Jagiellończyk mobilizuje ludność miast str. 29, 5) Żydowski pułk jazdy na Litwie za Aleksandra Jagiellończyka str. 30, 6) Zygmunt I a służba wojenna mieszczaństwa str. 30, 7) Żydzi w armii za Zygmunta I str. 30, 8) Czy Żydzi mieli dostęp do wojska zaciężnego na Litwie? str. 31, 9) Neofici za Jagiellonów w obronie granic Litwy str. 31. C) Zagadnienie obrony kresów wschodnich a Żydzi str. 32—41. 1) Najazdy tatarskie a mieszczaństwo kresów wschodnich str. 32—37, 2) Żydzi w armiach lokalnych miast kresowych str. 37—41, a) Żydzi w obronie miejskiej Włodzimierza Wołyńskiego str. 38, b) Żydzi w milicji Baru str. 38, c) Żydzi tyszowieccy ponoszą te same ofiary co chrześcijanie str. 39, d) Żyd naprawia zamek przemyski w r. 1569 str. 40—41.	
ROZDZIAŁ TRZECI: PANOWANIE STEFANA BATOREGO (1575—1588)	42 — 46
1) Wojsko zaciężne str. 42, 2) Nieszlachta w wojsku str. 42—43, 3) Żydzi a wojna z Moskwą w r. 1579, Żyd buduje mosty dla przeprawy wojska polskiego str. 43—46.	
ROZDZIAŁ CZWARTY: PANOWANIE ZYGMUNTA III (1587—1632)	47 — 72

- 1) Obrona Lwowa w r. 1589 a Żydzi str. 47—49, 2) Fortyfikacja Przemyśla w r. 1595 a Żydzi str. 49—50, 3) Żydzi we wyprawie na Moskwę w r. 1610 str. 50—53, 4) Inwazja tatarsko-wołoska w r. 1614 a fortyfikacja zamku przemyskiego str. 54—55, 5) Powszechny obowiązek samoobrony na kresach wschodnich a Żydzi str. 55, 6) Udział Żydów w samoobronie kresów wschodnich str. 56—58, 7) Wyprawa chocimska, mieszczaństwo katolickie a Żydzi str. 58—60, 8) Żyd wśród „czerwonych żołnierzy“ Potockiego str. 60—62, 9) Pogotowie miast na Ukrainie i Wołyń w r. 1623 i 1626 a Żydzi str. 63, 10) Żydzi bronią Lwowa wspólnie z chrześcijanami w r. 1623 str. 63—64, 11) Chrześcijanie i Żydzi gotują się do obrony Rzeszowa w r. 1627 str. 65—66, 12) Spór w sprawie udziału w obronie miasta pomiędzy chrześcijanami a Żydami w Przemyśle str. 66—70, 13) Równomierna danina wojskowa w r. 1627 str. 70, 14) Wyprawa hetmana Koniecpolskiego przeciwko kozakom w roku 1630 a Żydzi str. 71—72.

ROZDZIAŁ PIĄTY: PANOWANIE WŁADYSŁAWA IV (1632—1648)

73 — 76

Żydzi walczą pod Smoleńskiem w r. 1633.

ROZDZIAŁ SZÓSTY: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA (1648—1668)

77—165

- 1) **Żydzi a wojny kozackie** str. 77—126, 1) Rebelia schyzmatyka, a wspólna dola katolików i Żydów str. 77—83, 2) Wspólny front obrony katolicko-żydowskiej przeciwko kozakom w r. 1648 str. 83—85, 3) Miasta kresowe dają odpór str. 85—114, A) Milczenie wielu współczesnych str. 85, B) Fakt obrony w ogólnych zarysach str. 86, a) Żydzi uczestniczyli w r. 1648 w obronie Lwowa przed kozakami str. 87—92, b) Chrześcijanie i Żydzi w Przemyśle gotują się do wspólnej obrony przed kozakami str. 92—93, c) Żydzi na zamku niemirowskim str. 93—94, d) Żydzi w obronie Połonnego str. 94—95, e) Żydzi w obronie Baru str. 95—96, f) Żydzi w obronie Narola str. 96, g) Żydzi w obronie Kamieńca Podolskiego str. 97—98, h) Żydzi w obronie Brodów str. 98, i) Żydzi w obronie Żółkwi str. 99, j) Żydzi w obronie Jazłowca str. 100, k) Żydzi w obronie Buczacza, Bełża, Komarna str. 101, l) Żydzi w obronie Sokala str. 101, m) Żydzi w obronie Zamościa str. 102, n) Tragedia tułczyńska a bohaterska obrona Żydów str. 103—113, o) Tragedia homelska str. 113, p) Żydzi w oblężonym Zbarażu str. 114, 4) Walki z kozakami na otwartym polu w r. 1648 a Żydzi str. 115—117, 5) Dalsze wojny kozackie

a Żydzi str. 117—122, a) Bitwa pod Beresteczkiem w roku 1651 a Żydzi str. 117, b) Pospolite ruszenie przeciwko kozakom w r. 1652/53 a Żydzi str. 118—119, c) Żydzi w zakładzie Trembowli w r. 1652 str. 120, d) Żydzi zobowiązani współpracować przy fortyfikacji Pińska str. 121, e) Chmielnicki pod Lwowem w r. 1655 a Żydzi str. 121—122, 6) Ogólne uwagi co do Żydów w wojnach kozackich str. 123—126, a) Finansowa pomoc Żydów str. 123, b) Władze centralne a Żydzi w okresie wojen kozackich str. 123—124, c) Krótka pamięć historyków str. 124—126.

II) **Żydzi a potop szwedzki** str. 126—147, 1) Szwedzi zajmują Polskę str. 126—127, 2) Pierwsza klęska Szwedów pod Przemyślem a Żydzi str. 127—141, a) Odparcie zwycięskie Szwedów pod Przemyślem a relacje większości historyków str. 128—130, b) Żydzi współdziałają w obronie Przemyśla str. 130—132, c) Zatajanie zasług Żydów około obrony Przemyśla przez współczesnych str. 133—136, d) Władze polskie a zasługi wojenne Żydów przemyskich str. 137—141, 3) Żydzi belzcy a Szwedzi str. 141, 4) Walki pod Sandomierzem a Żydzi str. 142—143, 5) Żydzi w wojsku łanowym przeciw Szwedom str. 143—147.

III) **Żydzi a najazd moskiewski w r. 1656, Żydzi bronią Witebska** str. 147—151.

IV) **Siedmiogrodzianie w Polsce w r. 1657 a Żydzi** str. 151—153, 1) Żydzi lwowscy strzegą murów str. 152, 2) Żydom przemyskim przydziela się do obrony dwie baszty str. 152—153.

V) **Żydzi a wojna moskiewska w r. 1660** str. 153—156.

VI) **Żydzi a wojna moskiewska w roku 1664. Żyd ratuje artylerię polską na Dnieprze** str. 156—160.

VII) **W Kiejdanach ćwiczą się wojskowo mieszczenie chrześcijańscy i Żydzi** w r. 1668 str. 160—161.

VIII) **Najazd Tatarów w r. 1667 napotyka na obrońców Żydów** str. 162—165, a) Żydzi przemyscy dostarczają prochu str. 161, b) Żydzi w organizacji obrony Trembowli str. 163, c) Żydzi wśród obrońców Brzeżan str. 164, d) Żydzi w obronie Złoczowa str. 164, e) Żydzi wraz z chrześcijańskimi mieszczanami i włościanami dają się Tatarom we znaki pod Podhajcami str. 164.

ROZDZIAŁ SIÓDMY: PANOWANIE MICHAŁA WIŚNIEWIECKIEGO (1669—1673) 166—176

Uczestnictwo Żydów w pierwszej wojnie tureckiej. 1) Ogólne uwagi str. 166—167, 2) Żydzi współdziałają w skutecznej obronie Trembowli w r. 1672 str. 168, 3) Zło-

czów broni się i pada str. 168, 4) Żydzi w obronie Tarnopola str. 169, 5) Podhajce i Brzeżany się opierają str. 169, 6) Obrona Lwowa w r. 1672 str. 169—172, 7) Rzemieślnicy chrześcijańscy wraz z Żydami gromią Tatarów pod Przemysłem w r. 1672 str. 172—175, 8) Odznaczenie Żyda przez króla polskiego w r. 1673 str. 175—176.

ROZDZIAŁ ÓSMY: PANOWANIE JANA III SOBIESKIEGO (1674—1696) 177—189

- I) Druga wojna turecka w r. 1675, Żydzi w obronie miast str. 177—184, 1) Buczacz organizuje obronę chrześcijańsko-żydowską str. 178—179, 2) Tarnopol organizuje obronę str. 179, 3) Żydzi ziemi halickiej ponoszą wielkie ofiary str. 179—180, 4) Żydzi uczestniczą w obronie Trembowli str. 180—181, 5) Samuel Chrzanowski obrońca Trembowli neofita str. 181—184, II) Sejm koronacyjny w r. 1678 uznaje ważność fortec granicznych str. 184, III) Sejm koronacyjny w r. 1676 pamięta o obowiązkach obrończych Żydów lwowskich str. 184, IV) Żydzi wileńscy odbywają ćwiczenia wojskowe. Napad na ćwiczących ze strony cechów chrześcijańskich w r. 1682 str. 185—187, V) Łupieżcze wycieczki Tatarów str. 187—189, 1) Cech kuśnierzy żydowskich w Rzeszowie uzbrojony str. 188, 2) Żydzi współdziałają w obronie Lwowa w r. 1695 str. 188, 3) Uzbrojenie ludności w Żółkwi str. 189, 4) Rzekome zwolnienie Żydów przez Sobieskiego str. 189.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: PANOWANIE SASÓW (1697—1764) 190—201

- I) Ostatnie podrygi Tatarów, Żydzi w obronie Buczacza str. 190—191, II) Bunt kozaków w latach 1699—1702. Żydzi się przeciwstawiają str. 191—193, III) Wojna północna a Żydzi 193—198, 1) Żydzi w pospolitym ruszeniu i w załodze obywatelskiej Lwowa w r. 1703 str. 193—194, 2) Żydzi bronią Lwowa przed Szwedami w r. 1704 str. 194—197, 3) Żydzi i chrześcijanie podczas oblężenia Poznania w roku 1704 str. 197, 4) Żydzi zobowiązani bronić Stanisławowa w roku 1718 str. 197—198, IV) Likwidacja wojska ludowego po konfederacji tarnogrodzkiej a Żydzi str. 198—199, V) Charakter wyznaniowy wojska zaciężnego w XVIII wieku a Żydzi str. 199—201.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO (1764—1795) 202—272

- A) Konfederacja barska str. 204—207, 1) Charakter katolicki wyznaniowo-ekskluzywny całej akcji str. 204—205, 2) Ustosunkowanie się Żydów str. 205—207, B) Powstanie kozaków w r. 1768 str. 207—214, 1) Początek rebelii str.

207—208, 2) Tragedia humańska. Żydzi w obronie Huma-
nia i ich bohaterski koniec str. 208—214, C) Okres Sejmu
Czteroletniego str. 214—220, a) Troski finansowo-wojsko-
we Sejmu Czteroletniego a Żydzi str. 214—215, b) Radość
Żydów z powodu konstytucji 3 maja str. 216—217, c) In-
wazja rosyjska w roku 1792. Udział Żydów w obronie str.
217—220, D) Żydzi w insurekcji Kościuszkowskiej str. 221—
272, 1) Ujęcie ogólne str. 221, 2) Zwycięstwo oręża pol-
skiego w Warszawie dnia 17 i 18 kwietnia 1794 a Żydzi
str. 225—232, 3) Po zwycięstwie powstaje w Warszawie
stała milicja miejska str. 232, 4) Żydzi warszawscy tworzą
własny oddział wojskowy w kwietniu 1794 str. 233, 5) Ży-
dzi pełnią straż w ogólnej milicji warszawskiej str. 234—
235, 6) Zwycięskie odparcie Prusaków oblegających War-
szawę str. 236, 7) Żydzi w obronie Wilna str. 236—240,
8) Żydzi a oblężenie Krakowa str. 240, 9) Żydzi organizują
własny pułk jazdy w Warszawie str. 240—247, 10) Pow-
szeczne popołite ruszenie na prowincji za insurekcji Ko-
ściuszkowskiej a Żydzi str. 247—250, 11) Żydzi w jeździe
taborowej podczas insurekcji str. 251—253, 12) Służba po-
mocnicza str. 253—255, 13) Świadczenia dobrowolne str.
255—256, 14) Dostawy i zakupy dla wojska str. 256,
15) Pułk żydowski Berka walczy i ginie str. 258, 16) Rzeź
Pragi i akcja ratownicza Żydów str. 262—264, 17) Mili-
cjanci żydowscy po upadku Pragi strzegą króla str. 264,
18) Żydzi ułatwiają ucieczkę niektórym członkom rządu
insurekcyjnego str. 268, 19) Pułkownik Berek Joselewicz
żydowski dowódca insurekcyjny str. 265—267, 20) Ofice-
rowie Żydzi w powstaniu kościuszkowskim str. 268—272.

PRZYCZYNNKI HISTORYCZNE NA MARGINESIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: ŻYDOWSKIE FORTY KULTOWE . 273—288

I) Synagogi obronne w 16 i 17 wieku str. 273—279, A) Sy-
nagogi obronne w województwie tarnopolskim str. 274,
B) Synagogi obronne w województwie lwowskim str. 274—
275, C) Synagogi obronne na Wołyniu str. 275, D) Syna-
goga obronna na Litwie str. 276, E) Król polski Zyg-
munt III nakazuje obronność synagogi w Łucku str. 276,
F) Sens warowności synagóg kresowych str. 278—279.
II) Warowne domy modlitwy u Nieżydów str. 280—288.

ROZDZIAŁ DRUGI: TYP WOJOWNICZY ŻYDÓW KRESO- WYCH W DAWNEJ POLSCE 289—315

A) Bitność kresowców żydowskich str. 289—291, B) Ży-

dzi polscy przynależni do klasy panów str. 291—296,	
C) „Prawem i Lewem“ u Żydów kresowych w XVII wie-	
ku str. 297—303, D) Żydzi wojownicy na kresach w lite-	
raturze polskiej początku XVII wieku str. 303—306,	
E) Wierszowana satyra antyżydowska na temat wojowni-	
czości Żydów z r. 1608, F) Parodie ukraińskie na wojsko	
żydowskie str. 312—315.	
ROZDZIAŁ TRZECI: ŻYDZI Z ZABORU AUSTRIACKIEGO	
TEMU 150 LAT ODZNACZYLI SIĘ W WOJNIE Z TUR-	
CJĄ. ECHO WE WSPÓŁCZESNYM PIŚMIENNICTWIE	
POLSKIM	316—323
ROZDZIAŁ CZWARTY: TRADYCJA TECHNIKI MOSTO-	
WEJ I BUDOWNICTWA WODNEGO U ŻYDÓW	324—327
ROZDZIAŁ PIĄTY: ŻYDZI POLSCY POŚREDNICZĄ PRZY	
INTERWENCJACH POLITYCZNYCH	328—341
1) Izak Hiszpański udaje się w misji dyplomatycznej do	
Tatarów (1502—1507) str. 328—332, 2) Skąd Żydzi do po-	
średnictwa dyplomatycznego między Polską a Tatarami?	
str. 332—341.	

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ GEOGRAFICZNY

(Cyfry oznaczające strony)

- | | |
|---|---|
| <p> Akerman 333
 Andaluzja 338
 Aragonia 338
 Ateny 19, 32
 Atos 285
 Austria 253, 274, 316, 319
 Babilonia 325
 Bagdad 29, 325
 Bamberg 280
 Bar 36, 38, 56, 57, 82, 85, 95, 192, 206
 Bełz 100, 141
 Berdyczów 192, 218
 Beresteczko 143
 Białocerkiew 56, 191
 Białystok 246, 270
 Bielska ziemia 255
 Bizantyńskie państwo 296
 Bohusław 56
 Bojkowie 143
 Borek 167
 Bóbrka 284
 Braniski 160
 Brochów 283
 Brody 86, 98
 Brzeżany 162, 164, 169, 184
 Brześć Litewski 155, 297, 298, 313, 314, 324
 Buczacz 100, 178, 180, 190
 Budzanów 81
 Bug 326
 Burgau 41
 Busk 16, 331

 Chazarzy 295, 296, 338
 Chełm 267, 335
 Chorazan 296
 Chwastów 191
 Cudnów 191
 Cyrenaika 324
 Czechy 288, 325
 Czernaca 288
 Czernichów 162
 Czortków 274 </p> | <p> Dagestan 290
 Dniepr 84, 156, 157, 159, 295, 308
 Dniester 295
 Drohobycz 81, 284
 Dubienka 219
 Dubno 80
 Dźwina 44

 Erfurt 280

 Fenicjanie 324
 Francja 156, 265
 Frankfurt n. M. 280

 Galicja 257, 265, 316
 Gdańsk 42, 177
 Genua 333
 Głogów 16
 Goniadz 248
 Grecy 285/6
 Greckie wyspy 285
 Grecy (Rusini) 170
 Grenada 338
 Grodno 217, 248, 251, 252, 257

 Haga 339
 Halicz 200, 280, 281
 Halicka ziemia 70
 Hamburg 340
 Heloci 32
 Herat 331
 Holandia 33
 Homel 83, 113
 Humań 208—214
 Husiątyn 274

 Indie 332
 Italia 286

 Jarosław 128, 129, 187, 189, 193
 Jazłowiec 188, 203
 Jerozolima 287

 Kaffa 333, 335
 Kairo 296, 335 </p> |
|---|---|

- Kalisz 23, 290
 Kałusz 175
 Kamieniec podolski 162, 167, 171, 175, 178, 191, 197, 99, 283
 Kamieniec nad Smotryczą 283
 Kamionka Strumiłowa 81
 Kandahar 331
 Kaniów 36, 56
 Karaici 28
 Kazań 151, 335
 Kiejdany 160, 161
 Kijów 35, 295, 325
 Kleczków 283
 Kliszów 193, 319
 Komarno 100, 175
 Konstantynopol 333, 340
 Konstantynów 85
 Końska Wola 217
 Korsuń 191
 Korzec 82
 Kowel 31, 58
 Kowno 45
 Kozacy 42, 47, 60, 74, 155, 162, 313
 Kozłów 162
 Kraków 16, 22, 206, 217, 240, 254
 Krasnobrod 175
 Kroaci 265
 Krym 328, 332, 333
 Krzemieniec 29, 35, 217
 Kupiel 55

 Lachowicze 156
 Leon (Królestwo) 338
 Lesko 284
 Leszno 257
 Leszniów 274
 Leżajsk 62
 Lipkowie 188, 191
 Litwa, Litwini 28—32, 74, 156, 282
 Lubiszewskie Jezioro 42
 Lublin 147, 167, 267, 284, 326
 Lubomla 275
 Lwów 22, 24, 34, 35, 47—49, 63, 64, 87—92, 121, 128, 151, 169, 171, 175, 185, 188, 193—197, 265, 274, 281, 292

 Łańcut 151, 152
 Łomżyńska ziemia 248
 Łuck 35, 63, 82, 193, 275—278, 324, 326
 Łukowska ziemia 248

 Malborg 35
 Mallorca 324
 Małomożejkow 282
 Małopolska 283

 Marokko 339
 Marsylia 324
 Mategana 336
 Mazowsze 246, 283, 338
 Mętz 280
 Miechów 16
 Międzybóż 333
 Międzyrzecze ostrogskie 281
 Mikołajów 62
 Mińsk 147
 Mohylew 147, 155—156, 302
 Mołdawia 23
 Mongołowie 17
 Morawia 326
 Morze Czarne 325, 332
 Morze Kaspijskie 295
 Moskale, Moskwa 43, 29, 50, 52, 74, 78, 147, 156, 166, 206, 217, 219, 244, 247, 258, 265, 330, 335
 Motol 82
 Motokoł 301
 Mstów 16

 Narol 82, 96
 Nawarra 338
 Nenicha 326
 Nestawar zob. Tulczyn
 Neustopreussen 246
 Niemcy 39, 74, 311
 Niemirów 77, 93, 175, 192
 Nikolsburg 326
 Nowogród 331
 Nowogródek 283
 Nowosądeckie 143

 Oborniki 22
 Offenbach 246
 Olesko 284
 Ormianie 87, 90, 326, 332
 Ortymnos 285
 Ostróg 85, 281
 Ostroróg 82

 Pałkotycze 298
 Perejesław 56, 57, 63, 82, 118, 119
 Perikop 329, 329
 Persja 296, 332
 Pińsk 81, 82, 121, 297, 300
 Płock 43
 Podgórzan 274
 Podhajce 162, 164, 169, 178, 179, 180, 190
 Podkarpacie 172
 Podlasie 248
 Podole 37, 333
 Pohoszcz 297
 Pokucie 185, 198

- Polanie 295
 Pokonne 83, 85, 94, 192
 Poznań 16, 22—26, 41, 280
 Praga pod Warszawą 262
 Praga Czeska 263, 280, 326
 Prandocin 283
 Puławy 217
 Prusacy 236, 247, 253, 325
 Prusowszczyzna 299
 Pruzany 303
 Przemyśl 40, 54, 58, 66, 87, 92, 93,
 127—140, 151—153, 162, 163,
 172—175, 274
 Psków 331

 Radomski powiat 248
 Radymno 172
 Regensburg 280
 Rogóźno 22
 Ropczyce 264
 Rosja, Rosjanie 207, 325
 Różański powiat 298
 Ruś, Rusini 13, 33, 48, 290
 Ruś Czerwona 36, 37, 77, 180, 198
 Rychwał 25
 Rzeszów 33, 65, 131, 188, 253, 274
 Rzym 286, 288

 Samarkand 331
 Sambor 268, 282
 San 129
 Sandomierz 17, 19, 142, 329
 Sanockie 304
 Sardynia 256
 Sarnaki 248
 Sewerianie 295
 Sichem 286
 Siedmiogród, Siedmiogrodzianie 44,
 151—153, 285
 Słuck 301
 Smoleńsk 50, 60, 74, 148, 155
 Sochaczew 217
 Sokal 16, 81, 100, 284
 Sokoliński 16
 Spartanie 32, 33
 Stanisławów 184, 197
 Starodub 159
 Sternagnaess 307
 Supraśl 282
 Synaj 286
 Synkowicze 282
 Szklówka 147
 Szwedzi, Szwecja 121, 126—146, 155,
 193—197, 332
 Śniadów 248, 255
 Świdnica 17

 Tarnopol 162, 169, 176, 180, 253, 274,
 32—34, 37
 Tatarzy 47, 54, 55, 58, 61—63, 74,
 156, 162, 172—175, 219, 329, 331—
 333
 Tomaszów Mazowiecki 252
 Trembowla 81, 120, 163, 180, 274,
 281
 Troki 28
 Tulczyn 87, 102, 103—112, 125
 Tunis 339
 Turcy 47, 58, 60, 166—177, 285
 Tyr 324
 Tyszowce 39

 Ukraina 42, 63, 84, 147, 156, 160,
 166, 330
 Uzbekowie 332

 Warszawa 129, 217, 225—236, 258,
 261, 268
 Wielki Cholm 302
 Wełtawa 325
 Wenecja 339
 Werbeż 22
 Węgrów 257
 Wiedeń 46
 Wieliczka 19
 Wielkopolska 283, 326
 Wilno 151, 185, 218, 219, 236—240,
 240, 283
 Winnica 56
 Witebsk 147—151
 Włochy 307
 Włodzimierz Wołyński 29, 35—38
 Włoszowiec 217
 Wołga 295
 Wołosi 37, 54, 172
 Wołoszczyzna 60
 Wołyń 29, 57, 63, 193, 248, 275, 326
 Wormacja 280
 Wysokie 187, 298
 Wyszogród 326
 Wyżłowice 298

 Zadnieprze 156, 157
 Zagórze 284
 Zaporozie 166
 Zamość 86, 102, 265
 Zarzecze 238
 Zasław 192
 Zawołże 328
 Zbaraż 90, 114
 Zborów 162
 Zimno 281
 Złoczów 162, 164, 281
 Złota Horda 330

Żabno 281
Żółkiew 99, 185, 274
Żółte Wody 94
Żydaczów 35
Żydomla 327
Żyd (strumyk) 327
Żyd (jezioro) 327
Żydaczów 35
Żydomla 327
Żydów (zamek) 29

Żydów (potok) 327
Żydówko (potok) 327
Żydowska grobla 327
Żydowska Struga 327
Żydowski Potok 327
Żydowskie Stawy 327
Żydziec 327
Żyrowicze 299
Żytomierz 29

SKOROWIDZ OSOBOWY

(Cyfry oznaczają strony)

- | | |
|--|---|
| Abenfacen Jehuda 338 | Brandt generał 191 |
| Abensur Dawid 340 | Bożywoj książę 288 |
| Abensur Jakub 340 | Brandt Sebastian 308 |
| Abraham Fiszel 244 | Bronowski Marcin 333 |
| Abraham bar Izak 14 | Brzeziński 220 |
| Abraham porucznik 271 | Butrymowicz Mateusz 216, 317, 318 |
| Abraham prochownik 13 | Buturlin 79 |
| Abraham Samuel 107 | Bystroń Jan 45, 279, 309 |
| Abramko 303 | |
| Abrahamowicz Lewek 235 | Calmanson Jacques 221 |
| Abramowicz Dawid 292 | Cabral Pedro Alvarez 324 |
| Achmed Szach 329, 331 | Cellarius Andraeas 41 |
| Adył Geraj Ciuba 162 | Cervantes Saavedra Miguel 303 |
| Albertrandi Jan 40, 44, 45 | Cewi Daniel 53 |
| Aleksander Jagiellończyk 29, 30, 35, 324, 331, 332 | Chevalier Pierre 125 |
| Aleksey car 79, 155 | Chmielnicki Stefan 62 |
| Alfons III 338 | Chmielnicki Bohdan 36, 77, 80, 81, 106, 153 |
| Andrzej Bogolubski 13 | Chodnicki Ignacy ks 48, 90, 195 |
| Aronowicz Józef 233, 241 | Chortiuk Icek Aronowicz 303 |
| Ariosto 307 | Chrzanowski Samuel 181—185 |
| Arystoteles 19, 305 | Commendoni kardynał 290, 325, 333 |
| Aszenberg 129—132 | Coyer książdz 182 |
| August II 190, 340 | Curiel Jakub 340 |
| | Czacki Tadeusz 216, 230 |
| Baber 331, 332 | Czarniecki Stefan 110, 127, 128, 129, 134, 140, 143 |
| Badecki Karol 308 | Czechowicz Andrzej 89, 90, 123 |
| Bałaban Majer 142 | Czetwertyński książę (w Tułczyńie) 108—112 |
| Baldacci 251 | Czetwertyński książę Maciej 326 |
| Baum Antoni 231, 250, 267 | Czystowski 330 |
| Bartoszewicz Julian 309, 332 | |
| Beer Salomon 326 | Daniel prorok 325 |
| Beracha syn Arona 51 | Dawidowicz Jakub 301 |
| Bernatowicz Awedyk Krzysztof 158 | Dembowski Jan 271 |
| Bienaszewicz Juda 293 | Dembowski Ludwik Maciej 220, 271 |
| Bloniarz Jakub 40 | Denhoff Zygmunt 124 |
| Bobrzyński Michał 128 | Deroń Kanc 268, 269 |
| Bojmowicz Cudyk 257 | Długosz Jan 280 |
| Bolesław Chrobry 13 | |
| Bolko książę 18 | Doroszenko hetman 162, 164, 166 |
| Bolechower Ber 246 | Douglas generał 129 |
| Bona królowa 282 | Dubrawski komendant 152 |
| Boromeusz Karol św. 325, 333 | |
| Borysow Semion 336 | |

Dupont Philippe 181
Dubs Marek 183

Eginhard 338
Emanuel Paleolog cesarz 338
Engelhardt Lew Mikołaj generał 226
Epstein Jakub oficer 268
Ezofowicz Abraham podskarbi 32
Ezofowicz Michał 31, 293, 326
Fajbiś krawiec 257
Fajbusz dzierzawca 299
Fajtelowicz Michał 292
Falc Abraham oficer 76
Fijałek Piotr hetman miejski 65
Folengo Teofilo 307
Frank Jakub 246
Franko Iwan 314, 321

Gabriel syn Jozuego kronikarz 89
Gajdzik Łukasz hetman miejski 65
Gall kronikarz 16
Gałga car tatarski 335
Gamrat Piotr arcybiskup 24
de Gama Gaspar 324
de Gama Vasco 324
Gandza kozak 105—107
Gonta kozak 210—213
Godlewski Jerzy 127
Gordon Patrick generał 154
Gorgasius generał 130
Gostomski Hieronim wojewoda 334
Górka Andrzej generał 25
Górski Józef kapitan 269
Górski Konstanty 33, 45
Górzycki J. K. 183
Grabowski Ambroży 125
Grabowski Józef komendant 236
Grocholski 173
Gronau 250, 253
Grondski Samuel 84
de Guizolfi Zachariasz 336
Gumbinen Abraham 290
Gumplowicz Ludwik 323
Gumplowicz Maksymilian 296

Habsburgowie 316
Hammerschild generał 130
Hanower Natan Nuto 83, 85, 96—
103, 105, 116, 118
Harun al-Raszid 338
Herburt starosta 292
Hersz Izrael 256
Herszkowicz Dawid 256
Herszkowicz Izrael 256
Hirschel Mojżesz (Chrystian Maury-
cy) 316
Hollenderski Leon 232

Hruszewski M. 313
Hupert Witold 8, 33, 34, 127, 143,
285

Hurwitz Zalkind 222

Ibrahim 179
Icek z Przemyśla 54, 55
Ickowicz Jasek 236
Isai z Wysockiego 298
Iwan III car 331, 336
Iwaszko Ormianin 329
Izak Chazan (Konstantynopol) 338
Izak Hiszpański lekarz 328
Izak poseł Karola Wielkiego 337
Izraelowicz Szaja żołnierz 249

Jabłonowski Aleksander 33
Jabłonowski Ludwik 220
Jagiellonowie 21—41, 328
Jakub Tatar (Żyd) 333
Jakubowicz Aron szkolnik 292
Jakubowicz Dawid 300
Jakubowicze Daniel i Natan dzier-
żawcy 298
Jakubowski Wojciech marszałek 201
Jarosław książ 301
Jamiński Paweł instygator 174
Jan Kazimierz król 77—165
Jan Olbracht król 34, 328
Jan Sobieski król 177—189
Jankielewicz Mowsza 262
Jasieniecki wojski 148
Jaźwiński brygadier 248
Jehuda Kohen 339
Jerlicz Joachim 86, 159
Jermołowski Mikołaj 86, 142, 159,
198
Jezierski Franciszek Salezy 216
Jezierski ksiądz w Lublinie 229
Jeżowski rotmistrz 178
Joselewicz Berek pułkownik 183,
233, 241—145, 258—268
Jozue ben Józef rabin 71
Jozue sekretarz królewski 157, 158
Józef II cesarz 316
Józef Israel kapitan 269, 270
Józef ha-Kohen z Awinionu 339
Józef Mar 338
Józefowicz Hirszel z Chełma 221
Józefowicz Tomasz kronikarz 48, 82,
90
Józefowicz herbu Leliwa 32
Kalef Żyd z Kaffy 333
Kalinka Walerian 219
Kapłan Basza 169
Kapłan Józef żołnierz 219, 248

- Karaś Iwan 299
 Karol VI cesarz 326
 Karol XII król 193—195, 319
 Karol Wielki cesarz 337
 Karol królewicz 80
 Karol Gustaw X król 126—129, 142
 Karpiński Franciszek 259, 264
 Kazimierz Jagiellończyk król 33, 329
 Kazimierz Wielki król 19
 Kierzkowski Filip 259
 Kitowicz Jędrzej książdz 213, 227
 Kmita Piotr 306, 333
 Knorring generał 236
 Kochanowski Jan 302
 Kochman 302
 Kochowski Wespazjan 125, 143, 159, 170, 175
 Kolankowski Ludwik 33
 Kokos Chosi 335
 Kołłataj Hugo 223
 Konciewicz Joachim 300
 Koniecpolski Stanisław hetman 71, 99
 Konopczyński Władysław 129, 205
 Korzon Tadeusz 45, 128, 258, 263, 285
 Kosmowski Stanisław 226
 Kościuszko Tadeusz 8, 219, 222—230, 242—247
 Kozłowski Tomasz podstarości 180
 Krasicki Ignacy 321
 Krauthammer Ryszard 280
 Kromer Marcin 41
 Kryczyński Tatar 173
 Krystyna królowa 341
 Krzywonos 97—99, 103, 104, 112
 Kubala Ludwik 90, 114, 127, 131, 144, 148
 Kuszewicz 96, 111
 Kuzel Andrzej ziemianin 303
 Kuzelnicki Stanisław 213
 Kutrzeba Stanisław 8, 33

 Landfried szlachcic frankoński 338
 Lasota Erich von Steblau 55
 Lazurkiewicz Jan kanonier 228
 Lejbel czapnik 257
 Lelewel Joachim 7, 260
 Lenart komendant garnizonu 212
 Leszek Czarny książę 17
 Lewin Mendel 216, 221
 Lewkowicz Hersz 270
 Librowicz Abraham 256
 Ligeza Spytek Mikołaj 65
 Lippomano Luigi kardynał 209
 Ljmanowicz Morduchaj 300
 Liwiusz Tytus 286

 Lubart książę 278
 Lubomirski Jerzy Sebastian 126
 Lubowiecki Franciszek kasztelan 169
 Luther Marcin 24

 Machabeusze 316
 Maciej cesarz 339
 Maciejowski Wacław Aleksander 309
 Madaliński Antoni 257, 265
 Majer syn Samuel kronikarz 96, 100, 102, 113
 Majerowicz Mowsza 303
 Maria Ludwika Gonzaga królowa 127, 143, 179
 Markiewicz Samuel 221
 Markowicz Mojżesz 257
 Masudi Abul Hasan Ali 296
 Mayzel Maurycy 11
 Mehmed sułtan 339
 Meir Kohen Cedek z Kaffy 335
 Meir z Lublina rabin 51, 57
 Menachem Mendel z Nikolsburga 83
 Mendel syn Izaka 46
 Mendli Gerej car Tatarów 329, 330, 335
 Meszczerski książę 81
 Michał car Moskwy 53, 74
 Michał Wiśniowiecki król 166—176
 Michałowski Jakub 114
 Mickiewicz Adam 309
 Mieszko I książę 13
 Mieszko III książę 15
 Mładanowicz Paweł burmistrz 209—213
 Mocenigo doża 239
 Mohila wojewoda wołoski 60
 Mohort porucznik 220
 Mojecki 305
 Mojżeszowicz Lazar 158
 Morgentau ambasador 340
 Moszczeński Adam 202, 211
 Moszek stawiarz 326
 Moszko Afciaż hetman żydowski 65
 Moskowicz Berko dzierżawca 301
 Moszkowicz krawiec 257
 Mścisław książę 281
 Murner Tomasz 308
 Müller pułkownik 237

 Nassau Maurycy 339
 Nestor 289, 295
 Niezabitowski Aleksander Ludwik kasztelan 181
 Noach kahalny 257
 Noah ambasador 340
 Nowicki Daniel 297

Nowicki Jesman 297
Noyszewski Jan setnik 234
Nufer Fryderyk 263
Nuraddin sułtan 156
Nusbaum Hilary 262

Obuchowicz Filip Wojewoda 71, 85
Ochocki Jan Duklan 266
Olechno z Młodatycz poseł 331
Oleg książę 295
Olkowscy ziemianie 298, 300
Olszewski 178
Ostap kozak 105, 106
Ostap szklarz 301
Ostaszewski rotmistrz 219, 220
Ostrowski Antoni kasztelan 252
Ostrogska księżna 301
Oszjowicz Aron 158

Palej kozak 191
Pallache Samuel 339
Papée Fryderyk 48, 197
Pauli Johannes 308
Pausaniasz 286
Perets 314
Petrycy Sebastian 305
Peckowski 66
Piasecki Paweł 45
Piastowie 13—20
Piaszczyński podkomorzy 331
Pinocci Hieronim sekretarz król.
123, 125
Pol Wincenty 220
Polonus Salomon 221, 238
Polonus Samuel 239
Pomianowski wysłannik królewski
330
Poniatowski książę Józef 218
Popłoński Jan dyrektor 264
Potocki Jakub 61
Potocki Jędrzej 95
Potocki Joachim podczaszy 206
Potocki Józef hetman 197
Potocki Stanisław 60
Potocki Stefan wojewoda bractawski
61
Potocki Stefan właściciel Buczacza
190
Potocki Wacław 61
Ptaśnik Jan 8
Puchalski 303
Pufendorf Samuel 130
Puławski Kazimierz 206

Rabelais Franciszek 307
Rabin z Kozienic 246
Rachmil kwatermagister 178

Radziwiłł Albrecht Stanisław kan-
clerz 74, 82, 95, 125, 126
Radziwiłł Krzysztof wojewoda 73
Radziwiłł Janusz hetman polowy 161
Radziwiłł Krzysztof wojewoda 73
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof woje-
woda 335
Rej Mikołaj 326
Ringelblum Emanuel 243, 256
Rohrer Józef 251
Romanos cesarz 296
Rosenfeld Jan 229
Rózkiewicz Szlama 302
Rudawski Wacław Jan 129
Rudolf II cesarz 46, 339
Rutenberg Zyskind rabin 53
Rychwański 25
Rzempołuski Józef 271

Sabbatai Kohen 84
Sakowski setnik 234
Salomo bar Nathan ambasador 339
Sapieha K. N. 229
Sasi na tronie polski 190—201
Saul Mar 338
Sawa kozak 205
Selim sułtan 338
Schels Maciej rusznikarz 40
Schiltberger Johann 333
Schleder Johann Georgius 130
Schorr Mojżesz 132
Schuerer Emil 287
Serkes Joel 51, 60, 66
Seume J. G. porucznik 234
Sierpowski 26
Siestrzewitowski poseł 203
Skałkowski Adam 258
Skotnicki Antoni 244, 245, 268
Simszyc Jakub 292, 301
Simszyc Leyzor 297, 298
Stanisław August Poniatowski król
202—272
Stanisław piekarz 40
Stadnicki Adam kasztelan 54
Słowacki Juliusz 309
Smolarz Catek 228
Smółka Jan 40
Sokołowski August 128, 181
Sokołowski Walenty czeladnik 229
Starzyński Michał 264
Stefanowicz Jaśko 300
Stefan Batory król 42—46, 156, 157,
292
Steinschneider Maurycy 337
Stenbock generał 195/6
Sternberg Herman 189

- Stetkiewicz Bohdan kasztelan 297,
 301
 Strykowski Maciej 45
 Strauss Dawid Fryderyk 340
 Sułkowski August książę 203/4
 Suwarów Aleksander generał 263/4
 Syryn Girej Gağa 164
 Szafranowski geometra 209
 Szaja syndyk 257
 ibn Szaprut Chasdai 338
 Szejn generał 73
 Szeremetiew Wasyl generał 150
 Szeier Samuel 292
 Szosztelewicz Konrad 300
 Szujski Józef 90, 129
 Szusberg Gabriel syn Jozuego Hesz-
 la 113
 Szykowski Krystian ksiądz 173
 Szymon Sztadlan 87
 Szymon Szymonowicz 87
 Świerczyński setnik 234

 Terlecka stolnikowa 298
 Teszlik Nahorski poseł 331
 Texeira Manoel rezydent 341
 Tokarz Wacław 8
 Toletano Józef i Chaim posłowie 339
 Tomasz z Hynkowiec poseł 329
 Torosiewicz Mikołaj arcybiskup 158
 Trębicki Antoni 229
 Tugenhold Jakub 232
 Tullan komendant 199
 Twardowski Samuel 108, 125
 Tytus cesarz 287

 Viveri Mojżesz i Juda posłowie 339

 Wasylewicz Teodozy biskup 302
 Wawrzecki Tomasz generał 244, 259,
 266
 Wąsik - Połotycki ochotnik 44
 Wenig N. 315
 Weiher komendant 102
 Werbski ksiądz 302

 Werdum Fryzyczyk 162, 179, 275
 Wesołowski strażnik 178
 Wieniawski pułkownik 240
 Wiśniowiecki Jeremi książę 84, 85,
 110, 125
 Wistycy Samuel dziecko bojarskie
 125
 Witold wielki książę 330
 Władysław IV król 73—76, 84, 311
 Władysław Łokietek król 19
 Władysław Warneńczyk król 329
 Wojda Karol 231
 Wolczko ziemianin 22
 Wolff Abraham Samuel lekarz 203
 Wulf Ankiel 304
 Wulf z Potoka 116
 Wybicki Józef kasztelan 202, 265
 Wyhowski Jan hetman kozacki 80
 Wyhowski szlachcic 302

 Zajączkowski 263
 Zakrzewski prezydent miasta 236
 Załęski J. 213
 Załuski Andrzej Chrystian 180
 Zamoyski Jan kanclerz 45
 Zawisza Krzysztof 197
 Zawojski oberstlejttenant 201
 Zborowski Jan kasztelan 44
 Zbytkower Samuel (Szmul) 246,
 263, 264
 Zelman szkolnik 302
 Zimorowicz Bartłomej Józef 170
 Zubrzycki 196
 Zusman Leib karczmarsz 302
 Zusmanowicz Leib sekretarz kró-
 lewski 175
 Zygmunt I król 30—36, 40, 293, 326
 Zygmunt III król 47—72, 276, 277
 Zygmunt August król 36—41

 Żeleźniak kozak 210—212
 Żółkiewski Stanisław hetman 335
 Żubacki Leyzor arendarz 303

SKOROWIDZ RZECZOWY

(Cyfry oznaczają strony)

- | | |
|---|---|
| <p>Armia polowa a Żydzi 50—53, 60—
62, 71—76, 117—122, 164</p> <p>Baszyty miejskie 27, 152, 153, 188</p> <p>Berdysz 52</p> <p>Bóznica Lubarta 278</p> <p>Chmielniczyna 207</p> <p>Ćwiczenia wojskowe 16, 17, 57, 169</p> <p>Dobra ziemskie a obowiązek obro-
ny 14, 18, 33—35 90</p> <p>Dostawy wojskowe 256</p> <p>Drużyny staropolskie 13</p> <p>Dyplomacja 328—341</p> <p>Dziecko bojarskie 155</p> <p>Ewangelicy 293</p> <p>Flisacy 325</p> <p>Fortyfikacja twierdz a Żydzi 49,
50 121</p> <p>Geniza 296</p> <p>Głagolica 288</p> <p>Gwardia miejska 237</p> <p>Hetmanie miejscy 65</p> <p>Hetman miejski Żyd 65</p> <p>Imigracja 296</p> <p>Insurekcja Kościuszkowska 221—272</p> <p>Jeźdźcy Żydzi 245—248</p> <p>Kapitułka Łowicka 218</p> <p>Komedia 311</p> <p>Konfederacja barska 204</p> <p> " ślucka 204</p> <p> " tarnogrodzka 198, 199
 312</p> <p> " toruńska 204</p> <p> " tyszowiecka 144</p> <p>Konfraternia kupców 323</p> | <p>Konstytucje sejmu grodzieńskiego
200</p> <p>Konstytucja 3 maja 216</p> <p>Kościóły warowne 283</p> <p>Krawcy pracują dla wojska 257</p> <p>Lauda Sejmikowe 146, 153, 303</p> <p>Liczebność armii polskiej 291</p> <p>Literatura polska o Żydach wojow-
nikach 304</p> <p>Markietanie 52, 76</p> <p>Memoriał miast polskich 321</p> <p>Migdał — wieża — Świątynia 287</p> <p>Milicja miejska 24—27, 34, 37, 42, 58,
121, 232, 234, 264</p> <p>Milicja miejska a Żydzi 25—26, 38,
58, 234, 264</p> <p>Monety (brakteaty) żydowskie 14—
16</p> <p>Nagid naczelnik Żydów 14</p> <p>Neofici 32, 53, 83, 117, 181—184,
201, 268</p> <p>Nobilitacja 31, 294—295</p> <p>Obrona miast a Żydzi 24—28, 37—
41, 47—49, 63—70, 87—102, 114,
120—122, 141, 147—151, 160,
165, 168—175, 177, 181—184,
187—189, 191—198, 225—232,
234—236, 240—246</p> <p>Obrony powszechny obowiązek 29—
30, 35, 36, 42, 48, 55, 74</p> <p>Oddziały karaickie 28</p> <p>Oflary pieniężne dla wojska 123,
215—218, 255, 256</p> <p>Oficerowie Żydzi 268, 316</p> <p>Okrety żydowskie 324</p> <p>Parodie wojskowe 312</p> <p>Pastorzy protestancy 294</p> <p>Piechota łanowa 42, 74, 115, 143—
146, 198</p> |
|---|---|

- Piramidy tarasowe obronne 286
 Pokój w Andruszowie 151
 Polowanie na sokoły 16
 Pomocnicza służba wojskowa 253
 Popisy wojskowe a Żydzi 160, 161, 185—187, 248
 Pospolite ruszenie 18, 21, 35, 42, 118, 194, 247
 Pospolite ruszenie a Żydzi 118, 119, 143—147, 193, 247—250
 Proch dostawiony przez Żydów 161
 Przewoźnicy Żydzi 251—253
 Pułki żydowskie 30, 233, 240—245, 250
 Rewolucja francuska 221
 Rycerstwo piastowe 14
 Rzeź Pragi 262
 Samoobrona kresów 35, 62
 Satyra 307—310, 320
 Sejm brzeski 330
 „ czteroletni 214, 215, 317, 321, 322
 „ piotrkowski 23, 34, 36
 „ radomski 330
 „ warszawski 54, 59
 Sejmik pruski 42, 173
 „ wiszeński 48, 144, 171, 172,
 Skarb królewski 20
 Simchath Thora 290
 Statut warski 21
 Statut wiślicki 18
 Stawiarstwo a Żydzi 326
 Straż 160
 Strzelanina świąteczna 290
 Symbole wojskowe na brakteatach 15
 Synagogi warowne 273—280
 Szlachectwo Żydów 294
 Ugoda zborowska 79
 Upominki tatarskie 85, 334
 Woje 14
 Wojowniczość Żydów 289—296
 Wojsko zaciężne 31, 42, 58, 93, 199, 200
 Wojsko zaciężne a Żydzi 31, 199—201
 Wyłączenie Tatarów z armii 310
 Wyłączenie innowierców niekatoli-
 ków z wojska zaciężnego 200
 Wyprawa chocimska 58
 Zajazdy zbrojne Żydów 298
 Zamek przemyski a Żydzi 40
 Zamki świątynne 286, 287
 Zbiegli hajducy 94
 Zbory ewangelickie warowne 283
 Żeglarze Żydzi 324, 325
 Żyrondyści 263

TEN SAM AUTOR OGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

W języku hebrajskim:

- Ha-Polanim we-ha-jehudim (odbitka z Ha-Micpeh) str. 60. Kraków 1905.
Ha-amim ha-athikim we-Jisrael, str. 160. Nakładem Ha-Micpeh. Kraków 1908.
Panejnu el ha-jam (odbitka z Ha-Hed) str. 13 (in quarto). Jerozolima 1938.

W języku polskim:

- W kwestii nienawiści rasowej, str. 120. Nakładem Altenberga Lwów, Hiż i Turkuł Warszawa, 1912.
Hellenizm a judaizm, str. 56. Nakładem Stowarzyszenia Humanitas, Przemysł 1928.
Etyka żydowska a Europa, str. 26. Nakładem wydawnictwa Menora, Warszawa 1933.
Judaizanci we wschodniej Europie, str. 102. (Odbitka z Miesięcznika Żydowskiego), Warszawa 1934.
Rasa aryjska a semicka. (Przeróbka z książki Ignacego Zollschana pt. Das Rassenproblem), str. 252. Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa 1934.
Książę Radziwiłł w Palestynie w roku 1583, str. 12. (Odbitka z Miesięcznika Żydowskiego), Warszawa 1935.
Nauka o rasach w służbie polityki, str. 76. Wydawnictwo Cofim, Lwów 1937.
Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, tom pierwszy str. LXV + 224, tom drugi str. 320. Wydawnictwo M. Fruchtmanna, Warszawa 1938.

W języku niemieckim:

- Die Entstehungsursache der jüdischen Dialekte. Seiten 128. Verlag R. Lövit. Wien 1915.
- Die Gesetze der Schriftgeschichte. Seiten 588. Universitätsverlag Braumüller. Wien 1919.
- Zur Rassenfrage. Seiten 182. Universitätsverlag Braumüller. Wien 1919.
- Der Ursprung des Judenhasses. Seiten 612. Verlag Harz. Berlin 1922.
- Die jiddische Sprache. Ein historisch-grammatischer Versuch. Seiten 322. Verlag Harz. Berlin 1924.
- Psychologische Rudimente. Glossen zur Kenntnis der Einzel- und Massen-seele. Seiten 207. Verlag Harz. Berlin 1928.

W języku francuskim:

- Les juifs et les établissements puniques en Afrique du Nord. (Publications de la Société des Etudes Juifs), str. 86. Paris 1933.



46845/
12